L. B., Mikołaj Kopernik, Część II.

Przełom wieku.

Przedmowa.

Wstęp

I Rodzice i krewni

II Biskup Łukasz Watzelrode

III Młodzieńcze lata

IV Uniwersytet Krakowski z końcem XV stulecia

V Na studiach w Krakowie

VI c.d.

VII Rzut oka na stan astronomii przy schyłku XV w.

VIII Geneza odkrycia

IX W Heilsbergu (1495–1496)

X W Bolonii

XI Profesor w epoce Kopernika

XII Ad limina Apostolorum

XIII W Rzymie (1500–1501).

XIV Prace i zajęcia naukowe w Rzymie, powrót do ojczyzny.

Proszę to najpierw czytać

BJ

Kraków, 10. marca 1900
godzina 1ª

Szanowny Panie kolego!

Byłem u mnie przed godziną p. Karliński i zakomunikował mi życzenie Szanownego Pana kolegi, ażeby biografii Kopernika na razie nie drukować, a l. 2. arkuszy drugiej części jako publikacyę jubileuszową z przedrukowaniem karkti tytułowej. Jestliby tak miało być koniecznie, byłbym nawet za przedrukowaniem całego pierwszego arkusza, aby tak pomnikowego wydawnictwa nie szpecić sklejaniem karty tytułowej.

Mówiłem o tej sprawie przed chwilą z Prezesem, który mówi, że jeśli kto daje kilkadziesiąt arkuszy druku i to takiej pracy,

ma prawo żądać, żeby Akademia zgodziła
się na takie życzenie, jak to, które Szanowny
Pan Kolega wyraża. Co do mnie, nie przeczę,
że większą miałbym radość, gdyby publiczność
jubileuszową obejmowała całość taką, jak
była projektowana, wiadam jednak że tam
chodzi tu pro maior, przed którą Akademia
musi się ugiąć, naturalnie bez ujmy dla
Szanownego Kolegi pretensji, gdyż ultra
posse nemo tenetur, a to posse w tym
wypadku tak ściśle jest zakreślone.
Z p. Rostafińskim nie widziałem się jeszcze,
lecz nie chcę wysłania listu odwlekać,
pozwolam przeto Szanownemu Panu wspa-
niałe Dzieci i moje na te sprawę.
W każdym razie wypadałoby, żeby Szanowny

Pan kolega nie poprzestał na rekomendowaniu tak cennej pracy drogą prywatną, lecz zgłosił ją do Akademii pismo, choćby krótko uzasadniające taki zaszczytny akt. Pozostaje mi, że Akademia nie może „spóźnić" na stanowczym Pana Kolegi autorskiej biografii. Prosiłam o nią, albo otrzymać całą publikację do ukończenia biografii, co ze względu na jubileusz uważam za niemożliwe – albo też zastosować się do życzenia szanownego Pana kolegi.

Gdyby pan. kolega o tej pracy wiedział, które klisze mogłyby na osobnych tablicach znaleźć miejsce w Studyach i Materiałach.

Wobec tego obrotu sprawy, przesyłam także list i Biedrona, gdyby zechciał o nich mi

Całuję ręce.

Łączę wyrazy najgłębszego poważania

pozostaję oddany Wam

[illegible]

Zmiany, jakie w szkopisie biografii Kopernika przesyłanej recenzji, należy poczynić

1. Rozdział drugi w napisie zamienić na przerwy. Tytułu nie zmieniać. Uwagi o narodowości „dość jędrne i przejrzyste" (wyrazy prof. dr. Smolki, o tej rzeczy, wypowiedziane w liście do mnie d.d. Kraków 10 marca 1900, otrzym. 11/3 1900 w Przemyślu), stanowią tylko wstęp do rozdziału, służący do zorientowania się w rzeczach, które dalej następują i oświetlający je należycie".

2. W następnych rozdziałach, stosownie do tego zmienić numerację. —

[W notce XXXX na str. 17 rozdz. II opuścić wyrażenie krótsze od wcześniejszego].

Według prof. Smolki byłoby rzeczą „bardzo pożądaną zachować na początku rozdziału III-go dwa zwięzłe ustępy rozdziału I-go, początkowy i końcowy, str. 1–4, oraz 32–40. Wiążą się one ze sobą zupełnie dobrze, a pozbawione balastu, jakim jest według mojego zdania traktat historyczny o ziemi chełmińskiej i o postawie Prus przeciw Krzyżakom, stanowią treściwe jądro, zwięzłe, bez rozpatrywania szczegółów spornych, ze sprawy narodowości Kopernika nie mających związku, a mogących dać przeciwnikom wiele sprzeczności do słusznych i zjadliwych zaczepek". —

/.

Na Radzi mi dalej prof. St. Smolka (w tym samym liście d.d. 10/3 1900)

„.... postawić kwestyę narodowości Kopernika tak, jak ją Janowy
„Kolega postawił na wstępie I-go rozdziału, na stanowisku wyższem,
„a dla nas zwyciężkiem, bo reasumującem Kopernika jako uczonego, nie
„zaś jako indywiduum, następnie zaś zestawić przeciwnicze — jak to Pan
„w końcowym ustępie I-go rozdziału uczynił, wszystko, co za prawdo-
„podobieństwem polskiego pochodzenia i za życiem się Kopernika z polską
„atmosferą przemawia". ~

Czerwiehów 18 marca 1900 r.

Ludwik Birkenmajer

Ref. L. Birkenmajer przedstawia przez własną

p.t. Mikołaj Kopernik.

I. Pochodzenie, rodzina i lata młodzieńcze.

Na podstawie wszystkich dotychczas znanych materyałów źródłowych, odnoszących się do Mikołaja Kopernika, zarówno nagromadzonych ~~już~~ dawniej przez różnych badaczów, jak niemniej wydobytych na jaw przez ich z rozlicznych archiwów i bibliotek Europy w ciągu ostatniego dziesięciolecia, zamierza autor dać obraz dziejów życia i naukowej twórczości wielkiego filozofa i astronoma, rysunek, któryby był bardziej wyrazisty, a zarazem prawdziwy, aniżeli to było możliwe przed laty 25-ciu, kiedy ~~M~~ ukazała się ostatnia dotychczas, wydana w języku niemieckim, nowsza i obszerniejsza treścią i objętością biografia ~~Mikołaja~~ Kopernika. Całość przedstawienia spodziewa się autor zamknąć w szeregu powiązanych chronologicznie monografii, poświęconych ~~poszczególnym~~ a wybitniejszym epokom życia i działalności wielkiego myśliciela.

Trzymając się wątku genetycznego i chronologicznego przedstawia autor w tym pierwszym Komunikacie pochodzenie, oraz stosunki

rodzinne przyszłego astronoma, a wreszcie szkicuje wydarzenia z młodzieńczych jego lat, poprzedzających wpis jego do metryki Uniwersytetu Jagiellońskiego (jesień 1491).

Wiadomość, dawniej już ustalona, o pierwotnem (XIII wiek) pochodzeniu Koperników ze wsi tej nazwy (Kopernik, Copernic, Copirnik itp.) na Śląsku, leżącej w pobliżu Nissy w dawnem Księstwie grotkowskiem, uzupełnia autor kilkoma nowymi szczegółami, podaje pełniejsze i dokładniejsze wiadomości o przodkach (XIV-ty i XV-ty wiek), tudzież o bliższej rodzinie naszego astronoma, tak ze strony ojca – również Mikołaja – jakoteż matki jego Barbary z Watzelrodów Kopernikowej. Zatrzymuje się autor nieco dłużej przy niewyjaśnionej do niedawna kwestyi pochodzenia rodziny Watzelrodów, inaczej Watsenrodów, rozwiewa niezgadnione domysły o rzekomem z Westfalii przybyciu ich do ziemi Chełmińskiej i wykazuje na podstawie źródeł, że pochodzili oni (XIII/XIV saecul.) zarówno jak i Kopernikowie, ze Śląska, a mianowicie z Księstwa Świdnickiego, że jednak jej rychło (pocz. XIV w.) przenieśli się do Wrocławia, a stąd jedna ich linia osiadła wkrótce w Toruniu. Za XV stuleci gałęź rodzinna z domami Modlibogów, Pelców i Konopackich, a później także Działyńskich i Kostków kilkakroć spokrewniona, która zaznaczyła się wyraźnie w politycznym przewrocie Prus i ziemi Chełmińskiej w XV-tem stuleciu, a w szczególności podczas

13-to letniej wojny (1454 i nast.) miast i ziem pruskich przeciwko władzy Zakonu niemieckiego, zakończonej inkorporacyą jednej części tych ziem do Polski, w pokoju toruńskim (1466 r.). Obszerniejsze wspomnienia życia i działalności poświęca autor dziadkowi astronoma po matce, Łukaszowi Watzelrode starszemu (+1462), a zwłaszcza jego synowi, także Łukaszowi, temu najpierw kanonikowi kujawskiemu, a niebawem biskupowi warmińskiemu (1489 – 1512), który w politycznych dziejach Polski odegrał znaczącą rolę za panowania Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta I-go.

Ten ostatni z Watzelrodów, rodzony wuj i opiekun dziesięcioletniego naówczas Mikołaja, osierociałego po śmierci ojca rodzica (+1483), a później jego zwierzchnik w kapitule frauenburgskiej, musi zajmować znaczną i dobrą kartę w każdym życiorysie Kopernika. Do wiadomości dawniej już znanych przyłącza autor szczegóły nowe, na źródłach oparte, o bardzo bliskich a przyjacielskich stosunkach biskupa Łukasza do Kallimacha, do Zbigniewa Oleśnickiego młodszego, biskupa najpierw kujawskiego, później (od 1484 r.) arcybiskupa gnieźnieńskiego, a wreszcie do biskupa Volterry w Toskanii, Franciszka Soderini'ego, szczegóły, które w niejednem objaśniają późniejsze wydarzenia, a zarazem rzucają całkowicie światła ~~bardzo pożądanego także~~ na ~~niemałe~~ późniejsze stadya naukowej Kopernika Karyery.

Przez zestawianie i kojarzenie różnych, dość licznych, lecz drobnych naogół i bardzo rozproszonych poszlak i wiadomości, zdołał autor dla owej tła, najuboższej w regesta, epoki życia Kopernika,

mianowicie dla młodzieńczych jego lat, poprzedzających jego studya na Uniwersytecie Jagiellońskim, zebrać i ustalić gromadkę szczegółów, niewątpliwych albo przynajmniej w tym znacznym stopniu prawdopodobnych, jakiś tylko w tego rodzaju dochodzeniach dojść się dadzą. Do nich m. i. należą: przeniesienie się owdowiałej matki przyszłego astronoma, wraz z obydwoma nieletniemi synami, starszym Andrzejem i młodszym Mikołajem, do Włocławka, gdzie d. Łukasz brat jej, a stryj chłopców opiekun ich, tymże niższych, od czterech lat kanonik tamtejszej kapituły, miał wówczas stałą rezydencyą, a gdzie w tych czasach (ach) istniała przy katedrze „u kanoników" szkoła, najlepsza i zasłużoną cieszącą się reputacyą; należy dalej dłuższy pobyt naszego młodzieńca w stolicy Kujaw, należy wreszcie niewątpliwe zetknięcie się tam jego, bez wątpienia mentorstwo wówczas innego z kolei kanonika katedry włocławskiej, przebywającego tam stale podówczas Mikołaja Wodki z Kurdzymia, humanistycznie zwanego Absztemiusz. Autor wykazuje, jakoby jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że niepospolity ów uczony, doktor sztuk wyzwolonych i medycyny promocyi italskiej, sam niegdyś profesor astronomii w uniwersytecie bolońskim („mag. Nicolaus de Quedzino vel de Turnla Mariae, Polonus"), wielce uczony, a rozmiłowany w sztuce gwiaździarskiej autor kilku ustnych w rękopisie dotychczas pisemek, że ten rocznik Macieja Drzewickiego i Kallimacha, tak przez nich wystawiany z bystrości i z wiedzy Nicolaus Absztemiusz, odegrał w młodocianych latach Kopernika rolę znaczniejszą, że on to wiedzą i towarzystwem wzniecił naramprzód zainteresowanie się astronomią

6 (dok)

u tutejszego ~~młodego~~ elewa, że go do niej niejako pociągnął i wdrożył, ~~że uczynił go jej kowetym i adeptem~~, że wreszcie do ~~pełnego~~ korzystania ~~niebawem~~ z wykładów matematyki, przyrodoznawstwa i astronomii w uniwersytecie Krakowskim ~~(odbiją)~~ ~~będzie~~ go przysposobił.

~~Sch~~

stiw

Dyktuję tej pracy ułożyłem d. 23 lutego 1899 r., w dzień urodzin mojej drugiej żony Zofii. Brulion począłem spisywać d. 7 kwietnia 1899 r. Brulion ten następnie zniszczyłem. To ku temu pisała moja druga żona

Czernichów obok Krakowa

4 maja 1904 r.

Ludwik Z.

Tom III ci

~~Zaczęłam~~ Mogłem tę rozprawę napisać d. 23 lutego 1899 r. dzień urodzin mojej żony Zofii, zaczęłem ~~napisać~~ d. 7 kwietnia 1899.

Adh. d. G.

Mikołaj Kopernik.

~~Historya~~ Przedmowa.

Historya piśmiennictwa ludzkiego przedstawia nawet olbrzymów i wydarzenia, które w współczesnych sobie uwagę powszechną z racyi bezpośrednich, widomych ich wpływów na otoczenie najbliższe czasem i miejscem, a narzucających się ogółowi tamtego już nawet pokolenia ~~dokładniejszych~~ (dokładniejszych) ~~materyalnych~~ (materyalnych) rozmiarami. Mało i prawie że wyjątkowo w tych opowieściach bywa dotknięty sama idea dziejowa, ów tętniący ponad fontanną (duchowy) pierwiastek wzniosłych tworów ludzkich, o którego istnieniu ten tylko mógłby powątpiewać, ktoby wzniosłe objawy (życia ludzkości) dziejowe — tę esencyę (przedwiecznego) od (zjawisk świata) (rzędzonych prawami) materyalnego — (chciał) pochodzić za wytwór ślepego, bezmyślnego, a więc niezrozumnego traffu — bezprawia. Nawet i w pragmatycznych przedstawieniach różnych momentów lub epok dziejowych spotykamy się po większej części tylko z zestawieniem ~~ich~~ (em) (rozdrzewnych) ~~historycznych~~ faktów grupami albo (w kolejności) kolejnością rzeczywistego czy też domyślnego ich związku przyczynowego, ale zazwyczaj bez rozmierzenia wtoku ich treści miarą bezwzględniejszą od indywidualnego mniemania piszącego, bez wydobycia z nich tego rdzenia etycznego, który sam jeden w tych wiecznym procesie uobrzędzania się jednostek i całych społeczeństw zachowa w najdalszą przyszłość trwałe znaczenie i wartość między wspomnieniami. Znaczeń niebiosny w historyi zbiorowisko faktów — miedzy i postrzeganych wątłem zewnętrznych pobudek — wobec których każdemu pozostawałaby swoboda przyjęcia lub nieprzyjęcia

życia ~~podwiązanej~~ interpretacji ~~ich~~ przez historyka (podmiotowo im nadawanej) ~~podwiązki~~, lub zastępienia jej – jak bywa – odmienną, o jeden dzień starszą. Wtedy „opinionum commenta delet dies....“ Pod względem ścisłości i bezpieczeństwa wniosków: z faktów na ich przyczyny, nie mówiąc już o zdolności dedukcji logicznych, a więc przewidywaniu trafnemu następstw ~~za~~ znanej ~~do~~ określonych objawów, pragmatyzm historyi dzisiejszej ~~metodyczny~~ ~~zapewnia sie~~ nie zajmuje przemyślanego stanowiska pośród docieczań na innych obszarach naszego poznania.

Jeżeli te zdania miałyby kogo zaszczekać, to zauważyłbym tylko, iż wolno przecież wyrobić sobie obraz ideału tej lub innej gałęzi wiedzy, a pomnąc że jest on nieosiągniętym, żądać, iżby ze zjawisk tego zakresu zdawała sprawę, ~~żeby~~ iżby – poza formą naukową i treścią zajmującą – nie brak ~~było~~ tam czynników mających bezwzględną wartość z uwzględnieniem najwyższych władz duchowych człowieka: rozumu i woli. Morfologia – ustalenia verbo – dziejów, a choćby ~~też~~ fizyologia, jeżeli tak wolno się wyrazić, nie mogą nam zastąpić ich etyki i psychologii: ostatnie jeżeli już w jednostce znajdują przedmiot godny ze swych miar badania, o ileż więcej w zbiorowej zrobić moralnej (jedną jest ocena) całość rodziny a ludzkiej....

Najbardziej szczegółowe przedstawienia głębszych pomysłów lub wstrząśnień mechanicznych na teatrze praw ludzkich, wydarzeń zastanawiających (inni) rozmiarami, nie wyjdzie poza obręb empirii historycznej bez zdania sobie jasnego sprawy z historycznego pochodu samej myśli ludzkiej, bez znajomy motywów wypadków dziejowych i jakby ich rejestera. „Konieczność dziejowa“, o której się (mówi) czyta i słyszy ~~wszędzie~~, jest możliwym wyrazem, niczego nie tłomaczącym, a pokrywającym jedynie nieznajomość prawdziwej (ich) przyczyny, niekiedy głęboko ukrytej.

Z tamtych zarania ~~to~~ wzbudzenie w ślepieniu za prawdę, która jedna tylko być może. Konieczność, ἀνάγκη, fatalizmy ~~z~~ dziejach, bez których jednostkowe było, aby otwarcie jej przyjść i dla każdej odrębnej jednostki, ażeby ~~z~~ nie dążyć z nimi wszelkiej odpowiedzialności za czyny jej życia, ~~zaprzeczyć~~ otwarcie ~~nie~~ wolnej roli zaprzeczyć. W cóż wówczas obróciłby się tedy historyzm, która rada o sobie mówi, choć nie wiem czy nie najbyt wyniośle, portarza ~~pomiędzy~~ : die Weltgeschichte ist das Weltgericht"? To samo już bowiem, że jeden i ten sam fakt dziejowy w różnych czasach przez różnych różnie być ocenionym, wystarcza aby ażeby areopagu, zdolnego do wyrzeczenia ~~ta~~ bezstronnego wyroku spraw ludzkich nie ~~i ludzkich~~ ~~portarza~~ ~~pomiędzy~~ (wiecha) mieniach pomnożyć. przekazany dziejowy

Sam wrzenia materyał ~~przekazany~~ z przeszłości ~~z~~ którego dziejopis historyk ~~tworzy~~ (wizyta do konstrukcji swojego dzieła) ~~historyczną~~, jest ~~jednostronny~~ ~~o nie tylko~~ ~~że jest niekompletny~~ ~~jednostronny~~. Zresztą zarzuć dość obfity, ale co gorsza — stronniczy, nierzetelny. ~~Historyczność~~ ~~jednostronny~~

gdy niezmierzona gromada czynów i faktów weszła do tego reperturu dziejów prozie, rozmiarom występku, liczbie ofiar, ogromie ruiny ~~z~~ dokonanych pracą ludzkości nagromadzonych, stworzeniem cywilizacyjnego dorobku ~~długiego wieku~~ całych pokoleń: cicha ~~z~~ codzienna praca kultury (prawodziwi) i owoce ~~z~~ działalność innej części obywateli ziemi nie zawsze wchodzą w annały historyczne. Wiemy kto spalił świątynię Diany w Efezie ~~z~~ ale nie znamy nazwiska ~~nie wiemy kto~~ artysty, który czynił to dzieło architektury, ~~ale~~ za dzieło świata zwrócone przez wnętrzu, wiemy kto zburzył ~~Kartaginę~~ Kartaginę, Jerozolimę, ~~z~~ Numancyę co za potwór Rzym grobi uciemiężonego widownia podziwu, a kruk ~~ojczystej~~ matki się zbluźnił, kto Numidię w pustynię zamienił.... Tych i ~~wielu~~ podobnych im wypadków ludzkości imiona zapomniała historya skwapliwie. Kto pyta o imię tego co pług lub prawo wynalazł, chorym zwierzęta nauczył, układ liczenia dziesiątkowy wynalazł, jedwabników wyhodował, użytek nas przed pioruna, ~~z~~ burzą do żeglarstwa (kompas chiński przyniósł do Europy) leczenia i opiece trudnych życiowych i życie swe ofiarował? W politycznej historyi ~~z~~ (prawie) nie ma dla nich miejsca. (Obfite tam zato ~~z~~ ustępy zwane widokami wydarzeniami z wszystkich rozmiarów ~~z~~ wszystkich bez względu na ich wartość domniemaną (rzeczywistą) w przyszłości) ~~z~~ ~~z~~. z. zdobycz ludzi, świadome tępienia rzesz przez rzesz, walki i krwawe odwety z wyliczeniem ilości ofiar poległych, tendencyjne zabory, konszachty

i zabiegi dyplomatyczne tem rozgłośniejsze im życzeniej obłudne, podstępne, wiarołomstwo w zawieranych traktatach, przedajność, frymarki i zdrady ~~[illegible]~~ potężnego zaufania długiej, ~~[illegible]~~ rzeczy tego rodzaju wypadków dziejowych, wrodzeni wypełniającej politycznę historyę, nadawał się raczej na porządny obręcz upadków, niedoli i nędzy ludzkiej, aniżeli na ową „magistra vitae", za jaką Cicero chciał mieć i widzieć ideał historyi. Myślący i czujący człowiek ujmie się nad brzemieniem tylokrotnego rejestru wielkich moralnych deprawacyi myśli, woli i czynów ludzkich, którym historyk tudzież swej opowieści przydziela taką preponderancyę, iż istniejące przecież w każdej epoce dziejowej dodatnie objawy i prawy ludzkie, lub niezmiernej wartości cywilizacyjnej legata wielkich jednostek, niezawsze tem chociażby tylko wspomnienie znajdują. Czytelnik nie zapomniany zniedmiędzy o nadzwyczajnej, a równomiernej w dziele stronę całkiem przeciwne gięstości moralnej i intellektualnej istoty człowieka, ~~[illegible]~~ z małostkiet dziejów politycznych mógłby dojść do mniemania, iż rodzaj ludzki (składa się z jednej gromady ~~[illegible]~~ wielkich autorów: ~~[illegible]~~ większych lub mniejszych złoczyńców, a poza tem już tylko z tłumu biernego ~~[illegible]~~ bezbarwnych osobistości, o których mało co, albo nic zgoła niema do powiedzenia.

Ograniczony więc, jak jest, tylko do jednej z wielu form życia ludzkiego a jedynie na organizmy państwowe zacieśniony widnokręg historyi powszechnej dziś uprawianej, nie dopuszcza jej tem samem wznieść się na szersze stanowisko „mistrzyni życia", pozbawia ją nawet środków do wytworzenia wyższej, jednostronnej ~~[illegible]~~ magnetyzmu zjawisk historycznych, chociażby z obszaru materyału dziejowego wypełniającego wydany jej zakres. Napróżno skadaremnie też szukamy tam przedstawienia pouczenia, któreby pochód objawów życia ludzkiego, cielesnego i duchowego ~~[illegible]~~ ogarnęło genetycznym związkiem, jako merytoryczne logiczne przyczyn i skutków, a któreby ~~[illegible]~~ zdala ukazywało nam pierwsze ogniwo tego łańcucha, tego

wzniosły pierwiastek kierujący w wszystkie czasy myślą i czynami człowieka, podobnie jak niezadrzewione wśród obszarów przestrzeni i czasu prawa przyrody naszą czynnikami materyalnego świata. Bo gdyby, jak to z tej i owej strony usiłowano w nas wmówić, jedyną sprężyną ludzkich czynności miał być wyłącznie, względnie czysty, pozwój samozachowawczy, nie jak tylko egoizm, ~~nienawiść~~ ów - pomimo zastrzeżeń - czynnik „~~pożądliwości~~ pożądliwości oczu i pychy żywota", temu zaprzeczają jej same annały ludzkości, a mianowicie jaśniejsze ich karty. Daremnie usiłowanoby doktrynę tę wytłomaczyć czynu osobistości tego rodzaju jak czynności ów Publiusa Deciusa Musa, jak Arnolda Winkelrieda, jak zmarły niedawno ~~w tych~~ O. Damian apostoł trędowatych, jak tylu innych - na zaprzeczył ludzkości - bohaterów ducha, których imiona potrzeczna historya, innemi przytadorena wspomnieniami, nie zawsze nawet starała się potomności przekazać. Piersi żołnierzy, ~~dziedzictwo~~ a zarazem ofiary wielkiej idei Chrystyanizmu, równouprawnienia duchowego każdej je- dnostki i pionierzy etyki jedynie prawdziwej, jedynie godnej spadkobiercy ludzkiego, ów zastęp męczenników po rzymskich arenach, krwią swą i ży- ciem ustawicznej świadectwo istnienia w człowieku pierwiastku Duchowego, który gdy przebudzony, wzniosły i spotężniały zawładnie nad ciałem i staje się mocą w życiu Duchowem przyszłych pokoleń, ten zastęp - powtarzam - przedstawia widowisko dziejowe, które samo jedno jaśniej w niżec obraca (tamtą) ~~płytką~~ doktrynę historyozoficzną i odsłania całą jej płytkość. Któż ~~bowiem~~ głębiej nieco zastrzeży temu uwierzy? Prawda, wiadomo, iż jest dotąd w Indyach cała kasta ludzi, którzy - nie wchodząc w powody - życie swe wśród umartwień i wstrzemięźliwych ustawień spędzą, a którzy wolą swą oderwali ciało w tym stanie, iż nie byt, ale przeciwnie niebyt jest ich jedynem pragnieniem.

/.

Albo też ta, niezrównanie wyższym pierwiastkiem obrzezczyi natchniona dusza św. Teresy, która „ tem umierała, że umrzeć nie może", albo i ~~Dan~~ rzymski pierwca Boskiej Komedyi, co wyczuł bóle, niedole całej ludzkości, co odtrącony oniewdzięcznie od własnej ojczyzny tem głębiej pomiędzy się z miłości swej ku niej, a wreszcie ten wielki wieszcz, bliższy nam sercem i zrozumieniem, który czuł, cierpiał za całe miliony. Byli to ludzie, ale i ta zdrajcy Alkibiades, Katilina lub Radziejowski spiskujący wrogą na własną ojczyznę byli ludźmi tej samej ziemi, Nero, Ezzelino ~~Cezar Borgia~~ byli też ludźmi.... Jeszcze tu przepaść pomiędzy człowieczeństwem i zwierzęciem!

Ale dość takich wspomnień i grozy tego widoku. Na szczycie i zarazem rodzaju ludzkiego nie brakowało o różne czasy ludzkich postaci ozdobnych cnoty, geniuszu i serca tych nieczynnych, iż przykładanie konwencyonalnej miary historycznej do oceny ich myśli, czynów i życia wydaje się prawie wątpliwością. Jest to ta prawdziwa arystokracya społeczeństwa ludzkiego: mężowie którym nieobcemi pierwiastki szlachetne złożone w duszy każdego człowieka do uświadomienia i czynu doprowadzili, wydobyli z siebie wszystkie zasoby czynników ludzkości uszlachetniających, ujarzmieniem i uprzedzystwieniem części ideałów piękna, prawdy i dobra — myślą i czynem dobrodziejami ludzkości się stali, a pochód historyczny uobyczajenia się człowieka jasnymi drogowskazami wytknęli. To Panteon wszystkiego, co ludzkość najprzedniejszego i najszlachetniejszego z siebie wydała: tam mijące bohaterów sprawiedliwości i prawdy, przybyłe mężów wielkich geniuszem i cnotą, wielkich inną ~~różnią~~ się wielkością od tej, co jako predykat przysługuje do niektórych z mężów tej ziemi. Wierzymy, iż sprawiedliwszy niż dzisiaj sąd historyczny w przyszłości powie raz prawdę, który z dwóch ludzi prawdziwie był wielkim: czy zręczny a chytry

zaborca cudzej wolności, brutalny uciskiciel i mistrz w przewrotności
Fryderyk II, przeklęty (potępiony) tłumem, czy też szlachetny (dobroczyńca ludzkości) Dr Jenner, który swym wynalazkiem ospy ochronnej dziesiątkom tysięcy bliźnich życie uratował.
Wspaniałe (Pomijając) dawnej przeszłości postacie Sokratesów, Bernardów z Clairvaux, Franciszków Krawierych, Alighierich, Koperników, Rafaelów, trzecentych à Pauło – że wspomnę tylko niektóre z pośród czcigodnych tych imion –, lub bliższych nam w czasie Kościuszków, Franklinów, Davych i Baudoinów, Rumfordów, Lavigeriech, Lincolnów i tylu innych przyjaciół rodu ludzkiego, dumę i wdzięczność najodleglejsi będzie powszechnie czuły umysły i serca każdego obywatela ziemi, wierzącego w zdolności postępu człowieka na drodze do ideału doskonałości etycznej.

Do pragmatycznej historyi postępowania ludzkiego, jeżeli ona ma rzeczywiście być ową „mistrzynią życia", należy trzymać rękę na pulsie całej tej wielkiej rodziny, a nie poprzestawać jedynie na obserwacyi i zestawianiu zewnętrznych symptomatów jej życia. Nie wystarcza tu więc zarejestrowanie wydarzeń a choćby i konsekwentne kojarzenie post hoc faktów z innymi faktami. Z nich bowiem każdy wzięty z osobna jest przecież znów tylko (jednostkowym) objawem, (lecz nie) jego (innego) przyczyną (innego post hoc); (tej) bowiem głębiej należy w samych zewnętrznych zjawiskach szukać należy. W błędzie, mniemamy, koło logicznem poruszałby się myśliciel usiłujący nieznaną przyczynę jakiegoś objawu wyjaśniać zawsze nieznanym innego. Pewnem jest dla nas, że taką drogą byłoby niemożliwem (wyjść tu) kiedykolwiek w historyi na wyższe stanowisko badawcze: ogarnięcia zjawisk świata moralnego bez ograniczania się do ustalenia jedynie powinowactwa widomych, gotowych już rezultatów, ale łącząc je przyczynowo ze zjawiskami w świadomości myśli i woli, tych ostatecznych sprężyn wszelkich spraw ludzkich. Możliwie pełny obraz pochodu,

Opanowanie tworzenia wytworów ludzkich własnością gatunku i własne tworzenie wytworów ludzkich wskazywałoby na wyższy poziom rozwoju, jakoś mówią wskazywanie w nich tego jedynie, co każe dzieci żyć, i tam, częściowo emigrując, częściowo powtarzając, wskazując gromadnie na złamie dobrze jej wydeptanym przez innych na przełęczy dalszej i bliższej.

rozwoju i przeżerpiania się myśli ludzkiej wśród obszarów czasu i miejsca, (gdybyśmy go kiedyś poznali) zamknęłby w sobie materyę dzisiejszego dziejopisarstwa: pokazałoby się tam tylko aforystycznie jako zbiór warunków przygodnych i motywów działalności w nas duchowego pierwiastka ludzkiej istoty. Bo „z obfitości myśli i serca człowieka mówią jego usta", a organizmu jego narządy, zlecenia roli spełniają.

Ta forma refleksyjnej, skierowanej na zewnątrz myśli człowieka sprawuje dozór i rząd nad wielkiemi pomiędzy zewnętrznemi, które bez tego stanęłyby się jedynie nieświadomymi i nieodpowiedzialnymi popędami animalnej natury, jej to nad nimi władza, a będąc jeszcze jakości jej, kierując hodowlą obyczajów ludzkich, ona wyrzeźbia charaktery jednostek i całych społeczeństw. Atoli domena ta nie wyczerpuje jeszcze całości duchowego życia człowieka. Obok tamtej, lubo na stanowisku odmiennem, żyje w nim władza rozumu, tego jaśniejszy wzroku duszy zwróconego raźno myślącego na zewnątrz, organu – obok nie źródła – wielkiego ludzkiego poznania. Mniejsza lub większa sprawność i dzielność, bystrość i przenikliwość tego cudownego narzędzia w czynnościach myślenia stanowiących: poznawania i rozeznawania, rozbioru i rządu, dostarcza każdym razem miary wysokości, stopnia intelligencyi poszczególnych jednostek. Na jej szczebel najwyższy, twórczości, zdoła dopiąć wielkich wyjątkowe postacie: synów tej ziemi obdarowanych więcej niż inni, przedniejszą cząstkę tego samego, wspólnego nam wszystkim dziedzictwa. Na nich to natężała myśl Stwórcy więcej aniżeli gdzieindziej wtrysk darów własnej Jego istności, w nich to ona do najpełniejszego – a pojąć się jeszcze dającego

dozta rozkwitu. Są to geniusze w świecie myśli i wyobraźni, narzędzia Opatrzności wszystkiego dobrego powołane przezeń do udoskonalenia i ujawnienia nowych źródeł poznania na tym obszarze duchowego życia człowieka, do podniesienia autu wytężu żywszych wyników przed oczami ludzkości prawdy tej dziedziny. Z historyi czerpiemy świadectwo będące chwałą rodziny ludzkiej, iż wielcy mężowie tej miary, u mieszkańców na widok prawdy podziw po wszystkie czasy wzbudzali, a serca lepszej jej części dumą szlachetną napełniali.

Nierównomierność wspomnianych dwóch stron wewnętrznego życia w człowieku (– obok siebie tęgości –) jest przeważnym czynnikiem różności przedmiotu rozważanego przez ten sam podmiot. Podczas gdy stopień wzlotu i jeszcze wyższy ukształcenia woli i charakteru jest wyłącznie własnej pracy nad sobą i usilności, pielęgnowania tego ziarna bożego wszczepionego w duszę każdego zarówno, jeżeliby na wielkie świadectwo jej pochodzenia, dokądby droga każdemu otwarta, kto tylko na nią chce wstąpić: tak znowu twórczość i geniusz jest jej wyłącznie darem to jasnowidzenie duszy i jej natchnienie, jest jak wyłącznie darem wpływającym „z wysoka" na wybraną jednostkę według miary i w objętości samemu tylko Dawcy wiadomej. I pewna, że między tymi ostatniemi jak tutaj nie przystoi porównywać za Apostołem (*):

Πᾶσα δόσις ἀγαθὴ καὶ πᾶν δώρημα τέλειον ἄνωθέν ἐστι, καταβαῖνον ἐκ τοῦ πατρὸς τῶν φώτων.

Biorąc wobec niezawistnego owego rozdziału jednych i drugich bogactw duchowych, nadto człowiek własną zabiegliwością przyporządzić ich sobie jednie na niższym z tych dwóch obszarów: błogosławieni synowie tej ziemi, którzy znaczniejszy zasób obojga zjednoczony w sobie znaleźli .... Jednym

(*) Jacobus I, 17

10)

z tenich to mężów opatrznościowych był wszechmocny, za życia prawie nieznany kanonik frauenburski, olbrzym geniuszem i cnotą, ów Ἀνὴρ πάντος λόγου κρείττων — Mikołaj Kopernik.
(reformator astronomii)

Niema potrzeby wykazywania [illegible] obrazu życia i działalności wielkiego człowieka z wiekowych mgieł historii. Odsłonięcie takie, jest z jednej strony jest [illegible] ostatnią zasięgnięcia względem niek długu wdzięczności tego, tem z drugiej jednym z przedniejszych środków uszlachetniających nas samych i pokolenia dalsze przyszłe.

W szczególności co do portretu, o którym te i następne karty, oddawna - już to zresztą nie [illegible] po temu usiłowań, których owocem rozsiane dziś liczbą zbiór życiorysów wielkiego astronoma. Z różnych punktów widzenia sporządzone, doprowadzały one w różnych czasach do mniej albo więcej szczęśliwych rysunków Mikołaja Kopernika, gdzie co do różnych cech i okoliczności jego życia, różną także i miarę proporcji zachowywano, podrzędniejsze z nich czasem (może) nazbyt uwydatniano, istotne zaś a główne najczystsze zarysie obwodzące, czasokroć pozostawiano w niejasnem półmroczu. Dwa, dające się tutaj dostrzec, główne momenta: narodowości wielkiego męża będącej tłem jego wychowania, kształcenia się i późniejszej działalności obywatelskiej, a portrecie genezy nieśmiertelnego odkrycia i tego wewnętrznego procesu, który ani jego myśli w czyn ostatecznie zamienił, jednę z tajemnic przyrody (wydarł), a sam stał się pamiętnym faktem historycznym, [illegible] dwa - mówię - te różne momenta znalazły po życiorysach uwzględnienie bardzo nierównomierne. Brak należytej (miary) w stosunku wzajemnym obojga nie mógł z pewnością wyjść na [illegible] korzyść wiernego przedstawienia całej postaci: zresztą i sam

sięgnięty dotychczasowymi badaniami stopień ~~potoby~~ wyświetlenia rzeczy ~~dotychczasowymi badaniami~~ jest bardzo różnym w obydwóch wspomnianych kierunkach.

Jakkolwiek ~~Choć~~ bowiem wszelkie rozumienia i wyrażanie tego zdarzenia się zdań dość ogólnie jest tutaj w pierwszym kierunku doprowadziły do wyników wystarczających niejakiemu prostemu myśleniu, aby o rzeczy tej wytworzyć sobie wyobrażenie jasne, a zarazem jedynie rzetelne, to jednak na samą historyę wielkiego odkrycia nie rzuciły one z tej strony żadnego w ogóle światła. Wydaje się nam jakoby długotrwały mór w literatyi – faktycznie zresztą portalowanej ~~wiadomości~~ – o narodowości Kopernika, mór podycany – niesłusznie – zbyt często próżnością ~~ignorancyą~~ i zacofaniem, że on to przedewszystkiem sprawił, iż studya nad życiem i działalnością wielkiego astronoma przybrały tak jednostronny kierunek. Znamy np. jedną, ~~mało~~ ogólnie ~~ogólnie~~ szeroko obszerną biografię jego, z której dowiedzieć się można o mnóstwie rzeczy z wyjątkiem tego, co ~~w całem komitywie na tym czytaniu~~ też to właściwie na tym czytaniu było tak ciekawego, iż warto ~~interesowało~~ jest wiedzieć się np. ~~o~~ o piwowarze jego ~~jego~~ nazwisku ~~bez czytania~~ albo też i o to czy babka jego ~~z matki~~ po matce ~~była~~ albo mężatka ~~była~~ ~~była~~ ~~była~~

jeżeliby takiej miało być racją, czyby Kopernik należeć miał do tej lub tamtej narodowości, gdyż – tak powiadają – ludzie wielcy, jacy on, należą do świata całego. Na pytanie to zdanie krótka odpowiedź. Wprawdzie to niezawodna, że [strikethrough: dotychczas] Kopernika wszystkim obecnie [strikethrough: jest] znane, i że [strikethrough: wielkopomne] jego odkrycie jest [strikethrough: przez] dziś własnością całej ludzkości, dziedzictwem po nim, [strikethrough: potomnych] spuścizną jego geniuszu. Ale i on sam – po Bogu – był także [strikethrough: przede] czyimś dzieckiem, sługą takim samo jak dobre dziecię sługami swoich rodziców i wychowawców, a dalej i domu rodzinnego, ziemi ojczystej i ziemi jeszcze od niej szerszej: własnej ojczyzny.

(N. b. tamże przydzie tu reszta wstępu „Liczny poczet ....", tj. wstęp, który pierwotnie miał tworzyć wstęp do tomu II go i „Studia Copernicana". [Druga część tj. Studia et Anecdota Copernicana, otrzyma całkiem krótkie wstępnie] Kończy się ten tu wstępu słowami „.... odwrotne wiadomości". Poczem zaraz dokończenie tego głównego wstępu jak następuje:)

W życiorysie własnym starałem się oczywiście możliwie perspektywę obrazu, [strikethrough: rozmieszczając] stosunek miary obydwa zarówno momenta biograficzne [strikethrough: Kopernika] [strikethrough: raz] jako obserwatela, potem zaś jako uczonego i wychodząc się jednostronnego przedstawienia rzeczy z jednym lub drugim kierunku. Za konstrukcyjny materyał biograficzny posłużyły mi z pierwszym rzędzie źródła bezpośrednie, do których prawie że bez wyjątku zawsze sięgałem, gdzieżeśmy [strikethrough: dotychczas] [strikethrough: zebrali] Kopernikowskie, znane mi z oryginałów nauczenie. Na drugiem miejscu stanęły prace mych poprzedników, z których wiele nauczenia [strikethrough: odniosłem] [strikethrough: zaczerpnęłam], co zaznaczam tutaj z odpowiednością, nakoniec zaś własne me studya i dochodzenia wypełniające drugą, znaczniejszą część książki niniejszej.

ogłoszone się one ~~bo~~ po raz pierwszy. W ciągu dziesięciu biografii tworzących część pierwszą dostrzeże uważniejszy czytelnik, iż w licznych punktach odstępiliśmy od mniemań i przedstawienia rzeczy u naszych poprzedników, od zapatrywań dość już rozpowszechnionych w literaturze kopernikańskiej, utrwalanych często z ust do ust ich nastawaniem, a stąd i uchodzących już niemal za fakta. Uczyniliśmy to zaś ~~[illegible]~~ pod naciskiem wyników (tamtych cudzych i) naszych dochodzeń. Te ostatnie przemawiały z wielką oględnością a może i pedantycznem, uwzględnimy to jednem za nieżbędne jeżeli się na wierze samego siebie a dopiero wówczas uczonych czytelników przekonać o prawdziwości wymienionych wniosków. Przytoczone dowiedzą oraz ilustracje zarazem, dlaczego pomiędzy objaśnienia czytanie naszej pracy musiał zająć niezwykle stanowcze ich objętości. Wiele niezwykłych kart aparatu dowodowego i krytycznego ~~[illegible]~~ (I-szej) części musiało się złożyć na to, aby z dobrych chociaż licznych ~~[illegible]~~ okruchów tradycyi kopernikańskiej, z nierzadkiego często echa tradycyi wydobyć jeden jedyny regest biograficzny, ale uzasadniony, bezpieczny — o ile takim być może wielki ogół ludzki. I wówczas dopiero mógł jeden i drugi ten porządkujący szczegół wejść w naszą opowieść jako najedyncze tam tylko ogniwo. Zapewne że wspomniana dopiero niepospolitość objętości w biografii wtórzej i studyach dawniejszych ją — i to tutaj — usiłuje rozbieleniem obojga ma dwie publikacye odrębne, atoli inne znów względy praktyczne odradzały jedno od drugiego rozrywać i skłoniły nas ostatecznie do pozostawienia przy formie jaką nadaliśmy całości.

Sąd o wartości rzeczy zawartej w tej książce nie do nas należy; nie staramy się też żadnych w tej mierze zastrzeżeń. Historyczna metodę i celem ma ona wyraźnie za przedmiot materyę która wkracza głęboko w dziedziny przyrodoznawcze i nieodrębny od niej obszar (matematycznej) abstrakcyjnego poznania. Ale Platonowska dewiza

na wstępie do nieśmiertelnych Revolutiones : Ἀγεωμέτρητος οὐδεὶς εἰσίτω
nie można się z całym rygorem stosować do księgi miniejszej, a przynajmniej do
pierwszej jej części zamykającej w sobie właściwą biografię. Dbaliśmy o to usilnie,
ażeby [illegible] z rzeczy należących [illegible] do matematyki i astronomii znalazła się tam tylko [illegible] summa wiadomości, jaką
najzwyczajniej rozporządza [illegible] każdy wykształcony czytelnik.
W ciągu ostatnich (1896-1898) lat poszukiwań za rzeczami Kopernikańskimi (Kopernika) szczegółowszymi wiadomościami odnoszącymi się do
po archiwach i bibliotekach publicznych i prywatnych tam w kraju jak też
zagranicą. Doznawaliśmy [illegible] (wielokrotnie) życzliwego [illegible] (pomocy, [illegible]) i
Dość długa to lista Zacnych [illegible] osób, wobec których poczu-
wamy się do obowiązku wdzięczności, której choć chcielibyśmy dać wyraz,
wymieniając nazwiska ich tutaj pomijamy.

(N.B. Na przyszłe lata mamy Zacnych nieznanych i osób, jak
na dotychczasowej karcie).

Pozostaje mi jeszcze z uczuciem żywej wdzięczności wymienić nazwis-
ko nauczej Instytucji, która pracy mojej dała inicjatywę, dostar-
czyła środków do jej uskutecznienia, pod której też auspicjami ta
księga się ukazuje. Krakowska Akademia Umiejętności, której być
członkiem jest dla mnie zaszczytem, zamierzając - przed rok temu - nad-
chodzący w r. 1900 pięćsetny jubileusz renowacji Uniwersytetu Jagielloń-
skiego upamiętnić z tej strony publikacyą związaną z dotychczasowym aktem
naukowym na ziemiach polskich, nie zawahała się w wyborze przedmiotu
postanawiając przystąpić do wydania źródłowej i szczegółowej biografii naj-
większego z wychowańców tego Uniwersytetu - Mikołaja Kopernika — i

rozwiązaniu niezbędnie potrzebną w tym celu czynność. Wtedy prace autorską nam powierzono. Był to wielce zaszczytny dla nas znak zaufania, którego wartość umiemy dostatecznie ocenić, który jednak zarazem musiał nas przejąć uczuciem obawy — z pewnością że nie dla samej odpowiedzialności wobec naszego mandanta. Na tych bowiem to barki złożono ten ciężar zmierzenia się [moglibyśmy] z tematem, [aby] tylko nasza zdolność [tą] nadążyć za myślą, a myśl [co do tego] zadowolenia. Jedno co tylko nas uszczęśliwia, to że odbywamy już — gdzieś jeszcze od lat młodości — wiele rozmyślań i pracy, a jeszcze więcej serca w rzecz tę włożyliśmy, że [pracy nadwie] poświęciliśmy najlepsze [3] [2] [1] [ojca].

Wstęp.

O pochodzeniu i o narodzinach
Mikołaja Kopernika

M. Opera minora (str. 5–31) wydania.
(Jest wersja w bibliotece)

Wiele a spornie pisano o przedmiocie pochodzenia i narodowości Mikołaja Kopernika. Co było pobudką do tego sporu: zdaleny zamiar i szczytna intencya uczczenia tego wielkiego człowieka, czyli też bardziej może ta próżność ludzka, skłonna do chełpliwości z tego co dała i z tego co nie dała, a siebie wszędzie widząca — nie do nas należy ~~rozstrząsać~~ (rozsądzać). To jednak pewna, iż sprawa o którą spierano się tak gorąco, postawiona została błędnie i jednostronnie, dalej i to, że rozbierając ją tylko z politycznego stanowiska nowoczesnych o narodowości wyobrażeń, wtłoczono temu samemu biegu, anachronizmu jaki w samo jéj zadanie. Było to niezawodnie dodatkiem następstwem tej kontrowersyi, iż obudziła ona żywe zajęcie się osobą sławnego Astronoma, że dano popęd do kwerend po bibliotekach, archiwach, za szczegółami jego życia, a zwłaszcza genealogią, ale i temu trudno

zapewnij, iż w tych zabiegach mniej podobno chodziło o samego wielbionego człowieka, o wyjaśnienie duchowego procesu, którego owocem było nieśmiertelne jego odkrycie, jak raczej o dogodzenie swojej miłości własnej i marną chętkę pławienia się w odblasku tej świetlanej postaci. Sprawa powzięła być ciekawą, odkąd przybrała ~~formę~~ cechę prawowania się o posiadanie cennego, ale jak gdyby martwego przedmiotu, odkąd sformułowaną została zwięźle, ale niezbyt szczęśliwie w pytaniu: «Niemiec, czy Polak?» z pewnością że niefortunnie, już z tego jedynego powodu, iż znaczna większość ~~tak~~ wtem wróbla pytających, mało albo i wcale nie wyróżniała kilku pojęć całkiem odmiennych: ojczyzny, narodu i państwa. Zapomniano zdaje się, także i o tem, że ojczyzna może bezsprzecznie mieć prawo, a nawet i obowiązek uczynienia się stanowczym swym sędzią, ale tylko w ~~pewnych~~ tylko razie, jeżeli da mu pierwiastki tych dóbr duchowych, z których wzrasta później sława, lub wielkość jej syna. Nie może być tytułem dumy rodica to jedynie, że syna spłodził, jeżeli przez życia figlarnego nic więcej mu nie dał; nie ma udziału w chwale wielkiego

Dziwi ten, co na wzrost jego choćby ~~z najbliższa~~ jak najbardziej z bliska spoglądał, jeśli sam swojej w nim cząstki nie pozostawił.

Ślad ten i ów dowodowy aparat, pełny motywów politycznych i genealogicznych wywodów, który w swym czasie, spierając się o narodowość Kopernika, z obydwóch stron wystawiono, nie traciłby - zdaniem naszem - w oczach nowych. Gdyby to jednak chodziło w nim o walecznego rycerza, znakomitego wodza i strategiczne jego pomysły, albo też o dyplomatę zdolnego a szczęśliwego, byłyby one już zrozumialsze. Ale tutaj, gdzie wszystek wzrok i aureola otaczające postać potężnego myśliciela, tkwią w czynie jego myśli, ujawnionej na zewnątrz wielkopomnem odkryciem, gdzie - powiedzmy to otwarcie - cnotliwy a cichy, jakim był, Mikołaj Kopernik byłby pozostał nie-mym, gdyby nie twórczy akt jego geniuszu, to w pierwszym rzędzie winno stanąć pytanie: Czyje to ręce temu darowi natchnienia, które Bóg rzucił w jego duszę, nie dały zmarnieć, czyje pielęgnowały w nim młodą geniuszu roślinkę? Sam, gdzie ~~mówi~~ ~~nie~~ nie o chlubie czyny a woli ludzkiej wzroście, ale o dziele które wydźwignęła twórczość myśli lub wyo-

brakuje, nie dopytujące się nawet o cielesne ojcowstwo i parentelę sławionego człowieka, oglądamy się raczej za duchowym jego rodicem, za opiekunem tego zalotka myśli, którego owoce dojrzały w nim podziwiamy. Mało również w obec tego zagniewać nas mogą pytania, debaty i spory, jak zwała się z domu babka lub ciotka naszego Astronoma, albo czy częściej pisał on swe nazwisko z reduplikacyą drugiej spółgłoski, albo bez niej. Ważne pod względem etnograficznym i historycznym pytanie o jakości pierwotnej ludności w krainie nad Dolnym biegiem Wisły i Drwęcą, choć nie bez znaczenia, nie może mimo to w biografii Kopernika uchodzić za moment istotny w kwestyi o pochodzeniu jego duchowe + do tego albo tamtego plemienia. Podobnie i miejsce urodzenia któregokolwiek znakomitego człowieka x mało kiedy zdoła wykazać tę bodaj najmniejszą, bez swoją cząstkę, która wespół z innemi miała się później na rezultat sławiony. Mniemamy, że nikt chyba nie odważyłby się twierdzić, iż Kopernik nie byłby w historyi wiedzy tym kim jest, gdyby zamiast w Toruniu przyszedł był na świat, np. w Wilnie, Płocku albo w Krakowie.

[illegible]

ii niejasny dół nienawiścią W. Mistrz i jego kontury wiara w mit „wielkiego djabła"; ~~tego samego orędzie, którego~~ posiadłości jego. Zakon raz porar napada i łupi [illegible] a jeśli kiedy pozostawia w spokoju, to stąd jedynie, że potrzebuje się tego monarchy, któremu Warmia swe losy z ufnością zawierzyła ..... (x)

Mamy jesze metodę dziesiątej statystyki w ~~częstotliwości~~ podwajaniu liter p w niektórych podpisach wielkiego Astronoma ~~przez jedno lub dwa p~~, upatrywać argumentu, mającego rzekomo rozstrzygać o jakiej narodowości on sam siebie zaliczał? Komu mamy jest Dedykacja Kopernika przekładu Listów greckich Teofilakta Simokatty (r. 1509) zwłaszcza do biskupa Lukasza i pierwsze zarar jej danie:

„Reverendissime domine ac nostrae patriae pater"

a zarazem jedyne, w którem nasz Astronom mówi sam o swojej ojczyźnie (xx), kto na treść jego

(x) Cryt. wyczerpująca pod tym względem pracę Fra Kiel'a Das Verhältniss des Bischofs Lucas von Waldenrode zum Deutschen Orden w Erml. Zeitschr. I, pag. 244-268 i 409-459, z której dowiedzieć się można, że ~~i~~ na ~~życie~~ biskupa nasyłał zakon najętych bandytów, na jego życie porządnych.

(xx) Jest charakterystyczne, że Paweł Twistervald, kanclerz marszego w r. 1572 biskupa Łukasza, w swej relacyi: De obitu Dni Lucae Episc. Warmiens. pisanej jeszcze w tym samym roku, zwie go również ojcem ojczyzny: « Tota enim Prussia quae Regno (Poloniae) obedit haud secus ipsum (Lucam Episc.) ac parentem venerabatur. » (Spicil. Copern. pag 319, lin. 14-15).

w dniu 22 października 1518

listu (x) do swych konfratrów w kapitule i dowiaduje się [illegible] sam zdania: „Sic igitur tota confidentia vicinorum (= Cruciferorum) iam corruit" tchnącego zadowoleniem, że intrygi krzyżackie, a mianowicie ich podżegania (cesarza Maksymiliana i Moskwy) na Polskę, ku radości króla Zygmunta udaremnione zostały, kto czytał owa examina Querela wyszła z pod pióra Kopernika (xx), łożą dzieją cześć więcej niż zażaleniem nad ustawiczne napady i krzywdy zakonu w Warmii podczas pokoju, a wie coś o indygnacji W. Mistra na projekt poprawy spodlonej w Prusiech monety, wypracowany przez Kopernika na sejm w Grudziądzu (xxx), kto w szczególności wspomnień na Melanchtonowe i szkoły wittenbergskiej przedrwina-

---

(x) Pisma Kopernika, wyd. warszawskie z r. 1854, pag 589, tłumacz ówczesny. Copern., pag. 165–166.

(xx) Cf. Querela Capituli (Varmiensis) contra Magistrum Albertum et eius Ordinem super iniuriis irrogatis 1521. nec inducius belli", oryginał pisany własną ręką Kopernika w sztokholmskiem archiwum państwowem; wydane niekrotnie, m.i. w Spicil. Copern. pag. 166–170. Podrzędem rzeczonym zob. Voigt, Gesch. Preuss. IX, pag. 649, tudzież Erml. Zeitschr. I, pag. 282 sqq.

(xxx) W. mistrz Albert zatrzymywał Warmię i Prusy królewskie monetą najnędzniejszej próby, a wycofywał bitą w mennicach Rzpltej nieporównanie zasobniejszą w czystą zawartość srebra; nawiasowo dodamy, że Kopernik porównywał – środkami technicznymi nieznanymi nam dzisiaj (przejściem rtęci wodzie?) – zawartość srebra w obydwóch akcjach (zob. Spicil. Copern. pag. 187–189, 192–193 i 195). Sejm stanów mennich w Grudziądzu w r. 1522 przyjął (projekt Kopernika reformy bicia monety i [illegible], jęczące inne sejmy uchwały w tej mierze, które król Zygmunt w całości zatwierdził. Moneta bita w Królewcu przez W. mistrza nie mogła być wprowadzaną – pod zagrożeniem wielkich kar – w granice całej Rzpltej, ma się rozumieć tamże Prus królewskich i Warmii (Acta Tomiciana VI, 74–75) i wszelki handel z Prusami książęcemi wzbroniony, dopóki jednaż monety nie zostanie

nie odkrycia dokonanego przez „jakiegoś astronoma Sarmackiego" (*), na prostacki Trinkspruch Lutra, gdzie ten «Sarmata» jest grupeem nazwany (**), a słynąć o własnem wyznaniu Kopernikowem, w przechowanem u Alberta Caprinus Bucovicensis (Bucovinensis), iż wszystko czego się nauczył, czem został, czego dokonał, zawdzięcza Uniwersytetowi krakowskiemu (***) — temu, powtarzam, kto wie o tem wszystkiem i na przebieg życia sławionego męża, zaręczy te dadzą lepszą odpowiedź na zapytanie o jego narodowości, aniżeli najściślejsze etnograficzne lub genealogiczne wywody. A i to nas wcale nie wzruszy, że młody Kopernik wpisuje się do Albumu nacyi niemieckiej w Bolonii (****), ze-

(*) „Oculi nunt testes, coelum circumagi viginti quatuor horis. Sed hic aliqui vel amore novitatis, vel ut ostentarent ingenia disputarunt moveri terram.... Terram etiam inter sidera collocant ..... adseverare palam absurdas sententias non est honestum et nocet exemplo ..... Sed terra est in mundi medio ac velut centrum mundi: est igitur immota", a dalej „Quidam putant esse egregium κατόρθωμα, rem tam absurdam exornare, sicut ille Sarmaticus Astronomus, qui movet terram et figit solem. Profecto sapientes gubernatores deberent ingeniorum petulantiam coercere!" (Melanchton w Corpus Reformat. XIII, 216-217 i IV, 679).

(**) Zob. w dalszym ciągu Rozdział ósmy p.t. Geneza odkrycia, przy końcu.

(***) Tu należy przypomnieć, iż «nacyi» pruskiej nie było nigdy w uniwersytecie bolońskim i że zgoła nie wiemy, ażali podczas (koniec XVgo w.) nacya polska samoistną tam korporacyę tworzyła.

(****) „Es ward gedacht eines neuen Astrologi, der wollte beweisen, dass die Erde bewegt würde und ginge, nicht der Himmel oder das Firmament, Sonne und Mond; gleich als wenn einer auf einem Wagen oder in einem Schiff sitzt und bewegt wird, meynete, er säße still und ruhete, das Erdreich aber und die Bäume gingen und bewegten sich. Aber es gehet jetzt also: wer da will klug sein, der muss ihm etwas eigenes machen, das muss das allerbeste sein, wie er's machet! Der Narr will die ganze Kunst Astronomiä umkehren! Aber wie die heilige Schrift anzeigt, so hiess Josua die Sonne und nicht still stehen und nicht das Erdreich" (Luther's Tischreden, ed. Walch. pag. 2260).

nu nie myślimy nawet przeciwstawiać inskrypcyi jego w Padwie do ksiąg nacyi polskiej, wiedząc dobrze pod jakimo pręgierzem postawiono (pytanie jeszcze, czy ~~całkiem~~ słusznie) świadectwo to niewygodnego pewnym pisarom świadka, jakim jest Mikołaj Kopman Papadopoli, padewskiego uniwersytetu historyk. Bliższym bowiem, aniżeliby się to zdawało, jest nas jego rehabilitacyi. Ale kimże to, pytam, był Bernard z Radochonic Wapowski, Polakiem czy Niemcem, on który dnia 3. lutego 1511 r. wpisuje się (x) w Rzymie do istniejącej dotąd księgi bractwa: «Confraternitas B. Mariae de anima Teutonicorum de Urbe», założonego jeszcze w XIV tym wieku dla pielgrzymów niemieckich? Jaką to wartość mają te oznaki wyłącznie zewnętrzne, w których sąd przytoczy rad widzieć znamiona i kryterya przynależności pewnej jednostki do tej lub innej rodziny ludów. A przecież jakość drzewka w ogrodzie rozpoznaje się nie po jego korze, lecz po owocach, które ono przynosi. Nie inaczej i u człowieka: bardziej niż miejsce urodzenia, na-

(x) Zob. Spicil. Copern. Braunsberg 1873, pag. 172., tudzież Analecta Varm. ibid. 1872, pag. 166.

ewisko, albo i narzucony - jak w Prusiech - język, czyny człowieka od własnej jego woli zawisłe i one dopiero, jakości ich, całe jego życie, mówią nam o tem kim on jest, którą społeczności umiłował, do której przynależy się myśl jego i serce.

Na te przedewszystkiem okoliczności wewnętrzne - bardziej niżeli na genealogię - zważać należy, chcąc sprawiedliwy sąd wydać o narodowej przynależności Mikołaja Kopernika. Pytanie to, czybyśmy postawili je z tego szerszego, czy też z ciaśniejszego, tj. wyłącznie etnicznego punktu widzenia, znajduje w szczegółach obywatelskiego i naukowego jego życia odpowiedź pełniejszą i wyraźniejszą, aniżeli potrafiłoby to dorazie uczynić streszczenie jej w kilkunastu wyrazach. I tak, jeśli nasamprzód o pochodzenie sławionego męża kto zechce zapytać, to wnet zobaczy, iż płynęły się na nie krew Szlązka polskiego, tudzież mieszana krew prusko-warmińska, ta sama w której przez dwa wieki i więcej płynął się żar krzyżacki, przybyły tu dla szerzenia wśród pogan Chrystusowego przykazania miłości. Jeżeli zaś, pamiętni na ewangielione „z owocu jaki

przyjaciół pomacie ich" sięgniemy głębiej i zapytamy, którego to spokrewnienia ciotkami, obywatelami, uczniami wadzy się niemieckie rody tych Kopernikowo i Watzelrodów, to odpowiedź na to daja same czyny ich życia. Stwierdzają one nie raz świadectwo duchowej przynależności ich do Polski tak niewątpliwe i wyraziste, że wobec niego argumenta takie, jak sporadyczne podpisywanie spółgłoski p w podpisach naszego Astronoma itp, przedstawiają się narzut niecennie, ażeby do nich coś więcej nad pobłażliwość stosować. Co wreszcie przyznać musimy, to że - na chwałę niemieckiego narodu - pomiędzy szlachetnymi jego synami nigdy nie brakło i dziś nie brakuje mężów, którzy w sprawie narodowości Kopernika na widok prawdy oczów nie zamykali, którzy - jak Aleksander Humboldt - z ogromem wiedzy umieli połączyć tę wielkoduszność i miłość prawdy, które nie pozwalają poświęcać jej dla najprzedniejszego nawet uczucia człowieka: miłości własnej ojczyzny

Tu

Tu

Tupiejąca tam gwałt przybył przodków jego ciemiężca Tymbrawem
[illegible], dla ziemi chełmińskiej [illegible] był Zenon niemiecki,
obcy przybysz nieopatrznie tu wprowadzony, który i cudzą ziemię i cudze
nazwisko sobie przywłaszczył, ludności podbitej – o ile jej nie wytępił –
mowę swoją narzucił, a wiarę pierwotnej, która go żywiła, zdradę
i nieczynnością na Jagiellonach się odpłacił. (*) Z pierwotnej ludności
na ziemiach pruskich te tylko części ocalała, które już wcześniej zwy-
czaj, obyczaj i język zaborców przyjęła, a tem pozostając etnograficz-
nie czem dawniej była, przybrała z czasem zewnętrzne znamiona
niemieckich przybyszów. Stara to zwłoka, a tylko w mniej albo więcej
dziwnej formie narzucająca się historya wielkich podbojów, zaborów:
z takich to samych nazbyt obcych obrazów układają się dzieje zdobycia
państwa Azteków przez Ferdynanda Kortezа, albo też gospodarka
okrutnego Pizarra na ziemi Inkasów. Tu i tam niedobitki pier-
wotnej ludności, które chciały i miały ocaleć, tem tylko ocalały, że
godząc się – choćby zewnętrznie – ze stanem rzeczy stworzonym przemocą, za-

(*) Oto co mówi współczesny głos o nadodrzańskiej idei krzyżackiej, ostatnim W. mistrzu Albercie:
« XIV Martii (1511) nuncii Friderici marchionis Brandeburgensis Cracoviæ a Rege (Zygmunda)
expediti sunt, per quos nuncios marchio ipse Fridericus pater petebat pro filio suo Alberto
magistratum Ordinis Crucigerorum in Prussia. Rex, ad petitionem Cæsaris Maximiliani,
Vladislai regis Hungariæ et Friderici marchionis, qui ipse erat terrarius regis seu gener,
contulit ei magistratum, qui pro accepto beneficio bellum postea regi intulit et
latrocinia multa patravit. » (Acta Tomiciana I, pag. 153).

chowały się wobec niej biernie, a przyjmując habitus najeźdźców nowego stroju, przeszłości niej się wyrzekły. Jednym ze środków „cywilizacyjnej" czynności zaborców było zarazem i jest unarodowienie lub zacieranie wszystkiego, co było mówiło o minionej przeszłości, a więc prawdziwych nazw miejscowości, ludzi i rodów, zastępując przemieniając rozmyślnie ich brzmienia, zarazem albo stopniowo, na grunt zdobyczy. Na takie wynaturzające procedury patrzały wieki ubiegłe, takich samych zmian przymusowych także i dzisiaj wszyscy jesteśmy świadkami. (X) Temu samemu losowi uległy nazwiska ludzi i miejsc na rozległych obszarach także ziemi pruskiej jak i chełmińskiej. Tak to, dokumentami poparczona, nazwa mazowieckiego Tarnowa tj. Tarnia wszystkiem wariantów jak Thurnia, Turonia, Thorunia itp. zmieniono z czasem na Thorn, Starogród na Stargard, co niemiara ziemi, Gradządz na Graudenz, Gniew na Mewe, Brodnicę na Strasburg i długi regestr podobnych. Jak postępował ten proces przemian, zbyteczna nawet radzić się dokumentów, skoro na oczach naszych odbywa się dalszy ciąg jego w kolebce Polski, we Wielkopolsce. Tam tępiąc nietylko polskę ludność, ale i - niemile że wspomnień - polskie nazwiska wsi i miast, rozsiewa się różnorazowe, z urzędowem prawdzie, chlubnie cudownych twierdzenia, iż „wszystkie ujarzmione, a wiele mniejszych miast w Polsce Niemcy założyli" (a więc) Kraków, Warszawę, Płock, Lublin, Przemyśl..... (wprowadzając w ich książkowe) (Pobierzmy wydaje) (a potem wam ich wrócimy) (X) (Pobierzmy wydaje) się to niepodobnem dowiary, przytaczam ten ciekawy historyczny z brzmieniu dosłownem: „Alle grösseren und viele kleinere Städte in Polen sind von Deutschen gegründet..... ostwärts bis Lemberg... haben alle bedeutendere Städte die deutsche Berührung bis um die Mitte des XVI Jahrhunderts bewahrt.....", pisze jowialny prof. Leopold Prowe (Nic. Coppern. Bd. I, 1, Berlin 1883 pag. 16),

nie przeczuwając, ile humorystyki studenckiej zawarł w tem zdaniu. Chyba się (zajmował się) tych czytelników, podobnie jak na innem miejscu tej książki, gdzie twierdzi, że porównanie zaćmienia dnia z nocą przypada w dniu 21 kwietnia..... Dlaczego nie w dniu 31 lutego? Inny, rozweselający nas naiwnością wynurek nieznajomości znaleźć można w piśmie Archivalische Beiträge zur Familien-Geschichte des Nicolaus Copernicus, pióra toruńskiego burmistrza p. J. Benedera, bawiącego się czasem historyą. Czytamy tam m.i. następującą uciesznę refleksyę: „Wer das traurige Schicksal der allmälich polonisirten Städte z. B. Posen, Kalisch, Krakau, Bromberg in der polnischen Adels-Republik vor Augen hat, wird über....." (Mittheil. des Copp. Vereins, III, Thorn 1881 pag. 94). Czytelnik (ochotniczy) (nad tymi paradoksami) ze zdumieniem [illegible], zapytuje (wreszcie), kiedy przyjdzie kolej na inne miasta: Wilno, Smoleńsk, Mohylew, Kijów, potem zapewne Rzym, Damaszek, Bombay....

Było to wiąc, i jest dotąd, już tylko jedynym z objawów tego samego ante-terminacyjnego systemu przyrodzeniowego, że polskie nazwiska rodowe, jak Krowicki, Wernicki, Żarnecki, Wielki, Trembecki, Olesnicki, Wielewicki i mnóstwo innych, poprzerabiali oni po swojemu na Krowicke, Wernicke, Zarnecke, Wölky, Drembecke, Olschnitz, Welewecke itp. dziwolągi. Zachodzące współzarodniczą tu z nieznajomością języków słowiańskich, z nieświadomością tego chociażby, iż przekręcone te nazwy są - gramatycznie biorąc - adjectiva, nie substantiva. Znacznie wcześniej niż Wielkopolskę, zagarnięty przez potomków mnichów krzyżackich dopiero przed wiekiem, podzielił ten los nadobitnej pierwotnej ludności polskiej na ziemi chełmińskiej, jakoteż na ziemi pruskiej. Wraz z nałożeniem jarzma na karki mieszkańców przebrano te resztki w przykrojone po swojemu nazwiska: wówczas to urodziły się te, specyficznie pruskie, nazwy rodowe - jak Orterode, Lipperode, Knipprode, Neselrode, Werkelrode itp. Pod temi to nazwiskami poszli synowie wystugiwać się tym, co ojcowie ich stawili. Jak janczary z Turka, tak i ci, hodowani w głębi ciemięzcy, zatracali z czasem to wszystko, co naród od narodu wyróżnia, najpierw więc mowę swych przodków, potem tradycyę i obyczaj swojski, religię i wreszcie, ażeby się pozbyć tej ostatniej przeszkody „dzikości", poszli do szkoły wytworniejszego zdziczenia moralnego kierowanej przez mistrzów teutońskich. Czas resztę dokonał, zacierając pamięć przeszłości, tam jeszcze nawet gdzie rzeczą gdzie rzeczą ludzkie jej miłosz. Żyła ona przecież czas długi

(x) Z tą osobliwością spotykamy się wszędzie, tej wyżej J. Bender l.c. pag. 68

(xx) Znalazł je można obficie (licznie) w różnych publikacyach do historyi ziem pruskich, a m.i. także w Kronice (rymowanej) Friedwalda (zdaje się z XIV wieku). Pisarz to z wcześniejszych lat XIV-go #

(xxx) Darowną próbę usilnej nowych przejawów niemieckich, ażeby kolebkę tych rodów wyszukać koniecznie gdzieś na ziemi o prawdziwej już niemieckości aniżeli pruska albo chełmińska, np. w Turyngii, albo Westfalii, sami trzeźwiejsi historycy pruscy wnet zaprzeczili: jakoż dopatrywanie spółbrzmień rzekomej identyczności między końcówką rode, a westfalskiem rad albo rath (np. Freiligrath), zbyt jest dziecinnem, aby brać je na serjo. Nazwiska te dostały się niezgłębienie, najprędzej razem z imionami chrześciańskiemi, z ręki Zakonu rodzinom świeżo nawróconej ludności. W pierwszej połowie XIII to wieku, ani rodziny, ani tej jednostki nie miały jeszcze wielowiekowych nazwisk, w dzisiejszem ich rozumieniu, a wyróżniały się tylko imionami z dodaniem gniazda rodowego, albo też miejsca pochodzenia. Nazwy Orterór (Orter-rode), Lipa, Knipprór (tam w dokum. z r. 1454) są nazwami miejscowości istniejących po dziś dzień jeszcze w Prusiech, bodajże na Litwie. Obdarzanie nazwiskami ludności nie mającej ich a żyjącej w rozsypce (stanu Żydów) odbywało się jeszcze w ubiegłem stuleciu (np. Żydów żyjących w cesarstwie niemieckiem i Polsce).

Tak było nawet wśród chrześciańskich (protestanckich) emigracyi (z Polsce XVI go i XVII w., na Ruś, Węgrzech itd (nie Prusy)

(4) Na to, iżeby ułatwić dowodzenie moje zwrócić na kapitalne dzieło zajmujących się starszą historyą Prus (Voigt, Baczko, Leo itd.). Dr Józef Bender w pracowitej rozprawie Topographisch-historische Streifungen durch das Ermeygebiet w Zeitsch. IX (1887) wykazuje dyplomatami (pg. 39 seq. 59-61, 73-74, 78-79) stare-pruskie pochodzenie rodów tamtejszych jak Bazgenów, Braxelinów, Jungenów (Jüngge czyli pruska Kurkige, dypl. ex 1282) itd). wrzejących za niemieckie. Z morzą starodawnej ludności pod panowaniem Zakonu działo się i stało się to samo, co np. z literacką po części Litwy z Polską: ustąpiła językowi rządzącej, tam niemieckiemu, tutaj polskiemu. Tamtejsi w dzisiejszych rzeczach tem samem, (czy świadomie czy nie) wyżej wzniosła się ich wartości. Ślązacy z Kurl i Kłaipedy, Chodzko, Domeyko, Kojałowicz, Narbutt i setki innych.

wieku, może więc nas interesować ten długi pocet nazwisk świeżej pruskiej szlachty, który w swych rymach przytacza. Czytamy najpierw te słowa:

Viel tapffre Leut vom Adel, — In Preussen vol gesessen
Rittermessig, ohn Thadel, — Wil dem auch nicht vorgessn,
Weil sie mich auch han geehret — Aus Tugent angeborn;
Ihr Lob will ich drumb mehren, — Wann mein Schulgsellen für Johrn

itd. a tu następuje długa litania nazwisk rodowych, które powtarzam bez wyboru # kolejno za autorem: Pokrzywiński, Mortangen (= Mortęski), Konarski, Orzechowski, Machwitz, Plawiński, Dorpowski, Fyncken, Bux, Ostromiecki, Borcken, Konopacki, Lychtenhan, Szwarszyn, Makowiecki, Walreder, Falkenhan, Brandon, Bystram, Remborski, Freüllwitz, Zakrzewski, Taubenmer, Orłowski, Pyrchn, Olesnicki, Proken, Beerbant, Głuchowski, Kynhayn, Lubodzieweski, Werden, Felsfelde, Płotowski itd., pospołu niemieckie z nieznośnie polskich (Wahrhafft. preüss. Geschichten, hrg. M. Toeppen, Leipzig 1881, pag. 321 ~~nast.~~ sq.).

mówki i pisali po polsku: to wiedzą zaiste wszyscy, co znawcy tych w niemieckich listach Kopernika pisanych do niemieckiego klasyka należy widzieć dowód niemieckości tamtego astronoma. A i to polecamy ich uwadze, że najpiękniejsze dzieło wielkiego poety rodem Litwina zaczynające się od wyrazów: „Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie", po polsku jest napisane, nie po litewsku.

przeprowadzoną. W. mistrz Albert pienił się od złości i oburzenia: odmawiano mu w ten sposób jedynego źródła zaspokajania się w monetę zawierającą srebro, a finansowe jego położenie było wręcz — rozpaczliwe). Ono to wywołało tę „starą" jego podróż w kwietniu 1522 po księstwach niemieckich, aby pomoc materyalną u nich wyżebrać, a „starą", bo z niej zamiast pieniędzy przywiózł ten rycerz — mnich-Lutra z zenadzu. Projekt Kopernika pożyjący do poprawy monety wydał najpierw Felix Bentkowski (Pamiętnik Warszawski, IV, 402 seq.) p.t. Nicolai Copernici dissertatio de optima monetæ cudendæ ratione. [illegible], wydrukował w Nic. Copernici Opera, ed. Varsaviæ 1854, pag. 563–572, tamże Spicil. Copern. pag. 179–184 (bezmiernie pierwotne) i pag. 185–194 (bardziej rozwinięty). Z tem warto porównać co Kopernik mówi w liście wyżej do kanonika warmińskiego Felixa Reicha (d.d. 8 Aprilis 1528): „Vereor autem, nisi alter fuerit provisum quam antea, ad peiora rem procedturam, nam enim cessabunt hoc modo cudere monetam. Cur enim cessabunt (Crucigeri) qui ex eo lucrum, damnum vero nullum expectant in quemcumque eventum?..." dodając z gorzką ironią, że znaczej Królowi Panu naszemu zamiast zysku pewnego tylko dare-libérimy" (nie tylko szkodę ponoszą poddani, ale dzieje się rzecz gorsza, gdyż w ten sposób [illegible] miał Kopernik na myśli podatki i daniny „... sed faciemus remedium peiorem et dabimus Regi domino nostro grandem pecuniam id est palcas, grana autem ubi manebunt?...." (Spicil. Copern. pag. 196) Przykrości jakich Kop. doświadczył od Zakonu niemieckiego nie tylko z tego tytułu, ale także i z innego

(ub. Donoszenie przypisu do str. 36)

— niezapomnianej mu — obrony Olsztynka przeciwko najemnikom Krzyżackim, sprowadzały
ją wycofał się od dalszej akcji w sprawie monetarnej, a odstępując ją Konfratrowi swemu
~~Przedbor~~ tłumił się, że mniej zaangażowany Reich da(sprawie lepszą firmę i zdoła)dopro-
(żywotnej tej) /19)
wadzić do mutum. — —

Nie chcijcie więc wzruszać się te nasze słowa i te łzy niektórzy nasze, ale i tych co w niepewności pomiędzy nadzieją i trwogą, wyglądają naszego powrotu pytając: (1)
„ żyjecie im, czy też śmierć z Tą odpowiedzią, Miłościwy Panie, przynieśliście do domu.

Gdy Bajzen wzruszony zakończył tę mowę, posłowie Prus ugięli kolana i płacząc błagali króla, aby [illegible] zdjął z nich jarzmo nienawistne jarzmo Żmudzi i jako dawnych poddanych przyjęczył ich pod swoje berło nowego królestwa. Król w przytomności senatorów wysłuchawszy memoriału posłów, [tem je] odprawił na razie, aby odpowiedź, iż życzliwy zdania swej rady królewskiej, w sprawie tej da im wkrótce odpowiedź.

Nie do nas należy wdawanie się w [rozpatrywanie] [illegible] [dutej] [Krzyżaków] [legacya] [illegible] [legacya] [illegible] [legacya] [illegible

d. Königl. gnade, dass [illegible] sie und die lande woldt in seine vorschaft nehmen und in beschirmunge, und ir herr zue sein, als im das von recht gebort, sie vorhin bereit im abezutretten und ihm zue geben alle land und schloss, die sie innehaben.

Item das beriehte sich der k. Konig eine etzliche weile und satzte seinen rath an alle seine herrn prelaten, an die gantze universitate zue Krokau, do mancherlei lande leute bei vahren, und dem seligen vater Johanni Capistrano mit seinen brudern, und alle seinen herrn der crone, welche alle eintrechtiglich derkanten nach aller gelegenheit, wen der k. Koenig vollkommen recht hette zue dem lande Preuszen, und möchte es mit gott und rechte uffnehmen, und ein herr der lande sein ..... " (pg. iv–15). Ale verte czytać ten dłuższy akt sejmowy z relacji, ajeby – z niepolskich ust – dowiedzieć się o bandyckiej krzywdzie gospodarce na ziemi Dobrzyńskiej, Kujawach i Mazowszu.

Tominiem (1)
mocą którego największa część terytoryów dzierżonych przez Zakon przestępna
(Prusy Zachodnie, Warmia, a przedewszystkiem)
została do Polski, ~~nawrócił~~ ~~[illegible]~~ ziemia chełmińska, wydzierżawiona (przed dwoma)
z górą laty na polskim księżęciu, ~~[illegible]~~ wróciła (jed) potem – prawem mocniejszego – (jako lenno)
wtrącić się przez Zakon pozyskana.

Tu, chociaż (sprawy ścisłe już polityczne nie mogą nas przydługiej zaprzątać, trudno jednakże nie ~~zatrzymać~~ (przystanąć na) bez uwagi przez chwilę (przed) tym widokiem – w dziejach będą co będą niezmiernym –, jaki przedstawia ta dobrowolna unia dwóch krain, tudzież okoliczności, które ją poprzedziły. Prawda, przychodzi on do naszej pamięci (inny jaskrawszy znów, a to samo) ~~tym~~ nielicznej wartości moralnej wypadkiem dziejowym, (ten mianowicie) kiedy to – bez rozlewu krwi – razem z chrztem Litwy nastąpiła jej pierwsza (unia z ~~Koroną~~ monarchią polską), (która na głowę) ~~uwieńczyła~~ księcia do niedawna pogańskiego włożyła koronę Chrobrego, zbratała dra (ludy różne) ..... ~~ale~~ ~~żadne~~ ~~pozyskanie~~ ~~ją państwa, które~~ niechaj nie zatrzymują nas tutaj te dalsze jeszcze przyszłości obrazy, choć one tak ożywcze ją jak rozstawać się z ~~nie~~ nimi. Dwoma już bowiem pokoleniami wyprzedziły one tę czasy i ludzi, o których rzecz nasza: trzeba nam do nich (ludzi) powrócić mimo obawy, iż niezatarte wspomnienie na tamtem podniosły ant szlachectwa ludzkiego, ~~[illegible]~~ wątek (niedokończony) naszej myśli (znowu) rozpocznie. I ~~[illegible]~~ ~~państwa~~ wzrok państwa odwraca się zazwyczaj – dzieje to nazwę – z racyj i prawnych tytułów leżących na końcu ostrego miecza zwróconego w pierwszym rzędzie przeciwko mieszkańcom cudzej prowincyi i to ziemi „chociażby nawet po wytępieniu mieszkańców", jak (z tem) otwarcie wilk – wyrzekł się odezwał: wzrok areału Rzeczypospolitej polskiej, wytoczony zawarciem unii prusko-polskiej był tylko następstwem wrodzonego całej roli ujarzmionego narodu i podjętego z wdzięcznej inicyatywy powodu podwładzy dawnego suwerena. Ten zwrot wzroku ludów do rządów tego, któremu zwierzchy

(1) Długosz lib. XIII, pag. 383.

one

dalsze swe losy, należy bezsprzecznie do najciemniejszych faktów w historyi Polski i Rusi zarówno. Imponuje on nam zaiste więcej, aniżeli owe zbyt często jeszcze a bezmyślnie stawiane przez historyczną pamięć — gwałtowne wstrząśnienia państwowe, mszczący spadające lub krwawe jatki orgia, albo bój, mniej od nich brutalne, za to zaś podstępniejsze dzieła polityki zaborczej. Komu nie tajne, że tak cnota jaroszej zbrodnia mogą być wielkie, ten w stanowych tych czynach nie widzi nic więcej, jak tylko przygnębiające świadectwa zatrwożą namiętności człowieka na się odpowiedzialność moralną; jaskrawo niewolniczą jego postawę najniższym swoim instynktom. Jest wszechpotężna unia litewska, tak samo i ta pruska zawarty w sobie także i tę prawdę, często zapomnianą, mimo to jednak ponad wszystko wszechmocniejszą aż rzeczą, iż trwałość i prawowitość wszelkiej władzy jest równoznaczną z jej godziwością, że nienawiść i groza nie zbudują nic dodatniego, zbawczego, bo takie dzieła otaczają jedynie miłość bliźniego, odpłacenie i poniżenie.

Tak w najciemniejszych zarysach przedstawiały się sprawy ludzkie ogólniejszego znaczenia na tym kawałku ziemi, gdzie przyszedł na świat i spędził swój żywot wielki astronom, gdzie żyła najbliższa jego rodzina. Ojciec jego także Mikołaj: to syn tej ziemi ślązkiej, której mieszkańcy, mimo kilkuwiekowej germanizacyi pomiastach, dzielnie wytrwale umieli podtrzymać swą mowę i zwyczaj, wiarę i narodową tradycyę tak wiernie aż dotąd zachować. Czas służby wojskowej Mikołaja Kopernika, później toruńskiej, zaznajomienia z rodzinną Fromborką, biorąc on czynny udział w wydarzeniach poprzedzających pokój Toruński, a nie ostatnim — jest zobaczymy — on z pośród tych wielu, którzy ten politycznie nowy stan rzeczy, dodatnią swą życzliwością dopomogli utrwalić. O naszym rodowcu: Kopernik (ten z XIII

/.

rzeczu na Ślęzku, ten poźniej w XV tom w Lyncelem, ten w XVI tom we Frankfurcie nad Odrą i znowu na Ślęzku) przyjdzie nam mówić zachwili. Kimże była zaś, za kogo ją uważała matka naszego astronoma, Barbara Kopernikowa z domu Watzelrodówna? Jeżeli najmniej o związki krwi chodzi, to po tem co przedtem powyżej, zbyteczna nawet byłoby odpowiedź. Z rodu pierwotnych ziemi pruskiej mieszkańców, etnograficznie była ona Prusaczką nie bez przymieszki krwi czysto polskiej (x), niemieckiej, prawnuczką tych autochtonów, których Zakon krzyżacki rzymskiem mieczem tak sprawnie cywilizował, ojcowie ich, matki w niewoli zrodzone niemieckiej grozy nauczył, poprawnych robie wnet gotowymi Niemcami ogłosił, opornych zaś tępił mianem psów i pogan, wówczas gdy (swój tępiący miecz) jej nazbyt na nich wyszczerbił. To pochodzenie. Czem była zaś duszą i sercem Watzelrodów rodzina, świadczą szczegóły życia poszczególnych jej członków, ich stanowisko, jawne i jawne, zajęte w obec Zakonu i wobec Polski, przed i po unii toruńskiej. Najwybitniejszy ich przedstawiciel, biskup warmiński Łukasz, wuj i opiekun naszego Astronoma, on który stanowiskiem, nauką, energią i charakterem nadawał ton w całej rodzinie, powiada nam do ilu kim byli wrogi. Są listy jego do Królów polskich i tych naszych do niego, potrzeba je tylko czytać: są także jeszcze innych o nim listy, są kroniki, dokumenty polskie, warmińskie, krzyżackie..... Któż zdoła to dzisiaj zatrzeć, iż trzej polscy królowie, Jan Albert, Aleksander i Zygmunt, biskupa

(x) Babka naszego Astronoma po matce była Rydygierówna z rodu Modlibogów (zob. powyżej)

./.

tego i wielkiego księcia Warmii zowią w swych listach *, najwierniejszym przyjacielem i sługą" królestwa polskiego, ~~który~~ na jedno z najwyższych szczęść w senacie wszechwładnej, któremu (niebyle) najtrudniejsze misye polityczne zlecają, ale i w ściśle dynastycznych sprawach Jagiellońskiej rodziny z pełnem zwierzają się zaufaniem, o radę pytają? Tego Łukasza Watzelrode, którego ojciec – także Łukasz – i patryarcha całej rodziny, obok rycerstwa polskiego przeciwko Zakonowi niemieckiemu pod Lwowem i Malborgiem potyka się mężnie, na wyzwolenie żyjących turniej wdowych – długo niezwróconych – pożycza pieniędzy, tego (samego) mężnego księcia kościoła, który z obrotnością i energią żydowską (żydowską) (żydowską) (żydowską)

i doczytał się tam zdania: „Si cyrtur tota confidentia (a Crucifero[rum]) vicinorum iam corruit" tchnącego zadowoleniem, że intrygi krzyżackie, a mianowicie ich podjazdy (cesarza Maksymiliana i Moskwy) na Polskę czynności króla Zygmunta udaremnione zostały, kto czytał owe znamienne Quercla wyszły z pod pióra Kopernika (*), będzie czuł więcej niż zajęciem na ustawiczne napady i tyranizowanie Zakonu (ze) Warmii podczas pokoju, a nie coś o indygnacji W. Mistrza na projekt poprawy środkowej w Pruskich monety wypracowany przez Kopernika na sejmie w Grudziądzu, (2) kto wreszcie wspomni na Melanchtonowe (i szkoły wittenberskiej) przedrwiwania odkrycia, dokonanego przez jakiegoś „astronoma Sarmackiego", (3) na [illegible] prostacki Frauenburch Lutra, gdzie ten „Sarmata" głupcem jest nazwany, (4) a stygnął (wśród) wzniesienia Kopernika — mnie, chowanem u Alberta Caprinus Bucovriensis —, iż wszystko czego się nauczył, czem został, czego dokonał, zawdzięcza Uniwersytetowi Krakowskiemu (5) — temu, powtarzam, kto wie o tem wszystkiem i zna przebieg życia sławionego męża, niezapomni te dwie lekkie odpowiedź na zapytanie o jego narodowość, aniżeli najdłuższe etnograficzne lub genealogiczne wywody. A i to nas wcale nie uroczy, iż wtedy Kopernika wpiszą się do Album nacyi niemieckiej w Polonii, (6) czemu nie wyślimy nawet przeciwstawiać inskrypcyi jego w Padwie do Księg nacyi polskiej, wiedząc dobrze pod jakim przymusem postawiono — pytanie jeszcze, ażali całkiem słusznie — świadectwo to niezgodnego nawzajem tłumu pisarzom świadka, jakim jest Mikołaj Komnen Papadopoli, padewskiego uniwersytetu historyk. Bliższym bowiem, aniżeliby się to zdawało, jest czas jego rehabilitacyi. Ale niezależnie to, pytam, był Bernard z Radochoniec Wapowski, Polakiem czy Niemcem, on który

(*)

6) Tu należy przypomnieć, iż „nacyi" prawnej nie było nigdy w uniwersytecie bolońskim i że zgoła nie-wiemy, ażali podczas (koniec XV w.) [illegible] nacya polska tam samoistnie tam korporacyę stworzyła.

dnia 3 lutego 1511 r. spisuje się[1] w Rzymie do istniejącej dotąd księgi bractwa: „Confraternitas B. Mariæ de anima Teutonicorum de Urbe", założonego jeszcze w XIV w. dla pielgrzymów niemieckich? Tamę to wartość mają te oznaki wyłącznie zewnętrzne, ~~mojące~~ w których sąd płytki rad widzieć znamiona i kryteria przynależności pewnej jednostki do tej lub tamtej rodziny ludów. A przecież jakość drzewa z owocu rozpoznaje się nie po korze, jego lecz po owocach, które ono przynosi. ~~Tam~~ Nie inaczej i u człowieka: bardziej niż miejsce urodzenia, nazwisko albo i narzeczony - jest w dziejach - język, czyny człowieka od własnej jego woli zależne i one dopiero jakość ich, całe jego życie mówią nam o tem kim jest on, którą społeczność on umiłował, do której przyznaje się (jego myśl) i serce.

Na te przedewszystkiem okoliczności wewnętrzne - bardziej niżeli na genealogię - zwrócić należy, chcąc sprawiedliwy sąd wydać o narodowej przynależności Mikołaja Kopernika. Pytanie to, czybyśmy poterili je z tego czy tamtego, czy też z ciasnego tj. wyłącznie etnograficznego punktu widzenia, znajduje w szczegółach obyczajowego i naukowego jego życia wcale odpowiedź pewniejszą i wymowniejszą, aniżeli pokrzepimy to dorzeczne uczynić streszczeniem jej w kilku krótkich wyrazach. I tak, jeśli nasamprzód o pochodzenie ~~ojca~~ ojczystego męża kto zechce zapytać, to wnet zobaczy, iż złożyły się na nie krew Słowiańska polskiego, tudzież

---

1) Zob. Hipler Spicil. Copern., Braunsberg 1873 pag. 172, tudzież Analecta Varm. ibid. 1872 pag. 166.

III

mieszana krew prusko-mazowiecka, ta sama, w której przez dwa wieki i więcej płynął ze Zakonu krzyżacki, przybyły tu ~~ze~~ (celem rozszerzenia) Chrystusowego przykazania miłości..... Jeżeli zaś, pamiętni na ewangeliczne „z owocu jego poznacie ich", sięgniemy głębiej i zapytamy, którego to społeczeństwa członkami, obywatelami, uczynili się mieszczańskie rody ~~brak~~ Koperników i Watzelrodów, to odpowiedź na to dają same czyny ich życia. Składają one zaś świadectwo duchowej przynależności ich do Polski tak niezbitego i wyraźnego, że wobec niego ~~sporadyczne~~ (sporadyczną) ~~nieuprawnione~~ (nieuprawnioną) wątpliwości w podpisach naszego astronoma itp. ~~argumenty~~ (argumenty) ~~takie jak~~ (przedstawiające się) ~~brzmią~~ (brzmią) nazbyt dziecinnie, ażeby do nich co więcej nad pobłażliwość stosować. Co jednak przyznać musimy, to że – na chwałę niemieckiego narodu – pomiędzy szlachetnymi jego synami nigdy nie było brak i dziś nie brakuje mężów, którzy (w sprawie narodowości Kopernika) ~~gdzie~~ widok prawdy oczów nie zamykali, którzy – jak Aleksander Humboldt – z ogromem wiedzy umieli połączyć tę wielkoduszność i miłość prawdy, które nie pozwalają poświęcać jej dla najdroższego nawet uczucia człowieka: miłości własnej ojczyzny.

Nie ulega to dzisiaj już żadnej wątpliwości, że gniazdem rodzinnem Koperników była istniejąca dotychczas wieś Kopernik (obecnie na mapach geograficznych Koppernig), dawnego księstwa grotkowskiego na Śląsku, gdzie mimo niemczenia po miastach, ludność była zawsze silnie polska[x] i jest nią do dziś dnia. Wiadomości o tej wsi, należącej do uposażenia biskupstwa wrocławskiego, sięgają przynajmniej roku 1272: w dokumencie – obojętnej dla nas treści – wymieniona jest ona pod tym rokiem

(x) Tak np. żyjący pod koniec XIII go w. (~~Turingus~~ Thuringus gaz w Italii) ~~znany uczony~~, ~~zwany zazwyczaj Vitelo~~ ~~vecto Witek~~) ~~Thuringo-Polonus~~ "Turingo-Polonus" rodem ze Śląska – na co istnieją w dziele jego świadectwa – określa swoją ojczyznę temi wyrazy: «In nostra terra, scilicet. Polonia, sub quinquaginta graduûs latitudinis ....», nie miał bowiem potrzeby dodawać tu ściślejszej nazwy Silesia, będącej przeciwieństwem Polski. ~~Że wyraz Vitelo jest tylko zniekształceniem imienia Witek w kopiach mss. zawierających to imię, wyrosłem nieznajomością litery k w wówczas kopistów, wykazał najpierw dr Teofil Zebrawski, gruntowniej jeszcze prof dr J. Fijałek w świeżo wydanej rozprawie ... ...~~

pospołu z innemi staremi na Śląsku osadami.(x) Niewiele późniejsze są dwie inne jenne wzmianki(xx) w dokumentach z d. 3go i 30 lipca 1284, tudzież z lat 1291 i 1296 (Copernic i Copirnich) i dalej,(xxx) o nem jeżeli tu wspomniany, to tylko dla ostrzeżenia o wielkiej niejednostajności i dowolności średniowiecznej pisowni w ogóle, w szczególności zaś imion własnych. Znawca to doskonale nie tym, który choćby pobieżnie przeglądnął indeksy jakiegokolwiek wydawnictwa materyałów do dziejów średniowiecznych. Pisownia o której tutaj mówimy, ~~przytoczona jest~~ wspomniana jest w pięciu ~~wspomnianych~~ wyżej wykazanych dokumentach aż w czterech różnych pisowniach: Copernic, Copirnik, Copirnich i Coperuik; innych odmianek dowolnej pisowni tej samej narwy możnaby wreszta jeszcze parę przytoczyć. Zestawienie ich nie przysporzyłoby nam jednak żadnego nowego poszerzenia, tak samo jak wyliczenie dwudziestu kilku wariantów nazwiska naszego Astronoma, powyższych od Copernicus,

(x) Urkunden zur Gesch. des Bisth. Breslau im Mittelalter, hrg. von Ad. Stenzel, Breslau 1845, p. 55-56.

(xx) Stenzel ibid. pag. 103-104, tudzież 122.

(xxx) August. Theiner Vet. monum. Polon. I, 369.

Copperniczus, (*) ..... mijając pospolite "Copernicius" (tak pisze Jantyszek i Gize) i więcej, a kończąc na Kopperlingk w matrykule bolońskiej. (przekręconem przez pisarza)

Rzecz dobrze znana, iż w całej niemal Europie podczas średniowiecza nie istniały jeszcze nazwiska rozumiane po dzisiejszemu, że człowiek od człowieka wyróżniał się chrzestnem i imieniem, częstokroć z dodatkiem imienia ojca (in genitivo), lecz zawsze z uwidocznieniem miejsca swego pochodzenia lub zamieszkania. (xx) Dodawano niekiedy także nazwę dyecezyi (tak np. w metrykach uniwersyteckich), rzadziej przezwiska (cognomina), do dziś dnia dość rozpowszechnione pomiędzy polską ludnością wiejską i małomiejską. Imiona chrzestne synów szlachty poprzedzał przymiotnik "generosus". Jedyny od tych ogólnych norm wyjątek zdarzał się – lubo nie zawsze – u miejskiej ludności i to tylko podówczas, gdy ten mieszczanin, albo też jego ojciec zajmował się rzemiosłem

(*) Zestawienia takie wenta należy można w

(xx) Pośród źródeł ściśle historycznych, jak dyplomataryuszów, zbiorów aktów i listów, i innych itd. tysiącach, na to przykładów dostarczają także wydawnictwa, jak np. metryki uczniów po uniwersytetach średniowiecznych, wyd. przez pp. Töpke, Friedländer i Malagola, nasz Album Studiosorum, Prussia scholastica Perlbacha i wiele innych.

handlem albo przemysłem. Stąd nazwy takie jak np. Piotr syn Bartłomieja kuśnierza z Przemyśla, albo też Michał syn Andreja piwowara z Krakowa itp. pospolite pomiędzy mieszczaństwem. Natomiast rolnik w tej albo owej wsi, choćby na swojej grzędzie, orar samorodny z konieczności nieszlachcic, gdy mu się przygodziło opuścić osadę rodzinną, nosił ze sobą samą już tylko jej nazwę, która przylgnęła trwale do niego, a względnie i jego potomków. Działo się to wreszcie zarówno u szlachty, jak i nieszlachty. Ale podczas gdy pierwszej przyjmek de, wskazujący nietylko na miejsce rodzinne jak raczej na rycerskie rodu dziedzictwo, tworzył część integralną nazwiska nawet podówczas, gdy majętność ta w inne już przeszła ręce, zatracał się on częstokroć w nazwiskach nieszlachty, wywodzących sporadycznie tworzenie czysto przymiotnikowych form takich jak Michael Vratislaviensis, Albertus Bucoviensis, Stanislaus Proschoviensis itp., albo też Joannes Glogovita, Albertus Piotrcovita, Mathias Miechovita, Martinus Wadovita itd., odpowiadających polskim nazwom Wrocławczyk, Bukowczyk, Głogowczyk itd., lubo formy takie nie zdołały

nigdy wyrugował pierwotnych brzmień, gdzie nawet z pominięciem partykuły de i bez fleksji nazwę miejscowości za nazwisko wprost podstawiano. W ten sposób np. Jan z Kęt, Joannes de Kanty, profesor uniwersytetu krakowskiego i święty jego patron, otrzymał wkrótce nazwisko krótsze «Joannes Cantky»; tak Mikołaj z Pilzny (Nicolaus de Pilcza) został wprost «Nicolaus Pylcza»; tak stało się iż Wojciech z Brudzewa (de Brudzewo, albo de Brudzewo), tego samego uniwersytetu profesor, obok pierwotnej formy swego nazwiska, w aktach i po starych zapiskach — jeszcze za życia — ~~przekręcił~~ jako Albertus Brudzewo, Brudzeo, Brzuroff itp. Całą kopalnię skróconych tak nazwisk można znaleźć już po indeksach różnych wydawnictw archiwalnych np. sądowych, miejskich, uniwersyteckich, kapitulnych i to nietylko w Krakowie, ale gdziekolwiek na ziemiach polskich. Ot, nie szukając dalej, oryginalny, a wielkiej wagi dokument z d. 3 lutego 1396 r., znajdujący się dotąd w archiwum ~~aktów grodzkich~~ Krakowa, ten właśnie który zaświadcza, iż prodek naszego Astrono-ma, także Mikołaj Kopernik, posiadł prawa obywa-

letnie w tym mieście,(x) zawiera w sobie takie nazwisko
rzeczywiste w tej sprawie, krakowskiego mieszczanina
zwanego tam wprost « Dambrau », tj. Dąbrowa. Jak
wreszcie więc już słusznie się zbytecznem dodawanie
przymiotu de nawet po dokumentach, ale bo też i cy-
tujący go nie mógł mieć żadnej wątpliwości co
do znaczenia wyrazu, mówiącego iż ten a ten mieszczanin pochodził z Dąbrowy.(xx) Podobnie i nazwa wsi
rodzinnej Kopernika stawała się nazwiskiem każdego
w niej osadnika, wówczas gdy przeniósł się on stamtąd na inne miejsce. Ta nazwa jest niewątpliwie słowiańska, co oczywistem jest dla każdego
znającego bodaj nieco który z tych języków. W samym

(x) « Conviues de anno millesimo trecentesimo nonagesimo octavo, Consules sunt electi in crastino purificationis Feria quinta. Nicolaus Koppirnig habet ius, Dambrau fideiussit pro littera » (Acta Consularia (recor. ab a. 1392, ad a. 1422, pag. 489.)

(xx) Wspomniany w przytoczonym dokumencie Dambrau Mikołaj, który poręczał (« fideiussit »), niewątpliwie pochodzenia Mikołaja Kopernika, przychodzi w Libri antiquissimi jako Consul (w latach 1380, 1391-93, 1395-97), zaś jako Advocatus w roku 1385 i 1396.

polskim języku wyrazy nierównikowe jak stolnik, klucznik, ławnik, celnik, górnik, bartnik, rolnik, mężennik, ogrodnik, kłusownik, zrobione od mężdżo, nemiost, zajęcz itp (x), nieosobowe jak rownik, krwawnik, zielnik, dymnik, gojźdź, kurnik, sierownik, siennik itd, liczą się dotąd na setki, a nazwy miejscowości jak Bobrownik (cztery miejscowości) Dębnik (wielka wsi), Gnojnik, Grabnik (sześć różnych wsi) Grodnik, Izdebnik, Jaworznik (kilkanaście różnych wsi) Jodłownik, Kórnik, Krasnik (miasteczko w pow. janowskim i 4 różne wsie), Lipnik, Niewodnik, Olszanik (pow. Sandomierski), Paprotnik (pow. Chrzanowski), Pasternik (kilka), Pechnik (pow. Chrzanowski), Prądnik, Próchnik, Rogóźnik (wieś w pow. będzińskim, inna w pow. Nowotarskim, wspomniana już w r. 1257 Cod. Dipl. Pol. Min. pag. 27) Rudnik, Krępnik (pow. krośnieński Krępiennik (cztery różne wsie) itd spotyka się ustawicznie na rzeczach polskich, a w ogóle Słowiańskich. (xx)

(x) Słuszną tedy jest uwaga p. Narbutta Bętkowskiego (Tydzień Gwiazd etc. Lwów 1858, str XII w przypisku) że "kopernik" oznacza myśliwego lubiącego chodzić na zające, skoro zając wie się po myśliwsku kopera, tak jak "kocernik" oznacza myśliwego polującego na sarny. Nazwisko Kopera po dziś dzień jest w użyciu, zarówno jak Kopernicki.

(xx) Nazwy miejscowości jak Dubrownik, Rybnik, Melnik, Trawnik itd. spotykamy wszędzie. W Słowiańszczyźnie tak północnej, jak południowej. Zrobione za prawie stałe od drzew roślin i zwierząt; Kopernik zatem zarówno od wyrazu koper (anisetum) jakoteż od wyrazu kopera (= zając) zrobionem być może, tak jak Bobrownik od bobra. Pierwsze znaczenie trwa w nazwie osady Kopernica, w pow. Mławskim (gm. Kosiny stara, par. wyznaniu); drugie

Dokumenta wydobyte z archiwów krakowskiego, gdańskiego i toruńskiego świadczą niewątpliwie, że ojciec naszego Astronoma (także Mikołaj), zanim przeniósł się do Torunia, mieszkał czas dłuższy w Krakowie, jako obywatel tego miasta i że prawdopodobnie tu się urodził.(x) W księgach dawnych aktów miejskich Krakowa spotykamy się z nazwiskiem Kopernik już bardzo wcześnie, najwcześniej w r. 1367, wprawdzie bez przytoczonego imienia,(xx) ale zapewne osobistością nie różną od Nicco (= Nicolaus) Coppernik, o którym wspomina inna

---

w nazwie wsi Koperniki leżącej nad rzeką Nidą w pow. Pińczowskim, niedaleko Jędrzejowa. "Kopernik" (po niem. Koepernik) zwie się góra w Sudetach Kwadratowych - Śląskich, 1424 m. nad poz. mora wysoka (Por. Słown. geogr. Król. Polsk. Tom IV, str. 244, kol. 2.)

(x) Przegląd niemal zupełny wszystkich należących tu dokumentów znaleźć można w dziele ks. Prof. dra Hiplera p. t. Spicilegium Copernicanum, Braunsberg 1873, str. 295 i nast. Skoro wydobycia ich na jaw zasłużyli się głównie następujący badacze: Prof. Ks. Krzyżanowski, Julian Bartoszewicz, Dominik Inlec, patr. Regulski, Wattenbach, ks. Prof. L. Prowe, prof. Dr. Piekosiński i ks. Ignacy Polkowski.

(xx) "Hopperuic lixa in balneo lictoris proscriptus pro uxore comp. ex parte Petri servi Hesse cultellifabri" (Liber proscriptionum et gravaminum fol. 8; zob. Libri antiquissimi civitat. Cracoviensis w Monum. medii aevi hist. edid. Piekosiński et Szujski T. IV pars posterior, Cracoviae 1878. pag. 12).

z tych czasów zapiska.(x) O Dokumencie z r. 1396, przyjmującym Mikołaja Kopernika, jednego z przodków (dziadka?) naszego Astronoma w poczet obywateli krakowskich, mówiliśmy już poprzednio(1); do niego to pewnie odnosi się także wzmianka z r. 1395, gdzie nazwany jest kamienianem.(xx) W tejże samej czasy auch żyje we Wrocławiu altarysta przy kościele św. Klryja «Stanislaus Nicolai de Köppernick» (Dokum. z d. 4 maja 1383 r.,(xxx) może syn poprzedniego; zaś w czeskim Bolesławiu (Bunzlau) niemały urzędował «Ulricus de Koprnik» (Dokum. z r. 1391)(xxxx), obaj widocznie wywodzący się z tej samej wsi śląskiej, jak ~~ad~~ ~~ta~~ wskazuje inna znowu wzmianka, która zaraz przytoczymy. W ciągu XV-go stulecia pojawia się to nazwisko już coraz częściej. I tak pod

(x) "A. 1375. Henslinus borer de Ticzin toracifex pellifex et Nicrco Copperwik thoracifex (proscripti?) licenciati autem ad annum et diem de civitate die Decollationis beati Johannis baptiste (29 Aug.) propter multas insolentias commissas per ipsos in Mathia familiari Domini Nicrconis Wirzingi (ibid. fol. 17, Monum med. aevi hist. T. IV, pars post., pag. 49).

(xx) «(A. 1395) fractor lapidum Nicolos Koppirnig» Monum. med. aevi hist. IV, pag. 309.

(xxx) Zeitschr. für Gesch. Schlesiens VIII, 184.

(xxxx) B. Balbini Miscellanea historica Bohemiae, pag. 239.

r. 1409 występuje w Akcie nienany bliżej Piotr Kopernik (x) zapewne ten sam znowu powtórnie pod r. 1422 jako „Petir Koppirnick von Frankenstein" (xx) (inaczej Ząbkowice, miasteczko nad Ślęzą w pobliżu Wrocławia, leży ~~[illegible]~~ wioska Kopperwick); w r. 1417 Stanislaus Koppernik jest we Wrocławiu mansjonarzem przy kościele S. Krzyża (xxx) ~~tym samym~~, którego scholastykiem był później wielki Astronom, pozostający zarówno jak już jego ojciec - w dość bliskich stosunkach ze stolicą Śląska (xxxx)

Z tych różnych osobistości, których stosunek pokrewieństwa do ojca astronoma nie daje się ~~[illegible]~~ (jeszcze) odgadnąć, najwięcej interesuje nas gałąź rodzinna osiadła w Krakowie, nie później jak w r. 1367, o czem

(w dopełnieniach str. 32 i 33)

(x) Adryan. Henjanowski Pawna. Polska, Warszawa 1857, I, ~~str. 133~~; Polkowski Żywot Mik. Kopernika, wyd. drugie (powołując się na tę książkę będziemy rozumieli zawsze to wydanie), Gniezno 1873 ~~str.~~ str. 60. ~~[illegible]~~ Tenże Hieronim Ząbecki, Wspomnienie niektórych gwarków olkuskich wzbiega publikacyi Albúm Warszawskie (zebr. K. W. Wójcicki), Warszawa 1845, str. 25-26.

(xx) Spicil. Copern. pag. 295. O prestolicy Ząbkowice, niem Frankenstein, cob słownik Regne ~~[illegible]~~ Dokumentów. Geogr. des ~~[illegible]~~ Preußens Breslau provinz. Król. Polskiego t. 5. XIV, Warszawa 1895, str. 507.

(xxx) Regne Documentów. Geogr. des ~~[illegible]~~ Preußens Breslau Bd. pag ; cf Spicil Copern. pag. 149. Ten Stanisław Kopernik będzie zapewne identyczny z poprzednim altarystą wrocławskim.

(xxxx) Tak np. Mikołaj Kopernik ojciec bawi tu w r. 1476 feria II post

już wyżej nadmieniliśmy. W latach 1433, 1434, 1438 i 1441 znajdujemy tutaj wymienionego (pięć razy) w aktach mieszczanina «Johannes Copernik» już jako zamożnego obywatela i kupca (x) który chyby miał być, jak się tego Polkowski domyśla - dziadkiem naszego Astronoma, nie jest wprawdzie zupełnie pewnem, bowiem jednak prawdopodobnem.(xx) Jeszcze za życia Jana Kopernika, bo w r. 1439, nabywa obywatel Kleparza (przedmieście Krakowa) «Nicolaus Koppernik» prawo mieszczanina

---

Tworzavit w sprawach handlowych; syn brata wspomnianej scholastyki ma tam majątek krewnych Kopernika, żyje nad Jana Treslera i Jana Knapolda (Spicil. Cop. ibid.) możliwie i krewnych, jakoteż pozostaje w korespondencji z Wrocławiem, jak sam to oznajmia (list do Dantyszka z 9. 9 sierpnia 1537 Opp. Copern. ed. Varsav. 1854, p. 585; Spicil. Copern. pag.). Jeszcze w drugiej połowie XVI go wieku we Frankfurcie nad Odrą i we Wrocławiu żył wiadomy dotąd wierszokleta Adam (Bodmanius) Copernicius. O nim kilka szczegółów w Części Trzeciej naszej pracy, Rozdz. XVIII, str.

(x) Spicil Copern. pag. 294; Polkowski Kopernikiana III, pag. 6.

(xx) Po roku 1441 giną o nim wzmianki w aktach, zapewne zmarł o te czasy. Zamożność jego i stanowisko poważne po między mieszczaństwem krakowskiem (pozwala mu domyślać się) iż zeszedł ze świata w podeszłych już latach, co wskazywałoby na rok urodzenia jego nie późniejszy jak około 1380.

lwowskiego (x), nie jednak nie świadczy, iżby miał on tam trwale się osiedlać. Obok niego, zaraz w roku następnym (1440) zjawia się jakiś jego imiennik «Claus Kopernik» (sic!) pomiędzy ~~[illegible]~~ (rajcami wymienionymi w napisie na) spiżowej, artystycznie wykonanej chrzcielnicy ~~[illegible]~~ kościoła S. Katarzyny w Zgorzelcu (xx) ~~[illegible]~~ (Z rodzicami naszego Astronoma ~~[illegible]~~) spotykamy się (na pewno) po dokumentach już od r. 1448 («Niclos Kopperwic.

(x) «Nicolaus Kopperwic Zayler cum litteris bonis de Cloppars acceptavit ius civile», Ms. 1166 lwowskiego miejsk. archiwum str. 210; nie ogłoszona naszem w księdze Zubrzyckiego,

(xx) Zob. niniejszej pracy część II, rozd. XVIII, str. ... Sama wiadomość pochodzi z Sprawozd. Coperu. (pag. 295) już z drugiej ręki – Adler Mittelalterl. Sacristeiinventare im preuss. Staat, pag. 20 – który też i nie zawsze poprawnie. Z napisu nie wynika bowiem wcale, iżby ten «Claus» (= Mikołaj) miał być stale osiadłym w Zgorzelcu.

von Crocau" w dniu 11 maja t. r. (x) jako z obywatelem krakowskim, pozostającym w stosunkach wielkohandlowych z Gdańskiem; dalej w dość ważnym dokumencie z d. 14 sierpnia 1454 r., gdzie ten sam Mikołaj Kopernik występuje jako pełnomocnik swoich współmieszczan w sprawie zaciągniętego przez miasto Gdańsk długu tysiąca złotych węgierskich u tychże obywateli krakowskich.(xx) Przez ta pozostawało

(x) Arch. miejskie w Gdańsku, Missiv. liber IV. W. 21 fol 287, cf. Spicil. Coperu. pag. 295. Nie znany jest dotąd ani jeden oryginalny podpis Mikołaja Kopernika ojca, a wszystkie znane o nim wzmianki są obcą ręką pisane. Niema też najmniejszej racyi dawać preponderencyę pisowni «Koppernigk» używanej z pewnem upodobaniem przez prof. Prowego i pobożnym, w istocie zaś krótkotrwałym zamiarem nadania końcówką gk — pozoru niemieckiego ilmu słowiańskiemu nazwisku. Dziecinnością tej sztuczki stałoby się jasnem temu autorowi, gdyby się był choć cokolwiek nauczył po polsku. Żeby wszystko jak najmniej statystyka, mimo iż do pisowni nazwiska obcą ręką nie ma ona nic do powiedzenia, była po stronie p. Prowego! Ale cóż kiedy na 52 razy nazwiska w dokumentach, ap. Prowe II, pag. 455 seq., Bender l.c. pag. 83-84 i 85-87 występuje odmianka Koppernigk zaledwie 16 razy, ale pozostałe odmianki aż 36 razy, tj: Koppernig 9 razy, Kopernick 9, Koppernik, Kopernik Copernik, Coppernik i Koppirnik 18 razy.

(xx) Ibid. Missiv. lib V, pag. 25; Spicil. Coperu. pag. 371.

w ścisłym związku z równoczesnemi wydaniem polityczne: pieniądze te składały mianowicie potrzebne przeciwko zakonowi niemieckiemu ziemie i miasta pruskie, na częściowe pokrycie kosztów pruskiej wyprawy wojsk. polskiej. Suma ta złożona została na ręce kardynała Zbigniewa Oleśnickiego (wymienionego w dokumencie), który, ani wtedy nieobecny sprawie pruskiego poselstwa w lutym r. 1454, zajął niebawem wobec niéj stanowisko to samo, co i reszta doradców koronnych. Inny dokument, datowany w Krakowie d. 1 lipca 1458 r. zaświadcza obecność Mikołaja jenne w tem mieście, nie go jednak już współobywatelem (mitbürger) toruńskim.(x) Przeniesienie się jego na stałe do Torunia przypadało nieprawdopodobnie na drugą połowę tego roku, albo też (na pierwszą następnego: wzmian-

(x) Dokument ten (A.D. 1458 Sabatho in vigilia Visitationis (vocatiss. Virginis Marie) znajduje się w Liber Scabin. № 1106 Dawnych aktów wojewódzko-ławniczych miasta Krakowa na str. 337. Znaleziony został przez ś. ś. Polkowskiego (cf. tegoż Żywot. Mik. Kop. str. 63).

ka bowiem w sądowych aktach toruńskich (x) wymienia jako pełnomocnika nieletnich dzieci po kupcu gdańskim Piotrze Bemie, tyczy się tej samej sprawy, co i dokument krakowski z r. 1458. Zapiska na jednym z rękopisów toruńskich (xx) oznajmia nam, iż w r. 1462 był on nie tylko stale osiadłym w Toruniu, ale już nawet ławniczym radnym. Do przesiedlenie się jego, a niebawem i zawarcie tu związku małżeńskiego z Barbarą Watzelrodówną, córką zamożnego patrycyusza toruńskiego Łukasza, nie czyni bynajmniej — jak słusznie zauważył jeden z biografów (xxx) — stosunków jego z miastem rodzinnem. Widzą pomiędzy bądź co bądź i ta jeszcze okoliczność, że nastąpiło owo właśnie w ciągu niespokojnych a groźnych dla Prus czasów, kiedy to Toruń stawał na czele ak-

(x) L. Prowe o Życiu Biographie des Nic. Copernicus, Thorn 1853, pag. 13, Łukasz Dominik Życie Mik. Kopern. Warszawa 1855 (przedruk w Polkowsk. Kopernikijana T. II Gniezno 1873, str 246), Fr. Karliński Żywot Kopernika, Kraków 1873, str. 4.

(xx) Mss. Scriptorium; rob. Spicil. Cosseru. pag. 294.

(xxx) Fr. Karliński l.c. pag. 4.

wyj zakończonej wyzwoleniem tej większej części Prus z pod panowania mnichów-rycerzy. Podczas tej trzynastoletniej walki o niepodległość (1454-1466) widzimy członków najpierwszych rodów pruskich, potykających się, obok rycerstwa polskiego, ze wspólnym im nieprzyjacielem, zakonem niemieckim, a jeżeli czytamy, iż wśród tych zapasów niemiody już podczas (w roku wstąpienia senior) stają mężnie pod Łasynem i Malborgiem (x), to czyż podobna przypuszczać, iżby ojciec jego (przynajmniej od r. 1464 (xx)) Mikołaj Kopernik ojciec, miał siedzieć podczas z założonemi rękami?....

(x) Hirsch przy Kronice Reinecka pag. 59. Script. rer. Prus. IV, 766. Cf. Spicil. Coperu. pag. 303.

(xx) Że Mikołaj Kopernik sen. ożenił się z Barbarą Watzelrodówną przed 1464, świadczy dokument toruński (z d. 11. maja 1464, zawierający w sobie postanowienia katarzyny Watzelrodowej - już po śmierci męża - rozdziału majątku tej rodziny pomiędzy dzieci jej tak z pierwszego, jak i z drugiego małżeństwa. W tym spadkowym recesie Mikołaj Kopernik, mąż córki jej Barbary otrzymuje odpowiedni wiano majątkowy (Zob. Spicil. Coperu. pag. 297-298).

I

Rodzina Watzelrodów [A] istnieje w ziemi chełmińskiej (nietylko w samym Toruniu) już w pierwszych latach XIV-go stulecia, przynajmniej od 1310 r. (*) Rzekomo niemieckie jej pochodzenie nie opiera się na żadnym dokumencie, a w ogóle świadectwie: przyznają to najgorliwsi nawet zwolennicy systemu naginania nazw miejsc i ludzi – gdzie to się tylko da – do germańskiego brzmienia (**) który upatrują kolebki tego rodu gdzieś w prowincyach nadreńskich czy też w Westfalii (***), a zachowują rozstropne

(A) Ustawiczne powtórzenie dowodzi, że nazwisko to należy do spolszczonych. Copernicus pag. 316; wyjątkowo ich przodek także Watzenrode, Expert etc. 14. 4. 72, Ludwik G. Bender, w Mittheil. des Copp.-Vereins III (Thorn 1881) pag. 64. –

(*) G. Bender ~~l.c. Mittheil. des Copp.-Vereins III~~, Thorn 1881, pag. 64.

(**) Die ursprüngliche Heimath der Familie Watzelrode ist zur Zeit unbekannt, wird sich auch schwerlich bestimmen lassen ... « (Prowe Nic. Copp. I, 1 (Berlin 1888, p. 57).

(***) Hoelbaum i Bender, l.c. p. 64-65.

milczenie o Watzelrodach śląskich, którzyby już
w pierwszej połowie XIV-go wieku widomy pomiędzy
mieszczaństwem wrocławskiem. (*) Wnosząc wszakże,
z historycznie pewnych wiadomości, rodzina ta, nie-
zdradzająca śladem kolonizatorskiego nakazu swego
pochodzenia, lub też jakiej współczesnej z
niemieckimi do Prus przybyszami XIII-go wieku, należała
literarodnie do miejscowej szlachty, bądź staromazowiec-
kiej, bądź staropruskiej. (**) Jeżeli zaś, niewygodna

nb. byli z rodu Kopernicy w Toruniu

(*) W dokumencie z r. 1330 wymienionym jest mieszczanin wrocławski "Nyclos de Watzerode" (ap. Stein, Het. Kodeks. Polski. T. I, 330, Nr 434, ob. nadto artykuł Dra W. Kętrzyńskiego w Przewodniku naukowym i literackim. T. X, Lwów 1882, str. 184. —

(**) Ks. Skrzetuski, Kopernik IV (Lipsk 1842) str. 466 i 467, mówi o Watzelrodach na wiadomości (wprawdzie rękopiśmiennej), ale zgodne z resztą tradycyją. Co do innych w tym względzie wiadomości historycznych, ob. Dominicus Szulc, Życie ślask. Kopernika (przedruk w Polskim Kopernikusie II, str. 248; Bartoszewicz w Życiorysie Kopernika, poprzedzającym warszawskie wydanie (1857) Dzieł astronoma, str. XLIV, Leopold Prowe Beiträge zur Lebensgeschichte des Nic. Coppernicus (Breslau 1872) pag. 140 seq. i różne jeszcze źródła (m. i. Dryasa Kopernikowskiego, nie w całej swej pracy) notowane przez Wisłockiego w Polskim Kopernik. (Lwów 1873), str. 41 i nast. Najgruntowniejsze jednak w tej mierze poszukiwania zawdzięczamy Dr. Wojciechowi Kętrzyńskiemu, a wiele z nich prawda, że Mikołaj Kopernik 15 sierpnia 1529 r. [illegible] w Altpreuss. Monatsschr. Jahrg. 1880, p. 343; O ludności polskiej w Prusach zachodnich (Pam. Akad. Umiejętn. T. I, Kraków 1874; Mikołaj Kopernik w Przewodn. nauk. i liter. T. X str. 182 i nast. —

Na ~~pewnych~~ autorów (wiadomość w dokumencie zawarta, że jeden z członków tej rodziny Caesarius de Watzenrode około r. 1401 i 1418 jest właścicielem majątku ziemskiego Stawkowo (x) pobudza jednego z nich ~~do~~ do odczuwania się tonem wyrocznie że dokument ów jest fałszywy, a to z powodu iż o tym Cezariuszu Watzenrode nigdzie indziej nie znalazł wzmianki, (xx) to będzie to zapewne niespodzianka dla tego figura historycznego, gdy zwrócę uwagę, iż w oryginalnych matrykułach uniwersytetu praskiego i wiedeńskiego wpisany jest w latach 1403, 1405 i 1412, ten sam najoczywiściej Caesarius Watzenrode de Thorun. (xxx) Był on scholarem kolejno w obydwóch tych

Ostrodzkiego ü. den dort klösterl. Besitz des Nicolaus Thorn, v. Zs. Hist. d. Westpreuß. Geschichtsv., Danzig 1900, pag. 239, gdzie dość wiele szczegółów o Stawkowskich Stawkowo w XV. wieku i później.

(x) Dokument wydrukowany u Prowe Nic. Copp. I, 1, p. 9. Co, także G. Bender l.c. pag. 60. Stawkowo oddalone jest od Torunia 9 dwie~~ście~~ mil~~e~~ i kilkanaście VE. po niemiecku nazywa się Fredau. Nie jest prawdą co mówi Prowe (l.c.) jakoby nazwa ta była pierwotną, a zostałą ~~zmieniona~~ zmieniona na Stawkowo, jużbowiem w dokum. z r. 1414 tak się nazywa. Zob. H. Mascher Gesch. der ländlichen Ortschaften ~~#~~ G. Bender

(xx) «.... halte ich für falsch, da Cäsarius W. sonst nirgends erwähnt wird» G. Bender l.c. pag. 66, lin. 16-17.)

(xxx) Perlbach Prussia scholastica w Monumenta hist. Warmiensia, Vol. VI, pag. 17, 25 (162 i 215)

Z tego zasadne linii rodowego drzewa Watzelrodów mędrzeńca Marcina z Konopat Konopackiego, najmłodszego (1495) ochrzczonego pomorskiego, żyjącego r. 1498 podkomorzego chełmińskiego (Niesiecki Korona II, 125; Bibliot. Warszawska T. 63, str. 356; Teodor Żychliński Złota księga szlachty polskiej VII Poznań 1885 str. 39, XI Pozn. 1889 str. 51; Hipler Spicil. Copern. pag. 203-204). Z tego dzieci było z tego małżeństwa: Jan, późniejszy biskup chełmiński (+1530); Jerzy wojewoda pomorski i starosta tczewski (+1566) i córka wydana za Sebastyana Czapskiego, podkomorzego malborskiego. Że Kopernik z Rafałem Konopackim, synem wojewody Jerzego, a synem pierwszym z dziesięciorga rodzeństwa, dowiadujemy się od niego samego, a mianowicie z dwóch jego listów (d.d. 3 i 11 marca 1539) pisanych do Dantyszka. Konopacy nabyli już około 1260 w ziemi chełmińskiej; z nich jeden, Warszyniec, otrzymał w r. 1421 do (zniszczonego) [antroszyńskiego] [antroszyńskiego] [antroszyńskiego]

uniwersytetach i przedstawia nam się w końcu jako «artium et medicinae doctor». Czyżby (zawsze) i metryki (duch) uniwersytetów chciał p. Bender uważać za podrobione? ... Z toruńskich ksiąg ławniczych dowiadujemy się, że Stawkono odkupił od niego w r. 1447 dział [illegible] Astronomus Łukasz Watzelrode (x), widocznie dzięki krewnej Cezarego pewnej ilości ze majątku przeszedł jako dziedzictwo na rzecz. Łukasza, Filmanna von Allen, kilkakrotnego burmistrza toruńskiego.

W ciągu XIV go i podczas pierwszej połowy XV go w. spotykamy się w toruńskich księgach archiwalnych z wielkoma zmianami rodziny Watzelrodów, po większej części ławnikami tego miasta. (xx) Występują oni nietylko po sobie, ale i obok siebie, a krótkie zanotowania i przygodne o nich wzmianki nie pozwalają dokład wyjaśnić nawet wzajemnego stosunku ich pokrewieństwa. Musimy zatem jednak, że choćby się to nie dyplomatycznie potwierdzało to nie tu mogłaby posiadać

(x) Prowe Nic. Copp. I, 1, pag. 60.

(xx) G. Bender, l.c. wzgl. Prowe. l.c. pag 56 59. Jeden z nich wpisany jest w r. 1428 do Uniwersytetu krakowskiego, jako "Fredericus Frederici Waczilroth de Thorun". (Album Studios. I, pag. 70, col. 2 lin. 14) (2. 4gr.)

niejaką wartość tylko dla lokalnej historyi Torunia, ale pora ten nie przyczyniłaby się w niczem do lepszego oświetlenia samej postaci wielkiego Astronoma. Prócz Łukasza Watzelrode młodszego, późniejszego kanonika włocławskiego, gnieźnieńskiego, tęczyńskiego, a wreszcie kanonika i biskupa warmińskiego, ostatniego z Watzelrodów — o którym poniżej przyjdzie nam jeszcze mówić, nie widzimy innego z całego tej rodziny, któryby przynajmniej, pośrednio lub bezpośrednio wywarł był jakiś wpływ na przebieg życia ~~sławnego~~ wielkiego Astronoma. Sam nawet dziadek jego po matce, Łukasz starszy, o którym już dwukrotnie wypadło nam wspomnieć, zmarł jeszcze przed przyjściem na świat swego sławnego wnuka, zresztą i wszystko co o nim wiemy składa się z nielicznych, drobnych w ogóle i bardzo rozpierzchłych wzmianek. Należał niewątpliwie do szlachty ~~pruskiej~~, skoro ojciec jego, więc pradziad Astronoma Fidelman Watzelrod zwie się już „Nobilis Prutthenus" w toruńskiej tablicy genealogicznej.(x) Zasługuje na chwilę uwagi okoliczność,

(x) Spicil. Copern. pag. 299. — Pomiędzy ławnikami (Schoppen) w Gdańsku w latach 1437 i 1438 (tylko) znajduje się także Fidelman Watzelrode (drugi raz Fidem. Watzenrod, a z pomocą spisu nazwisk wszystkich ławników wynika, iż w r. 1439 albo już nie żył, albo wyniósł się z Gdańska) (kredowe spisy rajców i ławników gdańskich w Scriptores Rerum Prussicarum T. IV, str. 321). O tym samym czasie nazwiskiem tym w lutym 1440 do Elbląga, a

W sejmiku? zjeździe?

zwykle miłosierniem obyczaju, iż lubo dopiero w r. 1447 kupuje on od Cesarzego Warszenrode majętność Fredaw tj. Stawkowo, to przecież już siedm lat przedtem podpisuje się jako: «Lucas Watzelrode von Fredaw» na dokumencie (x) datowanym z Torunia w czwartek po niedzieli Łaciare 1440. Dowodzi to z jednej strony biskiego pokrewieństwa obydwóch tych ludzi, z drugiej zaś wskazuje wyraźnie, iż Stawkowo było (wspólnem) obydwóch miejscem rodzinnem. To bowiem

---

(mycem się o obronę praw pruskich Lackowni i przyczynie słów nemy «das in vorzeiten Gewesti» przeniesionym wkrótce do Kwidzynia), występuje Niclos von der Warczel (...) pomiędzy szlachtą («rittere») pruską. (Cod. Dantziger Recess. Origin. Rec. A. fol. 185 w Scriptores rerum Prussic. IV, pag. 419). Że sam biskup Lucas używał pieczęci herbowej, świadczy pieczęć sprawiona dla kurji biskupiej zaraz w pierwszym roku jego rządów, która «in ista sculptura, in clipeo arma dicti domini episcopi cum infula pastorali et circumferentia continet literis grecis: Lucas dei gracia episcopus warmiensis. (Memoriale D-ni Lucae, w Script. rerum Warmiensium. Bd. II, Braunsberg 1887, str. 5.) Herb Watzelrodów jest nadzwyczaj pospolitym do t. zw. torunia czyli turonia, którego u nas od prastarych czasów chłopcy w czasie świąt Bożego Narodzenia aż do Nowego Roku po wsiach oprowadzają, przedstawia bowiem w niebieskiem i białem polu postać skradającego się z górny tura, a nóg ryczca przy ostrogach.

(x) Wydanym niedawno ap. Kries Memoria saecularis ... Torunii 1755, skąd jego wyciąg u Prowego Nic. Copp. I, 1, pag. 63, 64. [redacted]

oczywista, że w r. 1440 nie mógł był podpisywać się on inaczej ze Stawkowa lub na Stawkowie, wówczas gdy ktoś tam inny był majętności tej właścicielem, gdyby się był tam nie urodził.(x)

Za niemską posiadłości, a także i niemanie bliżej z położenia swego winnicę, które również posiadał, nie przeszkadzały bynajmniej, aby oprócz tego w Toruniu nie miał być właścicielem — jak było w istocie — kilku domów, a zarazem oddawał się rozległym i zyskownym zajęciom handlowym. W roku 1432 ostaje on ławnikiem toruńskim w Starem Mieście (Thorunia), w r. 1439 posuwa się na wyższe stanowisko zwierzchnictwa sądu ławniczego (Schöppenmeister), na którem pozostawał aż do swej śmierci, która nastąpiła prawdopodobnie w r. 1462, skoro w tym roku ginie ślad jego nazwiska w spisach ławników toruńskich.(xx) Był on równocześnie także ziemskim ławnikiem (Landschöffe) ziemi chełmińskiej, nie sama w sobie drobna, gdyby nie okoliczności, iż członkowie tego sądu ziemskiego zbierającego się trzy razy do roku

(xx) G. Bender l.c. pag. 67 (Docum.

(x) Przy tej sposobności wypada bliżej zająć się do pracowitych poszukiwań H. Maerckera. [Nie Lukasz Krüger] ~~1447~~ (czy Krieger) kupił w r. 1447 Stawkowo od Lukasza Wahlstede (Lukasz p. H.M. l.c. pag. 239), ale właśnie Lukasz Wahlst. w Cezarego. Niemożebnością ~~pozostaje~~ tamtego mniemania czyni jej z tej jednej okoliczności, że Lukasz Krüger (zmarł Tilmana v. Allen, a syn ~~Elżbiety~~ Krystyny v. Allen zamężnej za Henrykiem Krüger) żyje jeszcze burmistrz toruński, jeszcze w r. 1545 (Spicil. Copern. pag. 367) liczyłby już wówczas jakie 118 lat życia chociaż bajkowi przypisuje się kupując (rzekomo) #

w r. 1447 ta majętność miał dzisiaj 20 lat. Bałamucko to nazwisko z mocnymi autora, iż Stawkowo należało Zwanego wtedy majętnie wzięte Tilmana v. Allen, a dziś go - tylko jako niemu jego córce Krystynie - do

w Lisewie (x) (Leisau) pod pnewodnictwem komtura rieuskiego (później wójta kwidzyńskiego z pobliskich Lipinek, należeli z reguły do właścicieli rieuskich; to też nazwiska Ortonków tego sądu, obok innych chrześcijańskich mają dodaną, nazwę czy to posiadłości, czy też gniazda rodzinnego, zamiast z przydomkiem szlacheckim «villere». Ważny w tym względzie dokument z r. 1453, a więc jeszcze z czasów panowania zakonu nad ziemią chełmińską, znajduje się dotąd w archiwum toruńskiem (xx). Zostawiając na uboczu treść jego, widzimy pomiędzy podpisanymi tam ortonkami rieuskiego sądu ławniczego, obok Łukasza «Waterelrode.» takie osobistości (xxx): Jy erbarn Nicles von Jenerkow (xxxx)

---

x) Lisewo, wieś kościelna w pow. chełmińskim, tem zajmująca, iż otoczona szlachtą, książętom niepoczytną, najpierw zawarła swoim t. zw. jaszczurczy, do którego w r. 1452 i familijej włościanie przystąpili; tam też i po raz pierwszy powstała myśl zrzeczenia pruskiego zakonu i poddania się Polsce. (ob. Schultz Gesch. des Kreises Culm, str. 154, 255, 256 i 330.

(xx)

(xxx) Bez wyjątku prawie ~~wszystkie~~ one w dokum. z r. 1440. wyżej razem przez nas wspomniany (Tamtejsze Rescue Origin. Loc. A. fol. 115) gdy była mowa o Mikołaju (Nicles) von der Wareil. Obok nich czytamy tam jeszcze wielokrotnie innych nazwisk, a m.i. Jana i Alexandra (Crander) von Bayren.

(xxxx) Zajączkowo, dobra rycerskie w pow. toruńskim; za nadaniem książęcem należało do wójtowstwa lipińsko-wildenbergskiego (ob. Wolny Urkunden d. Bisth. Culm, str. 703).

lantrichter, her hans von Creginberge (x), her austin von der Tschewe (xx), rittere jorge von der tonwernitz [redacted], h... von Slomow (4), Hans von der zimne (5) i szesciu innych, ale (jak i Lukas) już bez tytułu „von". Tytułem prawnym wybieralności do tego sądu (Landding), było coś więcej, aniżeli posiadanie własności ziemskiej. Przedewszystkiem nie może tu być mowy o tem aby Lukas wchodził w skład jego np. jako wysłannik dworu, gdyż miasto to, [redacted] z racyi własnego majątku ziemskiego – dopiero od r. 1457 poczęło wysyłać ławników do dworu swoich sędziów, co zresztą trwało aż do r. 1772, pomimo protestów szlachty

---

(x) W dokum. z r 1440 (o którym wyżej) nazwany on jest Hans vom Cregenberge hannerfürer des landes zcum Colmen. – Kozielec, w dokum. krzyżackim z r 1222 Coselko, później przerobione na Liegenberg, Cegenberg, dziś Cymbark, wieś w pow. chełmińskim (Zob. Kętrzyński Ludność polska w Prusiech, str 56).

(xx) W r. 1440 Austyn von der Schebe. – Szewo leży w pow. tczewskim.

(xxx) [redacted].

(4) Słomowo, dobra rycerskie w pow. tczewskim, Kętrzyński l. c. str 75.

(5) Pinnica wieś w pow. środzieńskim (Zob. L. Łukaszewski Utracone kościoły w dyec. chełmińskiej, str 67).

pruskiej przeciwko tej miejskiej reprezentacji na magistratu-
ne wyłącznie niemieckiej, dotąd (jak twierdzono) miała udział
tylko starolecka własność.(x) z jakiegoż więc tytułu zasiadał
tam Lunaw. przed r. 1457, a więc zanim jeszcze zaszedł ów
wyłom w ordynacji wyborczej chełmińskiego sądu niem-
ieckiego? Możnaby również zapytać, dlaczego to – pomimo
wielkiej zamożności i wpływów (xx) – nie został on nigdy
rajcą Torunia? Na te pytania nasuwa się odpowiedź
dość oczywista i naturalna, że wobec niej inne domy-
ły tracą rację istnienia. Marcin Kromer, biskup
warmiński, niepospolity historyk, a sam wybitny

(x) G. Bender l.c. str. 109 i 110, który powtarzając wspomniany dokument in extenso opatruje go następującem dodatkiem: »Dass übrigens dieses Urtheil von Culmsee aus (Culmer) Landgericht nicht etwa als Vertreter der Stadt Thorn, sondern als Gutsbesitzer kraft eigenen Rechts gewählt war, scheint auch folgender .... Urkunde aus dem J. 1453 hervorzugehen ....«

(xx) Świadectwem znaczenia i wpływu jego w swojej ojczyźnie są dwa inne dokumenty z lat 1436, 1444, 1445 i 1457) odnoszące się do spraw nieobojętnych dla lokalnej historyi Torunia, gdzie wymienione jest jego nazwisko obok innych wybitnych obywateli. O wielkiej zamożności jego przekonywa cały szereg dokumentów i aktów prawnych, które Bender (l.c.) zwalczał. Tyczą się ~~Dotyczą~~ one zawarcia przez różnych arcantów miejskich, nabywania wieczystości, udzielania pożyczek, zakupna kapitałów, spraw kapitalnych, poręczeń, pełnomocnictw, kontraktów itp. spraw.

znawca historyi i stosunków pruskich, zapewnia nas, że Łukasz Watzelrode nie zawsze mieszkał w Toruniu i że dzieci jego, Łukasz, późniejszy biskup warmiński, Izydor Barbara, matka astronoma przyszły na świat w Koninie.(x) Świadectwo to w ustach męża, którego sumienności i prawdomowności są wyższe ponad wszelkie podejrzenia ekskluzywizmu wzniecone, być może iż pewnym autorom jest niedogodne, ale prawda historyczna nie wyzuta linyje się z tem, co komu dogadza. I tu więc, pomimo żądania się z pewnej strony, nic na to poradzić się nie da, dopóki nie zostanie udowodnionem, że Kromer się tu omylił. Do tego jednak celu, biograficzne regesta Łukasza (starszego), któremu usiłowano zachwiać świadectwo Kromera, nie są bynajmniej sposobne: przyzna to każdy bezstronny, co choćby pobieżnie w nie się rozglądnął. Jeżeli np. po regeście toruńskim z r. 1427 najbliższy jest z r 1437, to nie wynika stąd wcale, iżby w dziewięciu latach 1428-1436 musiał

(x) Zob. rozprawę Dra W. Kętrzyńskiego w Altpreuss. Monatsschrift, Jahrg. 1880, str. 343. Zaslanawia pryztem, iż w pobliżu Konina leży dotąd wieś Modlibogowice (Słown. geogr. Król. Polsk. VI, 565) wymieniona m. i. w dok. benefic. Łaskiego (I, 285).

Łukasz siedzieć w Toruniu. Zaś co do miejsca urodzenia dwojga jego dzieci: Łukasza i Barbary, to zdaje się nam oczywistem, iż dopiero wówczas byłoby wolno wiadomości Kromera nazwać nieprawdą, gdyby ktoś zdołał udowodnić, iż Katarzyna Watzelrode w ciągu wspólnego pożycia z małżonkiem swoim Łukaszem nie opuszczała nigdy Torunia. Dopóki to nie nastąpi, nie wolno odmawiać świadectwu historyka nieposlakowanego: inaczej bowiem, stosując taką samą negatywną krytykę zarówno i do innych źródeł, możnaby po kolei wszystkiemu zaprzeczać, wszystko odmawiać!....

Wiadomości przechowane nam u Kromera pogodzi każdy nie uprzedzony doskonale z faktami, iż Łukasz Watzelrode był nietylko obywatelem miejskim, ale zarazem i rzemieślnikiem, dojmy bowiem z faktu, iż niestałe jego w Toruniu mieszkanie było tylko przyczynowem następstwem tego dwoistego obywatelstwa i że nie co innego, jeno rzemieślnicze siedziby, oraz ruchliwości nie pozwalającą mu zasklepiać się wyłącznie wśród murów miasta, były przyczyną,

Na której nie ubiegał się on o toruńskie rajcowstwo. Że to jest cechą więcej, aniżeli domysłem, świadczy okoliczność wielce charakterystyczna. Kiedy w r. 1454 Toruń stanął na czele akcyi mającej do wyzwolenia ~~z~~ ziem pruskich z pod panowania Zakonu, kiedy to ważność chwili nakazywała radzie miejskiej czynność swą wyjść daleko poza obręb dotychczasowych spraw ściśle miejskich i szerszym wzrokiem objąć ówczesną sytuacyę polityczną, utworzono na czas wojny nie istniejącą wpierw radę pryborczą, do której powołano dwunastu najpoważniejszych obywateli ziemi chełmińskiej. Pomiędzy członkami tego grona, którem w chwili rozpoczęcia trzynastoletniej walki o niepodległość wzmocniła się była rada metropolii, spotykamy na pierwszem miejscu Łukasza Watzelrode. Znajdujemy go także pomiędzy sześcioma mężami zaufania, których gmina Torunia, wystąpiwszy przeciwko radzie, za swoich przywódców obrała, (x) tudzież pomiędzy najdzielniejszymi sternikami – słowem i czynem – w sprawie pruskiej przeciwko Zakonowi

(x) Prowe l.c. pag. 61; G. Bender l.c. pag.

niemieckiemi. (x)

(x) Voigt Gesch. Preussens VIII, str 184; Hipler Spicil. Cop. pag. ; G. Bender l.c. pag. 74. Stąd też dowiadujemy się, że Łukasz Watzelrode zaraz w pierwszym roku wojny z Zakonem znajduje się jako delegat Torunia w Gdańsku. Dochował się dotąd własnoręczny list jego - rodzaj sprawozdania - pisany stamtąd (« Danzk am montage nach Oculi » 1455, zatem nie 1454) do rady toruńskiej, a donoszący o przebiegu powstania i pozostających z nim w związku sprawach pieniężnych. O uczestnictwie jego w bitwach pod Malborgiem i Łasynem, jakoteż o pożyczce znaczniejszej sumy pieniężnej na wypuszczenie zamków, wspominaliśmy już poprzednio. Jest on wraz z Gabrjelem, Janem i Sebastjanem Bażeńskimi ord. ? i wielu innymi, których nazwisk tu nie przytaczamy, najżarliwszym stronnikiem Polski i zagorzałym nieprzyjacielem Zakonu. Kronikarz Knyfacki pieni się od gniewu pisząc o nich i rozwie ich « maledicti » (Lob. Script rerum prussic. IV, pag. 269 i 270.) Łukasz pisany jest tu Walzterode.

Małżonką Łukasza była Katarzyna z Rydygierów Modlibożanka, jak to wynika z kilku wiarygodnych i nierależnych świadectw (x), wobec których badaniu a sprzecznie z dokumentami wzniania się u jednego z ży-

(x) Tej zgodne, a nienawiście nawzajem świadectwa w tej mierze zestawia ostrożny Dr. Kepler w swem Spicileg. Copern. pag. 298, 299 i 302. Wspomniawszy (pag. 297-298) o badaniuch Domyślach Bombarta (rob. nasz przypisek następujący), dochodzi on do wniosku: »Nach Celtner (Rechte d. gelehrte Thorner 1763, S. 49), nach der genealogischen Tafel von Thorn (vgl. S. 299), nach dem Wappen (vgl. S. 302) und anderen chronologischen Daten, liess indessen die Gattin des Lucas Watzelrode, Catharina Rüdiger-Modlibóg." Wyłączmy że przytoczonych tu tylko drugie z nich, ignorowanie - nie dziwa - przez prof. Prowego, który w swej książce o Koperniku malarz miejsce na karcie nieregóry wręcz błahe: »Lucas Watzelrod. nasz Catharina Rüdiger gente Modlibog", powiada wyraźnie tablica genealogiczna, znajdująca się w Ms. genealog. herald. fam. Russ., toruńskiej bibliotece miejskiej, pag. 325, a reprodukowana u Keplera l. c. pag. 299. - »L. Weisselrod. uxor Catharina Rüdigeria gente Modlibog" i ta, również nieznana wówczas jemu Keplerowi znaleziona przez G. Bendera w toruńskim archiwum miejskim, kopia (norymberskiego pochodzenia) genealogii zatytułowanej: Geneal. Alleno-Krigerana, consulata per Schachmannus a. 1587 (rob. Mittheil d. Copp. Ver. III, 73). Natomiast genealogiczna tablica gdańska (Kepler ibid. pag. 300) nie porusza wcale, czyją byłaby córką Katarzyna.

Daje się wreszcie, że i sami uczeni toruńscy ostrożniej już niżeli w zapałach przebijania Łukaszowej ważelrodzkiej na mityczną córkę — 60 lat od niej starszego — Albrechta Russe; przynajmniej najzaciętszy z nich, G. Bender, widzący w każdym prawie śmiertelniku potomka lubeckiego Hermana, pisze l. c. pag. 72): »Ob Frau Käthe Teschau-Watzenrode eine Tochter des Rathmann Albrecht Russe gewesen sei, wie Stenzel Bombart berichtet, oder eine geborene Rüediger gente Modlibog, wie Celtner angiebt, wage ich nicht zu entscheiden. Auf die Familie Rüediger weist allerdings das auf dem bekannten Bilde von Copernicus' Vater befindliche Wappen hin, welches Durchaus das noch erhaltene der Familie Rüediger ist." W porównaniu z stanowiskiem (tamtych zmarłych) poglądów tego autora, jest to wstrzemięźliwości wielce

nego pisarza (x), trafi wszelkie znaczenie.

Rodzina Modlibogów nie jest obca, wewnętrznej

---

chwalebna, ale "ustępstwo" to miało swoją przyczynę — niedomówioną. W aktach radzieckich ginie nazwisko Albrechta w r. 1404, zapewne skutkiem śmierci, zaś w starszych nierozwodnie już latach, skoro jest on rajcą już od r. 1392. Córka jego (Katarzyna) musiała się urodzić przed upływem XIIgo stulecia, a w roku urodzenia się biskupa Łukasza (rzekomo jej syna), t.j. w r. 1447. liczyłaby około lat 50. To jak na matkę, nieco za wiele .....

(x) Wiadomości rozpowszechniane z pewnej strony żarliwie, jakoby matka Barbary Kopernikowej miała być córką rajcy toruńskiego Albrechta Russe (rob. n.p. Prowe I, 1, pag. 68) należy do rzędu mitów. Pochop do tego dała jedyna w tej mierze wzmianka okolicznościowa u historyka gdańskiego Stanisława Rombacka (rob. Spicileg. Copern. pag. 297 w przypisku) że Łukasz Watzelrode ożenił się z Katarzyną wdową po Janie (lic.) Peckauen a będącą jak się zdaje ("wie man erachtet") córką Albrechta Russe. Już samo to zastrzeżenie "jak się zdaje", osłabia wiarygodność domysłu Rombacka; przytem się tu jeszcze wątpliwość — trzykrotnie u Prowego tajona — czyli córka Albrechta Russe miała się Katarzyna, czy raczej może Krystyna (Spicileg. Copern. pag. 298 w przypisku), za czem przemawiałoby i imię jej najstarszej wnuczki. — Ale całe bajamuctwo Rombacka staje się oczywiste, jeżeli porównamy jego wzmiankę: "Lucas W. trauete Catharinam Hans Peckauen (Witwe und wie man erachtet Albrecht Reussen Tochter, zeugete 3 Kinder" (cfr. Prowe l.c., pag. 179) z dokumentalnemi wiadomościami o pierwszym mężu Katarzyny Watzelrodowej: zwie się on w nich nie Hans (t.j. Jan) Peckauen, jak chce Rombark, ale Heinrich albo Hinrich Peckau (porówn. n.c. Bender Mitthail. III, str. 71.) Przytem się do tego jeszcze wzmiankowanego [illegible] chronologiczna, jak to już A xxx (Beiträge, etc. pag. 144-146) wybornie okazał, wracając uwagę, iż Albrecht Russe — rzekomy ojciec Katarzyny Peckau-Watzelrodowej — jest od niej nie jedną, ale dwiema generacyami starszy. A skoro jeszcze nadto niejaki Łukasz Russe (w dokumencie z r. 1444 ~~(Prowe wie Biogr. etc. pag. 11, Bender l.c. IV, str.~~ "Lucas Watzilrode mit seiner elichen swester Barbara Fryzinne .... haben becant, das sie sich gutlich und fruntlich entscheidin haben sinne das andirstorben gut das en von irem Ohemen Lucas Rewssen dem got genade...." (Prowe wie Biogr. etc pag. 11. Bender l.c. IV, 84) nazwany jest wujem, tj. bratem matki Łukasza Watzelrode — oczywiście starszego, gdyż biskupa w r. 1444, jeszcze nie było na świecie. — więc byłoby to chyba orzeł nadzwyczajnego, gdyby i matka i żona Łukasza W. z tego samego domu tj. Russe, pochodzić miały. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że Rombark pomięszał obie te kobiety: Krystynę i Katarzynę, tak samo jak pomięszał Peckauów Jana i Henryka, oraz że córka Albrechta Russe tylko prababką Astronoma, a żoną Fidemana Watzelr., nie zaś Łukasza, być może. (Zob. naszą tabellę genealog., zestawioną według wszystkich po dziś dzień znanych dokumentów). — Inne, pomyłkę u Rombarka przyznaje zresztą sam Prowe (l.c. pag. 71 przypisek drugi).

= Historia Conventus Thorunensis O. Fr., Gerosze 1698, pag. 53.

historyi ziem pruskich, a dość licznie jej członkowie żyli tu i sprawowali różne urzędy publiczne w ciągu XV-go i XVI-go stulecia.(x)

Katarzyna Mołlibożanka, poślubiona naprzód nieznanemu bliżej Henrykowi z Pieckaw(xx), była matką czworga dzieci, z których obchodzą nas bliżej tylko Jan, który w r. 1454 był jednym z wodzów wojsk związkowych "ziem i miast" przeciwko Krzyżakom(xxx) i Katarzyna, która była później ksienią Benedyktynek w Chełmnie(xxxx), a zmarła na zarazę w r. 1495. Ord.

Że jeden z Mołlibożan był w r. 1259 sołtysem Bydgoszczy, por. Kodeks dyplom. Polski, I, 1, str. 15.

(x) Szczegóły z powołaniem źródeł podaje Pelkowski Żywot itd. str. 73. Jeden z Mołlibogów brał udział jako rycerz ("Reisige") w trzynastoletniej wojnie Prus przeciw Zakonowi; wspominają go rachunki (ms.) toruńskiego rajcy Konrada Heydenkus pod r. 1455, czytamy: "bezalt her mollebog off seinen solt in all 112 3/4 mare" (P. Bender Mittheil. etc. IV. pag. 76 w przypisku). Pod r. 1475 wspomniany jest berniennny "de Mollibore", podkomorzy inowrocławski (Acta Capit. Vladislav. № 1230 w Monum. medii aevi ... T. XIII, pag. 259.). Mołlibórz, wieś 3 mile od Włocławka odległa; zaraz jednak Mollibogowice pod Koninem. O dawności tej rodziny polskiej świadczy już ta jedna okoliczność # (xx) O ile można wnosić z dochowanych o niej (tych) wiadomości (rob. Prowe l.c. pag. 69 w przypisku), (dalszego) z (nadesłanego) dotąd rodziny tej herbu w ratuszu toruńskim był on właścicielem ziemskim. Prowe robiąc go bezpodstawnie kupcem toruńskim i każąc mu przywędrować do Prus z Westfalii (!) nie wiedział zapewne, że Peckawe lub Peckau jest miejscowością w Prusiech nad Wisłą, wspominaną w dokumentach. (rob. np. Christ. Falks Elbing.-Preuss. Chronik, hrsg. von M. Toeppen, Leipzig 1879, str. 171). Gdzieindziej znów się także Beckaw (tak w matrykułach uniwersyt. frankfurckiego, rob. Perlbach Prussia scholastica, pag. 122, col. 2, lin. 25, i pag. 266, col. 1, lin. 2), jeszcze gdzieindziej wprost Peckow: "Cord von Dalen et Hans Peckow senatui Gedanensi..... significant" (Smolka, Archiwa w W.X. Poznańskiem i w Prusiech, Rozpr. Wyd. histor. filozof. Akad. Umiejętn. w Krakowie, T. IV, Kraków 1875, str. 225), dokument z d. Człuchów 2. Martii 1454.

(xxx) Scriptores rerum prussicarum IV, pag. 508. Ten przyrodni brat biskupa Łukasza operował również sprytnie w lipcu i sierpniu r. 1454 pod Malborgiem, wespół z Hermanem de Stargardia i Janem z Iserna (ibid.). Porówn. także dokumenta z lat 1452 i 1457, ibid. pag. 327-330 (pisany tam stale Peckow) oraz dokument P. F. Człuchów 6. Martii 1454, Smolka, Archiwum itd., str. 220. – Jest on identyczny z "Hans Peckaw der Junge" w dokum. u Bendera Mittheil etc. IV, str. 84-85.

(xxxx) Zob. Zeitschr. Bd. VII (Braunsberg 1880) pag. 15 ; Bd. IX (1888), pag. 286. W r. 1459 przebywała ona jeszcze w Toruniu (Bender, l.c., p. 82).

wiawszy młodo w r. 1434 z Modlibożanką, zawarła wkrótce potem — przed rokiem 1440 — (x) powtórny związek małżeński z Łukaszem Watzelrode, którego również przeżyła. Z małżeństwa tego było troje dzieci: Krystyna, wydana za Tilmana ~~von~~ de Allen, rajcę i kilkakrotnego burmistrza toruńskiego (xx), Barbara, małżonka krakowianina Mikołaja Kopernika starszego, tj. matka naszego Astronoma i Łukasz, imiennik swego ojca (~~zmarły wcześniej także syn Allen~~), późniejszy kanonik włocławski i gnieźnieński, jakoteż kanonik, a wreszcie biskup warmiński. Prócz jedynego, dla genealogii rodzin Koperników i Watzelrodów ważnego dokumentu z r. 1464, gdzie Katarzyna, Watzelrodowa z Modlibożan zapisuje swój majątek rozdziela pomiędzy swe dzieci z pierwszego i drugiego małżeństwa (xxx), jakoteż

(x) Świadectwem tego jest akt ugody w archiwum toruńskiem, wydany u Prowe l.c. pag. 70.

(xx) Urodzony w r. 1430, był on od r. 1461 rajcą miejskim, cztery razy (pomiędzy r. 1473) wybieranym burmistrzem, zmarł w r. 1499. Rodzina jego należała do najbogatszych i najbardziej wpływowych w Toruniu. Z Krystyną Watzelrodówną zaślubiony w r. 1459, doczekał się z niej licznego potomstwa, z którego zastrzegają na wzmiankę jedynie owe najstarsze Katarzyna (urod. 1460), która wstąpiła do klasztoru w r. 1475 (rob. przyp. do str. nin. 1 razy), dalej trzy średnie córki Krystyna, Barbara i Kordula, przez które rodzina Allenów weszła w powinowactwo z kilkoma rodzinami patrycjuszów toruńskich i gdańskich (m. i. z rodziną Gize), jakoteż syn Łukasz v. Allen junior (* 1467) starosta ~~na~~ w Rogoźnie (Roggenhausen), żeniony z córką Jana Działyńskiego, kasztelana brodnickiego, a po jej śmierci z krakowianką Barbarą Schillings (Spicileg. Copern. pag. 367-368). Jan też jego stryj Łukasz Watzelrode, był także z Tilmanem von Allen energicznym przeciwnikiem rządów Zakonu w Prusiach; jeszcze z czasu walki o niepodległość na sobie przez króla oddane dowództwo zamku Świecie (Schwetz), świeżo zdobytego na zakonie krzyżackiej (rob. Prowe l.c. pag. 73). Syn jego Łukasz von Allen młodszy, starościanki zamku Rogoźno (~~Roggenhausen~~) jeszcze w r. 15 od króla Zygmunta (Acta Tomiciana Vol. pag. , gdzie więcej jeszcze o nim); data wizy 1500 rokowno jego śmierci (Spicileg. Copern. p. 368) nie może być prawdziwą.

(xxx) Dokument ogłoszony w całości m. i. także w Spicileg. Copern. pag. 297, z czem porówn. Bender l.c. pag. 84-85. Także Prowe l.c., p. 66-67.

kilku drobnych wzmianek z lat 1468, 1473 i 1474 (x), nic są znane

Dotychczas inne szczegóły jej życia. Wiemy jedynie, że żyła jeszcze w grudniu 1474 roku (xx) i że zmarła bardzo prawdopodobnie w r. 1476, a więc w czternaście lat po śmierci swego drugiego małżonka. (xxx) Ale jak gdyby na potwierdzenie starej tej prawdy, iż o cnotliwych niewiastach najmniej wiedzą i mówią współcześni, zachowała się przecież jeszcze jedna o niej wiadomość i to wymowniejsza od innych. W kilkanaście już lat po jej śmierci, w r. 1489 najmłodszy syn jej Łukasz zostaje biskupem warmińskim, co gdy napotyka zrazu na opór ze strony króla Kazimierza (xxxx), z gromadzone w Grudziądzu stany pruskie, biorąc w obronę biskupa-elekta, powołują się w swym recesie z d. 23 sierpnia t. r. na zacności zmarłych już jego rodziców,

Kiedy późniejszy nasz astronom był już na świecie

(x) Z Zilier copiarum toruńskiego archiwum miejskiego wyd. B. Bender l. c. pag. 81-82.

(xx) Bender l. c. pag. ; Prowe l. c. pag. 70 w przypisku.

(xxx) Zob. genealogię gdańską apud Hipler Spicil. Copern. pag. 300. x ~~xxxx xxxxxx xxxxx xx xx xxxxxxxxx xxx. xxxi xx~~

(xxxx) Nieporozumienie to ustąpiło zresztą rychło; przynajmniej po sejmie w Radomiu (listopad 1489), gdzie król cierpko, a nawet z pogróżkami odrzuca się o elekcję (Toeppen Akten der Ständetage. V, pag. 411), uciszła cała sprawa, zdaje się więc iż Kazimierz dał się ostatecznie przekonać o prawowitości wyboru biskupa. Por. Codex epist. saec. XV., T. III № 339 i 340.

wiawszy młodo w r. 1434 z Modlibożanką, zawarła wkrótce potem — przed rokiem 1440 — (x) powtórny związek małżeński z Łukaszem Watzelrode, którego również przeżyła. Z małżeństwa tego było troje dzieci: Krystyna, wydana za Tilmana ~~von~~ Allen, rajcę i kilkakrotnego burmistrza toruńskiego (xx), Barbara, małżonka krakowianina Mikołaja Kopernika starszego, tj. matka naszego Astronoma i Łukasz, imiennik swego ojca (~~znany nietrzeźwy łakiś z rod. Allen~~), późniejszy kanonik wrocławski i gnieźnieński, jakoteż kanonik, a wreszcie biskup warmiński. Prócz jedynego, dla genealogii rodzin Koperników i Watzelrodów ważnego dokumentu z r. 1464, gdzie Katarzyna, Watzelrodowa zmarły swój majątek rozdziela pomiędzy swe dzieci z pierwszego i drugiego małżeństwa (xxx), jakoteż

(x) Świadectwem tego jest akt sądowy w archiwum toruńskiem, wydany w Prowe l. c. pag. 70.

(xx) Urodzony w r. 1430, był on od r. 1461 rajcą miejskim, cztery razy (ostatni od r. 1473) wybieranym burmistrzem, zmarł w r. 1499. Rodzina jego należała do najstarszych i najbardziej wpływowych w Toruniu. Z Krystyną Watzelrodówną zaślubiony w r. 1459, doczekał się z niej licznego potomstwa, z którego zastrzegają na wzmiankę jedynie owa najstarsza Katarzyna (urod. 1460), która wstąpiła do klasztoru w r. 1475 (zob. przyp. do str. 11 in. prac), dalej trzy średnie córki Krystyna, Barbara i Kordula, przez które rodzina Allenów weszła w powinowactwo z kilkoma rodzinami patrycyuszów toruńskich i gdańskich (m. i. z rodziną Giese), jakoteż syn Łukasz v. Allen junior (* 1467) starosta ~~na~~ w Rogoźnie (Rogguenhausen), ożeniony z córką Jana Działyńskiego, kasztelana brodnickiego, a po jej śmierci z krakowianką Barbarą Schillings (Spicileg. Copern. pag. 367-368). Jan też jego Łukasz Watzelrode, syn Łukasza i Tilman von Allen energicznym przeciwnikiem nadań Zakonu

kilku drobnych wzmianek z lat 1468, 1473 i 1474 (x), nic za-
nie są znane

Dotychczas inne szczegóły jej życia. Wiemy jedynie, że żyła
Kiedy pośmiertny nasz astronom był już na świecie
jeszcze w grudniu 1474 roku (xx) i że zmarła bardzo prawdo-
podobnie w r. 1476, a więc w czternaście lat po śmierci swego
drugiego małżonka. (xxx) Ale jak gdyby na potwierdzenie starej
tej prawdy, iż o cnotliwych niewiastach najmniej wiedzą
i mówią współcześni, zachowała się przecież jednak
o niej wiadomość i to wymowniejsza od innych. W
kilkanaście już lat po jej śmierci, w r. 1489 najstarszy
syn jej Łukasz zostaje biskupem warmińskim, co gdy
napotyka wzrost na opór ze strony króla Kazimierza (xxxx),
z gromadzone w Grudziądzu stany pruskie, biorąc w obro-
nę biskupa-elekta, powołują się w swym recesie z d.
23 sierpnia t. r. na zacność zmarłych już jego rodziców,

(x) Liber copiarum toruńskiego archiwum miejskiego wyd. G. Bender l. c. pag. 81-82.

(xx) Bender l. c. pag. ; Prowe l. c. pag. 70 w przypisku.

(xxx) Zob. genealogię gdańską apud Hipler Spicil. Copern. pag. 300, x ~~x x x

(xx) W archiwum przy kościele św. Jana w Toruniu znajduje się dotąd „Registrum omnium ministeriorum sive beneficiorum totius civitatis Thorunensis pro fraternitate sacerdotum a. 1541 conscriptum", gdzie na siódmem miejscu daje się czytać: „Septimum beneficium sub titulo s. Elisabeth fundatum primo ab honesta domina Catherina Watsenrodynne, inde a reverendissimo domino Luca, ep. Warmiensi in multis adauctum et melioratum" (W. Kętrzyński O ludn. polsk. str. X; Wizyta Strzesza str. 127; Słownik geogr. T. XII str. 423 col. 2). Szczegół ten fundacyjny znany niemieckim biografom Kopernika. Wolno się stąd domyślać, iż matka (zdaje się być z Modlibogów) lub siostra Katarzyny Watzelrodowej było na imię Elżbieta. —

a wspomniawszy o usługach, jakie ojciec jego wiódł królowi polskiemu w potrzebie pruskiej, dodają, że matka jego była "korona wszystkich niewiast toruńskich". (x)

O bogobojnym duchu wśród tej rodziny świadczą nie tylko śluby zakonne jej córki Katarzyny (z pierwszego małżeństwa), jakoteż zakonnej Barbary, imienniczki swej matki, a siostry Astronoma, (xx) ale także i dochowany dotychczas ~~dotąd~~ oryginalny dokument prowincyała Dominikanów polskiej prowincyi, O. Jakóba Godzięby (licencyata św. teologii) z Bydgoszczy (xxx), wystawiony w Krakowie d. 10 marca 1469 r.

---

x) Script. rerum Pruss. IV Lipsiae 1870, pag. 776; Hipler Spicil. Copern. pag. 303.

(xxx) Zwał się Godzięba, a nie Zaręba, jak to za Abr. Kluzianowskim powtarzają wszystkie starsze biografie. O nim najwięcej zwiększów zebrał X. prof. Dr J. Fijałek w gruntownej pracy: Studya do dziejów Uniwersytetu krakowskiego i jego wydziału teologicznego w XV wieku (Osobne odbicie z T. XXIX Rozpr. Wydz. filolog. Akad. Umiej. w Krakowie) Kraków 1898, str. 116-117. Już w r. 1446 jest on licencyatem teologii, prezesem i wikaryuszem krakowskim (Monum. med. aevi V, pag. 208), a wkrótce potem – przed r. 1454 – prowincyałem i profesorem teologii w uniwersytecie Jagiellońskim, ibid. pag. 222); jako magister teologii (doktorem zaś nigdy nie był), wymieniony jest pod r. 1460. W r. 1468 prowadził głośny spór teologiczny z Piotrkowie z mistrzem Łukaszem z Cresla, o czem ciekawy list ostatniego należy można u Wiszniewskiego (Hist. lit. Polsk. V, pag. 29). Długoletnim był on widać prowincyałem Dominikanów polskiej prowincyi (od roku 1454 (?) lub wcześniej), skoro przed 1454 i 1469 znajdujemy go na tem stanowisku także w latach 1459 i 1476 (nie wymienione u X. Fijałka). Występuje on mianowicie w treści aktów sądu duchownego w Krakowie pod dniem 3. Januarii (bis) i 19 Febr. 1459 jako "Venerab. ac Relig. D. Jacobus de Bydgostia s. theol. professor et Provincialis Regni Pol. Ord. Praed." obecny sprawie (obojętnej) w Krakowie (Akta Kons. Kons. krak. Acta officialia T. X, 1456-1460 Mp.

a przyjmujący małżonków Mikołaja i Barbarę Kopernikówo, razem z ich dziećmi, do trzeciego zakonu S. Dominika, czyli do t. zw. tercyarstwa, tem samem zaś do uczestnictwa w łaskach duchownych, spływających na członków tej kongregacji ze współudziału ich modlitw, postów, umartwień miłosierdzia i innych dzieł zbożnych.(x) Ten sam duch religijny powiewa na nas

---

pag. 401 i 430). Co do r. 1476, to przybrał on jako prowincyał Polski w liście generała Dominikanów, Leonarda (de) Mansuetis Perusinus, pisanym z Medyolanu 4. Sept. t. r. do arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakóba z Sienna, gdzie generał ten dziękuje episkopatowi polskiemu, a także i prowincyałowi Jakóbowi (więc niezawodnie Godzięba) za wobec pruncyje jakiego sobą podczas świeżego swego pobytu w Polsce (Cod. epistolaris saeculi XV-ti T. III, Cracoviae 1894, pag. 247). Był także suffraganem krakowskim, zmarł (na prowincyalstwie) d. 3 maja 1478 w Krakowie (K. Fijałek l.c. pag. 116.) F (nb. zob. u samego Jodła „Dor

(x) Oryginalny ten dokument (pergaminowy, był, pochodzeniem XIIIgo w. własnością [illegible] ka Józefa Łęgulskiego, który go ofiarował warszawskiemu Towarz. przyjaciół nauk, (skąd) dostał się do biblioteki Krasińskich w Warszawie. Wydany najprzód przez T. Bentkowskiego (Pamiętnik Warszawski 1819 str. 372), później kilkakrotnie przedrukowany. Zob. R *** Beiträge zur Beantwortung etc. pag. 124; Zeipler Spicil. Coperu. pag. 298; Polkowski Kopernikiana str. III (po łacinie i po polsku), tudzież Prone Nic. Copp. II, pag. 467-468, lubo przychodzi mu z bolesną dokument ten przytoczyć. Reprodukcyę oryginału znaleźć można w pięknej publikacyi Artura Wołyńskiego Autografi di Niccolò Copernico, Firenze 1879 4°, na Tabeli XV u dołu.

F Odegrał on jakąś ważniejszą, lubo nieznanemu dotąd) rolę w sprawie przygotowań miast pruskich do zrzucenia jarzma Zakonu (zob. Anatol Lewicki Index Actorum spectantium ad Historiam Polonicam aevi XV. Nr. 2765 i 2766 „Commendator Thoruniensis magistro generali inter alia cancellariam Poloniae, propositum Cracoviensem et provincialem ordinis Praedicatorum Polonorum Thorunii ignoto sibi consilio versari nuntiat", tudzież Commendator domus Thoruniensis magistro gener. de legatis Sociorum per Poloniam proficiscentibus, de Baisen et Winter novis rebus studentibus, de cancellario Poloniae, praeposito Cracoviensi provincialique Praedicatorum Thorunii versantibus scribit", pod dniem 23 i 25 października 1452, z całem w zwięzku ibid. Nr. 2764, tudzież 2767 seq.; same acta apud Toeppen Acten der Ständetage III, pag. 495-509), nie można bowiem wątpić, iż wspomniany tu dwukrotnie prowincyał dominikanów polskich w jesieni r. 1452, jest (to) właśnie nasz Jakób z Bydgoszczy. Skoro bowiem był on przez 27 lat prowincyałem „qui 27 annis rexit provinciam Poloniae", jak to oznajmia nam inne źródło (zob. Zeissberg, Kleinere Geschichtsquellen, pag. 151), a był (pomiędzy końcem sierpnia 1450 (zob. pozwalnią wiadomość z t. r. gdzie żyje jeszcze „Prior") a majem 1457. Kandeszem w r. 1452 był Jan Konicepolski, był to jego syn, ów „praepositus Cracoviensis", [illegible]. — W ostatnich latach swego życia pozostawał Godzięba w bliskich stosunkach z Andrzejem Bnińskim, biskupem poznańskim. Świadczy o tem rękopis niegdyś biblioteki Załuskich tam opisany przez Jamockiego: Cod. XLIII. Codex formae maximae .... pulcerrime exaratus, in cuius fine [illegible]

F Dotychczas było o nim szczegółów mniej znanych z którymi przypadnie się spotkać. Dnia 27 sierpnia 1450 na prośbę fr. Jacobi de Bidgostia, prof. n. Theol. ac Prioris monasterii Cracov. SS. Trinitatis Ord. Praedic. Uniwersytet Krakowski, na wzór uniwersytetów paryzkiego i kolońskiego, przyznaje Dominikanów do swego uczestnictwa (incorporatio), pozwala im uczyć się (studere) i otrzymać promocye uniwersyteckie, a takim zakonnikom-magistrom zapewnia zaciągnienie ich nazwisk na odpowiednie (chronologicznie) miejsca listy uniwersyteckiej. Równocześnie zaliczono przeora Jakóba z Bydgoszczy pomiędzy profes. wydziału teologicznego na stosownem (według rangi starszeństwa, miejscu (z Conclus. i innych archiwaliów univers. Paulli w ms. B. J. Nr. 5360 a, pod rokiem). — F Odgrzyt itd.

gdy spoglądamy na dochowany dotychczas (*) ~~Polak~~ (x) wizerunek rodzica wielkiego Astronoma, Mikołaja Kopernika starnego. Klęczy on tam ze złożonemi do modlitwy rękami, przed statuą Matki Bożej, trzymającej Dzieciątko Jezus i rozsuwającej rękę jakby błogosławiąc nią klęczącemu. Na tle obrazu krajobraz wiejski, gdzie pośród wzgórz i zarośli widzimy

(x) Przyniesiony w r. 1618 przez X. Jana Broscinsa ~~Słowaka~~ Słowenia, razem z portretem Astronoma, do Krakowa, wisi dziś w ~~jednej z sal~~ bibliotece Jagiellońskiej. Reprodukcya litograficzna (in 8°) znajduje się w T. I Pamiętnika krakowskiego z r. 1830, fotografowana w publikacyi Albům wydane staraniem Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu w obchodzonym roczniku urodzin Mik. Kopernika, Gniezno 1893 (tabl. III).

Obraz samego Astronoma ostał ekradowany z bibliot. Jagiell. z końcem XVIII go wieku. Zob Części I ~~Ilgo~~ tej naszej pracy, Rozdz. XXXIV ty, str. 1/ gdzie więcej o tem szczegółów. ~~Wzmianki~~ wzmiankuje Prowe (l.c. II; pag. 468-469) zmieniając do tego, aby mieniem podejrzeń na wiarygodność Broscinsa, niewygodny dla swych poglądów wizerunek Kopernika (ojca) jako falsyfikat przedstawić, nie zasługujący na uwagę. Krańcowym ustom tego autora zmieniony nie wybiera, ~~[illegible]~~ Broscius otrzymał obydwa obrazy prawdopodobnie ~~nieznanego~~ za pośrednictwem Adama Freitaga, prof. gimnazyum toruńskiego w czerwcu 1618 r. (z którym zawarł przyjaźń w czasie swej podróży) ~~[illegible]~~ Dzieła Kopernika, sygn. Mathem. 419 in 4° oraz obszerne itinerarium tej warmińskiem Broscius podróży umieszczone, a nieznane biografom astronoma ~~[illegible]~~ jako autograf, wiózł Atlasu Mercatora z r. egzemplarz Bibl. Jagiell. sygn. Geografia 1160, folio. –

(fine) sic legitur: „Explicit dextro sidere opus aureum. fratris Vincencij speculum ystorie absolutum per fratrem Jacobum de Bydgoscza iussu reverendi patris et dni Andree de Bnin Epi Posnaniensis in cuius curia in Dolsko anno sui pontificatus XXXI. anno dni nostri Jesu Cristi. MCCCC.LXX. die vero. XI. mensis februarij. Sit semper laus deo omnipotenti. amen." (Joannes Daniel Andreas Janozki, Specimen Catalogi Codicum Manuscriptorum Bibliothecæ Zaluscianæ, Dresdæ 1752, pag. 20). – Z przytoczonych już, oraz z innych jeszcze drobnych wskazówek zdaje się wynikać, że rodzice przyszłego naszego astronoma nie tylko z Jakóbem Godziembą, ale wogóle z zakonem Dominikanów utrzymywali zażyłe stosunki. Toruński ich ~~Kościół~~ Kościół (założony w r. 1263) był pod wezwaniem św. Mikołaja biskupa i miał przynajmniej już w XV. wieku obraz Matki Bożej, łaskami i cudami słynący (M. Sieykowski, Dni Roczne Świętych .... Zakonu Kaznodzieyskiego S. Oyca Dominika, z Dyaryusza X. Marckiego ...., Kraków 1743, fol. F3). Może z tem pozostaje wzmiąszku ów wizerunek Bogarodzicy, jaki widzimy na obrazie przedstawiającym ojca naszego astronoma?

Krótką wzmiankę o Jakóbie ze de Bydgosca" znaleźć można także w dziele Quétif et Echard, Scriptores Ordinis Prædicatorum, Lut. Paris. 1719, T. I, pag. 901, col. 2.

się dwa budynki: z nich większy, to niewątpliwie kościół, drugi przypuszczalnie kaplica. Czyżby w tem była może allurya do jakiej fundacyi przy owej kaplicy z rąk klęczącego? Mimowolnie przychodzi to na myśl, jak niemniej i to jego po świeckie cieszkie dziedzictwo w pobliżu Torunia, do dziś dnia jeszcze „Klasztorek" zwane, o którem mówi dokument z r. 1464, rozdzielający tę spuściznę.(x) W tym akcie,

---

x) „... weyngarten yn dem Closstircken ....." w dokum. apud Prowe l.c. pag. 67. Nazwę „Klasztorek" przekręcono później na „Kamionek", jak wie się do dziś dnia, nawet pomiędzy niemiecką ludnością. Miejscowość ta leży wśród wzgórz leszczyc 2 mile od Torunia, pomiędzy Wisłą a Drwęcą, gdzie w XIII tym wieku, nie było jeszcze żadnej osady, tylko pastwiska i bór zwany „Mokry las" (zapewne identyczny z Mocker, o którym dokument spadkowy Katarzyny Watzelrodowej i z wioską (w dokumentach Mocker, Mokkra i Mokkra) wólky Kumerowskich Nr. 442, 447, 767, 772 i więcej) dotąd tej nazwy, 2 kilom. od Torunia w stronę N. dokument z r. 1258 świadczy, iż tenże las istniał w tym bowiem zamek obronny; z innych źródeł wynika, że przed powstaniem Krzyżaków i w ciągu dwóch następnych stuleci, obszar ten był własnością biskupów włocławskich, którzy obszerne tam pastwiska (należące do wsi biskupiej Złotoryja) wydzierżawiali zazwyczaj obywatelom toruńskim. Dopiero biskup kujawski Wisław (1283–1301) założył tam wioskę; nieistnienia Krzyżaków wydarcia tej posiadłości katedrze włocławskiej, byłby zapewne. Grecya pierwszego tutaj kościoła spętywa się z legendą pobożną. Wedle niej, był zrazu zamiar postawienia kościoła na wzgórzu, gdy jednak przy źródle – obok dzisiejszego cmentarza – ukazał się krzyż, uznano w tem wolę Bożą i tam wybudowano kościół, który niebawem cudami zasłynął. Wówczas to – z końcem XIII go w. – biskup Wisław dobudował mały klasztor przy kościele i oddał go pod opiekę Begardom, tj. zakonnikom zwanym bidowniками albo pustelnikami.

Verte! /.

nb. dotychczas nieuwzględniane

F – Że pierwotna nazwa tej miejscowości była Kleszczowce, co dopiero ~~dopiero~~ w XV wieku na Klostirchen przerobiono, świadczy utrzymujące się po dziś dzień tej nazwę, lubo nieco zkażona Kaszczowce. Wiedział o tem już Hartknoch (H. E. P. pag. 236) i niebezpiecznie przyznał, co zanim potrzebuje J. E. Wernicke (Gesch. Thorns, I. Thorn 1842, pag. 52), tem dziwniejsze jest zaprzeczanie prof. Prowego, który zdaje się nie rozumieć, że nazwa niemiecka jest tylko prostem przetłomaczeniem pierwotnej polskiej. Liczne o miejscowości tej wzmianki znaleźć można w dyplomatarjuszach mazowieckich,

i pruskich (m.i. w Urkundenbuch d. Bisth. Culm, ed. C. P. Woelky), bardzo niedostatecznie spożytkowane w publikacyi John Heise, Die Bau- und Kunstdenkmäler des Kulmerlandes, Bd. II, Danzig 1887–95, pg. 102 seq.

(NB. jest to koniec długiego przypisku).

(i) Mokre Stare, Alt Mocker, wieś też pod Toruniem, obecnie jego przedmieście. Tę posiadłość znienawidzonych przez się Watzelrodów, a wzgl. Koperników, spalili Krzyżacy w r. 1455, niemal że więc na samym wstępie 13-to letniej wojny. Ob. Script. rer. prussic., III, pag. 689.

140

będącym jakby testamentem Katarzyny z Modlibogowo Watzelrodowej, bo że z jej woli — a względnie obydwaj rzeczowie — tak z pierwszego jak i z drugiego małżeństwa, na przyznany swój udział majątkowy. Mąż matczynej córki Barbary Niclas Koppernick, otrzymuje dom przy ulicy S. Anny, który zaraz zamieszkuje; dalej drugi jeszcze dom w Toruniu, ~~dwa kramy na przedmieściu~~ ~~[illegible]~~ (dwa kramy) (na przedmieściu) wreszcie 18 marek rocznie ~~[illegible]~~ (rocznie) (na przedmieściu) i na Mokrem (i), winnicę w Klasztorku, łąkę nadto tak na Rore Wese (= Wiese),

(i) Około początków XIV go w. było tu pierwiętnie bezwarów, uprawiali oni obficie ogrody i założyli winnice. Po zniesieniu tego zakonu w r. 1310 przez papieża Klemensa V, opustoszały one „Klasztorek" i przeniesiły się na dożywocie do wsi biskupiej Dobrejewice. Lud jednak nie zapominał o tem miejscu świętem i licznie tu pielgrzymował, ustroni zaś tej nie zwał już inaczej, tylko „klasztorek". W pierwszej połowie XV go w. biskupi kujawscy oddali kościół i „sanctuarium" z kaplicą na miejscu cudownego zjawienia Dominikanom toruńskim, którzy tutaj utrzymywali stale jednego lub kilku zakonników. W ich ręku pozostawała pustelnia przynajmniej jeszcze do r. 1590. Więcej szczegółów podaje X. Dr Frydrychowicz, cierpiący przeważnie z niewydanych dotąd źródeł rękopiśmiennych. Zob. Nowicki Jerzy. Król. Polsk. T. III, str. 898-900, także Damalewicz, Vitae Vladislav. episc. Cracoviae. 1642, pag. 207, 209 i 222, gdzie m. i. czytamy „.... Fratres Beguardos .... Dictique fratres imbi Coenobium cum Ecclesia S. Crucis erexerunt .... Locus habitationis ipsorum in hanc diem denominationem Coenobioli retinet, quamvis vulgus pro voce Klasztorek, Kacorex substituere solent." To wszystko tak dobrze przystaje do testamentu Katarzyny Watzelrode i do pejzażu na obrazie ojca naszego astronoma, że niepodobna wątpić, iż to obraz przedstawia to święte ustronie tej Klasztorek z jego kościołem i owem „sanctuarium". Czyż to nie naturalne, iż pobożny tercyan Dominikański, Mikołaj Kopernik starszy, każe się malować wśród tła tej świętej pustelni, zawiadowanej przez ~~[illegible]~~ (braci S. Dominika, przy której sam ma ziemską posiadłość, winnicę, ? — F

24/sept. w dobrej z nim Komitywie

19 marek czynszu na dziewięciu włókach (Hufen) gruntu w Kunzwałach,(x) tenże zaś co dostał poprzednio ze srebra, złota, jakoteż ruchomości, ma się już zadowolić.(xx) Z resztą zinny jeszcze akt toruńskiej księgi ławniczej zaświadcza, że również w r. 1468 był on właścicielem ogrodów w sąsiedztwie Klasztorka.(xxx)

(x) Kunzwałd (= Konradswalde) rycerskie dobra w powiecie toruńskim, na południowym brzegu jeziora Chełmżyńskiego, w XVI tym i ~~XVII~~ XVIII tym wieku własności rodziny Konopackich, których grobowce istniały do niedawna, jeszcze w kościele sąsiedniej parafii Grzywno, ob. Słownik geogr. Król. polsk. T. IV, pag. 843, col. 2).

(xx) Item dyss nach geschreben hat Niclos Koppernick empfangen zum ersten das hawss yn seute Annagassen do her ynne wonet und dy Bere do Walther ynne wonet mit ewrey buden und XVIII mr czins vor der Stadt und yn der Mockner und den weyngarten yn dem Closterbeu und drey morgen wesen y der Rore wese und XIX mr. czins czu Conradswalde vff IX huben und 1 tirtel und an Silber und an golde und an varender habe das em geniget und lassen fraw kethen (watzelrodyne) sechstenteil gweit und ledig ..... » Dokument wydany w całości u Prowego Zur Biographie d. Nicol. Copernicus pag. , powtórnie przerób w Nic. Copp. I, 1, pag. 67, tudzież w Hiplera Spicil. Copern. pag. 199.

(xxx) » Vor gehegt ding ist komen .... gregor folkmer hot bekant, das her verkofft hot hausse trost sibenczen gutte scot erbegins vff dem garten gelegen yn dem Closterbeu der Niclass Koppernick horet und clemman her Lucas Watzelrode gehort hat » (Mitteil. d. Copp ver., Heft V, Thorn 1886, pag. 67. Najdawniejsza ~~wzmianka~~ wzmianka o Klasztorku – już pod tą nazwą – w Dokumencie z r. 1293 (Script. rer. prus. V, 422); w toruńskich rękopisach archiw. ~~[illegible]~~ Gdańsk tak przynajmniej od r. 1404; rodzina Watzelrodów nabyła tam winnice w r. 1425 (ibid.). Dość liczne szczegóły o Klasztorku podaje H. Mackeler l.c., pag. 305–308; z nich wynika m.in. że nazwa ta jest późniejszą od r. 1235, ale nie jej bowiem dokument z tego roku, a cały ~~ołgan~~ zakątek pomiędzy Wisłą a Drwęcą zwie Klasztorna.

Majątek ten zwiał Mikołaj Kopernik ojciec powiększył jeszcze własną pracą i zabiegliwością. Dowiadujemy się o tem z dość licznych, acz w ogóle drobnych o nim wiadomości wydobytych na jaw z archiwów toruńskich. I tak w r. 1468 nabywa on w Toruniu (w rynku) inny murowany dom,(x) spłacając ciężary na nim ciążące jeszcze w roku następującym,(xx) a niebawem zostaje właścicielem jeszcze jednego domu w innej części strony rynku toruńskiego.(xxx) W kilkunastu zapiskach i aktach sądowych występuje on jako pośrednik przy kupnach albo sprzedażach, jako dostawca towarów, pełnomocnik, reprezentator w obec sądu Toruńskiego w sprawach dostaw i upadłości handlowych, jako ręczyciel, wierzyciel albo

---

(xx) Tc. pag. 457. Jest to jeden z tych aktów, w których nazwisko jego pojawia się w ortografii nie zawsze prawidłowej: "Vor gehegt Ding ist komen Lorencz Scholcz und hat bekannt, das her entpfangen hat von Herrn Niclas Copernick wegen hundert marg dy her em schuldig ist gewezen czu vollir genuge domit let her en ledig, und los. Actum feria VI. in vigilia annunciationis Marie (1468)".

(xxx) Ibid. II pag. 457; G. Bender l.c. pag. 87 nº 9.

(x) Akt sprzedaży w toruńskich Księgach Ławniczych „feria VI. post Nicolaidis Marie 1468" przytacza Prowe, Mic. Coppe II, p. 456

n/b. Żywociu, zamiast
nazwisko czytelne - chyba że w Toruniu. (1922 r.)

rzejmuje w sprawach majątkowych, jako opiekun małoletnich sierót itp. agendach, świadczył o rozległości jego interesów, zaufaniu jakiem go darzono, jakoteż o utrzymywaniu ścisłych stosunków tak z Gdańskiem, jak bardziej jeszcze z Krakowem.(*) W latach 1465, 1482 i 1483 jest on wymieniony w aktach jako ławnik na Starem mieście w Toruniu(**); wynosząc z prawa rozjazdowego – według którego urząd ten przydzielany bywał zawsze na rok dłuższy, najczęściej dożywotnio(***) – pozostawał on na tem stanowisku przez całe 19 lat od r. 1465 do 1483, tj. do zgonu prawdopodobnego roku swej śmierci. Czasu (bowiem) rat wymieniony jest ~~on bowiem~~ w akcie z lipca tego roku «feria VI post Divisionem Apostolorum»(****), przez ~~archiwalnych~~ ławniczych ginie ślad jego nazwiska w toruńskich księgach. ~~Pajestodi~~ Vojanus rig (wprawdzie jego nazwisko jeszcze w jednym akcie z r. 1485 ~~(to którego to słowiła przez wróżnicy)~~, ale wspomniany jest ~~tam~~ tam już jako zmarły.(ϕ)

(*) Cały szereg należących tu aktów podaje Bender l.c. pag. 86-87, Prowe l.c. II pag. 458-466, Andrzej Polkowski, Żywot itp. str. 65 (przedruk u Prowego l.c. I, pag. 52).

(**) Bender l.c. pag. 86; Prowe l.c. I/ pag. 53, II pag. 464. W toruńskim Liber censuum Eccl. S. Johannis wymieniony jest ~~[illegible]~~ jako żyjący w latach 1473-1475 1477 ; 1479-1482 (G. Bender. p. 84).

(***) Chyba że ławnik wybrany został rajcą miejskim.

(****) Prowe l.c. II, pag. 464.

(ϕ) [illegible]er l.c. pag. 87 nº 8; Prowe II, pag. 459 (w przypisku).

Z małżeństwa Mikołaja Kopernika starszego z Barbarą Watzelrodówną było troje dzieci.(x) Z nich najstarsza Barbara, imienniczka matki - wstąpiła do zakonu i została później ksienią w klasztorze chełmińskim, młodsza Katarzyna wyszła zamąż za krakowianina Bartłomieja Gertnera, kupca, ony też przedsiębiorcę, podobnie jak i teść jego. Obydwaj synowie, starszy Andrzej i młodszy (a zarazem najmłodszy z rodzeństwa) Mikołaj, który nazwisko swojej rodziny miał otoczyć blaskiem wiekuistej sławy, obrali stan duchowny i w młodym już wieku zostali kanonikami przy tej samej katedrze warmińskiej. Jemu się dziwimy, iż ród Koperników toruńskich wygasł po mieczu zaraz już w pierwszym pokoleniu. Pracowicie zebrane, bardzo rzetelne skąpe szczegóły życia trojga starszego rodzeństwa są prawie że bez znaczenia w biografii sławnego Astronoma. Gdyby nie on, niestety pewnością nie troskałby się o ich imiona i pospo-

(x) Kolejność wieku tego trojga rodzeństwa nie opiera się na żadnym - jak dotychczas dokumencie, ale jedynie na niektórych ich życia; te zaś dla obydwóch córek polegają na dwóch albo trzech wzmiankach. Tablice genealogiczne toruńskie i gdańskie, Spicil. Copern. pag. 299, 300) dopełniają się wprawdzie pod niejednym względem, ~~niż~~ karzą jednak ~~pomiędzy sobą takie~~ pewne i ~~sprzeczności~~ między sobą.

lite koleje ich życia. Same w sobie bynajmniej nie ciekawe, rzucają drobne te wiadomości w ogóle bardzo mało światła na wielką postać, która nas tu wyłącznie zajmuje. Nie dowiadujemy one też względnie choćby w rozumieniu, a nawet najobfitsze z nich stosunkowo - o bracie Astronoma Andrzeju - charakterystyce Mikołaja, jako uczonego i obywatela, nie pomyślanają ~~żadnego, choćiażby~~ najmniejszego rysu.

Wspomniany ~~wyżej~~ akt z r. 1485 posiada dość wielką ważność i z tego jeszcze względu, że świadczy o sprzedaży wówczas jednego z domów zmarłego niedawno Kopernika ojca.(x) Jeżeli bowiem wiadomy, że inny znowu akt (xx) z r. 1489 mówi o dwóch innych jego ~~niegdyś~~ domach

(x) Mianowicie dom na Schildergasse wraz z "~~kramami~~ kramami (budami)", zapewne temi samemi, o których mówi rzecz spadkowy Katarzyny Watzelrodowej z r. 1464. Akt z r. 1485 wspomina i o pozostałych sierotach: "..... her Niclas Koppernigks, dem got genode, nachgelassenen kindern...."

(xx) S. Szczodr l.c. pag. 87 n° 9. Jeden ze swych domów w Toruniu, na ulicy S. Anny, sprzedał on zresztą na kilka lat przed śmiercią (zob. artykuł p. H. Adolph w Mitteil. d. Copp. Vereins, Heft IV pag. 15, lin. 10-13).

w rynku toruńskim, ~~nietylko że~~ przedtym ~~już~~ tymczasem ~~tzapewne wkrótce~~ po r. 1483) na nowego właściciela jemego Jordana, ale ~~już~~ nawet sprzedawanego przez tego ostatniego nowemu, a więc trzeciemu już właścicielowi (jakiemuś Ludwikowi Graben), to niepodobna ~~pomnie~~ wątpić, iż ta cyrkularna wyprzedaż nieruchomości w Toruniu (trzy domy i ~~sw~~ role ~~bardzo~~ ~~trzy~~) przez wdowę, tj. matkę naszego Astronoma tak rychło ~~już~~ po śmierci jej męża, sprowadzana została przeniesieniem się jej wraz z sierotami z Torunia na inne jakieś miejsce stałego mieszkania.(x) Bądź jak bądź, musi to ~~bardzo~~ zadziwiać, iż nazwisko Barbary Kopernikowej, będącej mocą prawa chełmińskiego – spadkobierczynią swojego męża, po jego śmierci nie pojawia się już zgoła w księgach archiwalnych Toruńskich, chociaż przeżyła go, co najmniej dziesięcio latami, w każdym zaś razie przeżyła jeszcze przy życiu podczas studyów

(x) Być może, że istnieje jakiś związek pomiędzy temi faktami, a bankructwem jemego Watzelroda (prawdopodobnie stryjecznego brata biskupa Łukasza) które miało miejsce w r. 1477. [redacted] O tem bankructwie wspomina raz pośrednio Prowe (str. 5.

krakowskich (1491–~~1496~~ 1495) swego najmłodszego syna (x).
Czasowy pobyt w Toruniu jej brata Łukasza, ubiegający się
o zaślubienie z rokiem śmierci jej męża, (xx) Dalej objęcie przez
Łukasza z podtenczas kanonika kapituły włocławskiej –
opiekuństwa nad małoletnimi sierotami, przedewszystkiem
zaś nad synami, jako młodszymi z rodzeństwa, poro-
stawać niewątpliwie, w związku ze śmiercią jego szwagra
Mikołaja i miało na celu pozyskanie stosownych za-
rządzeń majątkowych w ojcowskiej rodzinie. Te okoliczno-
ści, wespół ze wspomnianą wyżej ryczałtową wypra-
wą nieruchomości wdowy, naprowadzają na bliski
domysł, iż (bodajże) Łukasz ~~kto wie czy~~ nie zabrał wówczas
do siebie swej owdowiałej siostry, jakoteż obydwóch mło-
dych siostrzeńców. Z pewnością jest to prawdopodobniej-
szem, aniżeli dalsze porastawanie wdowy w Toruniu,
gdzie oprócz szwagra jej Tilmana ~~von~~ Allen obarczo-

(x) Świadectwo o tem pozostawił nam – w sposób dosyć niezwykły – sam wielki Astronom
w jednej swych zapisek, na który nie wrócono dotąd, jak się zdaje, nale-
żytej uwagi, ~~Rozdział~~ Wspomniejmy o tem już w Rozdziale VII Części tej naszej pracy, str. 193, gdzie znów
wypadło nam wdać się w inne
(szczegóły) z pobytu Kopernika na studyach w Krakowie,
wyłuszczymy samą rzecz dopiero w jednym z nast. Rozdz. tej Części.

xx. Zob. Rozdział XVIII tej Części II giej str.

~~V brat jakiejś Zofii~~

nego bardzo licznem potomstwem (x), ~~i podobno~~ (a podobno) owdowiałego już podtenczas, nie miała ona już nikogo ze swoich krewnych. Z naczęcia jest tutaj, iż opiekunem małoletnich sierót nie (mieszkający w Toruniu) ostaje ich matki jej siostry, o którym co prawda nic zgoła nie wiemy, aby po śmierci swego swagra Mikołaja troszczyć się kiedykolwiek o jego dzieci, ale rodzony brat wdowy, kanonik Łukasz.

Jakież tu leżą pomyślić, iżby ostatni miał sprawować swe opiekuństwo nad sierotami rzekomo w Toruniu mieszkającemi, tak in distans z Frauenburga lub z Kujaw, gdzie ~~z tych czasów~~ mieszkał? Jeżeli zaś przychodziłoby może tu na myśl kształcenie synów będących ~~podtenczas~~ (wówczas) kilkunastoletnimi wyrostkami, a ztąd i potrzeba mieszkania wdowy wraz z nimi w mieście, to stolica Kujaw, Włocławek, mogła dostatnio czynić zadość takiej potrzebie, szkoła,

(x) Filman v. Allen miał dwanaścioro dzieci; imiona ich, wraz z latami urodzenia każdego dziecka, wynikają szczegółowo genealogia gdańska) (Spicil. Copern. pag. 367-368).

przy swej katedrze biskupiej,(x) z pewnością bardziej aniżeli toruńskiej, gdzie nigdy nie było katedry, a gdzie prócz elementarnej szkoły przy kościele ś. Jana), głucho podówczas o innej.

Zarówno jak kanonicy kapituły warmińskiej, a w ogóle każdej innej, mieszkali przy sobie zamężne krewne albo powinowate starsze kobiety prowadzące w ich "kuryach" gospodarstwo domowe (xx) tak tu i bywało to nieraz bardzo całkiem naturalnem, jeżeli kanonik Łukasz świeżo owdowiałą swą siostrę zabrał w tym celu do siebie razem ze swymi pupilami, a w ten sposób obowiązek

(x) O tej szkole, istniejącej już w XIV tym wieku, zajmujące szczegóły podaje Dr A. Karbowiak w pracowitej rozprawie: Szkoła katedralna krujańska w wiekach średnich, Kwartalnik historyczny, Rocznik XII, Lwów 1898, str. 763 - 777.

(xx) Tak np. kanonik warmiński Łukasz Treutwein miał przy sobie siostrę (ob. Rondz. XXVIII Części Trzeciej), kanonik (później biskup) warmiński Fabian Luzyański swą matkę (Spicil. Copern. pag. 319), Dantyszek na biskupstwie chełmińskiem) także Salomeę Krzesę, a i gospodarstwo domowe w "kuryi" samego Kopernika prowadziła powinowata jego Anna Schilling. Takich przykładów możnaby jeszcze kilkanaście przytoczyć.

opiekuństwa z wiarą Dziewicy przybyły. Uzasadnieniem tem, jak widzimy, przypuszczeniem, dawałoby się zarazem wytłomaczyć uporczywe istnienie starej, a pewnością nie bezpodstawnej tradycyi, wedle której sławny Astronom w młodszych swych latach bawił nas jakiś we Włocławku. (x)

(x) Zob. Rozdz. XVIII w Części Trzeciej niniejszej pracy, str. 415-421.

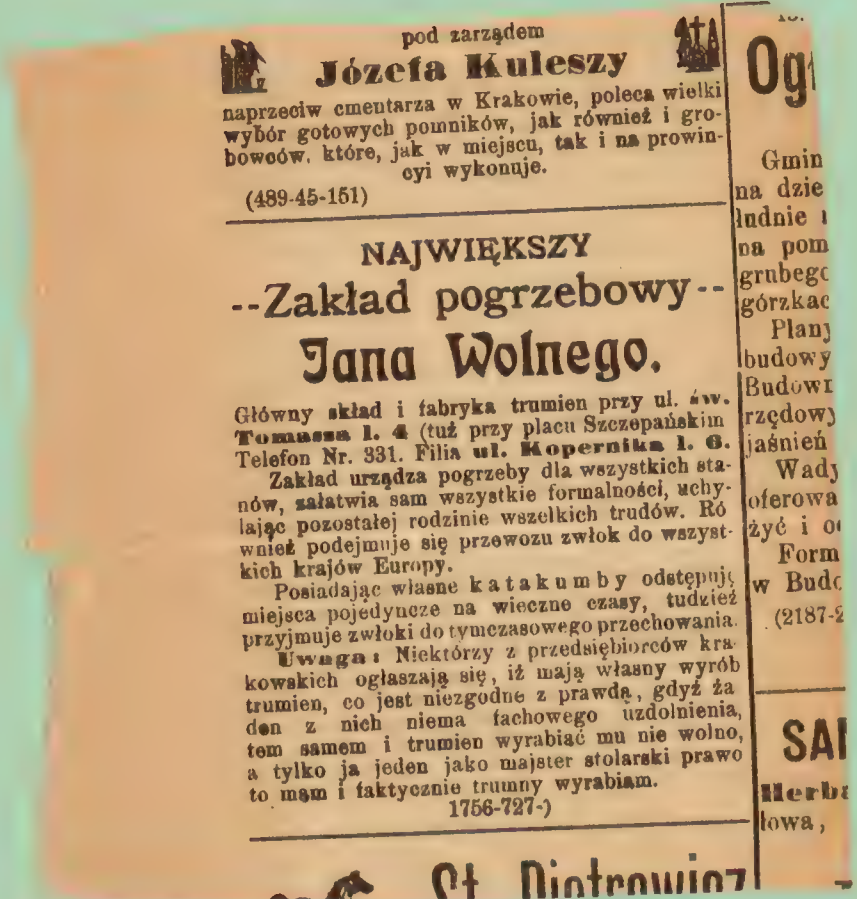

pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, poleca wielki wybór gotowych pomników, jak również i grobowców, które, jak w miejscu, tak i na prowincyi wykonuje.

(489-45-151)

NAJWIĘKSZY

--Zakład pogrzebowy--

Jana Wolnego.

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. **Tomasza l. 4** (tuż przy placu Szczepańskim Telefon Nr. 331. Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne katakumby odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania.

Uwaga: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich niema fachowego uzdolnienia, tem samem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

1756-727-)

St. Piotrowicz

1422 (Aug.) Nicolaus Koppernigk
[illegible]
[illegible]
ad 1422 [illegible] libri p. 489.

1433, 37, 38 et 1441 Nicolaus
Copernik
Acta Consul. 2us Tom 1422-49
p. 319, 331, -440

1438 Jak Copernik [illegible]
[illegible] Consistorium [illegible]
[illegible] praesidi 1438.
[illegible] 1441 jako wyzyw.
[illegible] Bazgerthen [illegible] Grabow

1439 Sept. Nicolaus Koppernik
[illegible] Lubec [illegible]
de Cloppenis accoyatus
[illegible]
[illegible]
p. 210.

1469 (Aug. 1) Nicolaus Koppernik
[illegible]
[illegible]

1459 [illegible] p. 124 (Aug. 1)
1476 [illegible] K p. 178

1481 Piotr Kopernik [illegible]

1409 Piotr Kopernik z Olkusza
(Urzędnicy Dawne Polska I. 133
Prawo wiz Copp. I, 39)

Historyka. Kopernik.

11

Przyjechali do Krakowa.

GRAND-HOTEL: Franciszek hr. Kwilecki z Dobrojewa, Stanisławowie hr. Zyberk Platerowie z Moszkowa, Aleksander hr. Wodzicki z Kościelca, Konstanty Rewieński z Mińska, Mikołaj Osikowski z Gubernii Warszawskiej, Leon Borzęcki z Warszawy, Tadeusz Skarbek Woyczyński z Królestwa Polskiego, Karol Schwarz z Wiednia, Wilhelm von Rotter z Rogau, Bolesław Małachowski z Odessy, X. Bronisław Swieykowski z Gorlic, Stanisław Linowski z Królestwa Polskiego, S. K. Honey z Nowego Jorku.

HOTEL POLLERA: Karol Hoszowski ze Lwowa, Hipolit i Jadwiga Bednarowscy z Czacharówki, Józef i Filomena Karpińscy z Rejowic, Stefan Plewiński z Krzeczonowa, Jadwiga i Marya Golik z Jaworzna, Juliusz Piotrowski z Kijowa, X. Stefan Momidłowski z Przemyśla, Antonina i Konstancya Wężyk z Bełdowa, Marya Orzechowska z Malanowa, Tekla Przyszłowska z Jasła, Marya Kozian i Matylda Koterchowa z Jasła, Walenty Bock z Wiednia, Alfred Scheider z Wiednia.

HOTEL pod RÓŻĄ: (Pokoje pojedyncze od 1 k. 40 h. na dobę. Salka na I piętrze na zebrania, wesela itd. 20 koron. Łazienka). — Dr Józef Rostek z Raciborza, X. Antoni Kmowski z Oporowy, Szymon Smolecki ze Lwowa, Walerya Ciechanowska z Warszawy, X. Szymon Kruszka z Ostrowic Prymasowskich, Artur Karłowski z Kielc, X. Stanisław Kopernik z Wągrowca, X. Józef Steffen z Poznania, Bohdan Oleszkiewicz ze Lwowa, X. Władysław Haupe z Gniewkowa, Teodora Boseńko z Suwałek, X. Dr Jan Czemudewski ze Lwowa, Anna Droeger z Charlottenburgu pod Berlinem, Władysław Mordzyński z Kielc, Józef Sokołowski z Petersburga, Jan Muszyński ze Lwowa, Szymon Zaluczkowski z Tuchowa, Józef Linder ze Lwowa, Bolesław Cichocki z Kielc, Bruno Greiser z Kielc, Zygmunt Hewell ze Lwowa, Reirch. Weist z Wrocławia, Wolster Melis z Wrocławia, Karol Weist z Wrocławia, Roman Wróblewski z Warszawy, Adolf Konrad Okolski z Wolynia.

Czas 20/VIII. 1905.

13.

tępiąc mieszczo [illegible],
wspomnień - polskie nazwiska wsi i miasteczek,
rozsiewa się równocześnie, z urzędowiskiem prawidła,
błędnie cudowności twierdzenia iż « wszystkie większe,
a wiele mniejszych miast w Polsce Niemcy zakłóżyli » (X)

(X) Pomierai wydaje się to niepodobnem do wiary, przytaczam ten ciąd historyczny w brzmieniu dosłownem: « Alle größeren und viele kleinere Städte in Polen sind von Deutschen gegründet .... ostwärts bis Lemberg .... haben alle residenzlandere Städte die Deutsche Bevölkerung bis zu die Mitte des XVI Jahrhunderts bewahrt .... » pisze jowialny prof. Leopold Prowe (Nic. Coppern. Bd I, 1, Berlin 1883, pag. 16), nie przemawiając ile humorystyki studenckiej zawart w tem zdaniu. I ty, rozweselający cud

jaka ona odpycha. Tępo spoglądałby na sprawy ludzkie ten, ktoby nagiął przeszłość do stanu i wyobrażeń teraźniejszości, a wodząc sam siebie mierzał, jakoby ona trwać miała w niezmienności. Dziś Kopernika ziemię rodzinną dzierżą plemię leżtońskie, ale to tylko czasowa dzierżawa: nikt zaś obecnie przewidzieć nie może, jakie to ludy rozsiędą się na niej za tysiąclecie, albo i wcześniej.

Lipsk, 17 grudnia 1909 r.

Ten fragment, jak się zdaje, pochodzi z książki „M. K. jako uczony" (1923)

3

bardziej też w Łęczycy, gdzie obejmuje kanonię kolegiaty tamtejszej, niebawem, nie później jak pod koniec 1477 r. zostaje kanonikiem katedry kujawskiej w Włocławku. Z kanonii tej nie zrezygnował nawet i po swej późniejszej promocji na biskupią stolicę warmińską. Z dochowanych o nim, z tych lat i później, licznych wiadomości wynika, że w osobie Zbigniewa Oleśnickiego (młodszego), podwoiwszy jeszcze biskupa kujawskiego, i podkanclerzego koronnego (od 1472 r.), a wkrótce potem Kallimachowego koczyna, miał kanonik Łukasz protektora wielce życzliwego, że m. i. znajdował się on razem z nim na sejmie pruskim w Grudziądzu, zwołanym na koniec marca 1478 r. przez biskupa Zbigniewa, jako przez królewskiego namiestnika Prus, celem odebrania przysięgi na wierność królowi od nowych jego poddanych i. t. p. Bliskie pomiędzy nimi stosunki zacieśniły się jeszcze bardziej, gdy Oleśnicki (~~zostawszy~~) z biskupa kujawskiego powinął się był (w 1482 r.) na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Ostatni, jak to z aktów kapitulnych wykazał uczony X. Korytkowski, jest nasz

Łukasz jako prawny doradca i t. zw. judex surrogatus prawie nieodstępnym towarzyszem prymasa w Gnieźnie, Łęczycy, w Opatówku, w Skierniewicach i wszędzie indziej. Z aktów kapituły kujawskiej wiemy, że przynajmniej w latach 1478–1485 i 1488 miał on stałą rezydencję przy katedrze we Włocławku. Szczegół ten, acz drobny, nie jest mimo to dla nas błahym, skoro wespół z kilku innymi zaświadcza, że kanonik Łukasz zabrał po śmierci swojego szwagra Mikołaja Kopernika starszego (†1483) zabrał był obydwóch ostrożnych siostrzeńców swych, a równocześnie pupilów, 10-cioletniego Mikołaja i mało co starszego od niego Andrzeja, do siebie, do Włocławka, że więc najlepsza reputacja i przedtem i po tem ciągnęła się katedralna szkoła kujawska była ta, w której nasz przyszły astronom przygotowywał się do wstąpienia (w 1491 r. na uniwersytet krakowski.

Warto nadmienić, że Kopernik bawiąc w młodych swoich latach, pod okiem swojego wuja, kanonika Łukasza w katedralnej szkole włocławskiej, a tymsamem prawie że na dworze tamtejszego biskupa

Piotra z Bruna Mosyńskiego, zetknęło się tam z najznakomitszemi, nie można, przedstawicielami świeckiego renesansu i humanizmu w Polsce. Bawił tam bowiem, krócej lub dłużej w owych latach, głośny Filip Buonaccorsi zwany Kallimachem, bawił uczony archiprezbyter krakowski Jan Heidecke, zwany Mirica, dalej wykształcony wszechstronnie doktor medycyny Jakób z Boksayc, niedawno przedtem powróciwszy z dalekiej pielgrzymki do Ziemi Świętej, przebywał tam stale, sam kanonik Łukasz Watzenrode, kilka lat przedtem profesor prawa kanonicznego na uniwersytecie w Bolonii, bawił wreszcie tam przez czas dłuższy rozmiłowany w astronomii doktor medycyny Mikołaj Wodka-Absolutus rodem z Kwidzynia, również kanonik kapituły tamtejszej, także niedawno przedtem profesor pięknej sztuki prawniczej w tym samym uniwersytecie włoskim. W aktach uniwersytetu bolońskiego nazwa się on „magister Nicolaus de Insula Mariae, alias de Kwidzino, Polonus." Pod jego to wpływem uwielbiany Kopernik powziął był już wówczas to wielkie zamiłowanie do

astronomii, któremu całe swoje życie wiernym pozostał. [1]

Przebiegnijmy szybko owe jesienne, chronologicznie najbliższe miesiące, oddzielające go od Łukasza Watzenrode młodszego. W 1479 r. zostaje on kanonikiem warmińskim, w lipcu tego to roku jest obecny, jako doktor praw i delegat jednej z kapituł, na sejmie w Piotrkowie, gdzie widzi, jak biskup warmiński Mikołaj Tungen, podżegany

---

1) W tem przedstawieniu młodszych lat Kopernika odstępuję znacznie od przypuszczeń i mniemań niemieckich biografów, a czynię to pod naciskiem wiadomości i faktów wydobytych na jaw dopiero w czasach nowszych i najnowszych. Zob. cenne dzieło ks. Krzyżanowskiego o arcybiskupach-prymasach gnieźnieńskich, oraz nasza książka Mikołaj Kopernik T. I, Kraków 1900, str. 415, oraz najświeższa nasza praca p.t. Niccolò Copernico e l'Università di Padova, w publikacyi zbiorowej Omaggio dell'Accademia Polacca di Scienze e Lettere all'Università di Padova nel settimo centenario della sua fondazione, Cracovia 1922, a nadto z dwuwiekowej już widnieje naszej pracy p.t. Stromata Copernicana. Potniejszy dotychczas stanowczy rozgłos słoneczny (kompas) na ścianie katedry w Frombarku, którego sprawdzenie Jarema Tadyusz przypisuje Kopernikowi, był, jak się zdaje, wykonany (około 1490 r.) wspólnie z doktorem Mikołajem Wodką-Absterniusem. Zob. nasza, książka Mikołaj Kopernik, Część I, str. 417 i nast.

wpierw przeciw królowi naran z dwóch stron (przez br. wielkiego Mistrza Marcina Truchsessa i przez króla węgierskiego Macieja) ostatecznie upokarza i wyskuje przebaczenie królewskie. W 1485 r. bierze Łukasz, jako pełnomocny wysłannik Kap. Stuby Rzymskiej, udział w prowincjonalnym synodzie również w Piotrkowie, a tego samego roku, d. 28-go kwietnia, zostaje kanonikiem przy archikatedrze gnieźnieńskiej i jako ~~kanonicum~~ praebendarius otrzymuje wieś Bracieszewo, w pobliżu Gniezna leżącą. Następnego zaraz dnia przedstawia on zgromadzonej kapitule kosztowne dary króla Kazimierza dla archikatedry gnieźnieńskiej, co samo, choćby [illegible] nawet wszystkich innych, dostatecznem świadectwem, że kanonik Łukasz już o te czasy nie był obcym dworowi polskiemu. W Gnieźnie bywał dosyć rzadko, przebywając bądź to w Włocławku, bądź też w Wolborzu i we Frauenburgu; ostatni raz jest w Gnieźnie d. 17-go marca 1487 r., a w cztery tygodnie później, w samą Wielką Sobotę d. 14-go kwietnia 1487 r. przyjmuje z rąk prymasa Zbigniewa, święcenia kapłańskie w Skierniewicach

wickiej kaplicy pałacowej. Jako agent kapituły frauenburgskiej bawi Łukasz Watzenrode, wraz z drugim jeźdźcem jej kanonikiem, od jesieni 1488 r. w Rzymie: tutaj dochodzi go wiadomość o śmierci biskupa Mikołaja Tungena i o tem, że w pięć dni później, d. 19-go lutego 1489 r., kapituła wybrała go swoim biskupem. Prekonizowany przez Innocentego VIII-go brevem z dnia 18-go maja t. r. przyjął Łukasz w Rzymie sakrę biskupią, postąpiony zaraz do ojczyzny i już d. 22-go lipca t. r. mógł odprawić uroczysty wjazd do swojej katedry.

Że zatrzymaliśmy się, może nazbyt długo, przy epizodzie tym wyjętym z pierwszej połowy życia biskupa, — wiedzą nasi czytelnicy wybaczyć racyę. Nie mogliśmy się jednak odważyć pójść śladem niektórych nowszych Kopernika biografów, którzy o całym tym okresie życia Łukasza Watzenrode młodszego, a w szczególności o rezydencyi jego w stolicy Prus, Włocławku, o sporach (bliskich) wadzeniu tam obydwóch siostrzeńców, o jego tak [illegible] z arcybiskupem Zbigniewem Oleśnickim i t. p. niedostatecznych na swojej tendencyi faktach, głęboko zachowali

Rozdział drugi

Biskup Łukasz Watzelrode

Ponieważ jako wuj i opiekun naszego Astronoma, jego mentor, a później zwierzchnik, odegrywa Łukasz Watzelrode rolę ważniejszą, należy nam przedstawić tutaj pokrótce przebieg jego życia, poprzedzający wstąpienie jego na stolicę warmińską.(x)

Urodzony w r. 1447 – jak oznajmia nam to sam Kopernik (xx) – utracił ojca 1462 r. w latach młodzieńczych. Jesienią roku następnego wpisuje się na wydział artystyczny Uniwersytetu krakowskiego, jako „Lu-

---

(x) Najlepszy jaki znam życiorys biskupa Łukasza W., ogłosił X. Jan Korytkowski w arcyprzasownej publikacji: Prałaci i Kanonicy katedry metropolit. Gnieźnieńskiej T. II, Gniezno 1883, str. 243-273, gdzie bardzo wiele uzupełnia bajarty do podania lub sprostowania, a gdzie natomiast spora wiadomości upełnie nieznanych nawet autorom dotychczasowych biografij niemieckich. Stanisł. Smolka w „Statut prowincyi Warmińskich" przedrukowanych w „Pisarzach dziejów polskich" Wincentego Zakrzewskiego, wydanych przez Akademię Umiejętności w Krakowie, T. I, str. 1-XXXIII, wydał z rękopisu Biblioteki Królewskiej w Berlinie (Theiner Varia Germanica) list Łukasza do Fabiana Birkholza, biskupa Samlandzkiego, pisany w Rzymie dnia 1 Grudnia 1512 r. Ten list, pisany po włosku, jest ważnym przyczynkiem do życiorysu Łukasza. Piękny wizerunek medalion z portretem Łukasza, znajduje się w Król. Bibl. Berlińskiej (Theiner Varia Germanica); był niegdyś via

(xx) w liście do Fabiana z dnia 11. Stycznia 1539 r. (Mon. Mr. Copernici ed. Varsav. pag. 592; Spicil. Copern. pag. 102), gdzie datę urodzenia swego wuja: 29 października nie Listopada, jak twierdzi Prowe (Mr. Copern. II, 1, pag. 73), podaje nam Astronom w odpowiedzi na zapytanie Fabiana.

via Poznań, Bibl. Raczyńskich. Rkps. Nr. 89. V. 2. 453.

Gazeta kościelna Ign. Krasickiego (wyd. Kolberg Anal. Warm. w Poznaniu. Bd. VII, Braunsb. 1880 str. 75) Nr. 89. V. 2. 453.

cas Luce de Thorun Dioc. Culmensis o/olvit., 4 gr", (x) pozostaje tu jednak nie dłużej jak trzy półrocza, (xx) skoro pod dniem 8 Czerwca 1465 r. znajdujemy go wpisanego

---

(x) Album studiosorum Universit. Cracov. T. I, Cracoviae 1892, pag. 174, col. 1, lin. 1-3. Późniejsza ręka dopisała w oryginale metryki przy jego nazwisku: «Episcopus Varmiensis».

(xx) Na krakowskiego uniwersytetu zachowuje Lukan W. cześć i szacunek po wiłu jemu całość. Wyruszając w r. 1491 obydwoch braterskich na naukę do Krakowa, a nie gościnniej, dał tem samem dowód wdzięcznej pamięci na własne mu niegdyś tam studya. Jemu później, w r. 1493, a więc równo w 30 lat po swym wpisie do szkoły krakowskiej, ~~[illegible]~~ (a w czterdziestym roku po objęciu biskupstwa) zdrożuje się do Akademii krakowskiej, jakoby do naukowego trybunału, w sprawie spornej, toczącej się między nim, a W. Mistrzem Zakonu. Chodziło ~~o tem~~ głównie o jurysdykcyę biskupią w tych częściach Diecezyi warmińskiej które pod względem świeckim podlegały W. Mistrzowi. Gdy kilkakrotnie pomiędzy nimi o tej rzeczy rozbrały się układy skutkiem sporu posłów Krzyżackich, zaproponował biskup, aby zamiast sprawę niniejszą się odsyłać do najwyższej instancyi tj. stolicy apostolskiej, poddać ją wprzód badaniu i orzeczeniu Uniwersytetu krakowskiego «remisit se dominus episcopus stare examini et dictamini studii Cracoviensis» (Memoriale domini Lucae epi. warm. w Script. rerum warm. T. III. II, 1887, pag. 29.) Sekretarz biskupa, kanclerz kurye Jerzy Prange, który był świadkiem naocznym tego zajścia, układ ten (2. grudnia 1493 r.), a zarazem przeniesienie tego Memoriale (po rok 1496), nie dowiódł nam, co też odnosi się na te propozycye obrońcy [illegible] W. Mistrza. Chlubne to świadectwo dla ówczesnych profesorów facultatis juridicae Uniwersytetu krakowskiego, jeżeli wspomnimy, że sam biskup Lukan był polskim prawa kanonicznego, a w ogóle znakomitym prawnikiem. O tej samej propozycyi wspomina biskup Lukasz w liście (z Heilsberga 26 stycznia 1498) do Franciszka Piccolomini kardynała Sieneńskiego, późniejszego papieża Piusa III-go (Memoriale, pag. 52 51-52).

do matrykuły wydziału artystów w uniwersytecie Kolońskim.(x) Tutaj nieprzerwanie zostaje on wkrótce magistrem artium (xx), jest nim bowiem we wrześniu 1469, i nie później jak gdzieś z końcem 1468 r. powraca na krótki czas do Torunia. O jednym i drugim świadczy dokument zasługujący przy tem jeszcze na chwilę uwagi. Jest to akt sprzedaży przez Dietrycha Wötkiena w Stawkowie (Fredau, Frede), szwagrowi swemu Silbmannowi v. Allen, (xxx) widocznie w zamian przyjęcia

---

(x) Zapisany jest on tam jako: Lucas Wasselrayd de Prussia d(ioces) Colmen. sis" (Keussen, die Matrikel d. Univers. Köln I, pag. 552; M. Perlbach Prussia scholastica pag. 7, col. 2, lin 3-5; pag. 243, col. 1, lin. 25-27. Błędnem jest więc twierdzenie prof. Prowego (Mic. Copp. I, 1 pag. 75 w przypisku), jakoby Łukasz opuściwszy Uniwersytet Krakowski, miał następnie wejść w Prawie z Lipetzu, co wyklucza cała jego karyera. Jest to sprostowanie dr. Hipler (Liter. Rundschau X, Würzb. 1884, col. 174). Ostrego ono zarazem przed niewłaściwością owych (późnych) zapisek J. S. Sammeta, na które Prowe, tam i jeszcze dalej, się powołuje. Do artykułu x. Hiplera (l.c.) zakradł się błąd drukarski: Łukasz wpisuje się na uniwersytet w Kolonii nie w r. 1467, ale już w r. 1465. -

(xx) Prowe, zur Biographie etc. pag. 19 (a za nim Korytkowski l.c. pag. 244) opierając się jedynie na dokum. z r. 1469, a nie znając jeszcze wpisu Łukasza w matrykuły kolońskie, robią go magistrem prawa, co należy sprostować. Stopień taki wszakże nigdy nie istniał; średnie wieki znały tylko doktorat prawa (cywilnego) lub kanonicznego.

(xxx) « Register Lucas Watzelrode hot bekant vor gehegtem Dinge, das her verkoft hot dem Silbmann von allen IX hüben im Frede gelegen dy etwan seynes vatirs herrn Lucas watzelrode, seliger gedechtniss, gewest seyn des Kouffs vnde der bezalunge seyn sie voleyns » (Prowe, zur Biographie etc. pag. 19, Mic. Copp I, 1, pag. 76).

sobie środków pieniężnych na zamierzony i wykonany niebawem wyjazd swój do Italii. Wówczas to, wraz osobiście a nie przez prawnego zastępcę, sprzedał on Allenowi tam zamek wszystek swój grunt w Sławkowie, który otrzymał wskutek działów familijnych z r. 1464 przez matkę swoją (w r. 1469 a nawet r. 1474 jeszcze żyjącą), został obdarowany. (x)

Za jedną okolicznością wystarcza, aby rozwiać domysły jednego autora (xx), jakoby Łukasz Watzelrode junior był może podczas swojej studyjów "wspieranym" przez swego szwagra i że nic innego zapewne jak "pietyzm" jego nakazało stać na tamtego wyniosły, nakazał mu do swego nazwiska dołączyć jeszcze dodatek "von Allen", z jakim istotnie występuje on w kilku nie tak późniejszych wzmiankach kronikarskich. Historyk prusy różnie tłómaczą przyczynę tego dodatku przy nazwisku Łukasza: najwięcej prawdopodobieństwa ma za sobą domysł X. Hipler, że Watzel-

---

(x) Zob. wyżej, str.

(xx) Prawe Nic. Copp. I, 1, pag. 75, przyp. lin. 14 do, znowu na poł. i notatek niewiarygodnego Sammeta.

rodowie posiadali zapewne jakiś czas ten sam majątek Allen, który później należał do ojca Filmana (x). Być może, że pomiędzy rodzinami Allenów i Watzelrodów istniały dawniejsze już związki pokrewieństwa, zanim jeszcze Filman Krystynę Watzelrodównę pojął za żonę.

W drugiej połowie r. 1469 przybywa Łukasz Watzelrode do Bolonii i wpisuje się na wydział prawniczy tamtejszego Uniwersytetu (xx). Tu wkrótce zajmuje pomiędzy scholarami

(x) Przezwisko suffisa według Hipplera «rührt entweder von der Verbindung des Fil. v. Allen mit der Schwester des Bischofs, oder auch von einer Verwechslung des Bisch. von Ermland mit seinem Neffen Lucas von Allen her. Vielleicht besassen auch die Watzelrode eine Zeitlang das preuss. Familiengut der aus Sachsen stammenden «von Allen» im Kreise Graudenz, jetzt polnisch Mełno. Auch Bischof Fabian von Merkelinsrode wird gewöhnlich von seinem Familiengute: de Lusiania genannt.» (Spicil. Copern. pag. 316). O Mełnie (niem. Aldenau lub Allen) zob. Słownik geogr. Król. polsk. VI. str. 254-255. Pomimo twierdzenia p. Prowego (l.c.) iż tylko w drukowanych źródłach historycznych ten dodatek przytoczki, istnieje on niemniej także i w rękopisach (Hipler l.c.); tak n.i. wydana niedawno współczesna kronika notuje: «.... die Verleihung ist geschehen an des Bischoffs neffen Lucas von Allen .....» (Chr. Falkes Elbing. preuss. Chronik, hrg. von Toeppen, Leipzig 1879, pag. 176).

(xx) Że i następne o Łukaszu wiadomości tudzież podobne o braciach Mikołaju i Andrzeju Kopernikach) wydobył Dr Carlo Malagola z Aktów nacyi niemieckiej znajdujących się w archiwum św. Matwejki de' Medici i ogłosił je w obszernym dodatku do monografii Antonio Urceo detto Codro, Bologna 1878. Całość aktów tej nacyi wydali później pp. E. Friedländer i C. Malagola p.t. Acta nationis germanicae Universitatis Bononiensis, Berolini 1887. Wpisany jest on do matrykuły manuscr. jako «D. Magister Lucas Wasserobt de Thorn (solvit) bononenses

stanowisko wybitne (x) i pomimo że jeszcze nie graduowany, zostaje w r. 1473 – a więc w roku uzyskania od sławnego swojego sióstrzeńca – dopuszczony do nadzwyczajnej lektury prawa kanonicznego. (xx) Otrzymawszy w dniu 18. grudnia t. r. stopień, tudzież insignia doktorskiego prawa (xxx) i dwie drzewy prawdopodobnie Rzymskie było niemal regułą u scholarów przybywających z zagranicy na którykolwiek uniwersytet italski (xxxx) –

---

decem » (Malagola l.c. pag. 519 - 520).

(x) Dnia 6. Stycznia 1472 został wybrany prokuratorem nacyi, Malagola l.c. pag.) w protokole tego wyboru nazwany jest on « Lucas Wasserrode de Thorn de Prusia », zaś w matrykach nacyi « Lucas Wassenrode de Thorn de Prussia » (Acta nationis etc. pag. 214, 22; 216, 12, 39; 217, 29.)

(xx) « Ad lecturam Decreti extraordinariam D. Lucas de Thorunio de Prussia ». Malagola (l.c.), zaczerpnął tę wiadomość z t. zw. rotuli, spisy wykładów w postaci wielkich zwojów, (x
520/
dochowanych częściowo w oryginałach) uniwersytetu bolońskiego. Wydał je w całości Umberto Gualtieri I Rotuli dei Lettori e degli Artisti [illegible] Bologna 1888 (Lettori (dello Studio Bolognese dal 1384 al 1799, Vol. I)

(xxx) Malagola l.c. pag. 521 seq. Do tej doktoryzacyi odnosi się aż pięć różnych dokumentów, które p. Malagola przytacza in extenso. Laureat mianuje się tam: « D. Lucas, quondam alterius Lucae de Torrunia, diocesis Colmensis scholaris Juris canonici. »

(xxxx) Wynika to z niemałej [szeregu] [poszlak] jego życia, a mianowicie także i z osobistej (zapewne) [wiedzy] znajomości jego [pewnych] [osób] [znaczniejszych] w Kurye rzymskiej, które mieszkały i się podczas powtórnej jego bytności (1488–1489) w mieście wiecznem. Zob. Eichhorn Jacob. der ermländ. Bischofswahlen w Erml. Zeitschrift Bd. X pag. 171 seq.

powraca on w ciągu r. 1474 do Torunia, gdzie staje nie później jak w pierwszej połowie listopada tego roku.(x) Jest pewnym, że w latach 1475 i 1477 znajdował się stale, a przynajmniej czas dłuższy w Toruniu,(xx) żeby jednak miał być nauczycielem przy tamtejszej szkółce S. Jana, jak chce to mieć pewien autor,(xxx) na to najmniejszego nie posiadamy.

(x) Wynika to z brzmienia zapiski w starej księdze rachunków miasta Torunia, zawierającej m. i. spłatę należytości pieniężnej od miasta spadkobiercom ś. p. kasza Wazelroda starszego: «Item 10 m. Doctori Lucas gegeben uff dy schult noch eyntracht des rathis feria tercia post martini a° 2c. (14)74». G. Bender l.c. pag. 82, lin. 14-15), nietylko bowiem że jest on tu już Doktorem nazwany, ale i sam już podany («gegeben» rata owej należności, podczas gdy w poprzednich terminach wypłacał ją miasto do rąk swagra jego Filmana von Allen.

(xx) G. Bender l.c. pag. 82-83. Jest on w Toruniu w grudniu 1474, z początkiem lutego 1475, feria VI ante Dominicam Reminiscere, Sabbatho ante Dominicam Jubilate t.r., tudzież w grudniu 1477. - Z roku 1476 nie posiadamy dotychczas żadnej o nim wzmianki; Dominykał ów jednak wolno już z początkiem lipca t.r. jest w Malborgu, gdzie podówczas znajdował się król Kazimierz w otoczeniu mnóstwa Dostojników kościelnych i świeckich. (Woelky Urkundenbuch d. Bisth. Culm, pag. 561 № 684).

(xxx) Prowe l.c. I, 1, pag. 80-81. Powód do tego domysłu dał mu zapewne akt. d. d. feria II post Omnium Sanctorum a 1471 w liber copiarum archiwum toruńskiego (B. Bender l.c. pag.), gdzie rada miejska tytułem swego długu Łukaszowi Watzelr. ojcu, zobowiązuje się synowi jego «Dieweile her im studio seine wirt», wypłacać ratami po 12½ flor. (na ręce Filmana v. Allen), nie rozumiany przez prof. Prowego. Mowa jest w nim widocznie o studyach bolońskich Łukasza, a nie o rzekomem nauczycielstwie jego w Toruniu. Wraz z tem mianowanem magisterstwem pisze ten sam autor w

dowodu. Jest to nawet nieprawdopodobnem, aby syn zamożnego patrycyusza toruńskiego, sam doktor dekretów i już nawet docent na słynnym uniwersytecie bolońskim, a wkrótce kanonik pany jednej z kapituł katedralnych, miał ochotę ustawać ludimagistrem i uczyć dzieci w trivium rodzinnego miasta!!) Z tego samego powodu trudno zaufać innej znów wiadomości gotostawnej: jakoby Łukasz w r. 1475 miał być kanonikiem, kollegiackim ?) w Chełmży. (x)

świat. Druga jeszcze bajeczkę, jakoby Łukasz w. nawiązał był wówczas w Toruniu «ein Liebesverhältniss, aus dem ein Knabe entsprossen, welchen der Vater als Bischof später in Braunberg versorgte.» (l.c. pag. 80), której już X. Hipler dał należytą odprawę (Liter. Rundschau ..... X, col. 208-209) i wykazał jej źródło, nie znane Prowem) w babamectwie osób i rzeczy u Szymona Grunau, znanego plotkarza historycznego. Więcej od Prowego bystrości i krytyczności okazał B. Reuber, który innym znów zapiskiem, l.c. pag. 82), gdzie po wzmiance o Łukaszu i Tilmanie v. Allen przytoczył frazes: «..... uff seyner tochter Trost. gründge Sabbatho Egidii (a° 1475)», nie dał się w błąd wprowadzić i rozumiał, że mowa tam o córce Tilmana, a nie Łukasza. Była to widocznie Katarzyna, nastarsza córka Tilmanna v. Allen i Krystyny Watzelrodówny, urodzona w roku 1460. (Spicil. Copern. pag. 368).

(x) Prowe l.c. I, 1, pag. 81 bez podania źródła, jedynie z dodatkiem znaku zapytania: «wie ein Vermerk in einigen Thorner Manuscripten angiebt «Thümherr der Kirchen in Culmsee ....». Nie rozumiem dobrze, jak jeden cytowanych zapisków może zawierać się naraz w kilku rękopisach.

Natomiast pewnem jest, że był on (przed r. 1489) kanonikiem kollegiaty łęczyckiej (x), dalej że w roku 1478 a podobno nawet IV poprzednim (xx) zostaje kanonikiem katedralnym we Włocławku, gdzie w tym roku występuje z tą godnością ~~[illegible]~~ jako świadek na dokumencie zatwierdzającym fundacyę szpitala w mieście Kowalu. (xxx) Nie wiadomo czyby i kanonii łęczyckiej zrezygnował ~~[illegible]~~ po swem wstąpieniu (1489) na stolicę warmińską. Z dochowanych o nim pod tę czasy i późniejszych wiadomości wynika niewątpliwie, iż w osobie

---

(x) Zob. Rozdział XVIII Części ~~drugiej~~ Iszej naszej pracy, str. 420-421.

(xx) Wynika to dość wyraźnie ze związku pomiędzy aktami Nr 1229, 1233 i 1236 kapituły włocławskiej (Monum. medii aevi hist. T. XIII, 258-260). Dowiadujemy się stamtąd, że w ciągu r. 1475 biskup Wincenty bawił czas dłuższy w pruskiej części swej Dyecezyi (być może, iż wówczas pomagał bliżej do Łukasza Watzelr.), tudzież, że na początku tegoż samego roku 1477 kapituła zgadza się na kooptowanie przez biskupa kanoników, celem zwiększenia biskupiego dóbr stołowych w Prusach leżących. Akt kapit. z kwietnia 1478 przyznała zaś Łukaszowi prebendę po kanon. Stanisławie wilczyńskim, widocznie jako kanonikowi poprzedniej kreowanemu.

(xxx) Z. b. Rozdz. XVIII Części ~~II~~ Iszej, tudzież Korytkowski Prałaci i kanonicy etc. IV, pag. 244.

(biskupa kujawskiego i podkanclerzego koronnego (od r. 1472)
Zbigniewa Oleśnickiego (młodszego), niegdyś towarzysza Kal-
limacha,(x) miał on życzliwego sobie protektora,(xx) a pewnie
znajdował się wraz z nim na sejmie pruskim w Grudziądzu,
zwołanym tam na koniec marca 1478 przez Zbigniewa
(jako namiestnika Prus), głównie dla odebrania przysięgi
na wierność królowi od nowych poddanych.(xxx) Bliskie sto-
sunki pomiędzy nimi utrzymały się i nadal, gdy Oleśnicki
(Kiedyś to)

(x) H. Zeisberg Die polnische Geschichtsschreibung, tłómacz. polskie w Bibliot. Warsz. T. 139, pag. 401 i nast. Do napisania biografii kardynała Zbigniewa, nakłonił Kallimacha właśnie Oleśnicki młodszy.

(xx) Nie omylimy się twierdząc, iż kanonię kujawską zawdzięczał on mniej może wolnemu wyborowi swych konfratrów w kapitule, jak raczej orędownictwu i życzliwości biskupa. Kiedy bowiem w r. 1489, skutkiem kanonicznego wprawdzie, ale nieformalnego umieszczenie swego wyboru na stolicę warmińską, popadł w krótkotrwały zatarg z królem Kazimierzem, zarówno ówczesny biskup kujawski Piotr z Bnina, jakoteż i kapituła przyłączyła się do apellacyi, jaką król przeciw temu wyborowi wniósł do Stolicy apostolskiej. (Acta Capit. Wladislav. Nº 1300 w Monum. med. aevi hist. T. XIII).

(xxx) M. Toeppen Acten der Ständetage Preussens etc. V, pag. 329. Zdaje się, że z początkiem maja 1478 jest on wraz ze Zbigniewem w Chełmży (Hanserecesse, Pars III, T. I Nº 96, pag. 71).

z biskupa kujawskiego posunąć się był na arcybiskupstwo gnieźnieńskie.(x) Jakoż zaledwo dwa tygodnie minęły od objęcia stolicy prymasowskiej poseł Zbigniewa, rodzinny Łukasza Watzelrode, ~~Dra~~ Doctora Dekretów, podówczas już archidiakona kaliskiego, kanonika kujawskiego, bawiącego w dniu 19 tym kwietnia 1482 przy boku arcybiskupa w Opatówku (xx) ~~(wsi nad Prosną do Skierniewic i Łowicza)~~, jako stałego ojca jego doradcę prawnego i przybocznego (»sędziego nadzwyczajnego«) w sprawach duchownych.(xx) Akta arcybiskupie gnieźnieńskie wymieniają Łukasza w tym roku i następującym obok Jana Gosdubskiego, prepozyta gnieźnieńskiego i Klemensa z Nieznanowic, nie-

---

(x) Wybrany »capitulariter« dnia 28 grudnia 1480, Acta capit. Gnesn. No 2230 w Monum. etc. T. XIII p. 573–574), objął rządy archidyecezyi dopiero 2 kwietnia 1482 (ibid. No 2242.

(xx) Miejscowość ta leży na drodze z Gniezna do Skierniewic i Łowicza.

(xxx) Korytkowski Arcybiskupi gnieźnieńscy itd. T. II, Poznań 1888, str. 458.

ustanowienie jako sędziów w kurii biskupiej i niedostępnych trybunałów prymasa.(x)

Jest również pewnem, że w latach 1478-1485 i 1488 ma on stałą rezydencyę we Wrocławiu.(xx) Wśród tego czasu, ~~prawdopodobnie w~~ nie później jak w lipcu r. 1479 otrzymuje kanonię warmińską,(xxx) oznaczoną wśród innych kanonij jako siedząca z kolei; na niej nie miał żadnego poprzednika, co tak wygląda, jak gdyby ona specyalnie dla niego była kreowaną. Stało się to w miesiącach najbliższych przed ~~zapewne krótko po~~ zwołaniem sejmu ~~Piotrkowskiego~~ w Piotrkowie (w lipcu 1479), na którym Mikołaj

---

(x) Archiv. Consist. A. 58 fol. 1-400 przytoczone u Korytkowskiego l.c. pag. 487 i wiązana 492. Akt 3 ~~pierwszy tej~~ 5 z ksiąg 6 jego 2 Warnińsko, tylko w części drugiej tychże r. 1482, z którego to czasu niema także i o prymasie aż po dzień 7 stycznia 1483 żadnej tam wiadomości. Korytkowski domyśla się (l.c. pag. 458), iż arcybiskup odbył w tym czasie podróż "ad limina Apostolorum".

(xx) Jedynie w r. 1483 jest on dłuższy czas tam nieobecnym i przebywa bardzo prawdopodobnie w Toruniu i Gniźnie (Zob. Rocz. XVIII Części II-giej str. 1. Niema go w tych czasach w Warmii (Prowe l.c. I, i, pag. 82). Watterich De Lucae Watzelrode .... meritis, pag. 8) nie mający pewnie wszystkich tych źródeł, każe mu w latach 1480-1483 bawić w Rzymie na wyższych studyach.

(xxx) Arch. Capit. Varm. Schiebl. I. Nr 1, fol. 53; cf. Eichorn Gesch. der ermländischen Bischofswahlen w Zeitschr. I, 171 (przypisek 3). Poraz pierwszy znajdujemy go jako warmińskiego kanonika wymienionego w Artykułach ugody przedłożonych (w Piotrkowie, przed 15 lipca 1479) przez Polaków Mikołajowi Tüngenowi. Zob. Codex epist. saec. XV, w Monum. med. aevi hist., I. XIV, Cracoviae 1894, pag. 305 (Tomus III.) "Hieronimo vero et Lucae canonicis dicte ecclesie non debebit sequi preiudicium ....".

Fingen biskup warmiński, podiegany wpierw przeciw
Królowi naraz z dwóch stron - przez W. Mistrza Martina Truch-
sesa i przez Macieja króla węgierskiego - ostatecznie się uprokonyć
i ~~przybaczenie~~ przebaczenie królewskie uzyskał. (x) Dnia 7. stycznia 1485 r.
wysyła kapituła kujawska Łukasza Watzelrode wspólnie
z jego kontratrem Jakóbem de Dominikowyce na pro-
wincyonalny synod, zwołany do Piotrkowa przez
prymasa Oleśnickiego na drugą połowę tego miesiąca,
a polecając tym swoim delegatom reprezentować tam
kapitułę, wystawia im ~~swe~~ pełnomocnictwo. (xx) Inne

(x) Fingon lib. XIII, pag. 580-581. Volum. leg. I, pag 233; Dogiel Cod. Dipl. IV, pag. 182; cf. Lichnow, l.c. pag. 165.

(xx) Acta capit. Wladislav. № 1280 (l.c. pag. 267).

znów źródło. porusza nam obecność Łukasza na tym synodzie w Dniu 21. stycznia 1485 r znów obok prymasa, który załatwiał tam równocześnie różne sprawy jurysdykcyjne i pasterskie, mając jako sędziów przybranych „Łukasza z Tormina, Dra Dekretów, archidiakona kaliskiego i kanonika włocławskiego", jakoteż Piotra z Łęg, kanon. krusvickiego i wspomnianego już raz Jana Gostynskiego, Dra prawa a preposyta gnieźnieńskiego.(x) Że na tym synodzie zajął on, jako biegły kanonista, stanowisko wybitniejsze, mamy prawo domyślać się po rychłem – już w miesiąc później – obdarzeniu go kanonią przy archikatedrze Gnieźnieńskiej, opróżnioną przez śmierć

(x) Arch. Consist. Gnesn. A. 58. fol. 129, skąd wyciąg daje Korytkowski „Arcybiskupi gnieźnieńscy" t. II, str 466. Prawie równocześnie z synodem odbywał się podówczas sejm w Piotrkowie, po którym prymas bezpośrednio podążył do Torunia na t. zw. rjad toruński, gdzie także udzielał licznych świeckich; jest on tam od 21 lutego do d. 24. kwietnia przynajmniej (Korytkowski l.c. pag. 466-467), zaś 25 kwietnia jest już naprawdę w Łowicu. Porównanie miejsc i dat, jakie wymieniliśmy w tekście i w poprzedzającym przypisku, pozwala niemal stanowczego twierdzić, iż Łukasz Watzelr. poprzedzający od piotrkowskiego synodu w styczniu 1485 nie odstępował prymasa przynajmniej po koniec kwietnia t. r. Powiewał tak z tego czasu, jakoteż z lat najbliższych, mamy (dzięki benedyktyńskiej pracy X. Korytkowskiego!) miejsca pobytu prymasa niemal w każdym dniu roku, jakoteż sprawy którymi się zajmował, więc daje się stąd podać z wielkiem prawdopodobieństwem miejsce każdorazowego pobytu Dra Łukasza, często nawet również, gdy akta nie wymieniają jego nazwiska.

Stanisława Buneńskiego; installował się na nim d. 2 marca 1485 r. przez swego prokuratora, Wojciecha z Bydgoszczy, kanonika kollegiaty S. Jerzego na zamku w Gnieźnie.(x) Podczas swej installacyi i później, bawił on jakiś czas na zamku prymasa w Łowicu,(xx) skąd przybył do Gniezna, aby w dniu 28 kwietnia t. r. osobiście złożyć przysięgę kapitule i wziąć udział w ogólnem zebraniu prałatów i kanoników;(xxx) wówczas to otrzymał jako prestymonium wieś Braciszewo

---

(x) Niniejszy dokument o tej mianowicie (znajd. się w Acta Decret. Capit. Gnesn. III, fol. 56') przytacza Korytkowski: Prałaci i kanonicy itd. pag. 244. Urzędu jednak przed r. 1485 jest on takie archidiakonem w Sieradzu (Lob. Rocz. XVIII-ty Części II-giej Fr. Inej

(xx) Zdaje się iż w drugiej połowie marca t. r. bawił on chwilowo w Toruniu, gdzie postrzegamy najdował się król Kazimierz; jest tam bowiem podówczas Zbigniew Oleśnicki (Woelky Urkundenbuch No 707), a trudno przypuścić, aby prymas miał zaufanego sobie Łukasza przestawiał w Łowicu wówczas, gdy wszystko w ruchu, spieszyło do Torunia. D. Brith. Cathm.

(xxx) Acta Decret. Capit. gnesn. III, fol. 57 recto; Korytkowski: Prałaci itd. IV, pag. 245.

leżącą w pobliżu Gniezna.(x) Następnego dnia przedstawia on zgromadzonej kapitule dary króla Kazimierza na katedrę gnieźnieńskiej,(xx) co samo - chociażby innych świadectwie było(xxx), samo już by wystarczyło, iż Lucas w tych czasach nie był obcym dworowi polskiemu.

Ostatniego dnia kwietnia t. r. znajduje się on znowu na zamku w Toruniu, jak widać to z przywileju wydanego w tym dniu przez prymasa Zbigniewa, gdzie pomiędzy innymi świadkami znajduje się jego podpis(xxxx) «Lucas de Thorun, Decretorum Doctor, Canonicus Gnesnensis». Odtąd aż do roku 1489 wiązanie, jest on wymieniany jako urzędnik przy rozdziale dochodów kapitulnych pomiędzy prałatów i kanoników archikatedry.(Δ) W za-

(x) Ibid. III, fol. 57 verso; Korytkowski ibid. Wieś ta jest obecnie własnością gnieźnieńsk. seminaryum duchownego.

(xx) Zob. Rozdział XVIII Części II-giej Istej, str. 419.

(xxx) Wcześniej już stosunków jego z Dworem polskim dotyka list (z Rzymu 15 września 1489) kardynała Marka biskupa z Praeneste (który sam był niegdyś legatem do Polski) do króla Kazimierza (Arch. Capit. Varm. Schiebl. I. T. № 1, pag. 25), tudzież list Innocentego VIII z d. 28 września tego samego roku (ibid. Schiebl. C. № 93). Zob. Dr. Fichtau w Zeitschr. d. Westpreuss. Geschichtsv. I, pag. 174, gdzie listy te (podane tu) w streszczeniu.

(xxxx) Archiv. Capit. Gnesn. № 575.

(Δ) Acta Decret. Capit. Gnesn. VI fol. 58' 71', 85, 103 i dalej. Korytkowski Prałaci str. 245.

mem Gnieźnie bywał on zwykle dwojé nawet, rezydując bądź we Włocławku (względnie Wolborzu), bądź też we Frauenburgu; ostatni raz jest w Gnieźnie w r. 1487, gdzie jako świadek podpisuje przywilej wystawiony przez prymasa w dniu 17 marca t. r.,(x) a w cztery tygodnie później – w samą Wielką Sobotę, tj 14 kwietnia 1487 – przyjmuje święcenia kapłańskie (na prezbytera) z rąk prymasa Zbigniewa w skierniewickiej kaplicy pałacowej, razem z 47 innymi prezbyterami w tym dniu wyświęconymi.(xx) Z kanonii gnieźnieńskiej zrezygnował w r. 1490, już po konsekracji swej na biskupa warmińskiego.(xxx) Jako agent kapituły warmińskiej bawi w Rzymie jeszcze kanonikiem (Kaspar Velkener) od drugiej połowy r. 1488 w Rzymie,(xxxx) tutaj dochodzi

(x) Archiv. Capit. Gnesn. 518.

(xx) Archiv. Consist. Gnesn. A. 58, fol. 224 w streszczeniu w Korytkowskiego Arcybiskupi Gn. T. II, str. 472. Akt konsystor. zwie go przy tej sposobności archidiakonem i kanonikiem gnieźnieńskim. Tenże samemu wpisał domysł Watterycha, jakoby Łukasz zawarł kapłańską miał przyjaźń z Rzymu.

(xxx) Acta Decret. Capit. Gnesn. III, fol. 137.

(xxxx) Eichhorn l.c. str. 172. Wyjazd jego do rzymskiego miasta nastąpił już po ejmie piotrkowskim, trwa ejm ten od końca kwietnia do połowy maja 1488) i kto wie, czy nie miał na celu ułaskawienia starań króla Kazimiera, aby – licząc się z bliską śmiercią pogromującego Gnezna – syna swego Fryderyka, świeżo biskupa krakowskiego, osadzić prócz tego i na stolicy warmińskiej. (Por. Script. rer. Pruss IV, 773. W domyśle tym utwierdza nas znana nieszczęśliwa przysługa do króla Kazimiera i marzenie jego o powróceniu na tron polski jeszcze z rozkazu Mazowieckiego. Gdyby się to miało potwierdzić, musielibyśmy wszelkie prawo utrzymywać, iż Zbigniew torował Wałkelrodowi drogę do infuły warmińskiej. Zmarł Oleśnicki w Łowiczu 2 lutego 1493 r.

(† 14/2 1489)

go wiadomość, iż kapituła, po śmierci Mikołaja Tüngena wybrała go w dniu 19. lutego 1489 swoim biskupem.

Jakie okoliczności wpłynęły wówczas na ten wybór kanonika, jednego z najmłodszych wiekiem i rangą, możemy się dzisiaj już tylko domyślać. Wprawdzie niepospolite wykształcenie naukowe elekta, stopień doktorski, szlachectwo i prosapia, dalej wiertowniczy charakter i energia jakie okazywał jeszcze przed swem wstąpieniem na stolicę biskupią, musiały już wcześnie wyróżniać go pomiędzy resztą kapitulnych konfratrów, nie idzie się jednak, iżby w tak trudnych – jak podówczas – dla warmińskiego biskupstwa warunkach, okoliczności te miały wyłącznie wpłynąć na ten jednomyślny jego wybór. Odgrywały tu rolę niewątpliwie także i racye natury politycznej. Z prałatów, a w ogóle kanoników kapituły stojącej po stronie zmarłego Tüngena zanim uszczupł on się w r. 1479, przed królem, żaden z pewnością nie mógł liczyć na to, ażeby mógł być persona grata królowi, chociażby nawet wyrzekł się czemkolwiek pomiędzy innymi: rozumiano to doskonale w kapitule fraueburgskiej. Ale nie mogło się to stosować

Do Łukasza Watzelroda, którego ojciec nie była podejrzana w Krakowie, chociażby już z tego powodu, iż wszedł do kapituły dopiero w r. 1479, że więc był on obcy całargom pomiędzy Warmią a Polską, wynikłym wskutek nieuznania Fungena biskupem przez króla i rotelkow, które tymkrotnie (w latach 1472-1473, 1476 i 1478) doprowadziły nawet do wydobycia z dwóch stron oręża. (x)

Że kapitule broniącej się przeciw królewskiemu nanucaniu sobie biskupa, po smutnem doświadczeniu z przyobiecaną a nie otrzymaną pomocą węgierskiego króla Macieja i niepowodzeniu wojennem Fungena, zależało na zabezpieczeniu spokoju w Warmii przez wybór biskupa przypuszczalnie dogadzającego królowi, a pozostającego w zażyłych stosunkach najwyżej z podkanclerzym a teraz prymasem Polski i z testamentu schorzałego Fungena, w którym poleca Łukasza Watzelroda na swego następcę. Zamierzał był on nawet zrezygnować z biskupstwa i przez dwóch wysłanników do Rzymu cłożyć władzę biskupią w ręce papieża, od którego następca jego - polecony był właśnie

(x) Eichhorn l.c pag. 151 - 165, gdzie autor - mestor historyków warmińskich - bardzo ogr. wiadomia i bez zastanowienia ocenia stosunki polsko pruskie opierając się niebylko na źródłach historycznych niemieckich, ale zarówno i na polskich, a m.i. przeważnie tak na Długoszu (lib. XIII, p. 481, 482, 541).

Łukasz – odebrawszy ją następnie bez ingerencyi w tę sprawę [illegible] króla, jakoteż i kapituły. Ów plan Tungena pozostał jednak niewykonanym; zanim bowiem jemu delegaci jego do Rzymu w drogę ruszyli, zakończył on życie (14. lutego 1489). Skutkiem tego kapituła widziała się mimowolną wstąpić na nową w razie wakansu drogę i wyprzedzając zamiary króla Kazimierza, usiłującego narzucić jej na biskupa syna swego Fryderyka, podówczas już biskupa-nominata krakowskiego,(x) zarządził wybór nowego biskupa. Dnia 19. lutego 1489 r. trzynastu obecnych we Warmii prałatów i kanoników wybrało jednomyślnie Łukasza Watzelroda – bawiącego ciągle jeszcze w Rzymie – biskupem warmińskim. Prałaci mianowicie do Rzymu akt wyboru(xx) i tam na dwóch konsystorzach rozpatrywany uznano za kanoniczny i ważny, powrem elekt brewem Innocentego VIII go z d. ~~3 Czerwca~~ 18 maja 1489 został prekonizowany biskupem warmińskim.(xxx) Przyjąwszy sakrę

x) Zob. np. Korytkowski Arcybiskupi gnieźnieńscy tom. II. pag. 499.

(xx) Pojechali z aktem kanonicy Baltazar Stockfisch i Andrzej de Cletz.

(xxx) Szczegółowe, oparte na dokumentach przedstawienie tego wyboru podaje Dr Eichhorn w Theol. Lit. Bischofswahlen (Zeitschr. f. Gesch. d. Erml. I, pag. 169–173).

(xxx) Oryginalna bulla na pergaminie znajduje się dotąd w archiwum X.X. Czartoryskich. Zob. Codex epist. saec. XV, T. III pag. 355 № 340. Eichhorn, a za nim inni, podają mylną datę 3 Czerwca 1489; Korytkowski (Arcybiskupi gnieźn. II, 499) ma poprawnie dzień 18 maja.

biskupią w Rzymie[x], pospieszył ~~tu~~ zaraz do ojczyzny i już dnia 22 lipca t.r. odbył uroczysty ingres do swojej katedry.[xx]

Późniejszych szczegółów życia biskupa Łukasza, o ile pozostają one w związku z Kopernikiem, przyjdzie nam dotknąć jeszcze niejednokrotnie w dalszym ciągu naszego opowiadania. Tutaj wystarczy ograniczyć się do ogólnej jego charakterystyki. Był to człowiek posiadający niezwykłe zdolności polityczne, energiczny i przewidujący kierownictwo sprawami zarówno świeckimi jak i duchownymi, mawca ludzki i bystry spostrzegacz. Nienawistne mu pióro kronikarza Zakonu przedstawia go jako postać surową i posępną, na której ustach rzekomo nigdy uśmiech nie spoczął.[xxx] Była w tem może i jakaś część prawdy, skoro sekretarz jego, a zarazem biograf, Paweł Twisterowski, wyliczywszy zalety zmarłego: roztropność, prawość, niestateczność, sprawiedliwość, sumienność, religijność, wiedzę i nieustanność, dodaje, iż mimo to, skutkiem uporczywego

---

(xx) Szczegółowe, na dokumentach oparte przedstawienie tego wyboru podaje Lichnowski w Geschichte der ermländ. Bischofswahlen (Zeitschrift I, pag. 169-173).

(x) Kronika Heilsbergska w Monum. hist. Warm. VIII, pag. 366. Łukasz zwany jest tam „Weiselrodt alias de Allen".

(xxx) Wspomina o tem także biskup warmiński Stefan Wydziga w Elogia episcoporum Varmiensium (Script. rr. Warm. T. II pag. 582):

16. Lucas Weiselrot, dictus de Allen, Thorunensis.

Hic nunquam, ut ferbur, risit: tamen omnia lota
Varmiensi terrae praestat. Nam pace quieta
Floruit, et mensa est multis proventibus aucta.
Arx Heilsbergensis flammis absumpta renata est?
Electus 1489. Archiepiscopo Rigensi ne subesset, defendit se jure exemptionis.
Obiit 1512 Dominica Judica; sepultus in Cathedrali. Sedit annis 23."

Zaorzenie czterowiersza odnosi się do pożaru ~~miasta~~ w dniu 13 września 1497, w którym miasto Heilsberg spalało się niemal doszczętnie (Memoriale domini Lucae w Script. rr. Warm. II, pag. iii).

zamożnej trwania przy raz powziętem mniemaniu, nie umiał on pozyskiwać sobie ludzi, jednać ich miłości i przychylności. Nadmiernie w sobie zamknięty, co było zresztą tylko zewnętrznem znamieniem rozważnych i przezornych dyplomatów, mógł on – jak mówi dalej jego biograf – tych tylko ludzi od siebie odstręczać, którzy go z bliska nie znali. Zarówno jednak jako biskup i jakoteż pan wielmy warmiński, jako senator królestwa polskiego i najzaufańszy doradca tuzin po kolei królów: Olbrachta (x), Aleksandra i Zygmunta, spoił on Warmię ściślejszym węzłem z Polską, podniósł wysoko znaczenie księstwa, zaprowadził w niem rządy (dzielną) administracyą i wytrwale przeprowadzanie swoich zamiarów. Że z nich takie i własna jego ambicya, a może także i chęć rozszerzenia świeckiej władzy książąt-biskupów, nie najmniejszą odgrywała rolę, zdaje się podobnem do prawdy.

(x) Estymą dla Łukasza Watzelrode na dworze krakowskim, datującą się dopiero od wstąpienia na tron Olbrachta, była niewątpliwie skutkiem, następstwem, tych bliższych stosunków Łukasza z Olbrachtowym mistrzem – Kallimachem, o których wiadomości przechował nam kronikarz księżacki. Lob. jedną z not następujących.

Działalność jego w ciągu ćwierćwiekowych niemal rządów, była skierowaną głównie do wprowadzenia ładu w rozluźnionych stosunkach Duchowieństwa Diecezji, tudzież do wyjaśnienia stanowiska prawnopaństwowego Warmii, będącej dawną kością niezgody pomiędzy Polską a Krzyżakami. Jasno widział to biskup, iż w Diecezji swej tak długo nie przywróci spokoju, dopóki będzie miał pod bokiem zaborczy i chytry Zakon Niemiecki. Rola tego dzierżyciela średniowiecznego była już dawno skończoną: w końcu XV-go wieku nie było już kogo w tych stronach nawracać na chrześcijaństwo, czy ewangelię, czy też (— po krzyżacku —) orężem. Był więc już wielki czas, aby osobliwsza ta kongregacya zakonna, spełniająca resztę swych ślubów, przybrała regułę innych zakonów duchownych, aby W. Mistrz, komtury i bracia pozostali nadal już tylko przy brewiarzach i (przy) różańcu, jeżeli miała w ogóle istnieć jakaś racya dalszego ich (po) bytu na ziemi pruskiej, oddawna już chrześcijańskiej. W przeciwnym razie należało (by) (po) myśleć o tem, aby Zakon ten przeniósł się na jakieś inne terytoryum, gdzie mógłby on znaleźć właściwe sobie pole działania —

czy (to) znowu «nawracania» mieczem niewiernych, czy też ~~może~~ wrogów odpierania wrogów Kościoła).

(Tych zaś nie brakło podówczas i to nieporównanie groźniejszych, aniżeli mogli nimi być pogańscy Prusacy XIII go ~~wieku~~ stulecia: Osmanie, będący postrachem całej chrześcijańskiej Europy. Prawodnia myśl wszystkich niemal papieży drugiej połowy XV go wieku, (Kaliksta III-go, Piusa II go, Sykstusa IV go, Innocentego VIII go, to wielka krucyata przeciwko Turkom, zagrażającym całemu swym wojskiem wszystkim chrześcijańskim monarchom, ~~k~~ i wojskującym się po zdobyciu Bizancyum już w Węgrzech i zajęciu Podola Mołdawię, a niepokojącym - za Aleksandra VI go - już nawet Italię, i posiadłościom weneckim.

W tej porze groźnego niebezpieczeństwa - było to w pierwszych zaraz latach panowania Jana Olbrachta - wystąpił Łukasz Watzelrode z projektem, aby Zakon krzyżacki przeniesć na Podole, gdzie będąc przedmurzem chrześcijaństwa przeciwko Turkom, mógłby ~~za~~ sposób spełniać właściwe swe posłan-

nictwo.(x) Wśród aktualnego, a wrbudzającego poważne obawy położenia państw środkowej Europy, byś to projekt wielce rozumny, świadczący zarazem o bystrym i przewidującym umyśle politycznym biskupa warmińskiego.(xx) Ileż to klęsk i nieszczęść byłoby oszczędzonych chrześcijaństwu, ziemiom węgierskiej, polskiej i pruskiej, gdyby projekt ten wówczas wykonano!.....

Berskuterne byłby jednak te zamysły bi-

(x) Już w r. 1459 był zamiar przeniesienia krzyżaków w tym celu na wyspę Tenedos (zob. Korytkowski Arcybiskupi gnieźnieńscy II, pag. 397.)

(xx) Więcej o tem szczegółowo, jak w ogóle o stanowisku biskupa Łukasza wobec Krzyżaków, można znaleźć m. i. w świeżej pracy A. Thiela Das Verhältniss des Bischofs Lucas von Watzelrode zum Deutschen Orden w Zeitschr. I (Mainz 1859) pag. 246–247 i 256–257. Historyk warmiński powiada tam bardzo trafnie: »Dieser Vorschlag war sicher für das allgemeine Wohl der Kirche der heilsamste und weiseste, der gedacht werden konnte. Unendliches Weh wäre dadurch vor allem Deutschland u. Polen erspart, und die Geschichte dieser östlichen und südöstlichen Gegenden hätte wahrscheinlich eine ganz andere Wendung genommen.« (ibid. pag. 256). Ten projekt Watzelroda wznowił zresztą w r. 1512 prymas Łaski (Korytkowski l. c. II, pag. 615), ale znów na darmnie.

skupa, sięgającego ~~w dal swoim~~ wzrokiem politycznym. Pomimo że już Stolica Apostolska była na myśli tej pozyskaną przez śmiałego w planach króla polskiego, a była również nadzieja zjednania dla niej także Zmesana za pośrednictwem swagra królewskiego, margrabiego Fryderyka brandenburgskiego, projekt ten został udaremniony zabiegami Krzyżaków.(*) Widziano w nim z obrzydzeniem jedynie środek użyty przez nienawistnego sobie biskupa, do pozbycia się ich zasiedztwa z ziemi, którą uważali za swoją własność nawet zanim ją jeszcze ujrzeli.... Wzrok 270 lat temu W. Mistrz Herman Salza, choć zrazu zdumiony naiwnością zaprosił ich przez Konrada Mazowieckiego na ziemię

(*) Jest charakterystycznem, że wówczas przypomniano sobie także o dawno nie zwoływanej generalnej kapitule. Sumnie także zwoływana (Thiel l.c. pag. 257), nietyle może dla zaimponowania nia biskupowi, jak dla ostentacyi wobec Rzymu swego nibyto duchowego znaczenia, jakie ta kongregacya awanturników odzwierciadlała. W przygotowanem na Sejm Rzeczy niemieckiej exposé W. Mistrza, pomiędzy argumentami rzekomej pożyteczności zachowania zakonu na ziemi pruskiej, wymieniono także, iż zakon jest « Das Hospital der ganzen deutschen Nation (!), der noch immer an den Enden der ungläubigen Flüssen (!!) eine Säule und ein Schirm der heiligen Christenheit sei.... » (Thiel, ibid.)

chełmińską, rychło ochłonąć z zakrwienia, skoro wysyłając tam wiosną r. 1228 brata Hermana Balka na Mistrza (x), przemówił do niego słowami Jehowy do Jozuego zwróconemi (xx): «Zbierz męztwo twoje i bądź obrotnym, ty bowiem wprowadzisz Izraela, to jest braci twoich do ziemi, którą Pan im przyobiecał, a Bóg będzie z Tobą (xxx)». I z tej to ziemi, którą posiedli w swem rozumieniu na własność prawem zdobyczy, a gdzie tak dobrze im było, nieliby się wynosić, cała ta summa więcej niż dwuwiekowych zabiegów, podstępnych knowań, miałaby pójść na darmo! Kurzawie się stopniowo z pod ich nóg ziemi pruskiej, począwszy od klęski grunwaldzkiej aż do pokoju toruńskiego r. 1466, miałoby znaleźć teraz epilog w wydaleniu Zakonu, gdzieś (tam) aż na Podole i to za sprawą bezpośredniego następcy Tungena na stolicy warmińskiej (następcy tego najwierniejszego ich sprzymierzeńca?). Tego już było za wiele. Dawniejsza podejrzliwość i niechęć, żywione samemi już wspomnieniami na Watzel-

(x) Voigt Gesch. Preuss II, 184.

(xx) Dusburg Pars II, cap. 9.

(xxx) «Confortare et esto robustus, tu enim introduces filios Israel, id est fratres tuos in terram, quam pollicitus est eis Dominus, et Deus erit tecum» (Lib. Josue I, 6.)

rodzoo niedawnej przeszłości, świeżo zaś temu, że biskup nie ścierpiał, aby W. Mistrz miał mu się mięszać w sprawy warmińskie, że wpływ jego i znaczenie rosły na dworze krakowskim, zamieniły się w otwartą przeciw niemu nienawiść, odkąd wszem wobec jawnem się stało, kto jest autorem projektu, który (energiczny) (x) wywiódł że kwestyonował dalszą egzystencyę Zakonu.

Nie wiemy dzisiaj, czy to pod wpływem (wyniszczyć tkwiącej) tkwiącej rozsii bezsilnej i przerażenia stanowiskiego, czyli też może przy innej sposobności, dostały się biskupowi Łukaszowi te słowa obelżywe od braci zakonu niemieckiego, miamiące go "wielkim zdrajcą, pochodzącym z rodu najbardziej zawziętego na Zakon i (biskupem) djabłem wcielonym, gotowym do wszelkich czynów najniegodziwszych", które kronikarz krzyżacki ekwaplicie zaczerpnął. (xx) Nie

(x) Akt[y] przemówienia Łukasza krzyżackiego na Radzie pomiędzy Tczewem a Gniewem, a mianowicie wówczas 13. lutego[j] wojny pruskiej z zakonem, znajdujemy po- [w] Scriptores Rerum Warmiensium Zob. A. Lewicki Index actorum regesti XV ad res publicas Polonicas pertinentium, Cracoviae 1888, Nr 3081, 3429, 3697 i 3776 z lat 1453, 1458, 1463 i 1464. —

(xx) "... Domini capitulares elegerunt Lucam Watkelrode de Thorunia, Decretorum Doctorem, Doctum utique, sed traditorem maximum, ex parentela Ordini infestissima, virum diabolicum, ad omnia nefandissima opera promptissimum ..." Hist. brevis Magistrorum [w Lewicki nr.] prus. IV, Lipsiae 1870, pag 271-273), do niego "pobożny" zakonnik dodał od siebie takie życzenie "Vellet Deus, ut nec ipse ens diabolus, quod in dies a Deo postulamus, e medio sublatus esset, ne si diutius viveret, plura mala adinveniret." Modliła się więc cała zakonna braci zakonna krzyżacka o jak najrychlejszą śmierć biskupa; kronikarz pisał to rzecz w r. 1511, na wiele tylko miesięcy przed (nagłą) śmiercią Łukasza (+ 29/3 1512), co wiele (dawało) do myślenia. (Z jakich to aniołów składały się owa "pobożna" braci zakonna krzyżacka, (współczesnym) (zajęte się literacie) niech czyta, co inny zakon współczesny kronikarz niemiecki, niepodejrzany Panie Polsce mnie o nich opowiadał (wyd. w Script. rerum Pruss. Bd. V, pag. 210 i nast.)

wiemy, gdyż nie brakło było i później wielorakich spo-
sobności do wylewu potoków nienawiści, przynajmniej
słowami, na tego mężnego księcia Kościoła. I tak, że
pominiemy inne, zanosiło się później na wypędze-
nie Prus Zakodnich i Warmii w dzierżawę Zakonowi
w [illegible], obiecywanym (teoretycznie) przecież ojcowskim
dzierżawnym, na co się już [illegible] na dworze
Krakowskim. Wymowne i energiczne wystąpienie bi-
skupa Łukasza, na sejmie toruńskim w r. 1520 prze-
ciwko podstępnym tym propozycjom, odwiodły króla
i Stany od tego zamiaru, a tak pokrzyżowany plany
krzyżackie, ściągnęło nowe "braci zakonnej" gromy na
nieustraszonego biskupa. (x)

(x) Ciekawa pod tym względem wzmianka, ale nie jedyna, znajdujemy u tego samego Kronikarza krzyżackiego (v. pag. 271), ciekawej podróżnika, bo zarazem świadczącej o bardzo bliskich stosunkach biskupa Łukasza z Kallimachem Filipem Bonacorsi. Czytamy wzmiankowanie. (l.c. pag. 271.) "... Compulit ipse (Lucas Watkelrode) eidem regem cum gladium Diabolico traditore Italo, Philippo Calimacho vulgariter nuncupato (quem propter eius traditiones Papa ex Italia missum fecit), ut rea Walrechiam sive Podoliam armis sibi subjugaret et Ordinis magistrum cum suis illic collocaret, vendicata sibi Prussiae provincia". Znajomość dwóch tych ludzi mogła zrodzić jeszcze czasów pobytu Łukasza we Włoszech, albo na dworze Piotra Bonina Mosyńskiego, biskupa krzyżowskiego; powtórne ich zbliżenie się nastąpiło niewątpliwie w Krakowie, wkrótce po wstąpieniu na tron Jana Olbrachta, odkąd daje się widzieć wpływ biskupa na politykę króla (przynajmniej od r. 1494, zob. Cod. epist. III, pag. 423-424).

1963 : 1964 I

Ale tymi szczegółami, jakoteż innymi jeszcze tutaj nadrzędnymi, nie wyprzedzamy czasów, na które przypada zarazem nasza opowieść o życiu sławnego astronoma. Wydarzenia one, aby wytworzyć sobie wyobrażenie dostatecznie jasne, o sprawach ogólno ludzkich, o stosunkach, tak rodzinnych jak i miejscowych, wśród których przyszło wielkiemu mężowi spędzić największą część życia. Znaczenia tych szczegółów w biografii Mikołaja Kopernika nie należy zresztą przeceniać. Są one tylko tłem, na którem rysować się powinny jedynie sprawy jego życia: ale na tem tle myśli, który go wyniósł na piedestał wielkości, nie miały one żadnego dostrzegalnego wpływu. Nie o tem nie wiemy, aby ktokolwiek z najbliższego jego otoczenia w Warmii wpływał był czemś na bieg twórczej jego myśli, żeby obcowanie Kopernika z tem otoczeniem wniosło jakąkolwiek podniętę do pracowni jego umysłu. Nie brakło tam wprawdzie kilku wybitniejszych osobistości, jak sam Łukasz Watzelrode, Maurycy Ferber, Gise, albo Bantyszek, myśl jednak i dążności tych ludzi poruszały się w całkiem

mieli
mieszek jak u Kopernika kiełkował. U nich jeden
może tylko Gize ma umysł otwarty na idealniejsze
i szersze rozumienie zadań życia ludzkiego: przeważna
większość otoczenia filozofa frauenburgskiego to ludzie
wprawdzie dostojni wykształceni, ale wyobrażeniami swemi
i pragnieniami nie przekraczający pospolitej miary.
To też nie rozumieją przez nich, spędzał wielki my-
śliciel dni swoje w skupieniu ducha, przeważnie osa-
motniony: "vita secretiori solitudinem amavit". (x)
Aktualne, jedynie chwilowe, a zresztą błahe sprawy bieżące
życia powszedniego, pochłaniające – jak zawsze, tak i
podówczas uwagę gawiedzi, a wypełniające częstokroć
całą istnień zwyczajnego człowieka, były Kopernikowi
w ogóle obce. Zachowały się w tej mierze charaktery-
styczne rysy, świadczące zarazem, że na te powszednie
ludzkie wysiłki, będące jakby gonitwą za mieniem,
zaszczytami, godnościami i wpływem, była jego dusza
zamknięta. "Ut erat ad omnia, quae Philosophica
non essent, minus attentus", mówi zwięźle o nim
wierny jego przyjaciel, biskup chełmiński, Tiedeman
Gize. (xx)

(x) Gize w liście do Jenego Donnera z d. 8. grudnia 1542 (Spicil. Copern. pag. 352)

(xx) w liście do Rhetyka, z d. 26 lipca 1543 r. (Spicil. Copern. pag. 356.)

Myliłby się jednak i bardzo, ktoby wyobrażał (tu) sobie zimnego mędrca, zasklepionego na wszystko, co serce człowieka porusza, co pozostaje w związku z jego dolą, niedolą. Już sam zawód lekarski, któremu on w swych studyach i praktyce późniejszej nie mniej czasu poświęcał jak ulubionej swej astronomii, kładzie obowiązkom swojego stanu, musiałby sprostować takie wyobrażenie. Przylgnął się do tego jego skłonności obywatelska wśród okoliczności niekiedy dosyć trudnych, przykładanie ręki (do sprawy) nie tylko do nie ciężkich fizycznie, ale też i moralnie przykrych, wymagających potwory i jego przymusu ##### woli, który nasze czasami cieszył się jej na korzyść swoich współbliźnich. Zobaczymy w nim swojego zarówno z nami brata, mającego uśmiech radości na czyn dobrego, zadowolonego z niepowodzenia przewrotnych, z obrzędów, dość odważnego, aby dobrej sprawy bronić publicznie przed audytoryjum na niej co najmniej niechętnem, aby kierując obronę, dialektyka, i prawa energiczną skargę na krzywdy kapłanów, wystawić się na cel ich nienawiści. Zobaczymy

go, spełniającego różne usługi swoim konfratrom w kapitule,(x) doradzającego Giesmu ogłoszenie pisemka «Flos-culi», tej – jak się trafnie gałązki oliwnej wśród niepokojów religijnych, wywołanych rozszerzaniem nauki Lutra,(xx) zabawnego opiekującego się małoletnimi siostrami,(xxx) spieszącego z pomocą lekarską blisko i daleko, do przyjaciół i nieprzyjaciół swojej rzeczy ojczystej,(xxxx) rozdzielającego w starości niewielkie swe mienie pomiędzy siostrę swojej powinowatej.(Δ) Wszystko to ogrzewa w oczach naszych szczególną postać wielkiego męża, który potęgą swojego geniuszu wyrasta przed nami do rozmiarów olbrzyma na duchu, a jednocześnie prostotą i poczciwością swego żywota staje tak blisko serca każdego, kto tylko nie skarlił się samolubstwem, kto umie dla innych, kto kochał, wierzył i cierpiał...—

(x) Spicil. Copern., p. 277, 284, 287 i 288 (reg. 53, 103, 119, 126, 127 i nast.).

(xx) ibid., p. 6 i 278 (reg. 63).

(xxx) ibid., p. 284 (reg. 106).

(xxxx) ibid. p.

(Δ) ibid., p. 290–291 (reg. 152).

Rozdział trzeci.

Metodyczne dzieje Kopernika.

Z małżeństwa Mikołaja Kopernika starszego z Barbarą Watzelrodówną było czworo dzieci, mianowicie dwie córki Barbara i Katarzyna, oraz dwóch synów, Andrzej i Mikołaj.(*) O tem starszem rodzeństwie astronoma dochowały się tylko bardzo skąpe szczegóły. Wiadomo jedynie, że najstarsza jego siostra Barbara — imienniczka matki — wstąpiła do zakonu i została później ksienią w chełmińskim klasztorze pp. Benedyktynek (**) i że

---

(*) Kolejności wieku tego czworga rodzeństwa nie opiera się na żadnym — jak dotąd — dokumencie, ale jedynie na szczegółach ich życia; te zaś dla obydwóch córek polegają na dróżce albo trochę wcześniejszej. Tablice genealogiczne, toruńska i gdańska (Spicilegium Copern. pag. 299 i 300) dopełniają się wprawdzie pod niejednym względem, otrzymują się jednak pewne zgodności pomiędzy niemi. Figurujący na ostatniej z nich „Georgius Köpernick, civis Thorun", pochodzi, jak słusznie zauważył dr Hipler, z innej gałęzi tej familii.

(**) Ksieni została w r. 1499. Wynika to z listu kanonika chełmińskiego Mikołaja Crapitz do Łukasza biskupa warmińsk. d. d. Lubawiae 20. Januarii 1500, gdzie przytacza ustęp: „Dum superiore anno (= 1499) benedictinae Abbatissa causa in Colmen constituerer, hortatus sum virgines ..." (Woelky Urkun-

żyła jeszcze w r. 1577;[x] młodsza zaś Katarzyna wyszła za mąż za krakowianina Bartłomieja Gertnera — kupca, czy też przedsiębiorcę, podobnie jak cześć jego — osiadłego później w Toruniu. Co do Andrzeja, to powinowactwo ~~karyery~~ obydwóch braci było z wielu względów ~~do siebie~~ podobne: obydwaj wspólnie i równocześnie odbywają ~~swe~~ studya, później są kanonikami przy tej samej katedrze, ~~id.~~ znajdzie się w dalszym ciągu sposobność do niejednej o nim wzmianki. Obydwaj bracia obrali stan duchowny i temu się dziwmy, iż ród Koperników toruńskich wygasł po mieczu zaraz ~~już~~ w pierwszem pokoleniu. Pracowicie zebrane, bardzo resztą — jak już nadmieniliśmy wyżej — skąpe szczegóły życia

Jenbürk D. Bistr. Culm, Danzig 1884, pag. 601, Dok. № 475); wzięcie tej było bowiem niemożliwe na imię Barbara, jak świadczy inny nowy dokument (Woelky ibid. pag. 611, № 756) z dnia Chełmno 10 octobris 1502, a poprzedniczce jej — żyjącej w r. 1476 i później — było na imię Małgorzata (ibid. № 683).

(x) Zmarła prawdopodobnie przed r. 1537, zwłaszcza w tym roku jest wzmianka już jakaś Katarzyna. (Woelky ibid. pag. 785, Dokum. № 932).

trojga starszego rodzeństwa, są prawie bez znaczenia w biografii sławnego astronoma. Gdyby nie on, nikt z pewnością nie troszkałby się o ich imiona i popolitē koleje ich życia. Same w sobie bynajmniej nie ciekawe, rzucają drobne te wiadomości o ogóle bardzo mało światła na wielką postać, która nas tu wyłącznie zajmuje. Nie dozwalają one też wglądnąć choćby w rodzinne stosunki, a nawet najobfitsze z nich stosunkowo - o bracie astronoma Andrzeju - charakterystyce Mikołaja, jako uczonego i obywatela nie przynoszą najmniejszego rysu.

Najmłodszy z rodzeństwa (x), Mikołaj Kopernik astronom, który nazwisko swej rodziny miał okryć blaskiem wiekuistej sławy, przyszedł na świat dnia 19 lutego r. 1473 w Toruniu (xx). O

(xx) Prawdziwość powyższej daty (porządu) nam dokument; posiadający w wiary godność nie mniejszą od nieistniejących już w Toruniu ksiąg metrykalnych. (Lib. Rosarii XVII tej Części Tomej, str. 5, z czem porówn. Spicil. Copern. pag. 166, Andrzej Prowe Nic. Copp. I, 1, pag. 85-86. (x) Że obie siostry Mikołaja były od niego starsze, wynika to prawie na pewne z kilku szczegółów ich życia. Z Łuk nazwisko Barbara jest Księnia w Chełmnie już przed lutym 1517 G. Bender w

Ludwika z Heilsberga, inaczej Wolgemut
(autor Trilogium animae) był rektorem toruńskiej
szkoły św. Jana w latach 1460–1470, potem jednak
wstąpił do zakonu Franciszkanów. [illegible] Toruniem
(Wernicke Geschichte Thorns I, p. 256)

x {nie może się być nauczycielem Kopernika}

brie —

ci

tin

lon —

tinem.

tep

~~pierwszych latach jego~~ ~~pierwszej~~ młodości ~~jego~~ nie dosyć nas (pierwsze) zdrowie wiadomości. Dziecięce lata rezydy mu pod okiem bogobojnych rodziców w Toruniu, latem też i w pobliskiej posiadłości ojcowskiej, w Kłaszt[o]rku (x). Wolno się domyślać, iż najpierwszych nauk udzieliła mu toruńska szkoła przy kościele

---

Mitthek. etc III, 85), i już więc sama ta godność wskazuje, że podówczas chłopiec ma dobre parę i pora 40 lat, albo i więcej. – Katarzyna zaślubia krakowianina Bartłomieja Gertnera (Spicil. Copern. pag. 300, przynajmniej na dziesięć lat przed 1501, a więc przynajmniej w r. 1492, skoro od tego to roku mąż jej obejmuje tę samą dzierżawę od miasta Torunia, jaką wpierw trzymał teść jego, Mikołaj Kopernika starszy, zaś w latach 1492–1497 pojawia się on w księgach archiw. toruńskich już jako Tarnowski (S. Bender l.c. pag. 84–86). – Że wreszcie brat astronoma Andrzej był starszym od niego, świadczy akt kapit. frauenburgskiej z d. 12 kwietnia 1513 (rob. Prowe l.c. I, 1, pag. 89); różnica w ich wieku nie musiała jednak być znaczna, skoro obydwaj w tym samym roku (1491) wstępują do uniwersytetu, a studya swe odbywają równocześnie także i za granicą. Kiedy i ze znanego dokumentu prowincyała Dominikanów krakowskich z Bydgoszczy, z marca 1469 r. (Spicil. Copern. pag. 198) wynikałoby że Mikołaj miał starsze rodzeństwo, dokument mówi bowiem o żyjących już dzieciach Mikołaja i Barbary Kopernikowo.

(x) Zobacz wyżej, str. .

III 5

S. Jana, która jakiś czas kierował magister kolońskiego uniwersytetu, minorycka prałat Ludovicus de Heilsberg (x), poprzednio rektor szkół w Gorlicach Śląskich, a następnie w Sanoku. (xx) Nie miał jeszcze lat jedenastu, jak stracił ojca (xxx): ociercony, znalazł — jak widzieliśmy — wspólnie ze swoim bratem Andrzejem opiekuna w rodzonym wuju, Łukaszu Watzelrode, podówczas archidiakonie kaliskim, kanoniku włocławskim (i frauenburgskim), który po śmierci swego szwagra Mikołaja zajął się losem owdowiałej siostry i siostrzeńców.

(x) Zwany także "frater Ludovicus de Prussia". Prawdziwe jego nazwisko było Joannes Heiligenwith; imię chrzestne zmienił na Ludovicus, wstąpiwszy do zakonu. Jest on autorem rzadkiej dziś książki p.t. Trilogium animae, non solum religiosis verum etiam saecularibus praelicatoribus, confessoribus, contemplativis et studentibus utilem intellectus et ardorem affectus ad ministrans, pisanej przez niego w Sanoku roku 1493, a wydanej w Norymberdze w r. 1498 u Ant. Koberger'a. Jedna jej egzemplarz posiada biblioteka Jagiell. (Incunab. N° 1964 i 1997); inny znajduje się w bibliotece kapitulnej (Jocherowski Dziejowie najstarszych inkunabułów t.t., str. 91, nr 169). Słowa wstępu i niej przytoczone tłumaczy o Spiciley. Opera. pag 304—311).

(xx) Jedyne o stanie o jego urodzeniu zawiera wstęp do "Trilogium animae" (Spiciley. Opera. pag. 305); wszystko to, cokolwiek mnie o nim powiedział Wadding (Annal. Minor. XV, 90; Script. Ord. minor. pag. 144), stąd tylko jest zaczerpnięte.

(xxx) W jesieni lub zimie r. 1483; 10 lat wyżej, str.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zabrał on wkrótce po roku 1485 tę ościerociałą rodzinę do miejsca swej stałej podówczas rezydencyi: do stolicy Kujaw Włocławka, gdzie nie zbywało o te lata na dobrych nauczycielach przy tamtejszej szkole katedralnej, będącej ~~zarazem~~ t. zw. "kolonią" uniwersytetu krakowskiego.(*) Akta kapitulne, jakoteż inne jeszcze źródła historyczne

(*) Uzasadnienie tej konjektury podaliśmy już powyżej (str.); zob. nasze Studya nadto Rozdział XVIII-ty Cześci Trzeciej, str. 419. Co do tych lat, to biografowie Kopernika są zgodni w niezgodzie. Jedni (jak Prowe) każą mu przed udaniem się na studya do Krakowa siedzieć w Toruniu, i tu uczyć się w szkółce S. Jana; inni (jak Hipler), znajdują prawdopodobniejszem, iż było to w Chełmnie, gdzie o te czasy (od r. 1473) istniało t. zw. "Studium particulare Culmense" (zob. Łukaszewicz. Hist. Szkół III, str. 515; Słownik geogr. król. Polsk. I, str. 563, kol. 1-2), a gdzie i siostra Mikołaja Barbara, musiała już być podówczas zakonnicą. — W obec tej niepewności mniemamy, że również i zasadniczy nam domysł o racyi istnienia, od tamtych dróżek nie gorszą. — Co do szkół we Włocławku, zob. rozprawę Dra A. Karbowiaka Szkoła katedralna kujawska w Kwartalniku histor. Rocznik XII, Lwów 1898, str. 763 i nast., a zwłaszcza świeżo wydaną gruntowną pracę x. prałata Stanisł. Chodyńskiego Szkoła katedralna Włocławska, Szkic hist. na podstawie akt kapitulnych skreślony, Włocławek 1900. Pierwsza wzmianka o "kolonii" uniw. krak. tamże, pochodzi z r. 1458 (Chodyński l.c. pag. 21 — szkoda że nie podana in extenso!). Że zaś ~~Vitae Episcoporum Vladislaviensium, Cracoviae 1642~~ zgromadzenie jej musiało być nazwisko [illegible] 40 lat "calat et Gymnasium muris in sublime eductum, quod illius aevi munificentiam, fere prodigam commendat auctoris, cujus nomen sempiterna dignissimum memoria, invida mortalium aeternitati vetustas, in profundas oblivionis de-

6.

jecit latebras. Hoc propyleo in quadro prominente. Decorum, multa receptacula literarium cultoribus exhibet, in distinctis cubiculis, ad cujus latus, occasum versus..... aedes muratae sunt annexae, ut diversa secernerentur habitatione Clerici, qui..." Budynek ten wzniósł zdaje się biskup Jakób z Sienna (1464–1473), o którym wiadomo, iż: "Arces, Vladisl. Raciążnen. et Volborien..... muris ac fossis utiliter et concinne instauravit." (Porówn. Ibid. pag. 336). — Do tej kolonii uniwersyteckiej odnosi się także niezawodnie wzmianka u Dantyszka o włocławskiem "ludum literarium" za czasów biskupa Stanisława Karnkowskiego (biskod r. 1567). ~~[illegible]~~ Na innej drodze i niezależnie od naszych wywodów (zob. Studya itd. str. 419) doszedł x. Chodyński do takiego samego wniosku, mianowicie że Kopernik, przed wstąpieniem na Uniwersytet Krakowski, był czas jakiś uczniem Katedralnej szkoły włocławskiej.

III 5

św. Jana, która jakiś czas kierował magister kolońskiego uniwersytetu, minoryta frater Ludovicus de Heilsberg (*), poprzednio rektor szkół w Gostycach Turyńskich, a następnie w Poznaniu. (**) Nie miał jeszcze lat jedenastu, jak stracił ojca (***): owierocony, znalazł — jak widzieliśmy — wspólnie z bratem Andrzejem opiekuna w rodzonym wuju, Łukaszu Watzelrode, podówczas archidiakonie kaliskim, kanoniku włocławskim (i frauenburgskim), który po śmierci swego szwagra Mikołaja zajął się losem owdowiałej siostry i siostrzeńców obydwóch.

---

* Zwany także »frater Ludovicus de Prussia«. Prawdziwem jego nazwiskiem było Joannes Wolfgemuth; imię chrzestne zmienił na Ludovicus, wstąpiwszy do zakonu. Jest on autorem rzadkiej dziś książki p.t. Trilogium animae, non solum religiosis verum etiam secularibus praedicatoribus, confessoribus, contemplantibus et studentibus lumen intellectus et ardorem affectus administrans, pisanej, pisanej w Bernie nor. w r. 1493, a wydanej w Norymberdze w r. 1498 u Ant. Kobergera. Dwa jej egzemplarze posiada bibliot. Jagiell. (Zuchnab. № 1964 i 1997); inny znajduje się w krak. bibliot. kapitulnej (Polkowski Dziedzictwo najstarszych inkunabułów itd., str. 91, № 169). Dłuższe wzmianki o niej przytacza Hipler w Spicileg. Copern. pag 304—311).

(**) Jedyne a skąpe o nim wiadomości zawiera wstęp do »Trilogium animae« (Spicileg. Copern. pag. 305); wszystko też, cokolwiek umie o nim powiedzieć Wadding (Ann. Minor. XV, 90; Script. Ord. minor. pag. 244), stąd tylko jest zaczerpnięte.

(***) W jesieni lub zimie r. 1483; zob. wyżej, str.

pozwalają śledzić jej istnienie w całem XV-tem stuleciu, tudzież związać przyczynowo jej rozwój z imionami dwóch najznakomitszych, a współczesnych chłopięcym latom Kopernika biskupów kujawskich: arcyszczodrego Zbigniewa z Oleśnicy (młodszego, 1473-1484), późniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego i głośnego z wielkiej nauki Piotra z Byczyny Mosyńskiego (1484-1494), przyjaciela Kallimacha (x), jak niemniej i innych (jeszcze) humanistów.

(x) ».... Callimachum Hetruscum a S. Geminiano, virum doctrina excellentem, et rerum experientia probatissimum, filiorumque Regis Casimiri Praeceptorem semper in honore fuit, qui etiam in hoc Praesule singulare specimen sanctitatis et doctrinae inspexit, et praesuli stylo veneratus est; cujus beneficio gratus, marmoreum mausoleum eximie non parvo extruxit.... in quo effigies Episcopi decumbentis est exculpta cum tali Epigraphe: Petro de Byczyna, Vladislaviensi Pontifici, Religioso et Sapienti posituro. Procuratione Callimachi Experientis. Amici concordes. Anno M. CCCC. LXXXXIII." (Zamalewicz l.c. pag. 348) Toskańczyk Filippo Buonaccorsi da S. Gimignano, znany bardziej pod humanistycznem nazwą Kallimacha z przydomkiem "Experiens", uczeń słynnego Pomponiusza Laetusa i członek założonej przez ostatniego akademii rzymskiej, przybył jak wiadomo po bardzo zawiłych kolejach losu w r. 1470 do Polski, sprowadzony tu przez zapoznanego z sobą Gnezna i Sanoka, arcybiskupa lwowskiego. Dzięki możnym wpływom i protekcyom osobistości takich, jak Dorotam z Rytwian, Piotr z Byczyny Mosyński, biskup poznański (od r. 1484 kujawski), Zbigniew Oleśnicki bratanek kardynała (wówczas scholastyk krakowski i podkanclerzy koronny) i (kilku) innych, dostaje się wkrótce na dwór króla Kazimierza Jagiellończyka. W r. 1474 widzimy go w Lublinie, towarzyszącego "całemu" synowi królewskim (Zeissberg Ks. pag. 361), skąd więc, że oprócz Jana Olbrachta i Aleksandra, także i dwaj młodsi, Zygmunt i Fryderyk, pod jego

(Die polnische Geschichtschreibung d. Mittelalters Leipzig 1873)

stów polskich. Historyk szkoły kujawskiej zapewnia (x), że oprócz synów mieszczańskich i szlachty, uczyli się tam "~~szczególnie~~ przejmie krewniacy kanoników, przebywający przy swoich stryjach lub wujach, i przez nich wychowywani". Z innych źródeł dowiadujemy się, iż Gzdańczyka -

---

znajdowali się opieka. Jako kierownik wychowania królewiczów, a bardziej jeszcze jako kilkakrotny legat (w latach 1478, 1486 i więcej) w misjach dyplomatycznych do Italii, i których jako wybitny znawca tamtejszych stosunków wywiązał się z zadania, pozyskał wielkie zaufanie królewskie, znaczenie i niepospolity wpływ na dworze. Obejście zaś równocześnie z pierwszorzędnymi tych czasów uczonymi włoskimi, jak Angelo Poliziano, Marsilio Ficino i innymi, bądź listownie, bądź też osobiście, jak podczas swego poselstwa do Wenecyi i Padwy w kwietniu 1486 r.), przygarnął w Krakowie sposobne do humanizmu żywioły i wnet w osobistą zażyłość i najtęższymi profesorami uniwersytetu krakowskiego, a m. i. z Wojciechem z Brudzewa. Do uniwersytetu krak. wpisał się był Buonaccorsi już w półroczu letniem r. 1472, jako "Philippus Calimachus de Thedaldis, poëta de Florencia" (cfr. Album studior. I, pag. 207, col. 1.). O zażyłości przez Pomponiusa Laetusa Akademii rzymskiej, wiele wiadomości ma Gilberti, Storia dalle Accademie d'Italia, Venezia 1747, streszczonych ap. Tiraboschi Storia della letteratura Italiana Vol. VII, Milano 1824, pag. 158 seq., gdzie można dowiedzieć się także miejsca szczegółów o konflikcie korypfeuszów jej, Pomponiusa, Platiny i Callimacha z papieżem Pawłem II-gim i o owem — nazywistem, czy też fantazyjnem — oskarżeniu ~~abbreviatorów~~ brewiów papieskich, które miało wkrótce potem wygnać Callimacha "jakby rozbitka" na ziemię polską. — O przyjaźni Callimacha z Piotrem z Bnina świadczy oprócz owego nagrobka jeszcze list dedykacyjny pierwszego do króla Kazimiera Jagiellończyka przy Historyi Władysława Warneńczyka, oraz koniec przemowy Callimacha do Innocentego VIII-go w r. 1493 (Zeissberg l.c. pag. 384).

(x) St. Chodyński l.c. pag. 75-76, gdzie i autor napis. przytacza (2 autorów) nazwiska kilku wybitniejszych scholarów, jak

√ dodaje: „Do nich mógł należeć Mikołaj Kopernik, wuj jego Łukasz Weischrode, potem biskup warmiński, był prepozytem katedry włocławskiej do roku 1490 i kanonikat" i powołuje się na komunikat swój w czasopiśmie Przegląd Katolicki z r. 1899, nr. 18, str. 275. Gorąco życzyć sobie należy, aby akta (Konsystorza i Kapituły) tutejszej z ostatniej ćwierci XV-go wieku zostały pod tym względem poddane pilnemu przepatrzeniu.

√ właśnie w drugiej połowie XV. wieku powstali „do kanoników włocławskich" na nazwę synów swoich patrycyuszy gdańskich (oraz z innych miast Prus pomorskich i pruskich. (XX) gdańszczanin Jak m.i. ……

(XX) A. Karbowiak l.c., tudzież w XIV tomie publikacyi Kwartalnika hist., Lwów 1900, str. 503

stów polskich. Historyk szkoły kujawskiej zapewnia (x), że oprócz synów mieszczańskich i szlachty, uczyli się tam »przejezdnie średniowiecze krewniacy kanoników, przebywający przy swoich stryjach lub wujach, i przez nich wychowywani«. Z innych źródeł dowiadujemy się, iż Gdańszczanie -

---

znajdowali się opiekę. Jako kierownik wychowania królewiczów, a bardziej jeszcze jako kilkakrotny legat (w latach 1478, 1486 i więcej) w misjach dyplomatycznych do Italii, i którzy jako wybitny znawca tamtejszych stosunków wywiązał się z zgrzenie, pozyskał rychło zaufanie królewskie, znaczenie i niepospolity wpływ na dworze. Obejście raz równocześnie z pierwszorzędnymi tych czasów uczonymi włoskimi, jak Angelo Polizjano, Marsilio Ficino i innymi, bądź listownie, bądź też osobiście (jak podczas swego poselstwa do Wenecyji i Padwy w kwietniu 1486 r.), przyczyniło w Krakowie sposobne do humanistycznej żywioły i wpływ w osobistą zażyłość z najtęższymi profesorami uniwersytetu krakowskiego, a m. i. z Wojciechem z Brudzewa. Do uniwersytetu krak. wpisał się był Buonacorsi już w późnem lecie r. 1472, jako »Philippus Calimachus de Thedaldis, poëta de Florencia« (rob. Album studios. I, pag. 207, col. 1.). O zażyłej przez Pomponiusa Laetusa Akademii rzymskiej, wiele wiadomości ma Gilberti, Storia dalle Accademie d'Italia, Venezia 1747, streszczonych ap. Tiraboschi Storia della letteratura Italiana Vol. VII, Milano 1824, pag. 158 seq., gdzie można dowiedzieć się także mnóstwa szczegółów o konflikcie wywołanem jej, Pomponiusa, Platiny i Kallimacha z papieżem. Zarzutem było zgon. i o owem - niezawistem, czy też fanatycznem oprzyjęciu abbreviatorów (brevierów) papierskich, które miało wkrótce potem wyjednać Kallimacha »jakby rozbitka« na ziemi polskiej. — O przyjaźni Kallimacha z Piotrem z Bnina świadczy oprócz owego nagrobka jeszcze list dedykacyjny pierwszego do króla Kazimiera Jagiellończyka przy Historyi Władysława Warneńczyka, oraz koniec przemowy Kallimacha do Innocentego VIII-go w r. 1493 (Zeissberg l.c. pag. 384).

(x) St. Chodyński l.c. pag. 75-76, gdzie z aktów (z aktów) kapit. przytacza (sc) nazwiska kilku wybitniejszych scholastów,

Wtrącenie do stronicy 9a tekstu

W czasie pobytu Kopernika we Włocławku, ~~prałatura~~ ~~scholastyka~~ ~~kanonia~~ przy katedrze tamtejszej był ~~kanonikiem~~ Wojciech z Kozia (1), niegdyś uczeń i wychowaniec uniwersytetu krakowskiego. ~~Podajemy tu o nim niektóre szczegóły, jakie dotychczas zebrać udało się.~~ Wpisany na letnie półrocze r. 1452, jako "Albertus Johannis de Xausch d. t" (2) został baccalaureum artium na wiosnę r. 1455 (3), ~~na trzecim miejscu~~; magistrem na samym początku r. 1458, na pierwszem miejscu (4). ~~Późniejszy kapelan Marcinkowo Górna, podczas~~ ~~innego uniwersytetu, wówczas w oryginalnej księdze promocyjnej~~ ~~kapitule krakowskiej~~ ~~"scholasticus Cracoviensis"~~, ~~ostatnia ta~~ Wojciech, zanim scholasterye włocławską otrzymał, już był scholastykiem ~~katedry~~ krakowskiej (od 20 czerwca 1476 r.), ~~a~~ akt kapituły włocławskiej z d. 1 sierpnia ~~1477~~ wymienia go jako "Albertus Xanski, scholasticus cracoviensis" (5). ~~Kapit. gnieźn. z roku~~ 1472 i następnych, ~~gdzie~~ jako kanonik gnieźnieński (6).

Półtora wiersza (z wstawkami Cracoviensis" Marcina Kena, wstawka, a wreszcie) nadpisanie wiersza, wstawka, nadpisanie wiersza, wstawka, nadpisanie wiersza, wstawka,

Scholastykiem wrocławskim został prawdopodobnie z początkiem r. 1472 [1] (od czerwca 1478 r. jest kanonikiem gnieźnieńskim (*)), akt kapit. gnieźn. z 31 marca 1489 nazywa go »Dnus Albertus Xanski, scolasticus Crac. et Vladislav., ac canonicus Gnesn. ecclesiarum «[2]. Wypożycza on wtedy z biblioteki kapitulnej, zostającej pod nadzorem znanego z profesora teologii, doktora medycyny i doktora dekretów

Krudyjej prałata Jakóba Rokicery [3] dzieło »Liber Origenis super Genesim, in pergameno ete«; że był bibliofilem książek, świadczy również akt kapit. wrocławskiej z 16. sierpnia r. 1482, wymieniający tytuły dzieł kościelno-prawniczych, którym Wojciech z Ilkusza nowa oprawę dać zamierza [4]. Zmarł on grudniu r. 1492 (pochowano go w kościele Dominikanów) w Krakowie [5]. Długoletnia działalność jego pedagogiczna, leży dotychczas jeszcze w pomroce.

Nie umiemy dziś wprawdzie wskazać, kto był następcą (znanego z dokumentu z r. 1470) Jana z Bobrowników [6] na stanowisku rektora szkoły katedralnej kujawskiej [7]; nie umiemy również orzec kto... (zob. dalszy ciąg na str. 9a) #

---

(1) Ibid. pag. ~~475 seq.~~ 255, akt kapituły wrocławskiej (* I. 79a) (Ulanowskiego nr 1214).

(2) Ibid. pag. 525, № 2292 (III. 110a).

(3) Zob. jeden z przypisów w dalszym ciągu niniejszego Rozdziału.

(4) Monum. med. aevi, tom I, pag. 263, № 1258 (I. 103a).

(5) Ibid. pag. 536, № 2349 (III. 177). [illegible] fakcie. 1447, [illegible] str. 774.

(6) Był on także wychowańcem i bakałarzem uniw. krakows. Zob. Karbowiak l.c. str. 774.

(7) Ulan. p. 500, akt 2171.)

*) Tyl. tylko z rękopisów kapitulnych wiadomo, że o utrzymanie rektora troszczyła się we Wrocławiu cała Kapituła, a nie tylko sam scholastyk, odmiennie jak gdzieindziej. Rektor miał od kapituły wyznaczone dziesięciny; obowiązek konserwacji budynków szkolnych i inne ciężary utrzymywania szkoły ponosiła także Kapituła, a względnie prokuratorowie, mianowani przez nią wyznaczeni. Prokuratorowie pozostali później również atrybucje inspektorów szkolnych. (Karbowiak l.c. str. 775

F, tak znowu biskup warmiński Maurycy Ferber, brat tamtego, oddaje krewnego swego do szkoły włocławskich, aby tam wspólnie z braćmi biskupa Macieja Drzewickiego mógł się wprawić nie tylko w naukach, ale także w mówieniu po łacinie i po polsku, (xxx) lecz wreszcie w r. 1484 niezgorszy z nazwiska mieszczanin gdański oddaje swych synów do tej samej katedralnej uczelni (4).

[illegible] (4) na obronie owej [illegible]

nin Eberhard Ferber, dwóch starszych swych synów: Jana, (za radą Adryana), którego przeznaczył do stanu duchownego, oraz Eberharda (x), głośnego później burmistrza gdańskiego, oddał na edukację do kanoników włocławskich, (xx) Zarówno ten, jak i tamten szczęśl, przemawiają za prawdziwością wypowiedzianego wyżej domysłu. Musiała szkoła kujawska dobrą podówczas mieć reputację, skoro bogaty patrycjusz gdański wysyła tam swoich synów, pomimo że istniały przecież szkoły na miejscu (?). Ferberowie byli powinowaceni Watzelrodów i Kopernikowów.

Do wstrzymania (str. 9 b) o Wojciechu z Nissa # ... kto i w jakim zakresie udzielał młodemu Mikołajowi nauk, które go przysposobiły do studyów uniwersyteckich; możemy wszelako być pewni, że je pobierał w zakresie większym, aniżeli mogłoby mu dostarczyć takie »trivium« toruńskie. Przez innych bowiem szczegółów,

(x) Urodz. w r. 1463, zmarł w r. 1529.

(xx) E. Kestner: Eberhard Ferber, w Zeitschr. des westpreuss. Geschichtsvereins, II, pag. 21 i 69. — Owi »gubernatores juvenes de Gdano« o których mówi akt kapituły włocławskiej z r. 1484 (ob. Ulanowski, Acta capitulorum Vladislaviensis selecta, Crac. 1894, pag. 266 № 11761) nie byli zapewne niższymi stopniem (od) Eberhardem, Adryanem a może i Maurycym Ferberami.

(xxx) W Gdańsku istniała [illegible] szkoła parafialna, oraz [illegible] w której [illegible] uczyniono [illegible] [illegible] [illegible]

AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE

10

z którymi spotkamy się później, świadczy o tem (także) ta okoliczność, że w chwili zapisywania się na uniwersytet krakowski, liczył on lat już blisko dziewiętnaście. To zaś przekracza już (przynajmniej) dwoma latami średni wiek scholarów wstępujących do uniwersytetu, na co dałyby się przytoczyć mnogie dowody. Wszak, nie szukając dalej, taki Łukasz Watzelrode, sam niegdyś uczeń szkoły jagiellońskiej, nie skończył był jeszcze 15-go roku życia, gdy (wpisał się) do matryculi krakowskich w październiku r. 1463.

Abstenuis Nie dochowała się żadna tradycya, któraby nam mówiła, jakie to wrażenia (wyraźniejsza) walczy się kolejno w młodocianej duszy (mniejszego) astronoma; pod tym względem otwarte historykowi szerokie pole do domysłów. Z miejscowych, a w ogóle bliższych lokalnie wydarzeń zapisywały się w niej, to pewna, wspomnienia takie jak strata ojca, żałoba matki, wyprzedaż ojcowizny, obtoczyny jednej siostry a zaślubiny

wpisanych pod r. 1536 do metryki uniwersytetu w Lipsku jako „Jacobus et Adamus Drzycewiczy fratres" (Tomkowicz w Archiwum do dziejów liter. i oświaty w Polsce, II, Kraków 1882, str. 428), niezgoła, który czas trwania nauki w włościańskiej pozwala nam ocenić na (cztery) lub pięć lat.

4) Pomiędzy owymi „quondam juvenes de Gdano", o których mówi wzmiankowany Kapituły włocławskiej z r. 1484 (Ulanowski, Acta capitul. Vladislav. selecta, Cracoviæ 1894, pag. 266, Nr. 1275) byli (niezawodnie takie) Hildebrand (lat 23) i Eberhard (lat 22), (*1463) mieszczanie Gdańscy, z których pierwszy (z Małgorzatą Valand) dopiero w r. 1494 (cf. Nestmer, l.c.). O tym samym w ogóle rodzie zob. tamże uwagi A. Karbowiaka w XIV tomie Kwartalnika hist., Lwów 1900, str. 503. Że Prusacy pod koniec XV-go i w XVI-tem stuleciu wyrzekali (NB. do końca nie do tego dnia) dzieci swoich do Polski właśnie wtedy nauczenia ich języka polskiego, wiedzieć już Wiszniewski (Hist. Liter. Polski, VI, Kraków 1844, str. 393) z innych znanych źródeł, tak mi. z przedmowy do, niegdyś nam bliżej, gramatyki polskiej Rotera (druk z XVI-go stulecia).

podróż do Włocławka Wisła, w czasie której umykający z pred zacie-
podniety) (Kapituły Kawowych ocalił [illegible] tąd stały, niezawodnie. Dał później młodzieńcowi
[illegible] do zastrzeżenia tego uczucia [illegible] do gawisk na niebie — a w końcu

Drugiej / surowa lecz życzliwa twarz wuja-opiekuna.
Pod jego to już okiem wzrastający, miał on dosyć
sposobności usłyszeć z ust swego mentora niejedną

/ jak mijają króla Jegomości przez Włocławek na
tym wobec do Torunia (marzec 1485), gdzie z przy-
bycia monarchy oczekiwał w. mistrz Zakonu Krzyżaków
zgromadzone stany pruskie, Delegaci miast i ziem
jakoteż koncerty się jej przed królem Mikołaj Tungen,
biskup warmiński (1); dalej to bliskie.....

jakich ostatnich zebrał
tak / dawnych po
rak sam już
uczony i wydawnictwa
jcie w obydwóch
pólo kujawskich,
gdzie nie-
najgorliwiejszej
wanie
tatni wuja Łukasza
wyjazd pierwszego
nieobecnego nie
rego miasta do
ingres do frauen-

(1) Zob. Voigt, Gesch. Preuss., IX, 148 sq.; Monum. hist. Warm., III, p. 352. Przybył król Kazimierz 13 marca do Torunia; sejm, którego otwarcie uchwały nie zdołały ogłoszone, trwał 4 tygodnie. Sekretne postanowienia zdaje się że miały związek z natężeniami Innocentego VIII. do ogólnej krucjaty przeciw Turkom.

Warmii, a wreszcie wracający

(*) Późniejszy biskup kujawski itd. Maciej Drzewicki, uczeń i wielbiciel Kallimacha, przyrównywa Piotra z Zeina do Wawrzyńca Medici, [illegible], przyczem dodaje, że Kallimach często na dworze Zeińskiego [illegible] wytchnieniu po trudach swego dyplomatycznego zawodu, oraz oświadczał, iż z powodu [illegible] przyjaźni ku Cuiowi później, albo nigdy do Włoch nie powróci (Zeissberg l. c. pag. 384, z Cod. Vatic. 2869, nr 58-60, zawierającego Elegie Kallimacha z dedykacyą Drzewickiego Medy-
ceuszowi). Prałat katedry włocławskiej, wysoce wykształcony humanista Jakób Boxica
S. theologiae professor, Decretorum et medicinae doctor", cytuje z Hall'i wiedzem Historyi
Weneckiej Sabellic'a, w ogrodach Cardinała Jana Młyńki (= Heidecke) w Krakowie. (Zeis-
berg, l. c., str. 389). Przed Drzewickiego, Boxicy, Wakselrota, Stanisława Brudzewskiego, ora
kilku "Doctorów Dekretów", majdował się przy katedrze kujawskiej także jakiś niemały
bliżej kanonik "mag. Herbord, physicus, doctor in medicinis" (Monum. medii aevi XIII,
vol. I, p. 255 et 275). Do przyjaciół Kallimacha przynależeli, zdaje się, [illegible]
Gregora z Sanoka, Olesnickiego i Perstawa z Rytwian także Andrzej Róża Borysław-
ski, późniejszy arcybiskup gnieźnieński, niegdyś scholar włoski, a przez lat kilka
adwersarz wymienionego wyżej scholastyka Wojciecha z Kozia, z jakiejś sprawie o bene
ficya kanonikalne gnieźnieńskie.

Że w ogóle nie brakło podstawek w Polsce ludzi wszechstronnie wykształ-
conych, świadczą m. i. dwa dokumenty kapituły poznańskiej, z których wyjąw-
szy pewne tylko to, co z historyą astronomii w Polsce w związku pozostaje, opu-
szczamy raz tytuły przytaczanych tam ksiąg, a bardzo ciekawych dzieł i traktatów
teologicznych, prawniczych, medycznych, klasycznych i t. p. Właściciele tych ksiąg i instru-
mentów byli współcześni młodzieńczym latom Kopernika:

"A. 1515, Junii 28, in capitulo generali,
Acti patris dni Johannis de Lukowo, archidiaconi et tunc vicarii
in Spirit. Sancto, Decani et Canonici Poznan. ac Władisław. Eccles....
qui a. d. 1514 (6. Augusti)... in pace quievit.... registrum librorum, ac dni
Johannis Crotoski ecclesie Poznan. legatorum.... Cosmographia ... Ptolemeus
.... Rudimenta ebraica.... Summa C XXX (vol.)."
(Monum. medii aevi T. XIII, Docum. 1054, pag. 204-205).

"A. 1521, Martii 8, in capitulo [illegible]
Inventarium rerum post obitum olim Rmi dni Johannis Lutrau-
ci Epi. Poznan. derelictarum per me Albertum Krzaturski notarium
ven. capituli Poznan.... Sequuntur per dnum palatinum (germanum
dni Episcopi Nicolaum de Lubrauer, palat. Poznan.) Item compas argenteum
.. Item horologium parvum ;.." (pag. 218); dalej "....Ptholomei geographia;..
[illegible] Georgii de Trapezuntio
[illegible] Phisonomia Glogovitae ;.... Temistius; ..."
(Tamże. Docum. 1109, pag. 217-221).

burgskiej katedry. Trudno pomyśleć, aby pomiędzy licznymi świadkami tej uroczystości nie mieli znajdować się także dwaj młodzi cisterscy nowego biskupa, a odtąd księcia wielkiego na Warmii.

Nadarzała się pewnie później sposobność przysłuchiwania się przygodnego rozmowom zajmującym albo pouczającym wśród najbliższego otoczenia biskupa, czy to we Frauenburgu, czy też w rezydencyi biskupiej, na zamku w Heilsbergu. To wreszcie a kilkoletnie obcowanie młodzieńca z gronem ludzi dojrzałych wiekiem i doświadczeniem, mężów i wykształconych i obytych, wprowadziło rozbudzony umysł jego i wyobraźnię na szerszy widnokrąg i kierowało uwagę na sprawy ogólniejszego znaczenia. Na tych zaś i to ważnych, nie zbywało podówczas, z pewnością bardziej niż kiedykolwiek.

Czasy te w przełomie średniowiecza

√ wszystkim w świeżej jeszcze pamięci stają straszliwe sceny po zdobyciu Otranto – wycięcie w pień przeszło połowy ludności nieszczęśliwego miasta.(xx)

(xx) Otranto w południowo wschodniej Apulii zdobyte zostało przez Turków 21 sierpnia 1480; z 22 tysięcy mieszkańców 12 tysięcy stało się ofiarą masakry, reszta uprowadzono w jasyr. Poczuła się niebezpieczeństwo zagrożona wtedy całej południowej Italii, a nawet Rzymowi.

V jak przejazd króla Jegomości przez Grotkawek na sejm walny do Torunia (marzec 1485), gdzie i przybycia monarchy oczekiwał w. mistrz Zakonu tudzież zgromadzone stany pruskie, delegaci miast i ziem; jakoteż kończy się jej przed królem Mikołaj Tungen, biskup warmiński[1]; dalej to bliskie ....

(1) Zob. Voigt, Gesch. Preuss., IX, 148 seq.; chronic. hist. Warm., III, p. 352. Przybył król Kazimierz 13 marca do Torunia; sejm, którego obrady nie zostały ogłoszone, trwał 4 tygodnie. Sekretne postanowienia zdaje się że miały związek z naleganiami Innocentego VIII. do ogólnej krucjaty przeciw Turkom.

obfitowały bowiem w zdarzenia społeczne i polityczne, tak zaprzątające żywo uwagę starych i młodych, iż niepodobna przypuścić, iżby z nich jedno i drugie nie miało oddziałać na umysł młodego Kopernika, oraz na jego wyobraźnię. Europa żyła podówczas jakby gorączkowo, w trwożliwem oczekiwaniu wypadków nadzwyczajnych. Zaledwie ochłonięto po wielkiej zarazie, jako w r. 1482 nawiedziła największą część Europy, nie oszczędzając Polski, Prus i Mazowsza (x), gdy znowu szybkie postępy nawały tureckiej na morzu i na lądzie, nowem napełniają przerażeniem państwa i ludy; raz wraz nawołuje Stolica św. żyjących w rozterce monarchów i książąt do zgody, a równocześnie wzywa ich do przedsięwzięcia wspólnemi siłami środków obrony przeciwko strasznemu wrogowi chrześcijaństwa. Już Morea wydarta Rzeczypospolitej weneckiej, już Illirya, Dalmacya i wyspy morza Adryatyckiego wpadają w ręce niewiernych, a Kilia

(x) W samym Krakowie zmierało po 40 i 50 osób dziennie, na Mazowszu i "terris vicinis" zrzyna się jeszcze w roku następnym (Miechovita ap. Pistorium II, pag. 236).

i Białogród, po niemiernym rozlewie krwi – zdobyte. (1)
Wśród tego umiera Sykstus IV (12 sierpnia 1484), nie
dowodawszy się krucjaty przeciwko Turcynowi; na
stolicę papieską wstępuje Innocenty VIII my. (2) Zastaje
on Italię w najopłakańszem położeniu wewnętrz-
nem: rozdarta partyjnemi walkami, niespokojną
ustawicznymi spiskami, grabieżami i rozbojami,
pogrążona okrucieństwem i niesłychanym
uciskiem ludności przez licznych książąt – uzur-
patorów.

Ostawiona »wielka« konjunkcya dwóch
planet, Jowisza i Saturna, zaszła w r. 1484 z
końcem listopada (x), tudzież wielkie zaćmienie
słońca (16. marca 1485), podczas którego zapanowały
tak wielkie ciemności, iż wszystkie gwiazdy naraz
się ukazały, w mieszkaniach świece musiano
zapalać, a przerażone ptactwo się pochowało (xx),

(x) Krótkie to zjawisko wywołało mnóstwo pisemek treści astrologicznej, w części ogłoszonych drukiem; zob. Houzeau et Lancaster Bibliogr. génér. de l'Astronomie T. I, Bruxelles 1887, p. 828–829. Almanachy zapowiadały ten fenomen – wcale dokładnie – na dzień 25 listopada t.r.

(xx) Zob. np. Miechovita ap. Pistorium II, pag. 237; inne pisarze o tem samem zjawisku wiadomości ma Abrah. Bzovius, Annales eccles. T. XVIII, Col. Agripp. 1627, pag. 279, col. 1. Bardzo szczegółowo opisuje je S. Nakielski, Miechovia etc., Cracoviae 1634, pag.

(1) Zdobył je Bajazet II w drugiej połowie sierpnia 1484 (Zinkeisen, Gesch. des osm. Reiches, II, p. 501; Fraknói W., Mathias Corvinus König v. Ungarn, Deutsche Übers., Freiburg i. B. 1891, pag. 220). Pod wpływem tych wieści przerażających świeżo obrany papieżem Innocenty VIII wysyła na wszystkie strony pisma nawołujące co prędzej do krucyaty: do cesarza, króla francuskiego, do Anglii, Hiszpanii, Portugalii, Polski i Węgier (Raynald, Ann. Eccles. sub a. 1484 n. 61; L. Pastor, Gesch. der Päpste, III, Freiburg i. B. 1895, pag. 209). Jak wielkie przerażenie wywarły owe wydarzenia w Polsce można dowiedzieć się z listu dra Jana Ursinusa do Jana Lubrańskiego, późn. biskupa poznańskiego, zamieszczonego w MHP niezmiernie rzadkiem pierwiastkowem tamtego chodus epistolandi (egz. bibl. Ossolińskich we Lwowie N= 17,748). Oznajmia tu również sprawiły że wojewoda mołdawski Stefan uznał zwierzchnictwo Polski i złożył (1485) Królowi Kazimierzowi publicznie hołd wracając z Kołomyji.

(2) Kardynał Giovanni Battista Cibò, wybrany papieżem 29 sierpnia 1484.

1480–1496 [illegible]

zapisy.

Bolkowic (Portugalczyk (ok 1480 ±) i Hiszpanów; zastawnik astrolabium do nawigacji

wg. Encyclopedia Britannica Chronological Vol. XVIII pg. 217 col. 2

W r. 1481 Petrus Bolonicus Robert – z Szkocji – Bolonia

(z ale/wg. rozpowszechnienia) mistrz wyzwolonych sztuk i teologii

Tomasza, gdzie z polecenia papieża mnichy Cysterskiego Augustiańskiego, udają

misjonarze Joannes Quinotus (bi Mesa Santa) rozdał do Rzymu.....

Wall Drawing late
No. 15 a date

ge la Kapsamba

n dotu.

napełniło trwogą, nawet mniej przesądne umysły: powtarzano sobie z ust do ust zapytanie, co to jeszcze nastąpi?.... W lutym 1486 rozchodzi się znowu wieść o nagłej śmierci papieża (x) — fałszywa, bo oto wzywa on znowu monarchów i ludy do wzbrojenia przeciwko Turkowi; zrzóca nadaremnie, skoro ci właśnie, na których przede wszystkiem liczy Stolica św., cesarz Fryderyk i król węgierski Maciej, w zaciętej pomiędzy sobą walce. I do tego wkrótce przychodzi, że pewne emporyum Habsburgów, Wiedeń, otwiera swe bramy zwycięzkiemu Korwinowi (2 czerwca 1485); cesarz rzymsko-niemiecki ucieka do Linzu i Dalej, a wszystkim się zdaje, że już wybiła ostatnia godzina starej dynastyji... Zapowiadają się jakieś inne jeszcze przewroty na ziemi, bo oto dochodzą raz wraz głuche wieści o zdobyczach innego (znowu) rozbijają: o odkryciu nieznanych zupełnie krain na południowej półkuli ziemi, chociaż "na antypodach" a mimo to zaludnionych, wbrew (ludzieni

(x) A. v. Reumont, Geschichte d. Stadt Rom, III, 1, Berlin 1868, pag. 192, L. Pastor, l.c. III, pag. 204 i 811.

pag. 544.

√ dodaje: „Do nich mógł należeć Mikołaj Kopernik, wuj jego Łukasz Weischrode, potem biskup warmiński, był prepozytem katedry włocławskiej do roku 1490 i tu mieszkał" i powołuje się na komunikat swój w czasopiśmie Przegląd Katolicki z r. 1899, nr. 18, str. 275. Gorąco życzyć sobie należy, aby akta Konsystorza i Kapituły kujawskiej z ostatniej ćwierci XV-go wieku zostały pod tym względem poddane pilnemu przepatrzeniu.

√ stanie w drugiej połowie XV. wielu poszło „do kanoników włocławskich" na naukę synów swoich patrycyuszy gdańskich, oraz z innych miast pomorskich i pruskich. (xx) 1/11/9 dawniejszym Tak m.i. .....

(xx) A. Karbowiak l.c., tudzież w XIV tomie publikacji Towarzystwa hist., Lwów 1900, str. 503

temu, co uprzednie trzydzieści wieki ubiegłe. To wielki żeglarz, Bartolomeo Diaz, dopłynął do Cabo tormentoso (x); stąd krok już tylko do malabarskich wybrzeży i starożytnych Indyj, tak upragnionych przez Jana II. portugalskiego.

W tych chwilach napięciowego oczekiwania, radosnem echem odbija się, nietylko w Rzymie, wiadomość o wielkiem zwycięstwie (1487) młodego królewicza polskiego — Jana Albrachta — nad Tatarami pod Kopertynem! (xx) W obec słabnącej władzy cesarskiej i pierzchłego już jej wroga, zwracają się oczy Stolicy św. na króla polskiego i wyglądają od niego ratunku Chrześcijaństwa przed nawałnicą turecką. Było to czas, w którym dom Jagiellonów stanął niemal u szczytu potęgi i politycznego (w Europie) znaczenia. Wprawdzie od niekrnastu już lat najstarszy syn królewski, Władysław, siedział na tronie czeskim, a drugi z kolei — świątobliwy Kazi-

(x) ~~Miechowita l.c. lib. IV, cap. 73~~. Dobrał Diaz do Cabo Tormentoso (Przylądek Dobrej Nadziei) w maju 1487; wiadomość o tem przyniósł do Portugalii w grudniu tego samego roku. Czyt. Alexander v. Humboldt, Kosmos, II, Stuttgart 1877, p. 183 i 298.

(xx) Miechowita l.c., lib. IV, cap. 73. Współczesna zapiska (niejakiego Wacława z Torunia) na jednym z pergaminów bibliot. Jagiellońskiej (Jmeńn. 2614; Regiomontani Almanach seu Ephemerides ab a. 1484) podaje dokładniejszą tego zwycięstwa datę: 8 września 1487.

...wa w Krakowie.

mira — w kilka lat potem postulowany jest przez możną partyę magnatów na tron węgierski.(x) A chociaż to nie przychodzi do skutku, mimo to jednak utrzymuje się przy nim Jagiellończyk dynastya, osadzając tam niebawem Władysława, dźwigającego już jedną koronę. Młodszy syn królewski Aleksander, desygnowany na W. księcia litewskiego, a z czasem, któż wie, czy może i nie na W. księcia moskiewskiego — jeżeli tylko powiodą się matrymonialne zamiary z córką Iwana?... Na wspaniałym sejmie piotrkowskim w r. 1488, dwudziestoletni zaledwo Fryderyk Jagiellończyk zostaje biskupem nominatem krakowskim, do czego troskliwy ojciec królewski radby mu jeszcze przydać infułę, a wraz z nią i księstwo warmińskie, tymczasem zaś Innocenty VIII-my trzyma dla niego kapelusz kardynalski już w pogotowiu (xx).

(x)

(xx) Abrah. Brovius Ann. Eccles. XVIII, pag. 298

√ ~~Maksymilian~~ cesarz wraca do Wiednia (sierpień 1490), Władysław Jagiellończyk wstępuje na tron węgierski. ~

(i) Zjawisko to wyrotało [illegible] całą prozódyę pisemek wydanych drukiem w Strasburgu, Modenie, Tybindze, Augsburgu itd. Znaczną ich część przytacza Graesse, Trésor des livres rares et précieux, T. IV, pag. 204.

Sejm radomski w roku następnym widzi, jak W. Mistrz Zakonu niemieckiego, sędziwy Jan von Tieffen, składa uroczystą przysięgę na wierność królowi polskiemu.

Znowu niezwykła konjunkcya dwóch planet zawsze niewidocznych: Marsa i Saturna, zachodząca w samą wigilię Bożego Narodzenia 1489 r., wystrasza przesądne umysły.(1) W trzy miesiące później (6. kwietnia 1490) umiera Iwan III, dawny aliant Krzyżaków, wojownicy Maciej Korwin i to właśnie w chwili, gdy stanąwszy u szczytu swej potęgi, przygotowywał wojnę przeciwko Polsce z W. księciem moskiewskim. W czerwcu r. 1491 daje się widzieć znów dziwne widowisko na niebie: jasna gwiazda — niezawodnie Wenus — świecąca pomimo blasku słońca w samo południe...(2)

---

(2) Stefan Tucznia w Diarjusz pod dniem 26. czerwca 1491; Julja Abrejan Brożek (x) ... Wenus majdowała ... tego dnia w pobliżu największej swej elongacji od słońca (prawie 44°; ☉ = 103°, ♀ = 59°), a także inne jasne okoliczności sprzyjały wówczas jej widzialności w biały dzień gołem okiem, nawet w południe. Prawdziwość tej tradycji potwierdza Bernard Walther, który planetę tę w Norymberdze wówczas obserwował (Observationes B. Walthori ed. Joach. Heller, Norimb. 1544, pag. 53 i 56. Zjawisko to należy do wielkich rzadkości. W.

/.

O takich to wydaniach dolatywały nowiny i wieści do tego ustronnego zakątka ziemi, na którym Mikołaj Kopernik spędził lata pierwszej ~~swojej~~ młodości, zaprawiając czynną refleksyą tę duszę otwartą i czującą, choć "nieświadomą jeszcze bogactw na dnie jej ukrytych" (x). W ruchliwych tych czasach dogorywającego średniowiecza przenosiły się wiadomości współczesne szybko z miejsca na miejsce, pobudzając do tem żywszej wymiany myśli. Kolportaż ich ułatwiały nietylko ustawiczne legacye, agentury duchowne i świeckie, tak w Rzymie, jakoteż w innych stolicach, po kurjach i metropoliach, (nietylko zbożne pielgrzymki od Ural-Oceanu do Ziemi Świętej) ale także — i bardziej jeszcze liczne gromady studentów wędrujących, jak nigdy przed-

---

rzadek nam bliższy, ~~ukazuje się~~ ukazał się w Dniu 21. lipca 1716 r. i ~~dotąd przynajmniej~~ wyrobił sobie ~~sławę~~ nieprzejednanie mistyczno-zwiędzcza — w Londynie ....

(x) "Copernicus dividiarum ~~suarum~~ ipse ignarus", piękne i pełne prawdy to wyrzeczenie powtórzyłem tu za Keplerem (De stella Martis, cap. 14). Gdyż do tych dziś powód miał Kepler w okoliczności, iż Kopernik, lubo ~~dividiarum~~ otwartą przed sobą drogę, aby odmienić fałsze i stare teorye ~~swoich~~ planet (w Almagestcie bardzo zawiłą), a w miejsce jej wypracować własną, t.j. heliocentryczną, mimo to nie odstąpił od Ptolemeusza w tej części swego Dzieła.

wspólnota naukowego języka uczestnictwa nieznanemu dostęp do każdej nowej krytycznej wiedzy, na której kolwiek ona ziemi wytrzymała; przyjaciół tacha również wtajemniczenie w owej „respublica litteraria" oświeconych wartości wszelkich narodowości i to w młodego zetknięcia pokolenia, którego przywilejem entuzjazm do wszystkiego co szlachetne i wzniosłe.

tem, z domów rodzinnych do szkół, z jednych uniwersytetów na drugie.

Te stumne pielgrzymki młodzieży i starszych scholarów do miast uniwersyteckich, przerywające się częstokroć w istną podróżowanie, łączenie się ich w stowarzyszenia pół naukowe z politycznym przymieszką, a wreszcie żądza posiadania na obczyźnie karyery społecznej, to niewątpliwie jedno z najbardziej charakterystycznych zjawisk tej ciekawej, społecznie i umysłowo ruchliwej epoki, na (mia właśnie ~~którą~~) przypada wstąpienie młodego Kopernika — w jesieni 1491 r. — do krakowskiego uniwersytetu na studya, jakoteż pierwszy, a kilkoletni jego pobyt w stolicy Jagiellonów.

szczytem, jałowem i wysokiem było pole myśli, które po wojennu uprawiała ciężka a tępa średnich wieków uczoność.

W rozumieniu ówczesnem obszar ten był (ograniczonym i jej) zamkniętym, a stopień możliwego człowiekowi poznania jej sięgnionym. Pozostawały wprawdzie jeszcze gdzieniegdzie „dubia", ale te obiecywano sobie syllogizmami rozstrzygnąć. Nic dalszem nie było (uczonym średniowiecznym), jak dopuszczenie tej myśli, że intelligencya człowieka zdolną jest (prawdy, wobec) których stawać przed nim coraz to nowe widnokręgi rzetelnej wiedzy. W przyszłości może o miejscem niejednem wiedzieć i więcej i lepiej od wszystkich ludzi w przeszłości. Było np. (wiadomem) że ziemia jest kulą (choć czasem o tem powątpiewano), (ktoś to) jednak komu przyszło (do głowy) (to) wiedzy (kto wie) że (skoro ten, to można) (że kiście [illegible] objechać), (kto marzył że człowiek) w przyszłości potrafi tę bryłę zwalić? (Mniemano, że) Cała mądrość leżała w przeszłości: bezwzględność i przyszłość miały się tylko starać o to, aby staremu (antycznemu) dorównać. Ciasny ten pogląd na istotę, zadania i przeznaczenie wiedzy, tudzież na zdolność badawczą i twórczą umysłu ludzkiego, musiał przydusić wszelkie samodzielniejsze jego porywania, tamować wszelki rozwój myśli, indywidualizm zabijać. Zwątpienie i niewiara wartość wiedzy w dziele (nie były rozumiane) bezpojawienia człowieka. Czcza dyalektyka, którą zagwiżdżano głowy średniowieczne, pętając formalistyką nawet lepsze umysły, nie mogła zaspokoić naturalnego u każdego człowieka pragnienia dochodzenia i poznawania prawdy zamkniętej w każdym przedmiocie i w każdem zjawisku naszego otoczenia. Szczytem ówczesnej uczoności były dysputy w mowie i piśmie,

(Odpowiedniejsze to: 208 str. dr. 227.)

a próbę jej zdolności przegadania adwersarza ~~na~~ w „dubiach" tego rodzaju jest: „Utrum entia habeant quidditates ~~sic~~ se vel per accidens", albo „Utrum forma separabilis sit principium individuationis prima substantię"[1], albo (tej nieco dłuższe): „Utrum materia prima sit entitas actualis et potentativa simpliciter simplex, per se cognoscibilis et per se reponibilis in predicamento, ab entitate formę et privatione realiter distincta et absque contradictione ab eisdem separabilis"[2], dla których dziś niepodobna zdobyć się na co więcej, jak tylko na uśmiech politowania. Rozprawiano tedy poważnie, ~~xxxxxx~~ (a długo) ~~xxxxxxxxxxxxxx~~, o istocie (rozlicznych) pojęć (o) wszelakich abstrakcyach i rzeczach nadmysłowych, o koniecznych i „przypadkowych właściwościach pierwszej materyi" — nie mając wyobrażenia o właściwościach ~~xxx~~ materyi, (podpadającej) ~~xxxxx~~ bezpośrednio pod zmysły ~~xxxxxxx~~, o najpospolitszych (nawet) zjawiskach przyrody, jak chmurach, mgle, rosie, tęczy itp. Wojowano minorami i majorami zaczerpniętymi z logiki Arystotelesowskiej rozwiązując nimi — według swego mniemania — najtrudniejsze zagadnienia bytu cielesnego i niecielesnego, (ale) ~~nie~~ (przeczuwając) ~~czując~~ że wszystko to tylko próżna słów igraszka, wyniku tak samo dawnemy jak tego dziecka, co ręką chciało księżyca dosięgnąć. Ta odrobina zdrowej wiedzy, której możemy się doszukać w literaturze XI go - XIII go stulecia przerasta wybujałym charakterem dialektyki uchodziła podówczas za skończony obszar poznania. Na nim jedynie wolno było pomyłki twórczej myśli ludzkiej. Zresztą niepewność polegała na ustawicznym przeczytaniu Arystotelesa i spuszczaniu do jego pism komentatorów,

---

(1) Wyjmuję (to) na chybił trafił z pomiędzy kwestyj rozstrzygniętych przez głośnego peripatetyka (bolońskiego) Alexandre Achillinus; zob. jego traktat De elementis, wyd. bolońskie z r. 1505 fol. 22-23. Jest tam cała kopalnia podobnych.

(2) Na ten temat odpowiedział „pro loco" w Uniwersytecie Krakowskim Michał z Bystrzykowa zwany zwykle „Parisiensis", w Paryżu bowiem odbył promocyę na magistra artium. Zob. Muczkowski Liber promotionum pag. 93, jakoteż Liber diligentiarum ed. W. Wisłocki, Cracovię 1886, pag. 355.

przerażających dziś moją grubością. Ciasnota poglądu na drogi i środki dochodzenia do prawdy winną była w znacznej części także i sama metoda. Empirya była tam dobrze jak nieznaną; zarówno filozofyję jak i (rozwijające) najprostsze krzesłe przyrodoznawstwa rozstrzygano je apriorystycznie zapomocą sylogizmów. Spierano się uporczywie np. o to, czy prawdą jest że magnes oblany sokiem cebuli utraca własność przyciągania żelaza, zamazany następnie jednak w krwi kozłowej napowrót ją odzyskuje. Obie strony sporne „udowodniły" sylogizmami swoją tezę; nikomu jednak nie przyszło na myśl spróbować, ile tej prawdy jest na tej bajeczce, wspomnianej mimochodem jako „dubium" w apokryfie Arystotelesowskim „De mundo". (Zresztą) Gdyby nie ta pozostawiona tam wątpliwość, nie byłoby z pewnością i tego sporu, a niedorzeczne to twierdzenie byłoby, w mniemaniu ówczesnych uczonych, fantem przyrody. Dostatecznę bowiem wykonię tego dawał im autorytet wszystkowiedzącego Stagiryty. Co najmniej dwa wieki walczono sylogizmami kłócąc się o to, czy południowa półkula ziemi jest albo nie jest zamieszkaną przez ludzi, a przy tej jednej nieobecności było drogiego wówczas papieru zapisano, że z makulatury tej możnaby złożyć dziś cały księgozbiór .... O ileż prostszem byłoby i bezpieczniejszem zamiast mnożyć utraty słów wyjść jako okręt na południe poza równik i przekonać się dobitnie na miejscu o jednem lub drugiem! Ale średniowiecze żyło tem życiem wegetatywnem z przewagą pożądań czysto-umysłowych, które wszystko do końca nakazywało mu mierzyć miarą użyteczności bezpośredniej dla człowieka (i starania się o zbawienie mu dobrobytu); czy to za życia, czy też dla własnego zbawienia po śmierci. Wreszcie niebo (ubóstwiano), o ile nie przeczyło żadnego zrozumienia wartości prawdy dla niej samej, zamykano się we wszystkiem nama-

Fa duch nieścisłości, który, jak Gerbert (późniejszy papież Sylwester II), lub mimo-wolna Roger Bacon (+1294), wstawszy się z pod władzy średniowiecznej nowości, nie wyłączył na swój czas świadomości otaczającej tę ciemnotę tezy z wiarami i magiami tej dziedziny w związku z demonami. // Ciasnota poglądu na drogi ..... itd.

całych zysków i materyalnych korzyści. Zkąd też i wzrok ludzki był zamknięty podówczas na widok piękna, harmonii czyto w przyrodzie, czy też na obrazach wytworów twórczej ~~wytwórczej~~ w dziedzinie sztuki. Grubo i ordynarnie ~~(pojmowane)~~ ~~słowa~~ (jak wyraził to św. Augustyn): „A tak też ludzie podziwiają wysokich gór, ogromnych rzek i fal ogromnego morza i wpatrują się w bieg gwiazd, a zgoła to wszystko podziwiać, o sobie zaś przytem nie pamiętają"[i] znajdziemy w średnich wiekach pełne zgorszenie. Równocześnie szlachetne pozostałości architektoniczne dawnej Romy rozbierano na budowę fortec i domów, z kamiennych ~~zabytków~~ pomników epigrafiki wapno wypalano, dawne zabytki literatury ze starych pergaminów ~~wymazywano~~ (pumeksem) ścierano, aby w ten sposób zyskać materyał na wpisywanie-digestów prawniczych, albo homilii. Prześcigną całej umysłowej przeszłości człowieka na ziemi leżała zagrzebana pod jego nogami, nie była wzgardzona, jak raczej niezrozumiana ~~bo~~ ~~obawiano się jakiejś dotknąć~~ ~~nie~~ ~~się~~ ~~nie~~.

(i) Confessiones cap. 10

W takim stanie rzeczy nie mogło być mowy o wzbudzeniu jakiego zajęcia się, zamiłowania na którymkolwiek obszarze poznania, tego pierwszego warunku wszelkiej twórczości. ~~Dawna nauka była podówczas~~ ~~pewnie rzemiosłem~~. I zrozumiały nam dziś ideał wiedzy nie narodził się był jeszcze w myśli ludzkiej ~~[illegible]~~ zwłaszcza niedoścignionie z samem istnieniem człowieka. Jak gdyby pragnąc sobie powetować lata umysłowego głodu na nędznej strawie wpędzone, rzucono się teraz ze zawziętością do ~~wytworzenia zabytków~~ zbierania starych rękopisów wpierw walejących się, albo też wcześnie ukrytych, do ratowania zabytków starożytnej epigrafiki i sztuki, wdano się poraz pierwszy w archeologiczne dochodzenia. Nie dziwna też, iż gorączka (ich) zdobywczej (humanistów) umysłu,

Co w średniowieczu rzeczywistym było rzadkim jedynie atrybutem jednostek wyjątkowych, niewielu takich jak Gerbert, Fibonacci, Albert Wielki, Roger Baco, Oresme, stawało się teraz własnością powszechną: świadomość że horyzonty wśród których ... ich

wśród których może się poruszać myśl ludzka i wyobraźnia mają rozległość niezmierzoną, a wprzód niepoczuwaną. Wielu mistrzów zauważyło, iż wieki dawno ubiegłe nagromadziły znaczne zasoby empirycznej wiedzy, jakich wynalazcy nowi nie mieli, a wynalazcy wielkie bogactwo dzieł sztuki. To wszystko, zamiast być jednym ze środków kształcących człowieka, albo zwalało się dotychczas w ponicwierce, albo też leżało zagrzebane w ziemi jak owe ewangeliczne talenty. Wydobywane kolejno na jaw płody literatury starożytnej i sztuki odsłoniły przed Europą nowy świat myśli pełen nieznanych wprzód nowatorów, pełen zagadnień pobudzających do refleksyjnej i badawczej czynności umysłu. # Karmiona ten długo jałową dialektyką intelligencya ludzka łaknęła innego już raz pokarmu, spragnioną była nietamowanej uczty używania wszystkich władz związanych nierozerwalnie z samem istnieniem człowieka. Jak gdyby pragnęc sobie powetować lata umysłowego głodu na nędznej strawie spędzone, rzucono się teraz ze skwapliwością do zbierania starych rękopisów wprzód walających się, albo też szczelnie ukrytych, do retorowania zabytków starożytnej epigrafiki i sztuki, wdano się poraz pierwszy w archeologiczne dochodzenia. Nic dziwna też, iż gorączkę tę (ich) (humanistów) zwłaszcza umysły,

Bardziej jeszcze daleki Wschód ze swemi krainami „korzennemi i złotodajnemi", pomyślne Indye i tajemniczy Cipangu (Japonia), znane dotychczas jedynie z pół legendowych opisów Izydora Sewilskiego, Rogera Bacona i Kardynała Piotra d'Ailly (Imago mundi) działają na wyobraźnię i wzniecają chęć dotarcia do tych dalekich lądów, tak pełnych bogactwa i wspaniałych osobliwości. Podniecają ją tymczasem już wydobyte na jaw pisma geograficzne Pomponiusa Meli, Mirabilia mundi Solina, albo przyrodnicze jak Historia naturalis Pliniusa, a Geografia Strabona i Kosmografia Ptolemeusza, rozpowszechnione w tłomaczeniu Łacińskiem typograficznie zaraz w pierwszych latach sztuki drukarskiej[2], roztaczają przed oczami człowieka bogaty zasób materyi geograficznej, zarówno pod względem chorograficznym, jak i fizycznym. Prawda, nikt wówczas jeszcze nie przeczuwał, że terytorjalny jej obszar ma wkrótce wzrosnąć conajmniej o dwójnasób, że nie-

(1) J. Burckhardt Die Cultur d. Renaissance in Italien (tłum. z Jeiger), Bd. II, Th. IV, Abschn. 1.

(2) Strabon w tłomaczeniu Guarina Weroneńczyka wydany został w r. 1472, Kosmografia Ptolemeusza w tłom. Jerzego z Trapezuntu już w r. .

znany nikomu zresztą Germańczyk marząc o drodze morskiej do starożytnych Indyj, odkryje nową część świata, a tem samem więcej niż drugą półkulę ziemi. Gdzieś na zachodzie od słupów Herkulesa lokowana Atlantis Platonowska z fantastycznej legendy staje się odtąd rzeczywistością dotykalną, a po odkryciach Diaza i Wasko da Gama starożytna tradycya opłynięcia Afryki przez fenickie okręty za Nekau II-go nabiera znaczenia faktu historycznego. Już wcześniejsze wyprawy zamorskie Portugalczyków należy oglądać ze środkami orientowania się na morzu, bezpieczniejszymi od calamita, tj. dawnej, a niedoskonałej jeszcze busoli magnetycznej, a zarazem dają sposobność do sporządzania pierwszych map morskich. Losy umiejętnego żeglarstwa się rozstrzygnięte odtąd narzędzie astronomiczne, ulepszone przez Marcina Behaima astrolabium znaleziono się porazu pierwszy na pokładzie portugalskiego okrętu (przynajmniej od r. 1484), a niedorzeczne stanowisko statku poczęto oznaczać bezpośredniemi obserwacyami. Zwrócono także taki sam pogląd do wyznaczeń współrzędnych geograficznych, zkąd więc i do przetorowania ewentualnej dokładniejszej kartografii, daje się spostrzedz tenże i na stałym lądzie, na co wpłynęło najbardziej świeże zapoznanie się z Kosmografią Ptolemeusza. Setki znajdujących się w niej szerokości i długości geograficznych należą tam do różnych miast, których stare nazwy i dziś jeszcze nie zawsze dadzą się zdeterminować, a sporo tam znowu takich, gdzie wprawdzie nazwy zawsze się wprost rozpoznać (np. (Rzym, Neapol, Padwa, Panormus itd.), gdzie jednak współrzędne geograficzne różnią się mniej albo więcej od wartości przyjmowanych im pomo-

licie w średnich wiekach. Niezgodności te jak z jednej strony narażały do powtórzenia wyznaczeń owych współrzędnych zapomocą ulepszonych tymczasem narzędzi astronomicznych wyłącznie już w celach kartograficznych[1], tak z drugiej znów budziły niedowierzanie starej tradycyi astronomicznej, a niekiedy stawały się nawet podnietą do krytycznych rozważań i powstawania oryginalnych teoryj naukowych. Wystarczy przypomnieć śmiałe bądź co bądź przypuszczenia profesora bolońskiego Dominika Maryi Novara (1489 r.), według którego bieguny ~~ziemi~~ (świata) nie są niemetome, ale posiadają bardzo powolny ruch okresowy, zdradzający się owemi periodycznemi – jak mniemał – zmianami szerokości geograficznej na różnych punktach globu ziemskiego[2]. Sprzeczności z niebem Tablic Alfonsyńskich i Almanachów są dla teperych głów astronomicznych pobudką do rozwinięcia żywszej czynności w dwóch naraz kierunkach: raz do wykonywania i gromadzenia nowych obserwacyj, do budowania doskonalszych narzędzi, a powtóre do teoretycznych wysiłków mających ratować niedomagającą starą ~~[illegible]~~ teoryę. I tak, że wymienimy główniejszych tutaj tylko autorów, Paolo Pozzo Toscanelli (+ 1482) buduje ~~[illegible]~~ wielki gnomon we Florencyi i obserwuje nim niektóre południowe współrzędności

(1) Te mniejsze ustawania dają się dostrzedz w drugiej połowie XV. wieku zarówno w Hiszpanii, Italii, w Niemczech, a nawet na Węgrzech i w Polsce. Ciekawy, a podobno niejmany dotąd w tej mierze rzeczów przechował nam jeden z rękopisów biblioteki Jagiell. w Krakowie (№ [illegible]), z którego dowiadujemy się, iż Marcin Bylica z Olkusza, niegdyś profesor uniwersytetu krakowskiego, później bolońskiego, następnie astronomitańskiego, a wreszcie budzińskiego (+ 1493) objeżdża w r. [illegible] Węgry z astronomicznemi narzędziami i na licznych tego królestwa punktach wyznacza szerokości geograficzne.

(2) Więcej o tem rzeczów znaleźć można w Rozdz. XIX Części II gdzie niniejszej pracy.

Wenecyanin Marc Antonio Sanuto (*1445) sporządza globusy, armille, zegary i planetarya (x)

słońca, ale także i azymuty (1), Bartolomeo de Manfredis wykonywa w Mantui (około r. 1469) obserwacye gwiazd stałych w zamiarze wyjaśnienia ciemnej kwestyi ruchów ósmej sfery (2), wspomniany już wyżej Dominik Maria kontroluje nowemi obserwacyami Ptolemeuszowe miejsca gwiazd stałych (3) i wyznacza trzaskliwie nachylenie ekliptyki do równika, Regiomontanus obserwuje zaćmienie w Melk i we Wiedniu razem z Peurbachem (zaćmienia), później na Węgrzech (4), a wreszcie w Norymberdze, d-r medycyny Piotr Gerkowiec z Lidzimierza „weryfikuje" w Krakowie miejsca kilkunastu gwiazd stałych zapomocą astrolabium (w r. 1450) i (z 1453) Mikołaj z Cues (Cusanus) odświeża ptolemeuszkie placka w astronomii, poprzestaje się w spekulacyach z Traktatu stomachy Almagest wprost z greckiego oryginału, Georgius Valla nad kwadraturą koła, Jerzy (około r. 1460) Theomedesa i Hypotypozy Proklosa, Nicolaus Leonicenus Tómos ἀνδρῶν ἀστέρων Ptolemeusza. Jerzy Peurbach (†1462) odświeża pamięć na zapomniane sfery homocentryczne Eudoksa i usiłuje pogodzić je z astronomiczną machiną w Almagescie, oblicza nowe tablice zaćmień, Ferrareyka Jan Bianchini (†około 1475) mozoli się nad poprawą Tablic Alfonsa, (5) (póki dostrzeżeń) nad tem samem siedzą Joannes Angelus (Engel) we Wiedniu, a wreszcie jeszcze Marcin Król z Żórawicy w Krakowie; Regiomontanus wydaje (pierwszy raz) drukiem efemerydy, Abrahem Zacut w Salamance (około 1470) i Lucillus Santritter w Wenecyi pracują nad Almanachami, któreby miały „perpetuo" służyć, Andrzej Stiborius (uczeń Regiomontana) wskazuje na ważność dostrzeżeń w południku i wynalazł (pierwsze) podstawy gnomoniki nowoczesnej. I w samej matematyce się do zapisania objawy

(x) O nim Lucas Gauricus m.i.: pervida „Marcus Antonius Sanutus Patricius Venetus, Astronomiæ ... profectus. Fabricavit Solgram solidum in modello grossiusculum, et armillam ex ferro fabricatam perpulchram, pyxidem Ptolemaicum, nive Compassum, in quo dignoscitur Luminarium cuiusque et cognitiones, et ortus et occasus ..." (Frat. astrolog., Venet. 1552, fol. 63'). Jego zeszyty z kartografii ocenił Joachim Lelewel i inni.

(5) Dochowanych w rękopisie bibliotek. Jagiell. № 558, a zapiski) zgoła nieznanych.

(1) Niepospolitej tej uczony, astronom, geograf i lekarz, znany zawsze Kolumbowi jak i Regiomontanowi, doczekał się w czasach ostatnich obszernej i źródłowej monografii p. G. Uzielli La vita e di tempi di Paolo Pozzo Toscanelli, ricerche e studi. Con un capitolo sui lavori di Toscanelli di G. Coloria, Firenze 1894.

(2) Jedna część tych dostrzeżeń, jest się zdaje nieznanych historykom astronomii średniowiecznej, znajduje się w rękopiśmie bibliot. Jagiell. № 601 pag. 321 i nast. (kopia z XV-go wieku).

(3) Razem z Olkuszaninem Marcinem Bylicą w latach 1467–1471; były to obserwacye słońca i planet. Zob. nasz o nim monografię str. 41, 50 i 136.

(4) G. Libri Hist. de sciences mathém. en Italie, T. III, Halle 1865 pag. 99.

dodatnie, a dla przyszłego postępu tej nauki nie bez znaczenia). Dotychczas sferyk Menelausa i Teodozjusza, jakoteż dawniej jemu bez zapomnianej tradycyi łacińskiej traktaty Dżabira ibn Aflah działa przyczyniające na rozwój trygonometryi zatrzymują sferycznej i to w tym stopniu, że jej Peurbach uczuwa potrzebę sporządzenia obszernych i pracowitych Tablic wstawgoniometrycznych (wyd. dopiero w r. 1542). Mikołaj Chuquet obmyśla dowcipny algorytm dający się użyć z korzyścią przy wyciąganiu pierwiastków kwadratowych, a nawet dowolnych stopni, i będący pierwszym zarysem tylko późniejszej teorii ułamków ciągłych, (1) Regiomontanus w księgach po Beneventanie drogocenną arytmetykę Diofantosa zastanawia się podziwem nad trudami zagadnieniami analizy nieoznaczonej (2) i łamie sobie głowę nad liczbami „doskonałemi" Archytasa czy też Platona (3), a nicobcy Kopernikowi Paweł z Middelburga, późniejszy biskup fossombroneński, sporządza pierwsze – następnie gdzieś zaginione – tłomaczenie pism Archimedesa (4). W tym przeglądzie pominięte zostały tylko ważniejsze szczegóły ruchu naukowego w dziedzinie przyrodoznawstwa i ścisłych umiejętności na schyłku średniowiecza, które wystarczają jednak do wytworzenia sobie ogólnego wyobrażenia o pracy współczesnych nam na tychże obszarach dalszego poznania. Otwarły się wówczas oczy człowieka zarówno na bezmiar cudów

(3) Wspomnienie cesarskiej biblioteki wiedeńskiej. № 5203 i. arab. fol. 167 i nast. (autograf Regiomontana).

(4) Szczegół ten zupełnie nieznany historykom matematyki przechował nam sam Paweł z Middelburga w niezmiernie rzadkiem pismku

, którego jedyny znany mi egzemplarz posiada biblioteka Jagiellońska w Krakowie (sygn.). Nie tu miejsce zdawać się w dowodzenie prawdziwości tej ciekawszej tradycyi.

(1) Zob. ciekawy artykuł p. Paul Tannery w Bibliotheca mathematica red. per G. Enestrom, Nouv. Série T. I, Stockholm 1887, pag. 17 i nast. Chuquet obmyślił swą metodę wkrótce przed r. 1484.

(2) W pierwszą o nim wiadomość w pracy p. Anist. Marre Notices sur Nic. Chuquet et son Triparty w Bullettino di Bibliografia ed. pubbl. da B. Boncompagni T. XIII pag. 585 seq., tudzież

przyrody, jak i na mnogie zagadnienia w świecie matematycznej abstrakcyji; jednocześnie z przełamaniem wstępu do empiryi zaostrza się zmysł obserwacyi, a bujniej się wynalazczy. (Zrozumiano nareszcie), że wiedza ludzka polega ~~[illegible]~~ na czemś (innem), aniżeli na wiekuistem przejrzaniu i nicowaniu pism Stagiryty, na nieskończonych się nigdy rozmiarach dialektycznych (orzeczach) stworzonych i niestworzonych, na oklepanych frazesach pomiędzy pojęciami myślenia i bytu.

Mogłoby się zdawać, że powrót do tego przebrzmiałego wyrodu, powinien był wyjść ~~[illegible]~~ od tych zakładów naukowych, które zwykliśmy (dzisiaj) uważać za najcelniejsze ogniska oświaty i wiedzy — z uniwersytetów. Tak jednak nie było. Tam to bowiem właśnie dialektyka, ta głucha udoskonalona sylogizmami wszystkiego, cokolwiek sobie zechce, miała swój główny przytułek. Poza tem były one już tylko rozsadnikami usposabiającemi mniej lub więcej praktycznie do świeckich zawodów życia, innych nie rola, rękodzieła, albo rycerskie rzemiosło. Stąd ta preponderancya nauki prawa, a raczej ustaw kościelnych i świeckich po średniowiecznych uniwersytetach, stąd wziętość praktycznej medycyny, będącej właściwie (podręcznej) stereotypową terapią, leczniczem, a (nadewszystko teologii. (W nauce) Widzimy (zresztą) tylko środek ~~[illegible]~~, który prowadził do chleba, umożebniał z czasem lepszą karyerę, osiągnięcie znaczenia i wpływów, ambitnych prowadził na wyższe stanowiska społeczne, obdarzał beneficyami kościelnemi, dostojeństwami. Prawda, że i dziś wielu jest (współczesnych) tak samo (przeznaczenie) na (wiedzę), lecz obok nich istnieją także i (wybredniejsi), (którzy) czegoś więcej w niej poszukują i rzadki znajdują. Ruch Odrodzenia, jak powstał, tak też i zresztą przynajmniej utrwalał się poza murami średniowiecznych uniwersytetów,

√ co oprócz tego wszystkiego się podawały, nie zawiadó w rozbie prawie jednych przeciwników ogólnie wykładanych, ani w mej formie, ani też w treści. ~

(M porównaj str. 215 a nast.)

konserwatywnych i nie skłonnych do jakiegokolwiek nowatorstwa. Uczeni nowsi zdobywali powoli i nie bez trudu te twierdze zakrzepłego scholastycyzmu, nawet w kolebce Odrodzenia w Italii. Ale zrobiony raz wyłom, wielka ruchliwość i żywotność ich w jednaniu coraz to nowych zwolenników, zwłaszcza pomiędzy młodszem pokoleniem magistrów, zapewniały wcześniej czy później ich zwycięstwo nad zastygłą już dawną nadrzędną szkołą. Zwycięstwu tym zabiegom przychodzi z pomocą w samą porę świeżo wynaleziona sztuka drukarska. Rozpowszechniając obficie i z wielką szybkością zabytki literatury dawniejszej jak i współczesnej, umożliwia ona wymianę myśli, przestrzenie niejako zmniejsza. Jedna i druga księga zamożnie będzie wiedzę i wiadomości o „nowej erze" tam nawet, dokąd żywe słowo jej głosicieli wpierw nie zdołało dolecieć.

Na te to ciekawe czasy, tyle ruchliwe społecznie i umysłowo, przypada wstąpienie młodego Kopernika, w jesieni 1491 r., do Krakowskiego Uniwersytetu na studya, jakoteż pierwszy, a kilkoletni jego pobyt w stolicy Jagiellonów.

egzystencji ich, zarówno fizycznie, jak i moralni

W różnych epokach historycznych ogniska cywilizacyjne i naukowe zmieniały wielokrotnie swoje siedziby. Europa, dzisiaj światłem wiedzy, leżała w otępieniu a pewno i w barbarzyństwie podówczas, kiedy nad Nilem i w Mezopotamii stanęły już państwa na wyższym stopniu kultury, rozniecił tam żywo niegdyś płonące ogniska zwarzonej wiedzy, nauki. Z czasem pogasały one, wygasły: dziś tam półdzikie państwa, albo pustynie. Czyżby zjawisko takie miało być przestrogą, że to samo musi się spełniać po innej też czasy, ogółem w życiu każdego społeczeństwa ludzkiego?.... Ważne pytanie, na które odpowiedź będzie zawisła z pewnością od drugiej więcej, niżli od samej egzystencyi narodu, jako samoistnego organizmu państwowego. Wprawdzie pomiędzy państwami i dzisiaj jestże Grecya istnieje, istniała również — terytoryalnie więcej nawet od

dawnéj — jestże mniéj niż pięć wieków temu, a jednak nie jest to, nie była ta sama stara Hellada, co niegdyś rodziła Solonów, Sokratesów, Tirtajosów, Platonów....

Zdaje się też, że i niedziecinie spadku naukowego, a w ogóle kultury, nie musi odbywać się tą kolejnością, jakoby się tu z rana mogła nasuwać, a mianowicie wynikająca, jakoby z racyi jedynej: terytoryalnego sąsiedztwa. Na bliższą od Grecyi, a dostępniejszą geograficznie Abissynię, pozostała starożytnego Egipt kultura prawie bez wpływu, który jeśli był jaki, to ograniczył się do objawów jedynie zewnętrznych, lecz w życie duchowe ludności głębiej nie zniknął. Nic najmniejszego śladu istnienia tam niebywałych n.p. owych podniosłych tchnień hymnologii teokratycznego Egiptu, które dopiero nowowiecznemu a odziwionemu historykowi kultury zmożebnitby na kraj ten sprawiedliwiej spoglądnąć, a powtórnych w pseudo-orfeańskich lecz archaicznych śpiewach dawnej Hellady, ani też bliskich im treścią i formą pieśni pitagorejskich, odbitych tak żywo w filozoficznych mędrców jońskich, ani też pokrewnych z

Egiptu pierwszych poruszeń w dziedzinie sztuki, architektury, które pod greckiem niebem miały wystąpić niebawem w takim rozkwicie. A i w dziedzinie barwnej oderwanego myślenia, poznania ilościowego, wiązanego czy to bezwzględnie, czy jako środek badania przyrody, niczego w Abissynii nie wykryjesz, coby ci przypominało te pierwsze a trudne akta twórczości z Egiptu, które niewiele później helleński geniusz matematyczny, astronomiczny, tak miał rozwinąć. Podobnie i z innych centrów starej kultury spływające dziedzictwo duchowe spotykało się z bardzo różnemi, w różnych ludów różnemi, współczesnych, zdolnościa asymilacyi: tutaj wzrastało, tam zamierało, ażeby po czasie wzniść się znowu gdzieindziej. Nie inaczej zapewne, jak i z nasieniem zboża, co na pewnej glebie — choć uprawionej — wyrodzi się lub zgoła zmarnieje, na innej natomiast zamieni się w celne, podobnie miało się także, dzieje się i z płodami myśli ludzkiej, przeszczepianemi na grunt rozmaitych społeczeństw.

Na pograniczu dwóch światów: pogaństwa i

chrześcijaństwa rozsiadła się Roma wszechwładna, zimna, cyniczna, egoistyczna, straszna: duchowo – póki ustaw państwowych – sama nic nie tworząca, sybarytycznie wszystko chłonąca, co jako cudy i import w tow. wielki hurtowny skład zbrodni, występku, idyotyzmu, ciemnoty, przesądu, obok tego zaś cnoty, heroicznych poświęceń, bogactw wiedzy i sztuki, rewszą się wtaczało. Jakby nienasycony organ trawiący, bimiadowała ona wśród obfitości, nadmiaru nieswoich wytworów duchowych i materyalnych, na które aż potęż składały się pokolenia. Spożywała je ona jak boa, ściskając ludzkość splotami militarnego absolutyzmu, ciemiężyła sumienia, wolności, radaby własnowemu swemu istnieć (nie stała) indywidualizm jednostki przerobieniem jéj na mikrono wańce, bezmyślne narzędzie państwa. Tak wegetuje i Roma zwolna ten pęcherz nienasycie zgłodniały, ta macierz nikczemna przewrotnéj a głupiéj politycznej mądrości doktryny państwowego wszechwładztwa, ta «wszetecznica niewiasta, pijana krwią świętych». (x) Rusza

(x) Apocal. XVII, 6.

kolos narodów, upadków swoim wstrząsają, Drugorzędne wiele dokoła: zakipiało jakby wśród wielkiej pianwi, przeznaczonej do odlewu nowych społeczeństw, nowego życia.

Wieki średnie, to proces rozkładu zwłok tego ciała, na których jakby na powalonym spróchniałym pniu drzewa, różne robactwo się gnieździ, nowa roślinność się piętrzy. Na tle ogólnego przewrotu stosunków władczych, państwowych, społecznych, zjawiają się liczne a krótkotrwałe ustroje państwowe, nawet monarchie, zasięg jednak ustalają pospajają - orężem - bardziej lub mniej trwałymi granicami dawnej terytorialnej wielkości, wskrzesić rozpadłego olbrzyma. Niebywałe gdzieś jeszcze od archaicznej doby historycznej, powtarza się zwierzowisko: wielkie wędrówki ludów z jednych siedzib na inne. Wynurzają się nagle jakieś plemiona, szczepy, wpierw mało co albo i wcale nie znane, na krótkotrwały występ wśród dziejów widowni, ażeby jak się zjawiły - tak też i rychło przepadają gdzieś w tym nawale, wlać się w inne nowe zbiorowiska społeczne. Zawsze po dawnemu jest to ta sama walka orężna, mniej albo więcej brutalna, teraz o największą rzecz Ziemi, Posiadłości. Jej

powodzenie, przemoc, jak i wpierw ludom dyktuje prawa. Ale nawet i tyran uznawać zaczyna istnienie jakiegoś wyższego prawa, i sądu nad swojem prawem, bezprawiem: zbrodnia, występek, nie stają już więcej z urągowiskiem na wyżynie ołtarza, kryją się ze śmiercią, Ceratyi-potwory nie zaludniają już więcej Olympu..... Ponad tem trzęsawiskiem unosi się duch inny już, niż dawny, wiekuistej pożądliwości, nienasyconej pychy zniszczenia: wielka, nieznana wpierw idea braterstwa ludów, miłości, zaczyna przyświecać rozpaczonej ludzkości, otrzeźwia ją, dźwiga, powoli uzdrawia... Któż wątpi, że ona ją kiedyś całkiem uzdrowi? bo i o ileż to łatwiej idea raz objawiona w czyn zamienia, zamienić, aniżeli jak wpierw, nieznana, choćby niewyraźnie przeczuwać.

Gwałtowny przewrót, dokonany w duchowem i materyalnem życiu średniowiecznych społeczeństw, prócz katakliźmów bezpośrednich wytwarza jeszcze po czasie dłuższym cały szereg większych i mniejszych wstrząśnień, które nierzadko jeszcze mają się uspokoić. Odmienne to jedna, już fale tego samego

rodzaju. Tak, pośród innych rysuje się wyraźniej najpierw szlew Arabski, wzniecony nie samą już tylko sterą żądzą zaboru, a wyższych nad tupy materyalne nie pozbawiony intencyj; dalej zaś, skierowane w stronę przeciwną, a obwarowane pod hasłem wyniosłejszem — krucyaty. Fantem ma wyłonić znaczny wpływ nietylko na wszczęty właśnie proces kształtowania się, konsolidacyi organizmów państwowych Europy nowej i chrześcijańskiej, ale także na zarodek i rozwój jej życia umysłowego, całe jej oświecenie — wpływ o wiele dowiedziony, a trwalszy. Te drugie, wyprawy krzyżowe, jakkolwiek na nie historyk-polityk spoglądnąć zechce, chociaż splamione krwią zawsze, a barbarzyństwem niekiedy, za, mimo to wielkim i bezprzykładnym w dziejach czynnym objawem przejęcia się ludów jedną podniosłą ideą moralną, walką już tylko z idealnych pobudek podjętą, za nem — wstecz patrzącą — naprzód obyś się w historyi oglądał. Nie ostatnie to jednakowoż wśród średniowiecza zamotanie się ludów Europy o dobra tej ziemi; niejeden jeszcze parowszym przyjdzie im przetrwać, zanim wartości innych

jeszcze dość, tych «skarbów nigdy nie zdziewiejących», lepiej i szerzej zrozumianą (rozłamie), za równoznaczną przynajmniej z tamtemi umianą). Tymczasem tysiącletniego odrętwiałe społeczeństwo zwolna się uspokaja, rzeki ich życia nie płyną już dziko bez brzegów, nieokiełznane, wstąpiły one nareszcie w prawidłowe koryta, tyle odmienne od owych, którymi niegdyś płynęły. Ostatnie stulecie kończącego się średniowiecza przedstawia, w ogóle biorąc, ustrojony już obraz stosunków państwowych, twórczości ogólno-ludzkich, który w porównaniu z kilkuwiekową przeszłością, za stanu krystalizowania poszczególne może uchodzić. Odtąd swobodniej może «rozwinąć się myśl ludzka pracować: wolna i silna wiekom przedtem, zamną była u ludzi tylko prawica — nie głowa.

Nie tutaj miejsce, nie do nas zresztą należy wdawać się szczegółowo w historyę poszczególnych umysłowości społeczeństw Europy w jej wielorakim rozwinięciu, chociażby tylko podczas średniowiecznej epoki. Co tylko z nagromadzonego wiekami cudzego dobytku

mujéi i wiedzy potknąć był Rzym groźi zaspokojenia
własnej próżności. stroją. tem błyskotliwie. ewo stoły bie-
siadne, idzie. w rozsypkę, najgęściej bonifacierskę. Z drugiego,
twardego pisma imię i duchna otrząsają się biedności.
nie mnie rzadko podczas tego. amoty wyróżnić pomiędzy
tyranem a jego zastawą zbytkowną, tą nawet jej
część (1) na której ufała i przepych musiały się złożyć naj-
cenniejsze pisma. Gwałtowne, wytwory wiedzy i sztuki:
zrozpaczona, bez rozeznania już i wyboru jedno i drugie
zarówno strąca ona, rozrzuca. Z dzieł sztuki pozostają ruiny;
inwentarz wiedzy. – księgi – nisczeją, albo też tuła się, trans
wzgardzony, niezrozumiały. Trwają to tylko katastrofie
wszystko inne z przed oczu zginęło; skutki dokonanego
wstrząśnienia były zawsze gwałtowne, ażeby opamiętanie
się ludzi mogło zaraz nastąpić. Kto pytał miał wówczas
i później jeszcze, kto się tego domyślał, iż w rumowi-
sku po starej upadłej wielkości jest miejsce materyą
tu przydatnego przy wydźwiganiu nowych budowli
społecznych, jakkolwiek opartych na tyle różnej od starej,
zasadzie moralnej? To jedno już dostatecznie ścisnęły,
dlatego dopiero w tem późniejszem dobie średniowiecznej zabrała

się Europa do ratowania tych skarbów starej kultury tego wieku, które z biegiem wieków wytworzyła lepsza część jego istoty. Powiadamy w późniejszej, lubo nie podzielamy bardzo rozpowszechnionego mniemania historyków sztuki i umiejętności, jakoby dopiero wiek XV-ty, a co najwyżej druga połowa XIV-go stulecia miała być widownią tego ruchu umysłowego, który pospolicie „Odrodzeniem" nazywamy.

Obrodowy w Italii, gdzieś jeszcze pod koniec panowania Hohenstaufów, zrazu nieśmiały i ledwo dostrzegalny, wzmógł on się tam znacznie już w ciągu XIV-go stulecia i wydał pierwszych wielkich swoich przedstawicieli: Dantego, Giotta i Petrarkę. Żywiony i podsycany następnie takiemi fermentami owej epoki, jak odszczepieństwo religijne Wiklefa i Husa, kilkakrotne schizmy kościelne, wobec których zwołowane raz poraz sobory stawały się jakby trybunałami w wielu gwałtownych kwestyach chrześcijaństwa, odwiecznie się różnych nauk na tych Koncyliach, dalej napływ Greków chroniących się do Italii przed Turczynem, zanim jeszcze Bizancyum upa-

To odkryciem nowych lądów i drugiej półkuli ziemi, wynalazkiem drukarstwa i całym szeregiem innych jeszcze wydarzeń społecznych, ruch ten ogarniał w XV wieku cały już sobą półwysep. Stamtąd to strumień ten wylał się (nie) równocześnie kilkoma strugami w resty społeczeństw Europy. Jak zawsze podczas gwałtownych poruszeń w łonie ludzkości, tłumy myślicieli nie objawiły, nasiąkszego i skutecznego dorobku, a jeszcze bardziej różne pod względem cywilizacyjnej ich wartości. Stanowiły one dobry materiał różnorodnych nasion duchowych, zarówno ożywczych jak i rozkładowych, zawarł w sobie wielki zasób najcenniejszych składników budulcowych cywilizacyj ludzkiej, obok nich także i mnogie czynniki jej dewastacji. Oto to wydał ze siebie świetlane postacie Leonarda da Vinci, Tassów, Erazmusów i Kopernika i ..... lecz obok nich i te posępne cienie Galeazzów, Malatestów, Borgiów, Machiavellów, Lutrów, i to nienasycone stanowisk ludzkich rozdrapywanie, które płytki sąd za „reformację" poczytał, zarem i to — wyzwolenie i ostatnia przyczyna wstecznie i pełne groźby odruchy ludzkości, wojny chłopskie i religijne,

noce S. Bartłomieja, krwawe dni Alby i Henryka VIII-go, owe plony jej posiewu: nienawiści rasowa, klasowa i religijna.

[redacted] estawianie bilansu cywilizacyjnych zysków i strat, jakie [illegible] obyło wobec wielkiego prądu renessansu zarówno naiość na Europę. Acer ta wykracza już poza zakres naszego zadania, ale przynajmniej związek myśli i czynów ludzkich przynosi nie epizodyczne przeniesienie do naszej pamięci. Chcąc bowiem dać sobie jasno sprawę z kulturalnego znaczenia tej lub innej epoki historycznej i sprawiedliwie je ocenić należy zwrócić uprzytomnić sobie nietylko objawy z nią równoczesne, lecz także i podyktowane jej myślą faktyczne następstwa. Stąd też i trudno nam zupełnie podzielać nadmierne kielu historyków zachwyty dla wielkich spraw ludzkich Doby Odrodzenia, a to nawet i wówczas, kiedy ograniczyli bezkrytycznie się jedynie do spoglądania na świat klejnot tylko jej stron i przyspieszony ruch umysłowy, oraz podniecony kultem starożytności zapał jej w uprawianiu literatury i sztuki. Stawiony bowiem chórem t. zw.

"renesans" XV go w. wydobył wprawdzie z gruzów starożytności niejeden zdrowy i cenny materyał cywilizacyjny, ale poruszywszy zarazem wszystkie jej mętty, pomnożył się w nich gęsto, ulegając gorszym instynktom natury ludzkiej, a niezrównie zwiększając w siebie, iż przedstawia w tem zwrot ku "naśladowaniu" człowieka. Był to istotnie zwrot, albo przynajmniej naśladowanie jego, a choć w największej części skierowany ku wskrzeszeniu pogaństwa, w całej jego wytworności a zarazem ohydzie — objaw, który wycisnął straszliwe piętno na obyczajowych stosunkach drugiej połowy XIV go i całego XV go stulecia, przerażający zwłaszcza w kolebce owego renesansu, w pięknej Italii. Polityczna tych czasów historya Włoch, to przecież jeden nieustający a zawsze szereg zdrad, wiarołomstwa, kupiectwa, wrażemnych mordów jawnych lub skrytych, a zawsze mściwych z ojca na syna, wnuka, gdzieś do czwartego pokolenia i to gdzie spojrzysz: Wenecya czy Medyolan, Bolonia, Florencya, Rzym lub Neapol. Kto nie zna straszliwych tragedyj Visconticb, Galeazzów w Medyolanie, Malatestów w Rimini, Baglionów w Peruggii i tylu innych? komu nie

znane imiona rozsiewających mordem potępieńców takich, jak Cezar Borgia albo przerażający (Ferrante) władca Neapolu, który po biesiadzie udawał się do swego "muzeum", ażeby napawać się tam widokiem rabitych przez się, wypchanych i ubranych jak żywi, swoich nieprzyjaciół i ofiar?... Potwór ten – nie dziwota – mecenasował takiż otwartemu umysłowi, naśladując to tem ojca swego Alfonsa, a nie zabrakło piór stuzalczych, wielbiących "humanizm" tego monarchy. Cóż będzie więc, jeżeli do czasów tych i do tych ludzi wyjdących na glebie "Odrodzenia starożytności", do całego zastępu podobnych im z tej epoki wypadków społeczeństwa, zastosujemy kryterjum: "Ex fructibus eorum cognoscetis eos"? Czy niewątpliwie, jak to z niejednej strony utrzymywano, dźwignęła się powszechnie ludzkość na spadzistej drodze ku niedoścignionym wyżynom swego ideału? Czy nastąpiło odniesienie z odgrzebania licznych starych autorów i zastosowania ich wzorów starożytnej sztuki wyróżniało, albo może przewyższyło tę nawałę występków i zbrodni, często z niepojętego wręcz zdziczenia ludzkiego?

Piśmiennictwo starożytne było i jest magazynem bardzo różnorodnego towaru. Obok wytworów myśli i wyobraźni, posiadających wysoką wartość kształcącą, obok naszego zasobu nagromadzonych tam prawd życia i wdzięków piękna, zalega tam także wielkie śmietnisko, gdzie niedorzeczności, cynizm, bezwstyd i libertynizm swe płody wykładowały. Jedno i drugie owiane samolubnem tchnieniem pogaństwa, choć wiele powiera, nadto myśl, aspiracja, jeszcze najbliżej serce rozgrzewa, u tego co głębiej sięgnie, nigdzieby odrazę wzbudza. Ale to wszystko mogło wielu przynęcać, wrażliwszych nawet entuzjazmować bez względu na treść i na wartość wewnętrzną, samą jak wytwornością i powabami formy zewnętrznej. Wszak i dziś jeszcze można gdzieniegdzie ustyszeć, spóźnione już nieco, a chciwe hymny pochwalne na cześć wszystkiego, co tylko ~~trąci~~ ~~starożytnym~~ Rzymem lub Grecją, cenienie sobie tego – jak się aż do przesytu mawia – «Ducha starożytności» wiejącego z łacińskich Vetula i Ars Amatoria Owidego, romansu o Klitofonie i Leukippe Achillesa Tatiusa, lub z wyuzdanych epigramatów Martialisa, jak gdyby to myśl nikła mogła się podnieść, albo wyrafinowanie bezecna, gdy się ją w strojną przybiera szatę.

Znacznie mniej wartości wewnętrzna treści, jak właściwie forma od niej dotychczas

była dla humanistów — tak literaci, uczeni epoki renesansu nazwali się sami — owa pasja, która wciągnęła ich do pochłonięcia się z taką lubością w pisma starych autorów. Delektowanie się niemi przeniosło się jednak niespostrzeżenie i hurtem na całą osnowę starej literatury. "Chcesz nauczyć się historyi? czytaj Homera; chcesz geografii? czytaj Homera; chcesz sztuki wojennej? czytaj Homera; chcesz posiąść sztukę malarstwa, architektury? czytaj Homera; chcesz zostać astronomem, nauczyć się matematyki? czytaj Homera," wyrzekł głośny swojego czasu hellenista Antonio Urceo, na jednej ze swych prelekcyj w Bolonii, a tak samo mniemających humanistów było cały zastęp wówczas i później.

W takiem to upojeniu umysłów zrodził się ów chorobliwy zapał do wszystkiego, bez zastrzeżenia, co tylko trąciło Helladą lub Romą. Prawda, zysk znaczny, którego nie można przeczyć, to powrót do poprawności języka, usiłowań w przyswajaniu sobie wykwintnych form stylistycznych.

mówiono żeby wówczas i wiele pisano, nie inaczej jak tylko już Cycerońską łaciną, a choć treści tych wytworów po największej części banalna, wielce je sobie ważono. Ale żądny i mania naśladownictwa starożytności, samo zapożyczenie tam stylu nie mogło jeszcze wystarczyć. Żarliwi humaniści, wiązania italscy, tak żywo przejmowali się obrazami jej życia, kultury, iż do przywrócenia faktycznemu dawnej Romy pogańskiej i jej mytologią, całym Olympem, i jej auguraми i westalkami, igrzyskami i misteriami, upatrywali sensu marzeń i tragizmu średniowiecza. Przekonani o tem, że średniowiecze jest już w przededniu tej "nowej ery", pozwolili zarówno sobie samym, jak i wszystkiemu narodowi dającemu przydziały humanistyczne przezwiska pogańskie, mało o to pytając, iż największa część owoczesnych pojęć i wyobrażeń wyrosła była już na glebie tysiącletniej chrześcijańskiej kultury. Czytając mnogie elukubracye stylistyczne owej epoki, takie jak wielce humanistyczne

oracye, listy, a nawet najwpół historyczne utwory, musi dzisiejszy czytelnik dopiero nauczyć się pewnego rodzaju napięcia uwagi, aby znaleźć w nich zajęcie, rozweselenie i podniecenie — wyrozumiałego jednakże — dla tej dziecinnej igraszki dorosłych. (*) Czasowo już nie mamią, ale nad jakiś opętał ludzi w tym bezwzględnym kulcie starożytności i karał im naśladować ją nietylko w mowie i piśmie, ale i w nałogach, stroju, rozrywkach towarzyskich, urządzeniach społecznych, polityce i religii.

Dokąd tych radykalnych humanistów gromadził się o wiele jeszcze liczniejszy zastęp bardziej

---

(*) Jezus Chrystus owinął się tam wtyczce « Apollo », niewiasty « Heros », Matka Boska « Diana » Kościół już nie Ecclesia ale « Respublica sacra », wiara nie jest już więcej fides, ale humanistyczniej « persuasio ». Apostołowie są tam « patres conscripti », prorocy zowią się odtąd « vates », proroctwa « oracula », kardynałowie « flamines », papież « flamen Dialis » itp. niedorzeczności. Roi się o te czasy Italia od konsulów, edylów, trybunów, liktorów (kati) pretorów i pretorjanów (milicya miastowa); są nawet westalki (zakonnice po klasztorach) i augurowie, nie różni od astrologów mniejszej próby. Wiązkę tych wyrażeń można znaleźć np. w listach kardynała Piotra Bembo do różnych.

umiarkowanych, różnych odcieni. Żyli prócz nich jeszcze tacy wolemniey mądrości pojmowanej według dawnego autoramentu: scholastycy, zbrojni swym Arystotelesem i syllogismami. Bo też i jakość myślenia i treść naukowego życia jednostek zależy nietylko od tego co do umysłu z zewnątrz jako podniета wpływa, ale jeszcze na jaką to glebę pada widnó, nie z egemplary wszakże, któreby jednako reagowały na jedne i te same pozycyy zewnętrzne: dzieje się to tylko w świecie bardziej materyi, ale nie tam, gdzie prócz rozumu kieruje życzą istotą takież idolności rozeznawania, a wola świadoma ocuca. Mimo to jednak, ogólny prąd życia umysłowego w XVtem stuleciu ujawnił się na zewnątrz w postaci, jak ją ~~widzimy~~ naszkicowaliśmy pobieżnie w jego rysach najwidoczniejszych. Ogromna bowiem większość ludzi władała zawsze i włada bierną tylko intelligencyą, idolnością wchłaniania tego jedynie, co kada dzień daje, a tak, częściowo asymilując, częściowo wręcz powtarzając, naśladując

krony gromadnie po szlaku dobrze już wydeptanym przez innych w przeszłości, dalszej i bliższej. Nie inaczej działo się i w czasach, o których tutaj mówimy. Główne bodźce bodźcami znamię i tom nadawała tej krzątaninie ta gwarna rzesza humanistyczna, która zwabiona bardziej samą nowością rzeczy niż przekonaniem, bardziej chęcią naśladownictwa niż rozeznaniem, dawała się temu prądowi unosić ślepo, bezwiednie. Nie brakło jednak wówczas i takich jednostek, które ze świadomością celu wyższego niż forma nadobna, piękność języka, albo też mnożki o restytucyi kultury pogańskiej, starali się po nim żeglować, zdobyty poziom tej rzeczy zachować sąd niezależny, a ciężkiej tej nie dawały się bezmyślnie popychać. Zdarzyły się wreszcie także i wyjątkowe postacie, które nie [illegible] swobodzeniem swej

tości trudna, pracowita, a co bezwzględna i trwała;
umiały one z trafnym eklektycyzmem wybierać
zawsze te właśnie cenne pierwiastki duchowe, nie-
tylko z pośród zbytkownej zastawy «klasycznej», ale
też i skądkolwiek i nad one późniejsze, budować z nich
twórczą swą myśl, geniuszem swym wydzierać przy-
rodzie tajemnice prawdy, zakryte przed wzrokiem
tysiąca minionych pokoleń. W innym niż wielu
ideał wpatrzeni, szli oni samotnie swą ścieżką
zdala od bitego gościńca po którym posuwały się
nasze, nierozumieni przez ogół współczesnych,
niekiedy i wyszydzani. Zrozumiała ich zato potomność,
uczciła w nich prawdziwych arystokratów ludzkości,
a przyszłość przyszłości nie przestanie ich wielbić, jako
bohaterów ducha.

Aretino — nie było tam jednak już miejsca choćby na wzmiankę o Mikołaju de Cues, Regiomontanie Kolumbie, Pawle Toskanellim albo o Kopernika ..... Pochodzi to nieraz w znacznej części z przekonania zewnętrznej formy jakiegokolwiek dzieła ludzkiego, z delektowania się tą formą nadobną skorupy we wnętrzu jej były tylko plewy, a zapewne i stąd takie, jak one ic historyce kultury tych czasów brak nerwu wprost i dorażno oddziaływały na współczesnych, chociażby ten wpływ był niewątpliwie tylko krótkotrwały i przemijający; nie wybiegło zaś myślą swą w nieco dalsza przyszłość. Jej to bowiem attrybutem jak. tami wymienać sprawiedliwość ludziom i narodom, lepszą, berstronniejszą, aniżeli doczesnemu formą, a stąd i ograniczony sąd takiego historyka. Kto był Piotr Aretino? Jeżeli to kogo dzisiaj obchodzi, niech sięga po słowniki pisarzów XVI go stulecia: ale i dziecko wie dzisiaj, czyj umysł nierozsądny był sprawca ~~przyczyna~~ odkrycia zachodniej półkuli ziemi; zna ono także nazwisko wielkiego człowieka, który

ludziom po raz pierwszy oznajmił, czem ziemia,
a tem samem (czem) i sam człowiek na ziemi.

Niedołężne pod względem formy i pełne barbaryzmów łacińskie tłómaczenie geometryi Euklidesa wykonane (już) w XII tym wieku z przekładu arabskiego, uważam za fakt doniosłejszy, aniżeli wynalezienie w XV tem stuleciu pism Gelliusa, Martialisa albo komedyj Plauta przez Poggia, a przywiezienie bussoli (x) do Europy za wydarzenie, wobec którego cóż a cóż tak rozwlekłe gadaniny sławionych humanistów XV go i XVI go stulecia sprowadzają się do wypracowań stylistycznych, gdzie płytkość treści zazwyczaj pokrywa się formami wykwintnej, Cycerońskiej łaciny. Pełne głębokich myśli filozoficznych pismo takiego n.p. Jana z Mirandoli (starszego) nie uroniłyby nic a nic ze swej wartości, chociażby język w nich był nieskrzesanym, a Revolutiones Kopernika porosłyby tem czem są, chociażby łacina w tem nieśmiertelnem Dziele obfitowała w solecyzmy. Prawda bowiem ma wartość sama w sobie i sama dla siebie,

(x) Około r. 1190, Guyot Des Provins

w jakąkolwiek przybrana jest formę, niechajby nawet surowszą — a bardziej «humanus» wydaje nam się ten, co umie dopatrzeć potęgi myśli ludzkiej w Archimedesowskim Ψαμμίτης, albo Τετραγωνισμός Παραβολῆς i zrozumieć słowne tam w prostych wyrazach prawdy, aniżeli ten, co rozpływa się nad wyuzdaniem epigrammatami Martialisa, prozą Boccaccia, lub facecyami «archihumanisty» Poggia.

Wspomnieliśmy wyżej, że konwencyonalne pojmowanie «Odrodzenia» zawiera w sobie także chronologiczną nieścisłość, przynajmniej co do jednego wielkiego oddziału ludzkiego poznania. W rzeczywistości inne to bowiem czasy, aniżeli tyle sławiony wiek XVty, lub przysłowiowe «cinquecento», udarowały Europę na tym obszarze poznania zdobyczami nauk ścisłych, powstaniem bajek z przyswajania sobie tego co starożytność już posiadł, bajek też z mniej albo więcej wydatnych aktów twórczości już samodzielnej. Inne też jeszcze prócz Greków i Rzymian źródła stanęły wówczas otworem, które poczęły wzbogacić

inwentarz trwałych nabytków kultury ludzkiej: prawd wiedzy, które nie mają potrzeby troszczyć się zbytnio o formę. Dziedzictwo umysłowe na tym obszarze pomarnia po kulturze starożytnego Egiptu, Chaldei, Hellady, stało się własnością Europy zachodniej i środkowej już w XII tem i XIII tem stuleciu, za pośrednictwem Arabów, zwłaszcza hiszpańskich, którzy naukom tym dali przytulisko, jedyne podówczas, gdy Europa (równocześnie) czem innem była zajęta..... Geometrya Euklidesa i Hypsikles, części pism Archimedesa, Apolloniosa z Pergi, Heona i Proklosa, fizyczne pisma Aristotelesa i Chalkidiosa, komentarze do Platonowskiego Timaiosa, cały starożytny testament astronomiczny: Almagest Ptolemeusza, obok długiego szeregu pism pomniejszych matematyków i astronomów greckich, tudzież gromady autorów owego czasu nie należących do "klassycznego" świata starożytności — wszystko to wlało się w umysłowość średniowiecznej Europy na trzysta i czterysta lat przed tyle wielbioną epoką renessansu.

Niemniejszej doniosłości arytmetyczny, dziesiątkowy system liczenia jest wytworem matematycznego geniuszu starożytnych Hindów i niema nic wspólnego z kulturą dawnej Hellady, a tem mniej Rymu, której niedołęstwo i tępota w abstrakcyjnych kierunkach poznania w niczem nie występuje jaskrawiej, jak w prostackim sposobie liczenia (*digita positio*), albo nieokreślonym kalendarzu starolatyńskim, nieporównanie niższym od starochińskiego, albo też dawnych Aztekow.

Na te i tyle innych jeszcze trwałych nabytków poznania prawdy, nie potrzebowała — powtarzam — czekać Europa aż do wieku XV go. Początek XIII go stulecia odstania przed oczami Europy nową Dyscyplinę, dzisiaj potężne narzędzie wszelkiego rozumowania ścisłego: Algebrę (x), której istota miała pozostawać tak obcą Duchowi całego «klasycznego» świata; zaznajamia ją z trygonometryą, której wytwór powstanie na zawsze tytułem chwały (hinduskiej) epoki arabskiej; wzbogaca inwentarz jej wiedzy pokaźnym

(x) Leonardo Pisano Fibonacci.

zasobem trwałych nabytków jéj prawd, w swem życiu naukowem samodzielnie zdobytych. I stoi już w tym brzasku ścisłej literatury europejskiéj, kiedyto greckie kodeksy mistrzowskich a niezawodnie głębokich pisarzy klassycznych drzemały dobre jeszcze w serdecznem ukryciu, zjawiają się w Europie pierwsze, godne zastanowienia, popędy do samodzielnej twórczości, owiane tą — obcą humanizmowi — świadomością, iż dotychczas mało zdobyć i wiedzieć o wiele więcéj i ~~więcéj~~, aniżeli zdobyli, a pomnożyć wreszcie zarem jego poprzedniczy. Wystarczy, że tylko wspomnę imiona ludzi tyle nierównych jak Roger Baco, Wilhelm z Moerbecken, Witelo, Rajmundus Lullus, Henryk z Bath, Robert Grossetteste, Fibonacci, Campanus, Jordanus Nemorarius i sporo innych, którzy lubo nie pisali cycerońską, właśnie łacińską, trzeba tego co dali więcéj zapewne przyczynili się niżeliśmy postępowi w intellektualnéj dziedzinie człowieka, aniżeli nawet wygadanych humanistów XV go i XVI go stulecia z całym swoim Olympem. Bo takie i w lichéj

znane może się mieścić wino szlachetne. Rozgłośna humanizmem, gwarliwa krzątanina tych czasów nie powiększyła zresztą skarbnicy nauk ścisłych żadnym nowym, ważniejszym nabytkiem wiedzy starożytnej, chyba poprawniejszemi lekcjami dzieł znanych już zdawna, albo też odnalezieniem greckich oryginałów pism, czytanych dotychczas w przekładach łacińskich. Może to ważne dla formy, z pewnością jednak błahe dla treści, dla celu jakiego się szuka w książce: Mikołaj Kopernik dokonał nieśmiertelnego odkrycia, i spisał wiekopomne swe Dzieło De revolutionibus, nie widziawszy prawie do końca życia greckiego tekstu ~~Almagestu~~ »Wielkiej Składni« Ptolemeusza (x), a znając ten traktat jedynie w tłómaczeniu z arabskiego na barbarzyńską łacinę, sporządzonem jeszcze w XII tym wieku. (xx) Prawda, nie szukał on tam stylu wytwornego i elegancji, ale czego innego; prawda i to także, że cała reszta tych, którzy znali Almagest nawet już w orygi-

(x) Powróć na to w Rozdz. X Części II giej naszej pracy, str. 269-285.

(xx) Przed r. 1189, Gerhard z Cremony.

nale (Μερίστη Σύνταξις), niekiedy że byli ślepi na widok nieprawdy zawartej w tym traktacie greckiego uczonego, ale oni to właśnie, jak i ci wszyscy, którzy "czerpali swe wzory z klasycznych pism starożytności", w nieudolności swej do zrozumienia wydobytej już na jaw prawdy, stawali się najzaciętszemi przeciwnikami dokonanego odkrycia.

W ogólnem, intellektualnem życiu tej epoki dopatrujemy tej dziwnej, a prawie powszechnej aberracyi myśli, iż to, co mogło być nie więcej jak środkiem, poczytano za cel; że — wbrew naturalnemu pochodowi zjawisk świata, tak materyalnego, jak duchowego — wmówiono w siebie, czasami nawet (Pomponiusz Laetus, Platina itd.), jakoby ideał człowieka polegać miał na kulcie i wskrzeszeniu starożytności, na dążności do przerobienia się duszą i ciałem na starych Brutusów, Katonów, Horacyuszów i Ciceronów. Wskrzeszono też, jak widzieliśmy, nawet starożytność, ale

nie żywą jej postać, lecz tylko jej upiora. Było to usiłowanie podobne, jak gdyby kto chciał bieg rzeki wstecz cofnąć; nierozsądne, i właśnie że ubliżające godności ludzkiej. Stawiając sobie bowiem tak ograniczony ideał doskonałości intellektualnych, nie rozumiano chyba, iż tem samem zrzekano się najdroższego przywileju umysłu człowieka: postępu twórczego, mającego prawo i obowiązek być wyższym od wszystkiego co przeszło, iść w nieskończoność, a nie ograniczonego jakimś wymyślonym rzeczom i to jeszcze w tyle poza nami leżącym; postępu polegającego na czemś więcej, aniżeli na naśladownictwie, bezpłodnem przerabianiu i przekładaniu tych samych starych myśli, przyobleczonych stylowo w coraz to nową, chociażby najwykwintniejszą formę. Tak to niemo wyobrażano sobie podówczas — prawie powszechnie — ideał wiedzy ludzkiej!

I tych to podobno jeszcze czasów dotyczy

się oklepany, choć i dziś jeszcze niekiedy z dziwnym przymiskiem powtarzany frazes o podziale nauk na ogólne i formalne kształcące. Pierwsze, a zaliczają tam przedewszystkiem historyę, politykę i znajomość starych pisarzy, nazwane częstokroć naukami moralnemi, mają niejako posiadać ten wyjątkowy przywilej zjednoczenia w sobie wszystkich pierwiastków etycznych kształcących wolę człowieka; wszystkim poszukującym zaś celom jego poznania odmawia się zazwyczaj jakiejkolwiek interesowności w tej mierze. Ta niedogadka pozostała mi z mrocznego doktrynerstwa humanistycznego, tyle i pewności, warta, co i ono całe. Prawda może być tylko jedna, tak samo jak i moralność. Co za pierwiastki etyczne mogą tkwić w takim „Księciu" Machiavella, w strasznie sprzecznem oporze dziejach historycznych Tacyta, albo Burkharda współczesnego dziejopisa Włoch, albo Filipa des Commines, biografa Ludwika XI go, który tworząc scenę opisuje z jowialnym humorem i jakby zadowoleniem, znajdując wszystko na co patrzał, a co

sam opowiada, raz rzetelnie, drugi raz jak prostem i naturalnem? Cóż więcej wymienić dzisiejszy czytelnik z tych i tylu im podobnych pism, jak tylko samą grozę i przerażenie, nietylko już przed temi sprawami, ale i przed samym autorem, który — mimowolnie to czytając — żyje w tem i z nietajoną lubością odbyta opisywana przez się atmosferą, a porusza się w niej, jak w swoim żywiole.

A chcąc się przenieść z tamtych to czasów produkcyi historycznej do czasów nowszych albo i najnowszych, gdzież pytam owe przewiastki moralne po księgach tych, co to cierpliwej pracie „Die Weltgeschichte ist das Weltgericht" mierzą się bez superarbitrami ludzkości, nie czując własnej deprawacyi podówczas, gdy kazą nam wierzyć w istnienie dwojakiej moralności — jednej obowiązującej jednostkę, a drugiej t. zw. „racyi stanu", dozwolonej niby to państwom i rządom — gdy to nie mogąc zaprzeczyć klątwie spadającej na mordercę jednostkę, występną, kanonizują równocześnie modnych zbrodniarzy,

a « politiquy » rabór cudzej własności, ziemi, dla-
wienie ludów wolnych, uważają po swojemu za
akt cywilizacyi? Czyż nazwań można moralnem
ohydne hasło « ausrotten »», na hańbę swojej pamięci
wypisane przez postępowego demona do historyi już
należącego, na standarze nienawiści wyniesionym
przeciwko pokonanemu bliźniemu narodowi? Postęp
to, czy zdziczenie? Chlubnem to, czy raczej smutne-
świadectwo dla plemienia które go wydało?.....

O ileż to szlachetniejsze i szlachetniejsze
pierwiastki moralne, a godniejsze « uczłowieczenia
człowieka », tkwią w prostych a podniosłych wyrazach
przychodzących w mało czytanej książce, która sama
już treścią swojej maleryi, w myśl wspomnianego
podziału nauk, skazała się na indeks traktatów
« formalnie » kształcących. We wstępie do Revolutiones
Mikołaja Kopernika, czytamy zaraz na samym początku:

„ Z pośród licznych i rozmaitych nauk
i sztuk pięknych, zasilających umysł ludzki,
zdaniem mojem te nadewszystko zasługują

ażeby im się poświęcić i oddać z całą usilnością, które mają za przedmiot rzeczy najpiękniejsze i najgodniejsze poznania. Takiemi są nauki wykładające cudowne obroty świata, biegi planet, ich wielkość i odległość, ich wschód i zachód, tudzież przyczyny innych zjawisk na niebie dostrzeganych, a które nam nakoniec całą budowę świata tłómaczą. Cóż zaś piękniejszego nad niebo, nad ten skład wszystkich piękności, jak to pokazują nawet same wyrazy coelum i mundus, z których drugi oznacza czystość i ozdobę, a pierwszy niebieskie sklepienie, od wielu filozofów dla swojej nadzwyczajnej wspaniałości Bogiem widzialnym nazwane. Otóż jeżeli chcemy oceniać nauki podług wartości przedmiotu jakim się każda zajmuje, ta najpierwsze otrzyma miejsce, która jedni astronomią, drudzy astrologią, wielu zaś dawnych ciborem nauk matematycznych nazywają; ona bowiem, będąc szczytem

nauk wyzwolonych i arcygodną człowieka
szlachetnie myślącego ..... " (x)

A zaraz niżej:

„Lecz gdy celem jest wszystkich nadobnych nauk
odwodzić od występków a zwracać myśl ludzką
ku Dobremu, astronomia obok niewypowiedzia-
nego powabu dla umysłu, skuteczniej tego
dokonać może. Kogóż bowiem z badawczym po-
glądem na nieby tak cudnie Boską opatrznością
uporządkowane, tudzież pilne nad niemi roz-
myślanie i pewne z niemi oswojenie się,
nie zagreje do cnoty i nie przejmie podziwem
dla Sprawcy wszechświata, w którym się
całe szczęście i wszystko Dobro zawiera?" (xx)

Kto raz bodaj w swem życiu podniósł wzrok swój
myślący w górę, zrozumiał znaczenie i prawdę
tkwiącą w przytoczonych tu słowach skromnego
kanonika frauenburgskiego a największego z geniu-

(x) Tłóm. prof. Baranowskiego przy edycji warszawskiej (z r. 1854) Dzieła Kopernika. Ostatni zwrot „dignissima hominis libero" można jeszcze piękniej oddać po polsku przez: „arcygodna szlachectwa umysłu ludzkiego."

(xx) Tu Kopernik, czyniąc aluzję do tych części matematyki (Arytmetyka, Geometrya, Optyka, Geodezya, Mechanika) na których wspiera się Astronomia, dalej ciągnie swoje: „za jej pośrednictwem (takby zapomocą takiego wózka) [redacted] do poznania się w Najwyższem Dobru ostatecznej doprowadzeni."

szów jakich ludzkość wydała, tego, który potęga swego umysłu był, jest i pozostanie podziwem swych czasów, a który zarazem (co nie zawsze się zdarza – wierny swym wiązanym refleksyom, jako człowiek i obywatel »nosił imiona brzemiona«, a cały swój żywot na ewangelicznem »postępowaniu cnocie i bliźnim« poświęcił przepędził.

Bledną nam wobec tej to postaci bohaterowie wielkich wojen i wszelakich zapasów ludzkości, które nienawiść rozniecała i jeszcze rozniecą; chętnie tak pozostawiamy je na terenie historyi t. zw. »politycznej«, poczytującej się za historyę »powszechną«, czasem zaś nawet znacznie ale za historyę »świata«. Tak samo zapewne nazywa drobny owad, mrówka, sprawy wewnątrz swego kopczyka... Kogo stać na nieco dalsze spojrzenie w te bezdeń przestrzeni i czasu, tworzącą całość dostępnego nam poznania istnienia świata (nie samej już tylko ziemi), kto zarozumiałstwem swem nie zaciemnił sam własnowolnie horyzontu szerszej refleksyi nad wszystkiem co go otacza, a w końcu nad sobą samym,

zrozumiał ti nieraz wodnie, iż na tej drobnej ziarnie ziemskiej jest on, oraz całe jego znaczenie fizyczne, mikroskopijnym drobiazgiem ginący pośród bezmiaru całości. Zrozumiał, że tylko jedna a lepsza myśl jego istnienia, myśl budzka, ta mianowicie która — jak niegdyś — jak Stwórcy — budowała, ale nie rozwalała; że ona jedna tylko ma prawo przejść w nieśmiertelność, że reszta człowiek pośród ziemskiego mrowiska jest tylko «divinitûs exûl»!

Rozsiadł się był wtedy Jannie na ziemi, nie rozumiejąc jej miejsca pośród całości stworzenia, a stąd też także i swego własnego na niej stanowiska, znaczenia i przeznaczenia. I nie było już granic pychy i zarozumialstwa rozpierającego tego «pana wszystkich rzeczy stworzonych», nie odpowiedzialnego w swem wyobrażeniu za nic, własnego jeżeli był władcą, istot jemu podobnych. Wszakże i słońce i księżyc, niby to jedynie dlatego ostały

stworzone, aby postugiwały mu światłem napełniając we dnie i w nocy, a i resztę gwiazd-światło miało Stwórca po to tylko do istnienia powołał, aby pełniły swą służbę u człowieka. Miały one, w jego dziecinnie zaprzątniętem umyśle, zdobić sklepienie nieba, jak pięknie malowany pułap przystraja komnatę królewską; obok tego miały dany sobie jeszcze przez Stwórcę zakaz nad różnemi sprawami, należącemi do zdrowia, mienia i przedsiębiorstw ludzkich, przestrzegać przed niezrodzajem, pożarem, wylewami itp., a w ogóle troszczyć się pilnie o losy i wszystkie sprawy swego samowładnego suwerena.

Stąd też powstała astrologia t. zw. judiciaria, gdzie każda planeta, jak Saturn, Mars albo Merkury właściwy sobie urząd, ministerstwo, sprawować musiała: pieniężny u pierwszego, wojenny, a względnie naukowy u tych ostatnich. To takiego to ogłupienia doszedł był z czasem mieszkaniec ziemi, za sprawą rozmawianego z pokolenia w pokolenie nadu swojej rzekomej wielkości.

Na Dnie tego leżała pycha, ta stara jak świat niepryjaciółka wszelkiej prawdy i najzłachetniejszego ze wszystkich poruszeń serca — miłości; niepryjaciółka również innej, podobno nadbiedej cnoty, będącej przeciwieństwem tamtego poruszenia serca — pokory, dla której nowa łatyńska nawet wyrazu nie miała. W niebiańskiej Duszy stworzonego przez wieki Męża pokora splotła się razem z geniuszem jego umysłu w tę całość, której nierozłączność obudza w nas podziw, za prawdę nie mniejszy od wielkości dokonanego przez Nią odkrycia. Bo, co ktoś kiedyś wyrzekł, że cnota ta "niebo przebija", jakżeż dobrze przystaje do tej rozmiłej postaci i spełnionego przez nią aktu twórczości! Co znamionała pycha człowieka, a tutaj równoznaczna z nią ciemnota i niedoskonałość jego wybrańców, lokujące wspólnemi siłami ziemię, tę siedzibę nieznanego władcy wszelkiego stworzenia nieruchomo w pośrodku świata, a karące słońce, planetom, światom i światom światów krążyć po dworzanemu dokoła tego urojonego siedliska:

ów system geocentryzmu, będący wyborowym uplastycznieniem nadętych mniemań o sobie, jakiemi się paradowało przez wieków najmniej alternaście, runął, nie w proch, ale w nicestwo za sprawą tego to nierwykłego myśliciela, który zaiste że przebił niebiosa swoją pokorą, geniuszem swym wydobył jedną z tajemnic stworzenia, a wyrugując ziemię z pośrodka świata, tem jeszcze ludzi pokory nauczył.

Odtąd ani ziemia nie w środku, ani też nie jest nieruchoma; kraży jak prosty pachołek dokoła prawdziwego mocarza — a i ten Jummy pan «wielkiego stworzenia» rad czy nie rad, musi z nią razem tę samą wędrówkę odbywać. Gdzież teraz jego słudzy, planety, gwiazdy, które specyalnie dla niego niby to zostały stworzone i cześć oń sam wobec tej degradacyi swego siedliska?..... Rozumiemy się dobrze te to wykrzykniki indygnacyi na żyjącego jeszcze i niezyjącego już «Astronoma Warmińskiego», które wstecznictwo i synowie ciemności miotali zelżywie

na nicość, uważając prawdziwie zawartej w nieśmiertelnem odkryciu. Ciężko to było pogodzić się z nowatorstwem pozbawiającem zarazem tylu wywiązanych dyskusyjnych a zarazem i własnej, narodowej wielkości. Ale poczucie prawdy, jej przenoszenia się, zdobywania sobie a wreszcie zdobycia wszystkich umysłów, nic wstrzymać nie zdoła. Wydanie niepokaźnej książki samotnika frauenburgskiego w pierwszej połowie XVI go wieku było nietylko że aktem pierworzędnej doniosłości w dziedzinie całego przyrodoznawstwa, ale zarazem wydarzeniem historycznem, zasobnem w pierwiastki natury etycznej; nie brak też ich, a w ogóle składnikiów wszechstronnie kształcących ciekawca w samej już owocnie królowej nauk, Astronomii.

Wiedziały o tem już w starożytności jaśniejsze umysły, przymując:

Felices animae quibus haec cognoscere primis,
Atque domos supras scandere cura fuit.
Credibile est illos pariter, vitiisque locisque
Altius humanis, exseruisse caput.
Astmovere oculis. Distantia sidera nostris,
Aetheraque ingenio supposuere suo.

Ovid. Fast. I v. 297 seq.,

Czwarty wiersz tych wyznań szczerego poety powinni byli podkreślić w swej pamięci t. zw. «humaniści» XV go i XVI go stulecia, a może i niektórzy z dzisiejszych historyków tej epoki, ci mianowicie, którzy [redacted] mędrca frauenburgskiego pragnęliby widzieć w ściślejszej komitywie z mecenatami owego zgiełkliwego ruchu literackiego. Mniemanie takie byłoby jednak całkiem fałszywe. Będzie nawet i wówczas, gdyby kto — ostrzegając nas o niejednokrotnych na różnych miejscach tej książeczki przejawach, rad byłby może uważać Kopernika za wykwit humanizmu północy: zdrowszego bezpieczeństwa od italskiego lub zachodniego. Ale nawet i z nim myśl jego się nie brała. Nazwiska odziedziczonego po ojcu nie przeinaczył — jak inni — na szumne przezwisko humanistyczne, bóstwom pogaństwa całopalenia nie składał, niezależności swego myślenia potomności zgubić, a przytem — głęboka, dziecięca wiara w najmędrszego Stwórcę, ideał «wszelkiego dobra i wie-

kwistej szczęśliwości" nienaruszenie zachował.
Przedziwny eklektyk, umiał on zerwać - zarówno
z dzieł klassyków, jak i z tekstów średniowiecznej
łaciny pisanych, zdrowe jądra prawdy wybierać,
a różnobarwnie lśniącą, wabiącą zmysły łupinę
na bok odrzucać. «Ducha» starożytności zaprawdę,
nie wielbił ten, który nauk owoc jej myśl, pa-
tyną dwudziestu wieków omszoną, kłamstwem
rozumu, niepraw dą, napiętnował.

Żywot jego spłynął cicho, spokojnie,
bez radosnych wydarzeń i z
wyjątkiem czasów młodości dość jednostajnie —
zdala od dworskich ognisk cywilizacyi, a po
największej części nawet w osamotnieniu ....

14771

Rozdział czwarty.

Uniwersytet Krakowski z końcem
XV-go stulecia i jego wpływ „ordnim".

Rozdział ten napisałem w r. 1898

Pierwsze nasiona renesansu dostały się do Polski jeszcze przed upływem wcześniejszej połowy XV go stulecia. Import ten pozostawał niezawodnie w przyczynowym związku z udziałem Polaków na wielkoletnim Soborze bazylejskim, z krótkotrwałą unią personalną Polski i Węgier za Władysława Warneńczyka, za ustawicznemi poselstwami z Polski do Włoch i naodwrót, jakoteż z innemi jeszcze współczesnemi wydarzeniami (x).

Zarodki tego ruchu umysłowego w Polsce za nadto są jeszcze rozświetlone w szczegółach; wyraźniej rysuje się on dopiero w ~~początkach~~ pierwszych dziesiątkach drugiej połowy tego stulecia. Znaczna bezwzględnie jest rola,

(x) Czytaj świetne przedstawienie tej rzeczy w pracy prof. Józefa Szujskiego, p.t. Odrodzenie i reformacya w Polsce, Przegląd Polski Rok IV, Kraków 1870 str. 93 i nast.

jaka, w nim odegrali Zbigniew Oleśnicki starszy, Tomasz ze Strzępina, Mikołaj Lasocki, Jakób z Sienna, Gregorz z Sanoka, Marcin z Żórawicy (inaczej z Przemyśla), Jan z Dąbrówki, Andrzej Grzymała z Poznania, ojciec historiografii polskiej Jan Długosz i inni jeszcze, wyposażeni expta po historyach literatury polskiej; nie potrzebujemy więc nad tem się rozwodzić. Do nich należy dołączyć także Marcina Bylicę z Olkusza, jakkolwiek przeważnie na obczyźnie żyjącego (1), a zachowujemy z kilku racyj widzieć pomiędzy nimi także Piotra Gasowicę z Leszczyna, doktora medycyny, dziekana królewskiego i kilkakrotnego rektora Uniwersytetu krakowskiego.

Trzecia ćwierć XV go wieku zastaje w rękach profesorów krakowskich pisma wielkiego Cicerona, ale i prozaików takie Seneki, Liwiusza Waleryjusza Maksyma, Pliniusza, Laktancyusza,

(1) Zob. nasza o nim monografię p.t. Marcin Bylica z Olkusza, oraz na nedzia astronomiczne które zapisał Uniwersytetowi krakowskiemu w r. 1493, Kraków 1892 (Osobne odbicie z XXV Tomu Rozpraw Wyd. matem.-przyrod. Akad. Umiejętn.)

Józefa Flawiusza; z poetów zaś Owidyusza, Wirgiliusza, Horacego, Lukana, Persiusza i Juwenalisa, jak to wynika z podpisów i zapisek najdujących się na licznych rękopisach Biblioteki Jagiellońskiej.(1) Nawet tacińskie przekłady Homera, Cyropedyi Ksenofonta i P. Konowskiego Dialogu Timaeus z komentarzem Chalcidyusza, krążą o te czasy pomiędzy profesorami krakowskimi.(2)

I tak, że powinniśmy wiele innych tu należących szczegółów, z daru Andrzeja Grymały (+1466,

---

(1) Nie nasza jest rzeczą wchodzić w szczegółowe uzasadnienie tych faktów, gdyż wystarczy odesłać czytelnika do wyborowego katalogu rękopisów biblioteki Jagiell. Wład. Wisłockiego i zwrócić uwagę przedewszystkiem na opisane tam następujące kodeksy: № 416 433, 523, 528, 529, 531, 540, 541, 665, 1198, 1429, 1952, 1954, 1961, 2038, 2115, 2195, 2233, 2458, 2714 i 3245, z których największa część jest wprost zadatowana. Co do tych kilku, na których rok nabycia lub kopiowania w Krakowie nie jest wymienionym bezpośrednio daje się ten czas ustalić z nazwisk wymienionych na nich posiadaczy. Tak n.p. między innemi na kilku z nich Andrzej Grymała z Poznania prof. Univers. krak., zmarł w r. 1466 (zob. Cod. dipl. Univers. III, pag. 243); Bernard Mikosz z Nissy † 2/1 1490 (ibid. pag. 244); Stanisław Zawada † 14/5 1491 (ibid. pag. 243) itd.

(2) Rękopisy Bibl. Jagiell. № 2115 („De bello Trojano"), № 482 („Historia Xenophontis de Cyri vita, a Poggio Florentino in latinum traducta"), № 529 („Timaeus Platonis cum Commento Chalcidii, z daru Andrzeja Grymały jeszcze przed r. 1466"), tudzież № 665 „Liber Chalcidy super Platonem", własności niegdyś „magistri Sandko, preposити Clodavien. sis", niezawodnie więc Szydłowa z Czechła.

otrzymuje Uniwersytet, prócz wielu innych jemu rzeczy, takie tragedye Seneki,(1) L. Annei Flori Epitoma de Tito Livio historiarum(2); Chalcidiusa komentarz do Timaiosa Platona.(3) Jan Dąbrówka, zmarły w r. 1471, podczas ósmego swego rektoratu, może Uniwersytetowi legował testamentem rękopisy tego rodzaju, jak pisma Petrarki(4), Eneidę Wirgiliusa i wiele innych(5). W tym samym roku otrzymuje Uniwersytet w dane od Jakóba z Sienna, biskupa włocławskiego, później arcybiskupa gnieźnieńskiego (+1480), wspaniały pergaminowy rękopis Pliniusa Historia Naturalis.(6) Nie później jak w tymże roku

(1) Ms. № 1954 (z daru przed r. 1466)

(2) Ms № 416, legowany przez Brzyma, przed r 1466. W kodeksie znajduje się prócz tego Valerius Maximus.

(3) Wspomniany już raz Ms. № 529

(4) Zapewne identyczny kodeks z wymienionym już wyżej № 665.

(5) [illegible], jego testament (niestety nieco uszkodzony) w rękop. bibliot. Jagiell. № 670.

(6) Rkps № 531, ofiarowany w r. 1471 „pro Collegio artistarum". Zapiska Domosi jemu, że kupił go Jakób z Sienna w Bolonii dwanaście lat przedtem, za cenę 64 florenów. Z daru jego pochodzą także rękopisy № 1286, 1335, 1404 i 1504.

znane są już i czytane w Krakowie pisma Cicerona De officiis, De amicitia, De Oratore, De finibus bonorum et malorum, Tusculanae quaestiones [1], zaś z neo-łacinników listy, jakoteż inne jeszcze pisma Poggiusa; [2] w r. 1472 już nawet po bursach krakowskich bywają przepisywane Georgica i Bucolica Wirgiliusa, wyciągi z Troga Pompejusa, Rhetoricorum Cycerona i Cato major sive de senectute, pisma Petrarki i inne. [3] Prócz wspomnianych już, zjawiają się o te czasy w rękach profesorów: Cicerona Somnium Scipionis, Ody i epody Horacyjusza, pisma moralne Seneki, Antiquitates Józefa Flawiusa, Dicta Valerii Maximi, listy Guarina weroneńczyka i rozliczne pisma Leonarda Aretino [4].

---

1. Rękop. bibl. Jag. № 515, będący niegdyś własnością Bernarda Mikrea de Nissa, prof. Uniwers. krak., zawiera: № 521, należący niegdyś do Jana z Dąbrówki, nadto inne jeszcze.

(2) Tamże, z czem porównaj wzmiankę w Acta rectoralia № 246 (z r. 1470).

(3) Rękop. bibl. Jag. № 433, kopiowany «feria 4 post Mauricy a. d. 1472. in burza pauperum Cracovie» przez Andrzeja z Gębina podczas bakalarza artium (od r. 1468, Lib. prom. pag. 66), a sprzedającego się do ogrzania na magistra. Zosłał ... i razem z Wojciechem Brudzewskim w r. 1474 (ibid. pag. 76). – Rękop. № 1952 (pisany w Krakowie jeszcze w r. 1465), tudzież № 2195, kopiowany zaraz w r. następnym.

(4) Rękp. № 2038, kopiowany w Krakowie w r. 1476 przez ucznia Uniwersytetu, Walentyna z Pilzna (bakal. 1477, mag. 1480), tudzież № 1958, nieco późniejszy.

Że te i inne pisma dzieła klasyczne, a wogl. literatury Odrodzenia, nie były w Krakowie martwym tylko inwentarzem, świadczy dochowany dotąd oryginalny dokument z d. 26. Kwietnia 1476 r., wyjaśniający kilka kwestyj kollegiatur uniwersyteckich, w celu utworzenia z nich właściwego wydziału artystycznego, mającego istnieć nadal pod nazwą Collegium minus.[1] Wówczas to (przypomniano) ~~ustanowienie~~ (ustanowienie z r. 1449), aby profesor fundacji Nowkowa wykładał retorykę Cycerona, poetykę Gamfreda, Kwintyliana Institutiones oratoriae "et alia quae ad Oratoriam spectant", zaś profesor fundacji Katarzyny ~~Matyaszkowej~~ Mężykowej dzieła Wirgiliusza, Owidiusza, Statiusza, Horacego, komedye Terencyusza i Plauta "aut alia Poëtica", porozstawiając dwom innym professorom (fundacyi Mikołaja z Brzeźnicy i Mag. Jakóba z Zaborowa) aby napreciam udzielali "Maius et minus volumen Prisciani, Modos significandi, aut alia Grammaticalia".

---

[1] Oryginał w archiwum univers. krak. № 5602, skąd wydany w Codex Diplomaticus Univers. Studii gener. Cracov. Pars III, Cracoviae 1880, pag. 45–48.

O lekturach matematycznych i astronomicznych, które odbywały się w rękach profesorów Kollegium Mniejszego, będzie jeszcze dosyć sposobności mówić poniżej. Urzędowe i systematyczne ~~wykłady~~ wykłady[1] na wydziale artium, rozpoczynające się wprawdzie dopiero z półroczem drugiem (zimowem) r. 1487, zapowiadają nas na każdej karcie, iż postanowień tych pilnie przestrzegano; świadczą one zarazem o gorliwem uprawianiu literatury starożytnej w latach najbliższych przed przybyciem Kopernika do Krakowa. I tak w czterolecie 1487 hiem. — 1491 aest., obok traktatów Arystotelesa, Alberta W., stylistyki, grammatyki, studiów szerszej gromadki nauk matematycznych, astronomicznych i nierozdzielnej wówczas astrologii, spotykamy się tam z wykładami następujących "nowości": Wirgiliusa Eneida, Georgica i Bucolica; Owidiusa Fasti i Metamorphoses; Horacego Odae, Epodae; Lukana Pharsalia; Satyry Juwenala; Achilleis Stacyusa; komedye Terencyusa; nieznane bliżej poetyckie utwory łacińskie

(1) Wydane przez Wład. Wisłockiego p.t. Liber diligentiarum facultatis artistice Universit. Cracov., Cracoviae 1886. oryginału [illegible], będącego się w nader cennym rękop. bibliot. Jagiell., dziś № 249.

skie, zapisane jako "Hympni"[i], albo ogólnikowo jako "Poëtis" lub "Nova poëtria."; pisma Cycerona De Officiis, Paradoxa (sic!), Epistolae familiares, Rhetorica nova, Oratoria itp., udzielanych przez siedmnastu różnych professorów i Docentów.[2] Wszyscy byli oni niegdyś uczniami tego samego Uniwersytetu w którym dziś uczą, a znaczna ich część bawiła dłużej lub krócej w Italii, bez której chwały widzenia osiągnięte wykształcenie, uchodziło – jak później tak już i wówczas – za niezupełne. Ten stan nie osłabł w najbliższych potem latach, a mianowicie podczas pobytu Kopernika w Krakowie; owszem dają (?) wykazać nawet pewien przerost starych autorów wprawdzie tam nie czytanych, a nawet

(2) Oto i nazwiska: Stanisław Biel Jakób z Gostynina, Paweł z Zaleszczowa, Stanisław Selig z Krakowa (później jeden z pisarzy na concilium lateranońskiem), Jan z Ostrzeszowa (Sacranus), Wawrzyniec z Nowego Targu (Corvinus), Jan Sommerfeld (Asticampianus), Adam Vilnensis, magr. Tursky (później biskup wrocławski), Joannes de Crobia, Joannes de Szaden, Albertus de Monte Regio, Laurencius de Leuczoria, Vitus de Brunna, Sigismundus Fusilius de Vratislavia, Antonius de Novosolio i Bernardus de Wilno.

(i) Zapewne nie inne od Hymni aliquot cum Galfredi (sic) grammatica exercitium, Basileae 1494, in 4° (Hain, Report. N° 9072). Prof. K. Morawski przypuszcza (Hist. Univers. Jagiell., T. II, str. 78) że były to hymny Prudencyusza.

i niemanych jeszcze. (1)

Z aktów rektorskich dowiadujemy się także, iż pomiędzy scholarami krążyły o te czasy spore odpisów pism Cycerona (Epist., De officiis), Homera Ilion de bello Trojano (przekład łac.), Owidiusa (Metamorph., De Ponto), Statiusa (Achilleidos liber), Wirgiliusa, Terencyusa (komedye), jakoteż nowszych utworów Poggia (Epistolae, Facetiarum liber), Filelfa (Epist.), Marcyusa Galeotta (De homine liber. —

---

(1) M.i. pisma Macrobiusa Saturnalia i Gelliusa Noctes Atticae, z któremi nie spotykamy się wcześniej. Jedno i drugie z tych pism jest znanem w Krakowie w ostatniem dziesięcioleciu XV go w.; przekonywa o tem Zuchmab. bibliot. Jag. № 1430 adlig. 1431 będący niegdyś własnością Jana Nesticampiana, jak świadczą własnoręczne jego podpisy na kartach tytułowych. Są tam naprzód listy Fr. Filelfa, następnie: Somnium Scipionis. Macrobius in somn. Scip. et Saturnalia, obydwa druki Brixie 1485. [Hain 12,933 i 10,428]. Foliant ten, jak świadczy zapiska na jego rzecz: «Liber legatus Collegio maiori Study Cracov. per mgrum Joannem Sommerfelt s. theol. Bacc. Oretur pro eo», legował zmarły w r. 1501 właściciel Uniwersytetowi. Z własnoręcznych zaś Nesticampiana zapisek wśród druku wynika, iż posiadał on tę książkę przynajmniej od r. 1490. Otóż w drugiej jej części na kilkunastu miejscach (fol. h_6, i_2, i_3, i_5, i_6 p' i więcej) pisze Sommerfelt takie frazy jak «apud Gellium libro III, cap. ij in forma», albo «ex Gellio receptum», albo też «hec Gellius» unydatniając, w ten sposób co Macrobius (w Saturn.) miał z Gelliusa. Tekst drukowany nie mówi nic o tym ostatnim pisaniu, miał zaś Sommerfelt przed sobą tego autora. To samo stosuje się do Juwenalisa, wspomnianego w zapisce na karcie I.

pismo zakazane), Leonarda Aretino (Basilius Magnus), Franciszka Zabarelli itp.; za one z rąk do rąk wypożyczane, gubione, po żydach zastawiane lub sprzedawane.(1)

Całe już nawet sal wykładowych (lectoria): Maronis, Ptolemei, Socratis, Aristotelis, Platonis, wprowadzone w takim komplecie bardzo prawdopodobnie wraz z erekcyą Kollegium Mniejszego tj. w r. 1476, skoro spotykamy się z niemi zaraz na pierwszej karcie Libri Diligentiarum (tj. ww. 1487)* jako z nerą wcale nie nową, wskazuje, że Uniwersytet zamiast cennie pisma tych starych poetów, mecenasów i filozofów, jeżeli nazwiska ich jako gotów polecił wyrzeźbić nad drzwiami lektoryów.(2)

(1) Acta rectoralia Nr 538, 572, 838, 1236, 1310, 1365, 1378, 1388, 1406, 1420, Ilium do bello Troiano", pod r. 1491) Nr 1425 i więcej jeszcze. Z aktów tych, tudzież z notatek na inkunabułach bibliot. Jagiell. i kapitulnej krakowskich można się dowiedzieć, iż przeważna część zagranicznie przybyły do Krakowa zaraz po ich wydaniu. Zresztą jeszcze przed r. 1490 osadza się w Krakowie stale już officyna drukarska (Haller), która prócz rzeczy drobniejszych, wychodzi między 1491 a 1496) także Cicerona Cato major, sive de senectute. (Kod. Estreichera Bibliogr. XV go – XVII go stulecia, pag. 2, col. 2).

(2) Nazwa "lectorium Platonis" istniała przynajmniej już w r. 1485 (Acta Fac. Nr 970). Trzy na ostatniem miejscu wymienione lektorya, wahy się tak już w r. 1431, zob. Muczkowski Statuta etc. pag. CXLIII; cicho jednak jeszcze podówczas o nazwach dwóch innych, tj. Maronis (= Virgilii) i Ptolemaei

Równocześnie napływają do stolicy Polski gromady scholarów zwabionych teraz barwniej niż kiedyś wzrostem znaczenia [1] i rozgłosem głównej szkoły krakowskiej: niekiedyś, odbywają się tłumne wędrówki na wschód młodego pokolenia. Wprawdzie jeszcze w pierwszej połowie XV go wieku daje się dostrzec sporo scholarów przybyłych tu zdala, konstytucyjny ten jednak nie wytrzymuje porównania, ani ilością, ani jakością z tem, co widzimy w drugiej połowie, a zwłaszcza w ostatniej jego ćwierci. Oprócz swojskiego żywiołu, oprócz młodzieży z nam bliższych: z Węgier i Siedmiogrodu, Austryi, Moraw i Śląska, z Litwy, Prus, Brandenburgii, Pomorza, ktòrym od samego zaraz początku istnienia ~~Akademii~~ Szkoły Jagiellońskiej garnęli się do niej jak gdyby do macierzystego zakładu, przybywają o te czasy całe zastępy scholarów z Badeńskiego, Frankonii, Bawaryi, Szwabii, Saksonii, z Westfalii, Turyngii, Tyrolu i Szwaj-

---

1) O znaczeniu owczesnem Uniwersytetu krakowskiego świadczy pomiędzy innemi ten szczegół, że Innocenty VIII wstąpiwszy w r. 1484 na tron papierski, donosi o swej elekcyi Uniwersytetowi osobnem brewem, wydrukowanem w Cod. diplom. Univ. Cracov. Pars III, pag. 109 Nr 271).

caryji, aby się wpisać do matrykuł krakowskich. Bydło to w tym krótkim czasu okresie, kiedy to krakowski Uniwersytet stanął być niemal na czele wszystkich podobnych Zakładów Europy środkowej,(1) kiedy to inne uniwersytety powoływały krakowskich profesorów na swoje katedry(2) a kiedy (kiedy Jarliwi "Sarmatów" do nauk stawiano publicznie za przykład innym narodom(3)) czasowy bodaj pobyt na studyach w Krakowie wchodził — może niemniej od zwiedzenia Italii — w program każdego ambitniejszego scholara.

(1) Jak nędznym (z końcem XVgo w.) był stan nauk na uniwersytecie paryskim i źródeł głównych uniwersytetów w Anglii (Cambridge i Oxford) można się dowiedzieć z listów Erazma Rotterdamczyka, gdzie "... praeter Alexandrum, parva logicalia et vetera illa Aristotelis dictata, Scoticasque quaestiones nihil tritum hisse: humaniorum litterarum et Mathesos cognitione carnisse omnes ac singulos". (Epist. ed. Basil. 1529, pag. 84, także pag. 280). Nie lepiej wiodło się na wiedeńskim uniwersytecie (Aschbach Gesch. der Wiener Univers. II, 36), albo w kolońskim, gdzie — mówi naocznie świadek Celtes w 23-ciej odzie księgi III-ciej — "pogardzeni są Cicero, Owidiusz i Ptolemeusz, matematyka i astronomia prawie nieznane, a cała nam przyrody ogromna ogranicza się do pism Alberta Wielkiego").

(2) Tak m.i. uniwersytet wiedeński sprowadza w r. 1501 z Krakowa na profesora nauk matematycznych Stefana Roritius, którego współczesne źródło (Tanstetter) nazywa znakomitym astronomem. Przyjaciel Celtesa, był on jednym z egzekutorów jego testamentu. (Aschbach l.c. II, pag. 70, 75, 349.

(3) Znany humanista niemiecki Henryk Bebel, nazwał krakowskiego uniwersytetu (jak sam to oznajmia) w przedmowie do wydanej przez się kosmografii swego nauczyciela Wawrzyńca Florina. (Cosmographia Laurentii Phorini in Tabulas Ptolemei, Basileae 1496; ege. bibliot. Jagell. Mathesis № 422) Dedykowanej "Hartmanno de Eptingen, canonico majoris Eccl. Basiliensis", jed-

To ożywienie się o te czasy ruchu naukowego w Uniwersytecie krakowskim, a w szczególności na jego wydziale "artium", nie odbywało się wcenta jedynie z kierunku humanistycznym. Większą może jeszcze rolę odgrywały

---

nauki z ścisłej jego nomenklatury, tak się napisał odzywa: "... Dedico igitur hic nomini tuo Cosmographiae tractatulum pulcherrimum .... quem nuper ex Cracovia deportavi. Eum eo benevolentiori animo suscipias rogo: quod is ab homine celeberrimo et doctissimo processit. Magister enim Laurentius Corvinus de Norofloro Silesiae urbe praeceptor meus observantissimus eundem composuit: vir sane eruditissimus et in omni genere virtutis insignis ....", poczem w dłuższym wierszu wychwala naukę w "mroźnej Sarmacji", a uwiązania z Krakowie

"Hic ibi magnanimus posuit sibi moenia Gracchus
sterilemque arcem: veteri quam nomine dicunt
Sine Cerere Musam: celebris nunc nota palestra.
Hic Corvine vigens toto venerandus in orbe
. . . . . ."

na co mów Hartmannus de Eptingen Bebelowi tak prozą odpowiada: "Gaudeo itaque plurimum hoc opus in medium multorum exire: ut eo ferventius nostra Alemannia exemplo Sarmatarum cupiat se in multarum artium cognitionem extollere: seque penitus barbariae vindicare in qua hactenus (Deorum forsitan arbitrio, aut potius siderum iniquitate) versata est".

w nim nauki matematyczne, a zwłaszcza astronomia. Bliskie zetknięcie się, a nawet zażyłość wcześniejszych dwóch humanistów polskich Marcina Króla z Przemyśla i Marcina Bylicy z Olkusza, i dwóch najwybitniejszych w XV w. przedstawicieli tych nauk, z Jerzym Peurbachem (1) i Regiomontanem (2), daty tu w pierwszem

(1)

(2) Jan Müller (* 1436), od miejsca swego urodzenia Königsberg na Frankonii zwykle Regiomontanem zwany (albo też Janem de Monte regio), uczył się najpierw w Lipsku, później we Wiedniu pod Peurbachem; tu zaprzyjaźnia się z kardynałem Bessarionem, który nakłania go do nauki języka greckiego i porywa dla zamierzonych przez się tłomaczeń Ptolemeusza, Theona, Archimedesa itd. na język łaciński wprost z oryginałów greckich. Od r. 1461 do 1467 wiedzie on po różnych miastach Italii: Wenecya, Padwa Ferrara, Rzym i Urbino) skąd przenosi się na Węgry, które opuściwszy na wiosnę r. 1471, osiedla się stale w Norymberdze. Tu rozpoczyna z bogatym patrycyuszem Bernardem Walterem urządza astronomiczną obserwacyą, gdzie nie już dorywczo, ale systematycznie prowadzi obserwacye, buduje ulepszone narzędzia i zakłada drukarnię, wyłącznie w celu wydawania tych pism i przekładów, poszukiwanie, za które zamierzył podróż po Europie tylko częścią wykonane. Powołany bowiem przez Sykstusa IV-go w r. 1475 do Rzymu w celu uczestnictwa w zamierzonej poprawie kalendarza (powrócił otrzymał nominacyę na

Świadectwo drugiej połowy tego stulecia, dzielniejszy popęd do intensywniejszego ich uprawiania, nabywania nanędzi astronomicznych, do wykonywania przygodnie dostrzeżeń, zwiększa zainteresowanie Almanachów i Judicyjów, zaopatrywanie się we wszelkie nowości księgarskie z zakresu tych nauk, a wreszcie do nie-uniknionych dysput na tematy astronomiczne, lub astrologiczne. Że to właśnie nauki i one przede wszystkiem, zjednały Uniwersytetowi ów znaczny rozgłos, z którego sroda Jagiellońska zasiły. Daleko w drugiej połowie, a zwłaszcza pod koniec XV-go stulecia.

Warto posłuchać o tem rzecz głęboko współ-

---

biskupstwo w Ratyzbonie.) umiera w następnym już Roku w Brunie i tam w Pantheonie pochowany. — Wedle Senata dal Pozzo Toscanelli'ego, jest to bezsprzecznie najwięcej postawiony w średniowieczu nauk matematycznych i astronomii w ciągu XV-go stulecia: nie zgodnem jest jednak z prawdą, co tu i owdzie wyczytać można, tak m. i. u Mich. Wiszniewskiego (Hist. Literat. Polsk. IV, 137), jakoby Regiomontanus "skłaniał się do systemu słonecznego Pytagorasa". I pismo jego zresztą wyraźnie wytyka, że o dorocznym ruchu ziemi dotychczas słońca nie miał on nawet przeczucia, przedstawiał zaś ruch dzienny jej koło osi (myśl znaną mu zapewne z pism Platońskich) wydaje niezmiernie, iż według tego umiemania słońce byłoby ogniem, oś ziemi różnem a sama ziemia — piorunem. Po wszystkie czasy była więc przewodnią z ruchomego, starożytnego filozofa: "Opinionum commenta delet dies; naturae ...." itp.

czemyś lub mało co późniejszych. W pierwszych już latach Drugiej tego wieku potomny sławny podówczas humanista Eneas Sylwiusz Piccolomini (późniejszy papież Pius II-gi), ten Polsce w ogóle niechętny, tak się odzywa: "Kraków, stolica królestwa, kwitnie tam szkoła nauk wyzwolonych, sławna z umiejętności matematycznych". (1) Ucz ony lekarz norymberski Hartmannus Schedelius w swej Kronice świata, ukończonej pomiędzy r. 1480 a 1490 zapisuje o Krakowie m.i. co następuje: "..... W pobliżu bramy Wiślnej wznosi się tam kościół Ś. Anny, w którym spoczywa błogosł. Jan

(1). "Cracovia praecipua regni civitas, in qua artium liberalium schola floret, arte mathematica celebris" przez on w swem Corpus Hist. Bohem. około r. 1455 (porówn. Wiszniewski Hist. Liter. Polsk. III pag. 361. Przedruk w Mizlera Hist. Pol. Collectio magna, T. I, Varsaviæ 1761, pag. 9, gdzie jednak opuszczono trzy ostatnie wyrazy.

Kanty, niegdyś profesor sławnej tego miasta Akademii, słynęła wielu cudami, lubo w poczet świętych dotąd jeszcze nie zaliczony. Obok tejże kościoła znajduje się wielki klasztor, rozległy z licznych bardzo sławnych i uczonych mężów, gdzie uprawiane są wszelakie umiejętności: nauka wymowy, poetyka, filozofia i fizyka. Najbardziej jednak kwitnie tam nauka astronomii, a pod tym względem — jak wiem to od wielu — w całych Niemczech nie masz szkoły sławniejszej." (1) To samo choć więcej, powiada także

1. "..... Est templum non longe a porta Tstulae, quod ad Sanctam Annam vocant, ubi beatus Cantius celebris hujus urbis gymnasii doctor multis miraculis et prodigiis fulget, quamvis nondum in catalogum Sanctorum adscriptus sit. Hanc justa sacram aedem situatum est ingens celebre gymnasium, multis clarissimis doctissimisque viris polleus, ubi plurime ingenie artes excitantur: studium eloquentie poetices, philosophie ac physices. Astronomiae vero eum studium maxime viret, nec in tota Germania (ut ex auctorum relatione satis mihi cognitum est) illo clarior reperitur", gdzie jeszcze charakterystyczny dodatek: "Illic jam maxime Phebus colitur, qui et eorum aeuda clinat ingenia ac polita reddit", Liber chronicarum, Norimbergae imp. Ant. Koberger 12. Julij A. 1493, fol. 266-266'. Egzemplarz biblist. Jagiell. Incunab. Nr 1573).

Jan Stoeffler, długoletni profesor astronomii w uniwersytecie tybingskim, znany wydawca efemeryd bardzo rozpowszechnionych. « Krakóio, siedziba biskupa, rozgłośny z nauk wyzwolonych a zwłaszcza matematycznych. U Ptolemeusza zwie się (jak przypuszczają) Carrodunum ». (1) Ta reputacja zachowała się w obcych jeszcze w pierwszych latach XVI go wieku, skoro pisarz o te czasy znany historyk Paolo Giovio, tak po swojemu wyraża się o Krakowie: « ..... Kwitną tam najbardziej nauki matematyczne. Gorliwi bowiem o wiedzę mężowie udzielają tam publicznie nauk ogólnie katalogowych, a zwłaszcza dochodzą ruchów ciał niebieskich, skąd przyszłe losy dają się odgadywać, wyniki wojen i zmienna fortuna oznajmiana, (2) a

(1) « Cracovia Episcopalis et liberalibus artibus, praecipue totius Mathesews ornatissima. Ptolemeo, ut conijciatur, Carrodunum. » (Joannes Stoeffler Justingensis, Calendarium Romanum Magnum, Caesar. Majest. Dicatum .... Oppenheym 1518, w t. zw. Abacus regionum, fol A5 verso, col. 1-2, z winietką krakowa

(2) « Ibi (Cracoviae) Mathematicorum studia maxime florent. Publice enim literarum studiosi bonas artes docent et inprimis supputare, syderum cursus atque inde temporum vices, incerta bellorum et in utramque hominum fortunam arcana fatorum aperire consueverunt .... » (Pauli Jovii Episcopi Nucerini Historiarum sui temporis, ed. Basileae 1560, pag. 59; nota pisana około r. 1570).

(4) Ślęzak Bernardinus dictus Fagilucus (= Buchwald) de Lemberg wpisany w. 1501 do metryki krakowskiej, zostaje tu (1504) baccalarzem, przeniadruje jeszcze jakiś czas w Krakowie, przenosi się następnie na uniwersytet w Frankfurcie nad Odrą, gdzie zostaje (dopiero w r. 1515!) magistrem i studyuje medycynę. Przy promocyi na magistra dziekan wydziału filozoficznego tak do niego wierszem przemawiał:

Te studiis vigilem vidit Cracovia florens,
Artibus hic medicis impiger ipse studes,
Te sectatorem sensit veneranda Mathesis,
Quam colis ut matrem filiús ipse tuam.
Stellarúm varios úrsus et zydera noscis,
Mensuras, números, dulcisonosque modos.

Zob. G. Bauch w Zeitschr. für Gesch. u. Alterth. Schlesiens, Bd. 29, Breslau 1895, pag. 179, tudzież Bd. 31 (1897), pag. 154.

Także z innego jeszcze Uniwersytetu w Niemczech, z Frankfurtu nad Odrą, dolatuje nas w tych samych latach hymn pochwalny o "Kwitnącej" szkole Krakowskiej, o gorliwem w niej uprawianiu wszelkich nauk, bez nadewszystko matematycznych.(4)

niewiele późniejszy Jakób Middendorpius, prokanclerz uniwersytetu kolońskiego taki sąd wydał o Akademii krakowskiej: «Jagiellona została, aby uprawiali wszelkie nauki: najbardziej jednak kwitnie tam teologia, nauki matematyczne i literatura klasyczna». (3)

Znajdziemy później sposobności przytoczenia innych jeszcze głosów o obecnym, podobnie brzmiących. Z pomiędzy cudzoziemców zaś, wystawcy pamiętnego słowa, którego Krakowianin Jan Ursinus, Dr medycyny (promocyi padewskiej), astronom i prawnik, przyjaciel Celtesa i Wojciecha Brudzewskiego, Macieja Drzewieckiego Kallimacha, a niegdyś uczeń sławnego Pomponiusa Lętusa w Akademii rzymskiej, wygłaszał był rozpoczynając d. 15. października 1486 wykłady swe o wojnach katylińskich Salustiusa: «Nie znajdują też na was, sterowniczy Akademii krakowskiej pochwały wyższej ponad tę, iż ochoczo wprowadziliście tu wykłady nauk ogólnie kształcących. O bowiem właśnie, a nie co innego, sprawiło, iż Uniwersytet wasz w najdalszych nawet krajach obszerny jest wszelakiemi pochwałami, że pełnym

(3). Jacobus Middendorpius Academiarum celebrium universi terrarum orbis libri VIII, ed. Colon. Agripp. 1602, pag. 326.—

V Jeszcze w sto lat później żył Uniwersytet wspomnieniami [2] dawniejszej świetności.

jest tylu znakomitych profesorów astronomii, poetyki, wymowy ....". "V Jak żywy istniał podówczas w Krakowie zapał do nauk w ogóle, a zwłaszcza do astronomii, dowiedzieć się można z kilku pism. wybitnego humanisty Krakowskiego, zaprzyjaźnionego z Kopernikiem Wawrzyńca Raabe (Corvinus). Sam tutaj uczeń (od r. 1484) następnie magister (od r. 1489), opuściwszy w maju r. 1494 Kraków, koi on swoją za nim tęsknotę listami do studentów krakowskich, malującemi nam z blaska ówczesny stan nauki lepiej, aniżeli elogia dalekich cudzoziemców. "Ten tylko, jak mówi boski Plato" - pisze on w jednym z tych listów - "zdoła zbliżyć się do ideału bóstwa, kto czystość duszy zachował, a później ćwiczy wiedzy, spędził swój żywot na rozważaniach filozoficznych. A

---

1) « Vos postrum ignitur vos, Gymnasii Cracoviensis gubernatores, maiorem in modum non laudare, quod facile et aegro animo humanitatis studia legere permittitis. Nullam enim aliam ob rem nostrum Gymnasium toto terrarum orbe quam maximis effertur laudibus, quam quod tot praeclarissimi Astrologiae, poeticae, oratoriaeque professoribus sit refertum » (Modus epistolandi Johannis Ursini de Pracovia, z dedykacją kardynałowi Fryderykowi i Kallimachowi, Cracoviae, [illegible] r. 1493, fol. Y_3 verso.

(2) Tenże Marcin Kromer pisze pod koniec XVI-go wieku:

mieć że i nimi sobie nie chciejże pozyskać niespożytą u potomności sławę, jeżeli odstąpi od nauki i cnoty ». (1) Dwa wplecione tam wiersze jego do króla Jana Olbrachta, jakoteż inny zupełnie « Ad Apollinem », będący rodzaj hymnem pochwalnym Krakowa, gdzie przywódca muz obrał sobie siedlisko, chociażbyśmy w nich wiele stroili na karb poetyckiego uniesienia (i przesady), muszą niemniej zaświadczyć, iż nie przypuszczamy — i pod takiemi to piękniemi kasztami —

(1) . . . . . Deorum genus: velut divinus memorat Plato: velle fas est pericline preter eum, qui discendi cupidi! flagrans et philosophatus est et purus peniteris decesserit. Nec existimet aliquis immortalem se tamen apud posteritatem consecuturum. Dum a preclara virtute et rerum perspicientia gressum tulerit", wiersz ten w kwiecie. minium structura Magistri Laurencij Corvini Novoforiensis (druki nieliczb. s. l. et a., ale przed r. 1500, egz. bibliot. univers. w Upsali, sygn. 32. kk. 97), wiersz listu « Magister Laurentius Corvinus Novoforiensis Augustissimi Gymnasii Cracoviensis Studentibus Salutem Dicit » na karcie A_2, zaczynającego na k. E_5 słowami: « Valete. Et oppido Sweidnitzensi Anno die vigesima mensis Augusti. Anno Domini 1496. » Hymny i przedmowami Krakowa są na kartach A_6, E'_1 i E_7. Pisemko to interesujące, i to jeszcze względu, że zawiera w sobie m. i. dosłowne ustępy łacińskich tłomaczeń Platona, a mianowicie wyjątki z dwóch jego pism Phaedrus i Timaeus. Już ten jeden okoliczność zaświadcza (chociażby innych nie było), że w uniwersytecie krakowskim znane były te platońskie pisma przed r. 1496.

Krewił się tam podleceras świawy ruch naukowy. Jeszcze lepiej przekonywa o tem sąfiona jego Oda na cześć polskiej metropolii; tam bowiem wchodząc już w szeregóty, mówi on z osobna o kulcie różnych nauk w szkole jagiellońskiej. Heksametrem rymem nauki retoryki, poezyi i filozofii, zwraca się Horwin w strofach końcowych także do «Uranii Krakowskiej», która, jak mówi, w inszych «głębokiemi myślami przejętych» znalazła tutaj licznych i godnych adeptów. (1)

(1) W innem mówi pisemku tego humanisty: Hortulus elegantiarum Laurentii Corvini (Vratisl. 1503), pod nagłówkiem na v. A_2: «Hortulus elegantiarum ..... in cujus fine describitur Cracovia Polonie Metropolis carmine Saphico», znajdujemy najpierw rodzaj dedykacyi wierszowanej: «Has tibi ornati ium: Doctissima Procl: Sodalem / Corvinus lecto mittit ab orbe nolas» itd., skierowanej do Krakowa, porem (fol. A_2') list prozą: «Laur. Corvini Academie Cracoviensis Studentibus S. D.», gdzie powiada iż «ex Juliano vobis viridario pulcherrimas latini viroris delegi flosculos in hunc Hortulum» i kończy ten adres słowami: «Valete et me / concivestis amate». W dalszej zaś, pod osobnym tytułem «Laus urbis Cracovine ab Academia», tak mówi o astronomach krakowskich (fol. B_5):

Cur situs clari e regione fratris
Roscidus Lune globus it sub umbram
Sepe mortales preceam tuentes
Lampada terrens.
Aureus crispo veniens ab Indo
Phoebus: astrorumque sui meatus.
Hic virox lustrat nimium profunda
Mente capaces.

itd.

Rozgłos ten i pochwały zawdzięczał Uniwersytet swojemu podówczas wyjątkowi "artium", na którym nauki te były wykładane. Był on wstępem do trzech pozostałych wydziałów: prawniczego, lekarskiego i teologicznego, na które scholar mógł przejść dopiero po osiągnięciu stopnia magistra na tamtym wydziale, a na których wtedy najczęściej starzy profesorowie, posiwiali już w nauczycielskim zawodzie. Natomiast z katedr wydziału "sztuk wyzwolonych", tj. nauk ogólnie kształcących, przemawiali przeważnie młodzi Docenci albo "Collegae minores", sami niedawno jeszcze studenci: zawsze żarliwi, czasem i entuzjaści, a wykład ich bardziej od innych pociągający młodzież ku sobie.

W drugiej połowie XV go wieku wykłady nauk matematycznych na Uniwersytecie krakowskim były w ręku dwóch profesorów stałych, czyli kolegów i nieograniczonej a zmiennej liczby Docentów (t. zw. Extranei). Z pierwszych dwóch stale uposażonych

katedr starsza, fundowana zaraz w pierwszych lat[illegible] swego [illegible]ia (przed r. 1406) przez Krakowianina Jana Stobnera, obejmowała arytmetykę, geometryę Euklidesa, geometryczną optykę czyli t. zw. wowczas perspektywę, a wreszcie astronomię. [1] Profesor ten (Collega Stobnerii) miał nadto obowiązek obliczania Almanachu czyli Ephemeryd astronomicznych na kolejne [illegible], do których Uniwersytet także wagę przykładał, iż urzędujący mozół nad tem kollegi Stobnerowskiego, uwolnił go raz na zawsze od większości sobotnich dysputt i od kilku innych obowiązkowych czynności. (2) Druga z nadmienionych stałych kollegiatur była katedra astrologii fundowana w r. 1450 albo w następnym

---

1 Vol. Statuta nec non [illegible] promotionum philos. ordinis in Univers. Stud. Jagellonica ab anno 1402 ad a. 1849 ed. J. Muczkowski, Cracoviae 1849, pag. XII – XIII.

(2) Z dochowanych pomiędzy rękopisami bibliot. Jagiell. takież Ephemeryd, a obliczonych na południk krakowski, najdawniejsze mi znane są na rok 1428; większość ocalałych należy do ostatniej ćwierci XV go wieku i dalej. Wespół z innymi dokumentami i zapiskami umożebniają one ustalić dość dokładnie porządek kollegiów Stobnerowskich w ciągu XV go stulecia, ponieważ obliczający takie Almanachy zazwyczaj wymieniali na wstępie swoje nazwiska.

pner Marcina Króla z Żórawicy (inaczej z Przemyśla), Dra medycyny i profesora wpierw bolońskiego, następnie krakowskiego, zaś w r. 1522 lepiej uposażona pner Macieja z Miechowa. Do profesora tej fundacyi należały wykłady różnych traktatów astrologicznych, jak Centilogium i Quadripartitum Ptolemeusza z komentarzami Hali Aben (Jagel Jor: Alkabitiusa, Albumazara (Abu-Maszar), pseudo-Hermesa itp.; słuchanie astrologii nie było (wtedy) resztą obowiązkowem, aby osiągnąć stopień bakałarza albo magistra na wydziale artystów. Co się zaś tyczy wspomnianych wyżej Extranei, to dzielili się oni na dwa stopnie: niższy Extr. simpliciter, seu non de facultate i wyższy Extr. de facultate. Pierwszym mógł zostać każdy magister krakowskiego Uniwersytetu, albo też i obcego jeżeli postarał się wpierw o incorporacyę, do czego koniecznym warunkiem było odbycie z pomyślnym skutkiem Dysputy naukowej, mierzał i wiercz dni z rzędu trwającej. Był to najniższy stopień w hierarchii nauczycielskiej Uniwersytetu: Docent taki nie brał udziału

w wszystkich naradach[1] Kollegiatów (convocationes Universitatis) i nie pobierał żadnego salarium. Zwykle jednak po dwóch, trzech latach zostawał on inceptus ad facultatem, odtąd zaś uczestniczył już zarówno w naradach, jak i w rozdziale wspólnych dochodów, otrzymywał seniorat w jednej z burs uniwersyteckich itp. Dopiero po upływie jakiegoś czasu spotykała go promocya na wyższy stopień nauczycielski, a mianowicie na Kollegę niższego tj. na katedrę już stale uposażoną a wakującą czy to z powodu śmierci którego z nich, czy też skutkiem pozostania się innego na wyższy stopień Kollegi starszego (Collega major). Jedynie professorowie siedzący na stałych katedrach, fundacyi królewskiej albo prywatnej, mieli obowiązek udzielać przedmiotów zastrzeżonych fundacyą, wszyscy zaś inni magistrowie otrzymywali

---

[1]) Bywały wszakże niekiedy, lubo nie często, także «Convocationes totius Universitatis», tj. zebrania wszystkich ma jących wejście z Uniwersytetem tak dobrze wiąc. professorów, magistrów jak i scholarów. Wyraz «Universitas» średnich wieków wyobrażał natężenie mieszczaństwa to samo, co ~~wsp~~. «Kościół» (tj. zjednoczenie się wszystkich wiernych).

pomiędzy siebie powstałe przedmioty wykładowe, losując o nie w obecności dziekana przed rozpoczęciem każdego półrocza. (1)

To swiegółniejsze urządzenie musiało sprawiać, że pomiędzy nauczającymi na wydziale artystów mogło się rzadko kiedy wytworzyć jakieś zamiłowanie naukowe w pewnym kierunku. Stąd ta wielostronność świeżych magistrów i ten niezrównany nam dzisiaj objaw, że jakaś osobistość, która w jednem półroczu wykłada np. arytmetykę (t. zw. algorismus), geometryę lub astronomię, a którą wyobrażamy sobie może już jako specyalistę w tym względzie, nie jest nim wcale, skoro w następnem zaraz półroczu wykłada Arystotelesa, lub też udziela grammatyki, stylistyki albo poetyki.

Podczas pobytu Kopernika na studyach w Krakowie wykładało przedmioty matematyczne nie mniej

(1) Statut z r. 1406 uchwalony za dziekanatu Andreja z Malborga, ob. Muczkowski l.c. pag. VII.

jak piętnastu magistrów, oprócz kollegi Skobrowskiego i astrologa. Według uniwersyteckich wykazów dochowanych w t. zw. Liber diligentiarum [x] wykładano wówczas: Arytmetykę liczb całkowitych i ułamkowych z nauką o proporcjach arytmetycznych, geometrycznych i harmonicznych jakoteż z nauką wyciągania pierwiastka kwadratowego, dalej geometrię Euklidesa z komentarzem Campana, geometryczną optykę zwaną "Perspectiva communis" według traktatu Joannis archiepiscopi Cantuariensis Peckhama i "Sferę" Jana de Sacrobosco, zawierającą elementarne wiadomości z geografii fizycznej i kosmografii. To pismo było przysposobieniem do trudniejszych już traktatów właściwej astronomii: Theoricae planetarum Jenego Peurbacka objaśnianych na podstawie komentarza Wojciecha z Brudzewa, Kalendarium Joannis de Regiomonte, Tabulae resolutae motuum coelestium, a wreszcie Tractatus et Tabulae (1)

x) Że próbę tych wykładów w lectoryach Platonis, Aristotelis, Ptolemaei itd. i astrologii jeszcze inne po bursach, których — niestety — tylko mała część zachowała się tytułów, wykazał z całą skrupulatnością uczony wydawca Liber diligent. Władysław Wisłocki.

eclipsium Peurbacha tj. teoryi zaćmień. Do tych przedmiotów należy inne dotyczące traktaty Arystotelesa: De coelo, Meteororum (jakoteż Metafizykę) wszystkie tym obfitujące w ciekawe i dziś jeszcze ważne miejsca matematyczne lub astronomiczne.(1) Astrologię wykładano na podstawie Czworokięgu (Τετράβιβλος, Quadripartitum) Ptolemeusza z komentarzami Halego aben Ragel, tego samego autora Centum verba, jakoteż traktatu Alkabitiusa z komenta-

---

(1) Regiomontanus w mowie która rozpoczął swój wykład Alfragana na uniwersytecie padewskim (w r. 1464) mówi o tej nauce całkiem słusznie: «.... Nil magis necessarium quam coelo Mathematicis utitur exemplis Peripateticus ille Philosophus? cuncta ferme scripta sua mathesim redolunt, quasi nemo Aristoteli intelligendo conferatur idoneus, qui liberalem disciplinam neglexerit. Frustra certes Meteororum librorum te contulisses, nisi Geometrica fundamenta nactus eis mox docte Perspectivam tecum. Secundum et tertium De coelo et mundo minus iam intelliges, si Astronomiae disciplinam socordia praeteieris. Qui septimum Physicorum absque notitia proportionum discere possit arbitror esse neminem. Nonne ardium videbatur Aristoteli in suo Decimo Metaphysicae suae naturam intelligentiarum coelestium demonstrare, unde adeo quod Astronomicae haud satis studuerit?.... » (Rudimenta Astronomica Alfragani i Jana Albategnius astronomus peritissimi. De motu stellarum .... Norimbergae anno M.D.XXXVII., fol. β3 verso, lin. 15-29). To mówił ten, który miał przynieść, jakoteż Regiomont., i Kopernik, już był czas przyjścia na świat człowieka, który właśnie porównaniem Arystotelesa z Ptolemeuszem miał zgotować upadek starej doktryny astronomicznej.

nami Joannis de Saxonia. [Wymieniony ~~kilkakrotnie~~ ... ~~wydaniu~~ geografia. Na samym końcu XV w. wiemy ~~napisano~~ ... ~~wydano~~ ... Jana ze Stobnicy ~~wydanego~~ na ~~wydaniu~~ Dionysiusa Petra Alexandrijskiego w tłumaczeniu Priscianа ~~Perieg-~~ ~~tomopis greckie~~). Mniej ~~zdaje~~ się być wiadomem, iż ~~wydano~~ ~~greckie~~, a mianowicie pomiędzy latami 1490 a 1496 — właśnie więc podczas pobytu Kopernika w Krakowie — powstały tu dwa różne geograficzne przekłady napisane niezależnie przez dwóch profesorów krakowskiego Uniwersytetu. Z nich większe objętością i raz jeden jedyny wydane w r. 1496 (Basileae?) to Introductorium Wawrzyńca Korwina (Raabe) Do kosmografii Ptolemeusza, dosyć nieciekawa nadto bibliograficznie, świadcząca o nieznajomości nawet owe czasy czytania autora w pismach starożytnych, a zasługująca z tylu racyj na ponowne wydanie.(1) Drugie

(1)

pisemko sporządzające dotąd w rękopisie, lubo nieznacznych rozmiarów, jest interesującem niemniej od tamtego. Jest to Supplement do geografii Dionizyusza Afr. wypracowany w r. 1492 przez mag. Jana z Głogowa, a dopełniony przezeń w ciągu r. 1494. Autor ma doskonałe kosmografie Ptolemeusza, Imago mundi Piotra d'Ailly (Cameracensis), pisma Izydora sewilskiego, Pomponiusa Meli, Pawła Orosiusa, Józefa Flawiusza (De bello judaico i Antiquitates), Mirabilia mundi Solina, Hist. naturalis Pliniusza, a nawet geografię Strabona. (1) Znajdziemy później sposobność

---

(1) w rękopisie. bibliot. Jagiell. № 2703 „In Dionisij Tessaloniczensis Geographiam Supplementum ex Ptolomeo, Strabone, Plinio, Paulo Orosio, Pomponio Mella, Petro Cameracensi ceterisque tunc temporis professoribus incipiunt feliciter, a. D. 1492." (str. 127 i nast.) pisanym ręką Michała z Brzezin. Inna wiadomość jest tam powtórzona innemi pismami (Ptolemeusza, co samo już uskutecznia na wiarygodniejszego przy tych Supplementach autora, Strabona pod tym względem wątpliwości rozwiewa jeden Inkunabuł № 821 bibliot. Jagiell. zawierający Geografię Ptolemeusza (f°. Ulmae 1486, fol. maj. Justus de Albano de Venetiis; Hain 13, 540). Księga ta była niegdyś własnością Głogowczyka, jak świadczy własnoręczny jego napis na pierwszej okładce wewnątrz: „Liber Magistri Johannis de Glogovia emptus 4 ducatis." i na innem miejscu jego zapiski, niekiedy bardzo długie. Stąd zaraz później podpisuje czytelnik: „Magister ~ 1494 ~ Glogovita. In Cosmographiam quam alij Geographiam Ptholomei Claudij, Strabonis, Plinij Secundi, Pomponij Mella, Enee Silvij, Petri Cameracensis et aliorum. Introductio generaliter vt terreni orbis diuisio in summa nosceretur, cuius est ordo ....". Reszta która się wlewa bokiem pismem na następnych kartach po

podania więcej szczegółów o tych dwóch ciekawych pisemkach, które wchodziły również w skład lektur uniwersyteckich.

Niepodobna abyśmy się mieli tu wdawać w szczegóły życia i działalności naukowej ówczesnych profesorów Krakowskich, chociażby i tych nawet, którzy zajmując się intensywniej naukami matematycznemi i astronomią, muszą nas więcej od innych interesować z powodu, że oni to nieraz owocnie wdrożyli w nie

---

szerokich marginesach, a w ogóle niedrukowanych częściach stronnic. Znajdujemy tu wymienionych wielu autorów starożytnych i późniejszych; m. i. przytoczeni są Plinius (Nat. hist., i cytow. Lib. I c. n. Text. nat.), Strabo (tak samo), Józefus, Ptolemeus, Macrobius in Somnium Scipionis (tak samo). Na karcie 1a ta sama ręka: "Magister Johannes Glogoviensis hec subtiliter descripsit a. 1494 currente". Porównanie tekstu z nerem w rękop. Nr 2703 dowodzi tożsamości ręki z autorem; wśród druku tekst jest jednak znacznie powiększony. Również na pustych miejscach dodanych do rycin tak geograficznych (a jest ich przeszło 30) znajduje się mnóstwo własnoręcznych dopisków Głogowczyka, niekiedy dość długich. Tak m. i. zakończenie jednej z nich (na k. geogr. I): "Hec mgr. Johannes Glogoviensis astrologus", a znowu niżej: "Hec scripsit mgr. Johannes de Glogovia anno Christi 1494 Universitatis Cracov. Collegiatus Collegij maioris et astrologie studij inquisitor diligentissimus".

młodego Kopernika i wytworzyli w nim trwałe do tych nauk zamiłowanie. Wspomnimy więc pokrótce tylko o kilku wybitniejszych z pośród nich, o tych mianowicie, którzy ~~chociaż~~ bezimiennie pomimo wszystko z Kopernikiem - należą i do tego do historyi literatury i oświaty w Polsce.

Pomiędzy nimi wyróżnia się naprzód nowy Jan z Głogowa znaczną produktywnością w różnorodnych materyach naukowych, przeważnie w przyrodoznawczych. Był on podówczas już starszym Kollegą, a wkrótce został kanonikiem w kollegiackim kościele Ś. Floryana, na którem to stanowisku zmarł w lutym 1507 r. Dochowało się dotąd około dwudziestu różnych pism jego, wydanych bądź w kraju, bądź też za granicą (razem przeszło 40 edycyj), należących do astronomii, astrologii, geografii, timeryki, etyki i gramatyki; istnieją nadto w rękopisach jego piśemka nigdy nie wydane. (1) Zdaje się

(1) Tak m. i. nieznane naszym historykom literatury: Joannis de Glogovia accidentia stellarum a. 1476, tudzież: Eiusdem iudicium eclipsis lunaris 10 Martii a. 1476, obydwa w Cod. lat. Monacensis № 647 (autograf Hartmanna Schedla), na k. 23-50. Prócz tego istnieją w bibliot. Jagiell. uranki jego pisemek podobnej treści. Skądinąd nieznane nam Canones stellarum fixarum tego samego uczonego mają się znajdować jako rękopis w bibliotece watykańskiej. Zob. Houzeau et Lancaster, Bibliogr. génér. de l'Astronomie, T. I, Bruxelles 1887, p. 559.

że nie zajmował się on nigdy praktyczną astronomią; przynajmniej nie istnieją Efemerydy przez niego obliczane, nie wykładał on też nigdy takich przedmiotów jak np. "Canones astrolabii", "Theoricae planetarum" lub "Tabulae resolutae", ani też dostrzeżeń nie wykonywał.(*) Że jednak przywiązywał on znaczenie do obserwacyj astronomicznych, świadczą pilne jego dociekania tak w drukach jak i zapiskach za prawdziwą szerokością i długością geograficzną Krakowa,(1) świadczą dalej dwie dłuższe a ciekawe w jego pismach wzmianki (powtórzone bardziej szczegółowo w kilku zapiskach), gdzie przechował dla nas obserwacje gwiazd stałych wykonane w Krakowie w latach 1450 i 1453 przez Dra medycyny Piotra Gasnowicza z Leśmiana, fizyka królewskiego i Rektora Uniwersytetu krakowskiego.(2) W r. 1497 bawi Giovanni Glogoweryk czas jakiś "in Studio Viennensi",(3) może

(1). M.c. dwukrotnie w zapiskach na marginesach. Biblioth. Jagell. № 821 (Kosmogr. Ptolemeusza).

(2). Por. Żebrawski Bibliogr. pag. 53 № 148, pag. 56 № 155; por. Katalog rękop. Biblioth. Jagell. pag. 636, Rkp. № 2703, str. 272.

(3). Żebrawski l.c. № 151, tamże Rkp. Biblioth. Jagell. № 1840 (autograf Glogoweryka).

(*)

(*) Dochowany jako rękopis traktat jego: Tabularum resolutarium compendiosa pro iuniorum institucione interpretatio (Bibl. Jagiell. MS. 2855) nie różni się osnową od wydanego drukiem: Interpretatio eorum que Almanach veronum nobium planetarium mag. Ioannis de Monte Regio inscribitur, Cracoviæ 1514, a dochowanego także w odpisach współczesnych (Bibl. Jag. MS. 1839, 2494, 2703 i więcej) — Astronomiczne, a nawet astrologiczne pisma Głogowczyka, mimo że autor ich stoi niewzruszenie na stanowisku geocentrycznego mechanizmu świata, zawierają znaczną ilość miejsc, wzmianek i rozegłów mogących żywo zainteresować historyka nauk matematycznych. Tutaj niepodobna nam wdawać się w ich przytaczanie i rozbiór; może po temu znajdzie się inna sposobność. — Że Głogowczyka nazwisko jest związane z pierwiastkami sztuki drukarskiej w Polsce, jest rzeczą dobrze znaną. Zob. Martini Hanckii, De Siberiis indig. erud., Wiszniewski Hist. Lit. polsk., Bandtke Hist. druk. itd., z najnowszych Estreicher, Bibliogr. XVII, Kraków 1899, str. 184. — Mniej znanem jest że pisywał także wiersze łacińskie. Prócz innych drobniejszych znalazłem wiersz jego na zdobycie Wiednia (1/6 1485) przez Macieja Korvina (na Inkunab. bibl. Jagiell. 1830), jakoteż niepospolitej urody hymn jego na cześć Matki Bożej.

w odwiedzinach uczonego Andrzeja Stiboriusa, świeżo powołanego tam – razem z Celtesem – na profesora (1), z którym już oddawna, przynajmniej od r. 1491, pozostawał w bliskich i zażyłych stosunkach. (2) Warto dodać tu jeszcze ten szczegół, podobno dotąd nieznany, że inny uczony, a głośny swojego czasu humanista, prawnik i astronom, Augustinus Olomucensis Moravus, znany (także) w historyi astronomii jako astronomiczny (?) obserwator, bliski Jana Blanchiniego, był naszego Brzegowerzyca kolegą i to krakowskim i że utrzymywał z nim stosunki przyjaźni, zarówno jak i bliski tegoż Augustyna krewny, (wspomniany wyżej) Andrzej Stiboriusz. (3)

(1). Aschbach l.c. II, pag. 215 i 375.

(2). Świadczy o tem m.i. pisemko astronomiczne Stiboriusa: Prognostikon Augustini Olomucensis ex Gymnasio Patavino, Johanni Brzegovicensi ab Andrea Stiboriensi missum, posłane Brzegowerzycowi z Padwy w r. 1491 (Estreicher Bibliogr. polska XV-XVII stulecia, Ogólny zbiór ... t. VIII, Kraków 1882, pag. 2, col. 2, tudzież w Dodatkach p. 105 col. 2 i 199 col. 2), druk arcyrzadki i nieznany bibliografom zagranicznym. O Stiboriusie mówią Montucla (Hist. des Mathem., 2de edit. I, pag. 585), nazywając go słusznie za jednego z twórców gnomoniki wrocławskiej, Riccioli (Chronol. astr. pag. 30), gdzie nazwa jest «astronomus acutissimus», Weidler (Hist. ast. pag. 330) i Aschbach (l.c.) ostatni dwaj wymieniają jego imię.

(3). Wyjęte z [illegible], ale dotąd nieznanych szczegółów, z których tylko jedną część mogę tu przytoczyć. Pierwsza edycya tablic Blanchiniego (Venet. 1495 in 4°) opatrzona przez Augustyna Brzewera taką dedykacyą: «Augustinus Moravus Olomucensis

(nb. dokończenie notatki z dołu)

~ Pisali o nim J.G. Böhme, De Augustino Olomucensi et patera eius aurea commentariolus, Dresdae 1758, a z nowszych prof. Wolkke (około 1897), przecz tej jednak nie zdarzyło mi się oglądać. Zmarł jej w r. 1513. Wydane drukiem jego pisemka wymieniają Hain, Repert. ii 614 i ii 615; Panzer, Ann. typogr. IX, p. 294; Graesse, Trésor (1859), I, 256, IV, 602 i VII, 51, a wreszcie Copinger, Suppl. to Hain etc., I (London 1898), pog. 432, nº 4361.

36

Katedrę Stobnicowską (nauk matematycznych) zajmował podtenczas
~~Kolegiat Młodszy~~ ~~College Minor~~ Stanisław Bylica z Olkusza, bratanek
głośniejszego Marcina, towarzysza sławnego Regiomon-

Juris pontificii atque artium Doctor, Andree Stiborio, canonico Olomucensi, Stanislaus
suo, salutem plurimam dicit", datowana "Ex gymnasio Patauino Kal. Januar. 1495",
przez wydawała Stiboriusa, jego biegłość "in disciplinis mathematicis, ut pauci tecum
comparari, superior vero reperiri non facile possit" (to samo powtórzone zresztą i w
drugiem wydaniu Venet. 1526). Już stąd, porównawszy na wymiarki Stiboriusa z Głogowczykiem
i na podstawie obydwóch pobytu, wolno było domyślać się zależności ostatniego także i od
siostrzeńca Stiboriusa Augustynem, zarówno jak oni swój, astronomem. Otóż w kra-
kowskim Liber promotionum pag. 96, lin. 16-17) znajdujemy pod r. 1486 świeżo kreo-
wanego bakałarza "Augustinus de Olomonez", razem z "Johannes de Glogouia maiori",
tj. z Głogowczykiem na ten stopień posuniętego. Znajdujemy tam zaraz pod r. 1488 tę samą
wiadomość o osobistości "Augustinus de Olomuncz", utworzonej magistrem (ibid. pag. 100,
in. 26), gdzie dodatek "juris doctor" i inna niż ostatnio ręka, niewiele późniejsza, a bodaj
czy nie samego Głogowczyka, nie pozwala wątpić o tożsamości jego z Augustynem do-
ktorem "juris pontificii atque artium", tj. siostrzeńcem Stiboriusa. Opuszcza Augustinus
Kraków wkrótce po otrzymaniu stopnia magistra, skoro już w lipcu 1488 ustanawia
on sobie rektora prokuratorem swym wujaszkiego Tomasza z Olomuńca (Acta Rect. Nr 1186),
również uczenia uległy w uniwersytecie krakowskim (Lib. prom. pag. 91 i 98), a wówczas
już kanonika olomunieckiego. W Padwie jest on już w lipcu 1492, jak świadczy list jego
na wydanych przezeń (Venet. 1492) Tablicach Alfonsa, skierowany do innego wówczas zapoz-
nańskiego z sobą astronoma Jana Lucilliusa Santritter (zob. część I [illegible] naszej pracy, str. 28).
Doktorem prawa kościelnego ostał w Bolonii. Zarówno jak stryj jego Stiboriusa, był on także
jednym z przyjaciół Celtesa i prowadził z nim żywą korespondencyę (1497-1505) częściowo zachowaną
(Aschbach l.c. II, pag. 423). Ulubieniec Władysława Jego, przebywa ofi nas Turszy na jego dworze w
Pradze, wraca w lecie 1504 do siedzącego w Wiedniu Celtesa (Aschbach l.c. pag. 248
260 i 374). Wydając w r. 1495 "Tabulae astron. usual Johannis Blanchini" wydawała je kosztem Tablic Al-
fonsa, obie i te również sam wydał przed trzema laty. To w pewnym stopniu wyjaśnia nam, dlaczego
to Głogowczyk był tak zaciekłym zwolennikiem zachwalanych przez swego przyjaciela "nowych" Tablic
Blanchiniego. #

[illegible], o różne [illegible] [illegible] [illegible]

zawsze wykładał przez dwóch przeciąg lat i z roku na rok obliczał Almanach, nie podlegał tedy żadnemu innych wspólnych Kolegiów, który co półroczne od jednego do drugiego przedmiotu wędrować musieli. Nietyle jednak autorstwo, jak inne okoliczności nadają Stanisławowi Bylicy nie podrzędne znaczenie w naukowej historyi Krakowa. Na jego to bowiem rzecz wpadły do Uniwersytetu Krakowskiego od czasu jego stryja Marcina liczne traktaty matematyczne i astronomiczne, wprawdzie tu nie istniejące, m.i. takie niektóre traktaty Peurbacha i Regiomontana, poznane tutaj i wprowadzone jakiem dwudziestoleciem wcześniej, aniżeli gdzieindziej w Europie.(1) Było to w kilkunastu ostatnich latach XV go stulecia. Za jego to również pośrednictwem otrzymał był Uniwersytet w roku 1494 r od siedzącego w Budzie Marcina Bylicy kosztowne narzędzia astronomiczne, dotąd dochowane.(2), a po-

(1)

(1) Marcin Bylica z Olkusza itd., str. 54-56, 107 111.

(2) ibid. str. 59, 63 i nast.

między niemi drogą relikwię: wielkie torgwetum wy-
kute ze spiżu (w r. 1471/2) własnoręcznie przez Regiomon-
tana dla arcybiskupa ostrzyckomskiego Jana Vitéz de
Zredna, swojego — zarówno jak i naszego Rylicy — protektora.
Szczegóły te, do których (w związku z imieniem znowu)
przyszło nam wreszcie jeszcze powrócić, pobudzają nas
do niejednej refleksyi i zapytania. Mamy? to jedynie
na trop słopy uwadać, że te podniecające umysł
naukowy dary przybyły do Krakowa właśnie podczas
pobytu tam Kopernika na studyach? właśnie podczas
czas, gdy więcej niż podejrzana prawdziwość Alfonsyń-
skiego roku zwrotnikowego pobudzała jednego z astrono-
mów krakowskich do medytacyj nad tem, jakieby to
należało zarządzić dostrzeżenia, aby dowiedzieć się o
prawdziwej jego długości? (1) Wówczas, gdy Jan z Glo-

(1) Opisana Długosza zapiska kanonika Dzierzna z Olkusza [illegible] w wydaniu Joannis Tabulae Directionum Venet. 1490, czytamy: Bibliot. Jagiell. sygnat. Mathesis 2193 umieszczona tam pomiędzy 1490 a 1496. Tam m. i. czytamy co następuje: "tantum solis verissimum inuenire. Considera elevationem solis meridianam alicuo die magis vicino equinoctio et eam minue ab elevatione equinoctiali si minor fuerit aut e converso si maior et cum differentia tabulam declinationis solis ingredere. Et cum ea vicina solari parvum, quo ut ter motum solis in una hora dirige tociens quousque placuerit multiplicando et

gowa nawołuje do obserwacyj, aby raz [illegible] która z dwóch spornych wartości na geograficzną Krakowa szerokość jest niewątpliwie prawdziwa? (1) Wówczas,

---

dividendo usque habueris horas, minutas, secundas, tertias, 4tas. Tempus aiitem extractum adde ad meridiem diei. quo elevationem solis accepisti. si ipsa fuerit maior elevatione equinoctiali, uel a dicto meridie minuo, si minor, [illegible] Tempus uerum introitus solis in Arietem illo anno. Sequenti anno fac similiter et subtracto uno tempore ab altero, relinquetur uerus annus solis." Inne tam zapiski mają wytyczać linię południkową, wymagać szerokości geograficznej miejsca, nachylenia ekliptyki do równika, wypracować tablicę zboczeń słońca, znajdywać tak nieuchwytne jakoteż miejsce absydy pozornej drogi słońca obserwacyami (zapewne instrumentum parallacticum Ptolemeusza), itp. Zapiski te powstały najpewniej przy sposobności słuchania przez Dzierzgowskiego [illegible] którego? trudno to dziś powiedzieć, zapewne jeszcze w r. 1490, towarzyszył z pewnością następnego roku jego magistrem. Kilka miejsc z Tabulae Resolutae Wojciecha z Brudzewa (dotąd w rękopisie) zdradzi się jednakże widocznie, treścią tych tu zapisek, bardzo więc to być może, że właśnie do niego należy je odnieść.

(1) Pomiędzy swemi zapiskami wódz wspomnianego już raz Sukcesorb. vr 8°1 Gradat. Jagiell. w dwóch miejscach: na odwrocie I szej i VII mej karty geograficznej, tudzież na wewnętrznej stronie drugiej okładzinki.

powiadam, kiedy to z pośród teoretyków astronomicznych

nietykalnego Ptolemeusza obmowcow; Averroësa i gorszego odeń potwarcę, świeżo tu pomianego Sebera Sewilskiego (Hispalensis), zapędy i prawie zamysły zwalczające świadomości, orzi w powadze mędrca starożytnego? (2) Wiadało przecież coś ze-

(1) Zob. Weidler Hist. Astron. pag. , o owem poświęcone egzemplarz biblioteki Jagiell. № 1840, (dziś № 478) studyi przedmowę bardzo nadziwiego dziś Druku: Joannis de Sacrobosco astronomi celeberrimi sphaerium opusculum, cum lucida et familiari exportione per Matthaeum Stanostuliensem .... collecta, Cracoviae 1522, egz. bibl. Jag. Matem (w). Trwały te spory jeszcze w r. 1511, jak świadczy przedmowa do bardzo nadziwiego dziś pisemka Ephemerides anni Christi MDXII per magistrum Stanislaum Cracoviensem ad meridianum eiusdem urbis diligenter supputate, Cracoviae (J. Haller) 1511, z którą zdaje się takie wynikać, iż ów sprzykrzony Angelus tj. Engel pomyłki nawet umyślnie do kalendarza, aby na miejscu rozprawić się ze swymi przeciwnikami. Jak bowiem tylko zdają się rozumieć te niezbyt wyderstne («Invasit me his diebus quidam, ut aiunt, Studij Viennensis senex nomo ....» itd.), które nasz kalendarzyanin gęsto tam rozsypuje fol. A1, zaraz wreszcie wyjaśnia czytelnikowi (na k. A2) adresata nazwisko.

(2.)

prostego, pojętnego w ówczesnej atmosferze astronomii. I nie uronisz apologij na nasz "Księżeia. astronomów", pisanych i z katedr wygłaszanych, pozostał w dzisiejszym umysłach jakiś smutek niedowierzania, bo oto i oblicza konjunkcye księżyca z gwiazdami chybiają i podawany w Almanachach czas równonocy nie chce się z niebem pogodzić, zaćmienia zaś dzwią sobie z czasów zapowiadanych przez kalendane,(1) co widzi nawet pospólstwo.

(1)

Dwaj inni Collegae minores, Michał z Wrocławia (+1534) i krakowianin Mikołaj Mikosz (+1528), zajmujący się obok innych nauk potrosze także i astronomią, nie zatrzymują dłużej naszej uwagi. Pierwszy z nich ma w prawdzie dosyć znane imię w historyi literatury w Polsce, dzięki znacznej produktywności autorskiej,(1) przeważna jednak większość pism jego należy do dialektyki i filozofii; w pozostałych zaś uprawia on bardziej astrologię aniżeli właściwą astronomię (2), a ci te zresztą — oprócz dwóch prognostyków (3) — są już przeszło dziesięcioleciem późniejsze od pobytu Kopernika w Krakowie. O drugim ze wspomnianych Kollegów tyle tylko daje się zapisać [illegible], że podróżował wiele i że w Krakowie był jednym z tych nielicznych, którzy posiedli

(1) Wymienia jego pisma K. Estreicher Bibliogr. XV – XVII go stulecia, str 168, col. 2, do str 169, col. 1. Wpisany jest on do Univers. Kracc. w r. 1478, bakałarzem został w r. 1481, a magistrem w r. 1488.

(2) Nie wyłączając pisma Introductorium Astronomie Cracovience elucidans Almanach, Cracovie 1506.

(3) Judicium cracovience congestum in predicto studio Cracoviensi na rok 1494, drugie na r. 1495 (Estreicher l.c. № 164 i 165) ciekawe zresztą nietylko jako jedne z najstarszych druków polskich, ale i z powodu kilku przytoczonych tam wiadomości. Nieliczne te nadzieje znajdują się w bibliot. Jagiell. (Matem. 620, dawniej Incunab. 2597 i 2598 fragm.).

już wówczas nieco gręczymy. Sprowadzał on w jakichś bliższych stosunkach z kardynałem-biskupem krakowskim F. Jagiellończykiem, jako świadczy ozdobny Almanach astronomiczny, obliczony przez niego m. i. na rok 1500 na rok następny i temu królewiczowi ofiarowany. (1)

Z pomiędzy literatów zasługują z różnych powodów na bardziej szczegółową wzmiankę cztery następujący: Leonard Vitreator Zasański de Doberyce (+1508), Jarosz z Tęczyna starszy (+1526), wawrzyniec Raabe z Nowego Targu (Corvinus, +1527), a wreszcie Marcin Bien z Olkusza (+1540).

Pierwszy z nich, przez historyków oświaty w Polsce najczęściej ignorowany, warty mimo to sprawiedliwszej wzmianki. Należy mu bowiem przyznać, że bądź co bądź wzniósł się (był) nieco wyżej ponad

(1) Rękopis bibliot. Jagiell. № 8, uważany przez J. Muczkowskiego mylnie za nasz pisany przez Kopernika (Lib. Rondr. XXXIII, Części I tej naszej pracy, str. 667-8).

zwykły poziom uczoności współczesnej: niekrytyczności, nieuroty, a to nietylko znamienni wiadomościami i zamiłowaniem w astronomii, lecz także — pewnym zmysłem badawczym. Mamy przed sobą liczne i własnoręczne jego zapiski (1) z których wynika, iż niewątpliwie posiadał on nierzadką na swój czas wiedzę w zakresie matematyki i astronomii; że wykonywał obserwacje i porównywał je z rezultatami obliczeń wykonanych na podstawie używanych tablic astronomicznych. Jego «Tabule de motibus solis et lune nec non planetarum» zachowane w autografie (2), wymagają jeszcze bliższego zbadania, różnią się bowiem w niejednem od stereotypowych Alfonsyńskich, lub Blanchiniego, jakich używano powszechnie z końcem XV-go stulecia (3). Że spuścizny po nim istnieje dotąd astrolabium nieznane (4), jakoteż cierpiący z wielu względów rękopis

przechowuje opracowania potrzebne z innej miejsc podobnych wiadomości o wykonywanych przez niego obserwacjach i obliczeniach astronomicznych i kalendarzowe.

(1) Wśród inkunabułów № 2271 i 2272 bibliot. Jagiell. (Efemerydy Stoefflera), a zwłaszcza — bardzo obfite — na marginesach rękopisu № 589 tejże samej biblioteki pisanego w r. 1494 i następnym. Niektóre z nich przytoczymy później.

(2) W rękopisie bibl. Jagiell. № 576 (pisany w r. 1501 i wcześniej).

(4) Obecnie pomiędzy innymi zabytkami w krakowskiem Obserwatoryum astronomicznem.

3) Epoką tych jego tablic jest początek roku 1480, dla której to chwili podaje (fol. 1 verso) średnią długość słońca, prawdziwszą — jak powiada — „Radix in tabe verior pro meridiano Cracoviensi .... supponita longitudine Cracovie 44 grad. 20 minutorum, prout etiam #

matematyczny, w części autograf Regiomontana, przywiezionej w r. 1485 z Brunświku do Krakowa przez jego ucznia i tutejszych scholarów.(1) Wprawdzie zarówno z innymi uczonymi swojego czasu uprawiał on także astrologię (2), w czem nawet sobie znamienity rozgłos (3), lecz obok tego inny znów głos — niemniej poważny — zwie go już tylko „matematykiem bardzo biegłym i filozofem".(4)

Drugi ze wspomnianych powyżej extrawców:

---

(1) Rękopis bibl. Jag. № 568. Tak o nim, jakoteż o wspomnianem astrolabium (1)
mamy więcej szczegółów w naszej monografii p. t. Marcin Bylica (2)
z Olkusza itd. str. 101—106.

(2) Świadczą o tem horoskopy znajdujące się wśród jego zapisek, dalej wzmianki o nim w astrologicznych rękopisach № 3225 i 3227 bibliot. Jagiell., a przedewszystkiem dochowane dotąd bardzo ~~wadne~~ rzadkie jego pismo (druk z r. 1499 ⊥ wymienione u Żebrawskiego l.c. № 185 i Estreichera l.c. pag. 138, col. 2.

(3) „Astrologus summae experientiae" powiada o nim dopisek Marcina Bielma w oryginale dobrej prowen. (Str. 103 wydania Muczkowskiego).

(4) „..... magistrum Leonardum (Vitreatorem) philosophum et mathematicum acutissimum, nostrum quondam collegam ....." mówi o nim Mikołaj z Siarka w przedmowie do druku Judicium astrologicum anni 1525 ..., zob Żebrawski l.c. № 301. Zmarł na zarazę 20 Stycznia 1508 (zapiska współczesna mag. Stanisława z Krakowa wśród inkunabułów № 2172, jakoteż inna mówi Brosziusa na rękopisie bibl. Jag. № 568

Jakób z Iłży starszy († 1526), zapalony zwolennik nauki
gwiazdarskiej, mierzi stawniejszego odeń Brudzewskiego,
jest autorem kilku pozostałych astronomiczno-astrologicznych [1], które, lubo
zawierają w sobie niejeden przesąd,
są przecież z pewnego względu interesujące. Wypisuje
z jakim dziesiątkiem tysięcy notatek meteorologicznych,
gęsto rozsianych po efemerydach będących własnością
kilku astronomów krakowskich [2], świadczą one niezawodnie,
iż z końcem XV go i na początku XVII go stulecia istniał
w Krakowie obyczaj już empirycznego badania
przyrody, a w szczególności zjawisk atmosferycznych.
(śledzenia za prawidłowością)

(1) Wymieniają je Łebrawski l.c. pag. [illegible] Estreicher l.c. pag. 154, col. 1.

(2) Znajdują się one w kilkunastu Almanachach bibliot. Jagiell. należących między do Marcina Biema, Leonarda z Dobrzyc, Mikołaja z Kaska, Michała z Wiślicy i innych. Wprawdzie są one zazwyczaj zbyt zwięzłe (np. frigus, - magnum, - maximum; gelu continuum, - accessivum; [illegible] copiosa, pluvia parva; dies serena, - nubilis, mutatio; ventus modicus, - fortis, - fortissimus, itp.), ilościowo więc trudno uchwytne, ale ogromna ich mnogość, wynagradzająca w części niedostateczną procentację, kusi Nas samem do naukowego ich opracowania w celu wydobycia stąd przybliżonych wniosków o klimacie Krakowa — przed 400 laty.

Do tak pilnego, prawie że systematycznego notowania meteorologicznych objawów [1], było ustrojenie, ażeby uchwycić przyczynowy nexus ich związek z kosmicznym położeniem planet na niebie, a więc ze zjawiskami dającemi się zapowiadać naprzód ścisłym rachunkiem. Oczywistą, że dotychczasowa taka całkowita wiązania zjawisk na tych dwóch różnych obszarach przyrody nie istnieje w rzeczywistości, nie obniża bynajmniej znaczenia samej badawczej myśli, która przewodniczyła takim ustrojeniom. Wszak dotąd jeszcze żyje — nawet wśród wykształconych — wiara silnie zakorzeniona w znaczny wpływ odmian księżyca na stan powietrza, w ten szczątek archaicznej empirji, a współczesny nam prorok astro~~logicznego~~nom - meteorologiczny.

---

[1] Że nie były one tylko [illegible] gromadzono je ze świadomością celu, świadczą różne znaki, m. i. dopisane tu i owdzie obok nich t. zw. aspekta planet. Należy do wyjątków, aby który dzień roku nie miał swojej takiej zapiski. Notowano za. oprócz tego [illegible], posuchy i wylewy, czasy zasiewów, kwitnienia drzew, żniwa itp.

ny, Falb, na cały zastęp swych uwolenników. Empiryczne poszukiwanie związku przyczynowego dwóch różnych zjawisk, musi historyk nauk przyrodniczych uznawać błąd za błąd za błąd dopóki, nawet i wtedy, gdyby się udało otkarać go przykrości, iż badacz ów na zasadzie błędnem się oparł i że nie istnieje wcale dopatrywana przezeń zależność.

O Wawrzyńcu Korwinie mieliśmy już sposobności do jednej i drugiej wzmianki przygodnej, wypadnie nam teraz raz jeszcze do niego powrócić. Wybitniejsza ta postać zajmuje dziś sporą kartę w historyi renesansu Europy północnej, Polski i Śląska, należy jednak bardziej do dziejów literatury niż dobrej, aniżeli do matematycznej i przyrodniczej. Skoro więc, jeżeli nie powtarzając szczegółowo znanych dobrze wiadomości[1], przypomnimy ją sobie tylko

---

(1) Znalezienie wawrzyńca Rzaba, humanisty Corvinus, przedstawia wybornie i szczegółowo Dr Gustaw Bauch w Zeitschr. des Vereins für Gesch. und Alterth. Schlesiens, hrsg. von C. Grünhagen, XVII, Breslau 1883, pag. 230–302. Kopia tam malerii takiej i o Kopernika jeden szczegół wzmiankujemy, a starszym biografom nieznany. Niepodrzędne szczegóły ma o nim także Heyne, Documentirte Gesch. des Bisthums Breslau, III, pag. 243–246.

w najgłówniejszych zarysach. Świetny stylista w prozie, w poezji również nie bez talentu (1), był on niepospolitym na owe czasy znawcą starożytnych autorów, dobrym obeznanym myślą szerszą horyzonty w tak różnorodnych naukach jak lingwistyka, teologia (2) i filozofia, historya, geografia i astronomia. W Krakowie przebrał on całych lat dziesięć (1484–1494), z nich pierwsze pełnią jako student, względnie bakałarz, drugą jako magister nauk ogólnie kształcących. Wśród tego czasu wykłada on pisma Arystotelesa Consolationes Boë-

cyusa

(1) Tylko jedna część tych poetyckich utworów znajduje się w drukowanych jego pismach. De carminum structura, Versificis observationes, itd., wymienionych w Estreichera Bibliogr. XV XVII. stulecia, str. 134, nie ma; inne spoczywają dotąd w rękopisach (m.i. w Cod. lat. Monacensis Nr fol. 191, seq.; wiersze i epigramata jego napotyka się także w książkach wydanych, a napisanych o nim autorów, tak m.i. na Prognosticon Vratislaviense ad a. 1576. do Gundolfa Erissenus. (Zebrawski Bibliogr. w Dodatkach p. 2662); dalej na druku Jana Grzegorzyca Donati ... oratio ... orationis, Cracoviae. 1503, Lipsiae 1505, 1509 i 1510, to tym ostatnie edycye wydał Corvinus); na łacińskim przekładzie Kopernika greckich listów Teofilakta Simokatty (Cracoviae 1509) i więcej.

(2) Dowiadujemy się o tem z niewydanego dotąd Stanisława Rybińskiego (wtórego tekstu także Bilińskiego) de Vissnia, Pontificii juris profes., Vratislaviensis et Canonici Premisliensis Defensorium Ecclesiae adversus Laurentium Corvinum..., Cracoviae 1531, gdzie znajduje się także kilkanaście listów teologicznej treści pomiędzy autorem a Korwinem z l. 1515 1527). Jedyny podobno egzemplarz tego druku posiada biblioteka Jagiell. (sygnat. Cim. VI. a. 8).

cyusca, logikę Petri Hispani i Virgiliusa Bukoliki [1] — w porównaniu jnnemi z resztą współczesnych docentów, bardzo nieviele. Musiał on jednak mieszkać prócz tego wykłady albo ćwiczenia po bursach, odkąd posunął się na extraneа De facultate (od jesieni 1492 r.), inaczej bowiem nie dałoby się wytłómaczyć np. preceptorstwo jego w nie-geograficznych, o którem wspomina Henryk Bebel, krakowski uczeń Korwina. [2]

Z aktów rektorskich dowiadujemy się, iż pozostawał on w jakichś stosunkach m. i. z Piotrem Krapowskim [3], nauczycielem katedry krakowskiej, a pewnie więc

1) Lib. Diligent. pag. 394, col. 2 – pag. 395, col. 1.

(2). Zob. wyżej, str.

– Świadectwem bliskich jego stosunków z Celtesem tą dochowane dotąd w ces. nadworn. bibliotece wiedeńskiej listy jego do Celtesa; kilka z nich znaleźć jako odpisy można także w jednym z rękopisów Biblioteki Ossolińskich we Lwowie: Laur. Corvini epistolae ad Conr. Celtem [illegible] pridie Kal. Apr. 1500 — [illegible] 26 Octobr. 1501. — [illegible] VII. Kal. Decembr. 1502 i 13 Kal. Febr. 1503 wszystkie z Wrocławia (Cod. Oss. Nr 725, pag. 488–494). — Także z Głogowczykiem musiał żyć w zażyłości, skoro książkę jego Donati minoris grammatici declaratio, wyd. lipskie z r. 1505 (i tamże powtórnie w r. 1509) przystraja zgrabnym wierszykiem „Laurentius Corvinus ad lectorem" z podziałami dla Głogowczyka. Zob. Estreicher, Bibliogr. I. XVII, str. 176.

(3) Acta Rector. Nr 1665.

i z bratankiem ostatniego, Bernardem, siedzącym od
roku r. 1493 na studyach w Krakowie, jakoteż ze zna-
nym dobrze tegoż czasu Wicktaem Worcyzelem (1), później-
szym doktorem medycyny bolońskim (2). Znajomość
młodego Kopernika z niewiele starszym Korwinem
sięga niewątpliwie krakowskich jeszcze czasów i od-
świeżyła się po latach zetknięciu się w Rzymie, ale już
gdzieindziej i wśród innych okoliczności.

Czwarty z wymienionych przez nas extraneów,
to Marcin Biem, syn zamożnego mieszczanina i
rajcy z Olkusza. W jesieni r. 1491, kiedy Kopernik
wpisywał się do metryki uniwersyteckiej, udało się

(1) Poświadcza to na A. T. Nr 1464, 1665, 1666 i 1667, we wszystkich których bowiem tych aktach występuje Borovicius wspólnie z Worcyzelem w tych samych sprawach przed tą samą rektorską.

(2) Zob. Album Studios I, pag. 177 col. 2 („Michael Bartholomei de Scopelis"), z późniejszym dopiskiem: „Bonomiensis doctor (in medicina)"), Lib. promot. pag. 106 (bakał w r. 1489) i 111 (magister w r. 1491 z późniejszym dopiskiem Biema: „Doctor medicine, Regis Hungarie physicus, plebanus Bredensis"). Jako magister wykładał on w Krakowie tylko podczas zimowego półrocza r. 1493 (Lib. Diligent. pag. 440).

ledwo kwarta miesięcy, odkąd Biem został magistrem [1]: wobec niego więc, a w ogóle wobec dorosłej młodzieży uchodził nasz Olkusznin raczej za starszego kolegę aniżeli za preceptora, zwłaszcza że w jednej z burs mieszkał [2], pospołu ze studentami. W takich okolicznościach łatwo pomiędzy młodymi znajomości się zawiązuje, zawierają się rozległe przyjaźnie, zwłaszcza kiedy je spaja wspólność w pewnej nauce mieszkania. Że takie osobiste bliskie stosunki łączyły Kopernika z Biemem, świadczy ta zwarta pomiędzy nimi korespondencya naukowa, która prowadzą w dojrzałych już latach — istniejąca w oryginałach jeszcze przed wiekiem [3], dzisiaj niestety przepadła bez śladu. Uczeń i wielbiciel głośnego Wojciecha z Brudzewa [4], jakoteż Leonarda z Dobczyc [5], bliski krewny [illegible]

(1) Promocyę na magistra otrzymał z początkiem r. 1491 (Lib. promot. pag. 108).

(2) Sam to mówi na końcu rękopisu № 1964 Bibliot. Jagiell.

(3) Bliższe szczegóły w Rozd. I Części 1361 naszej pracy, str.

4. Dob. wiecej niżej.

(5) Z [illegible] wydobyć [illegible] ś. p. Zegota Pauli [illegible] Dob. rękopis Bibliot. Jagiell. № 5359 (Słownik profesorów, magistrów i t. d. Universyt. Krakow. [illegible] p. sub voce Leonardus de Dopczyce.

Kollegi Stobnicowskiego Stanisława Bylicy, (1) dobry znajomy późniejszego historyka i geografa Bernarda z Radochonia Wapowskiego i stryja jego Piotra (2), cenionego zarówno w piśmiach starych autorów jak i w teologicznych, filozoficznych (3) biegły astronom i matematyk, gorliwy obserwator jeszcze nawet w wieku sędziwym, gdy poświęcił się na teologa musiał się rozstać z wykładami matematycznych (4), autor ciekawego traktatu o

(1) Zob. naszą monografię Marcin Bylica z Olkusza str. 14, 16 i 18.

(2) Zob. Rozd. Części I tej min. pracy, str. . I Bernardem łączyła go wspólność zainteresowania w astronomii i astrologii, z Piotrem zaś współnictwo w przemyśle górniczym, na którym Piotr Wapowski, jak wiadomo, znacznej dorobił się fortuny (ob. Łujskiego przedmowę do krakowsk. wydania Kronik Bernarda Wapowskiego). Należał do tej spółki przemysłowej także inny jeszcze profesor Uniwersytetu krakowskiego mianowicie Bernardus de Biskupie, jak świadczą liczne jego zapiski w Elenchus (reg. bibl. Jagiell. Matheis 1864) pod datami 7 Decemb. 1513, 21 Junii 1514, 12 Decemb. 1519, 26 Junii 1520 18 Julii 1521 i więcej, gdzie na marginesie niemal z Wapowskim razem wraz przychodzi. Wydobywano otóż „ad montes Knyże et Danigyelicze".

(3) Świadczy o tem sporo grona takich rękopisów i starych druków, będących niegdyś jego własnością (gdzie też i liczne jego dopiski; wymienia je Wisłocki w Katalogu rękopisów, tudzież w Katalogu inkunabułów Biblioteki Jagiell.

(4) Zob. Rozd. XIX tej Części I tej, str. 459 i nast. Na 1 tej karcie inkunabułu Bibl. Jagiell. Nr 511 (Antonius Andreæ, Scriptum aureum super Metaphysicam Aristotelis, Venet. 1482) podpisał się własnoręcznie właściciel: „Liber magri Martini de Olkusch Collegiati Maioris Collegy Cracouiensis", do czego współczesna ręka dopisała „ac Astronum inquisitissimi viri".

reformie kalendarza (1), wysłanego przez Uniwersytet na Sobór
lateraneński, należy Biem niewątpliwie do wybitniejszych
w tej czasu postaci naukowych w Krakowie. Mnóstwo drobnych
jego i o nim zapisek współczesnych, rozsianych po akta-
kach i marginesach różnych druków biblioteki Jagiellońskiej, po rękopisach i księgach archiwalnych Uniwersytetu,
ma wprawdzie nazwisko do historyi
dawnego Krakowa, treści ich wykraczają jednak
poza obręb niniejszego opowiadania. Można się z nich
m. i. dowiedzieć, jaki to ruchliwy żywot pędził nasz
Olkuszanin mieszkając czy to w Krakowie, czy też czas
jakiś na swem probostwie w Olkuszu, jak wielorakie
miał dokoła stosunki, rozmawiając poniekąd mieszczaństwem, z kimi to i z jakimi ludźmi obcował
i brestadował: weselił, gościnny i hojny w pożyciu, był

(1) Pierwopis jego znajduje się dotychczas w rękop. bibliotek. Jagiell. № 1853; odrobna jego kopia przesłana niegdyś do Rzymu na Sobór, jest dziś we florenckiej bibliotece Lorenzana (ob. A. Przeździecki Wiadomość bibliogr. o rękopisach zawierających w sobie utwory polskie str. Warszawa 1850, str. 121).

widać powszechnie lubianym i w towarzystwach poważanym. Został on później profesorem na teologicznym wydziale, kanonikiem kollegiaty u Ś. Floryana, proboszczem u Ś. Mikołaja, kilkakrotnie rektorem, a wreszcie podkanclerzym Uniwersytetu (1), na którem to stanowisku zmarł w listopadzie 1540 r. Godzi się wspomnieć, iż wspierał garnących się do książki scholarów, do pracy naukowej zachęcał i dopomagał im do osiągnięcia stanowisk społecznych (2). Do zasług jego należy i to jeszcze zaliczyć, iż za czasów swego rektorstwa zebrał dawne statuta wydziału lekarskiego i teologicznego [3], a tem samem uchronił je od zagłady.

(1) Wykłady jego na wydziale "artium" zestawia M. Wiszłocki w Liber diler. pag. 382-383; inne szczegóły o nim za w Lib. promot. Cod. Diplom. Univers. Cracov., w Acta Rector., a wreszcie w dwóch katalogach wykładów i uniwersytetu [illegible] taki Jagiell.

(2) z kilku zapisek, a także z przedmowy do wielkiego pisemka: Expositio magistri Nicolai de Gizalcreph in passiones dominicorum Marsilii, Cracoviae (Hallet) 1507. Z tej samej przedmowy (wyjątek częściowo u Wiszniewskiego, Hist. Lit. Pol. III, str. 206-7) oraz z kilku własnoręcznych zapisek Biema wśród Efemeryd Hoefflera (na lata 1499—1531) będących niegdyś jego własnością (dziś bibliot. Jagiell. sygnat. Mathesis 186) dowiadujemy się także, że Biem pozostawał w bardzo bliskich i przyjacielskich stosunkach z Erazmem Ciołkiem, od r. 1503 biskupem płockim, tudzież z uczonym Tomaszem Bedermanem z Poznania, pierwszym rektorem kollegium Lubrańskiego także.

(3) Rękopisy pergam. biblioteki Jagiell. № 2578 i 2579.

Nie rozgłos z nauk matematycznych na schyłku XV go wieku zawdzięcza Uniwersytet krakowski działalności jednego ze swoich profesorów, który choć często wspominany w historyach literatury polskiej, a także i w życiorysach Kopernika, nie doczekał się dotąd pióra powołanego biografa, któryby tak szczegóły życia jak i znaczenie dzieł licznych – przeważnie nieznanych – pism jego, należycie rozświetlił. Zadanie już i to co wiemy dotychczas o Wojciechu z Brudzewa i jego działalności naukowej, rysuje się z dostateczną wyrazistością na tle ówczesnego ruchu umysłowego i naukowego, jakiego widownią był Kraków podówczas a w szczególności dawniejszy Uniwersytet.

Towarzysz i ulubiony przyjaciel głośnego Filipa Buonaccorsi zwanego Kallimachem (x), a niemniej i arcyhumanisty Konrada Celtesa (xx), Jana Sommerfelda-Aesti-

(x) Zob. przypisek w Rozd.

xx Conradus Celtes (lub Celtis) Protucius jest tylko humanistyczną nazwą; prawdziwe jego nazwisko było Pickel. Urodzony w r. 1459, uczy się on najpierw w Kolonii, potem w Heidelbergu r. 1484; w następnych latach widzimy uniwersytety w Erfurcie, Rostocku i Lipsku, nie zatrzymując się nigdzie dłużej. Z końcem r. 1486 udaje się

campianus[a] (X), Wawrzyńca Korwina, Zygmunta Gossingera (Fusilius), "urodzonego Andrzeja Pegasius" (nazwa

---

się do Italii; jest w Anynie, Florencji, Ferrarze, Bolonii, w Padwie i Wenecji. Wiosną 1487 r jest on już z powrotem w Niemczech, a mianowicie w Norymberdze, gdzie cesarz Fryderyk, bawiący tam wówczas na sejmie, wieńczy go srebrnym wawrzynem w uznaniu głośnych już wtedy poetyckich jego utworów. W tym samym jesieni roku przybywa [illegible], gdzie po upływie roku inkorporuje się do Uniwersytetu (Album stud. I. pag. 291, col. 1), miewa nadprogramowe wykłady, tj. nieobjęte urzędowym wykazem ich w Lib. diligent., zapewne po burzach (jak wszędzie zwykł był to czynić), zawiązuje ścisłe stosunki z wielkimi profesorami Uniwersytetu zwłaszcza z astrologami, Laurem i gromadką innych jeszcze humanistów krakowskich. Opuścił Kraków w połowie r. 1490; jest potem krótki czas w Budzie i we Wiedniu, w Ratyzbonie, Tybindze, Heidelbergu i Moguncji, następnie w Pradze i znowu w Norymberdze. Od r. 1492 do 1497 jest professorem poetyki i retoryki w Ingolstadzie; od r. 1497 do końca życia w Wiedniu, gdzie umarł 24 stycznia 1508 r. Więcej szczegółów podaje m. i. powtarzany tu już J. Aschbach, ~~Geschichte der Wiener Universität~~ l. c.; Rot. ~~Bd I. vom 1377~~, pag. 189–270, gdzie także spis wydanych i nie wydanych pism jego.

(X) O tym wielkopolskim uczonym dość wiele szczegółów zebrał Janocki (Kraer. IV, 160 seq.) tudzież Wiszniewski w swej Hist. Literat. Polsk., z fałszywym rokiem śmierci rzekomo 1509, mianowicie jednak dwie różne osobistości tego samego nazwiska i pochodzenia. Konfunduje la razem tamci później, ile że obydwaj byli uczniami krakowskiego Uniwersytetu. Późniejszy profesor krakowski wpisany jest do matryki tutejszej jako uczeń już r. 1479, został baccalaureem w r. 1481, w r. 1485 magistrem, od ciemnego półtora 1487 wykłada retorykę tj. jako Extraneus de facultate; w następnym już roku został kolegą mniejszym, 1494 starszym, a rok ten jest ostatnim. Jakiś raz wykłada w letnim półroczu 1501 (Epistol. Francisci Nigri) w r. 1502 wspominają o nim dwa rektorskie jako o nieżyjącym [illegible]. Pertraktacya spadkowa po nim uroczyście się dopiero w r. 1509 i ta daje się data stała za źródłem pomyłki Wiszniewskiego. Ten to Jan Sommerfeld-Testicampianus był

humanistyczna. (x), Dra medye. Jakóba Boksayey, Jenego Morsztyna i innych współczesnych humanistów krakowskich, wy-

---

(x) Prawdopodobnie nie kto inny jeno litwin, Andrzej Świrski «de genere Ducum» kanonik wileński, uczeń Uniwersytetu krakowsk. od r. 1476 (Album I, 228, col. 1 «Andreas Petri de Swyr s. t.»), bakałarz w grudniu 1478, zapisany jako Andreas de Szwyr, Dux Lithuanię» (Lib. prom pag. 85, lin 6), magister na początku r. 1488 jako «Andreas de Swijr» z późniejszym dodatkiem «de genere Ducum, canonicus Vilnensis», ibid. pag. 100, lin. 15) a wreszcie extraneus przez dwa następne półrocza (Lib. Diffg. pag. 302, col. 1, jak to zauważył trafnie prof. J. Fijałek (Studya itd. str. 28-29), pozostawiając jednak wybór między tym

---

autorem a jego pismem «de epistolandi tractatus». 1510, 1515, Flor. Ungler, in 4° gdzie m.i. (fol. 9) ów list o Wojciechu z Brudzewa (Albertus Vigellius) «Habet nostrum gymnasium...». Wielka ilość rzeczy po nim posiada dotąd biblioteka Jagiell. Natomiast późniejszy profesor mogunckiej wyjeżdża stąd do Uniwersyt. krakowsk. dopiero 19 maja 1491 (Mat. Bibl. II, pag. 9, col. 1), kiedy nasz Testicampianus już od trzech lat był kollegiatem mniejszym; w r. 1499 jest w Wenecyi i Polonii, gdzie znajdujemy go pomiędzy studentami prawa. Wyróżnił obydwóch B. Bauch w pracy Joh. Knaguis Testicampianus, zamieszczonej w Archiv für Literaturgesch. hrsg. v. Dr F. Schnorr v. Carolsfeld, Leipzig 1884, Bd. XII, pag. 321-370, gdzie jednak brak wielu cierpliwej i uczonej, zachowanych w Archiv. Senatu i w licznych zapiskach, rozsypanych o Testicampianie po całej bibliot. Jagiellońskiej. Jego jest również owa przedmowa, pięknie łacińska pisana, w Grammatica Petri Heliae utilissima, veri Priscianii imitatoris cum Magistri Joannis Sommerfeld brevi quadam commentatione in caudam (Inc. fol. 4[illegible] «[illegible] 1[illegible]» przypisana przez uczniowi Testicampiana Janowi Hahnolt, rodem z Wrocławskiem i [illegible] XVII autor nazywa tam siebie «s. theologie baccalaureus, Collega maior», zaś wiersz komendatoryjny swych [illegible] rany o Krakowie (fol. 54, 56, 120, 372, 377 i wyżej). Por. Bandtkie Hist. Druków etc. II str. 217. Śmierć jego nastąpiła d. 22 października 1501, jak mówi o tem zapiska współczesna w Almanachu Regiomontana (Zwierzyniec. bibl. Jag. N° 360) pod tą datą.

bitny członek zawiązanej za sprawą Celtesa „Sodalitas litteraria Vistulana", niewątpliwie dworowi Jagiellonowi, jest nasz Brudzewskie godnym reprezentantem

---

Andrzejem Świrskim, a Andrzejem Porajewskim herbu Róża Borysewskim, różniejszym arcybiskupem lwowskim, w końcu gnieźnieńskim. Druga z tych alternatyw ma jednak za sobą o wiele mniej, niż pierwsza. Rad, że wówczas on Celtesowy przyjaciel nowiuteńką humanistyczną nazwę urobioną raczej od róży (herb Porajów), a nie od konia — mniejsza czy ze skrzydłami (Pegazus), czy bez nich — a powtóre, że Andrzej Róża Borysewski byłby już dawniej za sławą na towarzysza, tak Celtesa, jak i pozostałych członków „Sodalitatis Vistulanae": ludzi młodych, pomiędzy którymi np. taki Brudzewski, wpisany do uniwersytetu w r. 1468, uczonością już za „Ojca" (Pater Brutus). Andrzej Borysewski wpisany jest bowiem do metryki uniwersyt. już wiosną r. 1453 (Album I, pag. 136, col. 2, lin. 33-34, jako „Andreas Nicolai Roza de Borisokonice magistri coquine Regie t. D."), rostaje bakałarzem w r. 1455, magistrem na samym początku r. 1458 (Lib. prom. pag 46 i 60) i jako extraneus i tłp. nigdy nie wykładał. Już w roku 1478, a więc na 10 lat przed przybyciem Celtesa do Krakowa, jest on „praepositus Lanciciensis, Canonicus Gnesnensis, Cracoviensis et Wladislaviensis" (Acta Capit. Gnesn. № 2178); przynajmniej od stycznia r. 1476 kanonikiem kujawskim (Acta Capit. Wladislav. № 1234), przynajmniej od kwietnia 1469 kanonikiem katedralnym gnieźnieńskim (Acta Capit. Gnesn. № 2019). Jeżeli teraz zważymy, że o pobycie Andrzeja Borysewskiego w Krakowie równocześnie z Celtesem nic zgoła nie wiadomo (owszem nie brak wskazówek że znajdował się podówczas gdzieindziej), jakoteż że przynajmniej od lutego 1493 jest on już „Episcopus Tiberiopolis" (Acta Capit. Gnesn. № 2359, 2361, 2364, 2369, 2375, 2388 i wiele innych), wyjeżdżającym wprawdzie, ale już z biskupią sakrą, to łatwo ujmie cała nieprawdopodobieństwo upatrywania Borysewskiego w Celtesowskim Pegazie.

umiejętności ścisłych: matematyki a zwłaszcza astronomii, wśród tej plejady poetów, historyków, stylistów, oratorów, medyków i filozofów. Wiadomo zaś jak poważne i znaczące miejsce w programie humanistycznym zajmowała astronomia z nieodłączną pobliską od niej astrologią: w nich to upatrywano cenne ogniwo łączące świat materialny z światem ducha, z jego twórczością, jakoteż z ideami platońskimi, które właśnie w humanizmie dojść miały niemało do swego uświadomienia. (x

Zbyra dotychczas na dostatecznym zasobie wiadomości historycznych, które by po kolei wykładały szczegółowo w treści wszystkich prawidłowości, z którymi ci mężowie w Krakowie podówczas zabawiali (xx wspólnie.

(x Jak wspomniano wyżej o dostatecznie humanistycznie wpływie Petrarcha i Towarzyszy Studium Georgius Valla, Laurentius Corvinus, Angelus Politianus, Nicolaus Leonicenus, Joan. Baptista Aberinus i wielu innych.

(xx Wiadomości te są [illegible] zajdują się w pismach Callimacha zwł. w jego mowie do Innocentego VIII z r. 1490; mowi on tam m.i. o wpływie humanistów włoskich Mikołaja Perotti'ego i Nicolaus Tuscanus do Wisła; Lib. prom. pag. 53, 56; Catal. Codd. Mss. Nr 552, 689 i 1865; Acta Fac. pag. 71 i 1048, Ord. mol. Jakóba Sokołowa i innych w sprawie archipresbyteratu [illegible] Jana Miricińskiego, gdzie odnajdujemy wspomnienie kilku mężów jako historyków [illegible] Jagiellona itp., zob. F. Zoubek Die polnischen Universitäten [illegible]). Także w pismach [illegible] Wisła z zamiłowaniem o tych [illegible] humanistycznych (zwłaszcza o Janie Ursynie) [illegible] (znajdują się dość liczne)

zaś rozpoznać stanowisko, jakie wśród nowych tych prądów naukowych nas zniewalających, zajmuje. To znać jest pewnem, że nieprzebyta na owe czasy, wiara zjednoczała nas wszystkich w Kraju, a nie tylko poza granicami Polski, a to jeszcze za życia. Świadczy o tem Jan Trithemius, ucieczony opat Spanheimeński, który po rozmytnej o Brudzewskim wzmiance dodaje, że ostatnie «Lotaï», tj. do r. 1494, uczy chluba nasz królewiec filozofii nowej i astronomii w Uniwersytecie Krakowskim, wystawiany z biegłości w niéj wierszem Konrada Celtesa; jest autorem kilku pism godnych czytania, a różne i inne jeszcze układa». (1)

---

nych, z nich jedno, bardzo charakterystyczne pamiętniki niebawem. - Co prawda, ale liczne i rozmaite szczegóły do historyi nauk w Polsce na początku XVI-go w. znajdują się nieogłoszone dotąd po bibliotekach i archiwach tak krajowych, jak obcych. Spotykałem się z nimi tam nawet, gdzie tego możnaby najmniej oczekiwać, jak np. w Trewirskim archiwum konsystorza i w tamtejszej bibliotece.

(1) [illegible]

świadczy znany i często przytaczany ustęp ze słynnego listu Aesticampiana Modus epistolandi: „Posiada obecnie nasza Akademia (krakowska) mnóstwo znakomitych w każdym rodzaju wiedzy, bystrych zwłaszcza w badaniu zjawisk przyrody, w badaniu ruchów ciał niebieskich, a zarazem wielce uczonych. Między innymi znajduje się tam Albertus Vigellus, człowiek w zakresie matematycznych oddawania się zajęciom, i obejmuje on swoim umysłem wszystko, cokolwiek czy to Euklides czy Ptolemeusz wynalazczym Duchem ustanowili, nawet zaś uchodząc naszej baczności innym uczonym [Tuchalczom] się tak wydaje, że jaśniej od słońca stają się rozumiane, wreszcie

---

Abbatem Spanheimensem Dissertissime conscripsit Cracoviae 1491, fol. 174 [illegible] Zaroell. (cod. Biblioth. 605) obok [illegible] Alberta de Brudzew." — Przytoczone wyżej biograficzne o Brudzewskim szczegóły otrzymał Trithemius wprost od dokonale sobie znanego Celtesa, o czem najoczywistszej świadczy korespondencya tamtego (z lat 1494 i tychże nich) ogłoszona w bardzo rzadkim dziś druku Johannis Trithemii, Epistolae familiares etc. Haganoę 1536 (egz. bibl. Jagiell. Neolat. 991). Nie mógł widocznie

tego Celtesowskiego, więc niepodejrzanego świadectwa p. Prowe, inaczej bowiem nie mawiałby może w stosunku czytelników — gołosłownie i po studencku — twierdzenia (Nic. Copp. I, p. 155–156), jakoby Brudzewski był Niemcem. Cóż począć jednak p. P. z owem „natione Polonus", które Trithemius powtarza za Celtesem o naszym Brudzewskim?

jak gdyby się je naocznie widziało".(x) Świadectwa Jacka o tem wygnaniu mnie Jana Broscius wiadomości, i Jan Aventinus z Turmair, R głośny Annaliów Bojorum skrypstor, a to samo i Jan Virdungus matematyk Heidelbergski, w celu rozpytania o wykładów Trudewskiego nie wahali się przedsiębrać dalekiej z Bawarji i z Palatynatu drogi do Krakowa.(xx)

(x) "Habet nostrum gymnasium, Cracovienses hac tempestate in omni facultate clarissimos viros, praecipue in naturalium rerum cognitionibus perspicacissimos et in caelestium rerum motibus indagandis non minus etiam eruditissimos; inter ceteros habet generosum virum Albertum Dijebam, [illegible] mathematicae studio et motibus rerum studiosum, ut nihil eum fugiat quod vel circulus vel Stola mundi claro quidquam sito motuve perstrepit: quippe oculum mentis figit ita descriptibus suis demonstrationibusque ut hoc clarius tanquam res intelligant," pisze Jan Haller (Krakow 1842) do Jana Dubravio (por. Wiszniewski Hist. lit. Polon. II, str. 144). Pochwały [illegible] nauczyciela Trudewskiego na humanistycznem, nawet Vigellius nie zamieniam dziś [illegible] z przyczyn nad któremi nie tu miejsce się rozwodzić sądzę zresztą, że mamy tu pomyłkę drukarską i że należałoby czytać Nigellius (Deminut. od niger).

(xx) Zob. jeden z następujących przypisów. Sam Aventinus powiada (Ann. Boiorum, lib. IV, pag. 354), że był uczniem krakowskiego uniwersytetu. Zob. tenże monografię o nim Th. Wiedemann, Johann Turmair, Freising 1858, pag. 10.

Mamy wszelką podstawę do mniemania, iż
stawionym przez Hartmanna Schedelíusa, Jana Stoefflera,
zwłaszcza umysł humanistów niemieckich rozkwit nauk
matematycznych w Krakowie na schyłku XV go wieku,
w pierwszym [illegible] do niego Brudzewski
dzieci należy (i), jaki, zaś, [illegible] w kręgu
pomiędzy współczesnymi mu uczonymi, świadczy za
jasna jego uczeń Marcin [illegible] pisząc
przy [illegible] Alberta de Brudzewo wzmiankowanego
to wyjątkowo krótki, przemawiający: « Był on astrolo-
giem wielce doświadczonym, zaś jako astronom pro-
wadził wszystkie swoje obserwacje w Polsce; napisał traktat
Tabulae resolutae służący do obliczania ruchu ciał
niebieskich » (x), zaś zwłaszcza jeszcze tego samego Bro

więc, co nie jest bezpodstawnem, wzgląd
wpisem na inny jakiś uniwersytet, [illegible]
np. na wiedeński (jako krakowskiemu naj-
bliższy

x) « Astrologiæ studuit operam dedit et astronomiæ Sarmatis Ptole-
træ professus; scripsit tabulas resolutas ad supputandos motibus corpo-
rum coelestium » (z oryginału Libri promot. przechowanej w [illegible] odpisie
Wiszniewskiego na str. 71).

(i) H. Zeisberg, Die polnische Geschichtsschr. d. Mittelalters, Leipzig 1873, p. 404 utrzymuje, że
Wojciech z Brudzewa był uczniem Regiomontana, nie przytacza jednak źródła tej wiadomości.
Jeżeli nie jest to omyłką znakomitego tego historyka, to mogło to się dziać chyba tylko we Wiedniu
i to w r. 1463 a najpóźniej na wiosnę 1464, gdyż w lecie tego roku jest Regiom. już w Rzymie. Go-
dząc się na ten domysł, objaśniliśmyby sobie temsamem [illegible] (uderzający ów) rozgłos życia Brudzewskie-
go, że [illegible] już 23 lat ma (* 1445), gdy w sierpniu 1468 wpisywał się na Uniwersytet Krakowski
(Cod. Albertus de Brudzewo, Commentariolum ch., Cracoviæ 1900, p. XIX et XXIII - IV). Mógł #

mu: "nasomniky byc to mathematyk nayczyciel Konrada (celtisa" (x); zwiadcza sierota w niewiele lat po jego śmierci o nim wspomnienie ie Krzyckiego, bedy "jednym z pierwszych przez wszystkich czcionanym za nasza polska wszechnicy pamięci". (xx) Nie mówiąc już o późniejszych wzmiankach profesorów krakowskich, jak o Bernardinie Baldi opata guastallskiego (xxx), Pietra Gassendi w życiorysie Kop rni-

(x) "in regnis Mathematicis, Conradi Celtis magistri", cyt. przez Prantl. pag. 90, co potwierdza przez świadectwo biograf celtisa mówiąc o nim m.i.: "Celtes multas adiit, ubique astronomiae studia ricae ipse praecepturus, Alberto Pruto usus" (Zeibig l. c., II, 145).

(xx) Profesor Uniwersytetu krakowskiego Jacobus de Isicz (= Jicz Cracovitensis, w rzadkiem dziś piśmiennictwie p.t. Opusculum aurei tractatuli in Astrologicis, De pluviis, ventis,... Cracoviae (J. Haller) 1519, w przedmowie: "... erbat ipsas experientias de imbribus in patulum propalare, quarum non exiguam partem Reverendus ille noster praedecessor et in talibus eruditor Magister Albertus de Brudzewo, vir certe numinum ore perpetua memoria dignus diuque variis in cedulis reliquerat, illis coassumptis et aliis quae longa observatione verissima fore experiebatur. Verum..." Egzemplarz znajdujący się w bibliotece UJ. pod sygnat. [illegible], pochodzi z księgozbioru Krzyckiego. Krzycki był synem szlachty, a Jacob jest prof. astronomicznych pism pozostawił także pismo wchodzące w zakres meteorologii.

(xxx) Bernardino Baldi da Urbino, Abate di Guastalla, Cronica de' Matematici, overo

Do metryki uniwersytetu Krakowskiego wpisany jest on w pierwszych miesiącach r. 1495 (ale jeszcze w ciągu zimowego półrocza r. 1494/5) jako „Johannes Enrici de Aszferth s.t." (Album Stud., II, pag. 35, col. 1, lin. 2). Wpisany zaraz obok niego scholar „Enricus Enrici de Asferth s.t." był zapewne jego bratem.

ka, naszego Brzezinsa i innych.

Nazwisko Wojciecha z Brudzewa i ogólniejsze o nim wzmianki napotykamy się w pracach dotyć

Epistolae [illegible] Istorico delle vite loro Jn Urbino MDCCVII. pag. 101. Książka [illegible] [illegible] [illegible]

często w rozwojach dziejopisów literatury Odrodzenia w Polsce, wyjaśnia rzut po biografiach Kopernika, pisma jego jednak popadły w zapomnienie, to nawet jedyne, które już dawniej dotarło do tej pracy Erwardziej. Brak jednego autora w swojej, który zadał sobie trud zestawienia do tej spuścizny naukowej i ogłosił [illegible] Jana Dantyszka wydanie (xx), nie rozpoczynał – dziś ej – wiele szczegółowo pism Borowskiego. Że nie wyszło to na pożytek prawdziwej historycznej [illegible] pisma jego wyszło. Jeżeli powiemy historyk astronomii X. F. Kiciler, wtrąciwszy – a za mimo w ślad innej –

(x) Poczęty od Starowolskiego, Scriptorum, ed. Venet. 1627, i Piotra Gassendi Vita Nicolai Copernici ... Parisiis 1654, rozpoczęty, który o Kopernika pisali Carlo Rosmini o Kopernika [illegible] prof. Franciszek [illegible] i ogłosił w [illegible] Dzieje [illegible] 1873 [illegible] do [illegible] Kraków etc. [illegible] do spuścizny [illegible] Szczerbickiego (Cracoviae 1700) do Georgii Peurbacha, restaurationis [illegible] Joachima [illegible] o nim szczegółowo (pag. XLV – XLIII); [illegible] pisma. – Czy kolega Łukasz [illegible] Stanisław [illegible] kanonik włocławski. [illegible] XVIII wspomniał [illegible] niniejszej pracy, str. 418 Dokument z 7 stycznia 1485 [illegible] (może [illegible] (jednak taki jest [illegible] dość prawdopodobny.)

(xx) Prof. F. Kartkiewicz l.c.

[illegible] Brak to mogłyby rozwiązać dopiero specjalne poszukiwania w archiwum kapitulnem włocławskiem.

Joan. Baptista Riccioli Almag. novum Bononiæ 1653

Pars I, lib. III cap. 23 pag. 149 col. 2

„(Cum autem) Reinholdus in fine Theoricarum Purbachij adiecisset typum figuræ ouälis pro Theorica Lunæ, (transferendum in paginam sequentem 81), Keplerus pro via sagacitate id nobodoretus coepit suspicari viam Planetæ per auram Aetheriam esse ὠοειδῆ, id est ouiformem: in Commentarijs autem de Marte suspicionem eandem confirmat cap. 40. conferens Ramus in Theorica Solis insensibiliter errari, eo quod ob exiguam Excentricitatem ouälis cuius via insensibiliter a circulo perfecto deflectat: esto in alijs Planetis euidentius id appareat ..... Denique vbi cap. 59 docuisset orbitam Martis librari in diametro Epicycli, esse perfectam Ellipsim, multa matheseomata de Ellipsi inde premittit ....." (Almagestum novum, Bononiæ 1653, Pars I, lib. III, cap. 23, p. 149 col. 1-2). ~

o uczonym krakowskim, miałoby to czego dowodzić, w obec powszechnej w owe czasy nawyczki, czerpania wiadomości pierwszej garściami bez nadmienienia, co i nad się wzięło? Wzmiankę o Franciszek Giuntini (Junctinus) astronom florencki w drugiej połowie XVI go wieku żyjący, przepisuje z Brudzewskiego życzeń całe ustępy, słowem nie wspominając o swojem źródle.... (1) Albo też i inny mowę niegdyś. Spostrzeżenie Wojciecha z Brudzewa, iż glob księżyca zwraca ku niemu zawsze tę samą stronę, skoro – jak mówi on – plamy na księżycu widzialne posiadają kontury zawsze niezmienne (2), jest bezspornie owoc bystrej obserwacyi, a

(1)

(1)

projekt jego wprowadzenia do mechanizmu sfer księżycowych nadziabowego epicyklu, który by (także) tego zjawiska zdawał jak należy sprawę (1), jest dla historyka astronomii pewnie nader niespodziankę. Ktoś nie przestałby być zaciekawiony, chociażby nawet pomarać się miało, iż Brudzewski z jakiegoś innego, starszego autora miał pomiędzy przed Do takiego rozumiał podyktowanego zamiarem, aby to — pracowanie przez siebie moje i oryginalne — niedowarzenie Ptolemeuszowego mechanizmu księżyca, zalewowej pomysłem dodatkowego epicyklu. Godnem uwagi jest również scholium, wyjęte (w r. 1488) z ust Brudzewskiego, gdzie tekst swego traktatu objaśnia on przykładem ruchomej osoby na poruszającym się wozie, albo też statku. (2) Jest to najstarsza

(1)

znana nam wzmianka, zdradzająca bądź co bądź zwią-
zek z nauką ruchu względnego, składania i rozkładania
ruchów w ogólności.

Zarówno z komentarzy jego do dzieł
astronomicznych Peurbacha, jakoteż z wydanych
jeszcze Tabulae resolutae, można powziąć dobre wy-
obrażenie o stopniu jego erudycji. I tak, ma on
do rozporządzenia Elementa geometryae Euklidesa, Al-
magest Ptolemeusza, traktat astronoma sewilskiego
Geber ibn Afflah, w starym przekładzie łacińskim),
dalej t. zw. Almagestum abbreviatum przypisywany
Albertowi Wielkiemu, jakoteż traktat astronomiczny
„Albeny", prawdopodobnie przez Ryszarda Wallingfort
(XIV wiek) wiedeńczyka i wszystkich pięciu bowiem, wymieniając
nazwiska
ich, przytacza dosłownie krótsze lub dłuższe wyciągi.
Zna również a tradycyi łacińskiej i pisma dwóch
innych astronomów arabskich: Alfragana Rudi-
menta astronomiae i Thabit-ben-Chorae De motu
octavae sphaerae; wspomina także o astronoma
Albategni, zaś w scholiach swych, dwóch starszych

astronomicum greckiej: Arystyllosa i Hipparcha.[1] Ta
Ksiąg kosmografii Ptolemeusza, jakoteż geograficzne
pisma Piotra d'Ailly[2], pisma Tydora Rewelskiego,
Quaestiones super Ptolemeusza z komentarzami Arzeba
Jakubowe Alkhwârizmi, traktaty Abu-Maasar'a (Albu-
mazar) w polowie astronomiczne i astrologiczne[3],
komentarz Averroësa do Metafizyki i innych pism
Arystotelesa, pisma Alberta Wielkiego, komentarz
(nigdy nie wydany) Campana do Ptolemeusza, ta
sława astronomiczna Alfonsa kastylijskiego, Jana
de Lineriis Richardusa (XIV wiek) i Jana Blanchina
z Ferrary, niemniej astronomiczna Marcina Króla
~~Górowicz (Gnieznej)~~ z Prowincji, spotrzegają tutaj
w rękopisie — nie mówiąc, że w niemych traktatach

(1) Tamże pierwszego z nich skażenie Arzatilis a reszte z drugiego dwie osoby: Hipparichus i Alruchis. Te same skażenia przytacza już w łacińskiem tłumaczeniu Almagestu, spor. wydanie pod koniec XII go w. przez Gerharda Cremonensis kiego z wersyi arabskiej.

(2) Jego ostatnie pisma tylko w rękopisach.

(3).

jenego Peurbacha i Regiomontana. Dotyczący do tego pisma takie jak Optyka Peckhama (Perspectiva), Canones Astrolabii, Canones novi quadrantis i.t.p., wchodzące w skład astronomii praktycznej, a wreszcie fizyczne pisma Stagiryty, związane takie jak przy czytaniu przez Brudzewskiego De coelo, De meteoris (apokryf), Meteorologium i Metafizyka, gdzie przy chodzi sporo miejsc i dziś jeszcze ważnych pod względem przyrodoznawczym, a dojrzały do przekonania iż Brudzewski władał całością ówczesnej wiedzy astronomicznej.

Zainteresowanie się nasze nim wzrasta jeszcze, gdy zapatrując szczegóły w jego pismach, dostrzegamy, że nie bez krytycznego zmysłu umiał on się poruszać na tym naukowym obszarze. Z jakiem zaś zaufaniem uprawiał [illegible] «nie-

[illegible]

wstępu jego komentarzu do teoryk Peurbacha:

"... a to o ustawnych ruchach sfery przy
dobiś słowa dziwnie pisarzy zgorszanie

i planetami, jak gdyby istniejącemi siłą ogniskami, przeznaczonemi im od chwili ich powstania wiecznie właściwości i sprawy .... rozpostarł nas owo [illegible], [illegible] który nakazał naniotu, ażeby [illegible] widokiem ich porządku, wzniósł się do podziwu tego wiecznotrwałego ornatu jesteśmy, pogrążył się badawczo w rozmyślaniach nad istotą niebios, ich wiekuistą trwałością, kulistością sfer, ich harmonią ogromem i piękności, nad nie rozerwalnym związkiem wzajemnych potrzeb i ruchów ciał niebieskich, nad opatrznością ich i przystosowaniem wschodem i zachodem, a-in eodem zjawisk typu oglądaniem Boskich praw nieba rządzących i wyrażających wszystkich typ dziwów Twórcy» (1).

(1) «Hos autem orbes sic motu contrario currentes stellarum ac astrorum ... ira pulchritudine primus Artifex adornavit, tanquam lucernis [illegible] tissimis. Deputavitque eis ab eorum primordio [illegible] Diversas virtutes et opera .... Extendit itaque dictos orbes luce clarissima, virtutes incomprehensa refulgentes sicut pelleum, ut eis inspectis animo rationalis naturae, assurgeretque in tantae aulae admirationem in qua quidem contemplaretur: naturam coeli ab omni prorsus corruptione ac permutatione alienatam, sphaericitatem orbium, ordinem certissimum

niowi on tam z widomem umieszczeniem i nie bez polotu jakby poetyckiego.(1)

---

magnitudinem ingentem, mirabilem pulchritudinem connexionem indissolubilem mutuum, dispositionem stellarum ad invicem, earum tarditatem, velocitatem, ortum et occasum, quae a nobis frequenti inspectione post innumerabiles tantorum Auctori debitas, tenuiret. ad experientiam approbatam, quia comperta et ratione stabili constituta, regulas pro arte eisdem astris adaptaret firmissimas, astronomiam ad effectus usque deducendo." (Comment. in Theoricas novas...., Editio altera, Cracoviae 1900, pag. 3-4). I dochowanego szkolnictwa jasnie przy tej sposobności i nast jego wyjście: "Unde Propheta: Extendens ~~ut~~ caelum sicut pellem etc." (l.c. pag. 4. w przypisie) widać, iż pisał te rzeczy, wspominając o psalmie Dawida.

(1). Nie bez wahania jest również przekonanie Brudzewskiego do innego zwrotu, dotąd nie wydanego jego pisma p.t. Tabulae resolutae, mimo iż sama treść nauki jest bardzo specyalna. Kopie tego traktatu z XV go i XVI go w. znajdują się w bibliot. Jagiell. (rękop. nr. 900, 1846, 1858, 1920 i więcej).

Nie brak zresztą i świadectw, iż Brudzewski znał dobrze takie i nadobną literaturę klassyków rzymskich, jak n.i Owidiusa i Virgiliusa, gdzie przechodzące miejsca astronomiczne (a jest ich tam podostatkiem) umiał wpleść zręcznie w pismo swoich osnowę.[1] Obok takich

[1] Ograniczam się w tej mierze do jednego tylko przykładu. W rękop. bibl. Jagiell. № 1846 (dziwnym kopia sporządzona w r. 1492 (pag. 200) dwóch pism Brudzewskiego zawiera r. 1482 (pag. 168, lin 3, pag. 172. lin. 18; 173, lin. 18; 176, lin 38, 185, lin. 9 i nigdzie gdzie wszędzie ten rok wymieniony jest jako „currens"), wśród ustępu pag. 197–198) mającego nagłówek: „Canon super Tabulam seri motus Lune continuando", umieszczono miejsce niniejsze które, powtóre w Monice, powtóre tu tylko w rękopisach: „Tabula super celitatem et gloriosam circulationem Cracis suprascripta que hic vocatur in toto regno Polonie quia tabulam continentem diem et noctium... per hanc multa cognoscere possunt.... Igitur ut Domino mitto vobis hoc transumptum (sic) recollecta ut nos celestibus subtiliter satiemur fructibus..... Non minimum enim et gloriosissimus Deus.... hoc secretum quod D. mitto nunc exposita, propter nos indidit vetustis et antiquis astrologis, quippe ut coram... per hec scientiam laudisonam Deum nascituram prenuncia-verint. Veniat nempe Ovidius Naso, qui in libro De vetula de coniunctione Jovis et Saturni ita non formidat vaticinium promere: Dicunt astronum domini, quod in omnibus annis 20. iungatur Jupiter et pater eius, que quidem copula felici tempore nuper Cesaris Augusti fuit anno bis duodeno a regni novitate sui. Que significat, quod post annum septimum nasci debere Prophetam absque maris coitu de virgine. Et Virgiliana fabulacomites ex suis Bucolicis eulogio sibi vetusti astrologi usura: „Iam nova progenies cetera nascitur ab. Et cetera magni astronomi... peritissimus in Introductorio suo astrologie eandem gloriosam naticitatem per Spicam.

podniosłych miejsc, jak co dopiero przytoczone, nie[...]
kaz w jego pismach, a zwłaszcza w ustnych scholiach, [...]
[...], zawsze mówi odwołując się na wypowiedzi, [...]
[...] [...] [...], które
one do obudzenia chętki badawczej. Że takie zajmujące wykłady uczonego profesora krakowskiego musiały wywierać na słuchaczach nietylko wrażenie chwilowe, ale i wpływ trwalszy, że pociągały ich do pięknej nauki gwiaździarskiej, jest zrozumiałem doskonale, chociażbyśmy nawet nie mieli pod tym względem wiadomości, dochowanych w kilku a pismach współczesnych. (1)

[...] Stella Jacobi natum Christi proturne in Virgine existentem agnouit: Stare enim ascendebat super Jerusalem et virginem genuisse demonstrabat. Wyraz ten zapewne w znaczeniu ogólniejszem pojęciu i w zastosowaniu astrologicznem, rozpatrzy się na innym miejscu. [...] [...] [...]

Wpływ ten i umysłowa podniecę uniósł Bonfiewski wywierać swem słowem nietylko zresztą z katedry szkolnej, ale i kole rozmowami: w gronie uczniów wykształconych, z którymi bliżej obcował. I tak, jeżeli Celtes wspominając na swoje krakowskie niegdyś (w r. 1488 1490) rozmówienia humanistyczne, do uczestników tych biesiad naukowych tak odnosił się zdała: «Często pod tą gminną strzechą rozprawialiśmy ze mną rozpoczęci o różnych zjawiskach przyrody, dochodząc ich przyczyn ukrytych: w jakim to stanie są ustawione zwierzęta na niebie, skąd pochodzi przypływ i odpływ morza, skąd wiatry, mgła i tęcza, dlaczego słońce po swym rocznym kręgu: pędzi z tak wielką szybkością, a ogniste blask jego w cień zwolna zapada, dlaczego to zbliżając się do północnych granic Niedźwiedzicy stroi ziemię kwiatami, sprowadza na towarzyszów porę deszczową kiedy po kręgu rocznym znów na południe się zwraca ....» (1), to oczywista, że te

(1) Słowo [illegible]

reminiscencye należy odnieść przedewszystkiem do wielbionego przez Celtesa "Ojca Brutusa" (1), tj. do naszego Brudzewskiego. Żyć więc, jak widzimy, o to

---

"Sacpius mecum repetistis acta / Musæ, quæ rerum tiarint. latentes
Siderum cursus, superumque quis sit / Circulus ordo.
Unde subsistum mare fluctuosis / Surgeat ventis, nebulosus aer
Unde vel vultus triplices coloret / Nubibus Iris. —
Ignacius Phœbi globus unde tanto / Impetu currat, rapido rotatus
Turbine, et lentam roseis reducat / Solitus umbram. —
Et modo celsas properans ad ursas / Educet flores, iterum rotatus
Orbe declivi plurium recurrens / Promus in lustrum. —
Sacpius mecum rigido sub axe / Frigus directum populistis altis
Noctibus, blando mea dum calebant / Tempora Baccho."

Conradi Celtis Protucij ... Libri Odarū quatuor cum epodo et seculari carmine. Argentorati 1513, lib. II Oda 2, fol. D_4 - E_2). Z ostatniej wzmianki wynika, że wśród tych wspomnień biesiad rozgrzewano się latem — malowniczy... Pisał to Celtes w Brudzewie (jak to z nagłówka ody wynika), a więc w Drudzie pomorze r. 1490, skoro 1. lutego 1491 jest on już w Moguncyi (Klüpfel Vita Celtis, I, pag. 109) a przedtem jeszcze był krótki czas w Heidelbergu.

(1). Jak bowiem Celtes zwie Brudzewskiego w jednej miejscach, m. i. w swej Odzie do niego: "Ad Albertum Brutum Astronomum" (lib I, Oda 14, fol. c_2 - c_3) i w 7mej elegii Księgi IIIciej, która jest ciekawa z wielu względów. Widać z niej np. że po wyjeździe Celtesa z Krakowa przysyłał do niego Brudzewski i na odwrót; Dalej że ostatni miał Celtesowi posłać do Rudy jego książki które z Krakowa [illegible] wysyłał. Te księgi

(Tem zostawił.)

czasy w Krakowie i skupił się wśród wykształconych grona [1], wyższy interes dla zjawisk przyrody, zaostrzał się zmysł dociekania ich przyczyn, a niepodobna wątpić, że nie kto inny nadawał ton głosowy w tym chórze, jeno właśnie nasz Wojciech z Brudzewa.

---

zgubił wówczas, na co wskazuje się Celtes pisząc: "Któż mi przywróci te skarby z mojemi księgami łacińskiemi, greckiemi i hebrajskiemi? Moje Demokryty, Zenony, Platony, Pytagory, Cicerony i różnych poetów dzieła?", w czem chociażby było nieco przesady poetyckiej, znajdujemy jednak świadectwo o gorliwem uprawianiu klasycznej literatury pod te czasy w Krakowie.

(1). Większość jego ówczesnych wymienia Celtes po nazwisku (humanistycznem) w Odzie 14tej Księgi Iszej. Są tam wzięci: "Valer Brutus", Andreas Pegasius, Joannes Ursinus (Dr medyc. i potrzebny astronom), Kallimach. Salemnius Delius Statilius Simonides i Joannes Terinus, wojny trzej pieśni, Valentinus Eckius, Georgius Morinus: orator i historyk, a wreszcie Sigismundus Fusilius, gdzie prawdziwych nazwisk u połowy z nich trudno się domyślić. Prawdopodobną konjekturę o drugim (Pegasius) podaje X. Dr J. Fijałek (Studya do dziejów Uniwersyt. krak. str. 28-29, o czem niżej); o przedostatnim (Morinus) przypuszczam, że ~~Valerius~~ jest identycznym z Jerzym Morsztynem, zamożnym i wykształconym patrycyuszem krakowskim. Konstrygnęłyby te zapewne rękopisy poezyi Celtesa: w edycyi Argentor 1513 sporo bowiem jest błędów drukarskich. Prof. Kazimierz Morawski wyraził przekonywająco (Hist. Univers. Jagiell. T. str.) że Statilius Simonides jest identyczny z lekarzem miejskim Stanisławem Salig. Z tego grona, prócz Brudzewskiego, musi nas więcej od innych interesować, mianowicie przez nas na miejscu ostatniem Sigismundus Fusilius. Wiele miejsc u Celtesa świadczy bowiem o zamiłowaniu, a nawet pewnym zmyśle badawczym tej osobistości dla zjawisk przyrody w ogóle, a szczególniej astronomii, co występuje najlepiej w Odzie Celtesa (lib. I, Oda 11, fol. B_2 - B_3'):

82

O licznych innych professorach i Docentach
żyjących w tym samym czasie, którzy stoją jednak
już nieco dalej od nauk matematycznych, wolno
... będzie popisać na wzmiankach późniejszych,

[illegible] Sigismundum Fusilium Vratislaviensem, de his quae futuros philosophus
scire debet.

Fusili, finis mihi notus annis, Dum peragrauti ... ibi Sarmatarum
Terra lustratur gelido propingua / Frigida coelo. –
. . . . . .
. . . . . .
Perge cur tanto crepitet fragore / Nubibus coeli iaculatus ignis,
Imbris et lentae nivis, et gelatae / Grandinis iras. –
Perge conuexo fugitiva coelo / Astra mirari, geminum cubile
Solis ingnirens alisque gentes, Orbe sepultas. –
Perge diverso expatiata motu / Sidera et Phoebi referens, laborem
Lurido cultu sibi cum fugarit, Cynthia curruis. –
Perge diffusos populos per orbem / Discere, et linguas, hominumque mores,
Aus situ coeli teneant volantem / Aëre terram. – »

(a zwłaszcza nierozstetni
(Mimochodem uwaga, ~~ie wiersz ostatni jakoby~~ owo « geminum cubile Solis »,
kusząca do różnych domysłów.... V. « Phoebi labores » znaczą oczywiście zaćmienia słońca
i księżyca, « Cynthia » (to samo co Diana) bowiem jest równoznaczna ~~[illegible]~~ z księżycem).

Był to Zygmunt Fussinger, a raczej Gissinger z Wrocławia, za pewne identyczny
z K. Kyzinger, jak go spotykam w kilku współczesnych zapiskach), filolog i hellenista
nietyleko astronom; naprzód uczeń, potem bakałarz, magister, a wreszcie ostatecznie
krakowskiego Uniwersytetu. Wpisany jest na liście późniejszej r. 1484 jako « Sigismundus

---

V; zwrot „volantem aëre terram" uderzał już prof. K. Morawskiego (O pobycie w Polsce
Konrada Celtesa, Rozpr. Akad. Umiejętn., wydz. filolog. T. IV, Kraków 1876, str. 304).

mimo że między nimi znajdują się wybitniejsze osobistości, zasługujące, ~~wwwwww~~ na uwagę, z innych zresztą względów, ~~dla pi~~szemy jednak historyi Uniwersytetu Krakowskiego; dyspensa taka należy nam się zresztą i z tego powodu, że inne pióro — a bardziej powołane do tego ~~niż~~ nasze — wyświetli te postacie i ocenii ~~ich~~ należycie. Jako przedstawiciele kierunku humanistycznego, jako wytrawni stylisci i świetni oratorzy, teologowie i filozofi, a wreszcie jurysci i medycy, wyniją się z pośród nich najwyraźniej: Jan z Ostrzyżnika (Sacranus), uczeń słynnego Filelfa "vir consummatus in scripo-

---

Nicolaus de Vratislavia s. 4gr. (Album stud. I, 260, col. 2.) i zamieszkały w matrykule corporis Christi przed wacławskiem kowalem, który tako zaraz opłatę wpisową uiścił. Dostateczna wzmianka, iż do wpisu "we dwojkę" się nadali, tak tu i później w ścisłych stosunkach byli. Tak bowiem baccalaureami (w r. 1486), jak i magistrami w r. 1489 zostają równocześnie (Lib. promot. pag. 96 i 103), a równocześnie także i z Leonardem de Dobrzyce. Jako baccalaureus wykładał (Fusilius) tragedye Seneki i Georgica Virgiliusza, tylko w dwóch półroczach roku 1490. Zresztą rodzina Kyxingerów była z dawna osiadłą w Krakowie, (jak) której jeden z jej członków w r. 1505 jest tam już rajcą miejskim (Cod. diplom. Univers. Cracov. III. 232.). Zygmunta Sixtinus Gissingera zaszczyca na dokładniejsze (życie i działalność) wyświetlenie. Spotkamy się z nim później w Bolonii i w Rzymie.

już w r. 1475 zajmuje tu wybitne stanowisko „Georgius Kyeszinger, advocatus iuris in praefata civitate Cracoviensis" (Acta Capitul. Cracov. et Plocensis selecta, ed. Ulanowski, Cracoviae 1891, nº 203), a inny znów mieszczanin tego samego nazwiska w r. 1505 .... id.

turis Divinis stanu profanis", postać ucznia, która już sama wypełnia dobrą część historyi Uniwersytetu krakowskiego [1]; jan Sommerfeld (wspomniany już przez nas) Nesticaun pranis starszy (+ 1501), przyjaciel Celtisa i Krakowa, rad[ca] wielce głębokiej i rozumiejącej rozsądnej [2], będący Dziś zdrad[ca] humanistycznych w krakowskiej Curia „Hungarorum"; Paweł Tarnowa [illegible] humanista i sam [illegible] poeta; Stanisław Śliwa z Krakowa, przyjaciel Leonarda z Lebeyn, Doktor Dekretów, licencyat medycyny, „familiaris" krakowskiego biskupa potockiego, nauczyciel i humanizmu jak i sprawy [illegible] (najstarszy), później jeden z pierwszych poparcia pod czas wielkiego jubi-

---

[1] Autor ją odróżnia od [illegible] i dziejów wydziału humanistycznego, a wszystko począwszy od Michała Wilenskiego najczęściej w nim nazwiskiem wspomnianego. Wyniki należycie wnikliwych [illegible] prof. [illegible] w [illegible] pracy p.t. Studya do dziejów Uniwersytetu krakowskiego i jego wydziału teologicznego w XV tym roku. Kraków 1898. str. 31 i nast.

[2] Jan wielce za [illegible] jego czasu [illegible] starych dziejów, których [illegible] a które najdują się [illegible] w bibliotece jagiellońskiej.

lensu w r. 1500; Michał z Bystrzykowa, doktor paryski: najpród artium, a drugim zaś tam nawrotem także i teologię, nie do ~~[illegible]~~ [illegible]; Wojciech Krypa z Szamotuł (*) (niedawnem promocyi nadewszej), doktor medycyny i lekarz nadworny królowej-wdowy Elżbiety rakuskiej; Stanisław Bael z Korczyna, świetny stylista i orator, którego tyle przy niektórych okazyach – mowy pubiczne, przechował nam Decius w całości; Andrzej Czepiel z Poznania (+1518) zawołany ~~[illegible]~~ bibliomana ~~[illegible]~~, humanista, a zarazem jeden z najpoczesniejszych hellenistów w Krakowie, co z [illegible] swych latach długo w Italii przesiadywszy; Adam z Sowiora (+1514), doktor medycyny, później lekarz nadworny króla Aleksandra. Że pomiędzy innych postaci, dla których musiałoby się malować miejsce w każdym innym razie, mniej od naszego pospiesznym. To zaś mieszczę nie tem więcej, ile że trudno, a zresztą może i niestosownie. byłoby odgraniczać ciągi pedantycznie. ~~[illegible]~~ różnorodne dyscypliny naukowe tych niegdyś uczonych, prowadzić jakieś wyraźniejsze linie demarkacyjne pomiędzy poszczególnymi obszarami wiedzy

(*) O nim wypadnie nam wspomnieć jeszcze dwukrotnie, bacz w innym jej związku. Uprzedzając rzecz wspomnijmy odrazu, że niektóre szczegóły, jakie tam przytoczymy, pozwolą – z wysokim stopniem prawdopodobieństwa – Wojciecha Krypę z Szamotuł wyróżnić jako jednego z pośród niewątpliwych nauczycieli Kopernika w Krakowie.

i erudycji ówczesnej. Czterysta lat temu, nauki nie były lat pięć, jak dzisiaj pojęte, ale zarazem i rozdrobnione, gdzie jeden kierunek ich stale się coraz bardziej oddzielał: wówczas można było być równocześnie poetą, stylistą i historykiem, dziś ot. i teologiem, lekarzem i astronomem. Wystarczy że przypomnę sobie postać współczesnego z nami słynnego Macieja Miechowity: z zawodu lekarz, jest obok tego astrologiem, historykiem, geografem, wszędy zarówno oczytanym technikiem humanistycznem, jakoteż wojna ponad nie chętnie (pojętnego) stanowiska swym bliźnim.

Większa niż dzisiaj współność [illegible] na którem zasadało się wykształcenie ogólne, sprawiała, że różni ludzie wyrabiający nauki [illegible] podobne się rozumieli na różnych polach wiedzy ówczesnej, pomimo że zawody ich życia bywały wówczas bardzo odmienne. Owszem, tępa podówczas w wykształconych stój niedogarnięcia swoich wiadomości w każdym kierunku, powszechne uczucie rozczarowienia [illegible], domagały się takiej to właśnie różności nauko-

wych żywiołów, wywołując tem samem pomiędzy przedstawicielami ich obcowanie swobodne, bezpośrednie. Ztąd też i owe, dziwnie naszą ciekawość uwodzące biesiady "cenae Mirici" o których Celtes, (1) gromadzące uczestników tak różnych zawodów i wieków, ztąd owe dysputy o prawowierność tego samego Mirycjusza, o którym wspiera się Kallimach, (2) ztąd wreszcie to pełne werwy życie pół towarzyskie pół naukowe po bursach uniwersytetu i szkołach prywatnych, po bursach nowicz życie odbywała się nawet jakaś część uniwersyteckich wykładów, zwłaszcza docentowych w urzędowym wydaniu, jakim jest liber diligentiarum. (3)

(1).

(2) Cfr. H. Zeinberg, Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters, Leipzig 1873, pg. 389. współbiesiadnikami byli Mikołaj Mergus (= Tauchan) z Nisy i dr. medycyny Jakób z Paszczyc (de Boxicza).

Profesorów, kollegiatów większych i mniejszych obliczała nadwyżka sama już wspólności mieszkania (w Collegium majus), stołu, pożycia, a nawet nie uniknione dysputy sobotnie. To, wespół z jednostajnością stroju u wszystkich a bezżenności prawie u wszystkich (prócz profesorów wydziału lekarskiego), nadawało bez szkoły ścisłej znamię pewnego korporacji zakonnej.

Ale bądź co bądź kontakt między uczącymi się, a uczącymi, czyli na Uniwersytecie podówczas średniejszym, dawniej bez się widzieć i w czasie późniejszych, zarówno w krakowie, jak i gdzieindziej, i to metodycznie pod nadzorem i dozorem, ale nadto i wyszkolowaniem. Statut z r. 1780 nakazujący bez żadnego zapisywania uczniów [illegible] zebie w przeciągu zwyczajnego jednego [illegible] jako za przedmiotu oraz uzupełnienie tych postanowień statutowych przepisem w r. 1791 wzbraniającym szkolarom uczęszczać gdzieindziej jak tylko [illegible] [illegible] [illegible]

której zamieszkanie świadczy, iż Uniwersytet zwracał baczne swe oko na obyczajność młodzieży i ze usiłował w ten sposób zapobiedz nienawistnym wybrykom.

Takich posiadał krakowski Uniwersytet w różne czasy ilość to małą; pod koniec XVgo wieku daje się ich naliczyć nie mniej jak dziesięć.(1) Bardzo liczne wydobyte na jaw wiadomości o nich i ich mieszkańcach, jak z jednej strony umożliwiają wglądnąć w to życie, ruchliwe i gwarne, owerszujące schodzi, tak z drugiej mówią, wspólnie z matrykułami pozwalają w przybliżeniu ocenić ogólny zastęp studentów skupiających się dokoła Uniwersytetu. Biorąc w rachubę te dwie okoliczności, iż przeciętna liczba wpisywanych na jedno półrocze scholarów wynosiła 150 *

(1) Zob. indeks na końcu Aktów Rektorskich (str. 863-868) wydanych przez [illegible] Wiszniewskiego (Cracoviae 1897), gdzie najdują się ich ostatnie. Były one: Burza Alemannorum, Camonistarum fundowana przez Długosza, codria, Divitum, Jerusalem fundowana przez Zbigniewa Oleśnickiego kardynała, medronum nova, paüperum, philosophorum, Ungarorum; dwie z pośród nich są jednak, zdaje się, identyczne. Z historyi powstawania burs krakowskich, w niewielu tylko punktach wymagającą sprostowania, należy można w rozprawie J. Wiszniewskiego Mieszczanie i postępowanie uczniów krakowskich ... Kraków 1849 a także w Kitt. Atl. Pol. Lubicza Wiszniewskiego.

(bywało niekiedy 200 i przeszło), dalej że od czasu wpisu do uzyskania stopnia magistra upływało zazwyczaj 5 lub 6 lat, nie oddalimy się ebytuio od prawdy, przyjmując ogólną liczbę równocześnie studjujących na jakie półtora tysiąca.[1]

(Gucci?) de Calvari do Lattanzjusza Tedaldi, iż

(1) W liście Oktawiana di Guccio ~~(~~ ~~[Kallimacha (w pierwszych dniach listopada 1496) towarzyszyło dziesięć tysięcy]~~ ~~orszakowi pogrzebowemu~~, nie wydaje mi się sprzeczna z powyższem naszem oświadczeniem. Gucci nie powiada bowiem wcale, iżby na tę liczbę składali się wyłącznie członkowie uniwersytetu (jak to niesłusznie o [illegible] t. zwanych biografów Kopernika), ale mówi jedynie o studentach krakowskich. Otóż potrzeba wiedzieć, że w ostatnich latach XV go wieku najdowało się w Krakowie, prócz Uniwersytetu, jeszcze co najmniej jedenaście szkół niższych: szkoła Kazimierzensis (= ad Corpus Christi); s. Floriani (Lepardiensis); ad s. Annam; in arce seu castro; s. Joannis; b. Mariae Virginis; s. Nicolai, ad Cunnes SS.; ad s. Spiritum; ad s. Stanislaum in Zupella (na Skałce); ad s. Stephanum, w różnych przyjmując przeciętnie tylko po 300 dzieci. Obliczylibyśmy się, mniej o uczących Uniwersytetu, ogółem jakieś pięciu tysięcy. Liczbę uczących Gucci oczywiście nie zbiera, mówi na więcej naszego powodu powątpiewania o miarodajności jego relacyi. O tych szkołach [illegible] obszernie zebrał w Acta Rector. Judea pag. 1130–1133), lub Bilog. Stud. III, pag. 541 col 1, jakoteż organizacyę przedstawienie w drugiej części pracy Dra A. Karbowiaka Dzieje wykształcenia i szkół w Polsce. Jakie [illegible] Historya szkół w Polsce J. Łukas nie [illegible], nie możemy w tej mierze sprawdzić, bo przedstawienie autora jej, nie zawsze [illegible] trafne. ~~[illegible]~~ Wspomniany list Oktawiana di Guccio wydał najpierw Vincenzo Coppi w Annali e memorie degli uomini illustri di San Gimignano, ed. 1695, pag. 119, poczem Seb. Ciampi Bibliogr. critica, I, Firenze 18..., pag. 31.

Nie mamy wprawdzie ogólnej liczby mieszkańców ówczesnego Krakowa, wnosząc jednak z terytorium, które podówczas zajmował, nieporównanie mniejszego od tego, jakie widzimy w czasach późniejszych, można być pewnym, iż ogólna liczba jego mieszkańców nie przekraczała jakich 50 tysięcy.(x) A choćby tę liczbę znacznie nieco powiększyć z powodu większego niż później skupienia się budynków, ciasnoty ulic itp. zmian lokalnych, to i tak niepodobna myśleć wnioskiem, iż żywioł studencki tłoczący w Krakowie podówczas część bardzo znaczną wszystkich mieszkańców.

(*) Cyfra 80 tysięcy, jaką wylicza J. S. Bandtkie (Miscellanea Cracov., I, Cracoviae 1814, p. 82) wydaje mi się stanowczo za wysoką. ~~Dochowany~~ dotychczas spis ludności Rzymu w r. 1526 podaje wszystkiego 55035 osób, Censimento di Roma sotto Clemente VII, wyd. przez p. D. Gnoli w Archivio della R. Società Romana di Storia patria, Vol. XVII, Roma 1894, pag. 520; mniej znacznie (wykazuje) (lecz tylko przybliżony) ~~podobny~~ – cenzus mieszkańców wiecznego miasta za Leona X. Zob. artykuł p. Mariano Armellini w Gli studi in Italia, An. IV e V z r. 1882. – Józef Łepkowski ocenia populację Krakowa „za ostatnich Jagiellonów", tj. po krakowskich Kopernika latach okrągło pół wieku później, na 80 tysięcy (Z przeszłości, szkice i obrazy, Kraków 1862, str. 92 i 105).

Tapla Stamitzan

1491–1496. | N. Celtes † 4/2 1508

Ody I-szej Księgi Celtesa są przeważnie do polskich humanistów: Janus Canusius, (kto to?), Andreas Pegasus, Philippus Callimachus, Sigismundus Fusilius, Albertus Brudzew, Urbus medicus, Salemnius Delius, Geogr. Martinus, Statilius Simonides (= Stan. Simonis Selig) [Aschbach, Gesch. d. wiener Universität, Bd. II, Wien 1877, pag. 257].

cf Kraków p° 79 | Studya Krasnowskie

H. Zernberg, Die poln. Gesch.-schreib. d. Mittelalters, Lpzg 1873, p. 404 uważa Salemniusa Delsusa za Grecka (!) z Delos ....

Salemnius

Nicolaus

Rodział II - b

Str. 89, linia 6 od gory.

Zamiast „jest dziwne"

Ort A. Lange

	Kronen	
Thunfisch in Oel echt Französisch		
in Dosen à 5 kg p. 1 Kilò	4	70
„ „ „ 1 „ „ 1 Dose	4	90
„ „ „ 1/2 „ „ 1/2 „	2	60
„ „ „ 1/4 „ „ 1/4 „	1	70
Caviar „Astrachan“		
in Dosen à 1/8, 1/4, 1/2, 1 kg per Kilò	26	80
Hamburger Caviar grossbonig		
in Dosen à 1/8, 1/4, 1/2, 1 kg per Kilò	24	60
Senf echt Französisch . . . . per 1/1 Flasche	—	90
„ „ „ . . . . „ 1/2 „	—	72
Senfmehl englisch London Mustard „ 1/1 „	2	20
„ „ „ „ „ 1/2 „	1	70
Seeforellen in Oel mit Schlüsseldosen per 1/1 Dose	1	70
„ „ „ „ 1/2 „	1	30
„ „ „ „ 1/4 „	—	80
Citronen Candirte grosse . . . . . p. Kilò	3	30
Genueser Früchte . . . . . „	5	10
Pomaranzenschalen . . . . . „	1	90
Chinox glacé . . . . . „	6	10
Bonbons (Fourrés) . . . . . „	4	—

Dessert Weine

in Fassl mit 30—50 Liter **p. Bahn**

Madera sehr alt . . . . . per Liter	6	20
„ für Kochenzwecke . . . . . „	3	—
Muscat de Samos . . . . . „	2	—
„ „ „ alt . . . . . „	2	20
Cipro (Ciper Wein) sehr alt . . . . „	3	—

Rodzina, genealogia. – Nicol. Copernicus

1487, lipiec 22, Brodnica

Mikołaj z Działynia wojewoda inowrocławski do Mikołaja z Wółkowa wojewody pomorskiego: prosi go, aby nie przesyłał mu więcej listów niemieckich, bez tylko łacińskich (i druga jeszcze w tym samym łacińskim liście sprawa: Magnifico Dño Nicolao de Wulkowo palatino Pomeraniensi capitaneoque Pucziconiensi et Swedzensi, amico nostro dilecto)

N. post.: Nicolaus de Malin palatinus Inowladislaviensis et capitaneus in Brodnitza. – C. Cieńkawe

Verte!

[Codex epistolaris regni XV Tomus III, publikacyi Monumenta medii aevi hist. Tomus XIV, Cracoviae 1894, pag. 339–340].

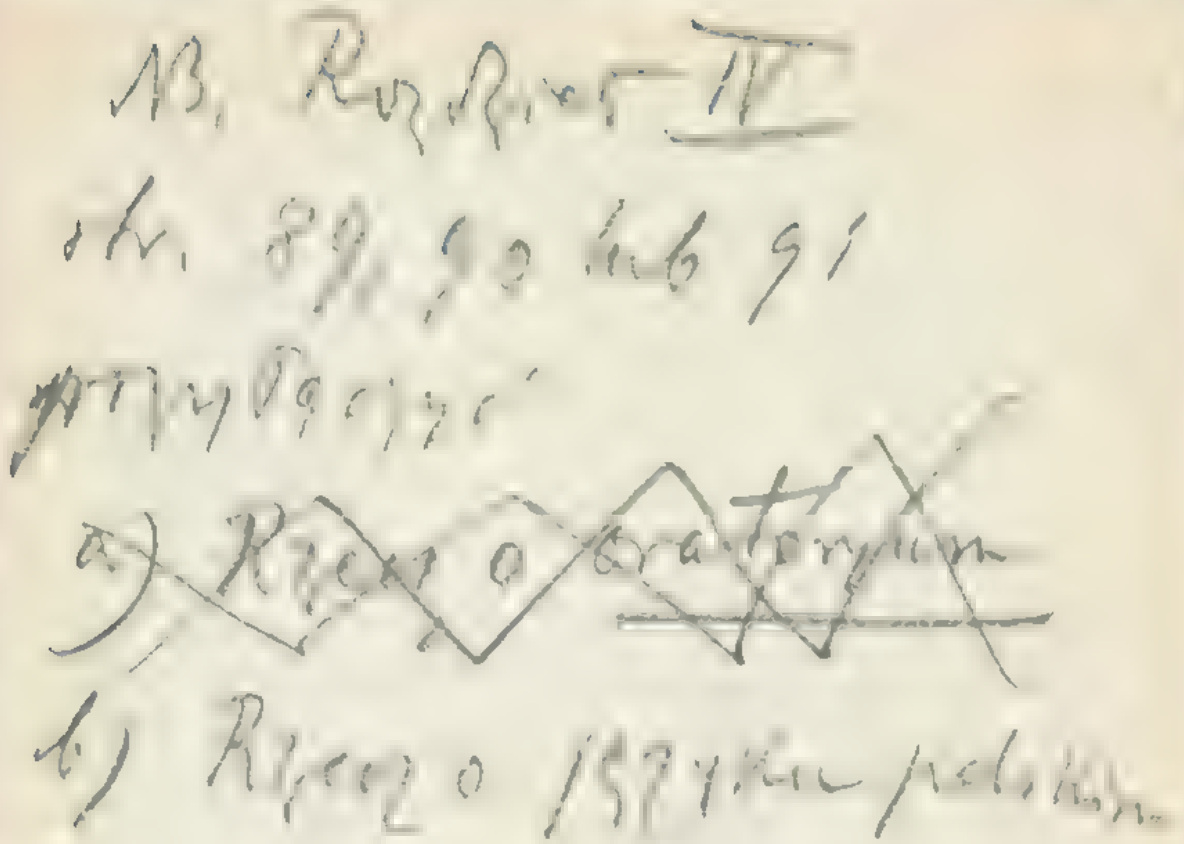

inne lub przyjmuję napowrót i zwracam pobraną
nę kupna.

Z poważaniem

ABRAHAM LINDENBAUM.

ie we wielkim wyborze:

h fabryk. Krawaty, chustki kieszonkowe, szelki. Towary
ęra, rękawiczki. Nowości w fartuszkach, halkach, sukien-
dwabne i wełniane. Parasole i parasolki. Jedwabie, aksa-
anterje, koronki, hafty i wszelkie przybrania dla strojów

Polska Partia Niemiecko-
Narodowo-Socjalistyczna. —

(B. Polityka wojenna Lud-
wika Bawarskiego. Ludwig Thoma)
do niepodległości. — Akcja Rzeczpospolitej
Polskiej w Genewie za pokojem
Wersalskim. Pomoc dla Polski
Wolnej, Prasy etc.

cenach najprzys

Towary nie odp

Bielizna męska,

trykotowe, pończo

kach i ubrankac

mity, plusze i w

Nic. Copernicus

„Ścisła filadelfia uniwersytetu krakowsk. z Zakonem św. Dominika spaiła, jak Tomitzka wzięta górę (w Wrocł.) nad Skotystyką"
[J. S. Bandtkie, Historya biblioteki Uniwersyt. Jagiellońsk., Kraków 1821, str. 42].

MS. B. J. Nr 5360/a (Pauli)
roku a. 1480 d. 13 Martii mgr Albertus de Brudzewo Collegiatus Collegii. —
roku a. 1481 d. 14 Junii Romę. — Frater Salvius Cassetta s. Theol. Prof. magister generalis totius Ord. Praedicat., Universitatem Cracov. participem omnium beneficiorum et indulgentiarum Ord. Praedicat. declarat [Summariusz. „Dyz. pergam. w Arch. Senatu Nr 12517] +
roku 1485 mgr. Albertus de Brudzewo praepositus domus Collegii artist. —

r. a. 1486 „Rhodii obiit Michael Nic. Wilun de Opol mgr. art. baccal. decret. Coll. major a rectitudine peregrinationis suae de Terra Sancta" [Zeszyt do Bibliot. Uniwers. Ptolemeusza Cosmographiam, drukowaną w Ulm 1482 roku]
(MS. B. J. Nr 5360.a, ab. Pauli)

„Jezuicy w r. 1750 d. 28 Września za rektorstwa Benedykta Hesse, Uniwersytet pagell., idąc za przykładem innych, szczególniej Kolońskiego i Paryskiego, na prośbę Jakuba z Bydgoszczy, prowincyała ony prowincyi Litewsk. Zakonu Kaznodziejskiego, ceremoniał Zgromadzenia w Polsce wielkiej był do niego grona, żądał przywilejów, jakie do ubiegania się o katedry akademickie, było zwyczaj je pozyskać żądzący uczynił postanowieniem w tym względzie obszerniejszym.(*) Wkrótce uniwersytet Ścisła Dominikanie w 33 lat później, bo w r. 1481 przez wizytatora generała Salviusza Cassetta, przyjęli Uniwersytet Krakowski do uczestnictwa wszelkiemi nabożeństwy, łaskami, postami, modłami, jednem słowem wszystkiemi dobrami, jakie przez swoje Zakon obejmuje(**) na całym świecie pozyskać się mogącemi. To pobratymczej miłości braterskiej („filadelfii") ogniwo było Akademikom pobudką, gdy w obecnych okolicznościach(***) wyjęli wojnę celem na OO. Dominikanom szczególniej uczynili"
[Józef Muczkowski, Bractwa Jezuickie i Akademickie w Krakowie, w Dodatkach literackich, Kraków 1845 T. II, str. 166-167].

(*) Conclusiones Universitatis a. 1458, pag. 13.
(**) Tamże str. 2.
(***) Było to w r. 1613. — Profess. Uniwers. Jagiell. starali się mianowicie odróżnić od Jezuickich bractw, które przypomniało sobie „filadelfię" z 30 mianowanemi: /.

Dział i numer

Dzieło: (autor)...

(tytuł)....

(miejsce druku i rok) ....

Stan dzieła

tomów..... woluminów

pożyczyłem z Biblioteki c. k. Uniwersytetu, zwrócę je w tygodni..... biorąc **odpowiedzialność** za uszkodzenia lub dopiski.

Kraków, dnia..... 190

Ulica..... Dom..... Piętro.....

Godność..... Imię..... Nazwisko

Data	Nazwisko pożyczającego:
	Nazwisko ręczyciela:

Tytuł dzieła

Dział i numer

Dzieło: (autor)...

(tytuł)....

(miejsce druku i rok) ....

Stan dzieła

tomów..... woluminów

pożyczyłem z Biblioteki c. k. Uniwersytetu, zwrócę je w tygodni..... biorąc **odpowiedzialność** za uszkodzenia lub dopiski.

Kraków dnia 190

Ulica Dom Piętro

Godność Imię Nazwisko

tomów ... woluminów ...

pożyczyłem z Biblioteki c. k. Uniwersytetu, zwrócę je w tygodni biorąc **odpowiedzialność** za uszkodzenia lub dopiski.

Kraków, dnia 190

ca .. Piętro

Godność ..... Imię Nazwisko

Data | Nazwisko pożyczającego:

Nazwisko ręczyciela:

Tytuł dzieła

Kopernik Kraków, Studya

~~w Kolegium Krakowskiem Zemana~~

Kościół ś. Maryi Magdaleny na ulicy Kanoniczej podle Collegium Juristarum (zburzony przy Porta typica (Bibl. Kras.) „Tu też Studenci z Bursy Juristarum chcąc Nabożeństwo, Litanie o N. Pannie y inne nabożeństwa według ich ustaw... odprawiają"

(Pruszcz, Klejnoty, wydanie Krasiń 1745, str. 15). —

— · —

NB. Oratorium [illegible] było u Franciszkanów (w r. 1522), Acta rector. N° 2542. ~ a także Zakrzewicz, Hist. Uniw, T. III, Poznań 1851, str. 293.

Kopernik Studya Krakowskie; Bursy ś. Oratoryum Studentów

Michał Sieykowski O.P., Świątnica Pańska..., Kraków 1743 (Bibl. Jagiell. Hist. polska 3211), pag. 27 mówiąc o Kościele Krakowsk. Dominikanów „W tymże Kapitularzu miewali przedtym Jchmć. PP. Studenci z Akademii Krakowskiey Oratoriúm, pana poznać ex tabula fixa nad Kapitularzem....." Kopiuno dosłownie Pruszcz, Klenoty, Kraków 1745 str. 93. ~

[N. Kalinka: mieszkał w Krakowie

Kazimierz bursa w Krakowie miała

we oratoryum [wg. Pruszcza Klejnoty miasta Krakowa (1650) str. 25-28; Wiszniewski Hist. liter. polsk. IV 368-388; Maciej Bielowski Żywoty Świętych Pańskich, Kraków 1854 T. I. str. 440]. —

[XXI

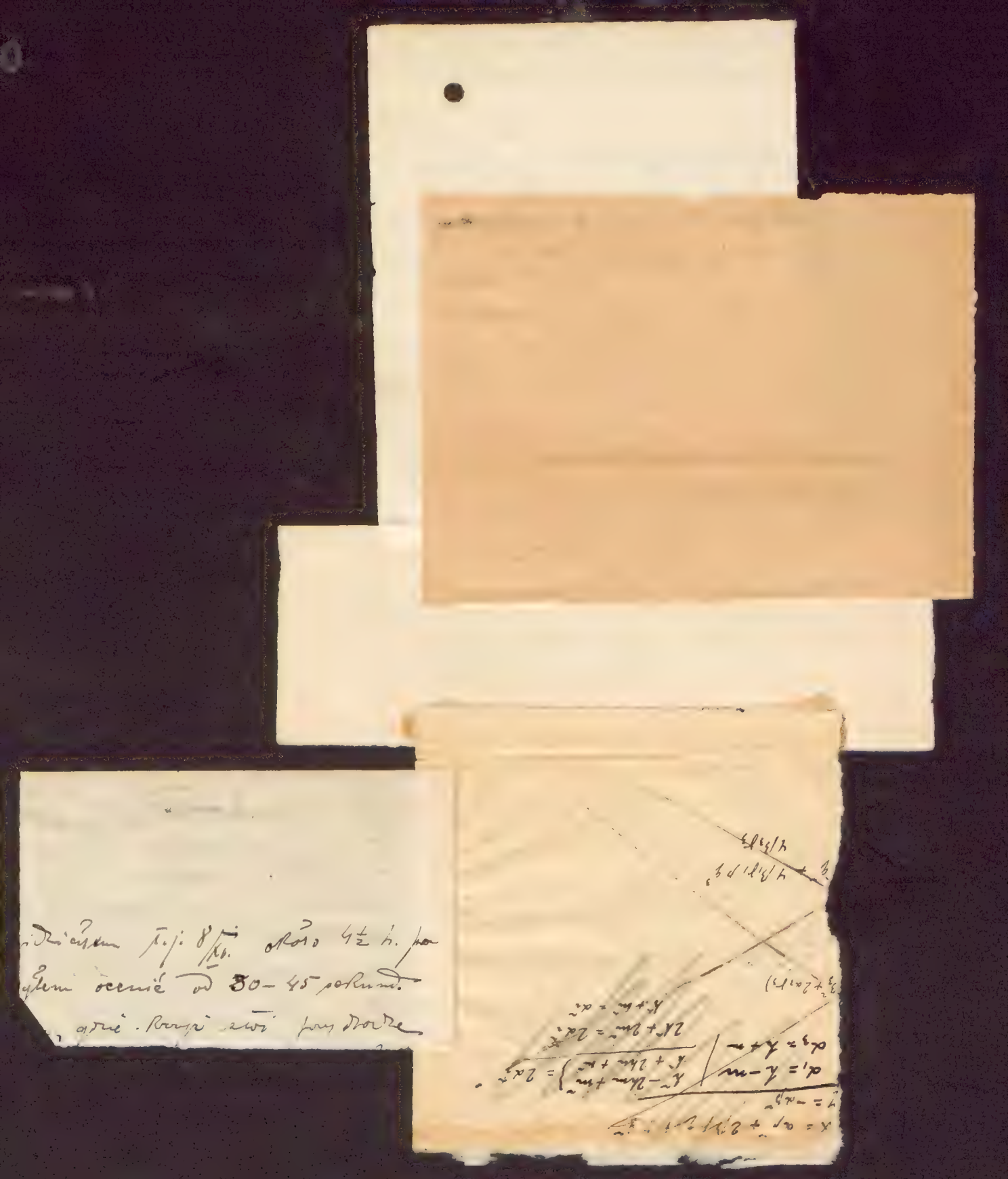

Kopernik | Kraków, studya uniwersyteckie.

Jest stało w uniwersyt. krakowskim z mową polską pod koniec XV-go stulecia?... odpowiedź na to daje prof. Alex. Brückner w bardzo ciekawym, z wielu względów artykule lit. „Język narodowy w Uniwersytecie krakowskim" (Kwartalnik historyczny, wyd. M. Sokolowski, Rocznik XIV, Lwów 1900 str. 191–199). — Program uniwersytetów średniowiecznych narzucał łacinę wszystkie narodowości „dla wzmocnienia i rozszerzenia języka i piśmiennictwa narodowego w programie ich miejsca nie było." — A dalej pisze Brückner (str. 193): „Program ten przyjęli konieczność językiem na uczelniach Jagiellońskiej. Jak, zdawałoby się, istniał język polski dopiero poza murami kolegiów, a zamiast w ramach prywatnych kółek bursz i kontorzyów. Mimo to, przy bliższem rozpatrzeniu się, odkrywamy na szczęście nie wskazane gdzieindziej, zwłaszcza, odbicia języka.

B. to przypadać, że Kopernik w potocznej rozmowie (poza salami Uniwersytetu) musiał z takim Wapowskim, Heilotajem Szydłkiem i Kuzynami swymi Konopackimi etc. po polsku się porozumiewać!.....

NB. to umieścić na końcu rozdziału VI-go (recte V-go), po wyrazach „spokojnie zasnąć." ~

Kopernik | Kraków, studja uniwersyteckie.

Jak stało z uniwersyt. krakowskim z mową polską pod koniec XV-go stulecia?... Odpowiedź na to daje prof. Alex. Brückner w bardzo ciekawym, szkoda że nadto krótkim artykule lit. „Język narodowy w Uniwersytecie krakowskim" [Kwartalnik historyczny, red. M. Sokołowski, Rocznik XIV, Lwów 1900 str. 191–199]. — Program uniwersytetów średniowiecznych nie znał żadnej wzgl. nie uwzględniał „ale wyjątkowe stanowisko języka i piśmiennictwa narodowego w programie ich miejsca nie było." — A dalej pisze Brückner (str. 193): „Program ten przeszedł koniecznym spadkiem na uniwersytet Jagielloński. I tu, zdawałoby się, istniał język polski dopiero poza murami kolegjów, a zamiast w nowych przedmiotach kwitł bursz i bakałarzów. Mimo to, przy bliższem rozpatrzeniu się, stwierdzamy tu zjawiska nie znane gdzieindziej, zaletę, odznaczające język ...

$$\frac{7800}{5} \quad x = \frac{1862736 \cdot 17}{2 \cdot 12} \quad \frac{61}{13} \quad \frac{1328}{8} = x$$

$$\frac{5975 \cdot 7}{3}$$

Kopernik | Kraków, studja uniwersyteckie.

Jak stało z uniwersyt. krakowskim z mową polską pod koniec XV-go stulecia?... odpowiedź na to daje prof. Alex. Brückner w bardzo ciekawym, zkądże już nadto krótkim artykule n.t. „Język narodowy w Uniwersytecie Krakowskim" (Kwartalnik historyczny, wyd. M. Sokołowski, Rocznik XIV, Lwów 1900 str. 191 – 199). — Program uniwersytetów średniowiecznych nakazował łacinę wszystkie narodowości „dla wzmocnienia i szerzenia języka i piśmiennictwa narodowego w programie ich miejsca nie było." — A dalej pisze Brückner (str. 193): „Program ten przejęli koniecznym spadkiem na uniwersytet Jagiellońską. Jak, zdawałoby się, istniał język polski dopiero poza murami kolegjów, a zamiast w szkołach przedniał nad buro i kantorjów. Mimo to, przy bliższem rozpatrzeniu się, odkrzeczemy im szczerbu nie zrobiły ceny gdzieindziej, zwłaszcza, odkąd języków..."

Ależ przydać, że Kopernik u pa-

[illegible] 13

[illegible] pozwalać!.....

2) „piśmiennictwem narodowem ... Jest rzeczą faktu, że kronikę mistrza Wincentego (Kadłubka) na uniwersytecie objaśniano, przekonał się jej komentarz scholastyczny Jana Dąbrówki w licznych odpisach, uważa się na uniwersytecie. Nikt w Pradze np. Kromer, Kojmy z katedry nie interpretował, bo dozwolono wyraźnie jako rzecz wolną, dzieje starsze autora Polaka, o Polsce pisującego, młodzieży przedstawić ... Że nie Justyna, ani „Martinianum" (Kron. cesarzy i papieżów), bez którego czytano, jest odpowiedzią w średniowiecznej szkole głównej uniwersyteckim. Nie pomogło widocznie w umysłach, na chwalebnie o Tomicjuszu Kromerowych, poczucia solidarności i godności narodowej, w której obcy o nas tak mało wiedzą, dopóki sami o sobie tradycyę" .... – Dalej przytaczam zdanie wielkiej wagi głos polskich, po różnych pismach greckich, poetyckich (Ovidius itd.) i rozsiewanych, w kodeksach (zwłaszcza humanistycznych), a mianowicie z biblioteki Mammotrecty, gdzie mowa objaśnień w języku polskim. Tam np. w jednym z nich (znalezionym przez p. H. Łopasińskiego, który mi to): Explicit Memotrectus approbatus percipiatur vera et linguista polonica vere

dictus super vetus et novum testamentum, correctus per Reverendos magistros Collegij alme Universitatis Cracoviensis, finitus ... a. d. 1471 i"
(Brückner, pag. 195) – Dalej mówi autor o pracy Parkosza pisanej [ustawicznie] polskiej; a potem przytacza, (cytuje, pag. 196): „Wpływ uniwersytetu objawił się jednym kierunkiem mianowicie na wytworzenie się języka piśmiennego, w burzach, w których tworzyła się młodzież ze wszystkich stron polskiego państwa, obijały się o mury gwary mazowieckie, lubelskie, poznańskie i inne, oczyściwszy tych gwar dawał mieszkanie stały pobyt w Krakowie ... wyrabiała się ręce mianowicie polszczyzna, wyrzekała się w tem zetknięciu język ogólnopolski, oddalający się od wszelkiej dialektyczności, od wieśniactwa w formach, a zbliżający się w słownictwie ... Najwięcej naturalnie utrwalenie w tej mowie tracie wszystkie zgrzebiałe, w mowie i obyczaju, w głośnie wychodzie, najczęściej miewa ucho i najwięcej potrzeby przedrzeźnie. – Najwięcej naturalnie dostarczyło się Mazowsze ... wykazano to, że z pod ziemnej przeszły wyrazy, że się słabo rodzą, że jeden był ich apotheozem, że dialekt ich z wami pojedynczo gubił, czuch nad Czerwiskiem całkiem rozpłynął .... (Acta Rectorelia) str. tamże (pag. 198) „... nieczy, mówi pismo polskie, w historyach krakowskich znalazły opiekę i stanowienie" czego gdzieindziej nie było.

trzem kapitułę kirkorus

Czytać: Zbiór Pide

gdyż mi: znajdzie

„Astronomia nie należała

dziedziny, ni na porze

naprzód wiedzy, ..."

Następujące bezpo

mione z błędami. Ot

Kopernik umarł po polsku
argumenty Dobre pisze
1. Hildebrandt, Ferber i jego
redaktor Bóg pomagaj utp.
nodki polskie
2. Kopernik był w ojczyźnie
[illegible] był [illegible]
Polska.

Dział i numer .....

Dzieło: (autor) .....

(tytuł) .....

(miejsce druku i rok) .....

Stan dzieła .....

tomów ..... woluminów .....

pożyczyłem z Biblioteki c. k. Uniwersytetu, zwrócę je w tygodni..... biorąc **odpowiedzialność** za uszkodzenia lub dopiski.

Kraków, dnia ..... 190 ....

Ulica ..... Dom ..... Piętro .....

Godność ..... Imię ..... Nazwisko .....

Data	Nazwisko pożyczającego:
	Nazwisko ręczyciela:

Tytuł dzieła

educari) illos faciet, vt ei fuit honori, laudosque ꝯt
Eadem (sb. R. D. v.)
cunctę habeat, vt sciant linguam polonam, si
vero Vra R. D. voluerit, ego accipiam Vladislaviam
vnam, vt cum meis Nepotibus Scotas frequentet et
latinam atque polonam linguam (= sermone.) sermõe discat.... "

(Z Piotrkowa 3 Januar. 1531, Maciej Drzewicki, bp Kujaw.)

N. dnia 5 lipca 1902 naniesiony tem przeglądzie powtórne
tego rękopisu. — Dr. B. —

Dział i numer .....

Dzieło: (autor) .....

(tytuł) .....

(miejsce druku i rok) .....

Stan dzieła .....

tomów ..... woluminów .....

pożyczyłem z Biblioteki c. k. Uniwersytetu, zwrócę je w tygodni.....biorąc **odpowiedzialność** za uszkodzenia lub dopiski.

Kraków, dnia ..... 190 ....

Ulica..... Dom..... Piętro.....

Godność ..... Imię ..... Nazwisko .....

Data	Nazwisko pożyczającego:
....	
	Nazwisko ręczyciela:

Tytuł dzieła

pag. 33 (list № 16) Tenże (Drzewicki) do tegoż (Łuk. Watzelrode) d.d. Cracoviæ 2 octobris 1510: Rmę ac Crō pr et dñe Amice et maior colendissime ..... Habui pridie literas Rñi dni Cardinalis Rhegini, quibus et mihi et Mti Regiæ scribit, quod negotium Ecclesiæ Vestræ sublimandæ iampridem confectum esset, si gratitudo soluta de huiusmodi beneficio parereddi potuisset, sed in hoc Vrē R. D. procuratores frigescere, pollicetur tamen se datorum operam, ... "
Adres „Rñō ... Luce Epō Varm. Amico ....."

pag. 35, list № 17 tegoż do tegoż, d.d. Cracoviæ 1 Novembris 1510 polit., kordyd. Adres „ .... Amico et maiori honorde ".

pag. 37 list № 18 tegoż do tegoż d.d. Cracoviæ 4 Aprilis 1511, ustępy,

pag. 39 i nast. jego listy Macieja Drzewickiego do innych (tj. jego nie do Łukasza Watzelrode). — A jest ich sporo do Maurycego Ferbera itd. —

[illegible] V.B. 4/7 1902 po str. 48 włączenie rozpatrywanych [illegible] LB

pag. 109 (list № 45) Macieja Drzewickiego kanonika Krajewskiego pisarza do Maurycego Ferbera Opa wermiēsis. d.d. Ex Pyotrkovia 3. Januarij 1531, który Ferber chciał dwóch swoich wnuków Krzemych („nepotes") Krzysztofa i Krzysia i uderzył z tem do sędziwego Drzewickiego, ten mu proponuje aby przemysł jego kuzynami w szkole złocistwiej się uczyli: „ .... Quod vero ad Nepotes vestros attinet, ex quo orbati sunt parentibus, Vrā Rnā Dñā. in eis superphebit amorem parentum et educavit

Dział i numer.....

Dzieło: (autor).....

(tytuł)... .....

(miejsce druku i rok) .....

Stan dzieła .....

tomów..... woluminów .....

pożyczyłem z Biblioteki c. k. Uniwersytetu, zwrócę je w tygodni..... ..biorąc **odpowiedzialność** za uszkodzenia lub dopiski.

Kraków, dnia..... 190 .....

Ulica..... Dom..... Piętro.....

Godność ..... Imię..... Nazwisko .....

Data	Nazwisko pożyczającego:
	Nazwisko ręczyciela:

Tytuł dzieła

Piotrze Grüallez Card. Rhazinus „..... In Urbem Raphael (Leczyński) vadit precursor vobis, datumus operam consilio et auxilio Cardinalis Regini, ne quid sedes Apostolica in favorem Ordinis faciat ....“

pag. 25, list (№ 13) tegoż do tegoż d.d. Cracoviæ 6 Julii 1510, polsk. Kondycyalny. — Adres: Rmo ... Luce Epo Varmien. Amico ....“. —

pag. 27–30 (list № 14 dłuższy) tegoż do tegoż d.d. Cracoviæ 16 Augusti 1510, en.v. o przybyciu legata Achillesa de Gressis Epus Civitatis Castellæ, auditor Rote insignis, vir maturus et bene vigetus ....; poczem (pag. 28): „Legatus hic Apostolicus est vir ut dixi maturus et habet non parvam peritiam istius negotij. ~~p~~ prudentiæ, quia Cardinalis Reginus noster et Cancellarium (Cardinalis s.) Praxedis (*) procuratores eiusdem ad Consilium ea in re advocabant ....“; a jeszcze dalej (p. 29): „Non lateat Vram R. D. quod Rmus dnus Cardinalis Reginus pro se in favorem fratris mei obtinuit reservationem prepositure Varmiensis, eiusdem caldo istud fieri propter me, sine displicencia Vre R. D. quapropter eandem rogo, ut si accidet bonum patrem decedere (=mori) ut tempestive certior fiam ....“. Adres: Rmo ... Luce Epo Varm. Amico. —

pag. 31 (list № 15) Tenże do tegoż d.d. Cracoviæ 9 Septembr. 1510 polityczny, nadzwyczajnie, Kondycyalny. — Adres „... Amico ....“. —

(*) = Abst. Pallavicino

Dział i numer.....

Dzieło: (autor) .....

(tytuł) .....

(miejsce druku i rok) .....

Stan dzieła .....

tomów ..... woluminów .....

pożyczyłem z Biblioteki c. k. Uniwersytetu, zwrócę je w tygodni.....biorąc **odpowiedzialność** za uszkodzenia lub dopiski.

Kraków, dnia ..... 190 .....

Ulica..... Dom..... Piętro.....

Godność ..... Imię..... Nazwisko .....

Data	Nazwisko pożyczającego:
	Nazwisko ręczyciela:

Tytuł dzieła

pg. 13 list tegoż do tegoż d.d. Grodno 7ij novembris 1507 (nici) podpis. jmć pana Epūs premisl. et viceCancell. R.P. – Polit. gwarenia, nowiny, Kondycyny. Adres: Rūo in Cō pri et dño Luce dei gra Epō Varmiensi Amico et Maiori Colend.

pg. 15, list tegoż (Dzierzkiego M.) do tegoż (Lucasa Watzelrode) d.d. Cracovię 28 Julij 1504 (nici); Kondycyny, polit.

pg. 17, list tegoż do tegoż d.d. Cracovię 5 Junij 1504 (nici), polit. Kondycyny, a m.i. pisze: „Est mihi peregrinatio complenda ad limina sancte Virginis in Loretum pro defuncto dño nostro (= król Olbracht) quidque ne factum circa festa Laurencij recepi ...“

pg. 19, list tegoż do tegoż d.d. Ex Castris iuxta Smolensko 1 septembris 1508, polit., Kondycyny, gdzie m.i. „... pro Conopaczky Mtas Regia scribi fecit id quod scripta decens est, sed non est possibile, ut eidem aliquid de Annata remittatur, quoniam istud nec illis conceditur, qui per Turcum ruut destructi ...“. Adres: Rūo ... Luce ... Epō Varm. Amico ...“

pg. 21. Tenże do tegoż, d.d. Ex Vilna 20 Novembris 1508, polit. Kondycyny. – Adres „Rūo ... Luce ... Epō Varm. Amico ...“ –

pg. 23 Tenże do tegoż d.d. Cracovię 19 Julij 1509, polit., Kond. gdzie m.i.: „... per Notarium Regium Flachsbinder (= Dambyrex) meum per scripsi et intimari Rne Pti vre ...“. – Dalej zaś o Piotrze

Dział i numer.....

Dzieło: (autor) .....

(tytuł)..... .....

(miejsce druku i rok) ....

Stan dzieła .....

tomów ..... woluminów ....

pożyczyłem z Biblioteki c. k. Uniwersytetu, zwrócę je w tygodni..... .....biorąc **odpowiedzialność** za uszkodzenia lub dopiski.

Kraków, dnia..... 190 ....

Ulica..... Dom..... Piętro.....

Godność..... Imię..... Nazwisko.....

Data	Nazwisko pożyczającego:
	Nazwisko ręczyciela:

Tytuł dzieła

MS. Bibl. Xx. Czartor. N^r 249, Listy oryginal. Macieja Drzewickiego do Łukasza (Watzelr.) i innych tegoż bliżej nieznanych, także do Jana Dantyszka byłego chełmińskiego (1500–1535).

N^r 1, list Drzewick. do Łukasza Watzelr. d.d. Cracoviæ 4 Septembr. Anno Dñi 1500. (Treść polityczna; podp. Matth. Dz. Reg. Secret.)

N^r 2, list Drzew.^go do tegoż d.d. Sandomiriæ 16 Decembr. 1500 (Treść polityczna; obszerna listy b. ważne, zwierzenia

str. pag. 5: list tegoż do tegoż d.d. Cracoviæ 21 Augusti 1501 (po śmierci Olbrachta; prosi go aby wyjął się z nim (natychmiast) z Drzewickim wobec wypadków na niego podejrzeń, jakoby po śmierci króla jakieś pieniężne sobie przywłaszczył; podp. „Matth. Drzewicky vicecancellar. R. Pol."),

pag. 7 list tegoż do tegoż d.d. Cracoviæ in die palmarum (=) 1502. Treść polityczna, zwierzenia, kordyalny.

pag. 9–10 list tegoż do tegoż d.d. Cracoviæ 7 Novembris 1502 treść polityczna, wzmianki polit. i o polit. ówczesnych, królu, regentach jego małżeństwie itd., zwierzenia, kordyalny, podp. „Matth. de Drzewicza vicecancell. R. Pol." – Adres: Ruño in Cro pri et duo duo Luce dei gra Episcopo Varmiensi "mañ et Colendiss°" wzgl. amici ręką Watzelroda dopisane: „i v.^a barbare reddite" (ob. drugi wyraz zaczyna się na v nie na o, starannego!).

pag. 11, list tegoż do tegoż dd. Cracoviæ 29 Augusti 1503; ustępna, polit. zwierzenia, kordyalny, podp.: Matth. de Drzewicza vicecancellar. R. Pol. Administratorque Cracoñ. Sodalicie. –

Rozdział czwarty.

Uniwersytet Krakowski, jego
XV-go stulecia i jego wydział teologiczny.

Rozdział ten napisałem w r. 1898

Pierwsze nasiona renesansu dostały się do Polski jeszcze przed upływem wcześniejszej połowy XV go stulecia. Import ten powstawał niezawodnie w pewnym rozwoju związku z udziałem Polaków na wielkoletnim Soborze bazylejskim, z krótkotrwałą unią personalną Polski i Węgier za Władysława Warneńczyka, z ustawicznemi poselstwami z Polski do Włoch i naodwrót, jakoteż z innemi jeszcze współczesnemi wydarzeniami (x).

Zarodki tego ruchu umysłowego w Polsce za naszo są jeszcze rozświetlone w szczegółach; wyraźniej rysuje się on dopiero w początkach pierwszych dziesiątkach drugiej połowy tego stulecia. Znaczna powszechnie jest rola,

(x) Czytaj świetne przedstawienie tej nowy w pracy prof. Józefa Szujskiego, p.t. „Odrodzenie i reformacya w Polsce", Przegląd Polski Rok XV, Kraków 1880 str. 93 i nast.

jaka w nim odegrali Zbigniew Oleśnicki (starszy), Tomasz ze Strzępina, Mikołaj Lasocki, Jakób z Sienna, Grzegorz z Sanoka, Marcin z Żórawicy (inaczej z Przemyśla), Jan z Dąbrówki, Andrzej Grzymała z Poznania, ojciec historiografii polskiej Jan Długosz i inni jeszcze, wspominani często po historyach literatury polskiej; nie potrzebujemy więc nad tem się zatrzymywać. Do nich należy dołączyć także ks. Marcina Bylicę z Olkusza, jakkolwiek przeważnie na obcyźnie żyjącego (1), a zasłużyny z kilku racyj wśród pomiędzy nimi także ks. Piotra Gasowicę z Leśmiana, doktora medycyny, kanonika królewskiego i kilkakrotnego rektora Uniwersytetu krakowskiego.

Trzecia ćwierć XV go wieku zastaje w rękach profesorów krakowskich pisma niemniej Cycerona, ale i prozaików takie Seneki, Liwiusza Waleryjusza Maksymusa, Pliniusza, Laktancyusza,

(1) Zob. nasza o nim monografję p.t. „Marcin Bylica z Olkusza“, oraz nadmiar astronomiczne, które zapisał Uniwersytetowi krakowskiemu w r. 1493, Kraków 1897 (Osobne odbicie z XXV Tomu Rozpraw Wyd. matem.-przyrod. Akad. Umiejętn.)

(2)

Józefa Flawiusza; z poetów zaś Owidyusza, Wirgiliusza, Horacego, Lukana, Persiusa i Juwenalisa, jak to wynika z podpisów i zapisów znajdujących się na tamtejszych rękopisach Biblioteki Jagiellońskiej.(1) Nawet łacińskie przekłady Homera, Cyropedyi Ksenofonta i P. Konowskiego Dialogu Timaeus z komentarzem Chalcidyusza, krążą o te czasy pomiędzy profesorami krakowskimi.(2)

I tak, że pominiemy wiele innych tu należących szczegółów, i daru Andrzeja Grymały (+1466)

---

(1) Nie nasza jest rzeczą wchodzić w szczegółowe urozmaicenie tych faktów, gdyż wystarczy odesłać czytelnika do wyborowego katalogu rękopisów biblioteki Jagiell. Wład. Wisłockiego i zwrócić uwagę przedewszystkiem na opisane tam następujące kodeksy: № 416, 433, 523, 528, 529, 531, 540, 541, 665, 1198, 1429, 1952, 1954, 1961, 2038, 2115, 2195, 2233, 2458, 2724 i 3245, z których największa część jest wprost zadatowana. Co do tych kilku, na których rok nabycia lub kopiowania w Krakowie nie jest wymienionym bezpośrednio daje się ten nas ustalić z nazwisk wymienionych na Mss. posiadany. Tak n.p. między innemi na kilku z nich Andrzej Grymała z Pomania, prof. Univers. krak., zmarł w r. 1466 (cod. Cod. Diplom. Univers. III, pag. 243); Bernard Mikon z Nissy † 2/1 1490 (ibid. pag. 244); Stanisław Zawada † 14/5 1491 (ibid. pag. 243) itd.

(2) Rękopisy Bibl. Jagiell № 2115 (« De bello Trojano »), № 482 («Historia Xenophontis de Cyri vita, a Poggio Florentino in Latinum traducta »), № 529 (« Timaeus Platonis cum Commento Chalcidii (z daru Andrzeja Grymały pewne przed r. 1436), tudzież № 665 « Liber Chalcidy super Platonem », wiadomości niegdyś « magistri Jantko, preposciti Clodauiensis », nierawodnie więc Jędrzeja z Czechła.

otrzymuje Uniwersytet, prócz wielu innych, jeszcze ksiąg, także tragedye Seneki,(1) L. Annei Flori Epitoma de Tito Livio historiarum(2); Chalcidiusa komentarz do Timaiosa Platona.(3) Jan Dąbrówka, zmarły w r. 1471, podczas ósmego swego rektoratu, może Uniwersytetowi legował testamentem rękopisy tego rodzaju, jak pisma Petrarki(4) Eneidę Wirgiliusa i wiele innych(5). W tym samym roku otrzymuje Uniwersytet w dane od Jakóba z Sienna, biskupa włocławskiego, później arcybiskupa gnieźnieńskiego (+1480), wspaniały pergaminowy rękopis Pliniusa Historia Naturalis.(6) Nie później jak w tymże roku

(1) Ms. № 1954 (z Daru przed r. 1466)

(2) Ms № 416, legowany przez Brymała przed r 1466. W kodeksie znajduje się prócz tego Valerius Maximus.

(3) Wspomniany już raz Ms. № 529

(4) Zapewne identyczny kodeks z wymienionym już wyżej № 665.

(5) [illegible] jego testament (ocalała że nieco uszkodzony) w rękop. bibliot. Jagiell. № 670.

(6) Rkps № 531, ofiarowany w r. 1471 "pro Collegio artistarum". Zapewne Domosi jeszcze, że kupił go Jakób z Sienna w Bolonii dwanaście lat przedtem, za cenę 64 florenów. Z Daru jego pochodzą także rękopisy № 1286, 1335, 1404 i 1504.

znane są już i czytane w Krakowie pisma Cicerona De officiis, De amicitia, De Oratore, De finibus bonorum et malorum, Tusculanae quaestiones [1], raz z neo-łacińskich listy, jakoteż inne jeszcze pisma Poggiusa; [2] w r. 1472 już nawet po bursach krakowskich bywają przepisywane Georgica i Bucolica Wirgiliusa, wyciągi z Trogа Pompejusa, Rhetoricorum Cycerona i Cato major sive de senectute, pisma Petrarki i inne. [3] Prócz wspomnianych już, zjawiają się o te czasy w rękach profesorów: Cicerona Somnium Scipionis, Ody i epody Horacyusza, pisma moralne Seneki, Antiquitates Józefa Flaviusa, Dicta Valerii Maximi, listy Guarina weroneńczyka i rozliczne pisma Leonarda Aretino [4].

---

1. Rękop. bibl. Jag. № 515, będący niegdyś własnością Bernarda Mikosz de Nissa, prof. Uniwers. krak., jakoteż № 521, należący niegdyś do Jana z Dąbrówki, nadto inne jeszcze.

(2) Tamże, z czem porównaj wzmiankę w Acta rectoralia nr 246 (z r. 1470).

(3) Rękop. bibl. Jag. № 433, kopiowany «feria 4 post Mauricy a. D. 1472 in burza pauperum Cracovie» przez Andrzeja z Gębina podczas bakalarza artium (od r. 1468, Lib. prom. pag. 66), a sposobiącego się do egzaminu na magistra. Zdaje się razem z Wojciechem Brudzewskim w r. 1474 (ibid. pag. 76). — Rękop. № 1952 (pisany w Krakowie jeszcze w r. 1465), tudzież № 2195, kopiowany zaraz w r. następnym.

(4) Rękop. № 2038, kopiowany w Krakowie w r. 1476 przez ucznia Uniwersytetu, Walentyna z Pilzna (bakal. 1477, mag. 1480), tudzież № 1958, niewiele późniejszy.

Że te i inne pisarze dzieła klasyczne, a wzgl. literatury Odrodzenia, nie były w Krakowie martwym tylko inwentarzem, świadczy dochowany dotąd oryginalny dokument z d. 26. Kwietnia 1476 r., wyłączający kilka kollegiatur uniwersyteckich, w celu utworzenia z nich właściwego wydziału artystów, mającego istnieć nadal pod nazwą Collegium minus.(1) Wówczas to (przypomniano) postanowienie z r. 1449, aby professor fundacyi Nowkowa wykładał retorykę Cycerona, poetykę Gamfreda, Kwintyliana Institutiones oratoriae. "et alia quae ad Oratoriam spectant", zaś professor fundacyi Katarzyny Mszczkowej dzieła Wirgiliusa, Owidiusa, Statiusa, Horacego, komedye Terencyusa i Plauta "aut alia Poëtica", pozostawiając dwom innym professorom (fundacyi Mikołaja z Brzezinek i Mag. Jakóba z Zaborowa) aby napremian udzielali "Maius et minus volumen Prisciani, Modos significandi, aut alia Grammaticalia".

(1) Oryginał w archiwum univers. krak. № 5602, skąd wydany w Codex Diplomaticus Univers. Studii gener. Cracov. Pars III, Cracoviae 1880, pag. 45–48.

O lekturach matematycznych i astronomicznych, które odbywały się w rękach profesorów Kollegium Maiejszego, będzie jeszcze dosyć sposobności mówić poniżej. Urzędowe i systematyczne ~~spisy~~ wykładów (1) na wydziale artium, otwierające się wprawdzie dopiero z półroczem drugiem (zimowem) r. 1487, zapewniają nas na każdej karcie, iż postanowień tych pilnie przestrzegano; świadczą one zarazem o gorliwem uprawianiu literatury starożytnej w latach najbliższych przed przybyciem Kopernika do Krakowa. I tak w czterolecie 1487 hiem. — 1491 aest., obok traktatów Arystotelesa, Alberta W., stylistyki, grammatyki, studiów szerszej gromadki nauk matematycznych, astronomicznych i nierozdzielnej wówczas astrologii, spotykamy się tam z wykładami następujących "nowości": Wirgiliusa Eneida, Georgica i Bucolica; Owidiusza Fasti i Metamorphoses; Horacego Odae, Epodae; Lukana Pharsalia; Satyry Juwenala; Achilleis Stacyusa; komedye Terencyusa; nieznane bliżej poetyckie utwory Facii.

(1) Wydane przez Wład. Wisłockiego p.t. Liber diligentiarum facultatis artistic. Universit. Cracov., Cracoviae 1886, oryginał [illegible] w sza[illegible] rękop. bibliot. Jagiell., dziś № 249.

skie, zapisane jako "Hympni"[i], albo ogólnikowo jako "Poëzis" lub "Nova poëtria."; pisma Cycerona De Officiis, Paradoxa (sic!), Epistolae familiares, Rhetorica nova, Oratoria itp., udzielanych przez siedmnastu różnych professorów i Docentów.[k] Wszyscy byli oni niegdyś uczniami tego samego Uniwersytetu w którym dziś uczą, a znaczna ich część bawiła dłużej lub krócej w Italii, bez której skróby widzenia osiągnięte wykształcenie, uchodziło – jak później tak już i wówczas – za niekompletne. Ten stan nie ustał w najbliższych potem latach, a mianowicie podczas pobytu Kopernika w Krakowie; owszem ~~daje się~~ wykazać nawet pewien przyrost (nawet) starych autorów wcześniej tam nie czytanych, a może

(k) Oto te nazwiska: Stanisław Biel Jakób z Gostynina, Paweł z Zakliczewa, Stanisław Selig z Krakowa (później jeden z pisarzy na concilium lateranoñskiem), Jan z Ostrzeszowa (Sacranus), Wawrzyniec z Nowego Targu (Corvinus), Jan Sommerfeld (Aesticampianus), Adam Vilnensis, magr. Tursky (później biskup wrocławski), Joannes de Crobia, Joannes de Szaden, Albertus de Monte Regio, Laurentius de Leucrovia, Vitus de Brunna, Sigismundus Fusilius de Vratislavia, Antonius de Novocolio i Bernardus de Wilno.

(i) Zapewne nie inne od Hymni aliquot cum Galfredi (sic) grammatica exercitione, Basileæ 1494, in 4° (Hain, Repert. N° 9072). Prof. K. Morawski przypuszcza (Hist. Univers. Jagell., T. II, str. 78) że były to hymny Prudencyusza.

[niemamy] jesnze. (1)

Z aktów rektorskich dowiadujemy się także, iż pomiędzy scholarami krążą o te czasy sporo odpisów pism Cycerona (Epist., De officiis), Homera Ilion de bello Trojano (przekład łac.), Owidiusa (Metamorph., De Ponto), Statiusa (Achilleidos liber), Wirgiliusa, Terencyusa (komedye), jakoteż nowiuteńkich Poggia (Epistolae, Facetiarum liber), Filelfa (Epist.), Marcyusa Galeotta (De homine liber —

(1) M.i. pisma Macrobiusa Saturnalia i Gelliusa Noctes Atticae, z którymi nie spotykamy się wcześniej. Jedno i drugie z tych pism jest znanem w Krakowie w ostatniem dziesięcioleciu XV go w.; przekonywa o tem Zuzanna b. bibliot. Jag. № 1430 a/1869. 1431 będący niegdyś własnością Jana Kesticampiana, jak świadczą własnoręczne jego podpisy na kartach tytułowych. Są tam naprzód listy Fr. Filelfa, następnie: Somnium Scipionis. Macrobius in Somn. Scip. et Saturnalia, obydwa druki Brixie 1485. [Hain 12,933 i 10,428]. Foliant ten, jak świadczy zapiska na jego grzbiecie: «Liber legatus Collegio maiori Studij Cracov. per magrum Joannem Sommerfelt s. theol. Bacc. Oretur pro eo», legował zmarły w r. 1501 właściciel Uniwersytetowi. Z własnoręcznych zaś Kesticampiana zapisek wśród druku wynika, iż posiadał on tę książkę przynajmniej od r. 1490. Otóż w drugiej jej części na siedmiu miejscach (fol. h'_6, i'_2, i_3, i_5, i_6 p' i więcej) pisze Sommerfelt takie frazy jak «apud Gellium libro III, cap. ij in forma», albo «ex Gellio receptum», albo też: «hec Gellius» wydatniając, w ten sposób co Macrobius (w Saturn.) wziął z Gelliusa. Tekst drukowany nie mówi nic o tym ostatnim pisarzu, miał więc Sommerfelt przed sobą tego autora. To samo stosuje się do Juwenalisa, wspomnianego w zapisce na karcie I.

pismo zakazane), Leonarda Aretino (Basilius Magnus), Franciszka Zabarelli itp.; są one z rąk do rąk wypożyczane, gubione, po tydzień zastawiane lub sprzedawane. (1)

Same już nazwy sal wykładowych (lectoria): Maronis, Ptolemei, Socratis, Aristotelis, Platonis, wprowadzone w łacinie komplecie, bardzo prawdopodobnie, wraz z erekcją Kollegium Mniejszego tj. w r. 1476, skoro spotykamy się z niemi zaraz na pierwszej karcie Libri Diligentiarum (tj. w r. 1487), jako z nazwą wcale nie nową, wskazują, że Uniwersytet zniósł cenne pisma tych starych poetów, uczonych i filozofów, jeżeli nazwiska ich jako godło polecił wyryć nad drzwiami lektoryów. (2)

---

(1) Acta rectoralia № 538, 572, 838, 1236, 1310, 1365, 1378, 1388, 1406, 1420 („Ilion de bello Troiano", pod r. 1491) № 1425 i więcej jeszcze. Z aktów tych, tudzież z notatek na inkunabułach Bibliot. Jagiell. i kapitulnej krakowskich można się dowiedzieć, iż przerosłe druki zagraniczne przybyły do Krakowa zaraz po ich wydaniu. Zresztą jeszcze przed r. 1490 osadza się w Krakowie stale już officyna drukarska (Haller), wydaje prócz rzeczy drobniejszych, wychodzi, między 1491 a 1496) także Ciceronа Cato maior, sive de senectute (Kob. Estreicher Bibliogr. XV go – XVII go stulecia, pag. 2, col. 2).

(2) Nazwa „lectorium Platonis" istniała przynajmniej już w r. 1485 (Acta Fac. № 940). Trzy na ostatniem miejscu wymienione lektorya wzięły się tak już w r. 1431, zob. Muczkowski Statuta etc. pag. CXLIII; cicho jednak jeszcze podówczas o nazwach dwóch innych, tj. Maronis (= Virgilii) i Ptolemaei

Równocześnie napływają do stolicy Polski gromady scholarów zwabionych teraz barwniej niż kiedyś wzrostem znaczenia [1] i rozgłosem głównej Szkoły krakowskiej: rzeczbyś, odbywają się tłumne wędrówki na wschód młodego pokolenia. Wprawdzie już w pierwszej połowie XV go wieku daje się dostrzec sporo scholarów przybyłych tu z dala, konstytucyjny ten jednak nie wytrzymuje porównania, ani ilością, ani jakością z tem, co widzimy w drugiej połowie, a zwłaszcza w ostatniej jego ćwierci. Oprócz swojskiego żywiołu, oprócz mieszkańców z ziem bliższych: z Węgier i Siedmiogrodu, Austryi, Moraw i Śląska, z Litwy, Prus, Brandenburgii, Pomorza, który od samego zaraz początku istnienia Szkoły Jagiellońskiej garnęli się do niej jak gdyby do macierzystego zakładu, przybywają o te czasy całe zastępy scholarów z Badeńskiego, Frankonii, Bawaryi, Szwabii, Saksonii, z Westfalii, Turyngii, Tyrolu i Szwajcaryi

[1] O wzroście owczesnem Uniwersytetu krakowskiego świadczy pomiędzy innemi ten szczegół, że Innocenty VIII wstępiwszy w r. 1484 na tron papierski, donosi o swej elekcyi Uniwersytetowi osobnem brewem, wydrukowanem w Cod. Diplom. Univ. Cracov. Tom III, pag. 109 Nr 271).

carji, aby się wpisać do matrykuł krakowskich. Było to w tym krótkim czasu okresie, kiedy to krakowski Uniwersytet stanął był niemal na czele wszystkich podobnych Zakładów Europy środkowej,(1) kiedy to inne uniwersytety powoływały krakowskich professorów na swoje katedry (2) a kiedy czasowy bodaj pobyt na (kiedy Zarliusz „Sarmatia" do nauk stawiano publicznie za przykład innym narodom (3.
studyach w Krakowie uchodził — może niemniej od zwiedzenia Italii — w programie każdego ambitniejszego scholara.

(1) Jak ogólnym był [z końcem XV-go w.] tok nauk na uniwersytecie paryskim i źródeł głównych uniwersytetów w Anglii (Cambridge i Oxford można się dowiedzieć z listów Erazma Rotterdamczyka, gdzie „...praeter Alexandrum parva logicalia et veteres illa Aristotelis Dictata, Scoticasque quaestiones nihil hic bitae fruisse: humaniorum litterarum et Mathesis rationibus caruisse omnes ac singulos". Epist. ed. Basil. 1529, pag. 84, także pag. 280). Nie lepiej wiodło się na niderlandzkim uniwersytecie (Aschbach Gesch. der Wiener Univers. II, 36), albo w kolońskim, gdzie — mówi nasz świadek Celtes w 23-ciej dwie księgi III-ciej — „pogardzeni są Cicero, Ovidius i Ptolemeusz, matematyka i astronomia prawie nieznane, a cała nauka przyrody ograniczona się do pism Alberta Wielkiego").

(2) Tak m.i. uniwersytet wiedeński sprowadza w r. 1501 z Krakowa na professora nauk matematycznych Stefana Roriciusa, którego współczesne źródło (Jansteller) nazywa znakomitym astronomem. Przyjaciel Celtesa, był on jednym z egzekutorów jego testamentu. (Aschbach II, l.c. pag. 70, 75, 349.

(3) Znany humanista niemiecki Henryk Bebel, uczeń krakowskiego uniwersytetu (jak sam to oznajmia) w przedmowie do wydanej przez się kosmografii swego nauczyciela Krakowina z (Cosmographia Jana manuductionem in Tabulas Ptolemei, Basileae 1496; ege. bibliot. Jagell. Mathesis № 422) dedykowanej „Hartmanno de Eptingen, canonico majoris Eccl. Basiliensis", jed-

O ożywieniu się o te czasy ruchu naukowego w Uniwersytecie krakowskim, a w szczególności na jego wydziale "artium", nie odbywało się wcale jedynie z kierunku humanistycznym. Więksą może jeszcze rolę odgrywały

---

nemm e grzmiejących nowych wpływnemych, tak się napisó odzywa: "... Dodico igitur hic nomini hunc Cosmographiae tractatulum pulcherrimum ... quem ut per ex Cracovia deportavi. Eum eo benevolentiori animo suscipias rogo: quod is ab homine ... imo et doctissimo processit. Magister enim Laurentius Corvinus de Norofero Silesiae urbe praeceptor meus observantissimus eundem composuit: vir sane eruditissimus et in omni genere virtutis insignis ...", powiem w dziesięciu wierszach wychwala nauki w "mroźnej Sarmacji", a zwłaszcza w Krakowie

"Hic sibi magnanimus posuit sibi moenia Gracchus
Sterilemque arcem: Cracci quam nomine dicunt
Hinc Cracovinum: celebris nunc nota palestra.
Hic Corvine vigens toto venerandus in orbe
. . . . . "

Na co mówi Hartmannus de Eptingen Beblowi tak prozą odpowiada: "Laudes itaque plurimum hoc opus in medium multorum exire: ut eo ferventius nostra Alemannia exemplo Sarmatarum cupiat se in multarum artium cognitionem extollere: atque penitus barbariae vindicare, in qua hactenus (Deorum forsitan arbitrio, sed patrius siderum iniquitate) versata est".

w nim nauki matematyczne, a zwłaszcza astronomia. Bliżnie zetknięcie się, a nawet zażyłość wcześniejszych dwóch humanistów polskich Marcina Króla z Przemyśla i Marcina Bylicy z Olkusza, z dworem najwybitniejszym w XV w. przedstawicielami tych nauk: z Jerzym Peurbachem [1] i Regiomontanem [2], dały tu w pierwszem

(1)

(2) Jan Müller (* 1436), od miejsca swego urodzenia Königsberg na Frankonii zwykle Regiomontanem zwany (albo też Janem de Monte regio), uczył się najpierw w Lipsku, później we Wiedniu pod Peurbachem; tu zaznajamia się z kardynałem Bessarionem, który nakłania go do nauki języka greckiego i poczytuje dla zaciemnionych przez ich tłomaczów Ptolemeusza, Theona, Archimedesa itd. na język łaciński wprost z oryginałów greckich. Od r. 1461 do 1467 zwiedza on po różnych miastach Italii (Wenecya, Padwa, Ferrara, Rzym i Norymberga), skąd przenosi się na Węgry, które opuściwszy na wiosnę r. 1471, osiedla się stale w Norymberdze. Tu wspólnie z bogatym patrycyuszem Bernardem Walterem urządza astronomiczną obserwatoryum, gdzie nie już tylko, ale systematycznie prowadzi obserwacye, buduje ulepszone narzędzia i czyni dokładne pomiary, wydanie w celu wydawania tych pism i przekładów. Zaproszony na stolicę rzymską do reformy kalendarza wstąpił jednak w drodze tylko część wykonawczą. Powołany bowiem przez Sykstusa IV po r. 1475 do Rzymu w celu uczestnictwa w zamierzonej poprawie kalendarza (przyczem otrzymał nominacyę na

w dziesięcioleciu drugiej połowy tego stulecia dzielniejszy popęd do intensywnego ich uprawiania, nabywania narzędzi astronomicznych, do wykonywania przygodnie dostrzeżeń, zwłaszcza zaćmień, spisywania Almanachów i Judicyów, zaopatrywanie się we wszelkie nowości księgarskie z zakresu tych nauk, a wreszcie do niezmiernych dysput na tematy astronomiczne, lub astrologiczne. Te to właśnie nauki i one przede wszystkiem zjednały Uniwersytetowi ów znaczny rozgłos, z którego szkoła Jagiellońska zasłynęła daleko w drugiej połowie, a zwłaszcza pod koniec XV go stulecia.

Warto posłuchać o tem rzeczy głosów współ-

---

biskupstwo w Ratyzbonie) umiera w następnym już Roku w Krynicy i Pan w Pantonie pochowany. — Obok Sawta Sal Pozzo Toscanelli'ego, jest to bezsprzecznie najznakomitsza postać w dziedzinie nauk matematycznych i astronomii w ciągu XV go stulecia: nie zgodnem jest jednak z prawdą, co tu i ówdzie wyczytać można (tak m. i. u Mich. Wiśniewskiego Hist. Literat. Polsk. IV, 137), jakoby Regiomontanus z ektaniał się do systemu słonecznego Pytagorasa". Z pism jego wiemy wyraźnie, że o dziennym ruchu ziemi dokoła słońca nie miał on nawet przeczucia, przedstawiał zaś ruch dzienny jej koło osi (myśl znaną mu zapewne z pism Platońskich) sądząc niemamnie, iż według tego mniemania słońce byłoby ogniem, oś ziemi rożnem a sama ziemia ... pieczenią. Po wszystkie czasy była więc prawdziwą sentencyą starożytnego filozofa: „Opinionum commenta delet dies, naturae ...." itd.

cresnyst lub nato co późniejszych. W pierwszych latach Drugiej tego wieku potowy słynny podówczas humanista Eneas Sylwiusz Piccolomini (późniejszy papież Pius II-gi), ten Polsce w ogóle niechętny, tak się odzywa: "Kraków, stolica królestwa, kwitnie tam szkoła nauk wyzwolonych, sławna z umiejętności matematycznych". (1) Ukochany lekarz norymberski Hartmannus Schedelius w swej Kronice świata, wydanej pomiędzy r. 1480 a 1492 zapisuje o Krakowie m.i. co następuje: "..... W pobliżu bramy Wiślnej wznosi się tam kościół S. Anny, w którym spoczywa błogosł. Jan

(1). "Cracovia praecipua regni civitas, in qua artium liberalium schola floret, arte mathematica celebris", pisze on w swem Corpus Hist. Bohem. około r. 1455 (porówn. Wiszniewski Hist. Liter. Polsk. IV pag. 361. Przedruk w Mizlera Hist. Pol. Collectio magna, T. I, Varsaviæ 1761, pag. 9, gdzie jednak opuszczono trzy ostatnie wyrazy.

Kanty, niegdyś profesor sławnej tego miasta Akademii, słynące wielu cudami, lubo w poczet świętych dotąd jeszcze nie zaliczony. Obok tego kościoła majduje się wielki uniwersytet, rozgłośny z licznych bardzo sławnych i uczonych mężów, gdzie uprawiane są wszelakie umiejętności: nauka wymowy, poetyka, filozofia i fizyka. Najbardziej jednak kwitnie tam nauka astronomii, a pod tym względem — jak wiem to od wielu — w całych Niemczech nie masz szkoły sławniejszej."[1] To samo choć zwięźlej, powiada także

1). "..... Est templum non longe a porta Tetalae quod ad Sanctum Lunam vocant, ubi beatus Canutus celebris hujus urbis gymnasii doctor multis miraculis et prodigiis fulget, quamvis nondum in catthalogum Sanctorum adscriptus sit. Hanc juxta sacram aedem situatum est insigne celebre gymnasium, multis clarissimis doctissimisque viris polleus, ubi plurime ingenue artes recitantur: studium eloquentie poëticis, philosophie ac physices. Astronomicae vero studium maxime viret, nec in tota Germania (ut ex auctorum relatione satis mihi cognitum est) illo clarior reperitur", gdzie jeszcze charakterystyczny dodatek: "Illic jam maxime Phebus colitur, qui et eorum aeuda, climat ingenia et polita reddit" (Liber cronicarum, Norimbergae imp. Ant. Koberger 12. Julij A. 1473, fol. 266-266'. Egzemplarz bibliot. Jagiell. Incunab. Nr 1573)

Jan Stoeffler, długoletni profesor astronomii w uniwersytecie tybingskim, znany wydawca efemeryd bardzo rozpowszechnionych: « Krakowie, siedzibie biskupa, rozgłośnej z nauk wyzwolonych, a zwłaszcza matematycznych. U Ptolemeusza zwie się (jak przypuszczają) Carrodunum ». (1) Ta reputacja zachowała się w obcych jeszcze w pierwszych latach XVII go wieku, skoro pisarz o te czasy znany historyk Paolo Giovio, tak po swojemu wyraża się o Krakowie: « ..... Kwitną tam najbardziej nauki matematyczne. Gorliwi bowiem o wiedzę mężowie udzielają tam publicznie nauk ogólnie katalogowych, a zwłaszcza dochodzą ruchów ciał niebieskich, skąd przyszłe losy dają się odgadywać, wyniki wojen i zmienna fortuna stanowienia, a

(1) « Cracovia Episcopalis et liberalibus artibus, praecipue totius Mathescos ornatissima. Ptolemeo, ut conijcitur, Carrodunum » (Joannes Stoeffler Justingensis, Calendarium Romanum Magnum, Caesar. Majest. Dicatum .... Oppenheym 1518, w t. zw. Abacus regionum, fol A5 verso, col. 1-2, z wiadomą krakowską

(2) « Ibi (Cracoviae) Mathematicorum studia maxime florent. Publice enim liberalium studiosi bonas artes docent et inprimis supputare syderum cursus atque inde temporum vices, incerta bellorum et in utramque hominum fortunam arcana fatorum aperire consueverunt .... » (Pauli Jovii Episcopi Nucerini Historiarum sui temporis, ed. Basileae 1560, pag. 519; nowe pisana około r. 1570).

(3).

Także z innego jeszcze Uniwersytetu w Niemczech, z Frankfurtu nad Odrą, dolatuje nas w tych samych latach hymn pochwalny o "Kwitnącej" szkole Krakowskiej, o gorliwem w niej uprawianiu wszelkich nauk, bez nadewszystko matematycznych.(4)

niewiele późniejszy Jakób Middendorpius, prokanclerz uniwersytetu kolońskiego taki sąd wydał o Akademii krakowskiej: «Łacińska została, aby uprawiać wszelkie nauki: najbardziej jednak kwitnie tam teologia, nauki matematyczne i literatura klasyczna».(3)

Znajdziemy później sposobności przytoczenia i innych pewne głosów o uczonych, podobnie brzmiących. Z pomiędzy swojskich zaś, wystarczy pomyślmy słowa, które Jan Ursinus, Krakowianin, Dr medycyny (promocyi padewskiej), astronom i prawnik, przyjaciel Celtesa i Wojciecha Brudzewskiego, Macieja Drzewieckiego Kallimacha, a niegdyś uczeń słynnego Pomponiusa Letusa w Akademii rzymskiej, wygłaszał był rozpoczynając d. 15. października 1486 wykłady swe o wojnach Katylińskich Salustiusa: «Nie znajdzie też dla was, sterowniczy Akademii krakowskiej pochwały wyższej ponad tę, iż ochoczo wprowadziliście tu wykłady nauk ogólnie kształcących. To bowiem właśnie, a nie co innego, sprawiło, iż Uniwersytet wasz w najdalszych nawet krajach obszppywany jest wszelakiemi pochwałami, że pełnym

(3). Jacobus Middendorpius academiarum celebrium universi terrarum orbis libri VIII, ed. Colon. Agripp. 1602, pag. 326.—

(4) Ślązak Bernardinus dictus Fagilucus (= Buchwald) de Lemberg wpisany r. 1501 do metryki krakowskiej, zostaje tu (1504) bakałarzem, przebywa jeszcze jakiś czas w Krakowie, przenosi się następnie na uniwersytet w Frankfurcie nad Odrą, gdzie zostaje (dopiero w r. 1515!) magistrem i studyuje medycynę. Przy promocyi na magistra dziekan wydziału filozoficznego tak do niego wierszem przemawiał:

Te studiis vigilem vidit Cracovia florens,
Artibus hic medicis impiger ipse studes,
Te sectatorem sensit veneranda Mathesis,
Quem colis ut matrem filius ipse tuam.
Stellarum varios cursus et sydera noscis,
Mensuras, numeros, dulcisonasque modas.

Zob. J. Bauch w Zeitschr. für Gesch. u. Alterth. Schlesiens, Bd. 29, Breslau 1895, pag. 179, tudzież Bd. 31 (1897), pag. 154.

V Jeszcze w sto lat później zyst Uniwersytet wspomnieniami swej dawniejszej świetności.[2]

jest tylu znakomitych profesorów astronomii, poetyki, wymowy .....". [1] V Jak żywy istniał podtenczas w Krakowie zapał do nauk w ogóle, a zwłaszcza do astronomii, dowiedzieć się można z kilku piesnek wybitnego humanisty krakowskiego, zaprzyjaźnionego z Kopernikiem Wawrzyńca Rabe (Corvinus). Sam tutaj uczeń (od r. 1484) następnie magister (od r. 1489), opuściwszy w maju r. 1494 Kraków, koi on swoją za nim tęsknotę listami do studentów krakowskich, malującemi nam z blizka ówczesny stan rzeczy lepiej, aniżeli elogia dalekich cudzoziemców. "Jeszcze tylko, jak niegdyś boski Plato" – pisze on w jednym z tych listów – "zdoła zbliżyć się do ideału bóstwa, kto czystość duszy zachował, a potrafi się na wiedzy, spędzi swój żywot na rozważaniach filozoficznych. A

---

[1] "Non possum igitur vos, Gymnasii Cracoviensis gubernatores, maiorem in modum non laudare, quod facile et aequo animo humanitatis studia legere permittitis. Nullam enim aliam ob rem vestrum Gymnasium toto terrarum orbe quam maximis effertur laudibus, quam quod tot praeclarissimis Astrologiae, poeticis, oratoriaque professoribus sit refertum" (Modus epistolandi Johannis Ursini de Cracovia, z dedykacją kardynałowi Fryderykowi z Kallimachowi, Cracoviae, Idibus Decembris A. 1493, fol. C_3 verso).

(2) Tak np. Marcin Kromer ~~[illegible]~~ pisze pod koniec XVI-go wieku:

„Non defuere nobis saepe superioribus temporibus insignes mathematici, astrologi, dialectici et philosophi, atque etiam theologi, ii praesertim, qui vocantur scholastici, cum instituta Cracoviae ante centum septuaginta annos Academia, magistri eius generis Lutetia, Pragaque accita, admirationi essent vulgo et primoribus, atque ipsis etiam regibus" (De situ Poloniae, w zbiorze Mizlera, Hist. Pol. Coll. Magna, T. I, Varsaviae 1761, pag. 134).

niech Ci i nimi nie obiecuje. pozytku niesporządza u potomności sławy, jeżeli oddalą się nauki i cnoty." Dwa wpleciono tam wiersze jego do króla Jana Olbrachta, jakoteż inny utwór "Ad Apollinem", będący rodzaj hymnem pochwalnym Krakowa, gdzie przywódca muz obrał sobie siedzibę, chociażbyśmy w nich wiele cnoty na karb poetyckiego uniesienia (przesady) musieli niemniej zaświadczyć, iż nieprzeciętne — i pod takiemi to piękne hasłami —

[illegible] Deorum genus: velut divinus memorat Plato: velli fas est perdiscere. preter eum, qui discendi cupidissimus flagrans et philosophatus est et purus penitus decesserit. Nec existimet aliquis immortalem et tam nam et posteritatem consecutum. Dum a preclara virtute et rerum perspicacitate gressum tulerit", pisze on w traktacie "De minimum structura. Magistri Laurencij Corvini Vodoforiensis" druk niemiecki z r. 1500 (gr. Bibliot. univers. w Upsali, sygn. 32.11.47), wśród listu "Magister Laurentius Corvinus Vodoforiensis Nizgnoslesiensis Gymnasii Wratislauiensis Studentibus salutem dicit" z karcie A_2, zamówionego na k. E_5 słowami: "Valete. Ex oppido Swidnicensi. Lune die vigesima mensis Augusti. Anno domini 1496." Hymny z pochwałami Krakowa są na kartach A_6, E_1 i E_2. Pisemko to interesujące i tego jeszcze względu, że mieszczą w sobie m. in. [illegible] wiele cytatów łacińskich tłomaczeń Platona, a mianowicie wyjątki z dwóch jego pism Phaedrus i Timaeus (już ten jeden okoliczność zaświadcza, chociażby innych nie było), że w uniwersytecie krakowskim znane były te platońskie pisma przed r. 1496

Krewił się tam podteneras świeży ruch naukowy. Jeszcze lepiéj przekonywa o tem sapficka jego Oda na cześć polskiéj metropolii; tam bowiem wchodząc już w szczegóły, mówi on z osobna o kulcie różnych nauk w szkole Jagiellońskiéj. Uczciwszy rymem naukę retoryki, poezyi i filozofii, zwraca się Korwin w strofach końcowych także do «Uranii Krakowskiéj», która, jak mówi, w mgłach «głębokiemi myślami pojętych» znalazła tutaj licznych i godnych adeptów, [illegible].

(1) W innem mówi piśmie tego humanisty: Hortulus elegantiarum Laurentii Corvini (Vratisl. 1503), pod nagłówkiem na k. A_2: «Hortulus elegantiarum .... in cujus fine describitur Cracovia Polonie Metropolis carmine Saphico», znajdujemy najwierniejszy rodzaj dedykacyi wierszowanej: «Has tibi Sarmaticum: Doctissima Croca: sub axem Corvinus leto mittit. ab orbe nolas» itd., skierowanej do Krakowa, poczem (fol. A_2') list prozą: «Laur. Corvini Academie Cracoviensis Studentibus S. D.», gdzie powiada iż «ex Tulliano vobis viridario pulcherrimas latini viroris delegi flosculos in hunc Hortulum» i kończy ten adres słowami: «Valete et (vt me) consuetis amate». W ódzie saficznéj, pod osobnym tytułem «Laus urbis Cracovine ab Academia», tak mówi o astronomach krakowskich (fol. B_5):

Cur situs clari e regione fratris
Roscidus lune globus it sub umbram
Sepe mortales preceam tuentes
Lampada terrens.
Aureus crispo veniens ab Indo
Phoebus: astrorumque sui meatus.
Hic viros lustrat nimium profunda
Mente capaces. itd.

Rozgłos ten i pochwały zawdzięczał Uniwersytet swojemu podówczas wydziałowi "artium", na którym nauki te były wykładane. Był on wstępem do trzech pozostałych, a mianowicie: prawniczego, lekarskiego i teologicznego, na które scholar mógł przejść dopiero po osiągnięciu stopnia magistra na tamtym wydziale, a na których przeważnie najczęściej starzy profesorowie, posiwiali już w (nauczycielskim) zawodzie. Natomiast z katedr wydziału "sztuk wyzwolonych", tj. nauk ogólnie kształcących, przemawiali przeważnie młodzi Docenci albo "Collegae minores", sami niedawno jeszcze studenci: zawsze żarliwi, czasem i entuzjaści, a wtedy też bardziej od innych pociągający młodzież ku sobie.

W drugiej połowie XV go wieku wykłady nauk matematycznych na Uniwersytecie krakowskim były w rękach dwóch profesorów stałych, czyli kolegów i nieograniczonej a zmiennej liczby Docentów (t. zw. Extranei). Z nazwisk dwóch stale uposażonych

katedr stara, fundowana zaraz w pierwszych [illegible] wieku stulecia. (przed r. 1406) przez Krakowianina Jana Stobnera, obejmowała arytmetykę, geometryę Euklidesa, geometryzną optykę czyli t. zw. widoczną perspektywę, a wreszcie astronomię. [1] Profesor ten (Collega Stobnerianus) miał nadto obowiązek obliczania Almanachu czyli Efemeryd astronomicznych na południe krakowski, do których Uniwersytet także wagę przykładał iż uznając mocą nad tem kollegi Stobnerowskiego, uwolnił go raz na zawsze od większości sobotnich dysput i od kilku innych obowiązkowych czynności. [2] Drugą z nadmienionych stałych kollegiatur była katedra astrologii fundowana w r. 1450 albo w następnym

---

1 Vid. Statuta nec non liber promotionum philos. ordinis in Univers. Stud. Jagellonica ab anno 1402 ad a. 1849 ed. J. Muczkowski, Cracoviae 1849, pag. XII – XIII.

2. Z dochowanych pomiędzy rękopisami bibliot. Jagiell. takich Efemeryd, a obliczonych na południk krakowski, najdawniejsze mi znane są na rok 1428; większość reszta należy do ostatniej ćwierci XV go wieku i dalej. Wespół z innymi dokumentami i zapiskami umożebniają one ustalenie [illegible] porządku kollegów Stobnerowskich w ciągu XV go stulecia, ponieważ obliczający takie Almanachy zazwyczaj wymieniali na wstępie swoje nazwiska.

pner Marcina Króla z Żórawicy (inaczej z Przemyśla), dra medycyny i profesora wpierw bolońskiego, następnie krakowskiego, zaś w r. 1522 lepiej uposażona pner Macieja z Miechowa. Do profesora tej fundacji należały wykłady różnych traktatów astrologicznych jak Centilogium i Quadripartitum Ptolemeusza z komentarzami Hali aben Rageł, Jo. Alkabitiusa, Albumazara (Abu-Maszar), pseudo-Hermesa itp.; słuchanie astrologii nie było zresztą obowiązkowem, aby osiągnąć stopień bakałarza albo magistra na wydziale artystów. Co się zaś tyczy wspomnianych wyżej Extranei, to dzielili się oni na dwa stopnie: niższy Extr. simpliciter, seu non de facultate i wyższy Extr. de facultate. Pierwszym mógł zostać każdy magister krakowskiego Uniwersytetu, albo też i obcego jeżeli postarał się wpierw o incorporacyę, do czego koniecznym warunkiem było odbycie z pomyślnym skutkiem Dysputy naukowej, niekiedy i kilka dni z rzędu trwającej. Był to najniższy stopień w hierarchii nauczycielskiej Uniwersytetu: Docent taki nie brał udziału

w uroczystych naradach[1] Kollegiatów (convocati a Universitatis) i nie pobierał żadnego salarium. Zwykle jednak po dwóch, trzech latach wstawał on susceptus ad facultatem, odtąd zaś uczestniczył ~~do~~ zarówno w naradach, jak i w rozdziale wspólnych dochodów, otrzymywał seniorat w jednej z burs uniwersyteckich itp. Zwykle po upływie jakiegoś czasu spotykała go promocya na wyższy stopień nauczycielski, a mianowicie na Kollegę niższego tj. na katedrę już stale uposażoną a wakującą czy to z powodu śmierci którego z nich, czy też skutkiem pozostawienia się innego na wyższy stopień Kollegi starszego (Collega major). Jedynie professorowie siedzący na stałych katedrach, fundacyi królewskiej albo prywatnej, mieli obowiązek udzielać przedmiotów zastrzeżonych fundacyą, wszyscy zaś inni magistrowie rozbierali

(1) Wyrazy wszakże niekiedy, lubo nie często, łączą: «Convocationes totius Universitatis», tj. zebrania wszystkich mających związek z Uniwersytetem tak dobrze wiąz. professorów, magistrów jak i scholarów. Wyraz «Universitas» średnich wieków wypotrzebiał universitatis magistrorum to samo, co ~~wsp~~. «Kościół» (tj. zjednoczenie się wszystkich wiernych).

pomiędzy siebie powstałe przedmioty wykładowe, lecz jeden o nie w obecności dziekana przed zgromadzeniem każdego półrocza.[1]

To szczególniejsze urządzenie musiało sprawiać, że pomiędzy nauczającymi na wydziale artystów mogło się zawsze kiedy wytworzyć jakieś zainteresowanie naukowe w pewnym kierunku. Stąd to ta wielostronność ówczesnych magistrów i ten nierozumiały nam dzisiaj objaw, że jakaś osobistość, która w jednem półroczu wykłada np. arytmetykę (t. zw. algorismus), geometryę lub astronomię, a którą wyobrażamy sobie może już jako specyalistę w tym względzie, nie jest nim wcale, skoro w następnem zaraz półroczu wykłada Arystotelesa, lub też udziela grammatyki, stylistyki albo poetyki.

Podczas pobytu Kopernika na studyach w Krakowie wykładało przedmioty matematyczne nie mniej

(1) Statut z r. 1406 uchwalony za dziekanatu Andrzeja z Malborga, wyd. Muczkowski l.c. pag. VI.

jak piętnastu magistrów, oprócz kolegi Stobnerowskiego i astrologa. Według uniwersyteckich wykazów dochowanych w 1. zw. Liber diligentiarum (x) udzielano wówczas: Arytmetyki liczb całkowitych i ułamkowych z nauką o proporcjach arytmetycznych, geometrycznych i harmonicznych jakoteż z nauką wyciągania pierwiastka kwadratowego, dalej geometrię Euklidesa z komentarzem Campana, geometryczną optykę zwaną "Perspectiva communis" według traktatu Joannis archiepiscopi Cantuariensis Peckhama i "Sferę" Jana de Sacrobosco, zawierającą elementarne wiadomości z geografii fizycznej i kosmografii. Do pisma było przysposobieniem do trudniejszych już traktatów właściwej astronomii: Theoricae planetarum Jerzego Peurbacha objaśnianych na podstawie komentarza Wojciecha z Brudzewa, Kalendarium Joannis de Regiomonte, Tabulae resolutae motuum coelestium, a wreszcie Tractatus et Tabulae

x) Że prócz tych wykładów w lekcjach Platonis, Aristotelis, Ptolemaei itd. istniały jeszcze inne po kursach, których — niestety — tylko mała część znana jest nazwiskami wykładowców i całą stanowczością uczony wydawca Liberi diligent. [illegible] trudno orzec.

eclipsium Peurbacha tj. teoryi zaćmień. Do tych przedmiotów należy jeszcze bogaty pisma Arystotelesa: De coelo, Meteororum, jakoteż Metafizyke: wszystkie trzy obfitują w ciekawe i dziś jeszcze ważne miejsca matematyczne lub astronomiczne.' Astrologię wykładano na podstawie Czworoksięgu (Τετράβιβλος, Quadripartitum) Ptolemeusza i komentarzami Halego aben Ragel, tego samego autora Centum verba, jakoteż traktatu Alkabitiusa z komenta-

---

(1) Regiomontanus w mowie która rozpoczął swój wykład Altragana na uniwersytecie padewskim (w r. 1464) mówi o tym mniej więcej tak: «.... Nunquid nescitis quam crebro Mathematicis utitur exemplis Peripatheticus ille philosophus? cuncta ferme scripta sua mathesim redolent, quasi nemo Aristoteli intelligendo censeatur idoneus, qui liberalem quadrivium nō perierit. Frustra lector Meteororum discendo te contuleris, nisi Geometrica fundamenta nactus eis mox docte Perspectivam teneas. Secundum et tertium De coelo et mundo nunquam intelliges, si Astronomiae disciplinam socordia praeterieris. Ami septimum Physicorum absque notitia proportionum discere possit arbitror esse neminem. Nonne arduum videbatur Aristoteli in suo decimo Metaphysicae suae naturam intelligentiarum coelestium demonstrare, unde adeo quod Astronomiae haud satis studuerit?....» (Rudimenta Astronomica Altragani i in Albatagnium astronomum peritissimum. Ze meta Ratisbonae ... Nori ubi gre anno M.CCCC.LXXVII fol β_3 verso, lin. 15-25). To mówił nie mniej jednak Regiomont. że bliskim jest [illegible] na świat [illegible], który wiedzę nowożytną Arystotelesa i Ptolemeusza miał zgotować upadek starej doktryny astronomicznej.

nami Joannis de Saxonia. [Wymieniony kilkakrotnie
[illegible] dwóch [illegible]
współpisze geografia. Na samym początku XV w. mieli
oni [illegible] w Krakowie [illegible] – mianowicie Jana
ze Stendalu [illegible] na podstawie Dionysiusa Afra
Pissaurieńskiego w tłomaczeniu Priscianа [illegible]
[illegible]. Mniej] zdaje się być wiadomem, że
wcześniej pisane, a mianowicie pomiędzy latami 1490
a 1496 – właśnie więc podczas pobytu Kopernika w
Krakowie powstały tu dwa różne geograficzne przewodniki
napisane niezależnie przez dwóch profesorów Kra-
kowskiego Uniwersytetu. Z nich większe objętością i
rzadszy jeden jedyny wydane w r. 1496 (Basileae?) to In-
troductorium Mawrycjusza Korwina (Raabe) do kosmogra-
fii Ptolemeusza, dzieło niemierna nadkość bibliograficzna, świadczące o niezwykłem na owe czasy
oczytaniu autora w pisarzach starożytnych, a często
zwracające i dzisiaj na pożyteczne wyjątki. (1) Drugie

(1)

piśmiennictwo, spotykające dotąd w rękopisie, lubo niewielkiej rozmiarów, jest interesującem niemniéj od tamtego. Jest to Supplement do geografii Dionizyusza Afra wypracowany w r. 1492 przez mag. Jana z Głogowa, a dopełniony przez niego w ciągu r. 1494. Autor ma doskonałe kosmografie Ptolemeusza, Imago mundi Piotra d'Ailly (Cameracensis), pisma Izydora sewilskiego, Pomponiusa Meli, Pawła Orosiusa, Józefa Flawiusza (De bello judaico i Antiquitates), Mirabilia mundi Solina, Hist. naturalis Pliniusza, a nawet geografię Strabona. (1) Znajdziemy później sposobność

(1) w rękopisie brevior (Jagiell. № 2703 s. In Dionisij Tessalonicensis Geographiam Supplementum ex Ptolomeo, Strabone, Plinio, Paulo Orosio, Pomponio Mella, Petro Cameracensi ceteris[que] huius [illegible] professoribus incipiunt feliciter, a. D. 1492 (st. 127 c. nast.) pisanym ręką Michała z Brzozowic w Sierpcu (powiat [illegible]). Cenna uwiadomienia, jest ich [illegible] innemi piśmiennictwa, co samo już wskazuje na niemałe [illegible] pod tym względem wątpliwości rozwiązuje jedynie Inkunabuł № 821 Bibliot. Jagiell. zawierający Geographiam Ptolemaei [illegible] A. D. Mcccc 1496, fol. maj. Justus de Albano de Venetiis; Hain 13, 540). Kwestya o [illegible] własności Głogowczyka, jak zwiastuje wiadomość jego [illegible] na pierwszej okładce wewnątrz: «Liber Magistri Johannis de Glogovia emptus et [illegible]» i zapiska na końcu [illegible] ręką wielkiego bardo Długosza. I tak zaraz poczęty [illegible] czytamy: «Magister a. 1494 in Glogovia. In Cosmographiam quam alij Geographiam Ptholomei, Orosij, Strabonis, Plinij, Pomponij Mellæ, Enee Silvij, Petri Cameracensis et aliorum. Introductio generaliter vt terreni orbis diuisio in summa noscerentur, situs est ordo ....." Reszta [illegible] pismem na następnych kartach [illegible]

podania więcej szczegółów o tych dwóch ciekawych pisemkach które wchodziły również w skład lektur uniwersyteckich.

Niepodobna abyśmy się mieli tu wdawać w szczegóły życia i działalności naukowej ówczesnych profesorów Krakowskich, chociażby i tych nawet, którzy zajmując się intensywniej naukami matematycznemi i astronomią, musza nas więcej od innych interesować z powodu, że oni to nieraz owodnie wdrożyli w nie

---

sterskich marginesach, a w ogóle niedokończonych częściach stronnic. Znajdują się wymienionych wielu autorów starożytnych (i późniejszych); m. i. przytoczeni są Plinius (wielokrotnie, i cytow. lib. 1 cap. text. not.), Strabo (tak samo), Ptolemeusz, Plutarchus, Macrobius in Somnium Scipionis (tak samo). Na karcie 1g tą samą ręką: "Magister Johannes Glogoviensis hec subtiliter descripsit a. 1494 currente". Porównanie tekstu z ręki w rękop. Nr ~~1073~~ 2703 dowodzi tożsamości ręki i autora; wśród druku tekst jest jednak mamnie poprzykrony. Powtóre na pustych miejscach dodanych do dzieła kilka geograficznych (a jest ich przeszło 30) znajduje się mnóstwo własnoręcznych dopisków Głogowczyka, niekiedy dość długich. Tak m. i. zakończenie jednej z map (na k. geogr. I): "Hec mgr. Johannes Glogoviensis astrologus", a znowu niżej: "Hec scripsit mgr. Johannes de Glogovia anno Christi 1494 Universitatis Cracov. Collegiatus Collegij maioris et astrologici studij inquisitor diligentissimus". (1)

młodego Kopernika i wytworzyli w nim trwałe do tych nauk zamiłowanie. Wspomnimy więc pokrótce tylko o kilku wybitniejszych z pośród nich, o tych mianowicie, którzy ~~chociaż~~ byśmy pominęli związek ich z Kopernikiem — należą i bez tego do historyi literatury i oświaty w Polsce.

Pomiędzy nimi wyszczególnia się naprzód nowy Jan z Głogowa znaczną produktywnością w różnorodnych materyach naukowych, przeważnie w przyrodoznawczych. Był on podówczas już starszym Kollegą, a wkrótce został kanonikiem w kollegiackim kościele S. Floryana, na którem to stanowisku zmarł w lutym 1507 r. Dochowało się dotąd około dwudziestu różnych pism jego, wydanych bądź w kraju, bądź też zagranicą (razem przeszło 40 edycyj), należących do astronomii, astrologii, geografii, fizyonomiki, filozofii i gramatyki; istnieją nadto w rękopisach jego pisemka nigdy nie wydane. (1) Zdaje się

(1) Tak m. i. nieznane naszym historykom literatury: Joannis de Glogovia accidentia stellarum a. 1476, tudzież: Eiusdem iudicium eclipsis lunaris 10. Martii a. 1476, obydwa w Cod. lat. Monacensis № 647 (autograf Hartmanna Schedla) na k. 23–50. Prócz tego istnieją w bibliot. Jagiell. w Krakowie jego pisemek podobnej treści. Skądinąd nieznane nam Canones stellarum fixarum tegoż samego mają się znajdować jako rękopis w bibliotece watykańskiej. Zob. Houzeau et Lancaster, Bibliogr. génér. de l'Astronomie T. I, Bruxelles 1887, p. 559.

że nie zajmował się on nigdy praktyczną astronomią; przynajmniej nie istnieją Efemerydy przez niego obliczane, nie wykładał ~~[illegible]~~ też nigdy takich przedmiotów jak np. «Canones astrolabii», «Theoricae planetarum» lub «Tabulae resolutae», ani też dostrzeżeń nie wykonywał.(*) Że jednak przywiązywał on znaczenie do obserwacyj astronomicznych, świadczą pilne jego dochodzenia tak w drukach jak i zapiskach za prawdziwą szerokością i długością geograficzną Krakowa,(1) świadczą dalej dwie dłuższe a ciekawe w jego piśmiankach wzmianki (powtórzone bardziej szczegółowo w kilku zapiskach), gdzie przechował ~~[illegible]~~ nam obserwacye gwiazd stałych wykonane w Krakowie w latach 1450 i 1453 przez Dra medycyny Piotra Gasowicza z Leduczowa, fizyka królewskiego i Rektora Uniwersytetu krakowskiego.(2) W r. 1497 bawi Głogowczyk czas jakiś «in Studio Viennensi»,(3) może

(1). M.c. dwukrotnie w zapiskach na Incunab. Bibliot. Jagiell. № 821 (Kosmogr. Stolaneńska).

(2). J. Łebrowski Bibliogr. pag. 53 № 148, pag. 56 № 155; por Katalog rękop. Bibliot. Jagiell. pag. 636, Rkp. № 2703, str. 272.

(3). Żebrowski l.c. № 151, tudzież Rkp. Bibliot. Jagiell. № 1840 (autograf Głogowczyka).

(*) Dochowany jako rękopis traktat jego: Tabularum resolutarium compendiosa pro iuniorum institutione interpretatio (Bibl. Jagiell. MS. 2855) nie różni się osnową od wydanego drukiem: Interpretatio eorum que Almanach verorum motuum planetarum mag. Ioannis de Monte Regio inscribitur, Cracoviæ 1514, a dochowanego także w odpisach współczesnych (Bibl. Jag. MS. 1839, 2494, 2703 i więcej). Astronomiczne, a nawet astrologiczne pisma Głogowczyka, mimo że autor ich stoi niewzruszenie na stanowisku geocentrycznego mechanizmu świata, zawierają znaczną ilość miejsc, wzmianek i rozegłów mogących żywo zainteresować historyka nauk matematycznych. Tutaj niepodobna nam wdawać się w ich przytaczanie i rozbiór; może po temu znajdzie się inna sposobność. — Że Głogowczyka nazwisko jest związane z początkami sztuki drukarskiej w Polsce, jest rzeczą dobrze znaną. Zob. Martini Hanckii, De Siberiis indig. erud., Wiszniewski Hist. Lit. polsk., Bandtkie Hist. druk. itd., z najnowszych Estreicher, Bibliogr. XVII, Kraków 1899, str. 184. — Mniej znanem jest że pisywał także wiersze łacińskie. Prócz innych drobniejszych znaleźliśmy wiersz jego na zdobycie Wiednia (1/6 1485) przez Macieja Korwina (na Inkunab. Bibl. Jagiell. 1830), jakoteż niepozbawiony wdzięku hymn jego na cześć Matki Bożej.

w dziedzinach uczonego Andrzeja Stiboriusa, świeżo powołanego tam – razem z Celtesem – na profesora (1), z którym już oddawna, przynajmniej od r. 1491, pozostawał w bliskich i zażyłych stosunkach. (2) Warto dodać tu jeszcze tem mniej, podobno dotąd nieznany, że inny uczony, a głośny swojego czasu humanista, prawnik i astronom, Augustinus Olomucensis Moravus, znany także w historyi astronomii jako astronomicznych obserwacyj dokonywacz Jana Blanchiniego, był naszego Brzegowczyka kolegą i to krakowskim i że utrzymywał z nim stosunki przyjaźni, zarówno jak i bliski tegoż Augustyna krewny, wspomniany wyżej Andrzej Stiboriusz. (3)

(1). Aschbach l.c. II, pag. 215 i 375.

(2) Świadczy o tem m. i. pisemko astronomiczne Stiboriusa: Prognostikon Augustini Olomucensis ex Gymnasio Patavino, Johanni Blogovicensi ab Andrea Stiboriensi missum, posłane Brzegowczykowi z Padwy w r. 1491; Estreicher Bibliogr. polska XV-XVII stulecia, Ogólny zbiór t. VIII, Kraków 1882, pag. 2, col. 2, tudzież w Dodatkach p. 105 col. 2 i 199 col. 2), druk arcyrzadki i nieznany bibliografom zagranicznym. O Stiboriusie mówią Montucla (Hist. des Mathem., 2de edit. I, pag. 585) umieszczając go obok jednego z twórców gnomoniki nowożytnej; Riccioli (Chronol. astr. pag. 30), gdzie [illegible] jest «astronomus acutissimus», Weidler (Hist. astr. pag. 330) i Aschb. (l.c.), ostatni dwaj wymieniają jego pisma. Był kanonikiem ołomunieckim i [illegible]

[illegible] z których tylko jedno zdaje się [illegible] Biblii Blanchiniego Venet. 1495 in 4°, spotykamy [illegible] Augustyna [illegible] tytułu: «Augustinus Moravus Olomucensis

(nb. dokończenie noty w dziale)

~ Pisali o nim J.G. Böhme, De Augustino Olomucensi et patera eius aurea commentariolus, Dresdæ 1758, a z nowszych prof. Wolkc (około 1897), przeczytać jednak nie zdarzyło mi się oglądać. Zmarł już w r. 1573. Wydane drukiem jego pisemka wymieniają Hain, Repert. ii 614 i ii 615; Panzer, Ann. typogr. IX, p. 294; Graesse, Trésor (1859), I, 256, IV, 602 i VII, 51, a wreszcie Copinger, Suppl. to Hain etc., I (London 1898), pag. 432, nº 4361.

36

Katedrę Stoborowską (nauk matematycznych) zajmował podówczas Kolegiat ~~Collega~~ młodszy Stanisław Bylica z Olkusza, bratanek głośniejszego Marcina, towarzysza słynnego Regiomon-

---

Juris pontificii atque artium doctor, Andree Stiborio, Canonico Olomucensi, stunculo suo, Salutem plurimam dicit", datowaną "Ex gymnasio Patavino Kal. Januar. 1495", gdzie wychwala Stiboriusa, jego biegłość "in disciplinis mathematicis, ut pauci tecum comparari, superior vero reperiri non facile possit" (te same pochwalne zwroty w drugiem wydaniu Venet. 1526). Już stąd, pomnąc na przyjaźń Stiboriusa z Głogowczykiem i na padewski obydwóch pobyt, wolno było domyślać się znajomości ostatniego także z siostrzeńcem Stiboriusa Augustynem, zarówno jak oni dobrej, astronomem. Otóż w Krakowskim Liber promotionum (pag. 96, lin. 16-17) znajdujemy pod r. 1486 świeżo kreowanego bakałarza "Augustinus de Olomuncz", razem z "Johannes de Glogouia maiori", tj. z Głogowczykiem na ten stopień posuniętego. Znajdujemy tam dalej pod r. 1488 tę samą widocznie osobistość "Augustinus de Olomuncz", kreowaną magistrem (ibid. pag. 100, in. 26), gdzie dodatek "juris doctor" inną niż notacyjna ręką, niewiele późniejszą, a bodaj czy nie samego Głogowczyka, nie pozwala wątpić o tożsamości jego z Augustynem doktorem "juris pontificii atque artium", tj. siostrzeńcem Stiboriusa. Opuszcza Augustinus Kraków wkrótce po otrzymaniu stopnia magistra, skoro już w lipcu 1488 ustanawia on wobec rektora prokuratorem swym wujaszkowego Tomasza z Olomuńca (Acta Rect. Nº 1186), również uczenia niegdyś w uniwersytecie krakowskim (Lib. prom. pag. 91 i 98), a wówczas już kanonika ołomunieckiego. W Padwie jest on już w lipcu 1492, jak świadczy list jego na wydanych przezeń (Venet. 1492, Tablicach Alfonsa, skierowany do innego wówczas zapewne jak i sobą astronoma Jana Ducilliusa Santritter (rob. część I ~~III~~ 139 naszej pracy, str. 28). Doktorem prawa kościelnego został w Bolonii. Zarówno jak stryj jego Stiboriusa, był on także jednym z przyjaciół Celtesa i prowadził z nim żywą korespondencyę (1497-1505) częściowo zachowaną (Aschbach l.c. II, pag. 423). Ulubieniec Władysława Tego, przebywa ok. czas Hussy na jego dworze w Budzie, wraca w lutym i kwietniu 1504 pisze do niedawnego w Wiedniu Celtesa (Aschbach l.c. pag. 248 260 i 374). Wydawszy w r. 1495 "Tabulae astron. novae Johannis Blanchini" wychwala je rodzem Tablic Alfonsa, obok i te również sam wydał przed trzema laty. To w pierwszym stopniu wyjaśnia nam, dlaczego Głogowczyk był tak żarliwym wielbicielem zachwalanych przez swego przyjaciela "nowych" Tablic Blanchiniego. #

tana, o różne czasy astrologa papieża Sixta IV-go i króla Macieja Korwina, potem [illegible] na uniwersytecie [illegible] i na dworze [illegible] Jagiellończyka. (1) Z pism Stanisława dochowały się tylko Ephemerydy astronomiczne na r. 1492 (2), dowodzące, iż w roku 1491 i następnych pełnił on obowiązki kollegi Stobnerowskiego, wolno się jednak domyślać, iż zajmował to stanowisko nietylko w tych dwóch latach, ale i przez cały przeciąg swej kollegiatury mniejszej, tj. od r. 1490–1497, a przynajmniej przez większą część tego dziesięciolecia. (3) Stosownie bowiem do brzmienia aktu fundacyjnego tej katedry, "Stobneriańus" urzą-

(1) Szczegółowe o nim wiadomości można znaleźć w naszej monografii: Marcin Bylica z Olkusza i t.d., Kraków 1892 (Rozpr. Wyd. matem.-przyrodn. Akad. Umiej., T. XXIV),

(2) W rękopisie bibliot. Jagiell. № 579, str. 27–51.

(3) Zob. wydany przez Fra Wład. Wisłockiego liber diligentiarum, gdzie w II-im tomie [illegible] znajdzie się [illegible] ustawione [illegible] przez różnych magistrów krakowskich na stanowiskach Extraneów, Kollegów mniejszych i Bursztynów.

zawsze wykładał przez Rubry przeciąg lat i z roku na rok obliczał Almanach, nie podzielał tedy losu wielu innych młodych Kollegów, którzy co półroku od jednego do drugiego przedmiotu wędrować musieli. Wreszcie wskazuje autorstwo, jak inne okoliczności nadają Stanisławowi Bylicy nie podrzędne znaczenie w naukowej historyi Krakowa. Na jego to bowiem rzecz wpływ (z zagranicy) do Uniwersytetu Krakowskiego od wczesnego jego stryja Marcina liczne traktaty matematyczne i astronomiczne, wprawdzie tu nie istniejące, m. i. takie niektóre traktaty Peurbacha i Regiomontana, poznane tutaj i wprowadzone jakiem dwudziestoleciem wcześniej, aniżeli gdzieindziej w Europie.(1) Było to w kilkunastu ostatnich latach XV go stulecia. Za jego to również pośrednictwem otrzymał był Uniwersytet w roku 1494 r. od siedzącego w Budzie Marcina Bylicy kosztowne narzędzia astronomiczne, dotąd dochowane.(2), a po-

(1) Marcin Bylica z Olkusza str., str. 54-56, 107 111.

(2) ibid. str. 59, 63 i nast.

między nieni drogą relikwię: wielkie torgnietum wy-
kute ze spiżu (ok. r. 1471/2) własnoręczne przez Regiomon-
tana dla arcybiskupa ostrzyhomskiego Jana Vitéz de
Tredna, swojego - zarówno jak i naszego Bylicy - protektora.
Szczegóły te, do których (w związku z innemi znowu)
przyjdzie nam wreszcie jeszcze powrócić, pobudzają nas
do niejednej refleksyi i zapytania. Mamy to jedynie
na teraz słuszny zwyczaj, że te podniecające umysł
naukowy fakty przybyły do Krakowa właśnie podczas
pobytu tam Kopernika na studyach? Właśnie podczas
nas, gdy więcej niż podejrzana prawdziwość Alfonsyń-
skiego roku zwrotnikowego pobudzała jednego z astrono-
mów krakowskich do analityczej roli tam, jakiejby to
należało zanalizować dostrzeżenia, aby sprzeciwić się o
prawdziwej jego długości? (1) Wówczas, gdy Jan z Glo-

(1) Ciekawa źródła [illegible] Bylicy: [illegible] Venet. 1490, [illegible] Bibliot. Jagiell. [illegible] Mathesis [illegible] umieszczona tam pomiędzy 1490 a 1496. Tam m. i. czytamy co następuje: "Annum solis verissimum invenire. Considera elevationem solis meridianam aliquo die, majis vicino equinoctio et eam minue ab elevatione equinoctiali si non est major erit e converso si maior est cum differentia tabulam declinationis solis ingredere. Et reperies arcum Zodiaci parvum, quem per motum solis [illegible] quousque placuerit multiplicando et

gowa nawołuje do obserwacyj, aby raz już rozstrzygnąć, która z dwóch spornych wartości na geograficzną krakowską szerokość jest niewątpliwie prawdziwą?(1) Wówczas

---

Dividendo usque habueris horas, minutas, secundas, tertias, 4tas. Tempus autem extractum adde ad meridiem diei pro declinatione solis accepisti si ipso fuerit maior declinatione equinoctiali, vel a dicto meridie minue, si fuerit minor, et habebis tempus verum introitus solis in tropicum illo anno. Sequenti anno fac similiter et subtracto uno tempore ab altero, relinquetur verus annus solis." Inne tam zapiski mają wytyczać linię południka, wymagać określenia geograficznej miejsca, nachylenie ekliptyki do równika, wyprowadzać szerokość słońca, znajdywać tak miarodajne miejsce absydy jak innej drogi słońca obserwacyami (zapewne instrumentum parallacticum Ptolemeusza), itp. Zapiski te powstały najpoźniej przy sposobności słuchania przez Bienia wykładów z którego z profesorów krakowskich — którego? trudno to dziś powiedzieć, zapewne jednego w r. 1490, powiązanych z powrotem ze stępnego zostaje on już magistrem. Kilka miejsc z Tabulae Resolutae Wojciecha z Brudzewa (dotąd w rękopisie) zetknęli się jednakże, odnajdując z treścią tych tu zapisek, bardzo więc to być może, że właśnie do niego należy je odnieść.

1) Porównaj swemi zapiskami wyżej wspomnianego już raz Inkunab. № 821 Bibl. Jagiell. w tych miejscach: na odwrocie I szej i VII-mej karty geograficznej, tudzież na wewnętrznej stronie drugiej okrawkowej.

z pośród teoretyków

powiadam, kiedy to z [illegible] astronomicznych

[illegible] " dwóch nietykalnego Ptolemeusza obrońców: Averroësa i gorszego od niego potwarcę, świeżo tu pomanego Sebera Sewilskiego (Hispalensis), zapędy i prawie zamiary uwłaczające wiarygodności, czci i powadze mędrca starożytnego? (2) Wiadomo przecież coś ze-

(1) Zob. Weisler Hist. Astron. pag. , z nim porówn. opis bibliot. Jagiell. Nr 1840 (dziś 1.H. 478) studiów przedrukowanych bardzo rzadkiego dziś druku: Joannis de Sacrobosco astronomi celeberrimi sphericum opusculum, cum canonibus et demonstrationibus per Matthaeum Skamotulensem .... collecta, Cracoviae 1522 (egz. bibl. Jag. Mateм Nr). Tematy te spory jeszcze w r. 1511, jak świadczy przedrukowana do bardzo rzadkiego dziś pisemka Epheneridis anni Christi MDXII per magistrum Stanislaum Cracovien sem ad meridianum civitatis [illegible] supputate, Cracovie (J. Haller) 1511, skąd zdaje się także wynikać, iż ów oprzykleiwy Angelus tj. Engel pomylił nawet miejsce do Krakowa, aby na miejscu poprawić się ze swych przeinaczeń. Tak bowiem tylko daje się rozumieć te niezbyt zrozumiałe słowa ("Invasit me nis diebus quidam, ut aiunt, Studij Viennensis socius ... " itd.), które nasz krakowianin gęsto tam rozsypuje (fol. A'1), zanim wreszcie wyjaśnia czytelnikowi (na k. A'2) adresata nazwisko.

(2)

pustego, pojmanego w otwartej atmosferze astro
nomii. I nic uczonych apologij na nie "Księ-
ęcia astronomów", pisanych i z katedr wygła-
głoszonych, pozostało w tej wiejskiej mroczności jakiś
smutek niedowierzania, bo oto i oblicza konjunkcyj
księżyca z gwiazdami chybiają i podawany w Alma-
nachach czas równonocy nie chce się z niebem pogo-
dzić, zaćmienia zaś drwią sobie z czasów zapowiada-
nych przez kalendarze,(1) co widzi nawet pospólstwo.

(1)

Dwaj inni Collegae minores, Michał z Wrocławia (+1534) i krakowianin Mikołaj Mikosz (+1528), zajmują się obok innych nauk potrosze fizyką i astronomią, nie zatrzymają dłużej naszej uwagi. Pierwszy z nich na wprawdzie dosyć znane imię w historyi literatury w Polsce, dzięki znacznej produktywności autorskiej;(1) przeważna jednak większości pism jego należy do dialektyki i filozofii. Z kolei w pozostałych zaś uprawia on bardziej astrologię aniżeli właściwą astronomię (2), a ćwiczenia te — oprócz dwóch prognostyków (3) — są już prawdopodobnie późniejsze od pobytu Kopernika w Krakowie. O drugim z wspomnianych Kollegów [illegible] tyle tylko daje się zapisać [illegible] że podróżował widocznie i za granicą, [illegible] posiadł

(1) Wymienia jego pisma K. Estreicher Bibliogr. XV – XVII go stulecia, str. 168, col. 2, do str. 169, col. 1. Wpisany jest on do Univers. Krak. w r. 1478, bakalarzem został w r. 1481, a magistrem w r. 1488.

(2) Nie wyłączając pisma Introductorium Astronomie. Cracovienze elucidans Alma mach, Cracovie 1506.

(3) Jedno congestum in predicto Studio Cracoviensi na rok 1494. Drugie na r. 1495 (Zebrawski l.c. № 164 i 165) ocalało zresztą nietylko jako jedne z najstarszych druków polskich, ale i z powodu kilku [illegible] Niestychane te nadzwyczaj rzadkości znajdują się w Bibliot. Jagiell. (Matem. 620, dawniej Incunab. 2597 i 2598 fragm.).

już wówczas nieco [illegible]. Prosławat on w jakichś (nieco wyjaśnionych dotychczas) okolicznościach arcybiskupem krakowskim i gdzieś w tym czasie, m. i. ozdobny Almanach astronomiczny, obliczony przezeń w r. 1500 na rok następny i temu królewiczowi ofiarowany. (1)

Z pomiędzy licznych Extraneów zasługują z różnych powodów na bardziej szczegółową wzmiankę, oprócz nastąpiwszy: Leonard Vitreator Zasański de Doberyce (+1508), Jarosz z Iłży starszy (+1526), Wawrzyniec Raabe z Nowego Targu (Corvinus, +1527), a wreszcie Marcin Bilem z Olkusza (+1540).

Pierwszy z nich, przez historyków dziejów w Polsce najczęściej ignorowany, wart mimo to sprawiedliwszej uwagi. Należy mu bowiem przyznać, że bądź co bądź wyniósł się (był) nieco wyżej ponad

(1) Rękopis bibliot. Jagiell. № 8, uważany przez J. Muczkowskiego mylnie za ręką pisaną przez Kopernika (Lib. Recd. XXXIII, Części I tej naszej pracy, str. 667-8).

zwykły poziom naukowy współczesnej: niekrytyczność, nieuroty, a to nietylko znamienni wiadomościami i zamiłowaniem w astronomii, lecz także — pewnym zmysłem badawczym. Mamy przed sobą liczne i wiarygodne jego zapiski [1], z których wynika, iż niewątpliwie posiadał on nieznaką na swój czas wiedzę w zakresie matematyki i astronomii, że wykonywał obserwacje i porównywał je z rezultatami obliczeń wykonywanych na podstawie używanych tablic astronomicznych. Jego „Tabulae de motibus solis et lunae nec non planetarum" Dochowane w autografie [2], wymagają jeszcze bliższego zbadania, różnią się bowiem w niejednem od stereotypowych Alfonsyńskich lub Blanchiniego, jakich używano powszechnie z końcem XV-go stulecia [3]. Że spuściźny po nim istnieje dotąd astrolabium nocne [4], jakoteż cierpiący z wielkiem względów rękopis

per echipses oznaczi potem " wiecej miejsc podobnych również o wykonywanych podówczas do tłumaczeniach astronomicznych L. w Kra- kowie.

(1) Wśród rękopiśmiennych № 2271 i 2272 bibliot. Jagiell. (Efemerydy Stoefflera), a zwłaszcza — bardzo obfite — na marginesach rękopisu № 589 tej samej biblioteki pisanego w r. 1494 i następnym. Niektóre z nich przytoczymy później.

(2) W rękopisie bibl. Jagiell. № 576 (pisany w r. 1501 i wcześniej).

(4) Obecnie pomiędzy innymi zabytkami w krakowskiem Obserwatoryum astronomicznem.

3) Epokę tych jego tablic jest początek roku 1480, dla której to chwili podaje (fol. 1 verso) średnią długość słońca, prawdziwszą — jak powiada — „Radix in sole verior pro meridiano Cracoviensi .... supponita longitudine Cracoviae 44 grad. 20 minutorum, mówi etiam #

matematyczny, w części autograf Regiomontana, przywieziony w r. 1485 z Brunświku do Krakowa przez jednego z tutejszych scholarów.(1) Wprawdzie zarówno z innymi rzeczami swojego czasu uprawiał on także astrologię (2), w niem nawet upatrywał sobie znaczniejszy rozgłos (3), lecz obok tego innym znów głos — niewiele późniejszy — zwie go już tylko „matematykiem bardzo bystrym i filozofem".(4)

Drugi ze wspomnianych powyżej extranców:

---

(1) Rękopis bibl. Jag. № 568. Tak o nim, jakoteż o wspomnianem astrolabium (1)
malarz można więcej szczegółów w naszej monografji p. t. Marcin Bylica z Olkusza itd. str. 101 — 106.

(2) Świadczą o tem horoskopy pozostałe wśród jego zapisek, dalej wzmianki o (2)
nim w astrologicznych rękopisach № 3225 i 3227 bibliot. Jagiell., a wreszcie dochowane dotąd bardzo ~~rzadkie~~ rzadkie jego pismisko (druk z r. 1499) wymienione u Żebrawskiego l.c. № 185 i Estreichera l.c. pag. 138, col. 2.

(3) „Astrologus summae experientiae" powiada o nim dopisek Marcina Bielewa w oryginale Libri promot. (Str. 103 wydania Muczkowskiego).

(4) „..... magistrum Leonardum (Vitreatorem) philosophum et mathematicum acutissimum, nostrum quondam collegam ....." mówi o nim Mikołaj z Siarka w przedmowie do druku Judicium astrologicum anni 1525 ..., zob Żebrawski l.c. № 301. Zmarł na zarazę 20 Stycznia 1508 (zapiska współczesna mag. Stanisława z Krakowa wśród inkunabułów № 2272, jakoteż inna mów Broscjusa na rękopiśmie bibl. Jag. № 568

Jakób z Ilży starszy (+ 1526) zapalony zwolennik nauki
gwiazdarskiej, mierz sławniejszego odeń Brudzewskiego,
jest autorem kilku pisemek astronomiczno-astrologicznych [1], które
wprawdzie nie wnoszą do nauki nic nowego, ale zawierają w sobie niejeden przekaz,
za pewien to z pewnego względu interesujące. Wszakże
z jakim dziesiątkiem tysięcy notatek meteorologicznych,
gęsto rozsianych po efemerydach będących własnością
kilku astronomów krakowskich [2], świadczą one mianowicie,
iż z końcem XV go i na początku XVI go stulecia istniał
w Krakowie obyczaj już empirycznego badania
przyrody, a w szczególności zjawisk atmosferycznych.
(siedzenia za prawidłowością)

(1) Wymieniają je Zebrawski l.c. pag. [illegible] Estreicher l.c. pag. 154, col. 1.

(2) Znajdują się one w kilkunastu Almanachach Bibliot. Jagiell. należących między do Marcina Bylicy, [illegible], Mikołaja z Kalska, Michała z Wiślicy i innych. Wprawdzie są one zazwyczaj zbyt zwięzłe (np. frigus, - magnum, - maximum; gelu vehementem, - excessivum; [illegible]: copiosa; pluvia pernox; dies serena, - nubilis, nubilosa; ventus modicus, - fortis, - fortissimus, itp.), ilościowo więc trudno uchwytne, ale ogromna ich mnogość, wynagradzając w części niedostateczną precyzję, kusi lecz samem do naukowego ich opracowania w celu wydobycia stąd prawdopodobnych wniosków o Klimacie Krakowa — przed 400 laty.

Do tak pilnego, prawie że systematycznego notowania meteorologicznych objawów [1] było usiłowanie, ażeby uchwycić przyczynowy związek związek z naściowaniem położeniem planet na niebie, a więc ze zjawiskami dającemi się zapowiadać naprzód ścisłym rachunkiem. Oczywistą, że domniemana taka zależność zajmujących zjawisk na tych dwóch różnych obszarach przyrody nie istnieje w rzeczywistości, nie obniża bynajmniej znaczenia samej badawczej myśli, która przewodniczyła takim usiłowaniom. Wszak dotąd jeszcze żyje — nawet wśród wykształconych — wiara silnie zakorzeniona w znaczny wpływ odmian księżyca na stan powietrza, w ten szczątek archaicznej empirji, a współczesny nam przykład astro~~log~~nomiczno-meteorologiczny.

---

(1) że nie były one tylko przypadkowe, ale że gromadzono je ze świadomością celu, świadczą różne oznaki, m. i. dopisane tu i owdzie obok nich t. zw. aspekta planet. Należy do wyjątków, aby który dzień roku nie miał swojej takiej zapiski. Notowane są, oprócz tego burze i gradobicia, posuchy i wylewy, czasy zasiewów, kwitnienia drzew, żniwa itp.

ny, Falb, na cały zastęp swych wolumenów. Empiryczne posiadanie związku przyczynowego dwóch różnych zjawisk, musi historyk nowe nie przyrodniczych uznawać łaski co bądź za akt dodatni, nawet i wtedy, gdyby się mniało skarać w przykrości, iż badacz ów na zasadniczym błędnem się oparł i że nie istnieją wcale dopatrywane sfery zależności.

O Wawrzyńcu Korwinie mieliśmy już sposobność do jednej i drugiej wzmianki przygodnej, wypada nam teraz raz jeszcze do niego powrócić. Wybitniejsza ta postać zajmuje dziś sporą kartę w historyi renesansu Europy północnej, Polski i Śląska, mniej jednak bardziej do dziejów literatury na dobrej, aniżeli do matematycznej i przyrodniczej. Starszy wiek, jeżeli nie powtarzając szczegółowo znanych dobre wspomnień (1), przypomniny ją sobie tylko

(1) Znakomite dzieło Rosenberg (humanist. Corvinus) przedstawia wyborowie i szczegółowo Dr Gustaw Bauch w Zeitschr. des Vereins für Gesch. u. Alterth. Schlesiens, hrsg. von C. Grünhagen, Bd XVII, Breslau 1883, pag. 230-302. Można tam malerii także i o Kopernika jeden z szczegółów ważniejszy, a starszym biografom nieznany. Niepodrzędne szczegóły ma o nim także Heyne, Documentirte Gesch. des Bisthums Breslau, III, pag. 243-246.

w najgłówniejszych zarysach. Świetny stylista w prozie, w poezji również nie bez talentu (1), był on niepospolitym na owe czasy znawcą starożytnych autorów, dobrym obeznanym mniej więcej z tak różnorodnymi naukami jak lingwistyka, teologia (2) i filozofia, historya, geografia i astronomia. W Krakowie, gdzie on całych lat dziesięć (1484-1494), z nich pierwsze pięć jako student, względnie bakałarz, drugie jako magister nauk ogólnie kształcących. Wśród tego czasu wykłada on pisma Arystotelesa, Consolationes Boë-

---

(1) Tylko jedna część tych poetyckich utworów znajduje się w drukowanych jego pismach (De carminum structura, Hortulus elegantiarum, itd., wymienionych w Estreichera Bibliogr. XV-XVII. stulecia, str. 134, col. 2), inne spoczywają dotąd w rękopisach (m.i. w Cod. lat Monacensis Nr fol. 191, seq.: wiersze i epigramata jego napotyka się także w książkach współczesnych z nim autorów, tak m.i. na Prognosticon Vratislaviense ad a. 1516 do Grudeckiego Grussensis. Zebrawski Bibliogr. w Dodatkach Nr 2662; dalej na dziele Jana Głogowczyka Donati minoris... De octo partium orationis, Cracoviae. 1503, Lipsiae 1505, 1509 i 1510 (to trzy ostatnie edycye wydał Corvinus); na Tarczy na przeciwko Kopernika greckich listów Teofilakta Simokatty (Cracoviae 1509) i więcej.

(2) Dowiadujemy się o tem z niezmiernie rzadkiego druku: Stanislai Byliński (wtórą tekstu także Biliński) de Vissnia, Pontificij juris professi, tractatus de Canonici Premisliensis Detentorium Ecclesiae adversus Laurentium Corvinum..., Cracoviae 1531, gdzie znajduje się także kilkanaście listów teologicznej treści pomiędzy autorem a Korwinem z l. 1515 (1527). Jedyny prawdopodobnie egzemplarz tego druku posiada biblioteka Jagiell. (Sygnat. Cim. VI. a. 8).

cyusca, logikę Petri Hispani i Virgiliusa Buroliki (1) — w porównaniu przeto z resztą współczesnych docentów, bardzo niewiele. Musiał on jednak mieszkać prócz tego wykłady albo ćwiczenia po bursach, odtąd pochodzą [illegible] na extranea de facultate (od jesieni 1492 r.), inaczej bowiem nie dałoby się wytłómaczyć np. preceptorstwo jego w [illegible] geograficznych, o którem wspomina Henryk Bebel, krakowski uczeń Korwina. (2)

Z aktów rektorskich dowiadujemy się, iż pozostawał on w jakichś stosunkach m. i. z Piotrem Krapowskim (3), nauczycielem katedry krakowskiej, zapewne więc

1 Lib Diligent. pag. 394, col. 2 — pag. 395, col. 1.

(2). Zob. wyżej, str.

[illegible] świadectwem bliskich jego stosunków z Celtesem są dochowane dotąd w ces. nadworn. bibliotece wiedeńskiej listy jego do Celtesa; kilka z nich znaleźć można jako odpisy także w jednym z rękopisów biblioteki ossolińskich we Lwowie: Laur. Corvini epistolae ad Conr. Celtem [illegible] pridie Kal. Apr. 1500 — [illegible] 26 Octobr. 1501. — [illegible] VIII. Kal. Decembr. 1502 i 13 Kal. Febr. 1503 wszystkie z Wrocławia (Cod. Ossol. N. 725, pag. 488—494). — Także z Głogowczykiem musiał żyć w zażyłości, skoro książkę jego Donati minoris grammatici declaratio, wyd. lipskie z r. 1505 (i tamże powtórnie w r. 1509) przystraja zgrabnym wierszykiem „Laurentius Corvinus ad lectorem" z pochwałami dla Głogowczyka. Zob. Estreicher, Bibliogr. I. XVII, str. 176.

(3) Acta Rector. N. 1665.

i z bratankiem ostatniego, Bernardem, siedzącym od wiosny r. 1493 na studyach w Krakowie, jakoteż ze znanym dobrze Stadnickim zwanym Ursynem [1], późniejszym doktorem medycyny bolońskim [2]. Znajomość młodego Kopernika z wiekiem starszym Korwinem sięga niewątpliwie krakowskich pierwszych czasów; odświeżyła się po latach, ale już gdzieindziej i wśród innych okoliczności.

Czwarty z wymienionych przez nas ostatnich, to Marcin Biem, syn zamożnego mieszczanina z Olkusza. W jesieni r. 1491, kiedy Kopernik wpisywał się do matryki uniwersyteckiej, nadużo za-

(1) Opieram to na A. i. Nr 1464, 1665, 1666 i 1667, we wszystkich czterech bowiem tych aktach wyst. pują Corvinus wspólnie z Ursynem w tych samych sprawach przed i po dniu rektorskim.

(2) Lib. Album Studios. I, pag. 277 col. 2 ("Michael Bartholomei de Scopoli"), z późniejszym dopiskiem: "Bononiensis doctor in medicina"), Lib. promot. pag. 106, (akt z r. 1489) i 111 (magister w r. 1491 z późniejszym dopiskiem Biema: "Doctor medicine, Regis Hungarie physicus, plebanus Budensis"). Jako magister wykładał on w Krakowie tylko podczas zimowego półrocza r. 1493 Lib. diligent. pag 440.

ledwo kreka miesięcy, odkąd Biem został magistrem [1]: wobec niego więc a w ogóle wobec dorosłej już scholarów, uchodził nad Wisłą za starszego kolegę anizeli za preceptora, zwłaszcza że w jednej z burs mieszkał [2], prawdopodobnie ze studentami. W takich okolicznościach łatwo powstały niedługo znajomości i zawiązują się zawierają się zawiązki przyjaźni, zwłaszcza kiedy ją spaja wspólność w pewnej nauce zamiłowania. Że takie osobiste bliskie stosunki łączyły Kopernika z Biemem, świadczy ta żywa przez wiele lat korespondencja naukowa, która prowadzą w dojrzałych już latach — istniejąca w oryginałach przed wiekiem [3], dzisiaj niestety przepadła bez śladu. Uczeń i zwolennik głośnego krzyżaka z Brudzewa [4], jakoby doktora z Dobczyc [5], bliski krewny ówczesnego

---

(1) Promocję na magistra otrzymał z początkiem r. 1491 (Lib. promot. pag. 108).

(2) Sam to mówi na końcu rękopisu Nr 1934 B. Uniw. Jagiell.

" Słuszne uwagi o tem u Ko. " tejże I tej naszej pracy, str.

" Zob. niżej.

(5) " Dobczyc urodził się ś. p. Zygmunt Pauli w rzeczy domowego mi źródła. Zob. rękopis B. Uniw. Jagiell. Nr 5359 (Słownik profesorów, magistrów itp. Uniw. krak.) sub voce Leonardus de Dobczyce.

Kollegi Stobnicowskiego Stanisława Byliny [1], dobry znajomy późniejszego historyka i geografa Bernarda z Radochonic i stryja jego Piotra [2], ocytatory zarówno w pismach starych autorów jak i w teologicznych, filozoficznych, biegły astronom i matematyk, gorliwy obserwator, jeżeli nawet ∥ wówczas, już pozwięty na teologa musiał się rozstać z wykładami ery matematycznych [4], autor ciekawego traktatu o

(1) Zob. naszą monografię Marcin Bylica z Olkusza str. str. 14, 16 i 18.

(2) Zob. Rozd. Części I-ej min. pracy, str. . I Bernardem łączyła go wspólność zamiłowania w astronomii i astrologii, z Piotrem zaś wspólnictwo w przemyśle górniczym, na którym Piotr Wapowski, jak wiadomo, znacznej dorobił się fortuny (ob. Bujwidowego przedmowę do krakowsk. wydania Kroniki Bernarda Wapowskiego). Należał do tej spółki przemysłowej także inny jeszcze profesor uniwersytetu krakowskiego, magnowiecia Bernardus de Ristupicz, jak świadczą liczne jego zapiski w Elementarium doctrinae (cop. bibl. Jagiell. Matheziś 1864) pod datami 7 Decemb. 1513, 21 Junii 1514, 12 Decemb. 1519, 26 Junii 1520 18 Julii 1521 i więcej, gdzie nazwisko Bernarda i Wapowskiego raz wraz przychodzi. Wydobywamy stąd «ad montes Knyże et Danigyelicze» (sic. (1)

(3) Świadczy o tem sporo grono rękopisów i starych druków będących niegdyś jego własnością (gdzie też i liczne jego dopiski); wymienia je ~~[illegible]~~ Wisłocki w Katalogu rękopisów, tudzież w ~~[illegible]~~ katalogu inkunabułów Biblioteki Jagiell.

(4) Zob. ~~[illegible]~~ Rozd. VIX tej Części I-ej, str. 459 i nast. Na 1-ej karcie inkunabułu Bibl. Jagiell. N° 511 (Antonius Andreae, Scriptum aureum super Metaphysicam Aristotelis, Venet. 1482) podpisał się własnoręcznie właściciel: „Liber mgri Martini de Olkusch Collegiati Maioris Collegy Cracouiensis", do czego współczesna ręka dopisała „ac Astronom inquisitissimi viri".

reformie kalendarza (1), wysłanego przez Uniwersytet na Sobór
lateraneński, należy Siem wiadomie do wybitniejszych
o te czasy postaci naukowych w Krakowie. Mnóstwo drobnych
jego i o nim zapisek współczesnych, rozsianych po okład-
kach i marginesach różnych drukow Biblioteki Jagiellońskiej, po rękopisach i księgach archiwalnych Uniwersytetu,
ma oprawdzie znaczenie dla lokalnej historyji
ówczesnego Krakowa, treść ich wykracza już jednak
poza obręb niniejszego opowiadania. Można się z nich
m. i. dowiedzieć, jaki to ruchliwy żywot pędził nasz
Olkusznin mieszkając czy to w Krakowie, czy też czas
jakiś na swej probostwie w Olkuszu, jak wielorakie
miał dokoła stosunki, rozszerza pomiędzy mieszczaństwem, z kimi to i z jakimi ludźmi obcował
i korespondował: wesoły, gościnny i hojny w pożyciu, był

(1) Pierwopis jego znajduje się dotychczas w rękop. Biblioteki Jagiell. № 1853; ozdobna jego kopja przesłana wiosną do Rzymu na Sobór, jest dziś we florenckiej bibliotece Lorenzana (Łob. A. Bielowski Wiadomości bibliogr. o rękopisach zawierających w sobie wiersze polskie itd. Warszawa 1850, str. 121).

widać powszechnie lubiany i w towarzystwach poważany. Został on później profesorem na teologicznym wydziale, kanonikiem kolegiaty u ś. Floryana, proboszczem u ś. Mikołaja, kilkakrotnie rektorem, a wreszcie podkanclerzym Uniwersytetu (1), na którem to stanowisku zmarł w listopadzie 1540 r. Godzi się wspomnieć, iż wspierał garnących się do książki scholarów, do pracy naukowej zachęcał i dopomagał im do osiągnięcia stanowisk społecznych (2). Do zasług jego należy i to jeszcze zaliczyć, iż za czasów swego rektorstwa zebrał dawne statuta wydziału lekarskiego i teologicznego (3), a tem samem uchronił je od zagłady.

(1) Wykłady jego na wydziale "artium" zestawia M. Wiszłocki w Liber diler. pag. 382-383; i inne szczegóły o nim za w lib. promot. Fod. Dipl. Univers. Cracov., w Acta Rector., a wreszcie w dwóch katalogach, rękopiśmiennych bibliotek i archiwum Uniwersytetu Jagiell.

(2) z kilku zapisek, a także z przedmowy do nadkiego pisemka: Expositio magistri Nicolai de Gijzelcreph in passiones terminorum Marsilii, Cracoviae (Hallet) 1507. Z tej samej przedmowy (przytoczonej częściowo u Wiszniewskiego, Hist. Lit. Polsk. III, str. 206-7) oraz z kilku własnoręcznych zapisek Biema wśród Efemeryd Hoeflera (na lata 1499-1531) będących niegdyś jego własnością (dziś bibliot. Jagiell. sygnat. Mathesis 1861) dowiadujemy się także, że Biem pozostawał w bardzo bliskich i przyjacielskich stosunkach z Erazmem Ciołkiem, od r. 1503 biskupem płockim, będącej z nim Tomaszem Bedermanem z Poznania, pierwszym rektorem kollegium Lubrańskiego tamże.

(3) Rękopisy pergam. biblioteki Jagiell. Nr 2578 i 2579.

Ale rozgłos i nauk matematycznych na schyłku XV go wieku zawdzięcza Uniwersytet przedewszystkiem działalności jednego ze swych profesorów, który choć często wspominany w historyach literatury polskiej, a także i w życiorysach Kopernika, nie doczekał się dotąd pióra pozwalającego biografa, któryby tak szczegóły życia jak i znaczenie dosyć licznych — przeważnie nieznanych — pism jego, należycie rozświetlił. Jednakże już i to co wiemy dotychczas o Wojciechu z Brudzewa i jego działalności naukowej, rysuje się z dostatecznem wyrazistością na tle żywego ruchu umysłowego i naukowego, jakiego widownią był Kraków podówczas a w szczególności dawniejszy Uniwersytet.

Towarzysz i zażyły przyjaciel głośnego Filipa Buonaccorsi zwanego Callimachem (x), a niemniej i z rezydującego humanisty Konrada Celtesa (xx), Jana Sommerfelda-Aesti-

(x) Zob. przypisek w Rozdz.

(xx) Conradus Celtes (lub Celtis) Protucius jest tylko humanistyczną nazwą; prawdziwe jego nazwisko było Pickel. Urodzony w r. 1459, uczy się on najpierw w Kolonii, potem w Heidelbergu (1484); w następnych latach zwiedza uniwersytety w Erfurcie, Rostocku i Lipsku, nie zatrzymując się nigdzie dłużej. Z końcem r. 1486 udaje się

campianus (X), Wawrzyńca Korwina, Zygmunta Gossingera (Fusilius), "urodzonego Andrzeja Pegasius" (nazwa

---

się do Italii; jest w Rzymie, Florencji, Ferrarze, Bolonii, w Padwie i Wenecji. Wiosną 1487 r jest on już z powrotem w Niemczech, a mianowicie w Norymberdze, gdzie cesarz Fryderyk, bawiący tam wówczas na sejmie, wieńczy go srebrnym wawrzynem w uznaniu głośnych już wtedy poetyckich jego utworów. W tym samym jesieni roku przybywa on do Krakowa, gdzie po upływie roku inkorporuje się do Uniwersytetu (Album stud. I. pag. 291, col. 1,), mieszka nadprogramowo, wykłady, tj. nieobjęte uniwersyteckim wykazem ich w Lib. diligent., zapewne po bursach (jak wszędzie zwykł był to czynić), zawiązuje ścisłe stosunki z wielkoma professorami Uniwersytetu zwłaszcza z młodszymi, tudzież z gromadką innych jeszcze humanistów krakowskich. Opuścił Kraków w połowie r. 1490; jest potem krótki czas w Budzie i we Wiedniu, w Ratyzbonie, Tybindze, Heidelbergu i Moguncji, następnie w Pradze i znowu w Norymberdze. Od r. 1492 do 1497 jest professorem poetyki i retoryki w Ingolstadzie; od r. 1497 do końca życia w Wiedniu, gdzie zmarł 24 stycznia 1508 r. Więcej szczegółów podaje m. i. powoływany tu już J. Aschbach, ~~Geschichte der Wiener Universität Bd I. Wien 1877~~ l. c. Bd I., pag. 184 270, gdzie także spis wydanych i nie wydanych pism jego.

(X) O tym wielkopolskim uczonym dość wiele szczegółów zebrał Janocki (Vrazz. IV, 160 seq.) tudzież Wiszniewski w swej Hist. Literat. Polsk., z fałszywym rokiem śmierci rzekomo 1509, mianowicie jednak ~~[illegible]~~ Dwie różne osobistości tego samego nazwiska i pochodzenia - Konfuzja ta zrazu tem łatwiej, ile że obydwaj byli uczniami krakowskiego Uniwersytetu. Późniejszy professor krakowski wpisany jest do metryki tutejszej jako uczeń już r. 1479, zostaje baccalaureus w r. 1481, w r. 1485 magistrem, od tegoż półrocza 1487 wykłada retorykę tj. jako Extraneus de facultate; w następnym już roku zostaje Collega min. ord., 1494 starszym, a zarazem jest dziekanem. Ostatni raz wykłada w letnim półroczu 1501 (Epistolae F. Anicii Nigri), w r. 1502 wspominają o nim Acta rektorskie jako o nieżyjącym (...). Pertraktacya spadkowa po nim uwieńczyła się dopiero w r. 1509 i da daje się data stała za rokiem zgonu Wiszniewskiego. Jest to Jan Sommerfeld-Testicampianus był

humanistyczna [x], Dra medyc. Jakóba Bokszyca, Jenego Morsztyna [illegible] innych współczesnych humanistów krakowskich, wy-

autorem znanego pisma "de [illegible]s epistolandi" (Cracoviae, 1510, 1515, Flor. Ungler, in 4°, gdzie m.i. (fol. 9) źródło list o Wojciechu z Brudzewa (Albertus Vigellius, "Habet nostrum gymnasium ...."). Wielką ilość wzmiąg po nim posiada dotąd biblioteka Jagiell. Natomiast późniejszy profesor mogunucki wpisuje się do Uniwersyt. krakowsk. dopiero 19 maja 1491 (Al. Uniw. t. II, pag. 9, col. 1), kiedy nasz testicampianus już od trzech lat był kollegiatem mniejszym. W r. 1499 jest w Wenecji i Bolonii, gdzie znajdujemy go pomiędzy studentami prawa. Wyróżnił obydwóch G. Bauch w pracy Joh. Knaguis Testicampianus, zamieszczonej w Archiv für Literaturgesch. hrsg. v. W. F. Schmidt v. Caroldfeld, Leipzig 1884, Bd. XII, pag. 321-370, gdzie jednak brak wielu cennych wiadomości, zachowanych w rkp. Senatu i w licznych zapiskach, rozsypanych o testicampianie po całej bibliot. Jagiellońskiej. Jego jest również owa przedmowa, prozą łacińską pisana, w Grammatica Petri Heliae utilissima, veri Prisciani imitatoris cum Magistri Joannis Sommerfeld brevi quidam commentatione in eandem (?) [illegible] 1494 » przypisana jest uczniowi Testicampiana Janowi Hanwolt, [illegible] XVII wrocławskiemu i łęczyckiemu; autor nazywa tam siebie " s. theologie baccalaureus, Collega maior ", zaś wśród kolegów [illegible] rady o Krakowie (fol. 54, 56, 120, 372, 374 i wyżej). Por. Bandtkie Hist. Druk. etc. str. 217. Śmierć jego nastąpiła d. 22 października 1501, jak mówi o tem zapiska wstępowania w Almanachu Regiomontana, Zucinab. bibl. Jag. N° 360) pod tą datą.

(x) Prawdopodobnie nie kto inny jeno Litwin, Andrzej Świrski " de genere Ducum " kanonik wileński, uczeń Uniwersytetu krakowsk. od r. 1476 (Album I, 228, col. 1 « Andreas Petri de Swyr s. t. », bakałarz w grudniu 1478, zapisany jako Andreas de Szwyr, Dux Lithuanie » (Lib. prom. pag. 85, lin 6), magister na początku r. 1488 jako « Andreas de Swijr » z późniejszym dodatkiem « de genere Ducum, canonicus Vilnensis », ibid. pag. 100, lin. 15) a wreszcie cathedralis przez dwa następne półrocza (lib. Dilig. pag. 502, col. 1 jak to zauważył trafnie prof. J. Fijałek (Studya, str. 28-29), pozostawiając jednak wybór między tym

bitny członek zawiązanego za sprawą Celtesa „Sodalitas litteraria Vistulana", niedobcy wreszcie dworowi Jagiellonowo, jest nasz Brudzewskiego godnym przedstawicielem

---

Andrzejem Świrskim, a Andrzejem Borajczykiem herbu Róża Borysewskim, późniejszym arcybiskupem lwowskim, w końcu gnieźnieńskim. Druga z tych alternatyw ma jednak za sobą o wiele mniej, niż pierwsza. Rad, że wówczas ów Celtesowy przyjaciel nowiny humanistyczną nazwę wrobioną raczej od róży, herb Prus~~zaj~~, a nie od konia — mniejsza czy ze strzałami (Pegazus), czy bez nich — a powtóre, że Andrzej Róża Borysewski byłby już stanowczo za stary na towarzysza tak Celtesa, jak i pozostałych członków „Sodalitatis Vistulanae": ludzi młodych, pomiędzy którymi np. tacy Brudzewski, wpisany do uniwersytetu w r. 1468, uchodził już za „Ojca" (Pater Brutus). Andrzej Borysewski wpisany jest bowiem do metryki uniwersyt. już wiosną r. 1453 (Album I, pag. 136, col. 2, lin. 33-34, jako „Andreas Nicolai Roza de Borcisochonicze magist. coquine Regie t. D."), rostaje bakałarzem w r. 1455, magistrem na samym początku r. 1458 (Lib. prom. pag 46i 50) i jako extraneus i tłp. nigdy nie wykładał. Już w roku 1478, a więc na 10 lat przed przybyciem Celtesa do Krakowa, jest on „praepositus Lanciciensis, Canonicus Gnesnensis, Cracoviensis et Wladislaviensis" (Acta Capit. Gnesn. № 2178), przynajmniej od stycznia r. 1476 kanonikiem kujawskim (Acta Capit. Wladislav. № 1234), przynajmniej od kwietnia 1469 kanonikiem katedralnym gnieźnieńskim (Acta Capit. Gnesn. № 2019). Jeżeli teraz zważymy, że o pobycie Andrzeja Borysławskiego w Krakowie równocześnie z Celtesem nic zgoła nie wiadomo (prawnem nie brak wskazówek o najbliższych przyjaciołach jego), jakoteż że przynajmniej od lutego 1493 jest on już „Episcopus Leopoliensis" (Acta Capit. Gnesn. № 2359, 2361, 2364, 2369, 2375, 2378 i inne), a „in spiritualibus" już z biskupią zawrą, to zatrzymanie [illegible] upatrywania Borysewskiego w Celtesowskim Pegazie.

umiejętności ścisłych: matematyki a zwłaszcza astronomii, wzrosła [illegible] do plejady poetów historyków, stylistów, prawników, medyków i filozofów. Wiadomo aż jak poważne i znaczące miejsce w programie humanistycznym zajmowała astronomia i niedaleko [illegible] od nich odstępowała i w nich [illegible] jarotliwie z ideami platońskimi, które właśnie w humanizmie dojść miały rozumu do swego uświadomienia. x)

Zbyt mało [illegible] na dostępnym zasobie wiadomości historycznych, ażeby pozwoliły wzlądnąć szczegółowo w treść naszych traktatów, stanowi [illegible] [illegible] w Krakowie [illegible] xx) rzetelnie.

---

x) Jak [illegible] [illegible] [illegible] Franciscus Valla [illegible] Joannes Baptista Abionis i wielu innych.

xx) Niestety [illegible] [illegible] [illegible] Dr. Kowalski do Inwentarza VIII za r. 1470; [illegible] o nich o nich humanistach [illegible] Nicolaus Wilkowaja Nergius - Nicolaus Lauchan de Wilka; Lib. prom. pag. 53, 56; Catal. Codd. Mss. Nr 502, 689 i 1865. Acta Fac. pag. 7 i 1048, Dr. mol. Janaba [illegible] [illegible] archipresbytera [illegible] Jana Miricinsa, gdzie [illegible] [illegible] Lib. Z. Lis. [illegible] [illegible] [illegible]

raź rozpoznać stanowisko, jakie wśród nowych idei przyjęli nasi uczeni, a przede wszystkim, to z niepozwala na ogólny sąd o tym, czy ich zainteresowania ograniczały się tylko do Polski, czy też wykraczały poza granice Polski, a to jeszcze za życia. Świadczy o tem Jan Trithemius, uczony opat Spanheimski, który po rozmowie z Zawiszą wzmiankuje dosłownie, że ostatni «Dotąd, (tj: Do r. 1494) ucznia i chlubę naszych kwiatów filozoficznych i astronomicznych w Uniwersytecie krakowskim, wydawanych z biegłością w niej wierszem Konrada Celtesa; jest autorem kilku pism godnych czytania, a różne inne jeszcze układa». (1)

---

nych; z nich jedne, bardzo charakterystyczna przytoczymy niebawem. To pierwsze, ale liczne i rozmaite szczegóły do historyi nauk w Polsce na początku XVI w. znajdują się niewydane dotąd po bibliotekach i archiwach tak krajowych, jak zwłaszcza zagranicznych. Spotykaliśmy się z nimi tam nawet, gdzie tego można najmniej oczekiwać, tak np. w bardzo rzadkim rękopisie konsystorza wrocławskiego biskupiego.

(1) [illegible]

świadczy mamy i często przytaczamy ustęp ze zebranym przez Aesticampiana Modus epistolandi: «Posiada obecnie nasza Akademia (krakowska) mężów znakomitych w każdym rodzaju wiedzy, bystrych zwłaszcza w rozważaniu zjawisk przyrody, w badaniu ruchów ciał niebieskich, a zarazem wielce uczonych. Między innymi majduje się tam Albertus Vigellus, człowiek w zakresie matematycznych [illegible], i obejmuje on swoim umysłem wszystko, cokolwiek czy to Euklides czy Ptolemeusz wynalazczym Duchem ustanowili, nowy zaś uchodzące należy baczności umie uczonym się tak wyłożyć, że jaśniej od światła stają się zrozumiałe, wreszcie

---

[illegible] Abbatem Spanheimensem dissertissimos conscripsit. Datowany 1501, fol. 134 v. [illegible] 605/2604 wyraźnie «Albertus de Prusa» Dopisane ręką Broscius: «alias de Brudzewo.» — Przytoczone wyżej biograficzne o Brudzewskim szczegóły otrzymał Trithemius wprost od dokonale sobie znanego Celtesa, o czem najoczywistszej świadczy korespondencya tamtego (z lat 1494 i tychże) ogłoszona w bardzo rzadkim dziś druku Johannis Trithemii, Epistolæ familiares etc. Haganoæ 1536 (egz. bibl. Jagiell. Neolat. 991). Nie znał widocznie

tego Celtesowskiego, więc niepodejrzanego świadectwa p. Prowe, inaczej bowiem nie mawiałby może w swoich czytelników — gołosłownie i po studencku — twierdzenia (Nic. Copp. I, p. 155–156), jakoby Brudzewski był Niemcem. Cóż począć jednak p. P. z owem „natione Polonus", które Trithemius powtarza za Celtesem o naszym Brudzewskim?

jak gdyby się je nazwanie widziało"[x]. Niviadomy dalej o
[illegible] wspomnianych mnie Janu Drosciusu wiadomości,
iż Jan Aventinus (Johannes Turmair) głośny Annalium Boiorum skryptor, a to samo i Jan Virdungus matematyk Heidelbergski, w celu korzystania
z wykładów Brudzewskiego nie wahali się przedsiębrać
dalekiej z Bawarji i z Palatynatu drogi do Krakowa.[xx]

---

[x] "Habet nostrum gymnasium (Cracoviense) hac tempestate in omni facultate
clarissimos viros, praecipue in naturalium rerum cognitionibus perspicacissimos
et in coeliferis astrorum motibus indagandis non minus etiam eruditissimos; inter
ceteros habet quendam virum Albertum Vigellium, hominem mathematicae adeo a
multis annis studiosum, ut nihil eum lateat, quod vel Euclides vel Ptole-
maeus claro ingenio perlustravit: quaecunque oculum nostrum
fugiunt ita discentibus suis demonstrationibus in medium affert, ut lucis
instar rationem visa intelligant;", pisze tam Hallimach do wspomnianego nam-
bliżej Jana de Arezzo (por. Wiszniewski Hist. liter. polsk. IV, (Kraków 1842) str. 144). Powodów
[illegible] nadziei Brudzewskiego na humanistyczną naiwność Vigellius nie
[illegible] i z przyczyn nad którymi nie tu miejsce się rozwodzić sądzę zresztą, że mamy tu
pomyłkę drukarską i że należałoby czytać Nigellius (deminut. od niger).

[xx] Zob. jeden z następujących [illegible]. Sam Aventinus powiada (Ann. Boiorum, lib.
IV, pag. 354), że był uczniem Krakowskiego uniwersytetu. Zob. także monografię o nim Th. Wie-
demann, Johann Turmair, Freising 1858, pag. 10.

Mamy wreszcie podstawę do mniemania, iż
stworzony przez tłumacza Schedla Hiszpana, Jana Stoefflera,
zapoczątkował dalszy rozkwit nauk
matematycznych w Krakowie na schyłku XV go wieku,
w pierwszym okresie do naszego Brudzewskiego
odnieść należy.(i) "Ars" jego opinii używał on w wykła-
dzie, świadczy za
pisek jego ucznia Marcina Bylicy z Olkusza
pod nazwiskiem Albertus de Brudzewo umieszczony
w oryginale [illegible] promocyjnej: "Był on astrolo
giem wielce [illegible] pod
względem wszystkich innych w Polsce; napisał traktat
Tabulae resolutae służący do obliczania ruchu cia
nebrestrich" (x), zapewne i inna jeszcze tego samego Bru

więc, co nie jest bezpodstawnem, uznając,
że on i inny jemu uniwersytet,
[illegible]
tj. na wiedeński, jako Krakowianie naj-
bliższy

x "Astrologus magnae celebritatis et studiosissimus omnibus Sarmatis Hyspe praeferendus, scripsit tabulas resolutas non sufficientibus motibus corpo rum coelestium" (z oryginału libri promot. protokuł w odpisie Muczkowskiego na str. 7(

(i) H. Zeisberg, Die polnische Geschichtschr. d. Mittelalters, Leipzig 1873, p. 404 utrzymuje, że Wojciech z Brudzewa był uczniem Regiomontana, nie przytacza jednak źródła tej wiadomości. Jeżeli nie jest to omyłką znakomitego tego historyka, to mogło to się dziać chyba tylko we Wiedniu i to w r. 1463 a najpóźniej na wiosnę 1464, gdyż w lecie tego roku jest Regiom. już w Rzymie. Godząc się na tem domysł, objaśnilibyśmy sobie temsamem udzielający (ów) niezgół życia Brudzewskiego, że liczył mógł już 23 lat (* 1445), gdy w wrześniu 1468 wpisywał się na Uniwersytet Krakowski (Cod. Albertus de Brudzewo, Commentariolum etc., Cracoviae 1900, p. XIX et XXIII - IV). Mógł #

mu: "znakomity był to matematyk, nauczyciel Konrada Celtesa" (x); świadczą słowa w niewiele lat po jego śmierci o nim wypowiedziane, iż Brudzewski był "jednomyślnie przez wszystkich uważany za męża godnego wielkiej pamięci". (xx) Nie mówię już o późniejszych elogiach profesora krakowskiego takich, jak uczonego Bernardina Baldi, opata z Guastalli (xxx), Piotra Gassendi w życiorysie Kopernika

(x) "... discipulis Mathematicis, Conradi Celtis magister" (Liber promot. pag. 70), co potwierdza pierwszy (berlinienny) biograf Celtesa mówiąc o nim m.in.: "Quo malas adiit, ubique astronomiae studio vacavit, praeceptore Alberto Bruto usus" (Aschbach l.c. II, 145).

(xx) Profesor Uniw. wspomina wspomnianego Jacobus de Isicza (= Jicza) Pracovinensis, w nadmienionej wyżej pisemku p.t. Opusculum aurei tractatuli in Astrologicis, de pluviis, ventis, ... Cracoviae (J. Haller) 1519, w przedmowie: "... libet vobis experientias de imbribus in patulum propalare, quarum non exiguam partem Reverendus ille quondam praedecessor et in talibus erudito Magister Albertus de Brudzewo, vir certe memoriae perpetuae memoria dignus [illegible] variis in codicibus relictarum, aliis coaetaneis et aliis quae longa observatione verissima fore deprehendi.... " (z egzemplarza znajdującego się w bibliotece U. Czartoryskich, podobno jedynego już). Wynosi ten świadectwo o tem, iż Brudzewski prócz astronomicznych pism pozostawił także jakieś pisemka) wchodzące w zakres ówczesnej meteorologii.

(xxx) Bernardinus Baldi da Urbino, Abate di Guastalla, Prowincia di Matematici, overo

Do metryki uniwersytetu Krakowskiego wpisany jest on w pierwszych miesiącach r. 1495 (ale jeszcze w ciągu zimowego półrocza r. 1494/5) jako „Johannes Enrici de Aszferth s.t." (Album Stud., II, pag. 35, col. 1, lin. 2). Wpisany zaraz obok niego scholar „Enricus Enrici de Asferth s.t." był zapewne jego bratem.

ka, naszego Brzezinsa i innych.

Nazwisko Wojciecha z Brudzewa i ogólniejsze
o nim wiadomości napotykamy się wprawdzie dosyć

Epitome dell' Istoria delle vite loro, In Urbino MDCCVII, pag. 101. Książka
pytana [illegible] i [illegible] przez [illegible] w ostatnich latach XVI go wieku
jest mowa [illegible] i [illegible] oryginalnych, [illegible] [illegible], na [illegible]
[illegible] się w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
p. Henryka Narducci.

x) Albertus [illegible] Brudzew, natus resolutarium Tabularum primum lauream
recepit a. 1470, secundam a. 1474, erat deinde [illegible] s. Theoriani et se
cretarius Magni Ducis Lituaniae Alexandri, magnae experientiae astrologus,
erat e praeceptis multorum praestantissimorum mathematicorum, Nicolai
Copernici, Bernardi Vapovii, Conradi celtis poetae laureati, a quo etiam
carmine celebratus est sub nomine Alberti Bruti, sic flexa voce barbara
et latinam formam. Facit eius mentionem Joannes Trithemius, abbas
[illegible] [illegible], pro [illegible] a Prussa legendum esse Albertum de Brudzew.
Huius etiam fama permotus Joannes Aventinus, scriptor Annalium
Boiorum, ad Academiam Cracoviensem venerat, postea Joannes Virdun-
gius, Haidelbergensis mathematicus, sed iam vivum non reperierunt."
Zapiska Brzezińska na [illegible] rękopisie Nr 560 biblioteki Jagiellońskiej:
"[illegible] [illegible] wymienia miasta, [illegible] wspomnianemu Janowi Virdüngus Hussy
nas mianuje z Veratonie. W przedmowie do tablic: Joannis Virdüngi Vasfurtio-
Franci, medici et mathematici Tabulae resolutae, Norimb. 1542 in 4°, oblicowuje
na potrzebie Heidelbergski sam powiada, że [illegible] się w drogę do Polski, aby
uczyć się tam [illegible] [illegible] (Jor. J. S. Weidler, Hist. Astr. pag. 363, gdzie czytamy:
"....memorat, quod itinera astronomiae causa per Poloniam, Germaniam, Galliam et Italiam
susceperit...." V

często w rozwojach dziejopisów literatury Odrodzenia w Polsce, zwłaszcza zaś po biografiach Kopernika, [x] pisma jego podawano popadły w zapomnienie, to nawet jedyne, które nie zawiodło Dorecka o ich prawej kwarantannie. Stało jedynego autora, o którym zdawało się, że [illegible] i ogłosił [illegible]. Dorecki [illegible] [xx], nie rozpoznał. Nie ma – mimo starannego pisma Dorecki. Że nie wyszło to na dobry tak prawdzie historycznej, [illegible] (niechaj) przyświadczą tym bodaj szczegółu z pisma jego wyjęte. Jeżeli powiemy historyk astronomii J. F. Wisler, utrzymuje – a za nim w ślad inni –

[x] Poczynamy od Starowolskiego (Hecatontas, ed. Venet. 1627) i Piotra Gassendi (Vita Tychonis Brahei, Nicolai Copernici, ... Parisiis 1654), wszyscy, którzy o Kopernika pisali żadnej rozprawie o Brudzewskim wiadomości zebrał Krzyżanie, nazampno prof. Franciszek Karliński i ogłosił je w Spicilegium Copernicanum Braunsberg 1873, wydanem przez prof. F. Hipplera (str.). W przedmowie do spomnianej przez nas nowej edycji komentarzów Brudzewskiego (Cracoviae 1900), do teorycz Pełbarta, zestawiliśmy prawdopodobnie całość Dochowanych o nim szczegółów (pag. XIX – XLIII); tam także podany jest wykaz jego pism. – Czy kolega Łunasza Grabelnicz (kanonik włocławski) [illegible] do Brudzewa (zob. Rozd. XVIII część [illegible] niniejszej pracy str. 418 dokum. z 7 Stycznia 1485) [illegible] (że domysł taki jest [illegible]. dość prawdopodobny.)

[xx] Prof. Fr. Karliński l.c.

Rzecz te mogłyby rozwiązać dopiero specjalne poszukiwania w archiwum kapitulnem włocławskiem.

ii Erazm Reinhold, astronom wittenbergski, był pierwszym człowiekiem, który orbicie księżyca naznaczył w r. 1542. Do myślnie postać do owalu zbliżoną (1), to zaczyt bo, prawdziwości nie może żadna miara przypadać Reinholdowi w wielkiej, skoro Wojciech z Brudzewa sześćdziesiąt lat przedtem (w r. 1482), na publicznych wykładach w Uniwersytecie krakowskim całkiem wyraźnie to samo wypowiedział. (2) Słowestyę pierwszeństwa wolno by więc tu postawić co najwyżej w ten sposób: zresztą, albo nie miał Reinhold traktat naszego Brudzewskiego wówczas, gdy swoje komentarze do Jerzyka Peurbacha w r. 1542 spisywał?..... (3) że słowem nie wspomniał

(1) J. F. Weidlerus Historia astronomiae, Vitebergae 1741, pag. 353.

(2) Commentariolum in Theoricas novas G. Purbachii in Studio gener. Cracoviae ..., Cracoviae 1500 pag. . Domyśl ten = Brudzewskiego, a za nim Reinholda — był w rachunkach swych doniosłym: w półtora wieku później nieprzeszło Keplera na odkrycie pierwszego (z trzech) praw oznaczanych jego nazwiskiem. Że tak było w istocie, wykazuje gruntowny znawca astronomii średniowiecznej, Joannes Baptista Ricciolus, S.J., o filiacyi tej wyrażając się w ten sposób: „Cum autem

~~Joan. Bapt. Riccioli Almag. novum Bononiae 1653~~

Pars I, lib. III cap. 23 pag. 149 colon. 2

„(Cum autem) Reinholdus in fine Theoricarum Purbachij adiecisset typum figurae oualis pro Theorica Lunae, (transferendum in paginam 87), Keplerus pro via segaeitate id nobodoretus, coepit suspicari viam Planetae per aurum aetherium esse ωοειδῆ, id est ouiformem: in Commentarijs autem de Marte nupicianem eandem confirmat cap. 40. conferus Lunam in Theorica Solis insensibiliter errari, eo quod ob exiguam Excentricitatem ouali cuius via insensibiliter a circulo perfecto deflectat: ergo in alijs Planetis euidentius id experiri..... Denique ubi cap. 59 docuisset orbitam Martis librari in diametro Epicycli, esse perfectam Ellipsim, multa problemata de Ellipsi ante praemittit ....." (Almagestum novum, Bononiae 1653, Pars I, lib. III, cap. 23, p. 149 col. 1-2). ~

(3)

o uczonym krakowskim, miałoby to czego dowodzić, w obec powszechnej w owe czasy nauczyki, czerpania zewsząd pełnemi garściami bez nadmienienia, co i skąd się wzięło? Wiadomo, że Franciszek Giuntini (Junctinus) astronom florencki w drugiej połowie XVI go wieku żyjący, przepisuje z Brudzewskiego żywcem całe ustępy słowem nie wspominając o swojem źródle ..... (1) Albo też inny mowa znegdś. Spostrzeżenie Wojciecha z Brudzewa, iż głos księżyca zwraca ku niemu zawsze tę samą stronę, skoro – jak mówi on – plamy na jej tarczy widzialne posiadają kontury zawsze niezmienne (2), jest bezsprzecznie oznaką bystrzejszego umysłu, a

(1)

(1)

projekt jego wprowadzenia. Do mechanizmu sfer kryształowego epicyklu, którymby (takie) z tego ciała niebieskiego dawać jak należy sprawę [1], jest dla historyka astronomii pewien niespodziewany. Chcieć nie przestałaby być zagadkową, chociażby nawet pokazać się miało, że Brudzewski z jakiegoś innego, starszego autora miał domiar pewne do takiej rozprawy podsuwanych zamiarem, aby to — pracowicie przez wielu, może i wszystkich — niedowiązanie Ptolemeuszowego mechanizmu księżyca, załatwiał pomysłem dodatkowego epicyklu. Godnem uwagi jest również scholium, wyjęte w r. 1488 z tekstu Brudzewskiego, gdzie [2] autor swego traktatu objaśnia on przykładem ruchomej osoby na poruszającym się wozie, albo też statku. [2] Jest to najstarsza

(1) [illegible]

(2) [illegible]

znała nam wiadomości, odradzają nieco co do ich świa
domości ruchu w głębszego, wiadania i rozważania
ruchów w ogólności.

Zarówno, komentarzem jego do teorii
astronomicznych Euklidesa, jakoteż wiadomości
o tych ciałach ruchu na powierzchni kuli wyło
żonych w ustępie jego rubryki i tak na ob.
dostrzegał Elementa geometryczne Euklidesa, Al
magest Ptolomeusza, traktat astronoma sewilskiego
Geber ibn Afflah w starym przekładzie łacińskim),
Dalej t.zw. Almagestum abbreviatum przypisywany
Albertowi Wielkiemu, jakoteż traktat astronomiczny
„Albeon", prawdopodobnie pióra Ryszarda Wallingford.
(XIV wiek) niżony i z wszystkich części świata, wymieniając
(nazwiska) ich, przytacza dosłownie krótsze lub dłuższe wyjęcia.
Żna, również w tradukcji łacińskiej) pisma dwóch
innych astronomów arabskich: Alfraganus Euk
mentu astronomia i Thabit ben Chorae De motu
octavae sphaerae; wspomina nam i astronoma
Thabetyna, ale w zdobieniu swoim, dwóch siarczy

astronomów greckich: Arystyllosa i Hipparcha.(1) Jna
Dalej kosmografia Ptolemeusza, jakoteż geograficzne
pisma Piotra d'Ailly(2), pisma Izydora sewilskiego,
Quadripartitum Ptolemeusza z komentarzami Araba
Jusi- ibn Alishwâm, traktaty Abu-Maasszar'a (Albu-
masar) w połowie astronomiczne i astrologiczne(3),
komentarz Averroësa do Metafizyki i innych pism
Arystotelesa, pisma Alberta Wielkiego, komentarz
, wydy nie wydane Campana do Ptolemeusza, ta
tłice astronomiczne Alfonsa kastylijskiego, Jana
de Lineriis Richardyna (XIV wiek) i Jana Blanchina
z Ferrary, tablice astronomiczne naszego Marcina króla
~~Jerzego Piotra~~. Przypisek: spory ajcia Eotaj
w rękopisie — nie mówiąc, że w innych traktatach

(1) Porównaj pierwszego z nich skażeniem Irsatilis a robiąc z drugiego dwie osoby: Hipparchus i Abrachis. Te same skażenia powtarzają się w zachowanym komentarzu Almagestu, sporządzonym pod koniec XII go w. przez Gerharda Kremońskiego z wersji arabskiej.

(2) Jego obszerne pisma tylko w rękopisie rozesłane.

(3).

Jenego Peurbacha i Regiomontana. Dotarcie do tego pisma takie jak Optyka Peckhama, Pisanicy, Canones Astrolabii, Canones novi giadantis i t. p., wchodzące w skład astronomii praktycznej a wreszcie fizyczne pisma Stagiryty, zwłaszcza takie jak przytaczane przez Brudzewskiego De coelo, De mundo (apokryf), Meteorologicum i Metafizyka, zdaje przychodzi sporo miejsc i dziś jeszcze ważnych pod względem przyrodoznawczym, a dojrzenie do przekonania, iż średniowiecze władało całością ówczesnej wiedzy astronomicznej.

Zainteresowanie się naszego nim wzrasta jeszcze, gdy rozpatrując szczegóły w jego pismach, dostrzegamy, że nie bez krytycznego umysłu umiał on się poruszać na tym naukowym obszarze. Z jakiem raz zamiłowaniem uprawiał [illegible] «nie-

[illegible]

wstępie jego komentarzu do teorye Peurbacha:

«... i to o ostatnich ruchach sfery, przy

o dobie słońca dziwnie pisali zwłaszcza

i planetami, jak gdyby istnieniu ich oznakami
[illegible] od chwili ich powstania wie-
czystej wiosny i sprawy .... Otoposłał nas owe
[illegible] światła, które nakazał nam otoczyć,
ażeby duch ludzki widokiem ich porwany, wzniósł
się do podziwu tego niezmierzonego obrazu jesteśmy,
pogrążył się badawczo w rozmyślaniach nad istotą
niebios, ich wiekuistą trwałością, kulistością sfer,
ich harmonią ogromnej i pięknością, nad nie
przerwanym zmierzaniem wirujących potoków i
ruchomo ciał niebieskich, nad opadaniem się
ich i przyspieszaniem, wschodem i zachodem, aże-
by częstem zjawisk tych oglądaniem dochodził
praw nieznanych i wyszukiwał wszystkich
tych dziwów Twórcę". (1),

(1) Kallos dicitum orbes sic [illegible] ornatissimis, deputavitque eis ab eorum primordio [illegible] Diversas virtutes et opera .... Extendit itaque dictos orbes luce clarissima, virtutesque incomprehensa refulgentes sicut pellem, ut eis inspectis animo rationalis vaporetur, assurgeretque in tantae altae admirationem in pari [illegible] contemplatione: naturam coeli ab omni et pertis corruptione ac per [illegible] circulatam [illegible] orbium, ordinem certissimum

niówi on tam z widocznem uniesieniem i nie bez pewnego jakby poetyckiego.(1)

---

magnitudinem ingentem, mirabilem pulchritudinem connexionem indissolubilem unitatis, dispositionem stellarum ad invicem earum tarditatem, velocitatem, ortum et occasum, quod a corum frequenti inspectione post laudationes tantorum Auctori debitas, ponderet ad experientiam approbatam, quo conversa et ratione stabili constituta, regulas pro arte vivendi in ustris adaptent dignissimas astronomiam ad optatos usus deducendo." (Comment. in Theoricas novas...., Editio altera, Cracoviae 1900, pag. 3-4). I dochowanego scholium jakie przy tej sposobności z ust jego wyszło: "Unde Propheta: Extendit coelum sicut pellem etc." (l.c. pag. 4. w przypisku) widać, iż pisał to nie, rozprawiając na psalm Dawida.

(1). Nie bez waginy jest również przedmowa Grudowskiego do innego swoiego, dotąd nie wydanego jego pisma p.t. Tabulae resolutae, mimo iż sama treść nowy jest bardzo specyalna. Wiersze tego traktatu odpisy z XV go i XVI go w. znajdują się w bibliot. Jagell. (cod. mss. V 900, 1846, 1858, 1910 i wiecej).

Nie brak zresztą i świadectw, iż Krzyżewski znał dobre takie i nadobną literaturę klassyków rzymskich, jak n.i Owidiusza i Wirgiliusza, gdzie przykładowo miejsca astronomiczne (a jest ich tam podostatkiem) umiał wyśledź zręcznie w pismach swoich osnowę.(1) Obok takich

(1) Ograniczam się w tej mierze do jednego tylko przykładu. W rękop. bibl. Jagiell. № 1846 będącym kopią sporządzoną w r. 1492 (pag. 200) dwóch pism Krzyżewskiego powstałych w r. 1482 (pag. 168, lin 3, pag. 172, lin. 18; 173, lin. 18; 176, lin 38, 188, lin. 9 i nast. gdzie wszędzie ten rok wymieniony jest jako «currens»), wśród następnych (pag. 197-198) znajdujemy nagłówek: «Canon super Tabulam veri motus Lune continuando», przytoczmy miejsce ciekawe które z powtórki że dłuższe, powtórzę tu tylko w streszczeniu: «Tabula super molilam et gloriosam circulationem Cracis suprascripta que fere tenet in toto regno Polonie quantitatem concordantem diei et noctium .. per hanc multa inveniri possunt.... Igitur mi Domine mitto vobis hec transumpta (sic) recollecta, ut nos celestibus dulciter satient fructibus.... Non mirum enim et gloriosissimus Deus .... hoc secretum quod D. mitto vobis exponi .., propter nos indidit vetustis et antiquis astrologis, quippe ut coram .. per hec scientiam laudisonam Deum nascituram pronunciarent. Veniat nempe Ovidius Naso, qui in libro De vetula de coniunctione Jovis et Saturni ita non formidat vaticinium promere: Dicunt astronum domini, quod in omnibus annis 20. iungatur Jupiter et pater eius, que quidem copula felici tempore nuper Cesaris Augusti fuit anno bis duodeno a regni novitate sui. Que significat, quod post annum septimum nasci debere Prophetam absque maris coitu de virgine.... Et Virgiliana fuba (= comes) ea suis Bucolicis eulogio libelle vetuste astrologe usura: Iam nova progenies celo demittitur alto. Et celebrimagni astronomi .. peritissimus in Introductorio suo astrologie eandem gloriosam nativitatem per Spicam

podniosłych miejsc, jak co dopiero przytoczone, napotkał w jego pismach, a zwłaszcza (w ustnych) scholiach, znowu [illegible] bne do obudzenia chętki badawczej. Że takie zajmujące wykłady uczonego profesora krakowskiego na słuchaczach wrażenie chwilowe, ale i wpływ trwalszy, że pociągały ich do pięknej nauki gwiaździarskiej, jest rzeczą pewną, chociażbyśmy nawet nie mieli pod tym względem wiadomości bezpośrednich, to [illegible] a] wiadomości bezpośrednich, to [illegible] wiskach współczesnych. (1)

(1) Que stella dicitur nature Christi) protinus in Virgine existentem agnouit: Iuxta enim ascendebat super Jerusalem et virginem genuisse demonstrabat ....." Ciekawe to zespolenie chrześcijańskiego dogmatu z tradycyami rzymsko-pogańskiej i z wierzeniami astrologicznemi [illegible] na wzgląd tu na wzmiankę listu pisanego przez Brudzewskiego do nieznanej nam osoby. Wyraz [illegible] gwiazda jego używa R on na oznaczenie komety, wiedzący że znał dobrze Nat. Hist. Plinius, jedyny to F [illegible] u.c. prostoduszne przyznanie w dziwnej zapisce Jana z Drohoja, [illegible] Brudzewskiego (w r. 1488). Lob. [illegible] (Cracoviæ 1900) [illegible] epistola, V. Kraj. XLVII – XLVIII.

F bowiem autor Taciński, który używa tej nazwy na oznaczenie warkocza komet, zwanych u niego Pogonią.

Wpływ ten i umysłowość podniety umiał Brudzewski wywierać swem słowem nietylko przed katedry szkolnej, ale i poza lektorjami: w gronie osobistości wykształconych, z któremi bliżej obcował. I tak, jeżeli Celtes wspominając na swoje krakowskie niegdyś (w r. 1488-1490) rozwijało humanistyczne, do uczestników tych biesiad naukowych tak odzywa się zdala: "Często pod tą gościnną strzechą rozprawialiśmy ze mną zespołu o różnych zjawiskach przyrody, dochodząc ich przyczyn krytycznie: w jakim to stosunku do ustawionego światła na niebie, skąd pochodzi przypływ i odpływ morza, skąd wiatry, mgła i tęcza, dlaczego słońce po swym rocznym kręgu pędzi z tak wielką szybkością, a ~~ogniste~~ blask jego w cień swobodną zapada, dlaczego to zbliżając się do północnych gwiazd niedźwiedzicy stroi ziemię kwiatami, sprowadza natomiast porę deszczu kiedy po kręgu rocznym znów na południe się ~~zwraca~~ ...." (1), to oczywista, że te

(1)

reminiscencye należy odnieść przedewszystkiem do wielbionego przez Celtesa "Ojca Brudzewskiego". Tyś więc, jak widzimy, o te

---

« Saepius mecum repetistis alta / Musae, quae rerum tulerint labentes
Tempora caesar., superumque quis sit / Lucidus ordo.
Unde subiatium mare fluctuosis / Surgeat ventis, nebulosus aer
Unde vel vultus triplices coloret / Nubibus Iris. —
Ignaeus Phoebi globus unde lauto / Impetu currat rapido rotatus
Turbine, et lentam roseis reducat / Solitus umbram. —
Et modo celsas properans ad Vrsas / Ducet flores, iterum rotatus
Orbe Declinii plurium recurrens / Pronus in Austrum. —
Saepius mecum rigido sub axe / Frigus Arctoum populistis altis
Noctibus, blando mea dum colebant / Tempora Baccho. »

(Conradi Celtis Protucij .... libri Odarū quatuor cum epodo et saeculare carmine. Argentorati 1513, lib. II Oda 2, fol. D4 – E2). Z ostatniej zwrotki wynika, że wśród tych nocnych biesiad rozgrzewano się łacno — malmazyą .... Pisał to Celtes w Brudzie (jak to z nagłówka ody wynika), a więc w Brudzie pomorze r. 1490, zworo 1. lutego 1491 jest on już w Norymberdze (Klüpfel Vita Celtis, I, pag. 109) a przedtem jeszcze był krótki czas w Heidelbergu.

(1). Jak bowiem Celtes wie. Brudzewskiego w wielkim mieszkał, m. i. w swej Odzie do niego: "Ad Albertum Brutum Astronomum" (lib. I, Oda 17, fol. c_2–c_3) i w 7mej elegii Księgi IIIciej, która jest ciekawa z wielu względów. Widać z niej np. że po wyjeździe Celtesa z Krakowa pisywał do niego Brudzewski i na odwrót; dalej że ostatni raz Celtesowi posłał do Rudy jego książki które z Krakowa wyjeżdżając [illegible] (tem zostawił.)

czasy w Krakowie i przeszły się wśród wykształconych grona [1], wyższy interes dla zjawisk przyrody, zaostrzył się smak obserwowania tych przyrody, a niepodobna wątpić, że nie kto inny nadawał ton głosowy w tym chórze, jeno właśnie nasz Wojciech z Brudzewa.

---

zgubił wówczas, na co wskazuje się Celtes pisząc: "Któż mi przywróci te skarby z mojemi księgami łacińskiemi, greckiemi i hebrajskiemi? Moje Demokryty, Senony Platony, Pytagory, Cicerony i różnych poetów dzieła?", w czem chociażby było wiele przesady poetyckiej, znajdujemy jednak świadectwo o gorliwem uprawianiu klasycznej literatury pod te czasy w Krakowie.

(1). Większość jego członków wymienia Celtes po nazwisku (humanistycznem) w Odzie 14-ej Księgi Trzeciej. Są tam wzięci: "Pater Brutus", Andreas Pegasius, Joannes Visinius (Dr medyc. i potrawo astronom), Callimach, Salemnius Delius, Statilius Simonides i Joannes Corinius, wszyscy trzej poeci, Valentinius Eckius, Georgius Norinus orator i historyk a wreszcie Sigismundus Fusilius, gdzie trawestowych nazwisk u poetów z nich trudno dziś się domyślić. Prawdopodobną konjekturę o drugim (Pegasius) podaje X. Dr J. Fijałek (Studya do dziejów Uniwersyt. Krak. str. 28-29, o czem mówiliśmy już wyżej); o przedostatnim (Norinus) wymieniono że jest identycznym z Jerzym Morsztynem, zamożnym i wykształconym patrycyuszem krakowskim. Mostrzygnąćby to zapewne rękopisy poezyi Celtesa: w edycyi Argentor 1513 sporo bowiem jest błędów drukarskich. Prof. Kazimierz Morawski wykazał przekonywująco (Hist. Univers. Jagiell. T. str.) że Statilius Simonides jest identyczny z licencyatem medycyny Stanisławem Salig.

Z tego grona, które Brudzewskiego, musi nas więcej od innych interesować wymieniony przez nas na miejscu ostatniem Sigismundus Fusilius. Wiele miejsc u Celtesa świadczy bowiem o zamiłowaniu, a nawet pewnym zmyśle badawczym do osobistości dla zjawisk przyrody w ogóle, a mianowicie astronomii, co występuje najlepiej w Odzie Celtesa (lib. I, Oda 11, fol. B_2 – B'_3):

O licznych innych profesorach i docentach
działających w tym samym czasie, którzy stoją jednak
już nieco dalej od nauk matematycznych, w tłum
mam będzie poprzestać na wzmiankach o niektórych,

[illegible] Sigismundus [illegible] Fusilium Vratislaviensem, de his quae futuris philosophus
scire debet.

Fusili, binis mihi notus annis; [illegible] peragrauti [illegible] hi Sarmatarum
Terra lustratur gelido propinqua / Frigida coelo. –
. . . . . .
. . . . . .
Perge cur tanto crepitet fragore / Nubibus coeli iaculatus ignis,
Imbris et lentae nivis, et gelatae / Grandinis iras. –
Perge conveso fugitiva coelo / Astra mirari, geminum cubile
Solis inquirens, aliasque gentes / Orbe sepultas. –
Perge diverso expatiata motu / Sidera et Phoebi referens, laborem
Lurido vultu sibi cum fugarit / Cynthia currus. –
Perge diffusos populos per orbem / Dicere, et linguas, hominumque mores,
Quo situ coeli teneant volantem / Aëre terram. – »

(Mimochodem uwaga, że [illegible] owo «geminum cubile Solis», (a zwłaszcza wiersz ostatni)
kusną do różnych domysłów.... V. «Phoebi labores» znaczą oczywiście zaćmienia słońca
i księżyca, «Cynthia» bowiem (to samo co Diana) jest równoznaczna [illegible] z księżycem.

Był to Zygmunt Gossinger, a raczej Gissinger z Wrocławia, za pewne identyczny
z Z. Kyzinger, jak go spotykam w kilku współczesnych zapiskach), filolog i hellenista
nieźle astronom; naprzód uczeń, potem bakałarz, magister, a wreszcie extraneus
krakowskiego Uniwersytetu. Wpisany jest na letnie półrocze r. 1484 jako «Sigismundus

V; zwrot „volantem aëre terram" uderzał już prof. K. Szaszkiewicza (O pobycie w Polsce
Konrada Celtesa, Rozpr. Akad. Umiejętn., wydz. filolog. T. IV, Kraków 1876, str. 304).

mimo że między nimi znajdują się osobistości zasługujące, ~~wielkie~~ na uwagę, z innych wielu względów, ~~nie~~ piszemy jednak historyi Uniwersytetu krakowskiego; dysponsa taka należy nam się reszta i z tego powodu, że inne pióro — a bardziej powołane. Do tego nie nasze — wyświetli te postacie i ocenii należycie. Jako przedstawiciele kierunku humanistycznego, jako wytrawni stylisci i światli oratorzy, teologowie i filozofi, a wreszcie juryści i medycy, rysują się z pośród nich najwyraźniej: Jan z Ozyrzeinicia (Sacranus), niegdyś uczeń sławnego Wilolfa "vir consummatus in scripo-

---

Nicolai de Vratislavia 1. 4gr., Album stud. I, 260, col. 2, i zamieszczony w nim tytule bezpośrednio przed wpisem tomowym trójca takowa zaraz opisała wpisowa miesz. Dodatkowo wspomniała jak o imieniu "we Dwijej" się udali tam i później w świetych stosunkach byli tak innym Bakałarzowi w r. 1486, jak i magist. z r. 1489 roślaja równowiesnik. ib. promot. pag. 91 i 103 a rozmowcie tamże [illegible]. Dobrzyce. jako estraneus wydawał [illegible] tragedyę Ovidiusza i Georgica Virgiliusza, tylko w dwóch późniejszych roku 1490. Trzeciej rodzina Kyxingerów była z Dawna osiadła w Krakowie, skoro jeden z jej członków w r. 1505 jest tam już rajcą miejskim (Cod. Dipiom. Univers. Cracov. III, 331. - Życie i działalność Jerzego Kyxingera zasługuje na dokładniejsze wyświetlenie. Spotkamy się z nim później w Bolonii i w Rzymie.

już w r. 1475 zajmuje tu wybitne stanowisko „Georgius Kyeszinger, advocatus iuris ne-proprii castri Cracoviensis" (Acta Capitul. Cracov. et Plocensis selecta, ed. Ulanowski, Cracoviæ 1891, nº 203), a inny znów mieszczanin tego samego nazwiska w r. 1505 .... ib

turis Divinis atque profanis", postać rzeczywista, która już sama wystarcza dobrze zasłużyć historyi Uniwersytetu krakowskiego (11); jan Sommerfeld (wspomniany już przez nas), Lesticanus pranis starszy (+ 1501), przyjaciel Celtisa i [illegible], mąż wiedzy głębokiej i rozległej (12), będący jedną z ozdób humanistycznych w krakowskiej Curia "Pinzarorum"; Paweł [illegible], [illegible] kanclerz i sam [illegible] poeta; Stanisław Salicz a Kravnova (ostatni), przyjaciel [illegible] z Lubrzy, doktor dekretów, licencyat medycyny, "familiaris" trzech kolejno biskupów płockich, mający zarówno z humanizmem jak i sprawami Curiae rzymskiej, później jednem z pomiędzy pierwszych [illegible] podczas [illegible]

(11) Kwestyą tę oddzielnie od dwóch [illegible] dziejopisarza wystąpujących traktuje [illegible] krakowskim, a którego poznamy od strony bliższej nader ciekawej ze strony nawiązań międzynarodowych. Wyjaśnił należycie wszystkich tych profesorów [illegible] w pracy p.t. Studya do dziejów Uniwersytetu krakowskiego i jego wydziału teologicznego w XV tym wieku, Kraków 1898, str. 31 i nast.

(12) Jak świadczą [illegible] jego wiersze na cześć [illegible] starych rzeczy, których [illegible] miłośnikiem a które wydawał [illegible] pomiędzy innymi nabytkami w Rzymie [illegible]

lensem w r. 1500; Michał z Bystrzycy, doktor paryski: najpierw artium, za drugim zaś tam naprotem także i [illegible] do [illegible]; Wojciech Krypa z Szamotuł (*) niebawem promocji nadewszej, doktor medycyny, lekarz nadworny królowej-wdowy Elżbiety rakuskiej; Stanisław Rozel, Korczyna, świetny stylista i orator, którego tny — przy niektórych okazyach — mowy pubrocue, przechował nam Decius w całości; Mikołaj Czeprel z Poznania († 1518) zawołany bibliomam, humanista, a zarazem jeden z najpoczesniejszych hellenistów w Krakowie, w którym swych latach długo w Italii przesiadujący; Adam z Łowicza († 1514), doktor medycyny, później lekarz nadworny króla Aleksandra, że pominiemy innych jeszcze, dla których musiałoby się znaleźć miejsce w każdym innym razie, mniej od naszego pospiesznym. To zaś niełatwo nie. tem więcej, ile że trudno, a zresztą może i niestosownie. Byłoby odgraniczać objęt pedantycznie różnorodne [illegible] kierunki naukowe tych niegdyś uczonych, prowadzić jakieś wyraźniejsze linie. Demarkacyjne pomiędzy poszczególnymi obszarami wiedzy

(*) O nim wypadnie nam wspomnieć jeszcze dwukrotnie, lecz w innym już związku. Uprzedzając rzecz wspomnijmy odrazu, że niektóre szczegóły, jakie tam przytoczymy, pozwolą — z wysokim stopniem prawdopodobieństwa — Wojciecha Krypę z Szamotuł uważać jako jednego z pośród niewątpliwych nauczycieli Kopernika w Krakowie.

i erudycji ówczesnej. Cztery lata temu, nauki nie były tak jasne, jak dzisiaj pogłębione, ale zarazem i rozdrobnione, gdzie jeden kierunek ich staje się coraz bardziej obcym drugiemu: wówczas można było być równocześnie poetą, stylistą, historykiem, filozofem i teologiem, lekarzem i astronomem. Wystawny przygotowany do pracy współczesnej postać szlachetnego Marcina Miechowity: z zawodu lekarz, jest obok tego astrologiem, historykiem, geografem, wszędy zarówno ożywionym techniczeniem humanistycznem, jakoteż wyższa ponad nie chęcią (pożytecznego) służenia swym bliźnim.

Większa niż dzisiaj wspólność [illegible] którem zasadnicze się wykształcenie ogólne, sprawiała, że różni ludzie uprawiający naukę i [illegible] Dobrze się rozumieli na różnych polach wiedzy ówczesnej, pomimo że zawody ich życia bywały niekiedy bardzo odmienne. Owszem, [illegible] podczas w wykształceniu swych chęć wzbogacenia swych wiadomości w kierunku, powszechne miejsce rozumienie [illegible], domagały się takiej do właśnie różności nauko-

wych żywiołów, wywołując tem samem pomiędzy przedstawicielami ich obcowanie swobodne, ścisłejsze. Stąd ów, drapiące nocą ciekawości uczone biesiady "coenae Mirice" o których Celtes, (1) gromadzące uczestników tak różnych zawodem i wiekiem, stąd owe Eyguety w [illegible] ogrodach tego samego Mirycjusza, o których wspomina jeszcze Kallimach, (2) stąd owe to pełne werwy życie półtowarzyskie półnaukowe po bursach magistrów ze scholarami rozpoczęte, po bursach niżej, gdzie odbywała się nawet jakaś część uniwersyteckich wykładów, nieuwidocznionych w urzędowym wykazie, jakim jest Liber diligentiarum. (3)

(1).

(2) Czyt. H. Zeinberg, Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters, Leipzig 1873, str. 389. współbiesiadnikami byli Mikołaj Angerus (= Tauchan) z Nisy i dr. medycyny Jakób z Boksycz (de Boxicza).

Professorów, kollegiatów większych i mniejszych obliczała nawzajem sama już wspólność mieszkania (w Collegium majus), stołu, pożycia, a nawet nieustanne dysputy sobotnie. To, wespół z jednostajnością stroju u wszystkich a bezżennością prawie u wszystkich (prócz professorów wyższego szczebla), nadawało tej Szkole Głównej znamię pewnego rodzaju korporacyi zakonnej.

Ale bądź co bądź kontakt między uczącymi się, a uczącymi, bywał na Uniwersytecie podówczas ściślejszym, aniżeli daje się widzieć to w czasach późniejszych, zarówno w Krakowie, jak i gdzieindziej, i to nietylko pod naukowym względem, ale zarazem i wychowawczym. Statut z r. 1400 nakazujący każdemu zapisanemu uczniowi wybrać sobie w przeciągu miesiąca jednego z magistrów na nadzorcę i nie jako za przewodnika, oraz uzupełnienie tych postanowień surowym przepisem w r. 1491 wzbraniającym szkolarom mieszkać gdzieindziej jak tylko w bursach, chyba że student miał rodziców w Krakowie,

(1)

której zamieszkało) świadczy, iż Uniwersytet zwracał baczne swe oko na obyczajność młodzieży i że usiłował w ten sposób zapobiedz niemałkim występkom.

Że tak ich posiadał krakowski Uniwersytet w różne czasy ilość to nadto; pod koniec XVgo wieku daje się ich naliczyć nie mniej jak dziewięć.(1) Bardzo liczne wydobyte na jaw wiadomości o nich i ich mieszkaniach, jak z jednej strony umożliwiają wgląd dnia w to życie, ruchliwe i gwarne, owerwanych ucha żaków, tak z drugiej mówią, wspólnie z matrykułami powalają w przybliżeniu ocenić ogólny zastęp, stu słuchaczów stanowiący, się dokoła Uniwersytetu. Biorąc w rachubę te dwie okoliczności, iż przeciętna liczba wpisywanych na jedno półrocze uczniów wynosiła 150 *

(1) Kod. i indeks na końcu Aktów Rectorskich (str. 863-868) wydanych przez Wiszniewskiego (Cracoviae 1897), gdzie najdują się ich następujące, będą one: Bursa Alemannorum, (Casimirianum fundowana przez Długosza, codria, Divitium, Jerusalem fundowana przez Zbigniewa Oleśnickiego kardynała, medicorum nova, pauperum, philosophorum, Hungarorum; dwie: pośród nich za jednaki, dają się, identyczne. Historyę powstawania burs krakowskich, w niewielu tylko punktach wymagającą sprostowania, należy można w książce J. Muczkowskiego Mieszczanie i postępowanie, uczniów krakowskich ... Kraków 1849, a lepiej w Hist. liter. Polsk. Wisłockiego.

(bywało niekiedy 200 i przeszło), dalej że od czasu wpisu do uzyskania stopnia magistra upływało zazwyczaj 5 lub 6 lat, nie oddalimy się zbytnio od prawdy, przyjmując ogólną liczbę równocześnie studyujących na około półtora tysiąca.[11]

(1) W liście Oktawiana di Guccio do Laktancyusza Tedeldi, iż [(Guccio?) de Calvani do Lattancyusza Tedeldi, iż] [~~w liście Oktawiana di Guccio opisującego pogrzeb Kallimacha (w pierwszych dniach listopada 1496) towarzyszyło dziesięć tysięcy~~] [Kallimacha (w pierwszych dniach listopada 1496) towarzyszyło dziesięć tysięcy (studentów krakowskich)] ~~towarzyszyło~~ orszakowi pogrzebowemu, nie wydaje mi się sprzeczne z powyższem naszem obliczeniem. Guccio nie posiada bowiem zwyczaju, aby na tę liczbę składali się wyłącznie scholarzy uniwersytetu (jak to niesłusznie rozumiało kilku biografów Kopernika), ale mówi jedynie o studentach krakowskich. Otóż potwierdza niedawno, że w ostatnich latach XV-go wieku najdowiadło się w Krakowie, prócz Uniwersytetu, jeszcze co najmniej jedenaście szkół niższych: schola Karinthiensis ad corpus Christi; ad s. Floriani; [Lopardiensis]; ad s. Annam; in arce seu castro; s. Joannis; b. Mariae Virginis; s. Nicolai; ad Omnes SS.; ad s. Spiritum; ad s. Stanislaum in Zupella [na Skałce]; ad s. Stephanum, w których przyjmując przeciętnie tylko po 300 dzieci, dostrzyglibyśmy się, razem z scholarami Uniwersytetu, ogółem jakieś pięciu tysięcy. Słowem scholarów Guccio oczywiście nie liczył, niema więc najmniejszego powodu powątpiewania w wiarygodności jego relacyi. Co do szkół co do przeciwnie [illegible] Acta Rector. (Zeissberg pag. 1130-1133), Lib Diligit. (Jurd. III, pag. 541 col 1), jakoteż organizacyę przedstawienie w drugiej części pracy Dra A. Karbowiaka Dzieje wychowania i szkół w Polsce. Także starsza Historya Szkół w Polsce J. Łukaszewicza zawiera wiele wiadomości, lecz mianowicie szczegółów, lubo przedstawienie autora jej, nie zawsze [illegible]. Wspomniany list Oktawiana di Guccio wydał najpierw Vincenzo Coppi w Annali e memorie degli uomini illustri di San Gimignano, ed. 1695, pag. 119, poczem Seb. Ciampi Bibliogr. critica, I, Firenze 18..., pag. 31.

Nie znamy wprawdzie ogólnej liczby mieszkańców ówczesnego Krakowa, wnosząc jednak z terytoryum, które podówczas zajmował, nieporównanie mniejszego od tego jakie widzimy w czasach późniejszych, można być pewnym, iż ogólna liczba jego mieszkańców nie przekraczała jakich 50 tysięcy.(*) A choćby tę liczbę należało jeszcze nieco powiększyć z powodu większego niż później skupienia się budynków, ciasnoty ulic itp. zmian lokalnych, to i tak niepodobna mniemać wnioskiem, iż żywioł żydowski tworzył w Krakowie podówczas część bardzo znaczną wszystkich mieszkańców.

(*) Cyfra 80 tysięcy, jaką wylicza J. S. Bandtkie (Miscellanea Cracov., I, Cracoviae 1814, p. 82) wydaje mi się stanowczo za wysoką. ~~Dochowany~~ dotychczas spis ludności Rzymu w r. 1526 podaje wszystkiego ~~Dochowany~~ 55035 osób, Censimento di Roma sotto Clemente VII, wyd. przez p. D. Gnoli w Archivio della R. Società Romana di Storia patria, Vol. XVII, Roma 1894, pag. 520; mniej znacznie (wykazuje) prawdopodobny ~~[illegible]~~ (lecz tylko mylnie) ~~[illegible]~~ – cenzus mieszkańców wiecznego miasta za Leona X. Zob. artykuł p. Mariano Armellini w Gli studi in Italia, An. IV e V z r. 1882. – Józef Szujski ocenia populację Krakowa „za ostatnich Jagiellonów", tj. po Kraków skich Kopernika latach ostrożnie pół wieku później, na 80 tysięcy (Z przeszłości, szkice i obrazy, Kraków 1862, str. 92 i 105).

IMS/48

L. I. Mikołaj Kopernik, Opera II.

Przekład łaciński.

Przedmowa.

Autograf

I Budowa i zadania

II Ruch, Ziemia, Wszechświat

III Budowa ciał niebieskich

IV Ruch pozorny Słońca i zwrotna XV stopnia

V Ruch Słońca, Roku

VI c.d.

VII Ruch Słońca na skutek nierówności ruchu gdy XV

VIII Ruch Księżyca

IX Wiadomości (1497–1536)

X W Prusach

XI Zaćmienie Księżyca

XII Ad [illegible]

XIII W Rzymie (1500–1501)

XIV Praca i wykłady [illegible] Rzymie, Padwie

[illegible]

14771

Kraków, 10. marca 1900
godzina 1ª

Szanowny Panie kolego!

Był u mnie przed godziną p. Karliński i zakomunikował mi życzenie Szanownego Pana kolegi, ażeby biografii Kopernika na razie nie drukować, a b. z. ewentualnie drugą część jako publikacyą jubileuszową z przedrukowaniem karkki tytułowej. Jestliby tak miało być koniecznie, byłbym nawet za przedrukowaniem całego pierwszego arkusza, aby tak pomnikowego wydawnictwa nie szpecić sklejaniem karty tytułowej.

Mówiłem o tej sprawie przed chwilą z Treścem, który mówi, że jeśli kto daje kilkadziesiąt arkuszy druku i to takiej pracy,

ma prawo żądać, żeby Akademia zgodziła
się na takie życzenie, jak to, które Szanowny
Pan Kolega wyraża. Co do mnie, nie przeczę,
że większą miałbym radość, gdyby publiczność
jubileuszowa obejmowała całość tak,
jak była projektowana, wiadam jednak że tu
chodzi tu pis major, przed którą Akademia
musi się ugiąć, naturalnie bez żadnej do
Szanownego Kolegi pretensji, gdyż ultra
posse nemo tenetur, a to posse w tym
wypadku tak wielkie jest zakreślone.
Z p. Rostafińskim nie widziałem się jeszcze,
bom nie chciał wystawiać listu zarejestrować,
pospieszam powtórzyć Szanownemu Panu zapewnienie
Szczerą i moje na tę sprawę.
W każdym razie wypadałoby, żeby Szanowny

Pan kolega nie poprzestał na rekomendowaniu tak cennej pracy drogą prywatną, lecz zgłosił ją do Akademii pismem, choćby krótkie komunikatu takiego zaistnienia rzeczy motywującem. Pozostaje mi, że Akademia nie może „spekulować" na pańskiego Pana kolegi naukowej autorczej dumie biografii. Prostaniu jej, albo otrzymać całą publikacyą do ukończenia biografii, co ze względu na jubileusz miałam za niemożliwe – albo też zastosować się do życzenia pańskiego Pana kolegi.

Gdyby pan. kolega o tem pisma otrzymał, które klisze mogłyby na osobnych tablicach znaleźć miejsce w Studyach i materyałach.

Wobec tego obrotu sprawy, przesyłam także list i Biedrzyca, który zresztą o niczem nie

kabzynujesé.

Tymi rymi najgłębszego poważania

pozostaje oddany Wam

[illegible]

Zmiany, jakie w rękopisie biografii Kopernika przesłanie
napisanej, należy poczynić —

1. Rozdział drugi w napisie zmienić na pierwszy. Tytułu nie
zmieniać. Uwagi o narodowości „bell jedne i przejrzyste" (wyrazy
prof. dr. Smolki, o tej rzeczy, wypowiedziane w liście do mnie d.d.
Kraków 10 marca 1900, otrzym. 11/3 1900 w Czernichowie), stanowią tylko
wstęp do rozdziału, mającej do zorientowania się w rzeczach, które
dalej następują i oświetlającej je należycie".
2. W następnych rozdziałach, stosownie do tego zmienić numerację. —
[W notce XXXX na str. 17 rozdz. II opuścić wyrażenie Wartaw od Warciarze].
Według prof. Smolki byłoby rzeczą „bardzo pożądaną zachować na począt-
„ku rozdziału II-go dwa zwroty wstępu rozdziału I-go, począwszy
„ i Kopernicy, str. 1-4, wrz 32-40. Wiążą się one ze sobą zupełnie dobrze,
„a pozbawione beletrystycznego, jakim jest według mojego zdania traktat histo-
„ryczny o ziemi chełmińskiej i o powstaniu Prus przeciw Krzyżakom, straciłyby
„ścisłość jasno, i zwięzłe, bez rozpatrywania szczegółów spornych, co sprawę
„narodowości Kopernika nie mającego związku, a mogącego dać przeciwnikom
„wiele sprzeczności do słusznych i zjadliwych zaczepek". —

Na Radzie naukowej prof. St. Smolka (w tym samym liście z d. 10/3 1900)

„.... postawił kwestyę narodowości Kopernika tak, jak ją Szanowny
„Kolega postawił na wstępie I-go rozdziału, na stanowisku ujętem,
„a dla nas zrozumiałem, to znaczy indywidualnem Kopernika jako mężnego, nie
„zaś jako indywiduum, następnie zaś zestawić przejrzyście – jak to Pan
„w końcowym ustępie I-go rozdziału uczynił, wszystko, co za prawdo-
„podobieństwem polskiego pochodzenia i za życiem się Kopernika z polską
„atmosferą przemawia".

Czerniechów 18 marca 1900 r.

Ludwik Birkenmajer

Ref. L. Birkenmajer przedstawia przez własną

p.t. Mikołaj Kopernik.

I. Pochodzenie, rodzina i lata młodzieńcze.

Na podstawie wszystkich dotychczas znanych materyałów źródłowych, odnoszących się do Mikołaja Kopernika, zarówno nagromadzonych ~~już~~ dawniej przez różnych badaczów, jak niemniej wydobytych na jaw przez nie z rozlicznych archiwów i bibliotek Europy w ciągu ostatniego dziewięćdziesięciolecia, zamierza autor dać obraz dziejów życia i naukowej twórczości wielkiego filozofa i astronoma, widzianych, któryby był bardziej wyrazisty a zarazem prawdziwy aniżeli to było możliwe ~~w~~ przed laty 25-ciu, kiedy ~~w~~ ukazała się ostatnia dotychczas, wydana w języku niemieckim, poważniejsza treścią i objętością biografia ~~Mikołaja~~ Kopernika. Całość przedstawienia spodziewa się autor zamknąć w szeregu powiązanych chronologicznie monografii, poświęconych ~~poszczególnym~~ a wybitniejszym epokom życia i działalności wielkiego myśliciela.

Trzymając się wątku genetycznego i chronologicznego przedstawia autor w tym pierwszym Komunikacie pochodzenie, oraz stosunki

rodzinne przyszłego astronoma, a wreszcie szkicuje wydarzenia z mniej więcej jego lat, poprzedzających wpis jego do metryki Uniwersytetu Jagiellońskiego (jesień 1491).

Wiadomości, dawniej już ustalona, o pierwotnem (XIII wiek) pochodzeniu Koperników ze wsi tej nazwy (Kopernik, Copernic, Copirnik itp.) na Śląsku, leżącej w pobliżu Nysy w dawnem Księstwie grotkowskiem, uzupełnia autor kilkoma nowymi szczegółami, podaje pełniejsze i dokładniejsze wiadomości o przodkach (XIV-ty i XV-ty wiek), tudzież o bliższej rodzinie naszego astronoma, tak ze strony ojca — również dukata — jakoteż matki jego Barbary z Watzelrodów Kopernikowej. Zatrzymuje się autor nieco dłużej przy nierozwiązanej do niedawna kwestyi pochodzenia rodziny Watzelrodów, inaczej Watzenrodów, rozwiewa nieuzasadnione domysły o rzekomem z Westfalii przybyciu ich do ziemi Chełmińskiej i wykazuje na podstawie źródeł, że pochodzili oni (XIII/XIV saecul.) zarówno jak i Kopernikowie, ze Śląska, a mianowicie z Księstwa Świdnickiego, że jednak już wcześnie (pocz. XIV w.) przenieśli się do Wrocławia, a stąd jedna ich linia osiadła wkrótce w Toruniu. Dla ~~Kopernika~~ właśnie gałęź rodzinna ~~III~~ z domami Modlibogów, Peków i Konopackich, a później także Działyńskich i Kostków kilkakroć (trzykroć) spokrewniona, która zaznaczyła się ~~XVI~~ wyraźnie w politycznym przewrocie Prus i ziemi Chełmińskiej w XV-tem stuleciu, a w szczególności podczas

13-to letniej wojny (1454 i nast.) miast i ziem pruskich przeciwko władzy Zakonu niemieckiego, zakończonej inkorporacyą jednej części tych ziem do Polski, w pokoju toruńskim (1466 r.). Obszerniejsze wspomnienia życia i działalności poświęca autor dziadkowi astronoma po matce, Łukaszowi Watzelrode starszemu (+1462), a zwłaszcza jego synowi, także Łukaszowi, temu najpierw kanonikowi kujawskiemu, a niebawem biskupowi warmińskiemu (1489 – 1512), który w politycznych dziejach Polski odegrał ~~[illegible]~~ znaczącą rolę za panowania Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta I-go.

Ten ostatni z Watzelrodów, rodzony wuj i opiekun dziesięcioletniego naówczas Mikołaja, osierociałego po śmierci ~~[illegible]~~ rodzica (+1483), a później jego zwierzchnik w kapitule frauenburgskiej, musi zajmować znaczną i dobrą kartę w każdym życiorysie Kopernika. Do wiadomości dawniej ~~[illegible]~~ znanych przynosi autor szczegóły nowe, na źródłach oparte, o bardzo bliskich a przyjacielskich stosunkach biskupa Łukasza do Kallimacha, do Zbigniewa Oleśnickiego młodszego, biskupa najpierw kujawskiego, później (od 1484 r.) arcybiskupa gnieźnieńskiego, a wreszcie do biskupa Volterry w Toskanii, Franciszka Soderini'ego, szczegóły, które w niejednem objaśniają późniejsze wydarzenia, a zarazem rzucają całkowicie światła ~~[illegible]~~ na ~~[illegible]~~ późniejsze stadya naukowej Kopernika kariery.

Przez zestawianie i kojarzenie różnych, dość licznych, lecz drobnych nagód i bardzo rozproszonych poszlak i wiadomości, zdołał autor dla owej ~~[illegible]~~, najuboższej w regesta, epoki życia Kopernika,

mianowicie dla młodzieńczych jego lat, poprzedzających jego studya na Uniwersytecie Jagiellońskim, zebrać i ustalić gromadkę szczegółów, niewątpliwych albo przynajmniej w tym znacznym stopniu prawdopodobnych, jakiś tylko w tego rodzaju dochodzeniach prawdobna osiągnąć. Do nich m. i. należą: przeniesienie się owdowiałej matki przyszłego astronoma, wraz z obydwoma nieletniemi synami, starszym Andrzejem i młodszym Mikołajem, do Włocławka, gdzie d[r] Łukasz brat jej, i pod opieką tych biskupców, od czterech lat kanonik tamtejszej kapituły, miał wówczas stałą rezydencyę, a gdzie w tych czasach istniała przy katedrze „u kanoników" szkoła, najlepszą i zasłużoną cieszącą się reputacyą; należy dalej długiży pobyt naszego młodzieńca w stolicy Kujaw, należy wreszcie niewątpliwe zetknięcie się tam jego, tego czasu mentorstwo w osobie innego z ówczesnych kanonika katedry włocławskiej, przeciadującego tem stanowisko podówczas Mikołaja Wodki z Kurzętnika, humanistycznie zwanego Absztemiusz. Autor wykazuje, jakie jest rzeczą bardzo w najwyższym stopniu prawdopodobną, iż nieprzeciętny ów uczony, doktor sztuk wyzwolonych i medycyny promocyi włoskiej, sam niegdyś profesor astronomii w uniwersytecie bolońskim („mag. Nicolaus de Quedzino vel de Turnla Mariae, Polonus"), wielce uczony, a rozmiłowany w sztuce gwiaździarskiej autor kilku istniejących w rękopisie dotychczas pisemek, że ten rocznik Macieja Drzewickiego i Kallimacha, tak przez nich wystawiany z bystrości i z wiedzy Nicolaus Absztemiusz, odegrał w młodocianych latach Kopernika rolę znaczniejszą, że on to wiedzą i towarzystwem wzniecił naramprzód zainteresowanie się astronomią

6 (dok)

u tego ~~niego~~ ele wa, że go do niej niejako pociągnął i wdrożył, ~~że uczynił go jej bowiem adeptem~~, że wreszcie do ~~pełnego~~ korzystania ~~niebawem~~ z wykładów matematyki, przyrodoznawstwa i astronomii w uniwersytecie Krakowskim ~~(od 1799 r.)~~ ~~dydaktyk~~ go przysposobił.

~~Dr. P.~~

stiw

Rozpoczęcie tej pracy uroczyście uczyniłem d. 23 lutego 1899 r., w dzień urodzin mojej drugiej żony Zofii. Brulion poczęłem spisywać d. 7 kwietnia 1899 r. Brulion ten następnie zniszczyłem. To tu wszystko pisała moja druga żona

Czernichów obok Krakowa

4 maja 1904 r.

Ludwik Z.

Tom III-ci

~~Zaczęłam~~ Mężem dyrygenę niedzy d. 23 lutego 1899 r. dzieci urodzeni
mojej żony Zofii, zaczęłam ~~spisywać~~ d. 7 kwietnia 1899.

A.M.D.G.

Mikołaj Kopernik.

~~Życiorys~~. Przedmowa.

Historya myślenia ludzkiego przedstawia nawet obszerny i wydatny, które w umysłowych tworach ludzkich, oddanych ich autorów na otoczenie najbliższe czasem i miejscem, a nawet odległych ~~odległymi~~ ~~obszarami~~ ~~czasu~~ ~~tworów tych~~ ~~ich~~ ~~przyczynami~~ ~~jakby~~ rozmiarami. Mało i prawie że wyjątkowo w tych oprzędziach bywa dotknięty sama idea dzieła, ów wzięty ponad fantazmy duchowy przeświadczeń wszelkich tworów ludzkich, o którego istnieniu ten tylko mógłby poręczyć, ktoby wszelkie objawy ~~tych dzieł~~ życia ludzkiego - życie przyszłe od zjawisk świata rzędnych prawami materyalnego - ~~świata~~ chciał poczytać za wytwór ślepego, bezmyślnego, a więc niezrozumnego trafu - bezprawia. Nawet i w pragmatycznych przedstawieniach różnych momentów lub epok dziejowych spotykamy się po większej części tylko z zestawieniem ~~ich~~ ~~różnych~~ faktów grupami albo ~~kolejowanie~~ w kolejności przypadkowego czy też domyślnego ich związku przyczynowego, ale zazwyczaj bez rozumienia istoty ich treści miary bezwzględnej od indywidualnego umysłu pisarskiego, bez wydobycia z nich tego rdzenia etycznego, który sam jeden w tym wielorakim procesie uobrażania się jednostek i całych społeczeństw zachowa w najdalszej przyszłości trwałe znaczenie i wartość między wspomnieniami. Znaczeń mianowicie w historyi zbiorowisko faktów - miedzy i pomiędzy nich tkwiących tętnem zamętnych pobudek - wobec których każdemu pozostawałaby swoboda przyjęcia lub nieprzyjęcia

jęcia ~~podmiotowej~~ (podmiotowo im nadawanej) interpretacji ~~ich~~ przez historyka ~~podmioty~~, lub zestępienia jej – jak bywa – odmienną, o jeden dzień trzeźszą. Wtedy „opiniorum commenta delet dies....“ Pod względem ścisłości i bezpieczeństwa mamy: z faktów na ich przyczyny, nie mówiąc już o zdolności dedukcji logicznych, a więc przez (przewidywanie trafnem) następstw ~~czy~~ zgodności dotrzymanych obietnic, (pragmatyzm) historię dziejową ~~metodycznie~~ ~~zapewnić nie~~ nie zajmuje przemyślanego stanowiska pośród dociekań na innych obszarach naszego poznania.

Jeżeli te zdania miałyby mego zaufania, to zauważyłbym tylko, iż wolno przecież wyrobić sobie obraz ideału tej lub innej gałęzi wiedzy, a pomnąc że jest on nieosiągalnym, byle wymagać od niej żądać, iżby (tak) ze źródeł swego zakresu zdarzeń wyraźnie, (iżby) ~~dzieje~~ – poza formą narodową i treścią zajmującą – nie brak (tobie) (tam) czynników mających bezwzględną wartość z wykształceniu najwyższych władz duchowych człowieka: rozumu i woli. Morfologia – nie venia verbo – dziejów, a choćby ich fizyologia, jeżeli tak wolno się wyrazić, nie mogą nam zastępić ich etyki i psychologii: ostatnie jeżeli już w jednostce znajdują przedmiot godny ze swych miar badania, o ileż więcej w zbiorowej osobie moralnej (jakiej jest ona) całej rodziny a ludzkiej....

Najbardziej szczegółowe przedstawienia głębszych pomiędzy lub wtrąceń mechanicznych na teatrze spraw ludzkich, wydarzeń zastanawiających (inną) rozmiarami, nie wyjdzie poza obręb empirii historycznej bez zdania sobie jasnego sprawy z historycznego pochodu samej myśli ludzkiej, tej myśliny wielkich wynalazków dziejowych i jakby ich rejestratora. „Nowiczność dziejowa“, o której się (mowa) czyta i wiele ~~mówi~~ (o), jest próżnym wyrazem, niczego nie tłomaczącym, a pokrywającym jedynie nieznajomość prawdziwych (ich) przyczyny, niekiedy głęboko ukrytych.

Złowrogie zarzewie to wybrzmienie w śledzeniu za prawdą, która jedna tylko bywa prawdziwa. Konieczność, ananke, fatalizm w dziejach, bóstwo zły dzień jeden sławiony tylko, aby ich tłumienie jej przyjąć i dla każdej odrębnej jednostki, ażeby z tego logiczny ciąg zdjąć z niej wszelką odpowiedzialność za czyny jej życia, zaprzeczyć istnienia wolnej woli zaprzeczyć. W cóż wówczas obróciłby się tedy historyzm, która rada o robie porta, choć nie wiem czy nie najbyt wymowne, portarza : die weltgeschichte ist das weltgericht"? To temu jej bowiem, że jeden i ten sam fakt dziejowy w różnych czasach przez różnych różnie bywał tłumaczony, wystarcza aby ażeby areopagu, zdolnego do wyrzeczenia ostatecznego wyroku spraw ludzkich nie w ludzkiej rzeczy mieć mianie pomieścić. Sam zresztą przykazany historyzm dziejowy metaforyczny z przeczuciem z którego dziejowych historyk wiązania do konstrukcji swojego dzieła zgrzyt dość obfity, ale co gorsza — słomiany, nietrwały. Fikcja nadrzędnego celowego historyczny, jest podobny i nie bywa jest [illegible] fikcja. Rozpęd gdy niezmierzona gromada czynów i faktów wraca do tego regestru dzięki grozie, rozmiarom występku, liczbie ofiar, ogromie ruiny dobytków wpełnionych pracą ludzkości niezmordowanych, stworzeniem cywilizacyjnego dorobku całych pokoleń. Cicha a codzienna praca i działalność innej części obywateli ziemi nie zawsze wchodziła w annały historyczne. Wiemy kto spalił świątynię Diany w Efezie, ale znamy nazwiska artysty, który wzniósł to dzieło architektury, za dzieło dzieła uważane przez współczesnych, wiemy kto zburzył Karteginę, Jerozolimę, Numancję, co za potwór Rzym grobi uciążonego widowiska podpalił, a którą siekierą matkę ją zbluzgał, kto Numidię w pustynię zamienił.... Tych i podobnych im wynalazków ludzkości imiona zapisała historya literatura. Kto pytał o imię tego co pług lub pismo wynalazł, chorym zwierzęta nauczył, układ liczenia dziesiętny wynalazł, jedwabników wywiózł, wzbogacił nas przedpłonnem, kawę chińską przywiózł do Europy, buzolę do żeglarstwa upowszechnił, leczeniu i opiece błędnych życiem i życie we ofiarował? W politycznej historyi niema dla nich prawicie (obfite tam zato opisy zwane widokami wydarzeniami z wszystkich wieków rozmiarów zewnętrznych bez względu na ich wartość donioślość wewnętrzną a przypadkowość miejsca. [illegible] t. z. zgrabni ludzie, świadome śpiewania rzeczy przez rzecz, walki i krwawe odwety z wyliczeniem ilości ofiar poległych, tentorzelne zabory, konszachty

/.

i zabiegi dyplomatyczne tem rozgłośniejsze im życzeniej obfitsze, podstępne, wiarołomstwo w zawieranych traktatach, sprzedajności, przymierza i zdrady potrójnego zaufania, długi, rzeczy tego rodzaju wypadków dziejowych, wdzięczeń wypełniających politycznej historyę, nadaje się raczej na rozpustny obraz upadków, niedoli i nędzy ludzkiej, aniżeli na ową „magistra vitae", za którą Cicero chciał mieć i widzieć ideał historyi. Myślący i czujący człowiek ugina się nad brzemieniem tych ciężkich rejestrów wielkich możliwych deprawacyi myśli, woli i czynów ludzkich, którym historyk tudzież swej opowieści przydziela taką preponderancyę, iż istniejące przecież w każdej epoce dziejowej dodatnie objawy i prawy ludzkie, lub nieocenionej wartości cywilizacyjnej legata wielkich jednostek, niezawsze tem chociażby tylko wspomnienie znajdują. Czytelnik nie zaspokojony żądzą o nadzwyczajnej, a równomiernej w dwie strony całkiem przeciwne giętkości moralnej i intellektualnej istoty człowieka, zniechęcony z małostkich dziejów politycznych mógłby dojść do mniemania, iż rodzaj ludzki (składa się z jednej gromady autorów wielkich antorów: wielkich tudzież mniejszych złoczyńców, a poza tem jest tylko z tłumu biernego bezbarwnych osobistości, o których mało co, albo nic zgoła niema do powiedzenia.

Ograniczony więc, jak jest, tylko do jednej z wielu form życia ludzkiego a jedynie na organizmy państwowe zacieśniony widnokręg historyi nowszej dziś uprawianej, nie dopuszcza jej tem samem wznieść się na żyzne stanowisko „mistrzyni życia", pozbawia ją nawet środków do wytworzenia rzetelnej, jednostronnej, magnetycznej zjawisk historycznych, chociażby w obrębie materyału dziejowego wypełniającego udany jej zakres. Napróżno też szukamy tam przedstawienia pochodu, którąby pochód objawów życia ludzkiego, cielesnego i duchowego objęło ogarnęło genetycznym związkiem, jako następstwo logiczne przyczyn i motywów, a któreby choć zdala ukazywało nam pierwsze ogniwo tego łańcucha, ten

wzniosły pierwiastek kierujący w wszystkie czasy myślą i czynami człowieka, podobnie jak niezadrzewione wśród obszarów przestrzeni i czasu prawa przyrody rządzą zjawiskami materyalnego świata. Bo żeby, jak to z tej i owej strony usiłowano w nas zmówić, jedyną sprężyną ludzkich czynności miał być wyłącznie, względnie i czasowe, pożytek samozachowawczy, nie jak tylko egoizm, ~~nie~~ ~~uznawany~~ ów - pomimo zastrzeżeń - wynosim „~~zgubny~~ pożądliwości oczu i pychy żywota", temu zaprzeczają jej same annały ludzkości, a mianowicie jaśniejsze ich karty. Daremnie usiłowanoby doktrynę tę wytłomaczyć czynu osobistości tego rodzaju jak czynności ów Publiusa Deciusa Musa, jak Arnolda Winkelried, jak zmarły niedawno ~~w Indyi~~ O. Damian apostoł trędowatych, jak tylu innych - na zaszczyt ludzkości - bohaterów ducha, których imiona potrzeczna historya, innemi przytaczorana wspomnieniami, nie zawsze nawet starała się potomności przekazać. Piastri Bożemiey, ~~chrześcijanie~~ a zarazem ofiary wielkiej idei Chrystyanizmu, równouprawnienia duchowego każdej jednostki i pionierzy etyki jedynie prawdziwej, jedynie godnej spotrzeźwienia ludzkiego, ów zastęp męczenników po wszystkich arenach, krwią swą i życiem natchnięcy świadectwo istnienia w człowieku pierwiastku Duchowego, który gdy przebudzony, wzrosty i spotężniały zawładnie nad ciałem i stanie się manną w życiu duchowem przyszłych pokoleń, ten zastęp - powtarzam - przedstawia widowisko dziejowe, które samo jedno już w niwec obraca (tamtą) ~~tamtą~~ doktrynę historyozoficzną i oddania całą jej płytkość. Któż ~~bowiem~~ głębiej nieco zastrzeży temu wierzyć? Prawda, wiadomo, i jest dotąd w Indyach cała kasta ludzi, którzy - nie wchodźmy w powody - życie na wśród umartwień i wstrzemięźliwych natręczeń upędzą, a którzy wolą swą okrzętnali ciało w tym stanie, iż nie był, ale przeciwnie niebyt jest ich jedynem pragnieniem.

//.

Albo też ta, nieporównanie wyższym pierwiastkiem obdarzona dusza św. Teresy, która „tem umierała, że umrzeć nie może", albo i ~~Goethe~~ Goëthe rzeźbiący pierwsze Boskiej Komedyi, co wyczuł bóle, niedole całej ludzkości, co odtrącony ostatecznie od ukochanej ojczyzny tem głębiej pomiędzy się z miłości swej ku niej, a uczucie tem wielki wieszcz, bliźniemu sercem i zrozumieniem, który czuł, oddałby za całe miliony. Byli to ludzie, ale i ich zdrajcy Alkibiades, Katilina lub Robespierre sprowadzający wojnę na własne ojczyznę byli także synami tej samej ziemi, Nero, Ezzelino ~~Cezar Borgia~~ Tamerlan byli tej ludzimi.... Jakaż tu przepaść pomiędzy człowieczeństwem i znowu człowieczeństwem!

Ale dość takich wspomnień i grozy tego widoku. Na szczęście i zaszczyt rodzaju ludzkiego nie brakowało o różne czasy ludzkich postaci obdarzonych cnotą, geniuszu i serca tych niezwykłych, ich przykładowe konsekwencyjnej miary historycznej do oceny ich myśli, czynów i życia wydaje się prawie wszystkiem. Jest to ta prawdziwa arystokracya społeczeństwa ludzkiego: myśliciele którzy wielkiemi prawdami głębokie złożone w duszy każdego człowieka do uświadomienia i czynu doprowadzili, wydobyli z siebie wiernością zasobu czynników ludzkości uszlachetniających, ujawnieniem i urzeczywistnieniem części ideałów piękna, prawdy i dobra — myślą i czynem dobrodziejami ludzkości się stali, a pochód historyczny uobyczajenia się człowieka jasnymi drogowskazami wytknęli. To Panteon wszystkiego, co ludzkość najprzedniejszego i najszlachetniejszego z siebie wydała: tam mijące bohaterów sprawiedliwości i prawdy, przybyłych mężów wielkich geniuszem i cnotą, wielkich inną jednakże wielkością od tej, co jako predykat przysługuje do wielkich z mojego tej ziemi. Wierzymy, iż sprawiedliwy sąd dziejowy w przyszłości powie raz prawie, który z dwóch ludzi prawdziwie był wielkim: czy zręczny a chytry

zbawcza cudzej wśród mamici, brutalny wiarołomca i mistrz w przewrotności Fryderyk ~~II~~ przezwany ~~Wielkim~~, czy też szlachetny dobrodziej ludzkości dr Jenner, który swym wynalazkiem ospy ochronnej dziesiątkom tysięcy bliźnich życie uratował. Pomijając ~~Wspaniałe~~ dawnej przeszłości postacie Sokratesów, Bernardów z Clairvaux, Franciszków Krawcych, Alighierich, Koperników, Rafaelów, wincentych à Paulo – że wspomnę tylko niektóre z pośród ogromnych tych imion –, lub bliższych nam w czasie Kościuszków, Franklinów, Davych i Baudinów, Rumfordów, Lavajerach, Lincolnów i tylu innych przyjaciół rodu ludzkiego, dumę i wdzięczność naszą winien budzić wszystkie czasy umysły i serca każdego obywatela ziemi, niosącego w godności potężne cierpienia na drodze do ideału doskonałości ludzkiej.

Do pragmatycznej historyi postępowania ludzkiego, jeżeli ona ma rzeczywiście być ową „mistrzynią życia", należy trzymać rękę na pulsie całej tej wielkiej rodziny, a nie poprzestawać jedynie na obserwacyi i zestawianiu zewnętrznych symptomatów jej życia. Nie wystarcza tu więc registrowanie wydarzeń a choćby i konsekwentne kojarzenie post hoc faktów z innymi faktami. Z nich bowiem każdy wyjęty z osobna jest przecież znów tylko ułamkiem objawu, lecz nie jego ~~innego~~ przyczyną (innego praeter hoc); ~~ostatnich~~ tej bowiem głębiej należy w samych zewnętrznych zjawiskach szukać należy. W błędzie, mniemamy, koło logicznem poruszałby się myśliciel uznający nieznaną przyczynę jakiegoś objawu wyjaśniać zarówno nieznaną innego. I pewnem jest dla nas, że taką drogą byłoby niepodobnem ~~rozwiązać~~ wyjaśnić tej zagadkowości w historyi na wyżyce stanowisko badawcze: ogarnięcia zjawisk świata moralnego bez ograniczania się do ustalania jedynie powinowactwa widomych, gotowych już rezultatów, ale trzymając je przyczynowo ze zjawiskami w wewnętrznie myśli i woli, tych ostatecznych sprężyn wszelkich spraw ludzkich. Możliwie pełny obraz pochodu,

/.

Ogromna bowiem większość ludzi władała zawsze i włada bierną tylko inteligencyą, zdolnością uchwytania w nią tego jedynie, co lada dzień daje, i tak, częściowo asymilując, częściowo wręcz powtarzając, naśladując, kroczy gromadnie po szlaku dobrze już wydeptanym przez innych w przeszłości dalszej i bliższej.

rozsądku i przeczucia się myśli ludzkiej wśród obrazów czasu i miejsca, (gdybyśmy go kiedyś poznali) zanalizujemy w sobie materyę dzisiejszego dziejopisarstwa: potrzebowałaby ona wejść tam tylko aforystycznie jako zbiór następstw przygodnych i motywów działalności w nas duchowego pierwiastka ludzkiej istoty. Bo „z obfitości myśli i serca człowieka mówi jego usta", a organizmu jego narządy, zlecenia woli spełniają.

Ta forma refleksyjnej, skierowanej na wewnętrz myśli człowieka sprawuje dozór i rząd nad wielkiemi ponęceniami wewnętrznemi, które bez tego stawałyby się jedynie nieświadomymi i nieodpowiedzialnymi popędami animalnej natury, jej to nad nimi władza, a bardziej jeszcze jasność jej, kieruje hodowlą obyczajów ludzkich, ona wyrzeźbia charaktery jednostek i całych społeczeństw. Atoli domena ta nie wyczerpuje jeszcze całości duchowego życia człowieka. Obok tamtej, lubo na stanowisku odmiennem, żyje w nim władza rozumu, tego jakgdyby wzroku duszy zwróconego raczej myślącego na zewnątrz, organu – obocznej nie źródła – wielkiego ludzkiego poznania. Mniejsza lub większa sprawność i dzielność, bystrość i przenikliwość tego cudownego narzędzia w czynnościach myślenia spełnianych: pojmowania i rozeznawania, rozbioru i rządu, dostarcza każdym razem miary wysokości, stopnia intelligencyi poszczególnych jednostek. Na jej szczebel najwyższy, twórczości, zdoła opatrzność niewielkiej wybitniejsze postacie: synów tej ziemi obdarowanych więcej niż inni, przedniejszą cząstkę tego samego, wspólnego nam wszystkim dziedzictwa. Na nich to wpatrzyła myśl Stwórcy więcej aniżeli gdzieindziej struga darów własnej Jego istności, w nich to ona do najpełniejszego – a pojąć się jeszcze dającego

dozna rozwiniku. Są to geniusze w dziecie myśli i wyobraźni, narzędzia Sprawcy wszystkiego dobrego powołane przezeń do uświadomienia i ujawnienia nowych źródeł poznania na tym obszarze duchowego życia człowieka, do spełnienia aktu syntezy zaistniałych wyżej przed oczami ludzkości prawdy tej dziedziny. Z historyi czerpiemy świadectwo będące chwałą rodziny ludzkiej, iż wielcy mężowie tej miary, w niezbitych na widok prawdy podziw po wszystkie czasy wzbudzali, a serca lepszej jej części dumą szlachetną napełniali.

Nierównorzędność/wspomnianych dróg stron wewnętrznego życia w człowieku (– obok ścisłej łączności –) jest przedewszystkiem wynikiem różności przedmiotu rozważanego przez ten sam podmiot. Podczas gdy stopień wzlotu i jasność wzroku uczuciowego woli i charakteru jest wytworem własnej pracy nad sobą i usilności, pielęgnowania tego ziarna bożego wrzuconego w duszę każdego zarówno, jeżeliby na wielkie świadectwo jej pochodzenia, dokądby droga każdemu otwarta, kto tylko na nią chce wstąpić: tam znowu twórczość i geniusz, ~~ot jej całkowicie darem~~ to jasnowidzenie duszy i jej natchnienie, jest już wyłącznie darem wtajemniczającym „z wysoka" na wybrane jednostki według miary i w obfitości samemu tylko Dawcy wiadomej. Z pewna, że między tamtemi jest tutaj nie przystoi porównywać za apostołem (*):

Πᾶσα δόσις ἀγαθὴ καὶ πᾶν δώρημα τέλειον ἄνωθέν ἐστι, καταβαῖνον ἐκ τοῦ πατρὸς τῶν φώτων.

Różny wobec niezawistnego owych rozdziału jednych i drugich bogactw duchowych, podoła człowiek własnemi zabiegliwością przyporządzić ich sobie jedynie na niższym z tych dwóch obszarów: błogosławieni synowie tej ziemi, którzy znaczniejszy zasób obojga zjednoczony w sobie znaleźli ..... Jednym

(*) Jacobus I, 17

z takich to mężów opatrznościowych był słynny, za życia prawie nieznany kanonik frauenburski, olbrzym geniuszem i cnotą, ów Ἀνὴρ πανδὼς λόγου περίττων — Mikołaj Kopernik.
(reformator astronomii)

Niema potrzeby wykazywania ~~obszerniej historii~~ wiernego obrazu życia i działalności którego kolwiek z wielkich mężów ~~historii~~. Odzwierciedlenie takie, jest z jednej strony jest ~~[illegible]~~ ostatką zasięgnięcia tego względem nich długu wdzięczności, tem z drugiej ~~[illegible]~~ jednym z najdroższych środków uszlachetniających nas samych i dalsze pokolenia przyszłe.

W szczególności co do postaci, o której te i następne karty ~~[illegible]~~ odsłaniają już niezawodnie ~~[illegible]~~ po temu usiłowań, których owocem ponazwę dziś liczbę zbiór życiorysów wielkiego astronoma. Z różnych punktów widzenia spełnione, doprowadzały one w różnych czasach do mniej albo więcej szczegółowych wizerunków Mikołaja Kopernika, gdzie co do różnych praw i okoliczności jego życia, różną także i miarę proporcji zachowywano, najważniejsze z nich czasem nazbyt uwydatniano, istotne zaś a właśnie najżywsze zajęcie obudzające, często przemilczano w niejasnem półmroczu. Dwa, dające się tutaj dostrzec, główne momenta: narodowości wielkiego męża będącej tłem jego wychowania, wykształcenia się i późniejszej działalności obywatelskiej, a potóre geneza nieśmiertelnego odkrycia i tego wewnętrznego procesu, który ant jego myśli w czyn ostatecznie zamienił, jedną z tajemnic przyrody ~~[illegible]~~ wydarł, a ten sam stał się pamiętnym faktem historycznym, ~~[illegible]~~ obie — mówię — te różne momenta znalazły po życiorysach uwzględnienie bardzo nierównomierne. Brak należytej miary w stosunku wzajemnym obojga nie mógł z pewnością wyjść na ~~[illegible]~~ korzyść wiernego przedstawienia całej postaci: zresztą i sam

oniegnęły dotychczasowemi badaniemi historii
~~potoby~~ wyświetlenia rzeczy ~~dotychczasowemi badaniami~~ jest bardzo różnym
w obydwóch wspomnianych kierunkach.

Jakkolwiek ~~Choć~~ bowiem ~~wszelkie~~ wszelkie rozumienia i wyrobione tem zapatrywania ich zdań dość ~~ciężko~~ ciężko jest w pierwszym kierunku doprowadzić do wyników wystarczających ~~każdemu~~ każdemu prostemu myślącemu, aby o rzeczy tej wyrobił sobie wyobrażenie jasne, a zarazem jedynie rzetelne, to jednak na samą historyę wielkiego odkrycia nie wpadły one z tej strony żadnego w ogóle światła. Wydaje się nam jakoby długotrwały spór w kwestyi – faktycznie zresztą postawionej ~~wątpliwości~~ – o narodowość Kopernika, spór podycany – niekiedy – zbyt często ~~przeciwnie~~ przeciwnie i zaciekłością, że on to przedmiotem swoim ~~uczynił~~ uczynił, iż studya nad życiem i działalnością wielkiego astronoma przybrały tak jednostronny kierunek. Znamy wp. jedną, ~~nawet~~ nawet i bardzo obszerną biografię jego, z której dowiedzieć się można o wielu rzeczy z wyjątkiem tego, co ~~dziś~~ też to właściwie na tym czasowniku ~~dziś~~ było tak ciekawego, iż warto ~~charakterystyki~~ jest wiedzieć się np. czy o piórnie jego ~~jego~~ wspomina ~~kto~~, albo też i o to czy ~~kobza~~ jego ~~znała~~ pomatce albo znała ~~znała~~ języku niemieckiej ?... Czytelnik, którykolwiek – przypuśćmy – nigdy nie słyszał o Kopernika, dochodziłby napróżno z treści książki, czem to właściwie zasłużył ów człowiek na tyle chwały i sławy, nie (w jaki to sposób doszedł on, mógł dojść do ~~dziwnego~~ niezwykłego odkrycia.) mówiąc już o tem: ~~jest to już stało~~. Brak bezpośrednich wiadomości był zresztą powodem, iż to „jak" także i po innych życiorysach musiało pozostać w cieniu obrazu, albo też być nadstawione mniej lub więcej prawdopodobnym domysłem.

Wracając na powierzchnię owego zaniedbanego kierunku badań Kopernikańskich, rozumiemy zadatek pomocnie wielkie ~~zajęcie~~ wagi i wartości dotychczasowych, choć jednostronnych dochodzeń. Byłoby to i wierzchem jednak od drugich ~~chwili~~ chwili i metodycznie odrzucać, a w ten sposób pogląd na całość postaci ~~tego~~ tego wydanowolnie sobie zamienić. Tego też nie możemy. Nie podzielamy zdania, z którem się nie raz spotkaliśmy spotkaliśmy,

jeżeliby chciało mieć rację, czyby Kopernika należeć miał do tej lub tamtej narodowości, gdyż – tak powiadają – ludzie wielcy, jacy on, należą do świata całego. Na przykład to zdanie krótka odpowiedź. Wprawdzie to niezaprzeczona, że myśli Kopernika wszystkim obecnie znane, a ich doskonałe poznanie jego odkrycie jest dzisiaj własnością całej ludzkości, dziedzictwem po nim, ale jego muzyczną jego geniuszu. Ale i on sam – po Bogu – był tenże czyimś dziedzicem, sługą tak samo jak dobre dziecię sługą swoich rodziców i nauczycieli, a dalej i domu rodzinnego, swej ojczyzny i ziemi jeszcze od nich zagrody: własnej ojczyzny.

(NB. tamże przyjdzie tu wcięta wstęp „Liczny poczet ....", tj. wstęp, który pierwotnie miał stanowić wstęp do tomu II go i „Studia Copernicana". [Druga część tj. Studia et Analecta Copernicana, otrzymawszy całkiem krótkie wstępowe zdanie] Kończy się ten ów wstępny wstęp słowami „.... obecnie wiadomości". Poczem zaraz dokończenie tego głównego wstępu jak następuje:)

W zjednoczeniu własnej ojczyzny upatrzam się szczęście możebne perspektywy obszerne, rozmiarujące stosowną miarę obydwa zarówno momenta biograficzne mające przedstawić Kopernika raz jako obywatela, potem zaś jako uczonego i wyłączając się jednostronnego przedstawienia rzeczy z jednym lub drugim kierunku. Za konstatujący materyał biograficzny posłużyły mi w pierwszym rzędzie źródła bezpośrednie, do których przede że bez wyjątku zawsze sięgałem, zwłaszcza więc wszystkie dotychczas zebrane kopernikańskie, znane mi z oryginałów naocznie. Na drugiem miejscu stanęły prace mych poprzedników, których wiele nazwisk odnośnie zaszczytnie, co zaznaczam tutaj z odrębnością, nakoniec zaś własne me studya i dochodzenia wypełniające drugą, znaczniejszą część książki niniejszej.

ogłoszone są one [illegible] po raz pierwszy. W ciągu edytorskiej biografii trzeciej części pierwszej dotrzeje wnikliwy czytelnik, iż w licznych punktach odstąpiliśmy od mniemań i przedstawienia rzeczy u naszych poprzedników, od zapatrywań dość jej rozpowszechnionych w literaturze kopernikańskiej, utrwalanych często z ust do ust ich powtarzaniem, a stąd i uchodzących już niemal za fakta. Uczyniliśmy to zaś ~~[illegible]~~ pod naciskiem wyników (tamtych cudzych i) naszych dochodzeń. Te ostatnie przemawiają z wielką ogłędnością a może i pedantycznem, uwzględnimy to jednem za niezbędne ~~[illegible]~~ jeżeli się ma wpierw samego siebie a dopiero wówczas wych czytelników przekonać o prawdziwości wymienionych wniosków. Przytoczone dowiedzą oboliczności wytłomaczą zarazem, dlaczego pomiędzy obydwiema częściami naszej pracy musiał zajść międzyczasowy stosunek ich objętości. Wiele niższej kart opanuje dowodowego i krytycznego [illegible] (I-szej) części musiało się złożyć na to, aby z drobnych choć licznych okruchów tradycyi kopernikańskiej, z nieczytelnego często echa tradycyi wydobyć jeden jedyny regest biograficzny, ale uzasadniony, bezpieczny — o ile takim być może wielki ród ludzki. I wówczas dopiero mógł jeden i drugi ten porozrzucany szczegół wejść w naszą opowieść jako pojedyncze tam tylko ogniwo. Zapewne że wspomniana dopiero międzyprowincyonalność objętości w biografii wtórnej i studyach dawniejszych się — i to często — mianuje rozdzieleniem obojga na dwie publikacye odrębne, atoli inne znów względy wzajemnie odradzały jedno od drugiego rozrywać i skłoniły nas ostatecznie do pozostania przy formie jaką nadaliśmy całości.

Sąd o wartości rzeczy zawartej w tej książce nie do nas należy; nie skarżymy też żadnych w tej mierze zastrzeżeń. Historyczna metodę i celem ma ona wprawdzie za przedmiot materyę która wkracza głęboko w dziedziny przyrodoznawczą i nieodłączny od niej obszar (matematycznej) abstrakcyjnego rozumienia. Ale Platonowska dewiza

/.

na wstępie do niemiertelnych Revolutiones: Ἄγχι μέτεστιν οὐδὲν ἐθέλει τῶν nie może się z całym rygorem stosować do księgi mniejszej, a przynajmniej do pierwszej jej części zamykającej w sobie właściwą biografię. Dbałemy o to usilnie, ażeby każdy wykształcony czytelnik z rzeczy należących ściśle do matematyki i astronomii znalazł się tam tylko ta summa wiadomości, jaką mniejwięcej rozporządza każdy wykształcony czytelnik. W ciągu (ostatnich) (1896–1898) wszelakimi wiadomościami odnoszącemi się do (Kopernika) za rzeczami Kopernikowskimi przebyłem po archiwach i bibliotekach publicznych i prywatnych tam w kraju, jakoteż zagranicą doznawaliśmy z (niektórej) strony (pomocy, życzliwego) życzliwego poparcia. Dość długa to lista Zacnych dobrodziejów nauki, osób wobec których poczuwamy się do obowiązku wdzięczności, której choć słaby zadośćuczynić chcemy, wymieniając nazwiska ich tutaj pomoże.

(N.B. Na przyszłe lata mamy nazwiska Zacnych dobrodziejów nauki, jak na dotychczasowej karcie).

Pozostaje mi jeszcze z uczuciem żywej wdzięczności wymienić nazwisko tej naukowej Instytucji, która pracy mojej dała inicyatywę, dostarczyła środków do jej uskutecznienia, pod której też auspicyami ta książka się ukazuje. Krakowska Akademia Umiejętności, której być członkiem jest dla mnie zaszczytem, zamierzając – przed rokiem temu – nadchodzący w r. 1900 pięćsetny jubileusz renowacyi Uniwersytetu Jagiellońskiego uprzejmie z swej strony publikacyę związaną z doniosłejszym aktem naukowym na ziemiach polskich, nie zawahała się w wyborze przedmiotu postanowiającej przystąpić do wydania źródłowej i szczegółowej biografii największego z wychowańców tego Uniwersytetu – Mikołaja Kopernika — i

rozwijając niezwłocznie potrzebną w tym celu czynność. Trudniejszą pracę autorską nam powierzono. Był to wielce zaszczytny dla nas znak zaufania, którego wartość umiemy dopiero ocenić, który jednak zarazem miniał nas przejąć uczuciem obawy — z pewnością że nie dla samej odpowiedzialności wobec naszego mandanta. Na szalę bowiem to barki złożono ten ciężar, jakie mogliśmy [mogliśmy] się trudzić, żeby [żeby] cała nasza zdolność [ta] nadążyć za myślą, a myśl zadowolić co do tego ze przyjemnością. Jedno co tylko nas uszczęśliwi, to że [dopiero] odbywamy już — gdzieś jeszcze od lat młodości — wiele rozmyślań i pracy, a jeszcze więcej serca w rzecz tę włożyliśmy, że (pracy naszej) poświęciliśmy najlepsze życia [naszego] [2] [3] taty.

Доклад.

О происхождении и национальности
Мины Тарасовича Хорошева

М. Чернявский (стр. 5–31) машинопись.
(Дата написания неизвестна)

Wiele a sporno pisano o przedmiocie pochodzenia i narodowości Mikołaja Kopernika. Co było pobudką do tego sporu: nielichy zamiar i skrytna intencya umarłego wielkiego człowieka, czyli też bardziej może ~~to~~ próżność ludzka, skłonna do chełpliwości z tego co dała i z tego ~~co~~ nie dała, a siebie wszędzie widząca — nie do nas należy (rozsądzać) ~~rozstrzygać~~. To jednak pewna, iż sprawa o którą spierano się tak gorąco, postawiona została ~~cicho~~ i jednostronnie, dalej i to, że rozbierając ją tylko z politycznego stanowiska nowoczesnych o narodowości wyobrażeń, wówczas tem samem błąd, anachronizm jaki w samo jéj zadanie. Było to nieuchronnie dodatkowem następstwem tej kontrowersyi, iż obudziła ona żywe zajęcie się osobą sławnego Astronoma, że dała popęd do kwerend po bibliotekach, archiwach, za szczegółami jego życia, a zwłaszcza genealogią, ale i temu trudno

zapewnij, iż w tych zabiegach mniej podobno chodziło o samego wielbionego ojcowieńca, o rozjaśnienie duchowego procesu, którego owocem było nieśmiertelne jego odkrycie, jak raczej o dogodzenie swojej miłości własnej i marną chętkę pławienia się w odblasku tej świetlanej postaci. Sprawa poruszała być chciwą, odkąd przybrała ~~formę~~ cechę prawowania się o posiadanie cennego, ale jak gdyby martwego przedmiotu, odkąd sformułowaną została zwięźle, ale niezbyt mężliwie w pytaniu: «Niemiec, czy Polak?» z pewnością że niefortunnie, już z tego jedynego powodu, iż znaczna większość tak pytających, miało albo i wcale nie wyróżniała kilku pojęć całkiem odmiennych: ojczyzny, narodu i państwa. Zapomina się, także i o tem, że ojczyzna może bezspornie mieć prawo, a nawet i obowiązek szczycenia się sławnym swym synem, ale tylko pośrednio, jeżeli da mu pierwiastki tych dóbr duchowych, z których urosła później sława, lub wielkość jej syna. Nie może być tytułem dumy rodzica to jedynie, że syna spłodził, jeżeli prócz życia fizycznego nic więcej mu nie dał; nie ma udziału w chwale wielkiego

dzieła tem, co na wzrost jego choćby ~~z najbliższa~~ z bliska spoglądał, jeśli sam swojej w niem cząstki nie porozsławił.

Stąd też i ów dowodowy aparat, pełny motywów politycznych i genealogicznych wywodów, który w swym czasie, spierając się o narodowość Kopernika, z obydwóch stron wytoczono, nie traci dziś naszem – w oczach naszych. Gdyby to jeszcze chodziło tu o walecznego rycerza, znakomitego wodza i strategicznie jego pomysły, albo też o dyplomatę rzutnego a szczęśliwego, byłyby one już zrozumialsze. Ale tutaj, gdzie wszystek wzrok i aureola otaczająca postać potężnego myśliciela, tkwią w czynie jego myśli, ujawnionej na zewnątrz wielkopomnem odkryciem, gdzie – powiedzmy to otwarcie – motywy a cichy, jakim był, Mikołaj Kopernik byłby pozostał niemym, gdyby nie twórczy akt jego geniuszu, to w pierwszym rzędzie winno stanąć to pytanie: Czyje to ręce tenu rzadkiego natchnienia, które Bóg rzucił w jego duszę, nie dały emanacyi, czyje pielęgnowały w nim młodą geniuszu roślinkę? Sam, gdzie ~~dowodzi~~ nie o chlubne czyny, woli ludzkiej wyrosłe, ale o dzieła które wydźwignęła twórczość myśli lub wyo-

braźni, nie dopytując się nawet o cielesne ojcowstwo i parentelę sławionego człowieka, oglądamy się raczej za duchowym jego rodicem, za opiekunem tego zalążka myśli, którego owoc dojrzały w nim podziwiamy. Mało również w obec tego zagniewać nas mogą pytania, debaty i spory, jak nazwać się z domu babka lub ciotka naszego Astronoma, albo czy częściej pisać on swe nazwisko z reduplikacyą drugiej spółgłoski, czy bez niej. Ważne pod względem etnograficznym i historycznym pytanie o jakości pierwotnej ludności w kraiu nad dolnym biegiem Wisły i Drwęcy, choć nie bez znaczenia, nie może mimo to w biografii Kopernika uchodzić za moment istotny w kwestyi o przynależność jego duchowa ≠ do tego albo tamtego plemienia. Podobnież i miejsce urodzenia któregokolwiek znakomitego człowieka x mało kiedy zdoła wykazać tę bodaj najmniejszą, lecz swoją cząstkę, która wespół z innemi miała się później na rezultat sławiony. Mniemamy, że nikt chyba nie odważyłby się twierdzić, iż Kopernik nie byłby w historyi wiedy tym kim jest, gdyby zamiast w Toruniu przyszedł był na świat, np. w Wilnie, Płocku albo w Krakowie

NB. To co tu następuje (str. 35–40), pokryw. z broszurą, str. 56–59

ir rijący doń nienawiścią W. Mistr i jego kontury wiwra w nim „wielkiego djabła"; tego samego oręcia, którego posiadłości jego raz poraz napada i łupi. A jeśli kiedy pozostawia w spokoju, to stąd jedynie, że potrosze boi się tego monarchy, któremu Warmia swe losy z utrwalenia zawdzięcza ..... (x)

Skąd jednak podwajanie (lecz nie potrojenie) niektórych cyfr w przytoczonej powyżej statystyce wielkiego Astronoma, upatrywać argumentu, mającego rzekomo rozstrzygać o jakiejś narodowości on sam siebie zalicza? Komu mamy jest Dedykacya Kopernika przekładu Listów greckich Teofilakta Simokatty (r. 1509), zwłaszcza do biskupa Łukasza i pierwsze zarazem jej zdanie:

„Reverendissime domine ac nostrae patriae pater"

a zarazem jedyne, w którem nasz Astronom mówi sam o swojej ojczyźnie (xx), kto na tronie jego

(x) Cyt. wyczerpująca pod tym względem praca Dra Kiel'a Das Verhältniss des Bischofs Lucas von Watzelrode zum Deutschen Orden w Erml. Zeitschr. I, pag. 244–268 i 409–459, skąd powzięć się można, że i na życie biskupa nasyłał zakon najętych bandytów, na jego życie gorących.

(xx) Jest charakterystyczne, że Paweł Twisterowald, kanclerz marteg w r. 1572 biskupa Łukasza, w swej relacyi: De obitu Dni Luce Episc. Warmiens. pisanej jeszcze w tymże samym roku, zwie go również ojcem ojczyzny: «Tota enim Prussia que Regno (Polonie) obedit haud secus ipsum (Lucam Episc.) ac parentem venerabantur.» (Spicil. Copern. pag 319, lin. 14–15).

w dniu 22 października 1518

listu (x) do swych konfratrów w kapitule i dowiedz się
łam zdania: „Sic igitur tota confidentia vicinorum
(= Cruciferorum) iam corruit" tchnącego zadowoleniem,
że intrygi krzyżackie, a mianowicie ich podżegania
(cesarza Maksymiliana i Moskwy) na Polskę, czynności
króla Zygmunta udaremnione zostały, kto czytał owe
znamienne Querela wyszłe z pod pióra Kopernika (xx), łą-
dzą oremi więcej niż zdaleniem nad ustawiczne na-
pady i łupiertwa zakonu w Warmii podczas pokoju,
a wie coś o indygnacji W. Mistra na projekt poprawy
spodlonej w Prusiech monety, wypracowany przez Ko-
pernika na sejmie w Grudziądzu (xxx), kto w sercu wspo-
mni na Melanchtonowe i szkody wittenbergskiej przedrwia-

(x) Pisma Kopernika, wyd. warszawskie z r. 1854, pag 589, tudzież Śpiesleg. Coperu., pag. 165–166.

(xx) „Querela Capituli (Varmiensis) contra Magistrum Albertum et eius Ordinem nuper iniustiis irrogatis 1521. sub inducüs belli", oryginał pisany własną ręką Kopernika w sztokholmskiem archiwum państwowem; wydane niekarotnie, m.i. w Śpicil. Copern. pag. 166–170. Podług tegoż rzeczowym zob. Voigt, Gesch. Preuss. IX, pag. 649, tudzież Erml. Zeitschr. I, pag. 282 sqq.

(xxx) W. mistrz Albert zatrzymywał Warmię i Prusy królewskie monetę najprodszej próby, a wycofywał bitą w mennicach Rzpltej nieporównanie gorszej w czystą zawartość metra; nawiasowo dodamy, że Kopernik porównywał – środkami technicznymi nieznanymi nam dzisiejszemi (wodzie?) – zawartość metra w obydwóch okolicach (zob. Śpicil. Copern. pag. 187–189, 192–193 i 195). Sejm stanów pruskich w Grudziądzu w r. 1522 przyjął projekt Kopernika reformy bicia monety i [illegible] jeszcze inne ważne uchwały w tej mierze, które król Zygmunt w całości zatwierdził. Moneta bita w Królewcu przez W. mistrza nie mogła być uprzywilejowaną – pod groźbą wielkich kar – w granicach całej Rzpltej, na tę rozumieć tenże Prus królewskich i Warmii (Acta Tomiciana VI, 74–75) i wszelki handel z Prusami książęcemi ubronionym, dopóki jednaki monety nie zostaną

przeprowadzoną. W. mistrz Albert pienił się od złości i oburzenia: odmówiono mu w ten sposób jedynego (zabierając) źródła zaspokajania się w monetę zawierającą srebro, a finansowe jego położenie było wręcz rozpaczliwe). Ono to wywołało tę „burzę" jego podróż w kwietniu 1522 po księstwach niemieckich aby pomocy materyalnej u nich wyjednać, a „burzę", bo z niej zamiast pieniędzy przywiózł tylko rycerzmnich-Lutra w zanadrzu. Projekt Kopernika [illegible] do poprawy monety wydał najpierw Felix (Zeitschr. Gesel. Preuss. Lande I, 45) Bentkowski (Pamiętnik Warszawski, IV, 402 seq.) p.t. Nicolai Copernici dissertatio de optima monetæ cudendæ retione. [illegible], przedruk w Nic. Copernici Opera, ed. Varsaviæ 1854, pag. 563–572, tenże Spicil. Copern. pag. 179–184 (brzmienie pierwotne) i pag. 185–194 (bardziej rozwinięty). Z tem warto porównać co Kopernik mówi w liście wym do kanonika warmińskiego Felixa Reicha (d.d. 8 Aprilis 1528): „Verear autem, nisi aliter fuerit prouisum quam antea, ad peiorem procemuram, non enim cessabunt hoc modo cudere monetam. Cur enim cessabunt (Cruciferi) qui ex eo lucrum, damnum vero nullum expectant in quemcumque euentum?...." dodając z gorzką ironią, że znaczyć Królowi Panu naszemu zamiast ziarna pszenny tylko dawa-bitzimy" (nie tylko z łaski ponurą poddani, ale dzieje się rzecz gorsza, gdyż w ten sposób [illegible] miał Kopernik na myśli podatki i daniny „... sed faciemus remedium peiorem et dabimus Regi domino nostro grandem pecuniam id est palcas, grana autem ubi manebunt?...." (Zeitschr. Copern. pag. 196) Przykrości jakich Kop. doświadczył od Zakonu niemieckiego nie tylko z tego tytułu, ale także i z powodu [illegible]

(ub. doniesienie przypisuje do str. 36)

— niezapomnianej mu — obrony Olsztynka przeciwko najemnikom Krzyżackim, sprowodowały iż wycofał się od dalszej akcyi w sprawie monetarnej, a odstępując ją konfratrowi swemu ~~Bernhard~~ tłumił się, że mniej zaangażowany Reich da (sprawie tej bystrej firmy i zdoła/dopro-wadzić do końca. — 19)

liście (x) (w dniu 22 października 1518) do swych konfratrów w kapitule i dowiaduje się tam rzeczy: „Sic igitur tota confidentia vicinorum (= Cruciferorum) iam corruit" tłumaczy zadowoleniem, że intrygi krzyżackie, a mianowicie ich podżegania (cesarza Maksymiliana i Moskwy) na Polskę, czujnością króla Zygmunta udaremnione zostały, kto czytał owe enuncjata Querela wyszły z pod pióra Kopernika (xx), będzie cenił więcej niż zaciekłemi nad ustawienie napady i tupierstwa zakonu w Warmii podczas pokoju, a wie coś o indygnacyi W. Mistra na projekt poprawy spodlonej w Prusiech monety, wypracowany przez Kopernika na sejm w Grudziądzu (xxx), kto wreszcie wspomni na Melanchtonowe i szkody wittenbergskiej przedrwina-

(x) Pisma Kopernika, wyd. warszawskie r. 1854, pag 589, tudzież Śpiesleg. Coperu., pag. 165–166.

(xx) „Querela Capituli (Varmiensis) contra Magistrum Albertum et eius Ordinem nuper initiis irrogatis 1521. nec indūciis belli", oryginał pisany własną ręką Kopernika w sztokholmskiem archiwum państwowem; wydane kilkakrotnie, m.i. w Śpiesl. Coperu. pag. 166–170. Podług tegoż rzeczonym zob. Voigt, Gesch. Preuss. IX, pag. 649, tudzież Zeitschr. I, pag. 282 reg.

(xxx) W. mistrz Albert zatrzymywał Warmię i Prusy Królewskie monetą najnędzniejszej próby, a wycofywał bitą w mennicach Rzpltej nieporównanie szlachetniejszą w czystą zawartość srebra; nawiasowo dodamy, że Kopernik porównywał – środkami technicznymi nieznanymi nam dzisiejszemi (wodzie?) – zawartość srebra w obydwóch aliażach (zob. Śpiesl. Coperu. pag. 187–189, 192–193 i 195). Sejm stanów pruskich w Grudziądzu w r. 1522 przyjął (projekt Kopernina reformy bicia monety i ~~przyjęty~~ zaczęto inne sejmy uchwały w tej mierze, które Zygmunt król w całości zatwierdził. Moneta bita w Królewcu przez W. mistrza nie mogła być wpuszczaną – pod surowemi karami – w granice całej Rzpltej, na co rozumieć tamże Prus Królewskich i Warmii (Acta Tomiciana VI, 74–75) i wszelki handel z Prusami książęcemi wzbroniony, dopóki jednaka monety nie zostanie

nie odkrycia dokonanego przez „jakiegoś astronoma Sarmackiego"(x), na prostacki Trinkspruch Lutra, gdzie ten „Sarmata" jest głupcem nazwany(xx), a słynne własnem wyznaniu Kopernika, w przechowanem u Alberta Caprinus Bucovicensis, iż wszystko czego się nauczył, czem został, czego dokonał, zawdzięcza Uniwersytetowi krakowskiemu(xxx) — temu, powołanemu, kto wie o tem wszystkiem i na przebieg życia sławionego męża, szczęśliwy ten zbieg lepsza odpowiedź na zapytanie o jego narodowości, aniżeli najdotkliwsze etnograficzne lub genealogiczne wywody. A i to nas wcale nie wzruszy, że młody Kopernik wpisuje się do Albumu nacyi niemieckiej w Bolonii(xxxx), ze-

nie odkrycie dokonanego przez „jakiegoś astronoma Sarmackiego"(x), na prostacki Trinkspruch Lutra, gdzie ten „Sarmata" jest głupcem nazwany(xx), a słynne o własnem wyznaniu Kopernika, w przechowanem u Alberta Caprius Bucovicensis, iż wszystko czego się nauczył, czem został, czego dokonał, zawdzięcza Uniwersytetowi krakowskiemu(xxx) — temu, powtarzam, kto wie o tem wszystkiem i na przebieg życia sławionego męża, znajdzie też dalszą lepszą odpowiedź na zapytanie o jego narodowości, aniżeli najdalsze (topograficzne lub genealogiczne) wywody. A i to nas wcale nie wzruszy, że młody Kopernik wpisuje się do Albumu nacyi niemieckiej w Bolonii(xxxx), ze-

(x) „Oculi sunt testes, coelum circumagi viginti quatuor horis. Sed hic aliqui vel amore novitatis, vel ut ostentarent ingenia disputarunt moveri terram.... Terram etiam inter sidera collocant ..... adseverare palam absurdas sententias non est honestum et nocet exemplo ..... Sed terra est in mundi medio ac velut centrum mundi: est igitur immota", a dalej „Quidam putant esse egregium κατόρθωμα, rem tam absurdam exornare, sicut ille Sarmaticus Astronomus, qui movet terram et figit solem. Profecto sapientes gubernatores deberent ingeniorum petulantiam coercere!" (Melanchton w Corpus Reformat. XIII, 216–217 i IV, 679).

(xx) Zob. w dalszym ciągu Rozdział ósmy p.t. Peneza odkrycia, przy końcu.

(xxxx) Tu należy przypomnieć, iż „nacyi" pruskiej nie było nigdy w uniwersytecie bolońskim i że zgoła nie wiemy, ażali podczas (koniec XVgo w.) nacya polska samoistną tam korporacyę tworzyła.

(xx) „Es ward gedacht eines neuen Astrologi, der wollte beweisen, dass die Erde bewegt würde und ginge, nicht der Himmel oder das Firmament, Sonne und Mond; gleich als wenn einer auf einem Wagen oder in einem Schiff sitzt und bewegt wird, meynete, er säße still und rühete, das Erdreich aber und die Bäume gingen und bewegten sich. Aber es gehet jetzt also: wer da will klug sein, der muss ihm etwas eigenes machen, das müss das allerbeste sein, wie er's machet! Der Narr will die ganze Kunst Astronomiä umkehren! Aber wie die heilige Schrift anzeigt, so hiess Josua die Sonne ~~und nicht~~ still stehen und nicht das Erdreich" (Luther's Tischreden, ed. Walch. pag. 2260).

nu nie myślimy nawet przeciwstawiać inskrypcyi jego w Padwie do ksiąg nacyi polskiej, wiedząc dobrze pod jakimi pręgierzem postawiono (pytanie jeszcze, czy ~~całkiem~~ słusznie) świadectwo to niewygodnego pewnym pisarom świadka, jakim jest Mikołaj Kopmen Papadopoli, padewskiego uniwersytetu historyk. Zdaniem bowiem, aniżeliby się to zdawało, jest czas jego rehabilitacyi. Ale kimże to, pytamy, był Bernard z Radochonic Wapowski, Polakiem czy Niemcem, on który dnia 3. lutego 1511 r. wpisuje się (x) w Krynicu do istniejącej dotąd księgi bractwa: «Confraternitas B. Mariae de anima Teutonicorum de Urbe», założonego jeszcze w XIV tym wieku dla pielgrzymów niemieckich? Jaką to wartość mają te oznaki wyłącznie zewnętrzne, w których sąd przytoczy rad wrodzić znamiona i kryteryą przynależności pewnej jednostki do tej lub innej rodziny ludów. A przecież jakość drzewka w ogrodzie rozpoznaje się nie po jego korze, lecz po owocach, które ono przynosi. Nie inaczej i u człowieka: bardziej niż miejsce urodzenia, na-

(x) Zob. Spicil. Copern. Braunsberg 1873, pag. 172., tudzież Analecta Varm. i b. P. 1872, pag. 166.

ewisko, albo i narzucony - jak w Prusiech - język, czyny człowieka od własnej jego woli zawisłe i one dopiero, jakości ich, całe jego życie, mówią nam o tem kim on jest, którą społeczności miłował, do której przynależy się myśl jego i serce.

Na te przedewszystkiem okoliczności wewnętrzne - bardziej niżeli na genealogię - zważać należy, chcąc sprawiedliwy sąd wydać o narodowej przynależności Mikołaja Kopernika. Pytanie to, gdybyśmy postawili je z tego szerszego, czy też z ciaśniejszego, tj: wyłącznie etnicznego punktu widzenia, znajduje w szczegółach obywatelskiego i naukowego jego życia odpowiedź pełniejszą i wyczerpującą, aniżeli potrafiłoby to dotąd uczynić streszczenie jej w kilkunastu wyrazach. I tak, jeśli naszamprzód o pochodzenie sławionego męża kto rzekłe zapytał, to wnet zobaczy, iż złożyły się na nie krew Szlązka polskiego, tudzież mieszana krew prusko-mazowiecka, ta sama w której przez dwa wieki i więcej płynęła krew krzyżacka, przybyła tu dla szerzenia wśród pogan Chrystusowego przykazania miłości. Jeżeli zaś, pamiętni na ewangielione „z owocu jaki

przyrosną pomacie ich "zięgnieny głębiej i zapuszczony", którego to społeczeństwa członkami, obywatelami, uczonymi się mieszczańskie rody tych Kopernikowo i Watzelrodowo, to odpowiedź na to dają same czyny ich życia. Świadczą one raz świadectwo duchowej przynależności ich do Polski tak niewątpliwe i wyraziste, że wobec niego argumenta takie, jak sporadyczne podpisanie spółgłoski p w podpisach naszego astronoma itp, przedstawiają się narazie niecennie, ażeby do nich coś więcej nad pobłażliwość stosować. Co wszakże przyznać musimy, to że – na chwałę niemieckiego narodu – pomiędzy szlachetnymi jego synami nigdy nie brakło i dziś nie brakuje mężów, którzy w sprawie narodowości Kopernika na widok prawdy oczów nie zamykali, którzy – jak Aleksander Humboldt – z ogromem wiedzy umieli połączyć tę wielkoduszność i miłość prawdy, które nie pozwalają poświęcać jej dla najprzyszłego nawet uczucia otoczenia: miłości własnej ojczyzny.

Tupiezca tam gręd przybył przodków jego ciemiężca Tym barwem
Dla ziemi chełmińskiej był Zakon niemiecki,
obcy przybysz nieopatrznie tu sprowadzony, który i cudzą ziemię i cudze
nazwisko sobie przywłaszczył, ludności podbitej – o ile jej nie wytępił –
mowę swoją narzucił, a wrogi Piastowskiej która go żywiła, zdradą
i nieczystością na Jagiellonach się odpłacił. (x) Z pierwotnej ludności
na ziemiach pruskich te tylko części ocalały, które już zresztą zwy-
czaj, obyczaj i język zaborców przyjęły, a tak pozostając etnograficz-
nie czym dawniej były, przybrały z czasem zewnętrzne znamiona
niemieckich przybyszów. Stara to zwrotka, a tylko w mniej albo więcej
dziwnej formie powtarzająca się historya wielkich podbojów, zaborów:
z takich to samych porównych obrazów składają się dzieje zdobycia
państwa Azteków przez Ferdynanda Korteza, albo też gospodarka
okrutnego Pizarra na ziemi Inkasów. Tu i tam niedobitki pier-
wotnej ludności, które chciały i miały ocaleć, tem tylko ocalały, że
godząc się – choćby zewnętrznie – ze stanem rzeczy stworzonym przemocą, za-

(x) Oto co mówi współczesny głos o nadobiorczej idei krzyżackiej, ostatnim W. mistrzu Albercie:
« XIV Martii (1511) nuncii Friderici marchionis Brandeburgensis Cracoviæ a Rege (Zygismundo)
expediti sunt, per quos nuncios marchio ipse Fridericus pater petebat pro filio suo Alberto
magistratum Ordinis Crucigerorum in Prussia. Rex, ad petitionem Cæsaris Maximiliani,
Vladislai regis Hungarie et Friderici marchionis, quii ipse erat torovinus regis seu gener,
contulit ei magistratum, qui pro accepto beneficio bellum postea regi intulit et
latrocinia multa patravit. » (Acta Tomiciana I, pag. 153).

chowały się wobec niej biernie, a przyjmując habitus najeźdźców swojego stroju, przeszłości niej się wyrzekły. Jednym ze środków „cywilizacyjnej" czynności zaborców było zarówno i jest unicanie lub zacieranie wszystkiego, co tylko mówiło o minionej przeszłości, a więc prawdziwych nazw miejscowości, ludzi i rodów, zastępując przemieniając rozmyślnie ich brzmienia, zarazem albo stopniowo, na swoje zdobywcze. Na takie wyrządzające procesy patrzały wieki ubiegłe, takich samych zmian przymuszonych także i dzisiaj wszyscy jesteśmy świadkami. (X) Temu samemu losowi uległy nazwiska ludzi i miejsc na rozległych obszarach tak zwanej pruskiej jak i chełmińskiej. Jak to, dokumentami potwierdzone, uczynił mazowieckiego Taurowa tj. Torunia wszystkiem wariantów jak Thorunia, Turonia, Thorgonia itd. zmieniono z czasem na Thorn, Starogród na Stargard, co mienia rentu, Grudziądz na Graudenz, Gniew na Mewe, Brodnicę na Strasburg i długi regestr podobnych. (X) Jak postępował ten proces przemian, zbytecznia nawet radzić się dokumentów, skoro na oczach naszych odbywa się dalszy ciąg jego w kolebce Polski, we Wielkopolsce. Tam tępiąc nietylko polskę ludność, ale i - niemile ze wspomnień - polskie nazwiska ani i miasta, rozsiewa się równocześnie, z uregulowaniem prawdziwie, dziwnie cudownych twierdzenia, iż „wyłącznie niemcy, a wiele miejscowych miast w Polsce Niemcy założyli" (a więc) Kraków, Warszawę, Płock, Lublin, Przemyśl ..... (tępiąc pamięć przeszłości i przeszłości ludu. a potem: znowuż wreszcie ...

Tak się to niepodobnem dotychczas, nie przytaczam ten cudu historycznego o brzmieniu dosłownem: (Pobierzcie wydaje)

„Alle grösseren und viele kleinere Städte in Polen sind von Deutschen gegründet ..... ostwärts bis Lemberg ... haben alle bedeutendere Städte die deutsche Bevölkerung bis um die Mitte des XVI Jahrhunderts bewahrt .....", pisze jowialny prof. Leopold Prowe (Nic. Coppern. Bd. I, 1, Berlin 1883 pag. 16),

nie przeczuwając, ile humorystyki studenckiej zawarł w tem zdaniu. Dlatego/Zamiast/zajrzałeś te tych czytelników, podobnie jak na innem miejscu mej książki, gdzie dowiedzą, że porównanie wiosenne dnia z nocą przypada w dniu 13 kwietnia ..... dlaczego nie w dniu 21 lutego? Inny, rozsądniejszy czytelnik natomiast znajdzie można w piśmie Archivalische Beiträge zur Familien-Geschichte des Nikolaus Copernicus, pióra toruńskiego burmistrza p. G. Bendera, bawiącego się czasem historyą. Czytamy tam m.i. następującą nadzwyczaj ciekawą refleksyę: „Wer das trostlose Schicksal der allmählich polonisirten Städte z. B. Posen, Kalisch, Krakau, Bromberg in der polnischen Adels-Republik vor Augen hat, wird über ....." (Mittheil. des Copp. Vereins, III, Thorn 1881 pag. 94). Czytelnik odstraszający ze zdumieniem nad tymi paradoksami, zapytuje wreszcie, kiedy przyjdzie kolej na inne miasta: Wilno, Smoleńsk, Moskwę, Kijów, potem zapewne Bizancyum, Damaszek, Bombay ....

Było to więc, i jest dotąd, jak tylko jednym z objawów tego samego asymilacyjnego systemu przybierzyciele, że polskie nazwiska rodowe, jak Krowicki, Wernicki, Żarnecki, Wielki, Trembecki, Olesnicki (*), Wielewicki (**) i mnóstwo innych, poprzerabiali oni po swojemu na Krowicke, Wernicke, Zarnecke, Wölky, Drembecke, Olschingky, Welewecke (*) itp. dziwolągi (**). Zadziwiającą współzawodniczyła do z nieznajomością języków słowiańskich, z nieświadomością tego chociażby, iż przytaczane (te) nazwy są - gramatycznie biorąc - adjectiva, nie substantiva. To (Znacznie) wcześniej niż Wielkopolskę, zagarniętą przez potomków mnichów krzyżackich dopiero przed wiekiem, podzielił ten los niedobitki pierwotnej ludności polskiej na ziemi chełmińskiej, jakoteż na ziemi pruskiej. Wraz z nałożeniem jarzma na karki mieszkańców przebrano te resztki w przykrojone po swojemu nazwiska: wówczas to urodziły się (m.in.) te, specyficznie pruskie (mieszanie - następnie) nazwy rodowe - jak Osterode, Lippenode, Kniprode, Neselrode, Merkelingerode, Wetzelrode itp. (***). Pod temi to nazwiskami poszli rycerze wysługiwać się tym, co krwawych ich ojców pławili. Jak janczary u Turka, tacy ci, kodowani w szkole niemczyzny, zatracali z czasem to wszystko, co narodu od narodu wyróżnia, najpierw więc (mowę swych przodków, potem tradycyę i obyczaj swojski; religię i wiarę, ażeby się pozbyć tej naturalnej przyrodzonej „dziwności", poszli do szkoły wytrwałego zdziczenia moralnego kierowanej przewrotną ręką mistrzów teutońskich (4). Czas resztę dokonał, zacierając pamięć przeszłości, tam jeszcze nawet zajrzeć czynią, gdzie rzeczą ludzkie jej miłują. (4) Żyła ona przecież czas długi

(*) Z tą osobliwością produkuje się wspomniany już wyżej G. Bender l.c. pag. 68

(**) Znaleźć je można obficie (bogaty) w źródłowych publikacyach do historyi ziem pruskich, a m.in. także w (rymowanej) Kronice obszernej Friedwalda (choćby w cudzysłowie). Piszą to z wcześniejszych lat XVII-go #

(***) Daremną próbą byłoby nowszych przybyszów niemieckich, ażeby kolebkę tych rodów wyznaczać koniecznie gdzieś na ziemi o prawdziwej już niemieckości aniżeli pruska albo chełmińska, np. w Turyngii, albo Westfalii, sami trzeźwiejsi historycy pruscy uznali: jakoż dopatrywanie wprawdzie rzekomej identyczności między końcówką rode, a westfalskiem rad albo rath (np. Freiligrath), zbyt jest dziecinnem, aby brać je na serjo. Nazwiska te dostały się niewątpliwie, najprędzej razem z imionami chrzestnemi, z ręki Zakonu rodzinom świeżo nawróconej ludności. W pierwszej połowie XIII to wieku, ani rodziny, ani też jednostki nie miały jeszcze wielorakich nazwisk, w dzisiejszem ich rozumieniu, a wyróżniały się tylko imionami z dodaniem gniazda rodowego, albo też miejsca pochodzenia. Nazwy Ortsir (Oster-rode), Lipa, Knypsir (tam w Dokum. z r. 1454) są nazwami miejscowości istniejących po niektórej części dotąd jeszcze w Prusiech, tudzież na Litwie. Obdarzanie nazwiskami ludności nie mającej ich a żyjącej w rozsypce (tak np. Żydów) odbywało się jeszcze w ubiegłem stuleciu (np. Żydów żyjących w cesarstwie niemieckiem i Polsce).

Tak było nawet wśród niemieckich (spotrzebitelów europejskich (w Polsce XIII to i XIV w., na (niż Prusy) Łotwi, Węgrzech itd.

(4) Na to, ile kto chce dowodów moje wskazanie na Kajdę, przede wszystkiem dzieł zajmujących się starszą historyą Prus (Voigt, Baczko, Leo itd.). Dr Józef Bender w pracowitej rozprawie Topographisch-historische Mittheilungen durch das Pfennigsgebiet w Zeitschr. IX (1887) wykazuje dyplomatami (pag. 39 wg. 59-61, 73-74, 78-79) staro-pruskie pochodzenie rodów tamtejszych jak Bayzenów, Braxelinów, Jungenów (Jüngere tym pruskie Kurbige, dypl. ex 1282) itd). uważanych zazwyczaj za niemieckie. Z mową staropruskiej ludności pod panowaniem Zakonu działo się i stało się to samo, co np. z litewską po unii Litwy z Polską: wstępują języków szczepu bardziej rozwiniętego, tam niemieckiemu, tutaj polskiemu. Skutek w obydwóch razach ten sam, lecz słowa tutejsze użyte jeszcze różnej wartości etymologicznej! Świadkami tego Chodźko, Domeyko, Kojałowicz, Narbutt i wielu innych.

mówili i pisali po polsku: to wreszty zastanowiło tych, co znawcy tekstów niemieckich listów Kopernika pisanych do niemieckiego kanonika radziłby widzieć dowody niemieckości Kanonika astronoma. A i to polecamy ich uwadze, że najpoczytniejsze dzieło wielkiego poety rodem Litwina zaczynające się od wyrazów: „Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie", po polsku jest napisane, nie po litewsku.

wiemy, może więc nas interesować ten długi pocet nazwisk ówczesnej pruskiej szlachty, który w swych rymach przytacza. Czytamy najpierw te słowa:

Viel tapffre Leût vom Adel, — Jn Preûsen vol gesessen
Rittermenig, ohn Thadel, — Wil dem auch nicht vergessn,
Weil sie mich auch han geehret — Aûsz Tugent angeborn;
Jhr Lob will ich drumb mehren, — Wann mein Schülgsellu für Johon

itd. a tu następuje długa litenia nazwisk rodowych, które powtarzam bez wyboru # kolejno za autorem: Pokrzywiński, Mortangen (= Mortęski), Konarski, Orzechowski, Machwitz, Plewiński, Dorpowski, Fyncken, Bux, Ostromiecki, Borcken, Konopacki, Lychtenhan, Szwarszyn, Makowiecki, Walreder, Falkenhan, Branden, Bystram, Remborski, Treûllwitz, Zakrzewski, Taubenmer, Orłowski, Pyrchn, Olesnicki, Proken, Boerbant, Gluchowski, Kynhaym, Lubodzieuski, Werden, Felsteke, Płokowski itd., poprotu niemieckie z większością polskich (Wahrhafft. preûss. Geschichten, hrg. M. Toeppen, Leipzig 1881, pag. 321 ~~sic~~ ~~niest.~~).

~~w świadomości mieszkańców tej ziemi~~ : nadmiar doznanych krzywd i niedola ~~ich~~ nie pozwoliły ~~tej pamięci zaginąć~~. Ona to właśnie sprawiła, że zrozpaczeni ciemiężtwem drapieżnego Zakonu, prawnuki ("nawracanych" Prusaków) ~~samodzierżców~~ łączą się w związek patriotyczny (= t.zw. tajemniczy) zrazu dla straży i bojaźliwej obrony swych przyrodzonych praw ludzkich; mieli byli uniknąć skutecznie sprawia niebawem, iż więzią się oni ściślej (w r. 1454), aby z niemieckim Zakonem wszcząć walkę o niepodległość. Rozpoczęło ją wydaniem pamiętnego manifestu narodu pruskiego w dniu 4 lutego 1454 r. i wręczeniem go W. Mistrzowi Zakonu Ludwikowi ~~Erlichhausen~~. Pismo to wylicza naprzemiędzy wszeg doznanych przez ludność krzywd i uciśków, przypomina czyny bezprawia i wiarołomstwa Zakonu (następnie) zaznacza narodowe odrębność ludności pruskiej od jej prześladowców, odwołuje się do praw boskich i ludzkich, a wreszcie oświadczając że Zakon niemiecki jak nigdy nie miał tak niema żadnego prawa do ziemi pruskiej, wypowiada mu posłuszeństwo. Wkrótce rozpoczęto wrogie wojenne. Podległemu zbrojnie pod zamki osadzone rycerstwem niemieckiem, wkrótce znaczną ich część odebrano, z miast wypędzono załogi, drobniejsze oddziały zniszczono: Prodawcy w tej walce mieszkańcy Torunia. „Wiedząc jednak o tem — mówi (ucieczony i patryota) pruski — że nie naszej wolności bezpieczniejszej, jak pod opieką dobrego księcia, zaraz poczęli myśleć o wyborze pana nad sobą, w czem żadnej nie było różnicy mniemania. Jeden tylko monarchę wszystkich pożądał głosy, na jednego tylko wszystkich zwróciły się oczy ..... ". Był nim król Polski Kazimierz Jagiellończyk: pod jego to berło postanawiają się wprowadzić, aby ziemie pruskie z koroną polską jedno tworzyły państwo, (z mądrością i) ~~[illegible]~~ dużą jednego króla (medal) ~~[illegible]~~ (zgodne) były." (x)

(x) Titius (Joh. Petrus) Acta Borussica II, 198 – 199. (w Oratio secularis de Prussia seculum sublata Crucigerorum Tyrannide, (Gedani 1654) przedruk w

Niechajże więc wzruszą Cię te nasze błagania i te łzy niebyłe nasze, ale i tych co w niepewności pomiędzy nadzieją i trwogą, wyglądają naszego powrotu pytając: żyjecie im, czy też śmierć z Twą odpowiedzią, Miłościwy Panie, przyniesiem do domu. (1)

Gdy Bożym wyrokiem zakończył tę mowę, posłowie Prus uklękli kolana i płaczęc błagali króla, aby [illegible] zdjął z nich jarzmo niewiernego jarzma Zakonu i jako danych poddanych przyłączył ich pod sprawiedliwe berło swego królestwa. Król w przytomności senatorów wysłuchawszy memoriału posłów, tem je odprawił na razie, iż zasięgnąwszy zdania swej rady królewskiej, w sprawie tej da im wkrótce odpowiedź.

Nie do nas należy wdawanie się w szczegóły [illegible] ani zawiłości związanych z tem wydarzeniem dziejowem; wystarczy [illegible] gdy przypomnimy najważniejszą przebieg dalszych niektórych wypadków. Pomimo wielkich zabiegów Krzyżaków [illegible] na drodze krakowskiego dworu, [illegible] pruskich [illegible] sprawa przez nich upragniony, przychylną odpowiedź Królewską, a już dnia 6 marca t.r. wygotowano ów pamiętny dokument przyłączający Prusy i ziemię chełmińską „na wieczne czasy" do Polski. Wobec fortunnej podróży na ziemiach tych władzy Krzyżaków, był akt ten przyszłej fortunnej unii dopiero znaniem widomym, po którym to, co Zakon zagarnął tam niegdyś przemocą Brennusa [illegible] jeszcze tylko tam orzeł mógł zwrócić [illegible] prawym właścicielom. Blisko trzynastoletnia wojna, [illegible] z ludnością pruską, zakończyła się dnia 19 października 1466 r. pokojem [illegible]

(1) Całość tej mowy w brzmieniu oryginalnem podaje Dogiel Codex diplom. Pol. T. IV, 141–143, [illegible] Schütz w swej Hist. rer. Prussic. pag. 198, jakoteż Müller Reichstags Theater I, pag. 461). Cennik dopełnienie niniejszego o posłach pruskich do Kazimierza w lutym r. 1454 zawiera m.i. recesy sejmiku chełmińskiego (z marca 1454) [illegible] przy czem [illegible] w publik. Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des deutschen Ordens, hrg. von Dr. M. Toeppen, Bd. II (1458–1525), Leipzig 1886, pag. 13–16, gdzie m.i. czytamy: „Die gerechtigkeit unseres herrn königs uber das land tzum Preussen. – Es ist geschehen, dasz die ritterschaft und stedte des gantzen landes zue Preussen in voller macht sein gekommen an den herr konig [illegible] do aber die ritterschaft hette seiner hochzeit zue Crakau, in gegenwertigkeit aller seiner herrn und prelaten geistlich und weltlich, brachten vor und vorkündigten seiner gnade, wie die lande und stedte umb manigfeltiger gewaldt und unrecht von alten langen jaren bisz daher geschehen, wehren sie alle eintrechtiglich zue rathe worden, semliche gewaldt und unrecht von den Creutzigern nicht mehr zue leiden, und hetten dasz alle eintrechtiglich eide und alle pflicht uffgesagt, und en durch briefe entsaget, so hette gott der allmechtige geholffen, dasz sie alle schlosz und lande angewonnen ..... jtzem die landschaft und stedte worben an den König, sindt dem male dasz das land Preussen von alters her und die herschaft der creutziger dorselbst wehre usgeflogen usz der crone von alters, dasz die creutziger selbst bekhennen ein patronen zue sein in dem lande, dasz do niemand von den herrn billicher zue dem lande Preussen recht solde haben, wenn seine Konigliche gnade, von dannen die herschaft usgeflogen wehre, dorzue en alle land und stedte zue iren rechten herrn gekhoren, und flehen und beten,

Pisma [illegible] z Pierwszej [illegible] do wszystkich rozmaitych [illegible] w Polsce [illegible] wpływały [illegible] wyznania [illegible]

K. Königl. gnade, dass [illegible] sie und die lande wolde in seine vorschaft nehmen und in beschirmunge, und ir herr zue sein, als im das von recht gebort, sie vleis bereit ime abezutretten und ihm zue geben alle lande und schloss, die sie innehaben.

Item das beriethe sich der k. Konig eine ehzliche weile und setzte seinen rath an alle seine herrn prelaten, an die gantze universitate zue Krokau, do mancherlei lande heute bei vahren, und dem seligen veter Johanni Capistrano mit seinen brudern, und alle seinen herrn der crone, welche alle eintrechtiglich dorauten nach aller gelegenheit, dass der k. Koenig vollkommen recht hette zue dem lande Preuszen, und möchte es mit gold und rechte uffnehmen, und ein herr der lande sein....." (pg. 14-15). Ale vorte czytaj ten stuisy ant sjmory v cetorii, ajeby – z niepotrzeb ust- dowiedzieć się o bandyciej Krzyżaków gospodarce na ziemi Dobrzyńskiej, Kujawach i Mazowszu.

Toruńskim (I)
mocą którego największa część terytoriów dzierżonych przez Zakon przeszła
Prusy Zachodnie, Warmia, a przedewszystkiem
została do Polski, nareszcie ~~[illegible]~~ dzienia chełmińska, wytrzymała przed dwoma
z górą laty na polskim księżęciu, * wróciła jako lenno
jest potem — prawem mocniejszego — zawładnąć się przez Zakon pozostawała.

Tu, chociaż sprawy ściśle już polityczne nie mogą nas przydługiej zaprzątać, trudno jednakże nie przystanąć na ~~zatrzymać się bez wzruszenia przez chwilę~~ przed tym widokiem — w dziejach będącego będą niezwykłym —, jaki przedstawia ta dobrowolna unia dwóch krain, tudzież okoliczności, które ją poprzedziły. Prawda, przytoczyć on do naszej pamięci inny, jeszcze piękniejszy, a to samo tem piękniejszy wartości moralnej wypadek dziejowy, (tem mianowicie) kiedy to — bez rozlewu krwi — razem z chrztem Litwy nastąpiła jej pierwsza unia z Koroną polską, która na głowę ~~zaciężyła~~ Księcia do niedawna pogańskiego włożyła koronę Chrobrego, zbratała dwa ludy różne..... ~~Ale tamto~~ ~~osobne pouczenie się potrzeba, które~~ niechaj nie zatrzymują nas tutaj te dalsze jeszcze przeszłości obrazy, choć one tak ożywcze się jak rozstawać się z nimi. Dwoma już bowiem pokoleniami wyprzedziły one teraźniejszość i ludzi, o których rzecz nasza: przyjdzie nam do nich powrócić mimo obawy, iż niezatarte wspomnienie na tamten podniosły akt szlachetnych ludzkiego, ~~[illegible]~~ wątek naszej myśli (niedoniczonej) zgrozą rozerwie. I terytoryalny ~~[illegible]~~ wzrok państwa odbywał się zresztą — dzieje to nasze — z racyj i prawnych tytułów leżących na końcu obcego miecza zwróconego w pierwszym rzędzie przeciwko mieszkańcom cudzkiej prowincji i to ziemi „chociażby nawet po wyjęciu mieszkańców", jak (z tem) otwarcie wilk — krzyżak się odezwał: wzrost areału Rzeczypospolitej polskiej, wytoczony zawarciem unii prusko-polskiej był tylko następstwem wrodzonego całemu rodu wyżynnikowego narodu i podjętego z wdzięcznej inicjatywy powrotu pod władzę dawnego suwerena. Ten zwrot wzroku ludów do rządów tego, któremu zwierzchy

(I) Długosz lib. XIII, pag. 383.

one

dalsze swe losy, należą bezsprzecznie do najpiękniejszych faktów w historyi Polski i Prus zarówno. Imponuje on nam zaiste więcej, aniżeli owe zbyt często jeszcze a bezmyślnie stawiane (przez historyczną zawiść) — gratowne wtrzęsienia państwowe, przewroty społeczne ~~czy~~ lub krwawe życiowe orgia, albo bój, mniej od nich brutalne, za to zaś podstępniejsze dzieła polityki zaborczej. Komu nie tajne, że tak cnota jednostki zbrodnia mogą być wielkie, ten w stanych tych czynach nie widzi nic więcej, jak tylko przygnębiające świadectwa zatrwały namiętności człowieka na szą odpowiedzialność moralną; ~~jednostkę~~ nieodmienną jego posługę najniższym swoim instynktom. Jest wielonarodowa unia litewska, tak samo i ta pruska zawarły w sobie także i tę prawdę, często zapomnianą, mimo to jednak ponad wszystko wszelkiemi ~~siłami~~ przysięgą, iż trwałość i prawowitość wszelkiej władzy jest równoznaczną z jej godziwością, że ucisk nienawiść i groza nie ~~xxxx~~ zbudują nic dodatniego, zbawczego, bo takie dzieła stwarzają jedynie miłość bliźniego, odpowiedzialność i poświęcenie.

Tak w najciemniejszych zarysach przedstawiały się sprawy ludzkie ogólniejszego znaczenia na tym kawałku ziemi, gdzie przyszedł na świat i spędził swój żywot wielki astronom, gdzie żyła najbliższa jego rodzina. Ojciec jego (także) Mikołaj: to syn tej ziemi silnej, której mieszkańcy, mimo kilkuwiekowej germanizacyi po miastach, dzielnie utrwalali umieli polskość swą, mowę i zwyczaj, wiarę i narodową tradycyę tak wiernie aż dotąd zachować. Czas dłuższy mieszczanin krakowski, później toruński, tam ożeniony z rodowitą Pruszczką, bierze on czynny udział ~~w~~ (w walkach) wydarzeń poprzedzających pokój Toruński, a nie ostatnim — jest zobaczymy — on z pośród tych wielu, którzy ten politycznie nowy stan rzeczy, dodatkową dzielnością dopomogli (utrwalić) ~~wytrwać~~. O naszym rodowym: Kopernik (ten z XIV.

/.

wiekiu na Ślęższu, ten poźniej w XV tym w Zgorzelcu, ten w XVI tym we Frankfurcie nad Odrą i znowu na Ślęższu) przyjdzie nam mówić zachwilę. Kimże była zaś, ze kogo się urodziła matka naszego astronoma, Barbara Kopernikowa z domu Watzelrodówna? Jeżeli najmniejw o związku krwi chodzi, to po tem co przedtem poprzejej, zbyteczna nawet będzie odpowiedź. Z rodu pierwotnych ziemi pruskiej mieszkańców, etnograficznie była ona Prusaczką nie bez przymieszki krwi czysto polskiej (x), wmieszki, prawnuczki tych autochtonów, których Zakon krzyżacki ogniem mieczem tak sprawnie cywilizował, ojcowi ich, matki w mierali zrodzone niemieckiej gwary nauczył, porobionych sobie nawet gotowymi Niemcami ogłosił, opornych zaś ujął mianem psów i pogan, wówczas gdy (swój tępiący miecz) już nazbyt na nich wyszczerbił. To pochodzenie. Czem była zaś duma i rezerwa Watzelrodów rodzina, świadczą szczegóły życia poszczególnych jej członków, ich stanowisko, jasne i jawne, zajęte w obec Zakonu i wobec Polski, przed i po unii toruńskiej. Najwybitniejszy ich przedstawiciel, biskup warmiński Łukasz, wuj i opiekun naszego Astronoma, on swoim stanowiskiem, nauką, energią i charakterem nadawał ton w całej rodzinie, nawiąże nam do niej kim byli wujowie. Są listy jego do królów polskich z tych naszej em do niego, potrzeba je tylko czytać: są także jeszcze innych o nim listy, są kroniki, dokumenty polskie, warmińskie, krzyżackie..... Któż zdoła to dzisiaj zataić, iż trzej polscy królowie, Jan Albert, Aleksander i Zygmunt, biskupa

(x) Babka naszego Astronoma po matce była Rydygierówna z rodu Modlibogów (zob. poniżej)

./.

tego i odrębnego księcia Warmii żonią w swych listach *, najwierniejszym przyjacielem i sługą" królestwa polskiego, ~~stanu~~ na jedno z najwyższych szczęść w życiu wszelaką, którego (niebyłoby je) najtrudniejsze misye polityczne zlecają, ale i w ściśle dynastycznych sprawach Jagiellońskiej rodziny z pełnym zwierzają się zaufaniem, o radę pytają? Tego Łukasza Watzelrode, którego ojcem - także Łukasz - i patryarcha całej rodziny, obok rycerstwa polskiego przeciwko Zakonowi niemieckiemu pod Łanpycem i Chalborgiem potyka się mężnie, na wyrobodzenie zajętych turiarzy rdzennych - długo niezwróconych - pożycza pieniędzy, tego (samego) możnowładnego księcia kościoła, który swą obrotnością i energią tyleż razy udawemnił podstępne knowania Zakonu, iż (zięciowi dań mianowicie) ~~zastrzegł sobie~~ W. Mistrzu i jego konwentu ~~zatrzymał na wzór wcielonego djabła~~ widzą w nim „wcielonego djabła", tego samego wreszcie, którego poniedziałek Zakon raz po raz napada i tępi, a jeśli niekiedy pozostawia w pokoju, to ~~dlatego~~ (stąd jedynie), iż bo się potrosze tego monarchy, któremu Warmia we losy z ufnością zwierzyła (i) ..... mamy ~~tutaj~~ (dochodzić i) w ~~rzeczywistości~~ podpisów wielkiego astronoma, z jednem lub dwoma p, (metodą ~~statystyczną~~ ~~kilku~~ (dziecinnie) ~~dochodzić~~ upatrywać argumentu (mojego) ~~wątpliwego~~ ~~dowodu~~ (znanego) rozstrzygnąć ~~kwestyę~~, ~~ilość~~, ~~wartość~~ ~~przynależności~~ (do jakiej narodowości on sam siebie zaliczał? ~~Nikt~~ Komu znany jest dedykacya Kopernika przekładu listów greckich Teofilakta Simokatty (r. 1509) biskupowi Łukaszowi i mianuje zaręczy jej zdanie:

„Reverendissime domine ac nostrę patriae pater"

a zaręczem jedyne, w którem nasz Astronom mówi sam o swojej ojczyźnie, (*) która treść jego listu (**) do swych konfratrów w kapitule z dnia 22 października 1518

(i) Bibl. Czart. rękopismo, pod tym względem, prawą Dr. Wisłockiego Des Nicolaus Koppernigk Leben und Verdienste. Braunsberg 1872 i Simil. Zeitschr. II rp. 244-268 i 409-459.

(*) Jest charakterystycznem, że Prus Pomorzanin, kanonik gnieźnieński w r. 1512 biskupa Łukasza, w swej relacji z dnia 1512 [illegible] wymienia jego ojczyznę: „Tota enim Prussia quae Regno Poloniae obedit tantae [illegible] ac parentum veneratione" (Spicil. Copern. rp. 316 in. 14-15).

(**) Dzieła Kopernika, wyd. warszawskie z r. 1854, rp. 589, ~~tłum~~ Spicileg. Copern. pag. 165-166

./.

i doczytał się tam zdania: „Si cyrcur tota confidentia (z Arcisferonim) vicinorum iam corruit" tchnącego zadowoleniem, że intrygi Krzyżaków, a mianowicie ich podżegania (cesarza Maksymiliana i Moskwy) na Polskę czynności króla Zygmunta udaremnione zostały, kto czytał ową znamienną Querelę wyszłą z pod pióra Kopernika (x), będzie czemś więcej niż zajęciem na ustawiczne napady i Turczyna Zakonu we Warmii podczas pokoju, a nie coś o indygnacyi W. Mistrza na projekt poprawy środkowej w Pruskich monety wypracowany przez Kopernika na sejmie w Grudziądzu, (2) kto wreszcie wspomni na Melanchtonowe (i szkoły wittenberskiej) przedrwiwania odkrycia, dokonanego przez jakiegoś „astronoma Sarmackiego", (3) na [illegible] protekcyi Trinkspruch Lutra, gdzie ten „Sarmata" głupcem jest nazwany, (4) a stąd o wrodzonem uznaniu Kopernika — mnie, chowanem u Alberta Caprinus Brucoviensis —, iż wszystko czego się nauczył, czem został, czego dokonał, zawdzięcza Uniwersytetowi krakowskiemu (5) — temu, powtarzam, kto nic o tem wszystkiem i zna przebieg życia ziemskiego mężа, niczego to dadzą lepszą odpowiedź na zapytanie o jego narodowość, aniżeli najdziwaczniejsze etnograficzne lub genealogiczne wywody. A i to nas wcale nie dziwiąc, iż wtedy Kopernika wpisują do Albumu nacyi niemieckiej w Polonii, (6) czemu nie myślimy nawet przeciwstawiać inskrypcyi jego w Padwie do Księgi nacyi polskiej, wiedząc dobrze pod jakim przymusem postawiono — pytanie jeszcze, czy całkiem słusznie — świadectwo to niezgodnego pewnym kołom pisarzom świadka, jakim jest Mikołaj Roman Paradopoli, padewskiego uniwersytetu historyk. Bliższym bowiem, aniżeliby się to zdawało, jest czas jego rehabilitacyi. Ale kimże to, pytam, był Bernard z Radochoniec Wapowski, Polakiem czy Niemcem, on który

(x)

6) Trudniej przypomnieć, iż „nacyi" prawnej nie było nigdy w uniwersytecie bolońskim i że zgoła nie-wiemy, czy podówczas (koniec XV w.) nacya polska tam samodzielną tam korporacyę tworzyła.

dnia 3 lutego 1511 r. wpisuje się[1] w Rzymie do istniejącej dotąd księgi bractwa: „Confraternitas B. Mariæ de anima Teutonicorum de Urbe", założonego jeszcze w XIV w. dla pielgrzymów niemieckich? Taką to wartość mają te oznaki wyłącznie zewnętrzne, ~~wrócone~~ w których sąd płytki rad widzieć znamiona i kryterya przynależności pewnej jednostki do tej lub tamtej rodziny ludów. A przecież jakość drzewa rozpoznaje się nie po korze, jego lecz po owocach, które ono przynosi. ~~Nie~~ Nie inaczej i u człowieka: bardziej niż miejsce urodzenia, nazwisko albo i narzeczony - jest w Dziejach - język, czyny człowieka od własnej jego woli zależne i one dopiero jakość ich, całe jego życie, mówią nam o tem kim jest on, którą społeczność on umiłował, do której przyznaje się (jego myśl) i serce.

Na te przedewszystkiem okoliczności zewnętrzne - bardziej niżeli na genealogię - zwracać należy, chcąc sprawiedliwy sąd wydać o narodowej przynależności Mikołaja Kopernika. Pytanie to, czybyśmy poterkli je z tego czy tamtego, czy też z ciasnowyznego tj. wyłącznie etnograficznego punktu widzenia, znajduje w szczegółach obyczajowego i naukowego jego życia odpowiedź pełniejszą i wyczerpującą, aniżeli potrafimy to dorównie uczynić streszczeniem jej w tych kilkunastu wyrazach. I tak, jeżeli nasamprzód o pochodzenie ~~st~~ starowiecznego męża tego zechce zapytać, to wnet zobaczy, iż złożyły się na nie krew Słowiańska polskiego, tudzież

---

1) Zob. Hipler Spicil. Copern., Braunsberg 1873 pag. 172, tudzież Analecta Varm. ibid. 1872 pag. 166.

III

mieszana krew prusko-mazowiecka, ta sama, w której przez dwa wieki i więcej płynął ten Zakon krzyżacki, przybyły tu ~~do~~ z nienawiścią (wśród pogan) Chrystusowego przykazania miłości..... Jeżeli zaś, pamiętni na ewangeliczne „z owocu jego poznacie ich", zejdziemy głębiej i zapytamy, którego to społeczeństwa członkami, obywatelami, uczyniły się mieszczańskie rody Koperników i Watzelrodów, to odpowiedź na to dają same czyny ich życia. Składają one zaś świadectwo duchowej przynależności ich do Polski tak niezbitej i wyraźnej, że wobec niego sporadyczna replikatura półgłoski [illegible] w podpisach naszego astronoma itp. argumenty takie jak (przedstawiają się) ~~brzmią~~ niezbyt dziecinnie, ażeby do nich co więcej nad pobłażliwość stosować. Co jednak przyznać musimy, to że – na chwałę niemieckiego narodu – pomiędzy szlachetnymi jego synami nigdy nie było brak i dziś nie brakuje mężów, którzy (w sprawie narodowości Kopernika) na widok prawdy oczów nie zamykali, którzy – jak Aleksander Humboldt – z ogromem wiedzy umieli połączyć tę wielkoduszność i miłość prawdy, które nie pozwalają poświęcać jej dla najdroższego nawet uczucia człowieka: miłości własnej ojczyzny.

I

Nie ulega to dzisiaj już żadnej wątpliwości, że gniazdem rodzinnem Kopernika była istniejąca dotychczas wieś Kopernik (obecnie na kartach geograficznych Koppernig) dawnego księstwa grodkowskiego na Śląsku, gdzie mimo nienawrócenia po miastach, ludność była zawsze rdzennie polska,(x) i jest nią do dziś dnia. Wiadomości o tej wsi, należącej do uposażenia biskupstwa wrocławskiego, sięgają przynajmniej roku 1272: w dokumencie – obojętnej dla nas treści – wymieniona jest ona pod tym rokiem.

(x) Tak np. żyjący pod koniec XIII-go w. (dawniej w Italii) znany uczony, ~~zwany zazwyczaj~~ Witelo (~~zecte Witek~~) ~~w dziele jego świadectwa~~ – określa swoją ojczyznę temi wyrazy: „In nostra terra, scilicet Polonia, sub quinquaginta graduūs latitudinis ....", nie miał bowiem potrzeby dodawać tu ścisłejszej nazwy Silesia, będącej przecież dzielnicą Polski. ~~Że wyraz Witelo jest tylko zniemczeniem imienia Witek we kopiach mss. zawierających to imię, wywodzonem niewątpliwością litery K w wyrazie kopistów, wynarał napiew Dr Teofil Żebrawski, gruntownicj jednak prof. Dr J. Fijałek w świeżo wydanej rozprawie ....

pospołu z innemi starcami na Śląsku osadami.(x) Niewiele późniejsze są dwie inne jeszcze wzmianki(xx) w dokumentach z d. 3go i 30 lipca 1284, tudzież z lat 1291 i 1296, (Copernic i Copirnick) i dalej,(xxx) o ileż jeżeli tu wspominamy, to tylko dla ostrzeżenia o wielkiej niejednostajności i dowolności średniowiecznej pisowni w ogóle, w szczególności zaś imion własnych. Zdania to dostatecznie nam tym, którym choćby pobieżnie przeglądnęli indeksy jakiegokolwiek wydawnictwa materyałów do dziejów średniowiecznych. Pisownia o której tutaj mówimy, ~~przytoczona jest~~ wspomniana jest w pięciu wyżej wskazanych dokumentach aż w szeregu różnych pisowniach: Copernic, Copirnik, Copirnick i Coperník; innych odmianek dowolnej pisowni tej samej nazwy możnaby wreszcie jeszcze przytoczyć. Zestawienie ich nie przysporzyłoby nam jednak żadnego nowego poznania, tak samo jak wyliczenie dwudziestu kilku wariantów nazwiska naszego Astronoma, poczynając od Copernicus,

(x) Urkundenbuch zur Gesch. des Bistth. Breslau im Mittelalter, hrg. von Ad. Stenzel, Breslau 1845, p. 55-56.

(xx) Stenzel ibid. pag. 103-104, tudzież 122

(xxx) August. Theiner Vet. monum. Polon. I, 369

Coppernicus, (x) ..... mijając pomijając "Copernicius", (tak pisze Bartyzek i Gize.) i więcej, a końcowo na Kopperlingk, w matrykule bolońskiej.

Przytoczonem przez piszącego

Rzecz dobrze znana, iż w całej niemal Europie podczas średniowiecza nie istniały jeszcze nazwiska rozumiane po dzisiejszemu, że ~~[illegible]~~ (człowiek) od człowieka wyróżniał się chrzestnem imieniem, częstokroć i dodatkiem imienia ojca (in genitivo), lecz zawsze z uwidocznieniem miejsca swego pochodzenia lub zamieszkania. (xx) Dodawano niekiedy także nazwę dygnitarzy (tak np. w metrykach uniwersyteckich), zadzierzyskich (cognomina), do dziś dnia dość rozpowszechnione pomiędzy polską ludnością wiejską i małomiejską. Imiona chrzestne synów szlachty popełniał pomysłowość "generosus". Jedyny od tych ogólnych norm wyjątek, zdarzał się – lubo nie zawsze – u miejskiej ludności i to tylko podówczas, gdy ten miał nazwisko, albo też jego ojciec zajmował się rzemiosłem

(x) Zestawienia takie można w

(xx) Obok źródeł ściśle historycznych jak dyplomataryuszów, biorów aktów i listów, i mnie itd. tych, na to przykładów dostarczają także wydawnictwa, jak np. metryki uczniów po uniwersytetach średniowiecznych, wyd. przez pp. Zoepfla, Friedländer i Malagola, nasz Album Studiosorum, Prussia scholastica Perlbacha i wiele innych.

handlem albo przemysłem. Ztąd nazwy takie jak np. Piotr syn Bartłomieja kuśnierza z Przemyśla, albo też Michał syn Andrzeja piwowara z Krakowa itp. rozpolite pomiędzy mieszczaństwem. Natomiast rolnik w tej albo owej wsi, choćby na swojej grzędzie, orar samorodny z konieczności nieśmiertelnik, gdy mu się przygodziło opuścić osadę rodzinną, unosił ze sobą samą już tylko jej nazwę, która przylgnęła trwale do niego, a względnie i jego potomków. Działo się to wcześnie zarówno u szlachty, jak i nieszlachty. Ale podczas gdy pierwszej przyjmek de, wskazujący nietyle na miejsce rodzinne jak raczej na rycerskie rodu dziedzictwo, tworzył część integralną nazwiska nawet podówczas, gdy majętność ta w inne już przeszła ręce, zatracał się on częstokroć w nazwiskach nieszlachty, wyrodniejąc sporadycznie tworzenie czysto przymiotnikowych form takich jak Michael Vratislaviensis, Albertus Bucoviensis, Stanislaus Proschoviensis itp., albo też Joannes Głogowita, Albertus Piotrowita, Mathias Miechowita, Martinus Wadowita itd., odpowiadających polskim nazwom Wrocławczyk, Bukowczyk, Głogowczyk itd., lubo formy takie nie zdołały

nigdy wyrugował pierwotnych brzmień, gdzie nawet z pominięciem partykuły de i bez fleksyji nazwę miejscowości za nazwisko wprost podstawiano. W ten sposób np. Jan z Kęt, Joannes de Kanty, profesor uniwersytetu krakowskiego i święty jego patron, otrzymał wkrótce nazwisko krótsze «Joannes Cantius»; tak Mikołaj z Pilzny (Nicolaus de Pilcza) został wprost «Nicolaus Pylcza»; tak stało się iż Wojciech z Brudzewa (de Brudzewo, albo de Brudzewo), tego samego uniwersytetu profesor, obok pierwotnej formy swego nazwiska, w aktach i po starych zapiskach – jeszcze za życia – przekręcili jako Albertus Brudzewo, Brudzew, Brzuroff itp. Cała kopalnia skróconych tak nazwisk można znaleźć już po indeksach różnych wydawnictw archiwalnych np. sądowych, miejskich, uniwersyteckich, kapitulnych i to nietylko w Krakowie, ale gdziekolwiek na ziemiach polskich. Ot, nie szukając dalej, oryginalny, a wielkiej wagi dokument z d. 3 lutego 1396 r., znajdujący się dotąd w archiwum ~~aktów grodzkich~~ Krakowa, ten właśnie który zaświadcza, iż prodek naszego Astronoma, takie Mikołaj Kopernik, posiadł prawa obywa-

lelskie w inn mieście,(x) zawiera w sobie także nazwisko rzymskiego w tej sprawie, krakowskiego mieszczanina zwanego łac. wprost « Dambrau », tj. Dąbrowa. Tak wcześnie więc już stawało się zbyteczne dodawanie przymiotnika de nawet po dokumentach, ale bo też i cywilizacyjny go nie mógł mieć żadnej wątpliwości co do znaczenia wyrazu, mówiącego iż ten a ten mieszczanin pochodził z Dąbrowy.(xx) Podobnie i nazwa wsi rodzinnej Kopernika stawała się nazwiskiem każdego w niej osadnika, wówczas gdy przeniósł się on stamtąd na inne miejsce. Ta nazwa jest niewątpliwie słowiańska, co oczywistem jest dla każdego znającego bodaj nieco który z tych języków. W samym

(x) « Consules de anno millesimo trecentesimo nonagesimo sexto, Consules sunt electi in crastino purificationis Feria quinta. Nicolaus Koppirnig habet ius, Dambrau fideiussit pro littera » (Acta Consularia Cracov. ab a. 1392 ad a. 1422, pag. 489.)

(xx) Wspomniany w przytoczonym dokumencie Dambrau Mikołaj, który poręczał (« fideiussit »), nieobce pochodzenie Mikołaja Kopernika, przytoczył w Libri antiquissimi jako Consul. w latach 1380, 1391-93, 1395-97, zaś jako Advocatus w roku 1385 i 1396.

polskim języku) wyrazy nazwiskowe jak stolnik, klucznik, ławnik, celnik, górnik, bartnik, rolnik, mężennik, ogrodnik, kłusownik, wrobione od nazwisk, nazwisk, zajęć itp (x), nazwiskowe jak rownik, krwawnik, zielnik, dymnik, gołąb, kurnik, sierownik, siennik itd, liczą się [illegible] na setki, a nazwy miejscowości jak Bobrownik (cztery miejscowości) Dębnik (wielka wsi), Gnojnik, Grabnik (sześć różnych wsi) Grodnik, Jodebnik, Jaworznik (kilkanaście różnych wsi) Jodłownik, Kórnik, Krakśnik (miasteczko w pow. jaworskim i 4 różne wsie), Lipnik, Niewodnik, Olszanik (pow. Sanborski), Paprotnik (pow. Chrzanowski), Pasternik (kilka), Pechnik (pow. Chrzanowski), Prądnik, Próchnik, Rogóźnik (wieś w pow. będzińskim, inna w pow. Nowotarskim, wspomniana już w r. 1257 Cod. Dipl. Pol. Min. pag. 27) Rudnik, Krępnik (pow. krośnieński Krzepiennik (cztery różne wsie) itd spotyka się ustawicznie na cmentarzach polskich, a w ogóle Słowiańskich. (xx)

(x) Słuszną tedy jest uwaga p. Narbuta Bętkowskiego (Tydzień Gwiazd str. luty 1858, str. XII w przypisku) że «koperuik» oznacza myśliwego lubiącego chodzić na zające, skoro zając nazwie się po myśliwsku kopera, tak jak «kocernik» oznacza myśliwego polującego na koty. Nazwisko Kopera po dziś dzień jest w użyciu, zarówno [illegible] jak Kopernicki.

(xx) Nazwy miejscowości jak Dębrawnik, Rybnik, Mełnik, Trawnik itd. [illegible] spotykamy często [illegible]

W Słowiańszczyźnie jak północnej, jak południowej. Wrobione za prawie stałe od drzew roślin i zwierząt; (Kopernik nazwisko) zatem zarówno od wyrazu koper (anisetum) jakoteż od wyrazu kopera (= zając) wrobionemu być może, tak jak (nie) jak Bobrownik (lub Bobrownik) od bobra. Pierwsze znanie tkwi w nazwie osady Kopernica, w pow. [illegible] Mławskim (gm. Kosiny stare, par. wyszyny); Drugie

8

Dokumenta wydobyte z archiwów krakowskiego, gdańskiego i toruńskiego świadczą niewątpliwie, że ojciec naszego Astronoma (także Mikołaj), zanim przeniósł się do Torunia, mieszkał czas dłuższy w Krakowie, jako obywatel tego miasta i że prawdopodobnie tu się urodził.(x) W księgach dawnych aktów miejskich Krakowa spotykamy się z nazwiskiem Kopernik już bardzo wcześnie, na samiuteńki początek w r. 1367, wprawdzie bez przytoczonego imienia,(xx) ale zapewne osobistością nie różną od Nicco (= Nicolaus) Copernike, o którym wspomina inna

---

w nazwie wsi Koperna leżącej nad rzeką Nidą w pow. Pińczowskim, niedaleko Jędrzejowa. "Kopnik" (po niem. Koepernik) zwie się góra w Sudetach Kamiennych - Śląskich, 1424 m. nad poz. mora wysoka (Por. Słown. geogr. Król. Polsk. Tom IV, str. 244, kol. 2.)

(x) Przegląd niemal zupełny wszystkich należących tu dokumentów znaleźć można w znakomitej książce X. Prof. dra Hiplera p. t. Spicilegium Copernicanum, Braunsberg 1873, str. 295 i nast. Około wydobycia zaś na jaw zasłużyli się głównie następujący badacze: Prof. Ks. Krzyżanowski, Julian Bartoszewicz, Dominik Inlc, ksiądz Regulski, Wattenbach, J. Ign. L. Prove, prof Dr Piekosiński i X. Ignacy Polkowski.

(xx) "Kopperuic lixa in balneo lictoris proscriptus pro uxore comp. ex parte Petri servi Hesse cultellifabri" (Liber proscriptionum et gravaminum fol. 8; zob. Libri antiquissimi civitat. Cracoviensis w Monum. medii aevi hist. edid. Piekosiński et Smolski T. IV pars posterior, Cracoviae 1878. pag. 12).

z tych czasów zapiska.[x] O dokumencie z r. 1396, przyjmującym Mikołaja Kopernika, jednego z przodków (dziadka?) naszego Astronoma w poczet obywateli krakowskich, mówiliśmy już wspomnieniu. Do niego to pewnie odnosi się także wzmianka z r. 1395, gdzie narzędny jest kamienianem.[xx] W tymże samym czasie żyje we Wrocławiu altarysta przy kościele św. Idzyja «Stanislaus Nicolai de Köppernick» (dokum. z d. 4 maja 1383 r.,[xxx] może syn poprzedniego, zaś w czeskim Bolesławiu (Bunzlau) niemany urzędnik «Ulricus de Koprnik» (dokum. z r. 1391)[xxxx], obaj widocznie wywodzący się z tej samej wsi śląskiej, jak ~~na~~ ~~to~~ wskazuje inna znowu wzmianka, która zarar przytoczymy. W ciągu XV-go stulecia pojawia się to nazwisko już coraz częściej. I tak pod

(x) "A. 1375. Henslinus borer de Ticczin toracifex pellifex et Nicco Copperwik thoracifex (proscripti?) licenciati autem ad annum et diem de civitate die Decollationis beati Johannis baptiste (29 Aug.) propter multas insolencias comissas per ipsos in Mathia familiari Domini Nicconis Wirzingi (ibid. fol. 17, Monum. med. aevi hist. T. IV, pars post., pag. 49).

(xx) «(A. 1395) fractor lapidum Nicolos Koppirnig» Monum. med. aevi hist. IV, pag. 309.

(xxx) Zeitschr. für Gesch. Schlesiens VIII, 184.

(xxxx) J. Balbini Miscellanea historica Bohemiae, pag. 239.

r. 1409 występuje w Olkuszu niemany bliżej Piotr Kopernik (x) zapewne ten sam znowu powtórnie pod r. 1422 jako «Petir Koppirnick von Frankenstein» (xx) (inaczej Ząbkowice, miasteczko na Śląsku w pobliżu którego leży ~~Jordanów~~ wioska Kopperwick); w r. 1417 Stanisław Koppernik jest we Wrocławiu mansyonarzem przy kościele S. Krzyża (xxx) ~~tym samym~~, którego scholastykiem był później wielki astronom, pozostający — zarówno jak już jego ojciec — w dość bliskich stosunkach ze stolicą Śląska (xxxx)

Z tych różnych osobistości, których stosunek pokrewieństwa do ojca astronoma nie daje się ~~dzisiaj~~ jeszcze odgadnąć, najwięcej interesuje nas gałąź rodzinna osiadła w Krakowie, nie później jak w r. 1367, o czem

---

(x) Adryan Krzyżanowski Pawoua. Polska, Warszawa 1857, I, ~~str. 133~~ (w dopełnieniach, str. 12 i 33); Polkowski Żywot Mik. Kopernika, wyd. drugie (powołując się na tę książkę będziemy rozumieli zawsze to wydanie), Gniezno 1873 ~~pag~~. str. 60. ~~Tamże Hieronim Łabęcki, Wspomnienie niektórych gwarków olkuskich wzbiera publikacyi Album Warszawskie~~ (zebr. K. W. Wójcicki), Warszawa 1845, str. 25–26.

(xx) Spicil. Copern. pag. 295. O prześcioci Ząbkowic (niem. Frankenstein) zob. Słownik geogr. Król. Polskiego (t. I. XIV, Warszawa 1895, str. 507.

(xxx) Meyne Denkwürdigkeiten. Gesch. des Bisthums Breslau Bd. pag ; cf. Spicil Copern. pag. 149. Że Stanisław Kopernik będzie zapewne identyczny z poprzednim altarystą wrocławskim.

(xxxx) Jak np. Mikołaj Kopernik ojciec bawi tu w r. 1476 feria II post

już wyżej nadmieniliśmy. W latach 1433, 1434 i 1438 i 1441 znajdujemy tutaj wymienionego (pięć razy) w aktach mieszczańskich «Johannes Copernik» już jako zamożnego obywatela i kupca (x) który gdyby miał być, jak się tego Polkowski domyśla - dziadkiem naszego Astronoma, nie jest wprawdzie zupełnie pewnem, bo jest jednak prawdopodobnem.(xx) Jeszcze za życia Jana Kopernika, bo w r. 1439, nabywa obywatel Kleparza (przedmieścia Krakowa) «Nicolaus Koppernik» prawo mieszczaństwa

---

Invocavit w sprawach handlowych; syn brata wspomnianej scholasteryi na tam majątku Kozmina, Dra med Jana Treslera i Jana Rupolda (Spicil. Cop. ibid.) możliwie i krewnych, jakoteż pozostaje w korespondencyi z Wrocławiem, jak sam to oznajmia (list do Dantyszka z d. 9 sierpnia 1537 Opp. Copern. ed. Varsav. 1854, p. 585; Spicil. Copern. pag.). Jeszcze w drugiej połowie XVI go wieku we Frankfurcie nad Odrą i we Wrocławiu żył nieznany dotąd wierszokleta Adam (Erdmannus) Copernicus. O nim kilka szczegółów w Części trzeciej naszej pracy, Rozdz. XVIII, str.

(x) Spicil. Copern. pag. 294; Polkowski Kopernikiana III, pag. 6.

(xx) Po roku 1441 ginie o nim wzmianki w aktach, zapewne zmarł o te czasy. Zamożność jego i stanowisko poważne po między mieszczaństwem krakowskiem (rozwala się domysłu) ii ieszcze za życia w podeszłym już wieku, co wskazywałoby na rok urodzenia jego nie późniejszy jak gdzieś około 1380.

lwowskiego (x), nie jednak nie świadczy, iżby ~~miał~~ on tam trwale się osiedlał. Obok niego, zaraz w roku następnym (1440) zjawia się jakiś jego imiennik «Claus Kopernik» (sic!) pomiędzy ~~[rzeźbami wymienionymi w napisie na]~~ spiżowej, artystycznie wykonanej chrzcielnicy ~~w~~ kościoła Ś. Katarzyny w Żgorzelcu (xx) ~~[illegible]~~ [Z rodzicami naszego Astronoma] ~~[illegible]~~ spotykamy się [na pewno] po dokumentach już od r. 1448 («Niclos Koppernik.

(x) «Nicolaus Koppernik Zayler cum litteris bonis de Cloppars acceptavit» civile», Ms. 1166 lwowskiego miejsk. archiwum str. 210; nem ogłoszona naszem w księdze Zubrzyckiego,

(xx) Zob. niniejszej pracy części II, rozd. XVIII, str. ... sama wiadomość przeszła z Specul. Copern. (pag. 295) już z drugiej ręki – Adler Mittelalterl. Backsteinkirchen im preuss. Staat., pag. 20 – który też i nie całkiem poprawnie napisu nie wymienia bowiem wcale, iżby ten «Claus» (= Nicolaus) miał kiedy stale osiadłym w Żgorzelcu.

von Crocau » w dokum. z dnia 11 maja t. r. (x)) jako z obywatelem krakowskim, porostającym w stosunkach wielkohandlowych z Gdańskiem ; dalej w dość ważnym dokumencie z d. 14 sierpnia 1454 r., gdzie Ten sam Mikołaj Kopernik występuje jako pełnomocnik swoich współmieszczan w sprawie zaciągniętego przez miasto Gdańsk długu tysiąca złotych węgierskich u tychże obywateli krakowskich. (xx) Przez ta porostawało

(x) Arch. miejskie w Gdańsku, Missiv. liber IV. W. 21 fol 277, cf. Spicil. Copern. pag. 295. Nie znany jest dotąd ani jeden oryginalny podpis Mikołaja Kopernika ojca, a wszystkie znane o nim wzmianki są obcą ręką pisane. Niema też najmniejszej racyi dawać preponderencyę pisowni « Koppernigk » używanej z pewnem upodobaniem przez prof. Prowego i powtórzonym, w istocie zaś krótkotrwałym zamiarem nadania - końcówką gk - powu niemieckiego temu słowiańskiemu nazwisku. Dziecińtwo tej sztuczki stałoby się jasnem temu autorowi, gdyby się był choć cokolwiek nauczył po polsku. Żeby przynajmniej statystyka, mimo iż do pisowni nazwiska obcą ręką nie ma ona nic do powiedzenia, była po stronie p. Prowego! Ale cóż tu kiedy na 52 zmiany tego nazwiska w dokumentach (ap. Prowe II, pag. 455 seq., Bender l.c. pag. 83-84 i 85-87 występuje odmianka Koppernigk zaledwie 16 razy, ale pozostałe odmianki aż 36 razy, tj: Koppernig 9 razy, Kopernick 9, Koppernik, Kopernik Copernik, Coppernik i Koppernik 18 razy.

(xx) Ibid. Missiv. lib V, pag. 25; Spicil. Copern. pag. 371.

w ścisłym związku z równoczesnemi wydatkami politycznemi: pieniądze te składały mianowicie potrzebne przeciwko zakonowi niemieckiemu rzemieślnicze i miasta pruskie, na częściowe pokrycie kosztów pruskiej wyprawy wojsk. polskiej. Suma ta również została na rzecz kanclerza Zbigniewa Oleśnickiego (wymienionego w dokumencie), który, acz urzędu niechętny sprawie pruskiego poselstwa w lutym r. 1454, zajął niebawem wobec niej stanowisko to samo, co i reszta doradców koronnych. Inny dokument, datowany w Krakowie d. 1 lipca 1458 r. zaświadcza obecność Mikołaja jeszcze w tem mieście, gdzie go jednak już współobywatelem (mitbürger) toruńskim.(x) Przesiedlenie się jego na stałe do Torunia przypadało niewątpliwie na drugą połowę tego roku, albo też na pierwszą następnego: wzmian-

(x) Dokument ten (A.D. 1458 Sabatho in vigilia Visitationis Beatissime Virginis Marie) znajduje się w Liber Scabin. № 1106 Dawnych aktów wójtowsko-ławniczych miasta Krakowa na str. 337. Znaleziony został przez ś. ś. Pol. Polkowskiego (cf. tegoż Żywot. Mik. Kop. str. 63).

ka bowiem w sądowych aktach toruńskich (x) wymienia jako obecnego tam w r. 1459 Mikołaja Kopernika jako pełnomocnika nieletnich dzieci po kupcu gdańskim Piotrze Bonie, tyczy się tej samej sprawy, o której dokument krakowski z r. 1458. Zapiska na jednym z rękopisów toruńskich (xx) oznajmia nam, iż w r. 1462 był on nie tylko stale osiadłym w Toruniu, ale już nawet ławniejszym ławnikiem. Do przesiedlenie się jego, a niebawem i zawarcie tu związku małżeńskiego z Barbarą Watzelrodówną, córką zamożnego patrycyusza toruńskiego Łukasza, nie czyni bynajmniej — jak słusznie zauważył jeden z biografów (xxx) stosunków jego z miastem rodzinnem. Uczeń pomiędzy bądź co bądź i ta jeszcze okoliczność, że nastąpiło ono wtasnie w ciągu niespokojnych a ważnych dla prowincyi Prus czasów, kiedy to Toruń działał na czele ak-

(x) L. Prowe u. Leb. Biographie des Nic. Copernicus, Thorn 1853, pag. 13, tudzież Dominik Sulc. Życie Mik. Kopern. Warszawa 1853 (przedruk w Polkowsk. Kopernikjana T. II Lwów 1873, str 246), Fr. Karliński Żywot Kopernika, Kraków 1873, str. 4.

(xx) Ms. Actenmäßig, rob. Spicil. Copern. pag. 294.

(xxx) Fr Karliński l.c. pag. 4.

cyi zakończonej wyzwoleniem się większej części Prus z pod panowania niemiecko-rycerzy. Podczas tej trzynastoletniej walki o niepodległość (1454-1466) widzimy członków najpierwszych rodów pruskich, potykających się, obok rycerstwa polskiego, ze wspólnym ich niepryjacielem, zakonem niemieckim, a jeżeli czytamy, iż wśród tych zapasów niemałody już podczaszy Żuchas Watzelrode (senior) stoi mężnie pod Łasynem i pod Malborgiem (x), to czyż podobna przypuszczać, iżby rzeź jego (przynajmniej od r. 1464 (xx)) Mikołaj Kopernik ojciec, miał siedzieć podczaszy z założonemi rękami?....

(x) Hirsch przy Kronice reimerza pag. 59. Scriptt rer. Pruss. IV, 766. Cf. Spicil. Coperu. pag. 303.

(xx) Że Mikołaj Kopernik sen. ożenił się z Barbarą Watzelrodówną przed 1464, świadczy dokument toruński (z d. 11. maja 1464) zawierający w sobie postanowienia Katarzyny Watzelrodowej - już po śmierci męża - rozdziału majątku tej rodziny pomiędzy dzieci jej stałe z pierwszego, jak i z drugiego małżeństwa. W tym spadkowym rzędzie Mikołaj Kopernik, mąż córki jej Barbary otrzymuje odpowiedni wiano majątkowe (Zob. Spicil. Coperu. pag. 297-298).

Rodzina Watzelrodów[Δ] istnieje w ziemi chełmińskiej (nietylko w samym Toruniu) już w pierwszych latach XIV-go stulecia, przynajmniej od 1310 r.[2] (x) Rzekomo niemieckie jej pochodzenie nie opiera się na żadnym dokumencie, a w ogóle świadectwie: przyznają to najgorliwsi nawet zwolennicy systemu naginania nazw miejsc i ludzi – gdzie to się tylko da – do germańskiego brzmienia (xx) który upatrują kolebki tego rodu gdzieś w prowincyach nadreńskich czy też w Westfalii (xxx), a zachowują rozstropne

(Δ) Zestawienie tutejszych świadectw odnośnie tego nazwiska należy zrobić w Archiwum Copernicanum. Copernicana pag. 310; wyjątek ich podaje także Wincenty Kętrzyński, 14. 71-72, tudzież G. Bender, w Mittheil. des Copp.-Vereins III (Thorn 1881) pag. 64.–

(x) G. Bender l.c. T. III (1881), p. 64.

(xx) Die ursprüngliche Heimath der Familie Watzelrode ist zur Zeit unbekannt, wird sich nicht schwerlich bestimmen lassen. . . Prowe Nic. Copp. I, 1 (Berlin 1888, p. 5f).

(xxx) Hoelbaum i Bender, l.c. p. 64-65.

milczenie o Watzelrodach śląskich, którzyż już w pierwszej połowie XIV-go wieku widzimy pomiędzy mieszczaństwem wrocławskiem. (*) Wnosząc wszak, z historycznie pewnych wiadomości, rodzina ta, nie zdradzająca wcale niemal kolonizatorskiego niemego swego pochodzenia, lub też jakiej współności swojej z niemieckimi do Prus przybyszami XIII-go wieku, należała widocznie do miejscowej szlachty, bądź staromazowieckiej, bądź staropruskiej. (**) Jeżeli zaś, niewygodna

nb. byli z rodu Kopernika w Prusach ? II nb. to ...

(*) W dokumencie z r. 1330 wymieniony jest mieszczanin wrocławski "Nykolaus de Watzerode" (ap. Scriptores Rer. Silesiac. T. I, 330, str. 434; ob. nadto artykuł Dra W. Kętrzyńskiego w Pamiętniku nauk. i liter. T. X, Lwów 1882, str. 184. —

(**) Tak Skrzetuski, Kopernik IV (Lipsk 1872) str. 464 464, który o Watzelrodach ma wiadomości (wprawdzie) niepełne, ale jednak z rzetelnych źródeł. Co do innych w tym względzie wiadomości ob. Caroli Szulc, Życie Mikołaja Kopernika (powszechnie w Polsce) jako też Kopernikiana II, str. 248; Bartoszewicza w Encyklopedyi Kopernika, poprzedzającym warszawskie wydanie (1854) Dzieł astronoma, str. XCIV, tudzież R. Beiträge zur Geschichte des Geschlechts und der Familie des Nic. Copernicus (Breslau 1872.) pag. 140 seq. i wiele innych. Jest o Zwalerii (nie o Barbarze Kopernikowej, nie volue ex pomesanis) ...

Na ~~podstawie~~ autorów (wiadomość w dokumencie zawarta, iż jeden z członków tej rodziny Cesarius Watzenrode de Thorun około r. 1400 i 1418 jest właścicielem majątku ziemskiego Stawkowo (x) pobudza jednego z nich do odczytania ~~dokumentu~~ tego tomu wywodu, że dokument ów jest fałszywy, a to z powodu iż o tym Cesariusie Watzenrode nigdzie indziej nie znalazł wzmianki, (xx) to będzie to zapewne niespodzianka. Na tego figura historycznego, gdy zwróci uwagę, iż w oryginalnych matrykułach uniwersytetu praskiego i wiedeńskiego zapisany jest w latach 1403, 1405 i 1412, ten sam najprawdopodobniej Cesarius Watzenrode de Thorun. (xxx) ~~Był~~ On scholarem kolejno w obydwóch tych

Ortschaften i. d. Nähe Kulmsees. Siehe Der Kreis Thorn, v. Zernicki. d. Herausgeb. Gedruckt, Danzig 1900, pag. 239, gibt drei weitere gleichlautende Ortschaften im Kreise Thorn an, von denen Stawkowo in XV. wieder in späterer Zeit

(x) Dokument wydrukowany u Prowe Nic. Copp. T. 1, pag. 60, także G. Bender l.c. pag. 60. Stawkowo oddalone jest od Torunia o dwie mile w kierunku NE, po niemiecku nazywa się Fredau. Nie jest prawdą co mówi Prowe (l.c.) jakoby nazwa ta była późniejszą, a zamiast „ehemalige Zeit" zmieniona na Stawkowo, jak bowiem w dokum. z r. 1414 tak się nazywa. Zob. H. Mackeldey Geschichte der Landschaften Ortschaften # G. Bender

(xx) „... halte ich für falsch, da Cäsarius W. sonst nirgends erwähnt wird" (G. Bender l.c. pag. 66, lin. 16-17.)

(xxx) Perlbach Prussia scholastica w Monumenta hist. Warmiensia, (Vol.) III pp. VI, pag. 17, 25 (162 i 215)

Z tego to zacnego rodu Watzelrodówna matrjonka Marcjja z Konopeckich Konopackiego, najpierw (1495) dobrego pomorskiego, zaś od r. 1498 pomorskiego chełmińskiego (Niesiecki Korona V, 125; Bibliot. Warszawska T. 63, str. 356; Teodor Żychliński Złota księga szlachty polskiej VII Poznań 1885 str. 39, XI Pozn. 1889 str. 51; Hipler Spicil. Copern. pag. 203-204). Dzieje Marci było z tego małżeństwa: Jan, późniejszy pan Konopacki chełmiński (+1530); Jerzy wojewoda pomorski i starosta tczewski (+1566) i córka wydana za Sebastyana Czapskiego, podkomorzego malborskiego. Że Kopernik z Rafałem Konopackim, synem wojewody Jerzego, a synem rodzonym + Elżbietki i zięciem tych pozostałych stosunkach, dowiadujemy się od niego samego, a mianowicie z listu jego listów (dat. 3 ó 11 marca 1539) pisanych do Dantyszka. Konopacy nadany im około 1260 w ziemi chełmińskiej; z nich jeden, Warszyniec, należący w r. 1421 do (zniszczonego antybiskupiego) opactwa pelplińskiego, ziemian, drugiego jeszcze czym (Zob. Słownik geogr. Król. polsk. IV, pag. 347, gdzie więcej szczegółów.). —

uniwersytetach i przedstawia nam się w końcu jako «artium et medicinae doctor». Czyżby także i metryki tych uniwersytetów chciał p. Semler uważać za podrobione? ... Z toruńskich ksiąg tamecznych dowiadujemy się, że Sławnoko odkupił od niego w r. 1447 dział Astronomia Lucas Watzelrode (x), widocznie dlatego, że przeszedł on majątek przez dziedzictwo na rzecz Łukasza, Filmanna von Allen, kilkakrotnego burmistrza toruńskiego.

W ciągu XIV go i podczas pierwszej połowy XV go w. spotykamy się w toruńskich księgach archiwalnych z kilkoma członkami rodziny Watzelrodów, po większej części tamecznymi kupcami. (xx) Występują oni nietylko po sobie, ale i obok siebie, a krótkie zazwyczaj i przygodne o nich wzmianki nie pozwalają dotąd wyjaśnić nawet wzajemnego stosunku ich pokrewieństwa. Mniemamy jednak, że choćby się to kiedykolwiek powiodło, to nasz ta mogłaby posiadać

(x) Prowe Nic. Copp. I, 1, pag. 60

(xx) G. Reuder, l.c. wzgl. Prowe l.c. pag. 56–59. Jeden z nich wpisany jest w r. 1428 do Uniwersytetu krakowskiego, jako "Fredericus Frederici Waczilroth de Thorunn". (Album Studior. I, pag. 70, col. 2 lin. 14) (2. gr.)

niejaką wartość tylko dla lokalnej historyi Torunia, ale poza tem nie przyczyniłaby się w niczem do lepszego oświetlenia samej postaci wielkiego Astronoma. Prócz Łukasza Watzelrode młodszego, późniejszego kanonika włocławskiego, gniezneńskiego, tęczyńskiego, a wreszcie kanonika i biskupa warmińskiego, ostatniego z Watzelrodów — o którym poniżej przyjdzie nam jeszcze mówić — nie widzimy innego z całego tej rodziny, któryby przynajmniej, pośrednio lub bezpośrednio wywarł był jaki wpływ na przebieg życia ~~starszego~~ wielkiego Astronoma. Sam nawet dziadek jego po matce, Łukasz starszy, o którym już dwukrotnie wypadło nam wspomnieć, zmarł jeszcze przed przyjściem na świat swego sławnego wnuka, zresztą i wszystko co o nim wiemy skłania się raczej, drobnych w ogóle i bardzo rozpieszczonych wnuczek. Natomiast niewątpliwie do szlachty ~~pruskiej~~ tej, skoro ojciec jego, więc prawdziwy Astronoma ojciec nazwisko Watzelrode zwie się już «Nobilis Prutthenus» w toruńskiej tablicy genealogicznej.(x) Zastanawiając na chwilę uwagę okoliczności,

(x) Spicil. Copern. pag. 299. — Pomiędzy zawinkami (Schoppen) w Gdańsku w latach 1437 i 1438 (tylko) znajduje się także Tidemann Watzelrode. Drugi raz Tidem. Watzelrode, a z jakości tym nazwisk wszystkich zawinków wynika, iż w r. 1439 albo już nie żył, albo bawił się wyniósł się z Gdańska. (Nadesłane spisy zajęć i zawinków gdańskich w Scriptores Rerum Prussicarum T. IV str. 321. O tej samej porze nasz wotanym w lutym 1440 do Elbląga, u

zwykle milczeniem chowana, iż lubo dopiero w r. 1447 kupuje on od Cesarego Warsenrode majętność Fredaw tj. Stawkowo, to przecież już siedm lat przedtem podpisuje się jako: «Lucas Watzelrode von Fridzio» na dokumencie (x) datowanym z Torunia w czwartek po niedzieli Laetare 1440. Dowodzi to z jednej strony oliskiego pokrewieństwa obydwóch tych ludzi, z drugiej zaś wskazuje wyraźnie, iż Stawkowo było (wcześniej) obydwóch miejscem rodzinnem. To bowiem

---

(pozwem swój o obronę praw przeciw Lanowi i wyrokiem Sądu nowy «Das in vorzeiten gewesen ist» przeciwnym wkrótce. Do Kwidzynia), występuje Niclos von der Warczel [redacted] poniekąd szlachta («rittere») pruska. (Cod. Dantziger Recess. Origin. Rec. A. fol. 185 w Scriptores rerum Prussic. IV, pag. 419. I. [redacted] biskup Tuzan używał pieczęci herbowej, świadczy pieczęć sprawiona dla kapituły biskupiej. Zaraz w pierwszym roku jego rządów, która «in cera sculptura, in clypeo armis dom. Domini episcopi cum infula pastorali et circumferentia continet literis grecis: Lucas Dei gracia episcopus warmiensis. (Memoriale Dni Lucae, w Script. rerum Warmiensium. Bd. II, Braunsberg 1887, str. 5.) Herb Watzelrodów jest nadzwyczaj podobnym do t. zw. torunia czyli turonia, którego u nas od prastarych czasów chłopcy w czasie świąt Bożego Narodzenia aż do Trzech Króli po wsiach oprowadzają, przedstawia bowiem w niebieskiem i białem polu postać skrzydlatego lwa z głową tura, a nóg rysena przy ostrogach.

(x) Wydanymi najpierw ap. Voigt Memoria saecularis ... Torunii 1755, skąd jego wyciąg u Prowego Nic. topp. I, 1, pag. 63, 64.

[redacted]

oczywista, że w r. 1440 nie mógł był podpisywać się on tu-
kasiem ze Stawkowa lub na Stawkowie, wówczas gdy ktoś tam
inny był majętności tej właścicielem, gdyby się był tam
nie urodził.(x)

Ta niemska posiadłość, a także i niemanie bliżej
z położenia swego winnicy, które również posiadał, nie
przeszkadzały bynajmniej, aby oprócz tego w Toruniu nie
miał być właścicielem — jak widzieliśmy w istocie — kilku domów,
a zarazem oddawał się rozległym i dochodowym zajęciom
handlowym. W roku 1432 ostaje on ławnikiem toruń-
skim w Starem Mieście (Thorunia), w r. 1439 pozwala się
na wyższe stanowisko zwierzchnictwa sądu ławniczego
(Schöppenmeister), na którem pozostawał aż do swej śmierci,
która nastąpiła prawdopodobnie w r. 1462, skoro w tym roku
ginie ślad jego nazwiska w spisach ławniczych toruń-
skich.(xx) Był on równocześnie także ziemskim ławni-
kiem (Landschöffe) ziemi chełmińskiej, nie sama w
sobie drobna, gdyby nie okoliczności, iż członkowie
tego sądu ziemskiego zbierającego się trzy razy do roku

w r. 1447 ł majętność miał tylko 20 lat. Wzmianka do roku 1439 mogłaby
Zwracam uwagę, najpierw uczę Tilmana v. Allen, a drugiego - czyna jako niemal
rodzinę Krügerów.

(xx) G. Bender l.c. pag. 67 (Docum.

(x) Przy tej okoliczności [illegible] jeszcze zatrzymać się do pracowitych zestawień H. Maercknera. [Nie Łukasz Krüger] [illegible] (czy Krieger) ku-
pił w r. 1447 Stawkowo od Łukasza Wahlstede (Hans p. H.M. l.c. pag. 239), ale właśnie Łukasz Wahlst. od Cezarego.
Niemożebnością [illegible] tamtego mniemania czyniła jej z tej jednej okoliczności, że Łukasz Krüger (ojciec Til-
mana v. Allen, a syn [illegible] Krystyny v. Allen zamężnej za Henrykiem Krüger) żyje jeszcze burmistrzem komunki, jeszcze
w r. 1545 (Spicil. Copern. pag. 367) liczyłby wtedy wówczas jakie 118 lat życia chociaż bajarze przyznali się kupiąc (zresztą) #

w Lisewie (x) (Leisau) pod przewodnictwem komtura niemieckiego (później wójta krzyżackiego z pobliskich «ipinek,) należeli z reguły do właścicieli niemieckich; to też nazwiska Ertonków tego rodu, obok imion chrzestnych mają podane, nie raz i to posiadłości, czy też pochodzenia rodzinnego, zawsze z przydomkiem szlacheckim «villere». Ważny w tym względzie dokument z r. 1453, a więc jeszcze z czasów panowania Krzyżaków nad ziemią chełmińską, znajduje się dotąd w archiwum toruńskiem (xx). Zostawiając na uboczu treść jego, widzimy pomiędzy podpisanymi tam ertonkami niemieckiego rodu Pawłowego obok Tomasza «Wakerelrode» takie osobistości (xxx): Jy erbarn Niclos von Jenerkow (xxxx)

(x) Lisewo, wieś kościelna w pow. chełmińskim, dziś zamieniona szlachta, krzyżakom niepodległa, najprzód zawdzięcza swoje t.zw. jasnemu, do którego w r. 1452 i dawniej wiodziano przysłapieć; tam też i po raz pierwszy powstała myśl przeniesienia jarmarku lisewskiego i podania się Polsce. (Ob. Schultz Beschr. d. Kreises Culm, str. 154, 255, 256 i 330.

(xx)

(xxx) Bez wyjątku prawie ~~wszystkie~~ one w dokum. (z r. 1440) cytowanym przez nas poprzednio (Tamtejsze Liecen Origin. Rec. A. fol. 115, gdy była mowa o Mikołaju (Niclos) von der Wakerail. Obok nich czytamy tam jeszcze kilkanaście innych nazwisk a m.i. Jana i Aleksandra (Chander) von Bayren.

(xxxx) Zajączkowo, dobra rycerskie w pow. toruńskim; za nasyp krzyżacki należało do wójtowstwa lipińsko-wielkiego (Ob. Wacky Urkunden d. Liste. Culm, str. 703).

Lantrichter, her Hans von Creginberge (x), her Austin von der Schewe (xx), rittere Jorge von der Tonwernitz [redacted], Hans von Slomow (4), Hans von der Linden (5) i nescio i innych, ale (jak i Lukas) już bez przymiotnika «von». Czynieniem prawnym wybitnie do tego rodu (Landding), było coś więcej, aniżeli posiadanie własności ziemskiej. Przedewszystkiem nie może być tutaj mowy o tem aby Lukas wchodził z skład jego np. jako wystawnik Torunia, gdyż miasto to, [redacted] z racyi własnego majątku ziemskiego – dopiero od r. 1457 poczęło wysyłać tam po dwóch swoich Radzców, co zresztą dotrwało aż do r. 1772, pomimo protestów silnie

(x) W dokum. z r. 1440 (o którym wyżej) nazwany on jest Hans vom Cregenberge Bannerfürer des landes czum Colmen. – Kozietuły, w dokum. krzyżackim z r. 1222 Coselko, później przerobione na Kiegenberg, Cegenberg, dziś Cymbark, wieś w pow. chełmińskim (ob. Fr. Łyskowski Nazwy miejscowości Pomorza w Prusach, str. 58).

(xx) W r. 1440 Austyn von der Schebe. – Szewo leży w pow. toruńskim.

[redacted]

(4) Słomowo, dobra rycerskie w pow. toruńskim, Hirschfeld l. c. str. 75.

(5) Lnianica wieś w pow. brodnickim (ob. X. Fankidejski Utracone kościoły w Dyec. chełmińskiej, str. 67).

pruskiej przeciwko tej miejskiej reprezentacji w magistracie. ne wyłączenie niemieckiej, dokąd (jak twierdzono) miała udział tylko stuletnia własność.[x] Z jakiegoż więc tytułu zasiadał tam Lucas. przed r. 1457, a więc zanim jeszcze zaszedł ów wyłom w ordynacji wyborczej chełmińskiego sądu niemieckiego? Możnaby również zapytać, dlaczego to - pomimo wielkiej zamożności i wpływu[xx] - nie został on nigdy rajcą Torunia? Na te pytania nasuwa się odpowiedź tak oliska i naturalna, że wobec niej inne domysły tracą racje istnienia. Marcin Kromer, biskup warmiński, niepospolity historyk, a sam wybitny

---

[x] G. Bender l.c. str. 109 i 110, który powyższego wspomniany dokument in extenso poprzedza go następującem zdaniem: „Dass übrigens Lucas Watzenrode ins Culmer Landgericht nicht etwa als Vertreter der Stadt Thorn, sondern als Grundbesitzer kraft eigenen Rechts gewählt war, scheint auch folgender .... Urkunde aus dem J. 1453 hervorzugehen ....“

[xx] Świadectwem zamożności i wpływu jego w swojej ojczyźnie są dość liczne dokumenta, z lat 1436, 1444, 1445 i 1457) odnoszące się do spraw nieobojętnych dla lokalnej historyi Torunia, gdzie wymieniane jest jego nazwisko obok innych wybitnych obywateli. O wielkiej zamożności jego przekonywa cały szereg dokumentów i aktów rozmaitych, które Bender l.c. zebierał. Tutaj się (sam autor) przede wszystkiem miejskich, nabywania nieruchomości, udzielania pożyczek, zakupna wsi, spraw zapisowych, poręczeń, pełnomocnictw, kontraktów itp. spraw.

znawca historyi i stosunków pruskich, zapewnia nas, że Łukasz Watzelrode nie zawsze mieszkał w Toruniu i że Dzieci jego, Łukasz, późniejszy biskup warmiński, Zofia Barbara, matka Astronoma przyszły na świat w Koninie.(x) Świadectwo to w ustach męża, którego sumienności i prawdomowności są wyższe ponad wszelkie podejrzenia stanowczo wzniecone, być może iż pewnym autorom jest niedogodne, ale prawda historyczna nie wyrzeka linyj się z tem, co komu dogadza. I tu więc, pomimo żądania się z pewnej strony, nic na to poradzić się nie da, dopóki nie zostanie udowodnionem, że Kromer się tu omylił. Do tego jednak celu, biograficzne regesta Łukasza (starszego), któreśmy uczynili rachunek świadectwo Kromera, nie są bynajmniej sposobne: przyzna to każdy bezstronny, co choćby pobieżnie w nie się rozglądnął. Jeżeli np. po regescie toruńskim z r. 1427 najbliższy jest z r 1437, to nie wynika stąd wcale, iżby w dziewięciu latach 1428-1436 musiał

(x) Zob. rozprawę Dra W. Kętrzyńskiego w Altpreuss. Monatsschrift, Jahrg. 1880, str. 343. Zastanawia przytem, iż w pobliżu Konina leży dotąd wieś Modlibogowice (Słown. geogr. Król. Polsk. VI, 565) wymieniona m. i. w dok. benefic. Łaskiego (I, 285).

Łukasz siedzieć w Toruniu. Zaś co do miejsca uro-
dzenia dwojga jego dzieci: Łukasza i Barbary, to zdaje
się nam oczywistem, iż dopiero wówczas byłoby wolno
wiadomości Kromera nazwać nieprawdą, gdyby kto
zdołał udowodnić, iż Katarzyna Watzelrode w ciągu
wspólnego pożycia z małżonkiem swoim Łukaszem
nie opuszczała nigdy Torunia. Dopóki to nie na-
stąpi, nie wolno odrzucać świadectwa historyka
nieposzlakowanego: inaczej bowiem, stosując taką
samą negatywną krytykę zarówno i do innych
źródeł, możnaby po kolei wszystkiemu zaprzeczać,
wszystko odrzucać!....

Wiadomość przechowana nam u Kromera
pogodzi każdy nie uprzedzony doskonale z faktami,
iż Łukasz Watzelrode był nietylko obywatelem miej-
skim, ale zarazem i ziemskim, dojdzie bowiem z fakto-
ścią, iż niestałe jego w Toruniu mieszkanie było
tylko przyczynowem następstwem tego dwoistego obywa-
telstwa i że nie co innego, jemu ruchliwość siedziby,
brak ruchliwości nie pozwalającą mu zasklepiać
się wyłącznie wśród murów miasta, były przyczyną,

na której nie ubiegał się on o toruńskie rajcowstwo. Że to jest cechą więcej, aniżeli domysłem, świadczy okoliczność wielce charakterystyczna. Kiedy w r. 1454 Toruń stanął na rzecz akcyi mającej do wywołania ~~się~~ ziem pruskich z pod panowania Zakonu, kiedy to ważność chwili nakazywała radzie miejskiej czynnością swą wyjść daleko poza obręb dotychczasowych spraw ściśle miejskich i szerszym wzrokiem objąć ówczesną sytuacyę polityczną, utworzono na czas wojny nie istniejącą wpierw radę pruską, do której powołano dwunastu najpoważniejszych obywateli ziemi chełmińskiej. Pomiędzy członkami tego grona, którem w chwili rozpoczęcia trzynastoletniej walki o niepodległość wzmocniła się była rada metropolii, spotykamy na pierwszem zaraz miejscu Łukasza Watzelrode. Znajdujemy go także pomiędzy sześcioma mężami zaufania, których gmina Torunia, wysłała przeciwko radzie, za swoich przywódców obrała, (x) tudzież pomiędzy najdzielniejszymi sternikami - słowem i czynem - w sprawie pruskiej przeciwko Zakonowi

(x) Prowe l.c. pag. 61; P. Bender l.c. pag.

niemieckiemu.(x)

(x) Voigt Gesch. Preussens VIII, str 184; Hipler Spicil. Cop. pag. ; G. Bender l.c. pag. 74. Fakt ten dowiadujemy się, że Łukasz Watzelrode zaraz w pierwszym roku wojny z Zakonem znajduje się jako delegat Torunia w Gdańsku. Dochował się dotąd własnoręczny list jego - rodzaj sprawozdania - pisany stamtąd (« Danzk am montage nach Oculi » 1455, zamiast 1454) do rady toruńskiej, a donoszący o przebiegu powstania i pozostających z nim w związku sprawach pieniężnych. O uczestnictwie jego w bitwach pod Malborgiem i Łasynem, jakoteż o pożyczce znacznej sumy pieniężnej na wypłatę zaległych, wspominaliśmy już poprzednio. Jest on wraz z Gabryelem, Janem i Scibrem Bażeńami oraz z wielu innymi, których nazwisk tu nie przytaczamy, najżarliwszym stronnikiem Polski i zagorzałym nieprzyjacielem Zakonu. Kronikarz Hlyndzki pieni się od gniewu pisząc o nich i rozpoczyna « maledicti » (Cod. Script rerum prussic. IV, pag. 269 i 270.) Łukasz pisany jest tu Walzterode.

Małżonka Łukasza była Katarzyna z Rydygierów Modliborzanka, jak to wynika z kilku wiarygodnych i nieale̜żnych świadectw (x), wobec których badania a spory z dokumentami wzniane u jednego jedy-

(x) Tyy zgodne, a nieraz wiste nawzajem świadectwa w tej mierze zestawia ostatnio Dr. Kepler w swem Spicileg. Copern. pag. 298, 299 i 302. Wspomniawszy (pag. 297-298) o badaniach Domańskich Bombacha (rob. nasz przypisek następujący), dochodzi on do wniosku: »Nach Celner (Geschichte d. gelehrte Thorner 1763, S. 49), nach der genealogischen Tafel von Thorn (vgl. S. 299), nach dem Wappen (vgl. S. 302) und anderen chronologischen Daten, liess indessen die Gattin des Lucas Watzelrode, Catharina Rüdiger-Modlibóg." Wysłany że przytoczony tu tylko drugie z nich, ignorowanie – nie dziwna – przez prof. Prowego, który w swej książce o Kopernika malarz miejsce na liście nieregóry wręcz białe: »Lucas Watzelrod. nasz Catharinę Rüdiger gente Modlibog", powiada wyraźnie tablica genealogiczna, znajdująca się w Ms. genealog. herald. fam. Pruss., toruńskiej bibliotece miejskiej, pag. 325, a reprodukowana u Keplera l. c. pag. 299. – »L. Weisselrod. nasz Catharinę Ridgeria gente Modlibog" zwie ją również niemiana wówczas jeszcze Keplerowi znalezione przez G. Bendera w toruńskim archiwum miejskim kopia genealogii zatytułowanej: Genealog. Alleno-Krigerana, conscripta per Schachmannos a. 1587 (rob. Mittheil d. Copp. Ver. III, 73). Natomiast genealogiczna tablica gdańska (Hipler ibid. pag. 300) nie podaje wcale, czyja byłaby córka Katarzyna.

Daje się wreszcie, że i sami uczeni toruńscy ostatniego już nieco w zapałach przekabacania Łukaszowej Watzelrodówny na mityczną córkę — 60 lat od niej starszego — Albrechta Russe; przynajmniej najsallirszy z nich, G. Bender, widzący w każdym prawie śmiertelniku potomka teutońskiego Hermana, pisze l. c. pag. 72): »Ob Frau Käthe Peckau-Watzenrode eine Tochter des Rathmann Albrecht Russe gewesen sei, wie Stenzel Bombach berichtet, oder eine geborene Rüediger gente Modlibog, wie Celner angiebt, wage ich nicht zu entscheiden. Auf die Familie Rüediger weist allerdings das auf dem bekannten Bilde von Copernicus' Vater befindliche Wappen hin, welches Hirschau das noch erhaltene. Der Familie Rüediger ist" w porównaniu ze stanowczością innych przekazów tego autora, jest to wstrzemięźliwość, wielce

nego pisarza (*), traci wszelkie znaczenie.

Rodzina Modlibogów nie jest obcą wewnętrznej

---

chwalebna, ale "ustępstwo" to miało swoją przyczynę — niedomówienia. W aktach radzieckich gdzie nazwisko Albrechta w r. 1404, zapewne skutkiem śmierci, zaniknęło w starszych nieraz wodzie już latach, skoro jest on rajcą już od r. 1392. Córka jego (Katarzyna) musiałaby się więc urodzić przed upływem XIIIgo stulecia, a w roku urodzenia się biskupa Łukasza (rzekomo jej syna), t.j. w r. 1447 liczyłaby około lat 50. To jak na matkę, nieco za wiele.....

(*) Mniemanie rzeczywiście powszechnie z pewnej strony żarliwie, jakoby matka Barbary Kopernikowej miała być córką rajcy toruńskiego Albrechta Russe (zob. n.p. Prowe I, 1, pag. 68) należy do rzędu mytów. Pochop do tego dała jedynie w tej mierze wzmianka okolicznościowa u historyka gdańskiego Stanisława Rombacka (zob. Spicileg. Copern. pag. 297 w przypisku), że Łukasz Watzelrode ożenił się z Katarzyną wdową po Janie (sic!) Peckawen a będącą jak się daje ("wie man erachtet") córką Albrechta Russe. Już samo to zastrzeżenie "jak się daje", osłabia wiarygodność domysłu Rombacka; przytacza się tu jeszcze wprawdzie — bezwzględnie u Prowego lapsus — żeśmy córka Albrechta Russe miała się Katarzyna, ony też może (raczej) Krystyna (Spicileg. Copern. pag. 298 w przypisku), za czem przemawiałoby i imię jej najstarszej wnuczki Z. — Ale całe bezapelacyjne Rombacka stoi się oczywiste, jeżeli porównamy jego wzmiankę: "Lucas W. trauete Catharinam Hans Peckawen (Wittwe und wie man erachtet Albrecht Reissen Tochter, zeuget 3 Kinder" z dokumentami (cyto Prowe, l.c., pag. 179) mówiącemi o pierwszym mężu Katarzyny Watzelrodowej: zwie się on w nich nie Hans (t.j. Jan) Peckawen, jak chce Rombach, ale Heinrich albo Hinrich Peckaw (porówn. n.i. Bender Mitheil. III, str. 71.) Przytacza się do tego jeszcze wzmiankę (która) chronologiczna, jak to już R*** (Beiträge etc. pag. 144-146) wybornie okazał, zwracając uwagę, iż Albrecht Russe rzekomy ojciec Katarzyny Peckaw-Watzelrodowej — jest od niej nie jedną, ale dwiema generacyami starszy. A skoro jeszcze nadto niejaki Łukasz Russe (w dokumencie z r. 1444 ~~(Prowe ubi supra etc. pag. 11, Bender l.c. IV, 84)~~ "Lucas Watzelrode mit seiner elichen swester Barbara Fryssinne.... haben besant, das sie sich gutlich und fruntlich entscheidin haben umme das andirstorben gut das en von irem Ozemen Lucas Rewssen dem got genode...." (Prowe ubi supra etc. pag. 11. Bender l.c. IV, 84) nazwany jest wujem, t.j. bratem matki Łukasza Watzelrode — oczywiście starszego, gdyż biskupa w r. 1444 jeszcze nie było na świecie — więc byłoby to chyba czemś nadzwyczajnem, gdyby i matka i żona Łukasza W. z tego samego domu tj. Russe, pochodzić miały. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że Rombach pomięszał owe te kobiety: Krystynę i Katarzynę, tak samo jak pomięszał Peckawów Jana z Henrykiem, oraz że córka Albrechta Russe tylko prababką Astronoma, a żoną Fidemana Watzelr., nie zaś Łukasza, być może. (Zob. naszą tabellę genealog., zestawioną według wszystkich po dziś dzień znanych dokumentów). — Inno, pomyłkę u Rombacka przyznaje wreszcie sam Prowe (l.c. pag. 71, przypisek drugi).

historyi ziem pruskich, a dość licznie jej członkowie żyli tu i sprawowali różne urzędy publiczne w ciągu XV-go i XVI-go stulecia.(x)

Katarzyna Moliborzanka, półlubiona nadanpród nieznanemu bliżej Henrykowi z Peckaw(xx), była matką czworga dzieci, z których obchodzą nas bliżej tylko Jan, który w r. 1454 był jednym z wodzów wojsk związkowych »ziem i miast« przeciwko Krzyżakom(xxx) i Katarzyna, która była później ksienią Benedyktynek w Chełmnie(xxxx), a zmarła na zarazę w r. 1495. Ciwb.

(x) Szczegóły z powołaniem źródeł podaje Pelczarski Żywot itd. str. 73. Jeden z Moliborgów brał udział jako rycerz (»Reisige«) w trzynastoletniej wojnie Prus przeciw Zakonowi; wspominają go rachunki (ms.) toruńskiego rajcy Konrada Kreudenkus pod r. 1455, czerwiec 3 »bezalt her molleborg off seinen solt in all 112 3/4 mare« (P. Bender Mittheil. etc. IV. pag. 76 w przypisku). Pod r. 1475 wspomniany jest berniowiany »de Molliborce«, podkomorzy inowrocławski (Acta Capit. Vladislav. № 1230 w Monum. medii aevi ... T. XIII, pag. 259.). Modlibórz, wieś 3 mile od Włocławka odległa; zarej jednak Modlibogowice pod Kowalewem. O dawności tej rodziny polskiej świadczy już ta jedna okoliczność # że jeden z Modlibogów (już w r. 1259 zakonnik o-pactwa Benedyktynów w Lubiu (†1271), Cod. Pol. II, 199-Polska Agnia Polono-Benedictina, Cracoviae 1863, pag. III col. 1, oraz tego samego autora Lubiensia, num. 15.

(xx) O ile można wnosić z dochowanych o niem wiadomości (rob. Prowe l.c. pag. 69 w przypisku), pisał się z Rabsztynowego dotąd rodziny tej herbu w zakonie toruńskim był on właścicielem ziemskim. Prowe robiąc go bezpodstawnie kupcem toruńskim i każąc mu przywędrować do Prus z Westfalii (!) nie wiedział zapewne, iż Peckaw lub Peckau jest miejscowością w Prusiech nad Wisłą, wspominaną w dokumentach (rob. np. Christ. Falks Elbing.-Preuss. Chronik, hrsg. von M. Toeppen, Leipzig 1879, str. 171). Gdzieindziej zwie się także Beckaw (tak w matrykułach uniwersyt. frankfurckiego, rob. Perlbach Prussia scholastica, pag. 122, col. 2, lin. 25, i pag. 266, col. 1, lin. 2), jeszcze gdzieindziej wprost Peckow: »Cord von Dalen et Hans Peckow senatici Gedanenses..... significant« (Smolka, Archiwa w W.X. Poznańskiem i w Prusiech, Rozpr. Wyd. histor. filozof. Akad. umiejętn. w Krakowie, T. IV, Kraków 1875, str. 225), dokument d. d. Człuchów 2. Martii 1454.

(xxx) Scriptores rerum prussicarum IV, pag. 508. Ten przyrodni brat biskupa Łukasza operował również sprzężliwie w lipcu i sierpniu r. 1454 pod Malborgiem, wespół z Hermanem de Stargardia i Janem z Iserna (ibid.). Porówn. takie dokumenta z lat 1452 i 1457, ibid. pag. 327-330 (pisany tam stale Peckow) oraz dokument P. S. Człuchów 6. Martii 1454, Smolka, Archiwum itd., str. 220. — Jest on identyczny z »Hans Peckaw der Junge« w dokum. u Bendera Mittheil etc. IV, str. 84-85.

(xxxx) Zob. Brnl. Zeitschr. Bd. VII (Braunsberg 1880) pag. 15 i Bd. IX (1888), pag. 286. W r. 1459 przebywała ona jeszcze w Toruniu (Bender, l.c., p. 82).

wiawszy młodo w r. 1434 z Modlibożanką zawarła wkrótce potem — przed rokiem 1440 — (x) powtórny związek małżeński z Łukaszem Watzelrode, którego również przeżyła. Z małżeństwa tego było troje dzieci: Krystyna, wydana za Tilmana ~~von~~ Allen, rajcę i kilkakrotnego burmistrza toruńskiego (xx), Barbara, małżonka krakowianina Mikołaja Kopernika starszego, tj. matka naszego Astronoma i Łukasz, imiennik swego ojca (~~rodzony~~ ~~wietrzny~~ ~~także von Allen~~), późniejszy kanonik wrocławski i gnieźnieński, jakoteż kanonik, a wreszcie biskup warmiński. Prócz jedynego, dla genealogii rodzin Koperników i Watzelrodów ważnego dokumentu z r. 1464, gdzie Katarzyna Watzelrodowa zna- czy swój majątek rozdziela pomiędzy swe dzieci z pierwszego i drugiego małżeństwa (xxx), jakoteż

(x) Świadectwem tego jest akt sądowy w archiwum toruńskiem, wydany u Prowego l.c. pag. 70.

(xx) Urodzony w r. 1430, był on od r. 1461 rajcą miejskim, cztery razy (pomiędzy r. 1473) wybieranym burmistrzem, zmarł w r. 1499. Rodzina jego należała do najstarowniejszych i najbardziej wpływowych w Toruniu. Z Krystyną Watzelrodówną zaślubiony w r. 1459, doczekał się z niej licznego potomstwa, z którego zastrzegnąć na wzmiankę jedynie dwa najstarsze Katarzynę (urod. 1460), która wstąpiła do klasztoru w r. 1475 (rob. przyp. do str. 17 niniejszej pracy), dalej trzy średnie córki Krystynę, Barbarę i Kordulę, przez które rodzina Allenów weszła w powinowactwo z kilkoma rodzinami patrycyuszów toruńskich i gdańskich (m. i. z rodziną Giese), jakoteż syna Łukasza v. Allen juniora (* 1467) starostę ~~w~~ Rogozińskiego (~~Roggen~~), żeniony z córką Jana Działyńskiego, kasztelana brodnickiego, a po jej śmierci z krakowianką Barbarą Schillings (Spicileg. Copern. pag. 367-368). Jan też jego Łukasz Watzelrode, syn Łukasza i Tilmana von Allen energicznym przeciwnikiem rządów Zakonu w Prusiech; jeszcze z ciągu walki o niepodległość na sobie przez króla odbane dowództwo zamku Świecie (Schwetz), świeżo zdobytego na zakonie krzyżackiej (rob. Prowe l.c. pag. 73). Syn jego Łukasz von Allen młodszy, starzawi zamek Rogoźno (~~Roggenhausen~~) jeszcze w r. 15 od króla Zygmunta (Acta Tomiciana Vol. pag. , gdzie więcej jeszcze o nim); data więc 1500 rzekomo jego śmierci (Spicileg. Copern. p. 368) nie może być prawdziwą.

(xxx) Dokument ogłoszony w całości m. i. także w Spicileg. Copern. pag. 297, z czem porówn. Bender l.c. pag. 84-85. Także Prowe l.c., p. 66-67.

kilku drobnych wzmianek z lat 1468, 1473 i 1474 (x), nie są znane. Dotychczas inne szeregóty jej życia. Wiemy jedynie, że żyła jeszcze w grudniu 1474 roku (xx) i że zmarła bardzo prawdopodobnie w r. 1476, a więc w osiemnaście lat po śmierci swego drugiego małżonka. (xxx) Ale jak gdyby na potwierdzenie starej prawdy, iż o cnotliwych niewiastach najmniej wiedzą i mówią współcześni, zachowała się przecież jeszcze jedna o niej wiadomość i to wyjątkowo zajmująca od innych. W kilkanaście już lat po jej śmierci, w r. 1489 najstarszy syn jej Łukasz zostaje biskupem warmińskim, co gdy napotyka na opór ze strony króla Kazimierza (xxxx), z gromadzone w Grudziądzu stany pruskie, biorąc w obronę biskupa-elekta, powołują się w swym recesie z d. 23 sierpnia t. r. na zacność zmarłych już jego rodziców,

Kiedy późniejszy nasz astronom był już na świecie

(x) < Liber copiarum toruńskiego archiwum miejskiego wyd. B. Bender l. c. pag. 81-82.

(xx) Bender l. c. pag. ; Prowe l. c. pag. 70 w przypisku.

(xxx) Zob. genealogię gdańską apud Hipler Spicil. Copern. pag. 300, x ~~xxxx xxxxxx xxxx~~ ~~xx. xxxi xx~~

(xxxx) Nieporozumienie to ustąpiło zresztą rychło; przynajmniej ~~x~~ po sejmie w Radomiu (listopad 1489), gdzie król cierpko, a nawet z pogróżkami odzywa się o elekcji (Toeppen Akten der Ständetage V, pag. 411) ucichła cała sprawa, zdaje się więc iż Kazimierz dał się ostatecznie przekonać o prawowitości wyboru biskupa. Por. Codex epist. saec. XV., T. III № 339 i 340.

a wspomniawszy o usługach, jakie ojciec jego miał królowi polskiemu w potrzebie pruskiej, dodają, że matka jego była "korona wszystkich niewiast toruńskich". (x)

O bogobojnym duchu wśród tej rodziny świadczą nietylko śluby zakonne jej córki Katarzyny (z pierwszego małżeństwa), jakoteż wnuczki Barbary, imienniczki swej matki, a siostry Astronoma, (xx) nietylko zbożne fundacye z ich ręki, ale także i dochowany dotychczas ~~dotąd~~ oryginalny dokument prowincyała (z licencyata św. teologii) Dominikanów polskiej prowincyi, O. Jakóba Godzięby z Bydgoszczy (xxx), wystawiony w Krakowie d. 10 marca 1469 r.

---

x) Script. rerum Pruss. IV Leipzig 1870, pag. 776; Hipler Spicil. Copern. pag. 303.

(xxx) Zwał się Godzięba, a nie Zaręba, jak to za Abr. Kryzanowskim powtarzają wszystkie starsze biografie. O nim najwięcej zwięzłości zebrał X. prof. W. J. Fijałek w gruntownej pracy studya do dziejów Uniwersytetu krakowskiego i jego wydziału teologicznego w XV wieku (Osobne odbicie z T. XXIX Rozpr. Wydz. filolog. Akad. Umiej. w Krakowie) Kraków 1898, str. 116-117. Już w r. 1446 jest on licencyatem teologii, proboszczem i wikaryuszem krakowskim (Monum. med. aevi V, pag. 208), a wkrótce potem – przed r. 1454 – prowincyałem i profesorem teologii w uniwersytecie jagiellońskim (ibid. pag. 222); jako magister teologii (doktorem zdaje się nigdy nie był), wymieniony jest pod r. 1460. W r. 1468 prowadzi głośny spór teologiczny w Piotrkowie z nuncyuszem Lodwijem z Crecklo, o czem szczegółowy list ostatniego malarzu można u Wiszniewskiego (Hist. Lit. Polsk. V, pag. 29). Długoletnim był on widać prowincyałem Dominikanów polskiej prowincyi (od roku 1451, zobacz niżej) skoro prócz 1454 i 1469 znajdujemy go na tem stanowisku także w latach 1459 i 1476 (nie wymienione u X. Fijałka). Występuje ~~Pomyłkowo~~ on mianowicie w trzech aktach sądu duchownego w Krakowie pod dniem 3. Januarii (bis) i 19 Febr. 1459 jako "Vener. ac Relig. D. Jacobus de Bydgostia s. theol. professor et provincialis Regni Pol. Ord. Praed." obecny zwanie (obejętnej) w Krakowie (Archiv. Uniwersyt. krac. Acta Officialia. T. X, 1456-1460 Ms.

(××) W archiwum przy kościele św. Jana w Toruniu znajduje się dotąd „Registrum omnium ministeriorum sive beneficiorum totius civitatis Thorunensis pro fraternitate sacerdotum a. 1541 conscriptum", gdzie na siódmem miejscu daje się czytać: „Septimum beneficium nob. Elisabeth fundatum primo ab honesta domina Catherina Watsenrodynne, inde a reverendissimo domino Luca, ep. Warmiensi in multis adauctum et melioratum" (W. Kętrzyński O ludn. polsk. str. X; Wizyta Strzesza str. 127; Słownik geogr. T. XII str. 423 col. 2). Szczegół tenfnicznemu niemieckim biografom Kopernika. Trudno się stąd domyślać, iż matce (zdaje się być) lub siostrze Katarzyny Watzelrodowej było na imię Elżbieta. —

(z Modlibogów)

a przyjmujący małżonków Mikołaja i Barbarę Kopernikówo, razem z ich dziećmi, do trzeciego zakonu S. Dominika, czyli do t. zw. tercyarstwa, tem samem zaś do uczestnictwa w łaskach Duchownych, spływających na członków tej kongregacyi ze wspólności ich modlitw, postów, umartwień miłosierdzia i innych dzieł zbożnych.(x) Ten sam duch religijny powiewa na nas

---

pag. 401 i 430). Co do r. 1476, to przybył on jako prowincyał Polski w liście generała Dominikanów, Leonarda de Mansuetis Perusinus, pisanym z Medyolanu 4. Sept. t. r. do arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakóba z Sienna, gdzie generał ten dziękuje episkopatowi polskiemu, a także i prowincyałowi Jakóbowi (więc nieprawdziwie Godziębie) za wdzięczne przyjęcie jakiego doznał podczas świeżego swego pobytu w Polsce (Cod. epistolaris saeculi XV-ti J. Fijałek, Cracoviae 1894, pag. 247). Był także suffraganem krakowskim, zmarł (na prowincyalstwie) d. 3 maja 1478 w Krakowie (K. Fijałek l.c. pag. 116.) F

(x) Oryginalny ten dokument (pergaminowy, był z powodzeniem XIX-go w. własności pułkownika Józefa Regulskiego, który go ofiarował warszawskiemu Towarz. przyjaciół nauk, skąd dostał się do biblioteki Krasińskich w Warszawie. Wydany najpierw przez F. Bentkowskiego (Pamiętnik Warszawski 1819 str. 372), później kilkakrotnie przedrukowany. Zob. R*** Beiträge zur Beantwortung etc. pag. 124; Hipler Spicil. Copern. pag. 298; Polkowski Kopernikowana T. III str. po łacinie i po polsku), tudzież Prowe Nic. Copp. II, pag. 467-468, lubo przychodzi mu z boleścią dokument ten przytoczyć. Reprodukcyę oryginału znaleźć można w pięknej publikacyi Artura Wołyńskiego Autografi di Niccolò Copernico, Firenze 1879 4°, na tabeli XV. u końca.

F Odgrywał on jakąś ważniejszą, lubo nieznanemu dotąd) rolę w sprawie przygotowań miast pruskich do zrzucenia jarzma Zakonu (zob. Anatol Lewicki Index Actorum spectantium ad Historiam Ordinis Praedicatorum in Regno Poloniae, Lithuaniae, Livoniae, Ducatu Masoviae, Ducatu Pomeraniae, Ducatu Silesiae, Ducatu Opoliae, Ducatu Ruthenorum, Ducatu Severiae, Ducatu Oswiecimiae, Ducatu Zatoriae, Ducatu Cieszinensi, Ducatu Glogoviae, Ducatu Sagan, Ducatu Troppaviae, Ducatu Nissae, Ducatu Grodcoviae, Ducatu Falkenbergae, Ducatu Oppelnae, Ducatu Ratiboriae, Ducatu Teschinae, Ducatu Bytomiae, Ducatu Rybnicae, Ducatu Pleß, Ducatu Wolaviae, Ducatu Lubomiae, Ducatu Lublinae, Ducatu Sandomiriae, Ducatu Cracoviae, Ducatu Siradiae, Ducatu Cuiaviae, Ducatu Dobrinensi, Ducatu Plocensi, Ducatu Masoviae, Ducatu Varmiae, Ducatu Pomeraniae, Ducatu Gedanensi, Ducatu Culmensi, Ducatu Michaloviae, Ducatu Podlachiae, Ducatu Brestensi, Ducatu Volhyniae, Ducatu Podoliae, Ducatu Kioviae, Ducatu Smolensci, Ducatu Severiae, Ducatu Tschernichoviae, Ducatu Kiovensi, Ducatu Polocensi, Ducatu Vitebscensi, Ducatu Mscislaviae, Ducatu Minscensi, Ducatu Novogrodensi, Ducatu Trocensi, Ducatu Samogitiae, Ducatu Livoniae, Ducatu Curlandiae, Ducatu Semigalliae, Ducatu Pruss

3 38

gdy spoglądamy na dochowany dotychczas (*) wizerunek rodzica wielkiego Astronoma, Mikołaja Kopernika starego. Klęczy on tam ze złożonemi do modlitwy rękami, przed statuą Matki Bożej, trzymającej Dzieciątko Jezus i rozsuwającej rękę jakby błogosławiąc nią klęczącemu. Na tle obrazu krajobraz wiejski, gdzie pośród wzgórz i zarośli wznosza

(*) Przyniesiony w r. 1618 przez X. Jana Broscinsa z Torunia, razem z portretem Astronoma, do Krakowa, wisi dziś w jednej z sal bibliotekі Jagiellońskiej. Reprodukcya litograficzna (in 8vo) znajduje się w T. I Pamiętnika krakowskiego z r. 1830, fotograficzna w publikacyi Albüm wydane staraniem Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu w szczęśliwą rocznicę urodzin Mik. Kopernika, Gniezno 1893 (tabl. III).

Obraz samego Astronoma został skradziony z bibliot. Jagiell. z końcem XVIII go wieku. Zob. Część II-ga mojej pracy, Rozd. XXXIV-ty, str. gdzie więcej o tem szczegółów. Wzmianki i inne pisarzy Prowego (l. c. II; pag. 468-469) zmieniające do tego, aby uczynieniem podejrzeń na rzetelności Broscinsa, niewygodny dla swych poglądów wizerunek Kopernika (ojca) jako falsyfikat przedstawić, nie zasługują na odprawę. Krańcowym ustom tego autora umieszczonym wiele wybaczać [illegible] Broscius otrzymał obydwa obrazy prawdopodobnie za pośrednictwem Adama Freitaga, prof. gimnazyum toruńskiego w czerwcu 1618 r. (z którym zawarł przyjaźń w czasie swej podróży; zob. zapisek na str. II giej Kapitularzy. przy egzempl. bibliot. Jagiell. edycyi amsterdamskiej Dzieła Kopernika, sygn. Matem. 416 in 4o) oraz obszerne itinerarium tej warmińskiem Broscinsa podróży umieszczone (a nieznane biografom astronoma) [illegible] jako autograf, wśród atlasu Mercatora z r. egzemplarz Bibl. Jagiell. sygn. Geografia 1160, folio. —

(finc) sic legitur: „Explicit dextro sidere opūs aūreūm. fratris Vincency speculūm ystorie absolutum per fratrem Jacobūm de Bydgoscza iussū reverendi patris et dni Andree de Bnin Epi Posnaniensis in ciūs cūria in Dolsko anno ēi pontificatūs XXXI. anno dni nostri Jesu Cristi. MCCCC.LXX. die vero. XI. mensis februarij. Lit semper laūs deo omnipotenti. amen." (Joannes Daniel Andreas Janozki, Specimen Catalogi Codicūm manūscriptorūm Bibliothecę Załuscianę, Dresdę 1752, pag. 20). — Z przytoczonych już, oraz z innych jeszcze drobnych wskazówek zdaje się wynikać, że rodzice przyjaciela naszego astronoma nie byli to z Jakóbem Godziembą, ale wogóle z zakonem Dominikanów utrzymywali żywe stosunki. Toruński ich kościół (założony w r. 1263) był pod wezwaniem św. Mikołaja biskupa i miał przynajmniej już w XV. wieku obraz Matki Bożej, łaskami i cudami słynący (ks. Sierakowski, Dni Roczne Świętych .... Zakonu Kaznodzieyskiego S. Oyca Dominika, z Dyaryusza X. Martyrologu ...., Kraków 1743, fol. F3). Może z tem pozostaje w związku ów wizerunek Bogarodzicy, jaki widzimy na obrazie przedstawiającym ojca naszego astronoma?

Krótką wzmiankę o Jakóbie „de Bydgosca" znaleźć można także w dziele Quétif et Echard, Scriptores Ordinis Prædicatorum, Lut. Paris. 1719, T. I, pag. 901, col. 2.

się dwa budynki: z nich większy, to niewątpliwie kościół, drugi mniejszy kaplica. Czyżby w tem była może allurya do jakiej fundacyi przy owej kaplicy z rąk klęczącego? Mimowolnie przychodzi to na myśl, jak niemniej i to jego po świecku rycerskie siedzibę w pobliżu Torunia, do dziś dnia jeszcze "Klasztorek" zwane, o którem mówi dokument z r. 1464, rozdzielający tę spuściznę.(x) W tym akcie,

---

x "... weyngarten yn dem Costirchen ...." w dokumencie apud Prowe l.c. pag. 67. Nazwę "Klasztorek" przekręcono później na "Kaszorek", jak wie się do dziś dnia, nawet pomiędzy niemiecką ludnością. Miejscowość ta leży wśród wzgórz leżących 2 mile od Torunia, pomiędzy Wisłą a Drwęcą, gdzie w XIII tym wieku, nie było jeszcze żadnej osady, tylko pastwiska i bór zwany "Mokry las" (z opacznie użytemu z Mocker, o którym dokument spadkowy Kazimierza kujawskiego z r. 1267 (w dokumentach Mokir, Mokkra i Mokora, wólka tymżeńskich Nr 442, 447, 767, 772 i więcej) dotąd tej nazwy, 2 kilom. od Torunia odległą). Dokument z r. 1258 dowiadujemy, iż ale wówczas istniał w tym boru zamek obronny; z innych źródeł wynika, że przed panowaniem Krzyżaków i w ciągu dwóch następnych stuleci, obszar ten był własnością biskupów włocławskich, którzy obecne tam pastwiska (należące do wsi biskupiej Złotoryja) wydzierżawiali zamużnej obywatelom toruńskim. Dopiero biskup kujawski Wisław (1283–1301) założył tam wioskę; usiłowania Krzyżaków wydarcia tej posiadłości katedrze włocławskiej, były daremne. Z rzekomą pierwszą tutaj kościoła spójrzą ~~x~~ z legendą pobożną. Wedle niej, był zrazu zamiar postawienia kościoła na wzgórzu, gdy jednak przy źródle – obok dzisiejszego cmentarza – ukazał się krzyż, uznano w tem wolę Bożą i tam wybudowano kościół, który niebawem cudami zasłynął. Wówczas to – z końcem XIII go w. – biskup Wisław dobudował mały klasztor przy kościele i oddał go pod opiekę Begardom, tj. zakonnikom zwanym bracznikami albo pustelnikami.

Verte! /.

(i) Mokre Stare, Alt Mocker, wieś też pod Toruniem, obecnie jego przedmieście. Tę posiadłość znienawidzonych przez się Watzelrodów, a wgl. Koperników, spalili Krzyżacy w r. 1455, ~~niemal że więc~~ na samym wstępie 13-to letniej wojny. Ob. Script. rer. prussic., III, pag. 689.

410

będącym jakby testamentem Katarzyny z Modlibogowic Watzelrodowej, żonie z jej woli – a względnie obydwojgu rodzicom – tak z pierwszego jak i z drugiego małżeństwa, na przyznany swój udział majątkowy. Mąż młodszej córki Barbary Mikołaj Kopernik, otrzymuje dom przy ulicy S. Anny, który zaraz sprzedaje, dalej drugi jeszcze dom w Toruniu, ~~dwa trzeci~~ (dwa kramy) ~~na przedmieściu~~ wreszcie 18 marek rocznie (~~na przedmieściu~~) i na Mokrem (i), winnicę w Klasztorku, ~~tuż~~ gdzie tak na Rore Wese (= Wiese),

---

~~z początkiem~~ z początkiem XIV go w. było tu dziewięciu begardów, uprawiali oni obszerne ogrody i założyli winnice. Po zniesieniu tego zakonu w r. 1320 przez papieża Klemensa V, opuścili oni « Klasztorek » i przenieśli się na dożywocie do wsi biskupiej Dobrejewice. Lud jednak nie zapomniał o tem miejscu świętem i licznie tu pielgrzymował, ustroni zaś tej nie zwał już znanej, tylko « klasztorek ». W pierwszej połowie XV go w. biskupi kujawscy oddali kościół i « sanctuarium » z kaplicą, na miejscu cudownego zjawienia) Domi nicanom torunskim, którzy tutaj utrzymywali stale jednego lub kilku zakonników. W ich ręku pozostawał pustelnia przynajmniej jeszcze do r. 1590. Więcej szczegółów podaje X. Dr Fryzłowicz, czerpiący przeważnie z niewydanych. Dotąd źródeł rękopiśmiennych., Lub., Summa progr. Król. Polsk. T. III, str. 898 900, także Damalewicz, Vitae Vladislav. episc. Cracoviar. 1642, pag. 207, 209 i 222, gdzie m. i. czytamy « .... fratres Regulares .... Dictique fratres inibi Coenobium cum Ecclesia S. Crucis erexerunt .... Locus habitationis ipsorum in hanc diem denominationem Coenobisti retinet, quamvis vulgus pro voce Klasztorek, Kacz rex substituere solent. » To wszystko tak dobrze wygląda. Do testamentu Katarzyny Watzelrode i do pejzażu na obrazie ojca naszego astronoma, że niepodobna wątpić, że to obraz przedstawia to święte ustronie tj. Klasztorek z jego kościołem i owem « sanctuarium ». Czyż to nie naturalne, że pobożny kanonik Dominikański, Mikołaj Kopernik starszy, każe się malować wśród tak jej świętej pustelni, zwiedzanej przez ~~wszystkich~~ (przez S. Dominika, przy której sam na zimowisku bywał, winnicę, ? — F

24/sierpnia w dobrej z nim komitywie

F – Że pierwotna nazwa tej miejscowości była Kleszkowce, co dopiero ~~od~~ ~~pisko~~ w XV wieku na Klosterchen przerobiono, świadczy utrzymująca się po dziś dzień tej nazwa, lubo nieco zniekształcona Kleszczowce. Wiedział o tem już Hartknoch (H. E. P. pag. 236) i niepotrzebnie przyznał, co zanim powtórzył J. E. Wenicke (Gesch. Thorns, I, Thorn 1842, pag. 52), tem dzisiejsze jest zaprzeczanie prof. Prowego, który zdaje się nie rozumiał, że nazwa niemiecka jest tylko prostem przetłomaczeniem pierwotnej polskiej. Więcej o miejscowości tej wzmianki znaleźć można w dyplomataryuszach mazowieckich.

nie dokończenie notatki

i pruskich (m.i. w Urkundenbuch d. Bisth. Culm, ed. C. P. Woelky), bardzo niedokładnie spożytkowane w publikacji John Heise, Die Bau- und Kunstdenkmäler des Kulmerlandes, Bd. II, Danzig 1887–95, przy. 102 teg.

(NB. jest to koniec długiego przypisku).

19 marek czynsu na dziewięciu włókach (Hufen) gruntu w Kurzwałach,(x) tem zaś co dostał poprzednio ze srebra, złota, jakoteż ruchomości, ma się już zadowolić.(xx) Z treścią innej jeszcze aktu toruńskiej księgi ławniczej zaświadcza, że również w r. 1468 był on właścicielem ogrodów w sąsiedztwie Klasztorku.(xxx)

(x) Kurzwały (= Konradswalde) rycerskie dobra w powiecie toruńskim, na południowym brzegu jeziora Chełmżyńskiego, w XVI tym i XVIII tym wieku własności rodziny Konopackich, których groby nie istniały do niedawna jeszcze w kościele sąsiedniej parafii Grzywno (zob. Słownik geogr. Król. polsk. T. IV, pag. 843, col. 2).

(xx) „... Item Dyss noch gesterben hat Niclos Koppernick empfangen zum ersten das hawss yn seute Annagassen do her ynne wonet und dy Ecke do Walther ynne wonet mit erwey buden und XVIII mr. czins vor der Stadt und yn der Mocker und den weyngarten yn dem Closterchen und drey morgen wesen ... der Kore wese und XIX mr. czins czu Conradswalde vff IX huben und 1 tirtel und an Silber und an golde und an varender habe. Das em geniget und lassen fraw Kethen (watzelrodyne) schichtenteil gweit und ledig ....." Dokument wydany w całości u Prowego Zur Biographie d. Nicl. Copernicus pag. , powtórnie przerób w Nico Copp. I, 1, pag. 67, tudzież w Hiplera Spicil. Copern. pag. 199.

(xxx) „Vor gehegt Ding ist komen .... gregor folkmer hot bekant, das her verkofft hot hansse trost sibenczen gutte scot erbczins vff dem garten gelegen yn dem Closterchen der Niclass Koppernick horet und elsevan her Lucas Watzelrode gehort hat" (Mittheil. d. Copp. Ver., Heft V, Thorn 1886, pag. 67. Najdawniejsza nazwa o Klasztorku – już pod tą nazwą – w Dokumencie z r. 1293 (Script. rer. pruss. V, 422); w toruńskich rękopisach archiw. [illegible] tak przynajmniej od r. 1404; rodzina Watzelrodów nabyła tam posiadłość w r. 1425 (ibid.). Dość liczne szczegóły o Klasztorku podaje H. Meerwein l.c., pag. 305–308; z nich wynika m.in. że nazwa ta jest późniejszą od r. 1235, kiedy jej bowiem dokument z tego roku, a cały ogród zakątek pomiędzy Bystrzycą a Drwęcą zwie Klosterwia.

Majątek ten zwiększył Mikołaj Kopernik ojciec powiększyć jeszcze własną pracą i zabiegliwością. Dowiadujemy się o tem z dość licznych, acz w ogóle drobnych o nim wiadomości wydobytych na jaw z archiwów toruńskich. I tak w r. 1468 nabywa on w Toruniu (w rynku) inny nowy dom,(x) spłacając ciągle na nim otrzymuje jeszcze w roku następującym,(xx) a niebawem zostaje właścicielem jeszcze jednego domu w innej części rynku toruńskiego.(xxx) W kilkunastu zapiskach i aktach sądowych występuje ~~on~~ jako pośrednik przy kupnach albo sprzedażach, jako dostawca towarów, poręczyciel, reprezentator w obec sądu Toruńskiego w sprawach dostaw i spadłości handlowych, jako rajczyciel, wicerajczyciel albo

---

(xxx) Ibid. II pag. 457. Jest to jeden z tych aktów, w których nazwisko jego przybiera w ortografii tej epoki najrozmaitsze pisownie: "Vor gehegt d.ing ist komen Lorencz Scholcz und hat bekant, das her entpfangen hat von Herr Nicolas Copernic wegen hundert marg dy her em schuldig ist gewezen czu vollir genuge domit let her en leddig und los. Actum feria VI. in vigilia annunciationis Marie (1468)".

(xxx) Ibid. II pag. 457; G. Bender l.c. pag. 87 nº 9.

(x) Akt sprzedaży w toruńskich Księgach Ławniczych „feria VI. post Nativitatem Marie 1468" przytacza Prowe, Nic. Coppe II, p. 456

rozjemcza w sprawach majątkowych, jako opiekun małoletnich sierót itp. agendach, świadczących o rozległości jego interesów, zaufaniu jakiem go darzono, jakoteż o utrzymywaniu ścisłych stosunków tak z Gdańskiem, jak bardziej jeszcze z Krakowem. (x) W latach 1465, 1482 i 1483 jest on wymieniony w aktach jako ławnik na Starem mieście w Toruniu (xx; wynosząc z prawa wyjazdowego - według którego urząd ten przydzielany bywał zawsze na czas dłuższy, najczęściej dożywotnio xxx) - pozostawał on na tem stanowisku przeszło 19 lat od r. 1465 do 1483, tj. do czasu prawdopodobnego roku swej śmierci. Ostatni raz (bowiem) wymieniony jest ~~on bowiem~~ w akcie z lipca tego roku "feria VI post Divisionem Apostolorum" (xxxx), potem ginie ślad jego nazwiska w toruńskich księgach ławniczych archiwalnych. Przykładowo wprawdzie jego nazwisko jeszcze z jednym aktem z r. 1485 ~~(to ostatni, za chwilę poruszony)~~, ale wspomniany jest ~~na~~ tam już jako zmarły. (ϕ)

ad. Z mianem "consul" nazwisko przydzielone odnosi się do Torunia. (1922 r.)

(x) Daty wzięte z należących tu aktów podają Zeuder l.c. pag. 86-87, Prowe l.c. II pag. 458-466, Ludwik Polkowski, Żywot itp. str. 65 (przedruk u Prowego l.c. I, pag. 52).

(xx) Zeuder l.c. pag. 86; Prowe l.c. I/pag. 53, II pag. 464. W toruńskim Liber censuum Eccl. S. Johannis wymieniony jest ~~on~~ jako żyjący w latach 1473-1475 1477; 1479-1482 (G. Zeuder. p. 84).

(xxx) Chyba że ławnik wybrany został radcą miejskim.

(xxxx) Prowe l.c. II, pag. 464.

(ϕ) Zeuder l.c. pag. 87 n° 8; Prowe II, pag. 459 (w przypisku).

Z małżeństwa Mikołaja Kopernika starszego z Barbarą Watzelrodówną było czworo dzieci.(x) Z nich najstarsza Barbara, imienniczka matki - wstąpiła do zakonu i została później ksienią w klasztorze chełmińskim; młodsza Zofia wyszła zamąż za krakowianina Bartłomieja Gertnera, kupca, ale też przedsiębiorcę, podobnie jak i teść jego. Obydwaj synowie, starszy Andrzej i młodszy (a zarazem najmłodszy z rodzeństwa) Mikołaj, który nazwisko swojej rodziny miał otrzeć blaskiem wiekuistej sławy, obrali stan duchowny i w młodym już wieku zostali kanonikami przy tej samej katedrze warmińskiej. Jest się tłomaczy, iż ród Kopernikow toruńskich wygasł po mieczu zaraz już w pierwszem pokoleniu. Pracowicie zebrane, bardzo rzadkie szczegóły życia trojga starszego rodzeństwa są prawie że bez znaczenia w biografii sławnego Astronoma. Gdyby nie on, nikt z pewnością nie troskałby się o ich imiona i pozo-

(x) Kolejność wieku tego uworzą rodzeństwa nie opiera się na żadnym - jak dotąd dokumencie, ale jedynie na szczegółach ich życia; te zaś dla obydwóch córek polegają na dwóch albo trzech wzmiankach. Tablice genealogiczne toruńska i gdańska (Spicil. Copern. pag. 299, 300) dopełniają się poprawnie pod niejednym względem, ~~odmienne~~ jednakże ~~pomiędzy sobą takie~~ z spostrzeżeniami ~~czynionemi~~ myślę, niemi

ilite kolejach życia. Same w sobie bynajmniej nie ciekawe, rzucają drobne te wiadomości w ogóle bardzo mało światła na wielką postać, która nas tu wyłącznie zajmuje. Nie dowiadują one też względnie choćby w rodzinne stosunki, a nawet najobfitsze z nich stosunkowo - o bracie Astronoma Andreju — charakterystyce Mikołaja, jako człowieka i obywatela, nie przyczyniają żadnego, choćiażby najmniejszego rysu.

Wspomniany akt z r. 1485 posiada dość wielką ważność i z tego jeszcze względu, że świadczy o sprzedaży wówczas jednego z domów zmarłego niedawno Kopernika ojca.(x) Jeżeli bowiem zważymy, że inny znowu akt(xx) z r. 1489 mówi o dwóch innych jego nieruchomych domach

(x) „Mieszkanie" domu na Schildergasse wraz z „kramami" (Buden), zapewne temi samemi, o których mówi cesarski spadkowy katalogu Waldenrodowej z r. 1464. Akt z r. 1485 wspomina i o pozostałych sierotach: „.... her Niclas Koppernigks, dem got genode, nachgelassenen kindern...."

(xx) G. Bender l.c. pag. 87 n°9. Jeden ze swych domów w Toruniu, na ulicy S. Anny, sprzedał on zresztą na krótki czas przed śmiercią (ob. artykuł p. H. Adolph w Mitthell. d. Copp. Vereins, Heft IV pag. 15, lin. 10-13).

w rynku toruńskim, ~~nietylko że~~ które przestrzegł ~~już~~ tymczasem ~~(zapewne wkrótce~~ po r. 1483) na nowego właściciela jego Jordana, ale ~~już~~ nawet sprzedaż ~~uwaga~~ ne vstali przez tego ostatniego nowemu, a więc trzeciemu już właścicielowi (jakiemuś Ludwikowi Graben), to niepodobna ~~zamie~~ wątpić, iż ta rycerska wyssprzedaż nieruchomości w Toruniu (trzy domy i ~~ewe~~ stramy) przez wdowę, tj. matkę naszego Astronoma tak rychło ~~już~~ po śmierci jej męża, sprowadzana została przeniesieniem się jej wraz z sierotami z Torunia na inne jakieś miejsce stałego mieszkania.(x) Bądź jak bądź, musi to ~~bowiem~~ zadziwiać, iż nazwisko Barbary Kopernikowej, będącej mocą prawa chełmińskiego spadkobierczynią swojego męża, po jego śmierci nie pojawia się już zgoła w księgach archiwalnych toruńskich, chociaż przeżyła go, co najmniej dziesięcioma latami, w każdym zaś razie pozostawała jeszcze przy życiu podczas studyów

(x) Być może, że istnieje jakiś związek pomiędzy temi faktami, a bankructwem Jerzego Watzelroda (prawdopodobnie stryjecznego brata biskupa Łukasza) które miało miejsce w r. 1477. ~~[illegible]~~ O tem bankructwie wspomniano raz pośrednio 5. Prowe (str.

krakowskich (1491 – ~~1494/1496~~ 1495) swego najmłodszego syna (x).
Czasowy pobyt w Toruniu jej brata Łukasza, zbiegający się
dokładnie z rokiem śmierci jej męża, (xx) dalej objęcie przez
Łukasza z podtenczas kanonika kapituły włocławskiej –
opiekuństwo nad małoletnimi sierotami, przedewszystkiem
więc nad synami, jako młodszymi z rodzeństwa, poro-
sławało niewątpliwie w związku ze śmiercią jego szwagra
Mikołaja i miało na celu pozyskanie stosownych za-
kładów majątkowych w osierociałej rodzinie. Te okolicz-
ności, wespół ze wspomnianą wyżej ryczałtową wypra-
dą nieruchomości wdowy, naprowadzają na bliski
domysł, iż ~~kto wie czy~~ Łukasz bodajże nie zabrał wówczas
do siebie swej owdowiałej siostry, jakoteż obydwóch mło-
dych siostrzeńców. I prawdopodobieństwem jest to prawdopodobniej-
szem, aniżeli dalsze pozostawanie wdowy w Toruniu,
gdzie oprócz szwagra jej Filipina ~~von~~ Allen obarcro-

(x) Świadectwo o tem pozostawił nam – w sposób dosyć niewyraźny – sam wielki Astronom
w jednem ze swych zapisków, na który nie zwrócono dotąd, jak się zdaje, nale-
żytej uwagi; ~~Wspomnieliśmy o tem już w~~ Rozdziale VII Części ~~II~~ tej naszej pracy, str. 123, gdzie
(niegdyś) ~~x pobytu~~ Kopernika na studyach w Krakowie, ~~znów~~ wypadło nam wdać się w winne
wyłuszczymy samą rzecz dopiero w jednym z nast. Rozdz. tej części.

xx Zob. Rozdział XVIII tej Części I tej str.

~~Brak jakiegoś słowa~~ –

nego bardzo licznem potomstwem (x), ~~i bodaj czy nie~~ (a podobno) owdowiałego już podtenczas, nie miała ona już nikogo ze swoich krewnych. Znaczącem jest tutaj, iż opiekunem małoletnich sierót nie (mieszkający w Toruniu) zostaje żaden z jej sióstr, o którym co prawda nic zgoła nie wiemy, aby po śmierci swego szwagra Mikołaja troszczył się kiedykolwiek o jego dzieci, ale rodzony brat wdowy, kanonik łukan.

Jakżeż tu teraz pomyśleć, iżby ostatni miał sprawować swe opiekuństwo nad sierotami rzekomo w Toruniu mieszkającemi, tak in distans z Frauenburga lub z Kujaw, gdzie ~~w tym czasie~~ mieszkał? Jeżeli zaś (podtenczas) przychodziłoby mowę tu na myśl kształcenie synów będących ~~podtenczas~~ (wówczas) kilkunastoletnimi wyrostkami, a stąd i potrzeba mieszkania wdowy wraz z nimi w mieście, to stolica Kujaw, Włocławek, mogła dostatnio czynić zadość takiej potrzebie, szkoła

(x) Tilman v. Allen miał dwanaścioro dzieci; imiona ich, wraz z latami urodzenia każdego dziecka, wymienia szczegółowo genealogia gdańska (Spicil. Copern. pag. 367-368).

przy swej katedrze biskupiej,(x) z przewagą bardziej aniżeli Toruń ówczesny, gdzie między nie było katedry, a gdzie prócz elementarnej szkoły przy kościele S. Jana), głucho podtenczas o innej.

Zarówno jak kanonicy kapituły warmińskiej, a w ogóle każdej innej, mieszkali przy sobie zazwyczaj krewne albo powinowate starsze kobiety prowadzące w ich "kuryach" gospodarstwo domowe (xx) tak tu i było to nieuchronnie całkiem naturalnem, jeżeli kanonik Łukasz świeżo owdowiałą swą siostrę, zabrał w tym celu do siebie razem z swymi pupilami, a w ten sposób obowiązek

(x) O tej szkole, istniejącej już w XIV tym wieku, najmniejsze osobny podają. Dr A. Karbowiak w pracowitej rozprawie: Szkoła katedralna kujawska w wiekach średnich, Kwartalnik historyczny, Rocznik XII, Lwów 1898, str. 763 - 777.

(xx) Tak np. kanonik warmiński Rotgar Freund miał przy sobie siostrę (vide Rondа XXVIII Części I tej), kanonik (później biskup) warmiński Fabian Luzyański swą matkę (Spicil. Copern. pag. 319), Dantyszek na biskupstwie chełmińskiem jakąś Salevą krewną, a i gospodarstwo domowe w "kuryi" samego Kopernika prowadziła powinowata jego Anna Schilling. Takich przykładów możnaby jeszcze kilkanaście przytoczyć.

opiekuństwa z wiarą Dogodnością podzwyk. Uzasadnionem
tem, jak widzimy, przypuszczeniem, Dawałoby się zarazem
wytłomaczyć uporczywe istnienie starej, z pewnością
nie bezpodstawnej tradycyi, wedle której sławny
Astronom w młodszych swych latach bawił nas
jakiś we Włocławku. (x)

(x) Zob. Rozdz. XVIII w Części IIgiej niniejszej pracy, str. 415-421.

II

Trębczyński Kazimierz

pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, poleca wielki wybór gotowych pomników, jak również i grobowców, które, jak w miejscu, tak i na prowincyi wykonuje.

(489-45-151)

NAJWIĘKSZY
--Zakład pogrzebowy--
Jana Wolnego.

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. **Tomasza l. 4** (tuż przy placu Szczepańskim Telefon Nr. 331. Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne **katakumby** odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania.

Uwaga: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich niema fachowego uzdolnienia, tem samem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

1756-727-)

St. Piotrowicz

Przyjechali do Krakowa.

GRAND-HOTEL: Franciszek hr. Kwilecki z Dobrojewa, Stanisławowie hr. Zyberk Platerowie z Moszkowa, Aleksander hr. Wodzicki z Kościelca, Konstanty Rewieński z Mińska, Mikołaj Osikowski z Gubernii Warszawskiej, Leon Borzęcki z Warszawy, Tadeusz Skarbek Woyczyński z Królestwa Polskiego, Karol Schwarz z Wiednia, Wilhelm von Rotter z Rogau, Bolesław Małachowski z Odessy, X. Bronisław Swieykowski z Gorlic, Stanisław Linowski z Królestwa Polskiego, S. K. Honey z Nowego Jorku.

HOTEL POLLERA: Karol Hoszowski ze Lwowa, Hipolit i Jadwiga Bednarowscy z Czacharówki, Józef i Fiomena Karpińscy z Rejowic, Stefan Plewiński z Krzeczonowa, Jadwiga i Marya Golik z Jaworzna, Juliusz Piotrowski z Kijowa, X. Stefan Momidłowski z Przemyśla, Antonina i Konstancya Wężyk z Bełdowa, Marya Orzechowska z Malanowa, Tekla Przyszłowska z Jasła, Marya Kozian i Matylda Koterchowa z Jasła, Walenty Bock z Wiednia, Alfred Scheider z Wiednia.

HOTEL pod RÓŻĄ: (Pokoje pojedyncze od 1 k. 40 h. na dobę. Salka na I piętrze na zebrania, wesela itd. 20 koron. Łazienka). Dr Józef Rostek z Raciborza, X. Antoni Kmowski z Oporowy, Szymon Smolecki ze Lwowa, Walerya Ciechanowska z Warszawy, X. Szymon Kruszka z Ostrowic Prymasowskich, Artur Karłowski z Kielc, X. Stanisław Kopernik z Wągrowca, X. Józef Steffen z Poznania, Bohdan Oleszkiewicz ze Lwowa, X. Władysław Haupe z Gniewkowa, Teodora Boseńko z Suwałek, X. Dr Jan Czemudewski ze Lwowa, Anna Droeger z Charlottenburgu pod Berlinem, Władysław Mordzyński z Kielc, Józef Sokołowski z Petersburga, Jan Muszyński ze Lwowa, Szymon Zaluczkowski z Tuchowa, Józef Linder ze Lwowa, Bolesław Cichocki z Kielc, Bruno Greiser z Kielc, Zygmunt Hewell ze Lwowa, Reirch. Weist z Wrocławia, Wolster Melis z Wrocławia, Karol Weist z Wrocławia, Roman Wróblewski z Warszawy, Adolf Konrad Okolski z Wołynia.

Czas 20/VIII. 1905. 113.

1396 (Krakau) Nicolaus Koppernigk
[illegible] fideiussit pro Litera
[illegible] p. 489.

1433, 34, 38: 1441 Johannes
Copernik
[illegible]
p. 316, 331, – 440

1438 Jak Copernik radzca
[illegible] pro L.
[illegible] Franciscum 1438.
[illegible] 1441 [illegible]
[illegible] v. Stadion

1439 Suum Nicolaus Koppernik
[illegible] Litteratus
de Cleofas accepit
[illegible]
p. 210

1469 (Krakau) Nicolaus Koperniz
et Barbara Conjux
[illegible]
[illegible] p. 124. (Libri)
1476 [illegible] K p. 178

1482 Petr Koperniz [illegible]

1409 Piotr Kopernik z okolic
(Księgi sądowe Dawne Polskie I, 133)
(Prawa miast Kopp. I, 39)

lepiej niezyjeko [illegible]
wspomnień - polskie nazwiska wsi i miasteczek,
rozsiewa się równocześnie, z urzędowiskiem prawdą,
bliskie cudowności twierdzenia iż « wszystkie wsi stesce,
a wiele mniejszych miast w Polsce Niemcy założyli » (x)

(x) Pomierai wydaje się to niepodobnem do wiary, przytaczam ten ust historyczny w brzmieniu dosłownem: « Alle größeren und viele kleinere Städte in Polen sind von Deutschen gegründet .... ostwärts bis Lemberg ... haben alle bedeutenderen Städte die Deutsche Bevölkerung bis in die Mitte des XVI Jahrhunderts bewahrt .... » pisze jowialny prof. Leopold Prowe (Nic. Copperu. BD I, 1, Berlin 1883, pag. 16), nie przemawiając ile humorystyki studenckiej zawarł w tem [illegible], rozweselający [illegible],

jaka ona widzieć. Tępo spoglądałby na sprawy ludzkie ten, ktoby nagiąć przeszłość do stanu i wyobrażeń teraźniejszości, a wodząc sam siebie, mniemał, jakoby ona trwać miała w niezmienności. Dziś Kopernika ziemię rodzinną dzierży plemię leśtońskie, ale to tylko czasowa dzierżawa: nikt zaś obecnie przewidzieć nie może, jakie to ludy rozsiędą się na niej za tysiąclecie, albo i wcześniej.

bard też w Łęczycy, gdzie obejmuje kanonię kollegiaty tamtejszej, niebawem, nie później jak pod koniec 1477 r. zostaje kanonikiem katedry kujawskiej w Włocławku. Z kanonii tej nie zrezygnował nawet i po swej późniejszej promocyi na biskupią stolicę warmińską. Z dochowanych o nim, z tych lat i później, licznych wiadomości wynika, że w osobie Zbigniewa Oleśnickiego (młodszego), podwoiwszy jeszcze biskupa kujawskiego, i podkanclerzego koronnego (od 1472 r.) a wkrótce potem Kallimachowego executora, miał kanonik Łukasz protektora wielce życzliwego, że m. in. znajdował się on razem z nim na sejmie pruskim w Grudziądzu, zwołanym na koniec marca 1478 r. przez biskupa Zbigniewa, jako przez królewskiego namiestnika Prus, celem odebrania przysięgi na wierność królowi od nowych jego poddanych i. t. p. Bliskie pomiędzy nimi stosunki zacieśniły się jeszcze bardziej, gdy Oleśnicki (~~zostawszy~~) z biskupa kujawskiego pomiarł się był (w 1482 r.) na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Ostatni, jak to z aktów kapitulnych wykazał uczony X. Korytkowski, jest nasz

Łukasz jako prawny doradca i t. zw. judex surrogatus prawie nieodstępnym towarzyszem prymasa w Gnieźnie, Łowiczu, w Opatówku, w Skierniewicach i wszędzie indziej. Z aktów kapituły kujawskiej wiemy, że przynajmniej w latach 1478–1485 i 1488 miał on stałą rezydencję przy katedrze we Włocławku. Szczegół ten, acz drobny, nie jest mimo to dla nas błahym, skoro wespół z kilku innymi zaświadcza, że kanonik Łukasz zajął po śmierci swojego szwagra Mikołaja Kopernika starszego (†1483) zabrał był obydwóch ostrzeciałych siostrzeńców swych, a równocześnie pupilów, 10-cioletniego Mikołaja i mało co starszego od niego Andrzeja, do siebie, do Włocławka, że więc najlepsza reputacja, i przedtem i po tem ciągnęła się katedralna szkoła kujawska była ta, w której nasz przyszły astronom przygotowywał się do wstąpienia (w 1491 r. na uniwersytet krakowski.

Warto nadmienić, że Kopernik bawiąc w młodych swoich latach, pod okiem swojego wuja, kanonika Łukasza w katedralnej szkole włocławskiej, a tymsamem prawie że na dworze wzrosłego biskupa

Piotra z Buina Mosyńskiego, zetknąć się tam z najznakomitszemi, nie można, przedstawicielami świeckiego renesansu i humanizmu w Polsce. Bawił tam bowiem, krócej lub dłużej w owych latach, głośny Filip Buonacorsi zwany Kallimachem, bawił uczony archiprezbyter krakowski Jan Heidecke, zwany Mirica, dalej wykształcony wszechstronnie doktor medycyny (bakal. teologii, doktor dekretów i medycyny) Jakób z Boksayc (+ a. 1498) Jakób z Boksayc, niedawno przedtem powróciwszy z dalekiej pielgrzymki do Ziemi Świętej, przebywał tam stale sam kanonik Łukasz Watzenrode, kilka lat przedtem profesor prawa kanonicznego na uniwersytecie w Bolonii, bawił wreszcie tam przez czas dłuższy rozmiłowany w astronomii doktor medycyny Mikołaj Wodka-Absolemius rodem z Kwidzynia, również kanonik kapituły tamtejszej, także niedawno przedtem profesor pięknej sztuki gramatyckiej w tym samym uniwersytecie włoskim. W aktach uniwersytetu bolońskiego nazywa się on „magister Nicolaus de Tusula Mariae, alias de Kwidzino, Polonus." Pod jego to wpływem młodzieniaszek Kopernik powziął był już wówczas to wielkie zamiłowanie do

astronomii, któremu całe swoje życie wiernym pozostał. [1]).

Przebiegnijmy szybko inne jezdne, chronologicznie najbliższe zresztą, odnoszące się do Łukasza Watzenrode młodszego. W 1479 r. zostaje on kanonikiem warmińskim, w lipcu tego to roku jest obecny, jako doktor praw i delegat jednej z kapituł, na sejmie w Piotrkowie, gdzie widzi, jak biskup warmiński Mikołaj Tungen, podżegany

---

1) W tem przedstawieniu młodszych lat Kopernika odstąpiłem zupełnie od przypuszczeń i wniosków niemieckich biografów, a oparłem się na najnowszych i najpewniejszych wynikach badań polskich, przedewszystkiem na pracach ks. Wincentego Dietla, ks. Korytkowskiego o arcybiskupach gnieźnieńskich, oraz naszą książkę Mikołaj Kopernik T. I, Kraków 1900, str. 415, oraz najnowszą naszą pracę p.t. Niccolò Copernico e l'Università di Padova, w publikacyi zbiorowej Omaggio dell'Accademia Polacca di Scienze e Lettere all'Università di Padova nel settimo centenario della sua fondazione, Cracovia 1922, a nadto w drukującej się właśnie naszej pracy p.t. Stromata Copernicana. Istniejący dotychczas stary zegar słoneczny (kompas) na ścianie katedry wiedeńskiej, którego sporządzenie dawna tradycya przypisuje Kopernikowi, był, jak się zdaje, wykonany (około 1490) wspólnie z dobrym mistrzem Mikołajem Wodka-Abstemiusem. Zob. nasza, książka Mikołaj Kopernik, Część I, str. 417 i nast.

wpływ przeciw królowi naraz z dwóch stron (śmierć w. mistrza Marcina Truchsessa i śmierć króla węgierskiego Macieja) ostatecznie ją upokarza i wyskuje posłuszeństwo królewskie. W 1485 r. bierze Lukan, jako pełnomocny wysłannik Kap. Pruskiej Krajowskiej, czynny udział w prowincyonalnym synodzie również w Piotrkowie, a tego samego roku, d. 28-go kwietnia, zostaje kanonikiem przy archikatedrze gnieźnieńskiej i jako ~~kanonik~~ prestimonium otrzymuje wieś Bracieszewo, w pobliżu Gniezna leżącą. Następnego zaraz dnia przedstawia on zgromadzonej kapitule kosztowne dary króla Kazimierza na archikatedrę gnieźnieńską, co samo, choćby nawet wszystkich wieści, ~~wieści~~ również nie było, byłoby dostatecznem świadectwem, że kanonik Lukan już o te czasy nie był obcym dworowi polskiemu. W Gnieźnie bywało dosyć rzadko, przeważnie bądź to w Włocławku, bądź też w Wolborzu i we Frauenburgu; ostatni raz jest w Gnieźnie d. 17-go marca 1487 r., a w cztery tygodnie później, w sam Wielką Sobotę d. 14-go kwietnia 1487 r. przyjmuje z rąk prymasa Zbigniewa, święcenia kapłańskie w skierze-

wickiej kaplicy pałacowej. Jako agent kapituły frauenburgskiej bawi Łukasz Waczenrode, wraz z drugim jenerałem jej kawalerskim, od jesieni 1488 r. w Rzymie: tutaj dochodzi go wiadomość o śmierci biskupa Mikołaja Tungena i o tem, że w pięć dni później, d. 19-go lutego 1489 r., kapituła wybrała go swoim biskupem. Prekonizowany przez Innocentego VIII-go brevem z dnia 18-go maja t. r. przyjął Łukasz w Rzymie sakrę biskupią, potrzebny zaraz do ojczyzny i już d. 22-go lipca t. r. mógł odprawić uroczysty wjazd do swojej katedry.

Że zatrzymaliśmy się, może nazbyt długo, przy tych to wiadomościach z pierwszej połowy życia biskupa, — wiedzą nasi czytelnicy wybaczyć racz. Nie mogliśmy się jednak obrazić przed kilkoma niektórymi nowymi Kopernika biografami, którzy o całym tym okresie życia Łukasza Waczenrode milczą, a w szczególności o rezydencyi jego w stolicy Prus, Włocławku, o zgorszeniach (bliskich) wadzeniu tam obydwóch siostrzeńców, o jego tak [illegible] z arcybiskupem Zbigniewem w stosunkach i t. p. niedogodnych na swojej tendencyi faktach, głęboko zakorzenili

Rozdział drugi

Biskup Lukas Watzelrode

Ponieważ jako wuj i opiekun naszego Astronoma, jego mentor, a później zwierzchnik, odgrywa Lukas Watzelrode rolę ważniejszą, należy nam przedstawić tutaj pokrótce przebieg jego życia, poprzedzający wstąpienie jego na stolicę warmińską.(x)

Urodzony w r. 1447 – jak oznajmia nam to sam Kopernik (xx) – utracił ojca 1462 / w latach młodzieńczych. Jesienią roku następnego wypisuje się na wydział artystyczny Uniwersytetu krakowskiego, jako „in-

---

x) Najlepszy jak dotąd znany życiorys biskupa Lukasza W. ogłosił K. Jan Korytkowski w szczegółowej publikacji: Prałaci i Kanonicy katedry metropolit. Gnieźnieńskiej T. IV, Gniezno 1883, str. 243-273, gdzie jednak niewiele szczegółów byłoby do dodania lub sporo skreślenia, a gdzie natomiast sporo wiadomości opuścił nieznanych współczesnych, zwłaszcza biograf. niemieckich. Statutat przedstawiciela rodziny, szczegółowo opisany przez szczegółowo opisanych i innych publikacji dotyczących. Piórkiem rysowany medalion z portretem biskupa, znajdujący się w Król. Bibl. Berlińskiej (Mailing Kartenzeichnung); był niegdyś w #

(xx) z listu do Tantyerca z d. 11. stycznia 1539 r., Epp. Nic. Copernici ed. Warsz. pag. 592; Świat. (Copp. pag. 202) gdzie data urodzin. tego mija: 29 października (nie listopada, jak twierdzi Prowe Nic. Copp. II, 1, pag. 73,), podaje nam Astronom w odpowiedzi na zapytanie Rheticusa.

mości Bisk. Ign. Krasickiego (rob. Stolberg Acad. Warm. w Zeitschr. (Kasel. Bd. VII, Braunsb. 1880 str. 75) Nr 89. V. 2. 453.

nas Luce de Thorun Dioc. Culmensis s/olvit/ 4 gr", (x)
pozostaje tu jednak nie mniej jak trzy półrocza, (xx)
skoro pod dniem 8 Czerwca 1465 r. znajdujemy go wpisanego

(x) Album studiosorum Universit. Cracov. T. I, Cracoviae 1887, pag. 174, col. 1, lin. 1-3. Późniejsza ręka dopisała w oryginale metryki przy jego nazwisku: "Episcopus Varmiensis".

(xx) Na krakowskiego uniwersytetu zachowuje Lukan W. cześć i szacunek po wielu jeszcze latach. Wysyłając w r. 1491 obydwóch bratanków na naukę do Krakowa, a nie gdzieindziej, dał tem samem dowód wdzięcznej pamięci na wiadome mu ciągłe tam studya. Jeszcze później, w r. 1493, a więc równo w 30 lat po swym wpisie do szkoły krakowskiej, (x) (a w cztery lata po objęciu biskupstwa) odnosi się do Akademii krakowskiej, jakoby do naukowego trybunału, w sprawie spornej, toczącej się dłuższy czas pomiędzy nim, a W. Mistrzem Z. Rzeszy. Chodziło tu głównie o jurysdykcyę biskupią w tym względzie, dyecezyi warmińskiej które pod względem świeckim podlegały W. Mistrzowi. Gdy kilkakrotnie pomiędzy nimi w tej mierze robiły się układy ustnikiem sporu podług Krzyżackich, zaproponował biskup, aby samą sprawę miałoby się odesłać do najwyższej instancyi tj. stolicy apostolskiej, poddać ją wprzód zbadaniu i orzeczeniu Uniwersytetu krakowskiego "remisit se dominus episcopus clare examini et dictamini studii Cracoviensis" (Memoriale Domini Lucae Epi. Warm. w Script. rerum Warm. T. III. II, 1887, pag. 29.), Sekretarz biskupa, kanclerz kurzyi Jerzy Frange, który był świadkiem naocznym toczących się układów (2. grudnia 1493 r.), a zarazem pisarzem tego Memoriale (po rok 1496), nie dowiódł nam, co też odrzekli na to proponowane obsłanie mężowie nauki W. Mistrza. Chlubne to świadectwo dla ówczesnych professorów facultatis juridicae Uniwersytetu krakowskiego, jeżeli wspomnimy, że sam biskup Lukan był bolońskim doktorem prawa kanonicznego, a w ogóle znakomitym prawnikiem. O tej samej propozycyi wspomina biskup Lukasz w liście (z Heilsberga 26 stycznia 1498) do Franciszka Piccolomini kardynała Sieneńskiego, późniejszego papieża Piusa III-go (Memoriale, pag. 42 51-52).

do matrykuły wydziału artystów w uniwersytecie Kolońskim.(x) Tutaj nieprawdopodobnie zostaje on wkrótce magistrem artium (xx), jest nim bowiem wcześniej aniżeli z początkiem r. 1469, i nie później jak gdzieś z końcem 1468 r. powraca na krótki czas do Torunia. O jednem i drugiem świadczy dokument zasługujący pod tem jeszcze na chwilę uwagę. Jest to akt sprzedaży pewnej dziesięciny wiśl[ka]nej w Stawkowie (Fredau, Frede), szwagrowi swemu Silmanowi v. Allen, (xxx) widocznie w zamian za przyrzeczenia

---

(x) zapisany jest on tam jako: Lucas Wasselrayd de Prussia d(ioces) Culmen. sis" (Keussen, die Matrikel d. Univers. Köln I, pag. 552; M. Perlbach Prussia scholastica pag. ij, col. 2, lin 3-5; pag. 243, col. 1, lin. 25-27. Błędnem jest więc twierdzenie prof. Prowego (Nic. Copp. I, 1 pag. 75 w przypisku), jakoby Łukasz opuściwszy Uniwersytet Krakowski, miał następnie uczyć się w Prawie i Lipsku, co wyklucza zresztą już X. Dr Hipler (Lit. Rundschau X, Würzb. 1884, col. 176). Ostrzega ono zarazem przed niewłaściwą odgadywaniem owych (późnych) zapisek J. S. Sammeta, na które Prowe, tam i jeszcze dalej, się powołuje. Do artykułu X. Hiplera (l.c.) zakradł się błąd drukarski: Łukasz wpisuje się na Uniwersytet w Kolonii nie w r. 1467, ale już w r. 1465. -

(xx) Prowe, zur Biographie etc. pag. 19 (a za nim Korytkowski l.c. pag. 244) opierając się jedynie na dokum. z r. 1469, a nie znając jeszcze wpisu Łukasza w matrykule kolońskie, robi go magistrem prawa, co należy sprostować. Stopień taki zresztą wogóle nie istniał; średnie wieki znały tylko doktorat prawa (cywilnego) lub kanonicznego.

(xxx) « Register Lucas Watzelrode hot bekant vor gehegtem dinge, dass her verkoft hot dem ersamen her. Silman von allen Ix hüben im Ffrede gelegen dy etwan seynes vatirs herrn Lucas Watzelrode, seligen gedechtniss, gewest seyn des Konffs vnde der Becrallunge seyn sie wolcyns » (Prowe, zur Biographie etc. pag. 19, Nic. Copp. I, 1, pag. 76).

sobie środków pieniężnych na zamierzony i wykonany niebawem wyjazd swój do Italii. Wówczas to, wyjść osobiście a nie przez prawnego zastępcę, sprzedał on Allenowi ~~tam samem~~ wyjątek swój grunt w Stawkowie, ~~jakowy~~ ustąpiony wskutek działów familijnych z r. 1464 przez matkę swoją (a nawet r. 1474 jeszcze żyjącą), został obdarowany. (x)

Za jedną okolicznością wystarcza, aby rozwiać domysły ~~jednego~~ innego autora (xx), jakoby Łukasz Watzelrode junior był może podczas swych studyów "wspierany" przez swego szwagra i że nic innego zapewne jak "pietyzm" jego nakazało stąd na tamtego wynikły, nakazał mu do swego nazwiska dołączyć jeszcze dodatek "von Allen", z jakim istotnie występuje on w kilku nader późniejszych wzmiankach kronikarskich. Historyczny prusy różnie tłómaczą przyczynę tego dodatku przy nazwisku Łukasza: najwięcej prawdopodobieństwa ma za sobą domysł A. Hipler'a, że Watzel-

---

(x) Zob. wyżej, str. (ob. przejście z druku już)

(xx) Prawe Nic. Copp. I, 1, pag. 75, przyp. lin. 14 do, znowu na pod... o notatce nieważnego Sammeta.

rodowie posiadali zapewne jakiś czas ten sam majątek Allen, który później należał do ojca Filmana (x). Być może, że pomiędzy rodzinami Allenów i Watzelrodów istniały dawniejsze już związki pokrewieństwa, zanim jeszcze Filman Krystynę Watzelrodównę pojął za żonę.

W drugiej połowie r. 1469 przybywa Łukasz Watzelrode do Bolonii i wpisuje się na wydział prawniczy tamtejszego Uniwersytetu (xx). Tu wkrótce zajmuje pośród scholarami

(x) Przezwisko suffisa według Hipplera «rührt entweder von der Verbindung des Fil. v. Allen mit der Schwester des Bischofs, oder auch von einer Verwechselung des Bisch. von Ermland mit seinem Neffen Lucas von Allen her. Vielleicht besassen auch die Watzelrode eine Zeitlang das preuss. Familiengut der aus Sachsen stammenden «von Allen» im Kreise Graudenz, jetzt polnisch Mełno. Auch Bischof Fabian von Merkelinsrode wird gewöhnlich von seinem Familiengute: de Lusiania genannt.» (Spicil. Copern. pag. 316). O Mełnie (niem. Alden lub Allen) zob. Słownik geogr. Król. polsk. VI. str. 254-255. Pomimo twierdzenia p. Prowego (l.c.) iż tylko w drukowanych źródłach historycznych ten dodatek znikowski, istnieje on niemniej także i w rękopisach (Hipler l.c.); tak m.i. wydana niedawno współcześnie kronika notuje: «.... die Wasserlünge ist gestanden zu des Bischoffs zeiten Lucas von Allen .....» Chr. Falks Elbingpreuss. Chronik, hrg. von Toeppen, Leipzig 1879, pag. 176).

(xx) Że i następne o Łukaszu wiadomości, tudzież podobne o braciach Mikołaju i Andrzeju Kopernikach) wydobył Dr Carlo Malagola z Aktów nacji niemieckiej znajdujących się w archiwum św. Salvezzi de' Medici i ogłosił je w obszernym dodatku do monografii Antonio Urceo detto Codro, Bologna 1878. Ta sama autor tej nacji wydali później pp. E. Friedländer i C. Malagola p.t. Acta nationis germanicae Universitatis Bononiensis, Berolini 1887. Wpisany jest on do matrykuły uniwersyt. jako «D. Magister Lucas Wasserolt de Thorn (zolwit) bononiensis

stanowisko wybitne (x) i pomimo że jeszcze nie graduowany, zostaje w r. 1473 – a więc w roku wrodzenia się sławnego swojego siostrzeńca – dopuszczony do nadzwyczajnej lektury prawa kanonicznego. (xx) Otrzymawszy w dniu 18. grudnia t. r. stopień, tudzież insygnia Doktora tego prawa, (xxx) i odwiedziwszy prawdopodobnie Rzym – co było niemal regułą u scholarów przybywających z zagranicy na którykolwiek uniwersytet italski (xxxx) –

(x) Dnia 6. Stycznia 1472 został wybrany prokuratorem nacyi, Malagola l.c. pag.) w protokole tego wyboru nazwany jest on « Lucas Wassenrod de Thorun de Prusia », zaś w metrykach nacyi « Lucas Wassenrode de Thorn de Prussia » (Acta nationis etc. pag. 214, 22; 216, 12, 39; 217, 29.)

(xx) « Ad lecturam Decreti extraordinariam D. Lucas de Thorun de Prussia ». Malagola (l.c.), zaczerpnął tę wiadomość z t. zw. rotuli, spisu wykładów w postaci wielkich zwojów, (xx) dochowanych częściowo w oryginałach) uniwersytetu bolońskiego. Wykład ją w całości Umberto Dallari I Rotuli dei Lettori e degli Artisti [illegible] bolognesi 1888 (Lettori) (detto Studio Bolognese dal 1384 al 1799, Vol. I).

xxx Malagola l.c pag. 521 seq. Do tej doktoryzacji odnosi się ów pieśń różnych dokumentów, które p. Malagola przytacza in extenso. Laureat wie się tam « D. Lucas, quondam alterius Luce de Torronia, diocesis Colmensis scholaris juris canonici. »

(xxxx) Wynika to z niektórych rozrzuconych (poszczególnych) jego życia, a mianowicie także i z osobistej (zapewne) znajomości jego z niektórymi (osób znaczniejszych) w Kurii rzymskiej, które nie zdały się podczas powtórnej jego bytności (1488–1489) w mieście wiecznem. Zob. Eichhorn Zeitschr. d. ermländ. Bischofswahlen w Ermländ. Zeitschrift Bd. I pag. 171 seq.

(x)

powraca on w ciągu r. 1474 do Torunia, gdzie staje nie później jak w pierwszej połowie listopada tego roku.(x) Jest pewne, że w latach 1475 i 1477 znajdował się stale, a przynajmniej czas dłuższy w Toruniu,(xx) żeby jednak miał być nauczycielem przy tamtejszej szkole św. Jana, jak chce to mieć pewien autor,(xxx) na to najmniejszego nie posiadamy.

(x) Wynika to z brzmienia zapiski w starej księdze rachunków miasta Torunia, zawierającej m. i. spłatę należytości pieniężnej od miasta spadkobiercom Łukasza Watzelroda starszego: «Item 10 m. Doctori Lucas gegeben uff dy schult noch eyntracht des rathis feria tercia post martini a° ꝛc. (14)74». G. Bender l.c. pag. 82, lin. 14-15), nietylko bowiem że jest on tu już Doktorem nazwany, ale i sam już podpisuje («gegeben»), ratę swej należności, podczas gdy w poprzednich terminach wypłaca ją miasto do rąk swagra jego Filmana von Allen.

(xx) G. Bender l.c. pag. 82-83. Jest on w Toruniu w grudniu 1474, z początkiem lutego 1475, feria VI ante Dominicam Reminiscere, Sabbatho ante Dominicam Jubilate t.r., tudzież w grudniu 1477. - Z roku 1476 nie posiadamy dotychczas innej o nim wzmianki; Domyślać się jednak wolno, iż z początkiem lipca t.r. jest on w Malborgu, gdzie podczas znajdował się król Kazimierz w otoczeniu mnóstwa dostojników świeckich i świeckich. (Woelky Urkundenbuch d. Bisth. Culm, pag. 561 № 684).

(xxx) Prowe l.c. I, 1, pag. 80-81. Pochop do tego domysłu dał mu zapewne akt. d. d. feria II post Omnium Sanctorum a. 1471 w Liber copiarum archiwum toruńskiego (G. Bender l.c. pag. 1), gdzie rada miejska tytułem swego długu Łukaszowi Watzelr. ojcu, zobowiązuje się synowi jego «Dieweile her im studio sein wirt», wypłacać ratami po 12½ flor. (na ręce Filmana v. Allen), nie rozumiany przez prof. Prowego. Mowa jest w nim wyłącznie o studyach bolońskich Łukasza, a nie o rzekomem nauczycielstwie jego w Toruniu. Wraz z tem mianowaniem magistrem pisze się też sam autor w

dowodu. Jest to nawet niepraw-dopodobnem, aby syn zamożnego patrycyusza toruńskiego, sam doktor dekretów i już nawet docent na słynnym uniwersytecie bolońskim, a wkrótce kanonik przy jednej z kapituł katedralnych, miał ochotę wstawać ludimagistrem i uczyć dzieci w trivium rodzinnego miasta! Z tego samego powodu trudno zaufać innej znów wiadomości gotostowej: jakoby Łukasz w r. 1475 miał być kanonikiem (kollegiackim?) w Chełmży.(x)

świat. Druga jeszcze bajeczka, jakoby Łukasz w. nawiązał był związek w Toruniu «ein Liebesverhältniss, aus dem ein Knabe entsprang, welchen der Vater als Bischof später in Braunberg versorgte» (l.c. pag. 80), której już X. Hipler dał należytą odprawę (Litter. Rundschau .... X, col. 208-209) i wykazał jej źródło, nie mane Prowem) w badaniu ości i nerwy u hymnu Grimaux, mianego niewątpliwie historycznego. Wcześniej od Prowego bystrości i krytyczności okazał G. Bender, który innych znów zapisek (l.c. pag. 82), gdzie po wzmiance o Łukaszu i Filmanie v. Allen przytoczył słowa: «.... uff seyner taufler Jungfrauen Sabbato Egidii (anno 1475)», nie dał się w błąd wprowadzić i zrozumiał, że mowa tam o córce Filmana a nie Łukasza. Była to widocznie Katarzyna, najstarsza córka Filmanna v. Allen i Krystyny Watzelrodówny, urodzona w roku 1460. (Spicil. Copern. pag. 368).

(x) Prowe l.c. I, 1, pag. 81 bez podania źródła, jedynie z dodatkiem mało zaspakajającym: «wie ein Vermerk in einigen Thorner Manuscripten angiebt «Plunkerr der Kirchen in Culmsee ....». Nie rozumiem dobrze, jaw jednak cytowany zapisek może znajdować się nawet w kilku rękopisach.

Natomiast pewnem jest, że był on (przed r. 1489) kanonikiem kollegiaty łęczyckiej (x), dalej że w roku 1478 a podobno nawet (w) poprzednim (xx) został kanonikiem katedralnym we Włocławku, gdzie w tym roku występuje z tą godnością ~~w~~ i. jako świadek na dokumencie zatwierdzającym fundacyę szpitala w mieście Kowalu. (xxx) Nie wiadomo czyby z kanonii tej zrezygnował ~~xxx~~ po swem wstąpieniu (1489) na stolicę warmińską. Z dochowanych o nim pod te czasy i później wiadomości wynika niewątpliwie, iż w osobie

(x) Zob. Rozdział XVIII Części Drugiej naszej pracy, str. 420–421.

(xx) Wynika to dość wyraźnie ze związku pomiędzy aktami Nr 1229, 1233 i 1236 kapituły włocławskiej (Monum. medii aevi hist. T. XIII, 259–260). Dowiadujemy się stamtąd, iż w ciągu r. 1475 biskup Wincenty Kawit czas dłuższy w pruskiej części swej Dyecezyi (być może, iż wówczas pomiędzy Łukasza Watzelr.), tudzież, że na poradzie samym roku 1477 kapituła zgadza się na kooptowanie przez biskupa kanoników, celem rezydencyi biskupiej dóbr stołowych w Prusach leżących. Akt kapit. z kwietnia 1478 przyznała zaś Łukaszowi prebendę po kanon. Stanisławie Wilczyńskim, widocznie jako kanonikowi poprzednio już rezydującym.

(xxx) Z 8. Rozdz. XVIII Części Drugiej, tudzież Kopytkowski Prałaci i kanonicy Pralaci tom. IV, pag. 244.

(biskupa kujawskiego i podkanclerz[y]ego koronnego (od r. 1482)
Zbigniewa Oleśnickiego (młodszego), niegdyś towarzysza Kallimacha,(x) miał on życzliwego sobie protektora,(xx) a pewnie znajdował się wraz z nim na sejmie pruskim w Grudziądzu, zwołanym tam na koniec marca 1478 przez Zbigniewa (jako namiestnika Prus), głównie dla odebrania przysięgi na wierność królowi od nowych poddanych.(xxx) Bliskie stosunki pomiędzy nimi utrzymały się i nadal, Oleśnicki (Kiedyś)

(x) M. Zeisberg Die polnische Geschichtschreibung, również w: polskie w Bibliot. Warsz. T. 139, pag. 401 i nast. Do napisania biografii kardynała Zbigniewa, nakłonił Kallimacha właśnie Oleśnicki młodszy.

xx Nie omylimy się twierdząc, iż kanonię kujawską zawdzięczał on mniej może wolnemu wyborowi swych konfratrów w kapitule, jak raczej względowi i życzliwości biskupa. Kiedy bowiem w r. 1489, skutkiem kanonicznego wprawdzie, ale nieformalnego ustąpienie swego wyboru na stolicę warmińską, popadł w krótkotrwały zatarg z wielkim Kazimierzem, zarówno ówczesny biskup kujawski Piotr z Bnina, jakoteż i kapituła przyłączyła się do apellacji, jaką król przeciw temu wyborowi wniósł do stolicy apostolskiej. (Acta Capit. Wladislav. № 1300 w Monum. med. aevi hist. T. XIII).

(xxx) M. Toeppen Acten der Ständetage Preussens etc. V, pag. 329. Zdaje się, że z początkiem maja 1478 jest on wraz ze Zbigniewem w Chełmży (Hanserecesse, Pars III, T. I № 96, pag. 71).

z biskupa kujawskiego posunąć się był na arcybiskupstwo gnieźnieńskie.(x) Jakoż zaledwo dwa tygodnie minęły od objęcia stolicy prymasowskiej przez Zbigniewa, mianuje Łukasza Watzelrode, ~~Kan~~ Doctora Dekretów, podówczas już archidiakona kaliskiego, kanonika kujawskiego, bawiącego w dniu 19 tym kwietnia 1482 przy boku arcybiskupa w Opatówku (xx) ~~Poznań i Gniezna do Skierniewic i Łowicza~~, jako starego oddanego jego doradcę prawnego i przybocznego (»iudex surrogatus«) ~~sędziego~~ w sprawach duchownych.(xx) Akta arcybiskupie gnieźnieńskie wymieniają Łukasza w tym roku i następującym obok Jana Gosztubskiego, prepozyta gnieźnieńskiego i Klemensa z Nieznanowic, nie-

---

(x) Wybrany »capitulariter« dnia 28 grudnia 1480, Acta capit. Gnesn. No 2230 w Monum. etc. T. XIII p. 573–574), objął rządy archidyecezyi dopiero 2 kwietnia 1482, ibid. No 2242.

(xx) Miejscowość ta leży na drodze z Gniezna do Skierniewic i Łowicza.

(xxx) Korytkowski Arcybiskupi gnieźnieńscy itd. T. II, Poznań 1888, str. 458.

ustąpienie jako sędziów w kurzy biskupiéj i niedostępnych towarzyszów prymasa. (x)

Jest również pewnem, że w latach 1478-1485 i 1488 ma on stałą residencyę we Wrocławiu. (xx) Wśród tego czasu, ~~[illegible]~~ nie później jak w lipcu r. 1479 otrzymuje kanonię warmińską, (xxx) oznaczoną wśród innych kanonickich jako siedzącą z kolei; na niéj nie miał żadnego poprzednika, co tak wygląda, jak gdyby ona specyalnie dla niego była kreowaną. Stało się to ~~[illegible]~~ w miesiącach najbliższych mianowaniem ~~[illegible]~~ sejmu ~~[illegible]~~ w Piotrkowie (w lipcu 1479), na którym Mikołaj

(x) Archiv. Consist. A. 58 fol. 1-400 przytoczony u Korytkowskiego l.c. pag. 487 i wiązany 492. Nie ~~[illegible]~~ 3 zwania się 4 z aktów 5 jego 6 Warmińsko, tylko w całej drugiéj połowie r. 1482, z którego to czasu niema tamże i o prymasie aż po dzień 4 stycznia 1483 żadnéj tam wiadomości. (x) Korytkowski domyśla się (l.c. pag. 488) (x) iż arcybiskup odbył w tym czasie podróż "ad limina Apostolorum".

(xx) Jedynie w r. 1483 jest on dłuższy czas tam nieobecnym i przebywa bardzo prawdopodobnie w Toruniu i Gniewie, Zob. Rocznik. XVIII Części Dzieje str. 7. Niema go w tych czasach w Warmii (Prowe l.c. I, i, pag. 82). Watterich De Lucae Watzelrode .... monitis, pag. 8) nie mający pewne wszystkich tych źródeł, które mu w latach 1480-1483 bawić w Rzymie na wyższych studyach.

(xxx) Arch. Capit. Varm. Schiebl. I. Nr 1. fol. 53; cf. Eichhorn Gesch. der ermländischen Bischofswahlen w Erml. Zeitschr. I, 171 (przypisek 3). Poraz pierwszy znajdujemy go jako warmińskiego kanonika wymienionego w Artykułach ugody przedłożonych (w Piotrkowie, między 15 lipca 1479) przez Polaków Mikołajowi Tungenowi. Cod. Zob. Codex epist. saec. XV, w Monum. med. aevi hist., T. XIV, Cracoviae 1894, pag. 305: "Hieronimo vero et Lucae (Tomus III,) canonicis dicte ecclesie non debebit sequi preiudicium ....".

Fingen biskup warmiński, podiegany wpierw przez
królowi naraz z dwóch stron – przez W. Mistrza Martina Trucks-
sess i przez Macieja króla węgierskiego – ostatecznie się uprokorzył
i przebaczenie królewskie uzyskał.(x) Dnia 7. stycznia 1485 r.
wydała kapituła kujawska Łukasza Watzelrode wspólnie
z jego kontraktem Jakóbem de Dominikowycze na pro-
wincyonalny synod, zwołany do Piotrkowa przez
prymasa Oleśnickiego na drugą połowę tego miesiąca,
a polecając tym swoim delegatom reprezentować tam
kapitułę, wystawia im swe pełnomocnictwo.(xx) Inne

(x) Fingen lib. XIII, pag. 580-581. Volum. leg. I, pag 233; Dogiel Cod. dipl. IV, pag. 182; cf. Pichon, l. c. pag. 165.

(xx) Acta capit. Wladislav. № 1280 (l. c. pag. 267).

znów źródło. porusza nam obecność Łukasza na tym synodzie w Dniu 21. stycznia 1485 r znów obok prymasa, który załatwiał tam równocześnie różne sprawy jurysdykcyjne i pasterskie, mając jako sędziów przybocznych «Łukasza z Torunia, D^ra Dekretów, archidiakona kaliskiego i kanonika włocławskiego», jakoteż Piotra z Łęg, kanon. krusvickiego i wspomnianego już raz Jana Gostubskiego, D^ra prawa a preposyta gnieźnieńskiego.(x) Że na tym synodzie zajął on, jako biegły kanonista, stanowisko wybitniejsze, mamy prawo domyślać się po rychłem – już w miesiąc później – obdarzeniu go kanonią przy archikatedrze Gnieźnieńskiej, opróżnioną przez śmierć

(x) Arch. Consist. Gnesn. A. 58. fol. 129, skąd wyciąg daje Korytkowski (Arcybiskupi gnieźnieńscy t. II, str 466). Prawie równocześnie z synodem odbywał się podówczas sejm w Piotrkowie, po którym prymas bezpośrednio podążył do Torunia na t. zw. rjard toruński, gdzie także nowiedział licznych świeckich kapłańskich; jest on tam od 21 lutego do d. 24. kwietnia przynajmniej (Korytkowski l.c. pag. 466-467), zaś 25 kwietnia jest już naprawdę w Gnieźnie. Porównanie miejsc i dat, jakie wymieniliśmy w tekście i w poprzedzającym przypisku, pozwala niemal stanowczo twierdzić, iż Łukasz Watzelr. pozostawszy od piotrkowskiego synodu w styczniu 1485 nie odstępował prymasa przynajmniej po koniec kwietnia t. r. Pozwalał tak z tego czasu, jakoteż z lat najbliższych, mamy (Dzięki benedyktyńskiej pracy K. Korytkowskiego!) miejsca pobytu prymasa niemal w każdym dniu roku, jakoteż sprawy, którymi się zajmował, więc daje się stąd podać z wielkim prawdopodobieństwem miejsce każdorazowego pobytu D^ra Łukasza, często nawet również, gdy akt nie wymienia jego nazwiska.

Stanisława Buzeńskiego; installował się na nim d. 2 marca 1485 r. przez swego prokuratora, Wojciecha z Bydgoszczy, kanonika kollegiaty Ś. Jerzego na zamku w Gnieźnie.(x) Podczas swej installacyi i później, bawił on jakiś czas na zamku prymasa w Żninie,(xx) skąd przybył do Gniezna, aby w dniu 28 kwietnia t. r. osobiście złożyć przysięgę kapitule i wziąć udział w ogólnem zebraniu prałatów i kanoników;(xxx) wówczas to otrzymał jako prestymonium wieś Braciszewo

---

(x) Ważny dokument w tej mierze (znajd. się w Acta Decret. Capit. Gnesn. III, fol. 56') przytacza Korytkowski: Prałaci i kanonicy itd. pag. 244. Kronta jednak przed r. 1485, jest on także archidiakonem w Sremie (Lob. Rocz. XVIIIty Części II-giej Fr. Gnes.

(xx) Zdaje się iż w drugiej połowie marca t. r. bawił on chwilowo w Toruniu, gdzie podówczas znajdował się król Kazimierz; jest tam bowiem podówczas Zbigniew Oleśnicki (Woelky Urkundenbuch No 707), a trudno przypuścić, aby prymas miał zaufanego sobie Łukasza (D. Brdb. Cuim) pisarza w Żninie wówczas, gdy wszystko co żyło, spieszyło do Torunia.

(xxx) Acta Decret. Capit. gnesn. III, fol. 57 recto; Korytkowski: Prałaci itd. IV, pag. 245.

leżącą w pobliżu Gniezna.(x) Następnego dnia przedstawia on zgromadzonej kapitule dary króla Kazimierza na katedrę gnieźnieńską,(xx) co samo - mogłoby innym świadectwie było(xxx), że jej [illegible] wiadomy, iż Łukasz w tych czasach nie był obcym dworowi polskiemu.

Ostatniego dnia kwietnia t. r. znajduje się on znowu na zamku w Gnieźnie, jak widać to z przywileju wydanego w tym dniu przez prymasa Zbigniewa, gdzie pomiędzy innymi świadkami znajduje się jego podpis(xxxx) «Lucas de Thorun, Decretorum Doctor, Canonicus Gneznensis». Odtąd aż do roku 1489 włącznie, jest on wymienianym jako urzędnik przy rozdawaniu dochodów kapitulnych pomiędzy prałatów i kanoników archikatedry.(Δ) W za-

---

(x) Ibid. III, fol. 57 verso; Korytkowski ibid. Wieś ta jest obecnie własnością gnieźnieńsk. seminaryum duchownego.

(xx) Zob. Rozdział XVIII Części II tej, str. 419.

(xxx) Wacławych jej stosunków jego z Dworem polskim dotyka list (z Rzymu 15 września 1489) kardynała Marka biskupa z Praeneste (który sam był niegdyś legatem do Polski) do króla Kazimierza (Arch. Capit. Varm. Schiebl. I. I° N° 1, pag. 25), tudzież list Innocentego VIII z d. 28 września tego samego roku (ibid. Schiebl. C. N° 93). Zob. o Lichtenberku w Erml. Zeitschr. I, pag. 174, gdzie listy (rodem z tą) w streszczeniu.

(xxxx) Archiv. Capit. Gnesn. N° 515.

(Δ) Acta Secret. Capit. Gnesn. II fol. 58' 71', 85, 103 i więcej. Korytkowski Prałaci itd. str. 245.

mem Gnieźnie bywał on zresztą dosyć rzadko, rezydując bądź we Włocławku (względnie w Kolbowie), bądź też we Frauenburgu; ostatni raz jest on w Gnieźnie w r. 1487, gdzie, jako świadek podpisuje przywilej wystawiony przez prymasa w dniu 17 marca t. r.,(x) a w cztery tygodnie później – w sama Wielką Sobotę, tj. 14 kwietnia 1487 – przyjmuje święcenia kapłańskie (na prezbytera) z rąk prymasa Zbigniewa w skierniewickiej kaplicy pałacowej, razem z 47 innymi prezbyterami w tym dniu wyświęconymi.(xx) Z kanonii gnieźnieńskiej zrezygnował w r. 1490, już po konsekracji swej na biskupa warmińskiego.(xxx) Jako agent kapituły warmińskiej bawi on z drugim jesse kanonikiem (Kaspar Velkener) od drugiej połowy r. 1488 w Rzymie;(xxxx) tutaj dochodzi

(x) Archiv. Capit. Gnesn. 518.

(xx) Archiv. Consist. Gnesn. A. 58, fol. 224 w streszczeniu u Korytkowskiego Arcybiskupi Gn. T. II, str. 472. Akt konsystor. zwie go przy tej sposobności archidiakonem i kanonikiem gnieźnieńskim. Tem samem upada domysł Watterycha, jakoby Łukasz sakrę kapłańską miał przyjąć z Rzymu.

(xxx) Acta Decret. Capit. Gnesn. III, fol. 137.

(xxxx) Eichhorn l.c. str. 172. Wyjazd jego do wiecznego miasta nastąpił prawdopodobnie przed sejmem piotrkowskim, trwa sejm ten od końca kwietnia do połowy maja 1488) i kto wie, czy nie miał na celu uzyskania starań króla Kazimierza, aby – licząc się z bliską śmiercią pogrywającego Długosza – syna swego Fryderyka, świeżego biskupa krakowskiego, osadzić wkrótce tego i na stolicy warmińskiej. Por. Script. rer. Prussic. IV, 773. W domyśle tym utwierdza nas mowa niemiłej prymasa do króla Kazimierza i mowienie jego o rozrzucaniu na tron polski jadowitego nasienia Mazowieckiego. Gdyby się to miało potwierdzić, musielibyśmy wielkie prawa utrzymywać, iż Zbigniew torował Wazie drogę do infuły warmińskiej. Zmarł Oleśnicki w Łowiczu 2 lutego 1493 r.

(† 14/2 1489)
go wiadomość, iż kapituła, po śmierci Mikołaja Tüngena wybrała go w dniu 19. lutego 1489 swoim biskupem.

Jakie okoliczności wpłynęły wówczas na ten wybór kanonika, jednego z najmłodszych wiekiem i rangą, mamy się dzisiaj już ciężko domyślać. Wprawdzie niepospolite wykształcenie naukowe elekta, stopień doktorski, szlachectwo i prosapia, dalej niezłomny charakter i energia jakie okazywał jeszcze przed swem wstąpieniem na stolicę biskupią, musiały już wcześnie wyróżniać go pomiędzy resztą kapitulnych konfratrów, nie idzie się jednak, iżby w tak trudnych - jak podówczas - dla warmińskiego biskupstwa warunkach, okoliczności te miały wyłącznie wpłynąć na ten jednomyślny jego wybór. Odgrywały tu rolę niewątpliwie także i racye natury politycznej. Z prałatów, a w ogóle kanoników kapituły stojącej po stronie zmarłego Tüngena zanim uszedł on się (w r. 1479) przed królem, żaden z pewnością nie mógł liczyć na to, ażeby mógł być persona grata królowi, chociażby nawet wyrzekł się wszelkich pomiędzy innymi: rozumiano to doskonale w kapitule fraueburgskiej. Ale nie mogło się to stosować

Do Łukasza Watzelroda, którego lojalności nie była podejrzana w Krakowie, chociażby już z tego powodu, iż wszedł do kapituły dopiero w r. 1479, że więc był on obcy całemu gronu pomiędzy Warmią a Polską, wynikłym wskutek nieuznania Tungena biskupem przez króla i rozterkom, które trzykrotnie (w latach 1472-1473, 1476 i 1478) doprowadziły nawet do wydobycia z dwóch stron oręża. (x)

Że kapitule bronniejszej się przeciw królewskiemu narzucaniu sobie biskupa, po smutnem doświadczeniu z przyobiecaną a nie otrzymaną pomocą węgierskiego króla Macieja i niepowodzeniu wojennem Tungena, zależało na zabezpieczeniu spokoju w Warmii przez wybór biskupa przypuszczalnie dogadzającego królowi, a pozostającego w zażyłych stosunkach najwyżej z podkanclerzym a teraz prymasem Polski i z testamentu schorzałego Tungena, w którym polecał Łukasza Watzelroda na swego następcę. Zamierzał był on nawet zrezygnować z biskupstwa i przez dwóch wysłanników do Rzymu otrzymać władzę biskupią w ręce papieża, od którego następca jego - polecony - był właśnie

(x) Lichtenau l.c. pag. 151 - 165, gdzie autor - nestor historyków warmińskich - bardzo sprawiedliwie i bez zaciemnienia ocenia stosunki polsko pruskie, opierając się nietylko na źródłach historycznych niemieckich, ale zarówno i na polskich, a m.i. naturalnie i na Długoszu (lib. XIII, p. 481, 482, 541).

Łukasz – odebrawszy ją następnie bez ingerencyi w tę rzecz ~~tak~~ króla, jakoteż i kapituły. Ten plan Fungana pozostał jednak niewykonanym; zanim bowiem jenne delegaci jego do Rzymu w drogę ruszyli, zakończył on życie (14. lutego 1489). Skutkiem tego kapituła widziała się mimowolną wstąpić na wszystką w rzecz wakansu drogę i wyprzedzając zamiary króla Kazimierza, usiłującego nakłonić ją na biskupa syna swego Fryderyka, podówczas już biskupa-nominata krakowskiego,(x) zajęła się wybór nowego biskupa. Dnia 19. lutego 1489 r. tymczasu obecnych we Warmii prałatów i kanoników wybrało jednomyślnie Łukasza Watzelroda – bawiącego ciągle jeszcze w Rzymie – biskupem warmińskim. Prestarzy mianowicie do Rzymu akt wyboru(xx) i tam na dworze konsystorzu rozpatrzywszy uznano za kanoniczny i ważny, powrem elekt brevem Innocentego VIII go z d. ~~3 Czerwca~~ 18 maja 1489 został prekonizowany biskupem warmińskim.(xxx) Przyjąwszy sakrę

(x) Zob. np. Korytkowski Arcybiskupi gnieźnieńscy itd. II pag. 499.

(xx) Pojechali z aktem kanonicy Baltazar Stockfisch i Andrzej de Cleff.

(xxx) Szczegółowo, oparte na dokumentach przedstawienie tego wyboru podaje Dr Eichhorn w Zeitschr. des ermländ. Bischofswahlen, Ermländ. Zeitschr. I, pag. 169–173).

(+++) Oryginalna bulla na pergaminie znajduje się dotąd w archiwum XX. Czartoryskich. Zob. Codex epist. saec. XV, T. III pag. 355 № 340. Eichhorn, a za nim inni, podają mylną datę 3 Czerwca 1489; Korytkowski (Arcybiskupi gnieźn. II, 499) ma poprawnie dzień 18 maja.

biskupią w Rzymie[x], pospieszył ~~do~~ zaraz do ojczyzny i już dnia 22 lipca t.r. odbył uroczysty ingres do swojej katedry.[x+]

Późniejszych szczegółów życia biskupa Łukasza, o ile pozostają one w związku z Kopernikiem, przyjdzie nam dotknąć jeszcze niejednokrotnie w dalszym ciągu naszego opowiadania. Tutaj wystarczy ograniczyć się do ogólnej jego charakterystyki. Był to człowiek posiadający nierzyckie zdolności polityczne, energiczny i przewidujący kierownik sprawy ~~sprawy~~ zarówno świeckiej jak i duchownej, znawca ludzi i bystry spostrzegacz. Niena-wistne mu pióro kronikarza Zakonu przedstawia go jako postać surową i posępną, na której ustach rzekomo nigdy uśmiech nie spoczął.[xxx] Była w tem może i jakaś część prawdy, skoro sekretarz jego, a zarazem biograf, Paweł Heidenreich, wyliczywszy zalety zmarłego: roztropność, prawość, nieskazitelność, sprawiedliwość, sumienność, religijność, wiedzę i nie-tłomność, dodaje, iż mimo to, ciułkiem uporczywego

---

(x+) Szczegółowe, na dokumentach oparte przedstawienie tego wyboru podaje Fr. Lichorowski w Geschichte der ermländ. Bischofswahlen (Zeitschrift I, pag. 169-173).

(+) Kronika Heilsbergska w Monum. hist. Warm. VIII, pag. 366. Łukasz zwany jest tam „Weiselrodt alias de Allen".

(xxx) Wspomina o tem także biskup warmiński Stefan Wydziga w Elogia episcoporum Varmiensium (Script. rr. Warm. T. II pag. 582):

16. Lucas Weiselrot, dictus de Allen, Thorunensis.

Hic nunquam, ut fertur, risit: tamen omnia lęta
Varmienti terrę prębtat. Nam pace quieta
Florŭit, et mensa est multis proventibŭs aucta.
Arx Heilsbergensis flammis absumpta renata est."

Electus 1489. Archiepiscopo Rigensi ne subesset, defendit se jure exemptionis. Obiit 1512 Dominica Judica; sepultus in Cathedrali. Sedit annis 23."

Zakończenie czterowiersza odnosi się do pożaru ~~zamku~~ w dniu 13 kwietnia 1497, w którym miasto Heilsberg spalili [illegible] doszczętnie (Memoriale domini Lucę w Script. rr. Warm. II, pag. iii).

zamożnej trwania przy raz powziętem mniemaniu, nie miał on pozyskiwać sobie ludzi, jednać ich miłości i przychylności. Małomówny i w sobie zamknięty, co było zresztą tylko zewnętrznem znamieniem rozważnych i przezornych dyplomatów, mógł on – jak mówi dalej jego biograf – tych tylko ludzi od siebie odstręczać, którzy go z bliska nie znali. Zarówno jednak jako biskup i jakoteż pan udzielny warmiński, jako senator królestwa polskiego i najzaufańszy doradca tuzin po kolei królów: Olbrachta,(x) Aleksandra i Zygmunta, spoił on Warmię ściślejszym węzłem z Polską, podniósł wysoko znaczenie księstwa, zaprowadził w niem ład pomer(x) dzielną administracyą i wytrwałe przeprowadzanie swoich zamiarów. Że w nich także i własna jego ambicya, a może jakie chęci rozszerzenia świeckiej władzy książąt-biskupów, nie najmniejszą odgrywała rolę, przyjdzie się podobno do prawdy.

(x) Elekcya Stanisława Łukasza Watzelrode na Drodze krakowskim, datująca się dopiero od wstąpienia na tron Olbrachta, była niezawodnie skutkiem, następstwem, tych bliższych stosunków Łukasza z Olbrachtowym mistrzem – Kallimachem, o których wiadomości przechował nam kronikarz krzyżacki. Lob. jedną z nich następujących.

Działalności jego w ciągu ćwierćwiekowych niemal rządów, była skierowaną głównie do wprowadzenia ładu w rozluźnionych stosunkach duchowieństwa Diecezji, tudzież do wyjaśnienia stanowiska prawnopaństwowego Warmii, będącej dawną kością niezgody pomiędzy Polską a Krzyżakami. Jasno widział to biskup, iż w Diecezji swej tak długo nie przywróci spokoju, dopóki będzie miał pod bokiem zaborczy i chytry Zakon Niemiecki. Rola tego dzierżyciela średniowiecznego była już dawno skończona: w końcu XV-go wieku nie było już kogo w tych stronach nawracać na chrystyjanizm, czy ewangelią, czy też (— po krzyżacku —) ogniem. Był więc już wielki czas, aby osobliwsza ta kongregacya zakonna, spełniając resztę swych ślubów, przybrała regułę innych zakonów duchownych, aby W. Mistrz, konwenty i bracia pozostali nadal już tylko przy (przy) brewiarzach i (w) ołtarzu, jeżeli miała w ogóle istnieć jakaś racya dalszego ich (po)bytu na ziemi pruskiej, oddawna już chrześcijańskiej. W przeciwnym razie należało (by) (po)myśleć o tem, aby Zakon ten przenieść na jakieś inne terytoryum, gdzie mógłby on znaleźć właściwe sobie pole działania —

czy (to) znowu «nawracania» mieczem niewiernych, czy też ~~może~~ wrogów odpierania wrogów Kościoła.

(Tych zaś nie brakło podówczas i to niepomiernie groźniejszych, aniżeli mogli nimi być pogańscy Prusacy XIII go ~~wieku~~ stulecia: Osmanie, będący postrachem całej chrześcijańskiej Europy. Przewodnia myśl wszystkich niemal papieżów drugiej połowy XV go wieku, Kaliksta III-go) Piusa II go, Sykstusa IV go, Innocentego VIII go, to wielka krucjata przeciwko Turkom, zagrażającym całemu światu wszystkim chrześcijańskim monarchom, ~~x~~ wojującym się po zdobyciu Bizancjum już w Węgrzech i zajęciu Podola Mołdawię, a niepokojącym - za Aleksandra VI go - już nawet Italię, i posiadłościami weneckimi.

W tej porze groźnego niebezpieczeństwa - było to w pierwszych zaraz latach panowania Jana Olbrachta - wystąpił Łukasz Watzelrode z projektem, aby Zakon krzyżacki przenieść na Podole, gdzie będąc przedmurzem chrześcijaństwa przeciwko Turkom, mógłby ~~x~~ sposób spełniać właściwe swe posłan-

nictwo.(x) Wśród aktualnego, a wrbudzającego poważne obawy położenia państw środkowej Europy, byś to projekt wielce rozumny, świadczący zarazem o bystrym i przewidującym umyśle politycznym biskupa warmińskiego.(xx) Ileż to klęsk i nieszczęść byłoby oszczędzonych chrześcijaństwu, ziemiom węgierskiej, polskiej i pruskiej, gdyby projekt ten wówczas wykonano!.....

Berskuterne byłby jednak te zamysły bi-

(x) Już w r. 1459 był zamiar przeniesienia krzyżaków w tym celu na wyspę Tenedos (zob. Korytkowski Arcybiskupi gnieźnieńscy II, pag. 397.)

(xx) Więcej o tem szczegółowo, jak w ogóle o stanowisku biskupa Łukasza ~~do~~ wobec Krzyżaków, można znaleźć m. i. w świetnej pracy ~~mojej~~ Vida A. Thiela "Das Verhältniss des Bischofs Lucas von Watzelrode zum Deutschen Orden w Zeitschr. I (Mainz 1859) pag. 246-247 i 256-257. Historyk warmiński powiada tam bardzo trafnie: "Dieser Vorschlag war sicher für das allgemeine Wohl der Kirche der heilsamste und weiseste, der gedacht werden konnte. Unendliches Wehe wäre dadurch vor allem Deutschland u. Polen erspart, und die Geschichte dieser östlichen und südöstlichen Gegenden hätte wahrscheinlich eine ganz andere Wendung genommen." (ibid. pag. 256). Ten projekt Watzelroda warmiński zresztą w r. 1512 prymas Łaski (Korytkowski l.c. II, pag. 615), ale zwłoki nadaremnie.

Jaletko

skupa, sięgającego w dal swoim wzrokiem biblijnym. Pomimo że już Stolica Apostolska była na myśli tej pozyskaną przez śmiałego w planach króla polskiego, a była również nadzieja zjednania dla niej także cesarza za pośrednictwem swagra królewskiego, margrabiego Fryderyka brandenburgskiego, projekt ten został udaremniony zabiegami Krzyżaków.(*) Widziano w nim z obrzydzeniem jedynie środek użyty przez nienawistnego sobie biskupa, do pozbycia się ich sąsiedztwa z ziemi, którą uważali za swoją własność nawet zanim ją jeszcze ujęli.... Wszak 270 lat temu W. Mistr Herman Salza, choć zrazu zdumiony naiwnością zaprosił ich przez Konrada Mazowieckiego na ziemię

(*) Jest charakterystycznem, że wówczas przypomniano sobie także o dawno nie zwoływanej generalnej kapitule. Summnie teraz zwoływana (Thiel l.c. pag. 257), niktóre może dla zaimponowania nim biskupowi, jak dla ostentacyi wobec Rzymu swego niby to duchowego znaczenia, jakie ta kongregacya awanturników sławna już postradała. W przygotowanem na Sejm Rzeszy niemieckiej exposé W. Mistrza, pomiędzy argumentami rekonwej pożyteczności zachowania Zakonu na ziemi pruskiej, wymieniono także, iż Zakon jest « das Hospital der ganzen deutschen Nation (!), der noch immer an den Enden der ungläubigen Russen (!!) eine Säule und ein Schirm der heiligen Christenheit sei.... » (Thiel, ibid.)

chełmińską, rycerzo ochłonąć z zadziwienia, skoro wysyłając tam wiosną r. 1228 brata Hermana Balka na Mistrza (x), przemówił do niego słowami Jehowy do Jozuego zwróconemi (xx): «Zbierz męztwo twoje i bądź obrotnym, ty bowiem wprowadzisz Izraela, to jest braci twoich do ziemi, którą Pan im przyobiecał, a Bóg będzie z Tobą» (xxx). I z tej to ziemi, którą posiedli w swem rozumieniu na własność prawem zdobyczy, a gdzie tak dobrze im było, mieliby się wynosić, cała ta suma więcej niż dwuwiekowych zabiegów, podstępnych knowań, miałaby pójść na darmo! Usuwanie się stopniowe z pod ich nóg ziemi pruskiej, począwszy od klęski grunwaldzkiej aż do pokoju toruńskiego r. 1466, miałoby znaleźć teraz epilog w wydaleniu Łokonii (gdzieś tam) aż na Podole i to za sprawą bezpośredniego następcy Tungena na stolicy warmińskiej (następcy tego) najwierniejszego ich sprzymierzeńca? Tego już było za wiele. Dawniejsza podejrzliwość i nienawiść, żywione zawsze już wspomnieniami na Watzel-

(x) Voigt Gesch. Preuss I, 184.

(xx) Dusburg Pars II, cap. 9.

(xxx) «Confortare et esto robustus, tu enim introduces filios Israel, id est fratres tuos in terram, quam pollicitus est eis Dominus, et Deus erit tecum» (Lib. Josue I, 6.)

rodzio niedawnej przeszłości, świeżo zaś temu, że (energiczny) biskup nie ścierpiał, aby W. Mistrz miał mu się mięszać w sprawy warmińskie, że wpływ jego i znaczenie rosły na dworze krakowskim, zamienił się w otwarta przeciw niemu nienawiść, odkąd wrocław wobec zawarcia się stało, kto jest autorem projektu, który (x) wymyślił że kwestyonował Jakub egzystencyę Zakonu.

Nie wiemy dzisiaj, czy to pod wpływem (wpływem ludzi tych stron?) złości bezsilnej i przerażenia stanął wrocławskiego, czyli też może przy innej sposobności, dostały się biskupowi Turzonowi te słowa obelżywe od braci Zakonu niemieckiego, miannjące go "wielkim zdrajcą, pochodzącym z rodu najbardziej zawziętego na Zakon i (biegłym) wrocławianom, gotowym do wszelkich czynów najniegodziwszych", które kronikarz krzyżacki ekwapliwie zanotował. (xx) Nie

(x) Myśl przeniesienia Zakonu krzyżackiego na Pobrzeże powzięta już dawniej, a mianowicie wśród 13-letniej wojny pruskiej i zaniechana pod wpływem Tomickiego. Zob. A. Lewicki, Index actorum spectantium ad res publicas Polonicas pertinentium, Cracoviae 1888, N-ro 306, 3429, 3697 i 3746 z lat 1453, 1458, 1463 i 1464. —

(xx) "..... Domini capitulares elegerunt Lucam Watzelrode de Thorunia, Decretorum Doctorem, Doctum utique, sed traditorem maximum, ex parentela Ordini infestissima, virum diabolicum, ad omnia nefandissima opera promptissimum ..." Hist. brevis Magistrorum (w Script. rer. Pruss. IV, Lipsiae 1870, pag 271-273), do niego "pobożny" zakonnik dodał od siebie takie życzenie "Vellet Deus, ut nic cruentus Diabolus, quod in dies a Deo postulamus, e medio sublatus esset, ne si Diutius viveret, plura mala adinveniret." Modlił się więc cokolwiek krzyżacka brać zakonna o jak najrychlejszą śmierć biskupa; kronikarz pisał to rzecz w r. 1511, na kilka tylko miesięcy przed (na 19) śmiercią Łukasza (+ 29/3 1512), co wiele (dawało) do myślenia. (Z jakich to autorów składała się owa "pobożna" brać zakonna krzyżacka (współczesnym) nie chce się (wierzyć), co inny zresztą współczesny kronikarz niemiecki, niepodejrzany Polsce o nich opowiadał (wyd. w Script. rerum Pruss. Bd. V, pag. 210 i nast.)

wiemy, gdyż nie brakło było i później wielorakich sposobności do wylewu potoków nienawiści, przynajmniej słowami, na tego mężnego księcia Kościoła. I tak, że pominiemy inne, zanosiło się później na wypowiedzenie Prus Zakonowi i Warmii w dzierżawę Zakonowi w pokaźnym, obiecywanym (teoretycznie) pieniężnym dzierżawnym, na co się już miano zgodzić na dworze Krakowskim. Wymowne i energiczne wystąpienie biskupa Łukasza, na zjeździe poznańskim w r. 1510, przeciwko podstępnym tym propozycjom, odwiodły króla i Stany od tego zamiaru, a tak pokrzyżowanym planu knujackie, ściągnęło nowe "braci zakonnej" gromy na niestrudzonego biskupa.(x)

(x) Ciekawa pod tym względem wzmianka, ani nie jedyna, znajdujemy u tego samego Kronikarza krzyżackiego (Scriptores rerum Prussicarum, pag. 271), ciekawa, podwójnie, bo świadcząca zarazem o bardzo bliskich stosunkach biskupa Łukasza z Filipem Kallimachem. Czytamy wzmiankowane (l.c. pag. 272.) "... Compulit ipse (Lucas Watzelrode) suasu regem cum gladium Diabolico traditore Italo, Philippo Calimacho vulgariter nuncupato (quem propter suas traditiones Papa ex Italia missum fecit), ut rex Walzchiam sive Podoliam armis sibi subjugaret et Ordinis magistrum cum suis illic collocaret, vendicata sibi Prussiae provincia." Znajomości dwóch tych ludzi mogła zajść jeszcze czasów pobytu Łukasza we Włoszech, albo na dworze Piotra Bonina Mosyńskiego, biskupa krzyżowskiego; powtórne ich zbliżenie się nastąpiło niewątpliwie w Krakowie, wkrótce po wstąpieniu na tron Jana Olbrachta, odkąd daje się wpływ biskupa na politykę króla (przynajmniej od r. 1494, vol. Cod. epist. III, pag. 423-424).

1705 1707

Ale tymi szczegółami, jakoteż innymi jeszcze tutaj należącymi, nie wyprzedzajmy czasów, na które przypada zarazem nasza opowieść o życiu sławnego Astronoma. Wystarczają one, aby wytworzyć sobie wyobrażenie dostatecznie jasne, o sprawach ogólno-ludzkich, o stosunkach, tak rodzinnych jak i miejscowych, wśród których przyszło wielkiemu mężowi spędzić największą część życia. Znaczenia tych szczegółów w biografii Mikołaja Kopernika nie należy zresztą przeceniać. Są one tylko tłem, na którem rysować się [redacted] jedynie sprawy jego życia: ale na tem tle myśli, który go wyniósł na piedestał wielkości, nie miały one żadnego dostrzegalnego wpływu. Nie o tem nie wiemy, aby ktokolwiek z najbliższego jego otoczenia [redacted] zdołał wpłynąć bystrem okiem na bieg twórczej jego myśli, żeby obcowanie Kopernika z tem otoczeniem wniosło jakąkolwiek podnietę do pracowni jego umysłu. Nie brakło tam wprawdzie kilku wybitniejszych osobistości, jak Łukasz Watzelrode, Maurycy Ferber, Gise, albo Dantyszek, myśl. jednak i dążności tych ludzi pozostały się w całkiem

umysłu jak u Kopernika kierunkach. Z nich jednak może tylko Gize ma umysł otwarty na idealniejsze i wyższe rozumienie zadań życia ludzkiego: przeważna większość otoczenia filozofa frauenburgskiego to ludzie uprawiający dostojne rzemiosła, ale wyobrażeniami swemi i pragnieniami nie przekraczający pospolitej miary. To też nie rozumieją przez nich, spędzał wielki myśliciel dni swoje w skupieniu ducha, przeważnie osamotniony: « vita secretum solitudinem amavit ». (x) Aktualne jedynie chwilowo, a zresztą błahe sprawy bieżące życia powszedniego, pochłaniające – jak zawsze, tak i podówczas uwagę gawiedzi, a wypełniające częstokroć całą istność zwyczajnego człowieka, były Kopernikowi w ogóle obce. Zachowały się w tej mierze charakterystyczne rysy, świadczące zarazem, że na te powszechne ludzkie wysiłki, będące jakby gonitwą za mieniem, znaczeniem, godnościami i wpływem, była jego dusza zamknięta. « Ut erat ad omnia, quae Philosophica non essent, minus attentus », mówi zwięźle o nim wierny jego przyjaciel, biskup chełmiński, Tiedeman Gize. (xx)

(x) Gize w liście do Jenego Donnera z d. 8. grudnia 1542 (Spicil. Copern. pag. 352)

(xx) w liście do Rhetyka, z d. 26 lipca 1543 r. (Spicil. Copern. pag. 356.)

Myliłby się jednak i bardzo, ktoby wyobrażał
(tu) sobie zimnego mędrca, zaszklepionego na wszystko, co
serce człowieka porusza, co pozostaje w związku z
jego dolą, niedolą. Już sam zawód lekarski, któremu
on w swych studyach i praktyce późniejszej nie
mniej czasu poświęcał jak ulubionej swej astro-
nomii, tudzież obowiązkom swojego stanu, mu-
siałby sprostować łatwe wyobrażenie. Przylgnął się
do tego jego działalność obywatelska wśród okoliczności
niekiedy dosyć trudnych, przykładanie ręki (do spraw)
(nie tylko)
ze uciążliwych figurnie, ale też i moralnie przykrych,
wymagających pokory i tego przymusu [illegible] woli,
który każe czasami cnotami się jej na korzyść swoich
współbliźnich. Zobaczymy w nim mężnego zarówno
z nami brata, mającego uśmiech radości na czyn
dobrego, zadowolonego z niepowodzenia przewrotnych,
zabiegów, dość odważnego, aby dobrej sprawy bronić
publicznie przed audytorjum na niej co najmniej
niechętnem, aby kierując obronę Aleksandra, i
prosząc energicznie skargę na tupiestwa Knyziaków,
wystawić się na cel ich nienawiści. Zobaczymy

go, spełniającego różne usługi swoim konfratrom w kapitule,(x) doradzającego Gizeum ogłoszenie pisemka «Flos-culi», tej jak się trafnie gdańskiej oliwskiej wśród niepokojów religijnych, wywołanych rozszerzaniem nauki Lutra,(xx) zabawnego opiekującego się małoletniemi siostrami,(xxx) spieszącego z pomocą lekarską blisko i daleko, do przyjaciół i nieprzyjaciół swej rzeczy ojczystej,(xxxx) rozdzielającego w starości niewielkie swe mienie pomiędzy dziatwę swojej powinowatej.(Δ) Wszystko to ogrzewa w oczach naszych szczególną postać wielkiego męża, który potęgą swojego geniuszu wyrasta przed nami do rozmiarów olbrzyma ~~na duchu~~ duchowego, a jednocześnie prostotą i poczciwością swego żywota staje tak blisko serca każdego, kto tylko nie skarlił się samolubstwem, kto czuł dla innych, kto kochał, wierzył i cierpiał...—

(x) Spicil. Copern., p. 277, 284, 287 i 288 (reg. 53, 103, 119, 126, 127 i niżej).

(xx) ibid., p. 6 i 278 (reg. 63).

(xxx) ibid., p. 284 (reg. 106).

(xxxx) ibid. p.

(Δ) ibid., p. 290–291 (reg. 152).

Rozpoczęcie trzeci.

Astronomia dla Kopernika.

Ludwik z Heilsberga, inaczej Wolgemut
(autor Trilogium animae) był rektorem katedralnej
szkoły św. Jana w latach 1460–1470, potem jednak
wstąpił do zakonu Franciszkanów. grobu Toruniu
(Wermbke Geschichte Thorns I, p. 256)
{nie może więc być nauczycielem Kopernika}

brin-

ci

tin

lon-

tinem.

tep

Z małżeństwa Mikołaja Kopernika starszego z Barbarą Watzelrodówną było owoców sześć, mianowicie dwie córki Barbara i Katarzyna, oraz dwóch synów, Andrzej i Mikołaj.(x) O tem starszem rodzeństwie astronoma dochowały się tylko bardzo skąpe szczegóły. Wiadomo jedynie, że najstarsza jego siostra Barbara — imienniczka matki — wstąpiła do zakonu i została później ksienią w chełmińskim klasztorze pp. Benedyktynek (xx) i że

(x) Kolejność wieku tego owocnego rodzeństwa nie opiera się na żadnym — jak dotąd — dokumencie, ale jedynie na szczegółach ich życia. Te zaś dla obydwóch córek polegają na dwóch albo trzech wzmiankach. Tablice genealogiczne, toruńska i gdańska (Spicilegium Copern. pag. 299 i 300) dopełniają się wprawdzie pod niejednym względem, otrzymują się jednak pewne szczegóły pomiędzy sobą. Figurujący na ostatniej z nich Georgius Kopernick, civis Thorun., pochodzi, jak słusznie zauważył dr Heipel, z innej gałęzi tej familii.

(xx) Ksieni została w r. 1499. Wynika to z listu kanonika chełmińskiego Mikołaja Crapitz do Łukasza biskupa warmińsk. d. d. Lubawiae 20 Januarii 1500, gdzie przychodzi ustęp: "Dum superiore anno (= 1499) benedictinde Abbatissa causa in Colmen constituerer, hortatus sum virgines ..." (Woelky Urkun-

żyła jeszcze w r. 1577;(x) młodsza zaś Katarzyna wyszła za mąż za krakowianina Bartłomieja Gertnera — kupca, czy też przedsiębiorcę, podobnie jak też jego — osiadłego później w Toruniu. Co do Andrzeja, to ponieważ [redacted] obydwóch braci były z wielu względów do siebie podobne (obydwaj wspólnie i równocześnie odbywają swe studya, później są kanonikami przy tej samej katedrze, [redacted] majdzie się w dalszym ciągu sposobność do niejednej o nim wzmianki. Obydwaj bracia obrali stan duchowny i tem się stało, iż ród Koperników toruńskich wygasł po mieczu zaraz [redacted] w pierwszem pokoleniu. Pracowicie zebrane, bardzo resztki — jak już nadmieniliśmy wyżej — skąpe szczegóły życia

Zeubrich P. Bisth. Culm, Danzig 1884, pag. 601, Dok. № 475); wzmianki tej było bowiem niemożliwe na imię Barbara, jak świadczy inny nowy dokument (Woelky ibid. pag. 611, № 756) z daty Chełmno 10 octobris 1502, a poprzedniczce jej — bytności w r. 1476 i później — było na imię Małgorzata (ibid. № 683).

(x) Zmarła prawdopodobnie przed r. 1537, skoro w tym roku jest wzmianka już jakaś Katarzyna (Woelky ibid. pag. 785, Dokum. № 932).

trojga starszego rodzeństwa, są prawie bez znaczenia w biografii sławnego astronoma. Gdyby nie on, nikt z pewnością nie troskałby się o ich imiona i popolitē koleje ich życia. Same w sobie bynajmniej nie ciekawe, nucają drobne te wiadomości w ogóle bardzo mało światła na wielką postać, która nas tu wyłącznie zajmuje. Nie dowalają one też wglądnąć choćby w rodzinne stosunki, a nawet najobfitsze z nich stosunkowo - o bracie astronoma Andrzeju - charakterystyce Mikołaja, jako uczonego i obywatela nie przyspanają najmniejszego rysu.

Najmłodszy z rodzeństwa[x], Mikołaj Kopernik astronom, który nazwisko swej rodziny miał okryć blaskiem większej sławy, przyszedł na świat dnia 19 lutego r. 1473 w Toruniu[xx]. O

(xx) Prawdziwość powyższej daty poręcza nam dokument, posiadający wiary godność nie mniejszą od nieistniejącego już w Toruniu ksiąg metrykalnych. (Zob. Rodzaj XVII tej Części Innej, str. 3, z czem porówn. Spicil. Copern. pag. 166, Andrzej Prowe Nic. Copp. I, 1, pag. 85-86.)

(x) Że obie siostry Mikołaja były od niego starsze, wynika to prawie na pewne z kilku szczegółów ich życia. I tak naprzykład Barbara jest Ksienią w Chełmnie już przed lutym 1517 G. Bender w

~~pierwszych latach jego~~ ~~pierwszej~~ młodości ~~jego~~ nie dosięgły nas (pewniejsze) wiadomości. Dziesięć lata rosły mu pod okiem bogobojnych rodziców w Toruniu, latem też i w pobliskiej posiadłości ojcowskiej, w Kłaszt[o]rku (x). Wolno się domyślać, iż najpierwszych nauk udzieliła mu toruńska szkoła przy kościele.

Mitthell. etc. III, 85), i już więc sama ta godność wskazuje, że podówczas uczyła ona dobre parę i pora 40 lat, albo i więcej. – Katarzyna zaślubia krakowianina Barttomieja Wiśniewa (Spicil. Copern. pag. 300, przynajmniej na dziesięć lat przed 1501, a więc przynajmniej w r. 1492), skoro od tego to roku mąż jej obejmuje tę samą dzierżawę od miasta Torunia, jaką wpierw trzymał teść jego, Mikołaj Kopernik starszy, zaś w latach 1492–1497 pojawia się on w księgach archiw. toruńskich już jako ławnik (S. Sender l.c. pag. 84–86). – Że wreszcie brat astronoma Andrzej był starszym od niego, świadczy akt kapit. frauenburgskiej z d. 12 kwietnia 1513 (rob. Prowe l.c. I, 1, pag. 89); różnica w ich wieku nie musiała jednak być znaczna, skoro obydwaj w tym samym roku (1491) wstępują do uniwersytetu, a studya swe odbywają równolegle także i za granicą. Również i ze znanego dokumentu prowincyała Dominikanów krakowskich z Bydgoszczy, z marca 1469 r. (Spicil. Copern. pag. 298) wynikałoby że Mikołaj miał starsze rodzeństwo; dokument mówi bowiem o żyjących już dzieciach Mikołaja i Barbary Kopernikowo.

(x) Zobacz więcej, str. .

(xx)

(xxx)

III 5

św. Jana, która jakiś czas kierował magister kolońskiego uniwersytetu, minorycka frater Ludovicus de Heilsberg (*), poprzednio rektor szkół w Gorlicach Turyckich, a następnie w Poznaniu. (**) Nie miał jeszcze lat jedenastu, gdy stracił ojca (***): ocierocony, znalazł — jak widzieliśmy — wspólnie ze swoim bratem Andrzejem opiekuna w rodzonym wuju, Łukaszu Watzelrode, podówczas archidiakonie kaliskim, kanoniku włocławskim (i frauenburgskim), który po śmierci swego szwagra Mikołaja zajął się losem owdowiałej siostry i siostrzeńców, obydwóch.

(*) Zwany także »frater Ludovicus de Prussia«. Prawdziwem jego nazwiskiem było Joannes Wolfgemuth; imię chrzestne zmienił na Ludovicus, wstąpiwszy do zakonu. Jest on autorem rzadkiej dziś książki p.t. Trilogium animae, non solum religiosis verum etiam secularibus predicatoribus, confessoribus, contemplantibus et studentibus lumen intellectus et ardorem affectus animi ministrans, pisanej pisanej w Bernie mor. w r. 1493, a wydanej w Norymberdze w r. 1498 u Ant. Kobergera. Dwa jej egzemplarze posiada bibliot. Jagiell. (Zwcinab. № 1964 i 1997); inny znajduje się w krak. bibliot. kapitulnej (Polkowski Dziejście najstarszych inkunabułów i t.d., str. 91, nr 169). Drukarskie wygrywki z niej przytacza Hipler w Spicileg. Copern. pag. 304–311).

(**) Jedyne a skąpe o nim wiadomości zawiera wstęp do »Trilogium animae« (Spicileg. Copern. pag. 305); wszystko też, cokolwiek umie o nim powiedzieć Wadding (Ann. Minor. XV, 90; Script. Ord. minor. pag. 144), stąd tylko jest zaczerpnięte.

(***) W jesieni lub w zimie r. 1483; rob. wyżej, str.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zabrał on wkrótce po roku 1485 tę osierocałą rodzinę do miejsca swej stałej podówczas rezydencji: do stolicy Kujaw Włocławka, gdzie nie zbywało o te lata na dobrych nauczycielach przy tamtejszej szkole katedralnej, będącej ~~zarazem~~ t. zw. "kolonią" uniwersytetu krakowskiego.(*) Akta kapitulne, jakoteż inne jeszcze źródła historyczne

(*) Uzasadnienie tej konjektury podaliśmy już powyżej (str.); zob. nadto nasze Studya Rozdział XVIII-ty Tomu, str. 419. Co do tych lat, to biografowie Kopernika są z sobą w niezgodzie. Jedni (jak Prowe) każą mu przed udaniem się na studya do Krakowa siedzieć w Toruniu i tu uczyć się w szkółce ś. Jana; inni (jak Hipler), znajdują prawdopodobniejszem, iż było to w Chełmnie, gdzie o te czasy (od r. 1473) istniało t. zw. "Studium particulare Culmense" (zob. Łukaszewicz Hist. Szkół III, str. 515; Słownik geogr. król. Polsk. I, str. 563, kol. 1-2), a gdzie i siostra Mikołaja Barbara, musiała już być podówczas zakonnicą. — W obec tej niepewności mniemamy, że również i nasz domysł, na racyę istnienia, od tamtych dróżek nie gorszą. — Co do szkół we Włocławku, zob. rozprawę Dra A. Karbowiaka Szkoła katedralna kujawska w Kwartalniku histor. Rocznik XII, Lwów 1898, str. 763 i nast., a zwłaszcza świeżo wydaną gruntowną pracę x. prałata Stanisł. Chodyńskiego Szkoła katedralna Włocławska, Szkice hist. na podstawie akt kapitulnych skreślony, Włocławek 1900. Pierwsza wzmianka o "kolonii" uniw. krak. tamże, pochodzi z r. 1458 (Chodyński l.c. pag. 21 — szkoda że nie podana in extenso!). Że zakwitnienie jej musiało być niezawodnie tak wczesne, świadczy i inna jeszcze wiadomość, przechowana u Dunalewicza (Vitae Episcoporum Vladislaviensium, Cracoviae 1642, pag. 40) "Calat et Lymna. sicum muris in sublime eductum, quod illius aevi munificentiam, fere prodigam commendat auctoris, cujus nomen scripserna dignissimum memoria, invida mortalium aeternitati vetustas, in profundas oblivionis de-

jecit latebras. Hoc propyleo in quadro prominente. Decorum, multa receptacula literarium cultoribus exhibet, in distinctis cubiculis, ad cujus latus, occasum versus..... aedes muratae sunt annexae, ut Diversa accommorentur habitatione Clerici, qui..." Budynek ten wzniósł zdaje się biskup Jakób z Sienna (1464—1473), o którym wiadomo, iż: "Arces, Vladisl. Raciążnen. et Volboriens..... muris ac aedificijs utiliter et concinne instauravit." (Porówn. Ibid. pag. 336). — Do tej kolonii uniwersyteckiej odnosi się także nierawodnie wzmianka u Dunalewicza o włocławskiem "ludum literarium" za czasów biskupa Stanisława Karnkowskiego (biskod r. 1567). ~~Na innej drodze i niezawisłe od naszych wywodów (zob. Studya itd. str. 419) doszedł x. Chodyński do takiego samego wniosku, mianowicie że Kopernik, przed wstąpieniem na Uniwersytet Krakowski, był czas jakiś uczniem Katedralnej szkoły włocławskiej.~~

pozwalają śledzić jej istnienie w całem XV-tem stuleciu, tudzież związać przynajmniej jej rozwój z imionami dwóch najznakomitszych, a współczesnych chłopięcym latom Kopernika biskupów kujawskich: arcyszczodrego Zbigniewa z Oleśnicy (młodszego, 1473-1484), późniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego i głośnego z wielkiej nauki Piotra z Byina Mosyńskiego (1484-1494), przyjaciela Kallimacha (x), jak niemniej i innych (jeszcze) humanistów.

(x) »... Callimachum Hetruscum a S. Geminiano, virum doctrina excellentem, et rerum experientia probatissimum, filiorumque Regis Casimiri Praeceptorem semper in honore fuit, qui etiam in hoc Praesule singulare specimen sanctitatis et doctrinę suspexit, et grauis styli veneratus est; quin beneficio gratus, marmoreum mausoleum sumptu non paruo extruxit .... in quo effigies Episcopi decumbentis est exculpta cum tali Epigraphe: Petro de Byno, Vladislauiensi Pontifici, Religioso et Sapienti posuit. Procuratione Callimachi Experiensis. Amici concordes. Anno M. CCCC. LXXXXIII." (Zamalewicz l.c. pag. 348) Towarzyszył Filippo Buonacorsi da S. Gimignano, znany bardziej pod humanistycznem nazwą Kallimacha z przydomkiem »Experiens«, uczeń sławnego Pomponiusza Laetusa i członek założonej przez ostatniego akademii rzymskiej, przybył jak wiadomo po bardzo zawikłanych kolejach losu w r. 1470 do Polski, sprowadzony tu przez zapewne z sobą Gnezna i Janosza, a arcybiskupa lwowskiego. Dzięki możnym wpływom i protekcyom osobistości takich, jak Dersław z Rytwian, Piotr z Byina Mosyński, biskup pomezański (od r. 1484 kujawski), Zbigniew Oleśnicki bratanek kardynała (wówczas scholastyk krakowski i podkanclerzy koronny) i ~~[illegible]~~ (Kilscu) inni, dostaje się niebawem na dwór króla Kazimierza Jagiellończyka. W r. 1474 widzimy go w Lublinie, towarzyszącego »celerem.« synom królewskim (Zeissberg [Die polnische Geschichtschreibung d. Mittelalters Leipzig 1873] l.c. pag. 361), wiadomo też, że oprócz Jana Olbrachta i Aleksandra, także i dwaj młodsi, Zygmunt i Fryderyk, pod jego

stów polskich. Historyk szkoły kujawskiej zapewnia (x), że opróc synów mieszczańskich i szlachty, uczyli się tam »~~mezczyźnie~~ szlachetnie urodzeni rówieśnicy narodowości, przebywający przy swoich stryjach lub wujach, i przez nich wychowywani«. Z innych źródeł dowiadujemy się, iż Filelfa syna –

---

znajdowali się opiekę. Jako kierownik wychowania królewiczów, a bardziej jeszcze jako kilkakrotny legat (w latach 1478, 1486 i więcej) w misyach dyplomatycznych do Italii, i których jako wybitny znawca tamtejszych stosunków wywiązał się z zgrzenia, posiadał rychło zaufanie królewskie, znaczenie i niepospolity wpływ na dworu. Obejście zaś równocześnie z pierwszorzędnymi tych czasów uczonymi włoskimi, jak Angelo Poliziano, Marsilio Ficino i innymi, bądź listownie, bądź też osobiście (tak podczas swego poselstwa do Wenecyi i Padwy w kwietniu 1486 r.), przyjaźnił w Krakowie sposobne do humanizmu żywioły i wszedł w osobistą zażyłość z najtęższymi professorami uniwersytetu krakowskiego, a m. i. z Wojciechem z Brudzewa. Do uniwersytetu krak. wpisał się był Buonacorsi już w półroczu lecie r. 1472, jako »Philippus Calimachus de Thedaldis, poëta de Florencia« (rob. Album studios. I., pag. 207, col. 1.). O zażyłości przez Pomponiusa Laetusa Akademii rzymskiej, wiele wiadomości niw. Gilberti, Storia dalle Accademie d'Italia, Venezia 1747, streszczonych ap. Tiraboschi Storia della letteratura Italiana Vol. VII, Milano 1824, pag. 158 seq., gdzie można dowiedzieć się także mnóstwa szczegółów o konflikcie korrespondencyi jej, Pomponiusa, Platiny i Kallimacha z papieżem Pawłem II-gim i o owem – nazywistem, czy też fantazyjnem opisaniu abbreviatorów (papieskich), które miało wkrótce potem wygnać Kallimacha »jakby rozbitka« na ziemię polską. – O przyjaźni Kallimacha z Piotrem z Buina świadczy oprócz owego nagrobka jeszcze list dedykacyjny pierwszego do króla Kazimiera Jagiellończyka przy Historyi Władysława Warneńczyka, oraz koniec przemowy Kallimacha do Innocentego VIII-go w r. 1492 (Zeissberg l.c. pag. 384).

(x) St. Zdrojewski l.c. pag. 75-76 (z aktów), gdzie i aktów kapit. przytacza nazwiska kilku wybitniejszych scholarów,

III 96

Wtrącenie do stronicy 9a tekstu

W czasie pobytu Kopernika we Włocławku, ~~piastował~~ ~~[illegible]~~ scholastykę przy katedrze tamtejszej ~~pełnił~~ był prałat Wojciech z Kosidła (1), niegdyś uczeń i wychowaniec uniwersytetu krakowskiego. ~~Podajemy tu o nim niektóre szczegóły, jakie dotychczas zebrać udało się.~~ Wpisany na letnie półrocze r. 1452, jako "Albertus Johannis de Xansch d. t." (2) zaliczał bakałarzem artium na wiosnę r. 1455, ~~na trzecim miejscu~~; magistrem na samym początku r. 1458, na pierwszem miejscu (4). ~~Późniejszy dopisek Marcina Bilma, podobno~~ ~~na uniwersytecie, wśród oryginalnej księgi promocyjnej~~ ~~[illegible] Kapit. Krakowskim~~ ~~"scholasticus Cracoviensis"~~, ~~nazywa go~~ Wojciech, zanim scholasterya włocławska otrzymał, już był scholastykiem ~~katedry~~ krakowskiej ~~[illegible]~~ od 20 czerwca 1476 r. ~~[illegible]~~ (~~[illegible]~~ był nim jeszcze w r. 1497, kiedy ~~akt~~ kapituły włocławskiej z d. 1 sierpnia ~~[illegible]~~ wymienia ~~[illegible]~~ a ~~go~~ w katalogach jako "Albertus Xanski, scholasticus cracoviensis" (5) Kapit. gnieźn. z roku 1472 i następnych, (wymienia) jako "Jakie jeno (kanonika) gnieźnieńskiego" (6).

Późniejszy dopisek Marcina Bilma, niektórą z rzeczy w niej wpisanych uważającego za swoje, zdaje się wskazywać, że objął ~~[illegible]~~ scholastykę po Wojciechu z Kosidła, ~~[illegible]~~ a ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

Scholastykiem włocławskim został prawdopodobnie z początkiem r. 1472 [1]; akt kapit. gnieźn. z d. 31 marca 1489 nazywa go od czerwca 1478 r. jest kanonikiem gnieźnieńskim (x)
"Dnus Albertus Xanski, scolasticus Crac. et Vladislav., ac canonicus Gnesn. ecclesiarum" [2]. Wypożyczył on wtedy z biblioteki kapitulnej, zostającej pod nadzorem znanego z profesora teologii, doktora medycyny i doktora dekretów
Grudziądza prałata Jakóba Rovicery [3] dzieło "Liber Origenis super Genesim, in pergameno etc."; że był lubowniekiem książek, świadczy również akt kapit. włocławskiej z 16. sierpnia r. 1482, wymieniający tytuły dzieł kościelno-prawniczych, którym Wojciech z Książa nowa oprawę dać zamierza [4]. Zmarł 30 grudnia r. 1492 (pochowanego w kościele) w Krakowie [5]. Długoletnia działalność jego pedagogiczna, leży dotychczas jeszcze w pomroce.

Nie umiemy dziś wprawdzie wskazać, kto był następcą (znanego z dokumentu z r. 1470) Jana z Bobrowniczek [6] na stanowisku rektora szkoły katedralnej kujawskiej [7]; nie umiemy również orzec kto... (zob. dalszy ciąg na str. 9a) #

---

(1) Ibid. pag. ~~475 seq.~~ 255, akt kapituły włocławskiej (* I. 79a) (Ulanowskiego № 1214).

(2) Ibid. pag. 525, № 2292 (III. 110a). (x) Ulan. p. 500, akt 217.)

(3) Zob. jeden z przypisów w dalszym ciągu niniejszego Rozdziału.

(4) Monum med. aevi, pag. 263, № 1253 (I. 103a).

(5) Ibid. pag. 536, № 2349 (III. 177).

(6) Był on także wychowańcem i bakałarzem uniw. krakows. Zob. Karbowiak l.c. str. 774.

7) Tyl. tylko z rękopisów kapitulnych wiadomo, że o utrzymanie rektora troszczyła się we Włocławku cała Kapituła, a nie tylko sam scholastyk, odmiennie jak gdzieindziej. Rektor miał od Kapituły wydawane dyscypliny; obowiązek konserwacji budynków szkolnych i inne ciężary utrzymywania szkoły ponosiła także Kapituła, a względnie prokuratorowie, gdyż nie wymagano. Prokuratorowie pobrali później również atrybucje inspektorów szkolnych. (Karbowiak l.c. str. 775)

F, tak znowu biskup warmiński Maurycy Ferber, brat tamtego, oddaje krewnego swego do tejże szkoły włocławskich, aby tam wspólnie z braćmi biskupa Macieja Drzewickiego — mógł się wyuczyć nie tylko w naukach, ale także w mówieniu tak po łacinie jak i po polsku, (XXX) tam wreszcie jeszcze w r. 1484 wie-
dziemy z naszkicu mieszczanin gdański oddaje swych synów do tej samej
uczelni katedralnej (4).

Lub, nota XXX wadliwie dotyczy [illegible]
ta (4) na odwrocie [illegible]

nin Eberhard Ferber, dwóch starszych swych synów: Jana (z racji Mojżesza), którego przeznaczył do stanu duchownego, oraz Eberharda (X), głośnego później burmistrza gdańskiego, oddał na edukację do kanoników włocławskich, (XX) F
zarówno ten, jak i tamten szczegół, przemawiają za prawdziwością wypowiedzianego wyżej domysłu. Miejska szkoła kujawska dobrą podówczas miała reputację, skoro bogaty patrycjusz gdański wysyła tam swoich synów, pomimo że istniały przecież szkoły na miejscu (?). Ferberowie byli powiązani [illegible]

(?) W Gdańsku istniała [illegible] szkoła parafialna, oraz [illegible] Dwie szkoły klasztorne, franciszkańska i dominikańska [illegible] wymagały [illegible] znajomości łaciny (Markwart l.c. str. 763). [illegible]

Tu wstawienie (str. 9 b) o Wojciechu Jessa # ... Nie umiemy wprawdzie dzisiaj powiedzieć, kto i w jakim zakresie udzielał młodemu Mikołajowi nauk, które go przysposobiły do studyów uniwersyteckich; możemy wszelako być pewni, że je pobierał w zakresie większym, aniżeli mogłoby mu dostarczyć takie "trivium" toruńskie. Prócz innych bowiem szczegółów,

(X) Urodz. w r. 1463, [illegible] zmarł w r. 1529

(XX) L. Kestner: Eberhard Ferber, w Zeitschr. des (westpreuss.) Geschichtsvereins, II, pag. 21 i 69. — Owi "gurundam juvenes de Gdano" o których mówi (nasz) Akt. kapit. włocławskiej z r. 1484 (rob. Ulanowski, Acta capitulorum Vladislaviensis selecta, Crac. 1894, pag. 266 № 1276) nie byli zapewne nikim innym (jak) Eberhardem, Jerzym a może i Maurycym Ferberami.

(XXX) „Seine beiden ältesten Söhne .... liess er zu Włocławek bei den Domherrn des cujavischen Bisthums erziehen" (E. Kestner, Eberhard Ferber, w Zeitsch. des westpreuss. Geschichtsvereins, II, Danzig 1880, pag. 21 i 69, z powołaniem się na Beilagefüge Notiz in dem Recess des Wiener Fürstentages bei Bombach, VI)

(XXX) Wyjątek z oryg. listu Macieja Drzewickiego biskupa kujawskiego do Maurycego Ferbera d.d. Ex Pyotrkovia 3 Januarij 1531, z którego dowiadujemy się, że biskup warmiński chciał dwóch swoich młodych krewnych („nepotes") kształcić w Kraju i uderzał się tem o radę do zaprzyjaźnionego z nim Drzewickiego, na co ten mu proponuje, aby się oni, razem z jego kuzynami, uczyli w szkole włocławskiej: „... Quod vero ad Nepotes Vestros attinet, ex quo orbati sunt parentibus, Vra Rsma Dominatio in eis superplebit amorem parentum et educari illos faciet, ut ei fuerint honori, laudoque quod eadem cura habeat, ut sciant linguam polonam. Si vero Vra Rsma Dño voluerit, ego accipiam Vladislaviam unum ut cum meis Nepotibus Scolas frequentet et latinam atque polonam linguam sermone discat ....." (MS. 249 Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie, pag. 109, list 45-b). Tych samych kuzynów biskupa kujawskiego spotykamy i

AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE

10

z którymi spotkamy się później, świadczy o tem
(także)
to okoliczność, że w chwili zapisywania się
na uniwersytet krakowski, liczył on lat już
blisko dziewiętnaście. To zaś przekracza już
przynajmniej dwoma latami średni wiek schola-
rów wstępujących do uniwersytetu, na co dalszy
się przytoczyć mnogie dowody. Wszak, nie sumując
dalej, taki Łukasz Watzelrode, sam niegdyś uczeń
Szkoły jagiellońskiej
tego zarazem uniwersytetu, nie skończył był jes-
cze 15-go roku życia, gdy (wyjechał) do Włoch
(w październiku r. 1463)

Abstemius Nie dochowała się żadna tradycya,
(wyraźniejsza)
która by nam niewiasta, jakie to wrażenia wie-
dzy się kolejno z młodocianą duszą (pewnego) przyszłego
astronoma; pod tym względem otwarte
historykowi szerokie pole do domysłów. Z mniej-
szych, a w ogóle bliższych lokalnie wydarzeń
zapisywały się w niej, to pewna, wspomnienia
takie jak strata ojca, żałoba matki, wyprzedaż
ojcowizny, obłóczyny jednej siostry a zaślubiny

wpisanych pod r. 1536 do metryki uniwersytetu w Lipsku jako: Jacobus et Adamus Drzewiczy fratres (Tomkowicz w Archiwum do dziejów liter. i oświaty w Polsce, II, Kraków 1882, str. 428), nieznośt, który czas trwania nau-
jemie
ki w włościańskiej pozwala nam ocenić na cztery lub pięć lat.

4) Pomiędzy dwoma „gnomiunculi" jurenes de Gdano", o których mówi rejent akt
Kapituły włocławskiej z r. 1484 (Ulanowski Acta capitul. Vladislav. selecta, Co-
(mianowicie takie)
covia 1894, pag. 266, № 1275) był (zapewne) temu dwaj Ferberowie, czyli bo-
Hildebrand lat 23½ Albert lat 21
wiem dobrze się zgadzają. Albertus junct wówczas lat 21; ożenił on się dopiero
(* 1463)
pierwszy raz (z Małgorzatą Valend) dopiero w r. 1494 (cf. Nestwer, l.c.). O tym
samym akcie zob. tenże rozprawę A. Karbowiaka w XIV tomie Kwartalnika hist.,
Lwów 1900, str. 503. Że Prusacy pod koniec XV-go i w XVI-tem stuleciu wyjeżdżali
(Ab. do Kończewic nat do dr. g. boj.)
często do Polski właśnie w celu nauczenia się języka polskiego, wiadomo
z innych zresztą źródeł,
już Wiszniewski (Hist. Liter. Polsk., VI, Kraków 1844, str. 393) z cytowanych
tak m. i. z przedmowy do, niejednej nam bliżej, gramatyki polskiej Rotera (druk
z XVI-go stulecia). ~

V jak przejazd Króla Jego Mości przez Grodztawek na sejm walny do Torunia (marzec 1485), gdzie z przybycia monarchy oczekiwał w. mistrz Zakonu tudzież zgromadzone stany pruskie, delegaci miast i ziem jakoteż kończy się jej przed Królem Mikołaj Tungen, biskup warmiński[1]; dalej to bliskie.....

---

(1) Zob. Voigt, Gesch. Preuss., IX, 148 seq.; chronic. hist. Warm., III, p. 352. Przybył Król Kazimierz 13 marca do Torunia; sejm, którego otwarcie uchwały nie zostały ogłoszone, trwał 4 tygodnie. Sekretne postanowienia zdaje się że miały związek z naleganiami Innocentego VIII. do ogólnej Krucyaty przeciw Turkom.

1

1/2

(XX)

Synodus Piotrkowskiego
z Polski II, 1733.

podróż do Włocławka, Wisła, w czasie której unykający z pred zacie-
[illegible] kawiorowych ocen[illegible] lad stały, niezawodnie dał później młodzieńcowi
[illegible] do zastosowania tego zamienia do zjawisk na niebie — a w końcu

drugiej [illegible] surowa lecz życzliwa twarz wuja-opiekuna. Pod jego to już okiem wzrastający, miał on dosyć sposobności usłyszeć z ust swego mentora niejedną o ludziach i rzeczach wiadomość, jakich ostatni zebrał pośtatkiem podczas swych nie tak [illegible] dawnych po świecie wędrówek. Na co zaś jednak sam już mógł z bliska spoglądać, to zwłaszcza i wydarzenia takie, jak ruchliwe i barwne życie w obydwóch [illegible] rezydencyach biskupów kujawskich, Włocławku i Wolborzu pod Piotrkowem, gdzie [illegible] gościli nieustannie [illegible] najświetniejsi ludzie owego czasu (x). Dalej [illegible] to bliskie obcowanie wuja Łukasza z arcybiskupem Zbigniewem, wyjazd pierwszego w r. 1488 do Rzymu (xx), elekcja nieobecnego na biskupa, powrót jego z wiecznego miasta do Warmii, a wreszcie uroczysty ingres do frauen-

(xx)

(x) Późniejszy biskup kujawski [illegible] Maciej Drzewicki, uczeń i wielbiciel Kallimacha, przywiózł Piotra z Bnina do Wawrzyńca Medici, [illegible] [illegible] [illegible], przyczem dodaje, że Kallimach często na drogę Bnińskiego Piotra [illegible] wytrwanie po trudach swego [illegible] (Cetnera) typowanego zawodu, oraz oświadczał, iż z powodu [illegible] przyjaźni ku [illegible] późno, albo nigdy do Włoch nie powróci. (Zeissberg l.c. pag. 384, z Cod. Vatic. 2869, nr 58-60, zawierającego elegie Kallimacha z dedykacyą Drzewickiego między-ceńskimi). Prałat katedry włocławskiej, wysoce wykształcony humanista Jakób Boxica "S. theologiae professor, decretorum et medicinae doctor", cyta z Kallimachem Historyę Wincenta Kadłubka, Sabellico'a, [illegible] Jana Długosza (= Heidenka) w Krakowie. (Zeissberg, l.c., str. 389). Prócz Drzewickiego, Boxiony, Wałkenrota, Stanisława Bruckenthiego, oraz kilku "doktorów dekretów", majdował się pomy katedrze kujawskiej także jakiś niemały bliżej kanonik "mag. Herbord, physicus, doctor in medicinis" (Monum. medii aevi XIII, vol. I, p. 255 et 275). Do przyjaciół Kallimacha poza krakowskich, zaliczał się, prócz Gregora z Sanoka, Oleśnickiego i Dersława z Rytwian także Andrzej Róża Borysławski, późniejszy arcybiskup gnieźnieński, niegdyś scholar włocki, a przez lat kilka adwersarz wymienionego wyżej scholastyka Wojciecha z Kosiąca, w jakiejś sprawie o beneficya kanonikalne gnieźnieńskie.

Że w ogóle nie brakło podczas w Polsce ludzi wszechstronnie wykształconych, świadczą m. i. dwa dokumenty kapituły pomańskiej, z których wyjmujemy przekazanie tylko to, co z historyą astronomii w Polsce w związku powstaje, opuszczamy zaś tytuły przytaczanych tam ksiąg, a barwo ciekawych z dzieł i traktatów teologicznych, prawniczych, medycznych, klasyków i t. p. Właściciele tych ksiąg i inatrumentów byli współczesnymi [illegible] Kopernika:

"A. 1515, Junii 28, in capitulo generali.

Rdi patris dni Johannis de Lukowo, archidiaconi et [illegible] vicarii in spirit. [illegible], canonici et Canonici Posnan. ac Władisław. Eccles.... [illegible] a. d. 1514 6. Augusti) [illegible] pro quibus [illegible] ac dni Johannis [illegible] ecclesiis Posnan. legato [illegible] Cosmographia ... Ptolemeus ... Radicamela [illegible] ... [illegible] (XXX) [illegible]."

(Monum. medii aevi t. XIII, Cracov. 1884, pag. 204-205).

"A. 1521, Martii 8, in capitulo [illegible]

Inventarium rerum post obitum olim Rmi dni Johannis Lubrański Epi. Posnan. derelictarum per me Albertum Szczaniecki notarium ven. capituli Posnan.... Sequuntur per dictum palatinum (germanum dni Episcopi Nicolaum de Lubranie, palat. Posnan.) Item compas argenteum; .. Item horologium parvum; ..." (pag. 218); dalej "... Ptholomei geographia; ... Jamblichi Olivetti de terre motu; ... Julius Firmicus; ... Georgii de Trapezuntio prefatio; ... Kalendarium; ... Phisionomia Glogovitae; ... Themistius; ..."

(Ibid. Cracov. 1909, pag. 217-221).

burgskiej katedry. Trudno pomyśleć, aby pomiędzy licznymi świadkami tej uroczystości nie mieli znajdować się także dwaj młodzi siostrzeńcy nowego biskupa, a wtedy jeszcze księcia niemłodego na Wawelu.

Nadarzała się pewnie później niekiedy, inna jednak sposobności przyglądnięcia się przyjezdnego rozmowom zajmującym albo pouczającym wśród najbliższego otoczenia biskupa, czy to we Frauenburgu, czy też w rezydencyi biskupiej, na zamku w Heilsbergu. To wreszcie a niemało obcowanie młodzieńca z gronem ludzi dojrzałych wiekiem i doświadczeniem, mężów i wykształconych i obyjrzałych, wprowadzało rozbudzony umysł jego i wyobraźnię na szersze widnokręgi i kierowało myśl, na sprawy ogólniejszego znaczenia. Na tych zaś i to ważnych, nie zbywało podówczas, z pewnością bardziej niż kiedykolwiek.

Czasy te w przełomie średniowiecza

√ wszystkim w świeżej jeszcze pamięci stoją straszliwe sceny po zdobyciu Otranto – wycięcie w pień prawie połowy ludności nieszczęśliwego miasta.(xx)

(xx) Otranto w południowo wschodniej Apulii zdobyte zostało przez Turków 21 sierpnia 1480; z 22 tysięcy mieszkańców 12 tysięcy stało się ofiarą masakry, reszta uprowadzono w jasyr. Poczynał niebezpieczeństwo zagrażało wtedy całej południowej Italii, a nawet Rzymowi.

i P. T. Publiczności z gorącą prośbą
stówce, bądź w starej znoszonej odzieży.
załączonym przekazem pocztowym na ręce
wej na Smoleńsku; zaś ofiary w odzieży
i Dyrekcya szkoły wydziałowej żeńskiej

Prezes:

obfitowały bowiem w zdarzenia społeczne i polityczne, tak zaprzątające żywo uwagę starych i młodych, iż niepodobna przypuścić, iżby z nich jedno i drugie nie miało oddziałać na umysł młodego Kopernika (oraz na) jego wyobraźnię. Europa żyła podówczas jakby gorączkowo, w trwożliwem oczekiwaniu wypadków nadzwyczajnych. Zaledwie ochłonięto po wielkiej zarazie, jako w r. 1482 nawiedziła największą część Europy, nie oszczędzając Polski, Prus i Mazowsza (x), gdy znowu szybkie postępy nawały tureckiej na morzu i (na) lądzie, nowem napełniają przerażeniem państwa i ludy; raz wraz nawołuje Stolica św. żyjących w rozterce monarchów i książąt do zgody, a równocześnie wzywa ich do przedsięwzięcia wspólnemi siłami środków obrony przeciwko strasznemu wrogowi chrześcijaństwa. Już Morea wydarta Rzeczypospolitej weneckiej, już Illirya, Dalmacya i wyspy morza Adryatyckiego wpadają w ręce niewiernych, a Kilia

(x) W samym Krakowie zmierało po 40 i 50 osób dziennie; na Mazowszu i "terris vicinis" szerzyła się jeszcze w roku następnym (Miechovita ap. Pistorium II, pag. 236).

i Białogród, po niemiernym rozlewie krwi – zdobyte. (1)
Wśród tego umiera Sykstus IV (12 sierpnia 1484), nie
dowodawszy się krucjaty przeciwko Turcyjnowi; na
stolicę papiersą wstępuje Innocenty VIII my. (2) Zastaje
on Italię w najopłakańszem położeniu wewnętrz-
nem: rozdarta partyjnemi walkami, niepokojona
ustawicznymi spiskami, grabieżami i rozbojami,
pogrążona okrucieństwem i niesłychanym
uciskiem ludności przez licznych książąt – urzę-
patorów.

Ostawiono "wielką" konjunkcyą dwóch
planet, Jowisza i Saturna, zaszłą w r. 1484 z
końcem listopada (x), tudzież wielkie zaćmienie
słońca (16. marca 1485), podczas którego zapanowały
tak wielkie ciemności, iż wszystkie gwiazdy nazar
się ukazały, w mieszkaniach świece musiano
zapalać, a przerażone ptactwo się pochowało (xx).

(x) Rzadkie to zjawisko wywołało mnóstwo pisemek treści astrolo-
gicznej, w części ogłoszonych drukiem; prob. Houzeau et Lancaster
Bibliogr. génér. de l'Astronomie T. I, Bruxelles 1887, p. 828–829. Almanachy
zapowiadały ten fenomen – wcale dokładnie – na dzień 25 listopada t.r.

(xx) Lob. np. Miechovita ap. Pistorium II, pag. 237; i inne [illegible] o tem samem zja-
wisku wiadomości ma Abrah. Bzovius, Annales Eccles. T. XVIII, Col. Agripp. 1627,
pag. 479, col. 1. Bardzo szczegółowo opisuje je S. Nakielski, Miechovia etc., Cracoviæ 1634, pag

(1) Zdobył je Bajazet II w drugiej połowie sierpnia 1484 (Zinkeisen, Gesch. des osm.
Reiches, II, p. 501; Fraknói V., Mathias Corvinus König v. Ungarn, Deutsche Übers.,
Freiburg i. B. 1891, pag. 220). Pod wpływem tych wieści przerażających śmiercią obrony
poprzednem Innocenty VIII wyrzeka na wszystkie strony pisma narodujące co przedtej
do krucyaty: do cesarza, króla francuskiego, do Anglii, Hiszpanii, Portugalii,
Polski i Węgier (Raynald, Ann. Eccles. sub a. 1484 n. 61; L. Pastor, Gesch.
der Päpste, III, Freiburg i. B. 1895, pag. 209). Jak wielkie przerażenie wywarły
owe wydarzenia w Polsce można dowiedzieć się z listu dra Jana Ursinusa do
Jana Lubrańskiego, późn. biskupa poznańskiego, zamieszczonego w MHP nie-
zmiernie rzadkiem pierwotnie tamtego chodus epistolandi (egz. bibl. Ossolińskich
we Lwowie № 17,748). Oneto również prawiły że hospodar mołdawski Stefan
uznał zwierzchnictwo Polski i złożył (1485) Królowi Kazimierzowi publicznie
hołd wodzyty w Kołomyji.

(2) Kardynał Giovanni Battista Cibò, wybrany poprzednem 29 sierpnia 1484.

1489 — 1496

zeszyt

Odkrycie Portugalczyków (r 1480 ±) i Hiszpanów; zastosowanie astrolabium do nawigacji

wiadomości Rzymian Annales Ecclesiast. Vol. XVIII pg. 217 col. 2

W r. 1481 Petrus Colonicus Dobert - z Bydgoszczy Burgundyi

(z ale z zastrzeżeniem) miasto Bydgoszcz Kazan. i Kapadocyja

Tomasa, gdzie znalezione złoty monety Caesaris Augusti, które

miasto Joannes Quirinus (bi[skup] tamże) posłał do Rzymu.....

Ufficio Divisione della Ragioneria
N. 15 di data

√ dodaje: „Do nich mógł należeć Mikołaj Kopernik, wuj jego Łukasz Weischrode, potem biskup warmiński, był prepozytem Katedry włocławskiej do roku 1490 i kanonikat" i powołuje się na komunikat swój w czasopiśmie Przegląd Katolicki z r. 1899 nr. 18, str. 275. Gorąco życzyć sobie należy, aby akta Konsystorza i Kapituły Kujawskiej z ostatniej ćwierci XV-go wieku zostały pod tym względem poddane pilnemu przepatrzeniu.

Istnienie w drugiej połowie XV. wieku poręczeli „ do kanoników włocławskich" na naszej synów swoich patrycyuszy gdańscy (oraz z innych miast pomorskich i pruskich. (xx) gdańczanin Tak m.i. ... ...

(xx) A. Karbowiak l.c., tudzież w XIV tomie publikacji Komisji hist., Lwów 1900, str. 503

napełniło trwogą, nawet mniej przesądne umysły: powtarzano sobie z ust do ust zapytanie, co to jeszcze nastąpi?.... W lutym 1486 rozchodzi się nagle wieść o nagłej śmierci papieża (x) — fatalna, bo oto wzywa ona znowu monarchów i ludy do wzbrojenia przeciwko Turkowi; znów nadarzenie, skoro ci właśnie, na których oczy najwięcej były Stolica sio., cesarz Fryderyk i król węgierski Maciej, w zaciętej pomiędzy sobą walce. I do tego wkrótce przychodzi, że (dumne) imperium Habsburgów, (tj.) Wiedeń, otwiera swe bramy zwycięzkiemu Korwinowi (2 czerwca 1485); cesarz rzymsko-niemiecki ucieka do Linzu i dalej, a wszystkim się zdaje, że już wybiła ostatnia godzina starej dynastyji... Zapowiadają się jakieś inne jeszcze przewroty na ziemi, bo oto dochodzą (raz) wraz głuche wieści o zdobyczach innego (znowu) rodzaju: o odkryciu nieznanych zupełnie krain na południowej półkuli ziemi, chociaż "na antypodach" a mimo to zaludnionych, wbrew (ludzieć)

(x) A. v. Reumont, Geschichte d. Stadt Rom, III, 1, Berlin 1868, pag. 192, L. Pastor, l.c. III, pag. 204 i 811.

, pag. 544.

temu, co uporczywie trzeci wieki ubiegłe. To wielki żeglarz, Bartolomeo Diaz, dopłynął do Cabo tormentoso (x); stąd krok już tylko do malabarskich wybrzeży i starożytnych Indyj, tak upragnionych przez Jana II. portugalskiego.

W tych chwilach napięciowego oczekiwania, radosnem echem odbija się, nietylko w Rzymie, wiadomość o wielkiem zwycięstwie (1487) młodego królewicza polskiego — Jana Olbrachta — nad Tatarami pod Kopertynem! (xx) W obec słabnącej władzy cesarskiej i pierzchłego już jej wzroku, zwracają się oczy Stolicy św. na króla polskiego i wyglądają od niego ratunku Chrześcijaństwa przed nawałnicą turecką. Był to czas, w którym dom Jagiellonów stawał niemal u szczytu potęgi i politycznego znaczenia (w Europie). Wprawdzie od kilkunastu już lat najstarszy syn królewski, Władysław, siedział na tronie czeskim, a drugi z kolei — świątobliwy Kazi-

(x) Miechowita l.c. lib. IV, cap. 73. Dotarł Diaz do Cabo Tormentoso (Przylądek dobrej Nadziei) w maju 1487, wiadomość o tem przywiózł do Portugalii w grudniu tego samego roku. Czyt. Alexander v. Humboldt, Kosmos, II, Stuttgart 1877, p. 183 i 298.

(xx) Miechowita l.c., lib. IV, cap. 73. Współczesna zapiska (niejakiego Wacława z Torunia) na jednym z palestrypów bibliot. Jagiellońskiej (Incun. 2614; Regiomontani Almanach seu Ephemerides ab a. 1484) podaje dokładniejszą tego zwycięzstwa datę: 8 września 1487.

...wa w Krakowie.

V, bo otóż, dzieją się niebywałe wprawie rzeczy: zdobywca Morei
i pogromca Wenecyji, sułtan Bajazéd II śle posły do króla
polskiego (1489) z prośbą o pokój, a przynajmniej o rozejm
dwuletni. Żyjemy bo czas ....

mier. — w kilka lat potem postulowany jest przez możną partyę magnatów na tron węgierski.(x) A chociaż to nie przychodzi do skutku, mimo to jednak utrzymuje się przy nim Jagiellonów Dynastyę, osadzając tam niebawem Władysława, dzierżącego już jedną koronę. Młodszy syn królewski Aleksander, desygnowany na W. księcia litewskiego, a z czasem, któż wie, czy może i nie na W. księcia moskiewskiego — jeżeli tylko powiodą się matrymonialne zamiary z córką Iwana?.... Na wspaniałym sejmie piotrkowskim w r. 1488, dwudziestoletni zaledwo Fryderyk Jagiellończyk zostaje biskupem nominatem krakowskim, do którego troskliwy ojciec królewski radby mu jeszcze przydać infułę, a wraz z nią i księstwo warmińskie, tymczasem zaś Innocenty VIII my trzyma dla niego kapelusz kardynalski już w pogotowiu (xx).

(x)

(xx) Abrah. Brovius Ann. Eccles. XVIII, pag. 298

√ ~~Maksymilian~~ cesarz wraca do Wiednia (sierpień 1490), Władysław Jagiellończyk wstępuje na tron węgierski. ~

(i) Zjawisko to wyrotało [illegible] całą prozódyę pisemek wydanych drukiem w Strasburgu, Modenie, Tybindze, Augsburgu itd. Znaczną ich część przytacza Graesse, Trésor des livres rares et précieux, T. IV, pag. 204.

Sejm radomski w roku następnym widzi, jak W. Mistrz Zakonu niemieckiego, szczery Jan von Tieffen, składa uroczystą przysięgę na wierność królowi polskiemu.

Znowu niezwykła konjunkcja dwóch planet zawsze czowieczych: Marsa i Saturna, zaszła w samą wigilję Bożego Narodzenia 1489 r., wystrasza przeszłe umysły.(1) W trzy miesiące później (6. kwietnia 1490) umiera (dawny aliant Krzyżaków) Iwan wielkoruski wojownicy Maciej Korwin i to właśnie w chwili, gdy stanąwszy w szczycie swej potęgi, przygotowywał wojnę przeciwko Polsce z W. księciem moskiewskim. W czerwcu r. 1491 daje się widzieć znów dziwne widowisko na niebie: jasna gwiazda — niezawodnie Wenus — świecąca pomimo blasku słońca w samo południe...(2)

---

(1) Bron- (x)

(2) Stefan Zapolya w Diarjuszu pod dniem 26. czerwca 1491; Tobjasz Abraham Bron- ski l.c. pag. 343, col. 2. Planeta Wenus najdowała się tego dnia w pobliżu największej swej elongacji od słońca (prawie 44°; ☉ = 103°, ♀ = 59°), a także w innych jeszcze okolicznościach sprzyjały wówczas jej widzialności w biały dzień gołem okiem, nawet w południe. Prawdziwość tej tradycji potwierdza Bernard Walther, który planetę tę w Norymberdze wówczas obserwował (Observationes B. Walthori ed. Joach. Heller, Norimb. 1544, pag. 53 i 56. Zjawisko to należy do wielkich rzadkości. W.

O takich to wydarzeniach dolatywały nowiny i wieści do tego ustronnego zakątka ziemi, na którym Mikołaj Kopernik spędził lata pierwszej młodości, zaprawiając czynną refleksyą tę duszę otwartą i czującą, choć "nieświadomą jeszcze bogactw na dnie jej ukrytych" (x). W ruchliwych tych czasach dogorywającego średniowiecza przenosiły się wiadomości współczesne szybko z miejsca na miejsce, pobudzając do tem żywszej wymiany myśli. Kolportaż ich ułatwiały nietylko ustawiczne legacye, agentury duchowne i świeckie, tak w Rzymie, jakoteż w innych stolicach, po kurjach i metropoliach, ale także — i bardziej jeszcze — (nie tylko zbożne pielgrzymki do Rzymu do apostołów i dalsze do Ziemi świętej) liczne gromady studentów wędrujących, jak nigdy przed-

---

ca... ch nam bliższych, ustawszy się [illegible] w dniu 21. lipca 1716 r. [illegible] (wyrok [illegible]) wiś krwią rozlewniczą [illegible] (tem fenomen) [illegible] (w całej Europie) [illegible] (w Londynie....

(x) "Copernicus divitiarum suarum ipse ignarus", pięknie i pełne prawdy to wyrzeczenie powtórzyło się tu za Keplerem (De stella Martis, cap. 14). Główny do tych słów powód malarz Kepler w okoliczności, iż Kopernik, lubo widział otwartą przed sobą drogę, aby odrzucić fałszywe i stare teorye nierówności planet (w Almageście barzo zawiła), a w miejsce jej wypracować własną, t.j. heliocentryczną, mimo to nie odstąpił od Ptolemeusza w tej części swego dzieła.

Wspólnota naukowego języka ułatwiała niezmiernie dostęp do każdej nowej krytycznej wiedzy, na którejkolwiek ona ziemi wykrystalizowana; przyjęta łacina również wytworzenie się owej „respublica litteraria" odrzucających wartości wszelkich narodowości i to w młodego zwłaszcza pokolenia, którego przywilejem entuzjazm do wszystkiego co szlachetne i wzniosłe.

tem, z domów rodzinnych do szkół, z jednych uniwersytetów na drugie.

Te tłumne pielgrzymki młodzieży i starszych scholarów do miast uniwersyteckich, przerabiające się częstokroć w istne podróżowanie, łączenie się ich w stowarzyszenia pół naukowe z politycznymi przymieszką, a wreszcie żądza posiadania na obczyźnie karyery społecznej, to niewątpliwie jedno z najbardziej charakterystycznych zjawisk tej ciekawej, społecznie i umysłowo ruchliwej epoki. Na ~~który~~ (mniej więcej) przypada wstąpienie młodego Kopernika — w jesieni 1491 r. — do krakowskiego uniwersytetu na studya, jakoteż pierwszy, a kilkoletni jego pobyt w stolicy Jagiellonów.

szczytem, jałowcem i wysokiem było pole myśli, które po wojennu uprawiała ciężka a tępa średnich wieków uczoność.

W rozumieniu ówczesnem obszar ten był zamkniętym ograniczonym i jej, a stopień możliwego człowieczemi poznania — jej osiągniętym. Pozostawały wprawdzie jeszcze gdzieniegdzie „dubia", ale te obiecywano sobie syllogizmami rozstrzygać. Nic dalszem nie było uczonym średniowiecznym, jak dopuszczenie tej myśli, że intelligencya człowieka zdolną jest ujmować go niestannie na coraz to wyższe szczeble poznawania prawdy, odkrywać przed nim coraz to nowe widnokręgi rzetelnej wiedzy. W przyszłości może o niejednem wiedzieć więcej i lepiej od wszystkich ludzi w przeszłości. Było np. wiadomem że ziemia jest kulą (choć czasem o tem powątpiewano), ale jednak komu przyszło to do wiadomości, że (gdyż ten, to można (jej kształt dokoła objechać), kto mawiał że człowiek w przyszłości potrafi tę bryłę zwyciężyć? Mniemano, że Cała mędrość leżała w przeszłości: teraźniejszość i przyszłość miały się tylko starać o to, aby staremu autorytetowi dorównać. Ciasny ten pogląd na istotę, zadania i przeznaczenie wiedzy, tudzież na zdolność badawczą i twórczą umysłu ludzkiego, musiał przydusić wszelkie samodzielniejsze jego porywania, tamować swobodny rozwój myśli, indywidualizm zabijać. Zrozumienie i wartość wiedzy w dziele wyzwolenia człowieka (nie były rozumiane.) Cała dyalektyka, którą zagrzebiano głowy średniowieczne, pętając formalistyką nawet lepsze umysły, nie mogła zaspokoić naturalnego w każdego człowieka pragnienia dochodzenia i poznawania prawdy zamkniętej w każdym przedmiocie i w każdem zjawisku naszego otoczenia. Szczytem ówczesnej uczoności były dysputy w mowie i piśmie,

(oryginał str. 226 — 227)

a próbę jej zdolności przegadania adwersarza ~~na~~ w „dubiach" tego rodzaju jak: „Utrum entia habeant quidditates ~~per~~ se vel per accidens", albo „Utrum forma separabilis sit principium individuationis prime substantie"[1], albo (tej nieco dłuższe) ~~potem~~: „Utrum materia prima sit entitas actualis et potentativa simpliciter simplex, per se cognoscibilis et per se reponibilis in predicamento, ab entitate forme et privatione realiter distincta et absque contradictione ab eisdem separabilis"[2], dla których dziś niepodobna zdobyć się na co więcej, jak tylko na uśmiech politowania. Rozprawiano tedy poważnie, ~~przy~~ a długo o istocie rozlicznych pojęć, o wszelakich abstrakcyach i rzeczach nałmyślonych, o koniecznych i „przypadkowych właściwościach pierwszej materyi" — nie mając wyobrażenia o właściwościach materyi, podpadającej bezpośrednio pod zmysły, o najpospolitszych nawet zjawiskach przyrody, jak chmurach, mgle, rosie, tęczy itp. Wojowano minorami i majorami zaczerpniętymi z logiki Arystotelesowskiej rozwiązując nimi — według swego mniemania — najtrudniejsze zagadnienia bytu cielesnego i niecielesnego, ale przeczuwając że wszystko to tylko próżna słów igraszka, wynikła tak samo daremny jak tego dziecka, co ręką chciało księżyca dosięgnąć. Ta odrobina zdrowej wiedzy, której możemy się doszukać w literaturze XI go - XIII go stulecia przerasta wybujałym charakterem dialektyki nachodziła podówczas za skończony obszar poznania. Na nim jedynie wolno było pomiędzy się twórczej myśli ludzkiej. Treścią niezmożność polegała na ustawicznym przeczytaniu Arystotelesa i spisywaniu do jego pism komentarzów,

---

(1) Wyjmuję je na chybił trafił z pomiędzy kwestyj rozstrzygnych przez głośnego bolońskiego peripatetyka Alexandre Achillinus; zob. jego traktat De elementis, wyd. bolońskie z r. 1505 fol. 22-23. Jest tam cała kopalnia podobnych.

(2) Na ten temat odpowiadał „pro loco" w Uniwersytecie Krakowskim Michał z Byczyny zwany żyrule „Parisiensis", w Paryżu bowiem odbył promocyę na magistra artium. Zob. Mleczkowski Liber promotionum pag. 93, jakoteż Liber diligentiarum ed. W. Wisłocki, Cracovię 1886, pag. 355.

przerażających dziś moją grubością. # Ciasnotę poglądu na drogi i środki dochodzenia do prawdy winną była w znacznej części także i sama metoda. Empiryzm była tam dobrze jak nieznaną: zarówno filozofujące jak i rozważające (~~filozofujące~~) ~~najprostsze~~ kwestye przyrodoznawstwa rozstrzygano je apriorystycznie zapomocą sylogizmów. Spierano się uporczywie np. o to, czy prawdą jest że magnes oblany sokiem cebuli utraca własność przyciągania żelaza, zanurzony następnie jednak w krwi kozłęcej napowrót ją odzyskuje. Obie strony sporne „udowodniły" sylogizmami swoją tezę; nikomu jednak nie przyszło na myśl spróbować, ile tej prawdy jest na tej bajeczce, wspomnianej mimochodem jako „dubium" w apokryfie Arystotelesowskim „De mundo". (Zresztą) Gdyby nie ta pozostawiona tam wątpliwość, nie byłoby z pewnością i tego sporu, a niedorzeczność (to) twierdzenie byłoby, w mniemaniu ówczesnych uczonych, faktem przyrody. Dostatecznę bowiem wykopmię tego dawał im autorytet wszystkowiedzącego Stagiryty. Co najmniej dwa wieki walczono sylogizmami usiłując się o to, czy południowa półkula ziemi jest albo nie jest zamieszkaną przez ludzi, a przy tej jednej sposobności byle-drogiego wówczas - papieru zapisano, że z matematyki tej możnaby złożyć dziś cały księgozbiór .... O ileż prostszem byłoby i bezpieczniejszem zamiast marnej utraty słów wyjść jakiś okręt na południe poza równik i przekonać się dotykalnie na miejscu o jednem lub drugiem! Ale średniowiecze żyło tem życiem wegetatywnem [illegible] ~~empirycznem~~, które wszystko do końca nakazywało nam mierzyć miarą użyteczności bezpośredniej dla człowieka (i starała się o zaprowadzenie mu dobrobytu); czy to ze życia, czy też dla własnego zbawienia na śmierci. Wszędzie niebo (widziano), ale nie posiadając żadnego pojęcia wartości prawdy dla niej samej dowodzono się we wszystkiem nama-

Fabel wieków, które, jak Goethe (potwierdzi poprzez Sylwestra II), lat 8 mnożyła Roger Bacon († 1294), wystawiony się z pod natury średniowiecznej pomysł, nie sylogizmy na swój czas niedorzeczności, obliczyła ciemnota tezę z wiarami i magikami trzydziestą w ignorancie z demonami. // Ciasnotę poglądu na drogi ..... itd.

całych zysków i materyalnych korzyści. Zkąd też i wzrok ludzki był zamknięty podówczas na widok piękna, harmonii czyto w przyrodzie, czy też na obrazach wytwórczości twórczej — w dziedzinie sztuki. Grubo i ordynarnie ~~pisała~~ pomawiał św. Augustyn: „A tak też ludzie podziwiają wysokich gór, szumiących rzek i fal ogromnego morza i wpatrują się w biegi gwiazd, a zdaby to wszystko podziwiać, o sobie zaś przytem nie pamiętają," (i) znelazły w średnich wiekach pełne zastosowanie. Równocześnie szlachetne pozostałości architektoniczne dawnej Romy rozbierano na budowę fortec i domów, z kamiennych zabytków epigrafiki wapno wypalano, dawne zabytki literatury ze starych pergaminów zmywano, aby w ten sposób zyskać materyał na wpisywanie dygestów prawniczych, albo homilii. Spuścizna całej umysłowej przeszłości człowieka na ziemi leżała zagrzebana pod jego nogami, nie była wzgardzona, jak raczej niezrozumiana [illegible] obojętna [illegible].

W takim stanie rzeczy nie mogło być mowy o wzbudzeniu jakiego zajęcia się, zamiłowania na ówczesnem obszarze poznania, tego wierzchniego warunku wyższej twórczości. Nauka grecka była podówczas prawie zamknięta, a zrozumiały nam dziś ideał wiedzy nie narodził się był jeszcze w myśli ludzkiej [illegible]

(i) Confessiones cap. 10

~~Odrodzenie~~ [Athea]

Co w średniowieczu rzeźmiejszem było nadziem jedynie atrybutem jednostek wyjątkowych, wielu takich jak Gerbert, Fibonacci, Albert Wielki, Roger Baco, Oresme, stawało się teraz własnością powszechną: świadomość że horyzonty wśród których [illegible] ich

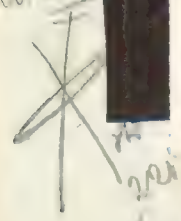

~~granice~~ wśród których może się poruszać myśl ludzka i wyobraźnia mają rozległość niezmierną, a wpierw niepoczuwaną. Wielu mędrców ~~dawnych~~ nareszcie, iż wielki dawno ubiegłe nagromadziły ~~obserwacje~~ empiryczne znaczne zasoby ~~wiadomości~~ faktów ~~naukowych~~ wykrytych ~~prawd~~ wyjątkowe wielkie bogactwo wiedzy dzieł sztuki. To wszystko, zamiast być jednym ze środków kształcących ~~ducha~~ człowieka, ~~zwalało~~ albo zwalało się dotychczas w ponicwierce, albo też leżało zegrzebane w ziemi jak owe ewangeliczne talenty. Wydobywane kolejno na jaw płody literatury starożytnej i sztuki odsłoniły przed Europą nowy świat myśli pełen nieznanych wpierw nowatorów, pełen zagadnień pobudzających do refleksyjnej i badawczej czynności umysłu. # Hermiona ten długo jałową dialektyką intelligencya ludzka zaczęła innego już raz pokarmu, sprzęgniona była nietamowanej niczem nobody użycia wszystkich władz związanych nierozerwalnie z samem istnieniem człowieka. Jak gdyby pragnąc sobie powetować lata umysłowego głodu na nędznej strawie nędzone, rzucono się teraz ze zwapliwością do zbierania starych rękopisów wpierw walejących się, albo też szczelnie ukrytych, do ratowania zabytków starożytnej epigrafiki i sztuki, wdano się poraz pierwszy w archeologiczne dochodzenia. Nie dziwna też, iż gorączka ~~zdobywcza~~ ycia humanistów umysły,

Bardziej jeszcze dalecy Wschód ze swemi krainami „korzennemi i złotodajnemi", pomętne Indye i tajemniczy Cipangu (Japonia), znane dotychczas jedynie z pół legendowych opisów Izydora Sewilskiego, Rogera Bacona i Kardynała Piotra d'Ailly (Imago mundi) działają na wyobraźnię i rozniecają chęć dotarcia do tych dalekich lądów, tak pełnych bogactwa i wspaniałych osobliwości. Podniecają ją tegoczesnie już wydobyte na jaw pisma geograficzne Pomponiusa Meli, Mirabilia mundi Solina, albo przyrodnicze jak Historia naturalis Pliniusa, a Geografia Strabona i Kosmografia Ptolemeusza, rozpowszechnione w tłómaczeniu Łacińskiem[1] typograficznie zaraz w pierwszych latach sztuki drukarskiej[2], rozstawiają przed oczami człowieka bogaty zasób materyi geograficznej, zarówno pod względem etnograficznym, jak i fizycznym. Prawda, nikt wówczas jeszcze nie przeczuwał, że teryturyalny jej obszar na wkrótce rozmnoży conajmniej o dwójnasób, że nie-

(1) J. Burckhardt Die Cultur d. Renaissance in Italien, Bd. II, Th. III, Abschn. 4. (tłum. ze Jeigera)

(2) Strabon w tłómaczeniu Guarina Weroneńczyka wydany został w r. 1472, Kosmografia Ptolemeusza w tłóm. Jerzego z Trapezuntu już w r. .

znany nikomu zresztą Germańczyk mierząc o drodze morskiej do starożytnych Indyj, odkryje nową część świata, a tem samem większą niż dwugą półkulę ziemi. Gdzieś na zachodzie od słupów Herkulesa lokowana Atlantis Platonowska z fantastycznej legendy staje się odtąd rzeczywistością dotykalną, a po odkryciach Diaza i Wasko da Gama starożytna tradycya opłynięcia Afryki przez fenickie okręty za Nekus II-go nabiera znaczenia faktu historycznego. Już wcześniejsze wyprawy zamorskie Portugalczyków należy oglądać za środkami orientowania się na morzu, bezpieczniejszymi od calamita, tj. dawnej, a niedoskonałej jeszcze busoli magnetycznej, a zarazem dają sposobność do sporządzania pierwszych map morskich. Losy umiejętnego żeglarstwa się rozstrzygnęły odkąd narzędzie astronomiczne, ulepszone przez Marcina Behaima astrolabium znalazło się porcz pierwszy na pokładzie portugalskiego okrętu (przynajmniej od r. 1484), a niezdarzone stanowisko statku poczęto oznaczać bezpośredniemi obserwacyami. Zresztą taki sam pogląd do wyznaczeń współrzędnych geograficznych, ztąd więc i do prostowania coraz dokładniej dobywanej kartografii, daje się spostrzedz ~~zresztą~~ tenże i na stałym lądzie, na co wpłynęło najbardziej ścisłe zapoznanie się z kosmografią Ptolemeusza. Setki znajdujących się w niej szerokości i długości geograficznych należą tam do różnych miast, których stare nazwy i dziś jeszcze nie zawsze dadzą się zdeterminować, a sporo tam znowu takich, gdzie wprawdzie nazwy dawne dają się wprost rozpoznać (np. Rzym, Neapol, Padwa, Panormus itd.), gdzie jednak współrzędne geograficzne różnią się mniej albo więcej od wartości przypisywanych im pano-

licie w średnich wiekach. Niezgodności te jak z jednej strony nawoływały do poprawienia wyznaczeń owych współrzędnych zapomocą ulepszonych tymczasem narzędzi astronomicznych wyłącznie już w celach kartograficznych[1], tak z drugiej znów budziły niedowierzanie starej tradycyi astronomicznej, a niekiedy starały się nawet podnietę do krytycznych rozważań i poczynania oryginalnych teoryj naukowych. Wystarczy przypomnieć chociażby bądź co bądź przypuszczenia profesora bolońskiego Dominika Maryi Novera (1489 r.), według którego biegunny ~~ziemi~~ nie są niemchome, ale posiadają bardzo powolny ruch okresowy, zdradzający się okresowemi paralaksami — jak mniemał — zmianami szerokości geograficznej na różnych punktach globu ziemskiego[2]. Sprzeczności z niebem Tablic Alfonsyńskich i Almanachów są dla tegoczesnych głów astronomicznych pobudką do rozwinięcia żywszej czynności w dwóch naraz kierunkach: raz do wykonywania i gromadzenia nowych obserwacyj, do budowania dokładniejszych narzędzi, a poczóre do teoretycznych wyników mających ratować niedomagającą starą doktrynę. I tak, że wymienimy głównie jych tutaj tylko autorów, Paolo Pozzo Toscanelli (+ 1482) buduje wielki gnomon we Florencyi i obserwuje nim niektóre południowe wysokości

(1) Te pierwsze usiłowania dają się dostrzedz w drugiej połowie XV. wieku zarówno w Hiszpanii, Italii, w Niemczech, a nawet na Węgrzech i w Polsce. Ciemny, a podobno nieznany dotąd w tej mierze rzeczół przechował nam jeden z rękopisów biblioteki Jagiell. w Krakowie (№), z którego dowiadujemy się, iż Marcin Bylica z Olkusza, niegdyś profesor uniwersytetu krakowskiego, później bolońskiego, następnie astronoma węgierskiego, a wreszcie budzińskiego (+ 1493) obserwował w r. . Węgry z astronomicznemi narzędziami i na licznych tego królestwa punktach wyznacza szerokości geograficzne.

(2) Więcej o tem szczegółów znaleźć można w Rozp. XIX Części II tej niniejszej pracy.

(5) Pochodzących w rękopiśmie biblioteki jagiell. M- 338, a skądinąd zgoła nieznanych.

Wenecyanin Marc Antonio Sanuto (*1445) sporządza globusy, armille, zegary i planetarya (x),
~~[illegible]~~ słońca, ale także i azymuty (1). Bartolomeo de Manfredis wykonywa w Mantui (około r. 1469) obserwacye gwiazd stałych w zamiarze
wyjaśnienia ciemnej kwestyi ruchów ósmej sfery (2), wspomniany już wyżej
Dominik Maria Kontroluje nowemi obserwacyami Ptolemeuszowe miejsca
gwiazd stałych (3) i wyznacza trzeskliwie nachylenie ekliptyki do równika, ~~[illegible]~~
Regiomontanus obserwuje nesamprzód w Melk i we Wiedniu razem z Peurba-
chem (zaćmienia), później ~~[illegible]~~ na Węgrzech (4), a wreszcie w Norymber-
dze, dr medycyny Piotr Jarowiec z Ludzimierza „wryfikuje" w Krakowie
miejsca kilkunastu gwiazd stałych zapomocą astrolabium (w r. 1450) (z 1453)
Mikołaj z Cues (Cusanus) odkrywca płaskości w astronomii, pogrąża się w spekulacyach
z Trapezuntu Almagest wprost z greckiego oryginału, Georgius Valla
nad Nowadworem Kota Jerzy (około r. 1460)
Kleomedesa i Hypotypozy Proklosa, Nicolaus Leonicenus Tomeus ἀπλανῶν
ἀστέρων Ptolemeusza. Jerzy Peurbach (+ 1462) odkrywca pamiętne
zapomniane sfery
homocentryczne Eudoxsa i usiłuje pogodzić je z astronomiczną machiną w
Almagescie, oblicza nowe tablice zaćmień, Jan Bianchini (+ około 1475)
Ferrareczyk
mozoli się nad poprawą Tablic Alfonsa, ~~[illegible]~~ nad tem samem niedzą Joannes
Angelus (Engel) we Wiedniu, a wreszcie jeszcze Marcin Król z Żórawicy
(prócz dostrzeżeń (5))
w Krakowie z Regiomontanus wydaje pierwszy raz drukiem ~~[illegible]~~ efemerydy, Abrahem
Zacut w Salamance (około 1470) i Lucillus Santritter w Wenecyi pracują
nad Almanachami, któreby miały „perpetuo" służyć, Andrzej Stiborius (uczeń
Regiomontana) wskazuje na ważność dostrzeżeń w południku i wyrusa pierwsze podsta-
wy gnomoniki nowoczesnej. I w samej matematyce się do zapisania objawy

(x) O nim Lucas Gauricus m.i. pisze w „Marcus Antonius Sanutus Petri filius Venetus, Astronomiæ doctissimus ... jobopist Ptolemæum solidum in metallo quod sculpsum, et armillam ex ferro fabricatum perpulchrum, mytheca Firmanabilium, sive horologium, in quo siderum Luminariumque motiones et apparitiones, et absque defectus ..." (Trad. astrolog., Venet. 1552, fol. 63'). Jego zapiski w rękopisie ocalili Joakim Lelewel i inni.

(5) Dotychczas w rękopisie biblioteki Jagiell. № 558, a wydanych zgoła nieznanych.

(1) Niepomality ten uczony, astronom, geograf i lekarz, znany zarówno Kolumbowi jak i Regiomontanowi, doczekał się w czasach ostatnich obszernej i źródłowej monografii p. G. Uzielli La vita e di tempi di Paolo Pozzo Toscanelli, ricerche e studi. Con un capitolo sui lavori di Toscanelli di G. Coloria, Firenze 1894.

(2) Jedna część tych dostrzeżeń, jak się zdaje nieznanych historykom astronomii średniowiecznej, znajduje się w rękopiśmie bibliot. Jagiell. № 601 pag. 321 i nast. (kopia z XV-go wieku).

(3) Razem z Oltuszaninem Marcinem Bylicą w latach 1467–1471; były to obserwacye słońca i planet. Zob. naszą o nim monografię str. 41, 50 i 136.

(4) G. Libri Hist. de sciences mathém. en Italie, t. III, Halle 1865 pag. 99.

dodatnie, a dla przyszłego następnie tej nauki nie bez znaczenia). Dotykanie się sferyk Menelausa i Teodozjusza, jakoteż dawnej już tej zapomnianej tradycyi łacińskiej traktatu Dżabira ibn Aflah działa przyspieszająco na rozwój trygonometryi sferycznej i to w tym stopniu, że już Peurbach uczuwa potrzebę sporządzenia obszernych i pracowitych Tablic wstawgoniometrycznych (wyd. dopiero w r. 1542). Mikołaj Chuquet obmyśla dowcipny algorytm dający się użyć z korzyścią przy wyciąganiu pierwiastków (kwadratowych, a nawet) dowolnych stopni, a będący pierwszym zawiązkiem (tyle) późniejszej teorii ułamków ciągłych,(1) Regiomontanus w (znalazły) rękopisach po Bessarionie drogocenną arytmetykę Diofantosa zastanawia się podziw wpływem nad trudnemi zagadnieniami analizy nieoznaczonej(2); Tamże robi głowę nad liczbami „doskonałemi" Archytasa czy też Platona(3), a niedługo Kopernikowi Paweł z Middelburga, później biskup fossombroneński, sporządza pierwsze – następnie gdzieś zaginione – tłomaczenie pism Archimedesa(4). W tym przeglądzie pomiędzy zaznaczone (tylko ważniejsze szczegóły ruchu naukowego w dziedzinie przyrodoznawstwa i ścisłych umiejętności na schyłku średniowiecza, (ale i one) wystarczają jej do wytworzenia sobie ogólnego wyobrażenia o pracy współczesnych mu na tychże obszarach ludzkiego poznania. Otwarły się wówczas oczy człowieka zarówno na bezmiar cudów

(3) Wzmiankowane cesarskiej biblioteki wiedeńskiej, № 5203 in quarto (pochodzi z autografu Regiomontana).

(4) Szczęście ten zupełnie mieszany historykom matematyki przechował nam sam Paweł z Middelburga w niezmiernie rzadkiem pismie

, którego jedyny znany mi egzemplarz posiada biblioteka Jagiellońska w Krakowie (sygn.). Nie tu miejsce zdawać się w dowodzenie prawdziwości tej ciemnej tradycyi.

(1) Zob. ciekawy artykuł p. Paul Tannery w Bibliotheca mathematica red. per G. Enestrom, Nouv. Série T. I, Stockholm 1887, pag. 17 i nast. Chuquet obmyślił swą metodę wkrótce przed r. 1484.

(2) W pierwszą o nim wiadomość w pracy p. Aristi. Marre Notices sur Nic. Chuquet et son Triparty w Bullettino di Bibliografia ed. pubbl. da B. Boncompagni T. XIII pag. 585 seq., tudzież

przyrody, jak i na mnogie zagadnienia w świecie matematycznej abstrakcyji; jednocześnie z przełamaniem wstępu do empiryi zaostrza się zmysł obserwacyi, a budzi się wynalazczy. Zrozumiano nareszcie, że wielka dusza polega na czemś innem, aniżeli na wielkiem przejrzeniu i nicowaniu pism Stagiryty, na nieskończonych się nigdy rozmierkach dialektycznych orzeczach stworzonych i niestworzonych, na chłodnych dystynkcyach pomiędzy pojęciami myślenia i bytu.

Mogłoby się zdawać, że powrót do tego przebrzmiałego wyrodu, powinien był wyjść od tych zakładów naukowych, które dzisiaj uważają za najcelniejsze ogniska oświaty i wiedzy — z uniwersytetów. Tak jednak nie było. Tem to bowiem właśnie dialektyka, ta sztuka udowadniania sylogizmami wszystkiego, cokolwiek kto zechce, miała swój główny przybytek. Poza tem były one jej tylko szkołami usposabiającemi mniej lub więcej praktycznie do ówczesnych zawodów życia, innych niż rola, rękodzieła, albo rycerskie rzemiosło. Ztąd ta preponderancya nauki prawa, a raczej ustaw kościelnych i świeckich po średniowiecznych uniwersytetach, ztąd wziętość praktycznej medycyny, będącej właściwie podówczas stereotypową terapią, leczniczem, a nadewszystko teologii. W nauce widzimy tylko środek, który przeszedł do chleba, umożebniał z czasem lepszą karyerę, osiągnięcie znaczenia i wpływów, ambitnych przeszedł na wyższe stanowiska społeczne, obdarzył beneficyami kościelnemi, dostojeństwami. Prawda, że i dziś wielu jest tych spostrzegających, którym tak samo przeznaczenie na wiedzę, lecz obok nich istnieją tacy i wybredniejsi, którzy czegoś więcej w niej poszukują i rzadsi znajdują. Ruch Odrodzenia, jak powstał, tak też i — zrazu przynajmniej utrzymał się poza murami średniowiecznych uniwersytetów,

Co oprócz tego wszystkiego się pokazuje, nie zamieszało w nowe prawa jakich nieznawców ogólnie wszelkiego, ani w nowej formie, ani też w treści.

(III
Powrót do str. 215 a dalej)

konserwatywnych i nie skłonnych do jakiegokolwiek nowatorstwa. Zwolennicy nowej ery zdobywali powoli i nie bez trudu te twierdze zatkanego scholastycyzmu, nawet w kolebce Odrodzenia w Italii. Ale zrobiony raz wyłom, wielka nieufność i zaciekłość ich w przekreśleniu coraz to nowych zwolenników, zwłaszcza pomiędzy młodszem pokoleniem magistrów, zapewniały wcześniej czy później ich zwycięstwo nad zastygłą jej dawną nagrodzicą szkołą. Zwrotnym tym zabiegom przychodzi z pomocą w samą porę świeżo wynaleziona sztuka drukarska. Rozpowszechniając obficie i z wielką szybkością zabytki literatury dawniejszej jak i współczesnej, umożliwia rzeszy wyniszczanie myśli, przestrzenie niejako zmniejsza. Jedna i druga księga zawiozła będzie wiedzę i wiadomości o „nowej erze" tam nawet, dokąd żywe słowo jej głosicieli spierw nie zdołało dolecieć.

Na te to ciekawe czasy, tyle nęcące społecznie i umysłowo, przypada wstąpienie młodego Kopernika, w jesieni 1491 r., do Krakowskiego Uniwersytetu na studya, jakoteż pierwszy, a kilkoletni jego pobyt w stolicy Jagiellonów.

egzystencji ich, zarówno fizycznie, jak i moralni

W różnych epokach historycznych ogniska cywilizacyjne i naukowe zmieniały wielokrotnie swoje siedziby. Europa, Italia dziś światłem wiedzy, leżała w otępieniu a prawo i w barbarzyństwie podtenczas, kiedy nad Nilem i w Mezopotamii stanął już człowiek na wyższym stopniu kultury, rozniecił tam żywo niegdyś płonące ogniska świetnej wiedzy, nauki. Z czasem pogasały one, wygasły: dziś tam półdziki człowiek, albo pustynia. Czyliby zjawisko takie miało być przestrogą, że to samo musi się spełniać po inne lecz czasy, ogólnie w życiu każdego społeczeństwa ludzkiego?.... Ważne pytanie, na które odpowiedź będzie zawisła z pewnością od czegoś więcej, niźli od samej egzystencyi narodu, jako samoistnego organizmu państwowego. Wprawdzie pomiędzy państwami i dzisiaj jeszcze Grecya istnieje, istniała również — terytoryalnie większa nawet od

dawnéj — jestże mniéj niż pięć wieków temu, a jednak nie jest to, nie była ta sama stara Hellada, co niegdyś rodziła Solonów, Sokratesów, Fidiaszów, Platonów....

Zdaje się też, że i dziedzictwo spadku naukowego, a w ogóle kultury, nie musi odbywać się tą kolejnością, jakoby się tu z nam mogła nasuwać, a mianowicie wynikająca jakoby z racyi jedynej: terytoryalnego sąsiedztwa. Na bliższą od Grecyi, a dostępniejszą geograficznie Aleksyuię, pozostała starożytnego Egipt kultura prawie bez wpływu, który jeśli był jaki, to ograniczał się do objawów jedynie zewnętrznych, lecz w życie duchowe ludności głębiéj nie wniknął. Nie najmniejszego śladu istnienia tam kiedykolwiek n.p. owych podniosłych tchnień hymnologii ezoterycznego Egiptu, które dopiero nowoczesnemu a odziwionemu historykowi kultury umożebniłby na kraj ten sprawiedliwiéj spoglądnąć, a powtórnych w pseudo-orfeańskich lecz archaicznych śpiewach dawnej Hellady, ani też bliskich im treścią i formą płodów późniejszego Hermesa, odbitych tak żywo w filozofemach międzyrzecze jońskich, ani też późniejszych z

Egiptu pierwszych poruszeń w dziedzinie sztuki, architektury, które pod greckiem niebem miały wystąpić niebawem w takim rozkwicie. A i w dziedzinie bardziej oderwanego myślenia, poznania ilościowego, wiązanego czy to bezwzględnie, czy jako środek badania przyrody, niczego w Abisynii nie wykryjesz, coby ci przypominało te pierwsze a trudne akta twórczości z Egiptu, które niewiele później helleński geniusz matematyczny, astronomiczny, tak miał rozwinąć. Podobnie i z innych centrów starej kultury spływające dziedzictwo duchowe spotykało się z bardzo różną u różnych ludów otoczenia, współczesnych, zdolnością asymilacji: tutaj wzrastało, tam zamierało, ażeby po czasie wzmódz się znowu gdzieindziej. Nie inaczej zapewne, jak i z nasieniem zboża, co na pewnej glebie — choć uprawionej — wyrodzi się lub zgoła zmarnieje, na innej natomiast zamieni się w celne, podobnie działo się także, dzieje się i z płodami myśli ludzkiej, przeszczepianemi na grunt rozmaitych społeczeństw.

Na pograniczu dwóch światów: pogaństwa i

chrześcijaństwa rozsiadła się Roma wszechwładna, cesarska, cynizmie egoistyczna, straszna: duchowo – prócz ustaw państwowych – sama nic nie tworząca, cybarystycznie wszystko chłonąca, co jako cudzy import w tamtejszy wielki hurtowny skład zbrodni, występku, idyotyzmu, ciemnoty, przesądu, obok tego zaś cnoty, heroicznych poświęceń, bogactwo wiedzy i sztuki, rewszą się wtaczało. Jakby nienasycony organ trawiący, bluzgiwała ona wśród obfitości, nadmiaru niezwoich wytworów duchowych i materyalnych, na które aż potąd składały się pokolenia. Spożywała je ona jak bóg, ściskając ludzkość splotami militarnego absolutyzmu, ciemiężtwa sumienia, wolności, radaby własnemu swemu celowi (nie stanu) indywidualizm jednostki, przerobieniem jéj na mikromo ważne, bezmyślne narzędzie państwa. Tak wegetuje i Roma zwolna ten pęcherz nienasycie zgłodniały, ta macierz nikczemna, przewrotnéj a głupiéj politycznej mądrości doktryny państwowego wszechwładztwa, ta «wcielenia nierządna, pijana krwią świętych». (x) Rzuca

(x) Apocal. XVII, 6.

kolos narodów, upadków swym wstrząsają, dwugroszą wiele dokoła: zakipiało jakby wśród wielkiej pamwi, przeznaczonej do odlewu nowych społeczeństw, nowego życia.

Wieki średnie, to proces rozkładu zwłok tego ciałska, na których jakby na powalonym spróchniałym pniu drzewa, różne robactwo się knuta, nowa roślinność się prosza. Na tle ogólnego przewrotu stosunków władzych, państwowych, społecznych, zjawiają się liczne a krótkotrwałe ustroje państwowe, nawet monarchie, zasem pierwsze usiłujące pospajać — orężem — brutalniejsze kawały dawniej terytoryalnej wielkości, wskrzesić rozpadłego olbrzyma. Niebywałe gdzieś jeszcze od archaicznej doby historycznej, powtarza się widowisko: wielkie wędrówki ludów i jednych siedzib na inne. Wynurzają się nagle jakieś plemiona, szczepy, wpierw mało co albo i wcale nie znane, na krótkotrwały występ wśród dziejów widowni, ażeby jak się zjawiły — tak też i rychło przepadają gdzieś w tym nawale, wlać się w inne nowe zbiorowiska społeczne. Zawsze po dawniejszej jest to wojna orężna, mniej albo więcej brutalna, teraz o największą część Europy, ziemi, dostatków. Jej

powodzenie, przemoc, jak i wpierw ludom dyktuje prawa. Ale nawet i tyran uznawać zaczyna istnienie jakiegoś wyższego prawa i sądu nad swojem prawem, bezprawiem: zbrodnia, występek, nie słają już więcej i urągowiskiem na wyżynie ołtarza, kryją się ze swą sromotą, Cezary-potwory nie zaludniają już więcej Olympu..... Ponad tem trzęsawiskiem unosi się duch inny już, niż dawny, wiekuistej pożądliwości, nienasyconej pychy zniszczenia: wielka, nieznana wpierw idea braterstwa ludów, miłości, zaczyna przyświecać zrozpaczonej ludzkości, otrzeźwia ją, dźwiga, powoli uzdrawia. — Któż wątpi, że ona ją kiedyś całkiem uzdrowi? bo i o ileż (to) łatwiej idea raz objawiona w czyn zamienia, zamienić, aniżeli jak wpierw, nieznana, choćby niewyraźnie przeczuwać.

Gwałtowny przewrót, dokonany w duchowem i materyalnem życiu średniowiecznych społeczeństw, prócz kataklizmów bezpośrednich wytrwania jeszcze po czasie dłuższym cały szereg większych i mniejszych wstrząśnień, które nierychło jeszcze mają się uspokoić. Odnienie to jedna już fala tego samego

waru. Tak, pośród innych rysuje się wyraźniej najprędzej rycerz Arabski, wzniecony nie samą już tylko starą żądzą zaboru, a wyższych nad łupy materyalne nie zarzuciwszy intencyj; dalej zaś, skierowane w stronę przeciwną, a obwołane pod hasłem wzniośleyszem — krucyaty. Fantem ma wyżowej znaczny wpływ nietylko na wzmożony właśnie proces kształtowania się, konsolidacyi organizmów państwowych Europy nowej i chrześcijańskiej, ale także na zarodek i rozwój jej życia umysłowego, całe jej oświecenie — wpływ o wiele donioślejszy, a trwalszy. Te drugie, wyprawy krzyżowe, jakkolwiek na nie historyk-polityk spoglądnąć zechce, chociaż splamione krwią zawsze, a barbarzyństwem niekiedy, są, mimo to wielkim i bezprzykładnym w dziejach ruchu objawem przejęcia się ludów jedną podniosłą ideą moralną, walką już tylko z idealnych pobudek podjętą, za nem — wzrok patrzących naprzód obejrzeć się w historyi oglądać. Nie ostatnie to jednakowoż wśród średniowiecza zamotanie się ludów Europy o dobra tej ziemi; niejeden jasne promyczysko przyjście im przetrwał, zanim wartości innych

jeszcze dość, tych «skarbów nigdy nie odzwierciadlających», lepiej i szerzej zrozumiana (rozłamie), za równoczesną przynajmniej z Tamtemi umową. Tymczasem tysiącletni odwiek społeczeństw zwolna się uspokaja, rzeki ich życia nie płyną już dziko bez brzegów, nieokiełznane, wstąpiły one nareszcie w prawidłowe koryta, tyle odmienne od owych, któremi niegdyś płynęły. Ostatnie stulecie kończącego się średniowiecza przedstawia, w ogóle biorąc, utrwalony już obraz stosunków państwowych, twórczości ogólno-ludzkich, który w porównaniu z kilkuwiekową przeszłością, za stan krystalizowania pociągnąć może uchodzić. Odtąd swobodniej może «rozumie myśla, gotowa» myśl ludzka pracować: (tylko wiekom przedtem, zdawną była u ludzi tylko prawica — nie głowa.

Nie tutaj miejsce, nie do nas zresztą należy zdawać się szczegółowo w historyę poznawania społeczeństw Europy w jej wielorakim rozwinięciu, chociażby tylko podczas średniowiecznej epoki. Co tylko z nagromadzonego wiekami cudzego dobytku

myśli i wiedzy pozwalał był Rzymu groźbi zaspokojenia
własnej próżności strojąc tem błyskotliwie swe stoły bie-
siadne, idąc w rozsypkę, najczęściej pomiewiorke. Z drugiego,
twardego pnia ducha i ducha otrząsają się ludzkości
nie mnie wraz podczas tego zamętu wyróżnić pomiędzy
tyranem a jego zastawą zbytkowną, tą nawet jej
częścią na której blask i przepych musiały się żywić naj-
cenniejsze płody duchowe, wytwory wiedzy i sztuki:
zrozpaczona, bez rozeznania już i wyboru jedno i drugie
zarówno strząca ona, rozdrapa. Z dzieł sztuki pozostają ruiny;
inwentarz wiedzy – księgi – niszczeje, albo leż tuła się, wraz
wzgardzony, niezrozumiały. Trwoga to trwoga katastrofy
wszystko inne z przed oczu ginęło; skutki dokonanego
wstrząśnienia były zanadto gwałtowne, ażeby opamiętanie
się ludzi wnogo czasu nastąpić. Kto pytał wówczas
i później jeszcze, kto się tego domyślał, iż w rumowi-
sku po starej wpadłej wielkości jest mnóstwo materyą-
łu przydatnego przy wydźwiganiu nowych budowli
społecznych, jakkolwiek opartych na tyle różnej od starej,
zasadzie moralnej? To jedno już ostatecznie tłumaczy,
dlaczego dopiero w tak późnej dobie średniowiecznej zabrała

się Europa do ratowania tych szczytów starej kultury ówczesnego wieku, które biegiem wieków wytrzymały lepszą część jego istoty. Powiadamy w późniejszej, lubo nie podzielamy bardzo rozpowszechnionego mniemania historyków sztuki i umiejętności, jakoby dopiero wiek XV-ty, a co najwyżej druga połowa XIV-go stulecia, miała być wschodnią tego ruchu umysłowego, który pospolicie "Odrodzeniem" nazywamy.

Obudzony w Italii, gdzie jeszcze pod koniec panowania Hohenstaufów, zrazu nieśmiały i ledwo dostrzegalny, wzmógł on się tam znacznie już w ciągu XIV-go stulecia i wydał pierwszych wielkich swoich przedstawicieli: Dantego, Giotta i Petrarkę. Żywiony i podsycany następującemi fermentami owej epoki, jak odszczepieństwo religijne Wiklefa i Husa, kilkakrotne schizmy kościelne, wobec których zwołowane raz poraz sobory stawały się jakby trybunałami w wielu żywotnych zresztą sprawach chrześcijaństwa, reformacje się różnych naszych na tych Koncyliach, dalej napływ Greków chroniących się do Italii przed Turczynem, zaraz jeszcze Bizancyum upa-

To odkrycie nowych lądów i drugiej półkuli ziemi, wynalazek druku i całym szeregiem innych jeszcze wydarzeń społecznych, ruch ten ogarnął w XV wieku cały już włoski półwysep. Stamtąd to strumień ten wylał się (nie) równocześnie kilkoma strugami na resztę społeczeństw Europy. Jak zawsze podczas głębszych przemian w życiu ludzkości, towarzyszyły mu objawy, następstwa i skutki dawno doniosłe, a jeszcze bardziej różne pod względem cywilizacyjnej ich wartości. Strumień on dokoła mieszaninę różnorodnych nasion duchowych, zarówno szlachetnych, jak i nikczemnych, zawarł w sobie wiele zasób najcenniejszych składników budulcowych cywilizacji ludzkiej, obok nich także i mnogie zarodki jej dowalania. On to wydał ze siebie świetlane postacie Rafaela, Leonardów da Vinci, Tassów, Bramantów i Kopernikow..... lecz obok nich i te posępne cienie Galeazzów, Malatestów, Borgiów, Machiavellów, Lutrów, i to nienasycone szumiące ludzkich rozdwojenie, które płytki sąd za «reformacyę» poczytał, zamiast ile — związane — ostatnia przyczyna — wstrząsy i pełne grozy odruchy ludzkości, wojny chłopskie i religijne,

noce S. Bartłomieja, krwawe dni Alby i Henryka VIII-go, owe plony jej pociechy: nienawiści rasowa, klasowa i religijna.

[redacted] estawianie bilansu cywilizacyjnych zysków i strat, jakie ten zbytnio werbalny prąd renesansu zarówno naniósł na Europę; Ateen la wykreśla jur pola zakres naszego zadania, ale przynajmniej związek myśli i czynów ludzkich przynosi je i te epizody przeniosła do naszej pamięci. Chcąc bowiem dać sobie jasno sprawę z kulturalnego znaczenia tej lub innej epoki historycznej i społecznej je należy zapierw uprzytomnić sobie nietylko objawy i nia różnorodne, ten lub inne z podyktowane jej myślą faktyczne następstwa. Ztąd też i trudno nam zupełnie podzielać nadmiernie krytycznych historyków zachwyty dla wszelkich spraw ludzkich doby Odrodzenia, a to nawet i wówczas kiedy ograniczają się jedynie do spoglądania na światłejszą tylko jej stronę: przyspieszony ruch umysłowy, oraz podniecony kultem starożytności zapał jej w uprawianiu literatury i sztuki. Stawiony bowiem chórem t. zw.

„renesans" XV go w. wydobył wprawdzie z gruzów starożytności niejeden zdrowy i cenny materyał cywilizacyjny, ale porwawszy zarazem wszystkie jej nęty, pomazał się w nich głęboko, ulegając gorszym instynktom natury ludzkiej, a niezawsze zwyciężając w sobie, i przedstawia w tem zwrot ku „uczłowieczeniu" człowieka. Był to istotnie zwrot, albo przynajmniej usiłowanie jego, atoli w największej części skierowany ku wskrzeszeniu pogaństwa, w całej jego wytworności a zarazem ohydzie — objaw, który wyciska straszliwe piętno na obyczajowych stosunkach drugiej połowy XIV go i całego XV go stulecia, przerażając zwłaszcza w kolebce owego renesansu, w pięknej Italii. Polityczna tych czasów historya Włoch, to przecież jeden nieskończony a zawsze pełny szereg zdrad, wiarołomstwa, kupiectw, wrażdy wszystkich narodów jawnych lub skrytych, a zawsze mściwych z ojca na syna, wuja na, gdzieś do czwartego pokolenia i to gorzej spojrzysz: Wenecya czy Medyolan, Bolonia, Florencya, Rzym lub Neapol. Kto nie zna straszliwych tragedyj Visconticz, Galeazzów w Medyolanie, Malatestów w Rimini, Baglionów w Perugii i tylu innych? Komu nie

znane imiona rozsiałych mordem potężnicow tamtych, jak Cezar Borgia, albo przerażający Ferrante władca Neapolu, który po biesiadzie udawał się do swego "museum", ażeby napawać się tam widokiem zabitych przez się, wypchanych i ubranych jak żywi, swoich nieprzyjaciół i ofiar?... Potwór ten — nie dziwna — mecenasował także owczesnym uczonym, naśladując po tem ojca swego Alfonsa, a nie zabrakło piór stuzalczych, wielbiących "humanizm" tego monarchy. Cóż będzie więc, jeżeli do czasów tych i do tych ludzi wydanych na glebie "Odrodzenia starożytności", do całego zastępu podobnych im z tej epoki wypadków społeczeństwa, zastosujemy kryterjum: "Ex fructibus eorum cognoscetis eos"? Czy nienawiście, jak to z niejednej strony utrzymywano, dźwignęła się podówczas ludzkość na spadzistej drodze ku niedoścignionym wyżynom swego ideału? Czy zysk odniesiony z odgrzebania licznych starych autorów i zasmakowania we wzorach starożytnej sztuki wyrównał, albo może przewyższył te nawały występków i zbrodni, zgrzytu i niepojętego wrzasku zdziczenia ludzkiego?

Piśmiennictwo starożytne było i jest magazynem bardzo różnorodnego towaru. Obok wytworów myśli i wyobraźni, posiadających wysoką wartość kształcącą, obok znacznego zasobu nagromadzonych tam prawd życia i wzorów piękna, zalega tam także wielkie śmietnisko, gdzie niedowiarstwo, cynizm, bezwstyd i libertynizm swe płody wykładowały. Jedno i drugie owiane samolubnem tchnieniem pogaństwa, choć wiele powiera, nadto myśl zaspakaja, jeszcze raziej serce rozgrzewa, u tego co głębiej sięgnie, niekiedy odrazę wzbudza. Ale to wszystko mogło wielu przynęcać, wprowadzonych nawet entuzjazmować bez względu na treść i na wartość wewnętrzną, sama już wytwornością i powabnością formy zewnętrznej. Wszak i dziś jeszcze można gdzieniegdzie ustyszeć, spóźnione już nieco, a cieplejsze hymny pochwalne na cześć wszystkiego, co tylko starożytnym trąci, bożnie sobie tego - jak się aż do przesytu nawiedza - «Ducha starożytności» wiejącego z takich Vetula i Ars Amatoria Owidego, romansu o Klitofonie i Leukippe Achillesa Tatiusa, lub z wyuzdanych epigramatów Martialisa, jak gdyby to myśl nikła mogła się podnieść, albo wyniszczeniem bożenia, gdy się ją w strojną przybiene szatę.

Znacznie mniej wartość wewnętrzna treści, jak właśnie forma od niej dotykalniejsza

wyda dla humanistów — tak literaci, którzy epokę renesansu nazwali się sami — owa pryncypia, która wciągnęła ich do pouczenia się z taką lubością w pisma starych autorów. Delektowanie się niemi przeniosło się jednak niespostrzeżenie i hurtem na całą osnowę starej literatury. "Chcesz nauczyć się historyi? czytaj Homera; chcesz geografii? czytaj Homera; chcesz sztuki wojennej? czytaj Homera; chcesz posiąść sztukę malarstwa, architektury? czytaj Homera; chcesz zostać astronomem, nauczyć się matematyki? czytaj Homera," wygłosił głośny swojego czasu hellenista Antonio Urceo, na jednej ze swoich prelekcyj w Bolonii, a tak samo mniemających humanistów było cały zastęp wówczas i później.

W takiem to upojeniu umysłów zrodził się ów chorobliwy zapał do wszystkiego, bez zastrzeżenia, co tylko trąciło Helladą lub Romą. Prawda, zysk znaczny, którego nie można przeoczyć, to powrót do poprawności języka, usiłowań w przyswajaniu sobie wykwintniejszych form stylistycznych.

Mówiono wtedy wówczas i wiele pisano, nie inaczej jak tylko już Cycerońską łaciną, a choć treści tych wytworów po największej części banalna, wielce je sobie ważono. Ale ciągły i mania naśladownictwa starożytności, samo zapożyczenie tam stylu nie mogło jeszcze wystarczyć. Żarliwsi humaniści, wiarą ilalscy, tak żywo przejmowali się obrazami jej życia, kultury, iż do przywrócenia faktycznem dawnej Roma pogańskiej z jej mytologią, całym Olympem, z jej augurami i westalkami, z igrzyskami i misteriami, upatrywali sens marzeń i trudów nieśli ludzkich. Przekonani o tem, że ludzkość jest już w przededniu tej "nowej ery", pocęli zarówno sobie samym, jak i wszystkiemu naokoło dającemu przydzielać humanistyczne przezwiska pogańskie, mało o to pytając, iż największa część owocnych pojęć i wyobrażeń wyrosła była już na glebie tysiącletniej chrześcijańskiej kultury. Czytając mnogie elukubracye stylistyczne owej epoki, takie jak wielce humanistyczne

oracye, listy, a nawet nawpół historyczne utwory, musi dzisiejszy czytelnik domawiać napreżenie nerwowe rozrywienia, rozweselenia i podziwiania — wyrozumiałego jednakże — dla tej dziecinnej igraszki dorosłych (*). Czasowo już nie mamia, ale nad jakiś oppłat ludzi w tym bezwzględnym kulcie starożytności i karał im naśladować ją nietylko w mowie i piśmie, ale i w nałogach, strojach, rozrywkach towarzyskich, urządzeniach społecznych, polityce i religii.

Dokąd typ radykalnych humanistów gromadził się o wiele jeszcze liczniejszy zastęp bardziej

---

(*) Jezus Chrystus mówi się tam wszędzie « Apollo », niekiedy « Heros », Matka Boska « Diana » Kościół już nie Ecclesia ale « Respublica sacra », wiara nie jest ~~fides~~ fides, ale humanistyczniej « persuasio ». Apostołowie są tam « patres conscripti », prorocy zowią się odtąd « vates », proroctwa « oracula, kardynałowie « flamines », papież « flamen Dialis » itp. niedorzeczności. Roi się u nas Italia od konsulów, edylów, trybunów, liktorów (kaci) pretorów i pretorjanów (milicya miastowa); są nawet westalki (zakonnice po klasztorach) i augurowie, nie różni od astrologów mniejszej próby. Wiązkę tych wyrażeń można znaleźć np. w listach kardynała Piotra Bembo do różnych.

umiarkowanych, różnych odcieni. Żyli prócz nich jeszcze także zwolennicy mądrości pojmowanej według dawnego autoramentu: scholastycy, zbrojni swym Arystotelesem i syllogizmami. Bo też i jakość myślenia i treść naukowego życia jednostek zależy nietylko od tego co do umysłu z zewnątrz jako podniета wpływa, ale jeszcze na jaką to glebę pada ziarno. Rodzina ludzka składa się, prawda, z indywiduów, nie z egzemplarzy wszakże, któreby jednako reagowały na jedne i te same pnyrgny zewnętrzne: dzieje się to tylko w świecie bezdusznej materyi, ale nie tam, gdzie prócz rozumu kieruje żyjącą istotą także wolności rozeznawania, a wola świadoma osnuta. Mimo to jednak, ogólny prąd życia umysłowego w XVtem stuleciu ujawnił się na zewnątrz w postaci, jak ją ~~widzimy~~ naukowo-artystycznej pobieżnie w jego rysach najwidoczniejszych. Ogromna bowiem większość ludzi władała zawsze i włada bierną tylko inteligencyą, zdolnością wchłaniania tego jedynie, co tłuda dzień daje, a tak, częściowo asymilując, częściowo wprost powtarzając, naśladując

krowy gromadnie po szlaku dobre już wydeptanym
przez innych w przeszłości, dalszej i bliższej. Nie inaczej
działo się i w czasach, o których tutaj mówimy.
Głównie bądź co bądź znamię i ton nadawała tej
krzątaninie ta gwarna nerwa humanistyczna, która
zwabiona barwniej samą nowością nerwy niż prze-
konaniem, barwniej życia naśladownictwa niż zro-
zumieniem, dawała się tłumu prądowi unosić ślepo, ber-
wiednie. Nie brakło jednak wówczas i takich jedno-
stek, które ze świadomością celu wyższego niż forma
nadobna, piękności języka, albo też mnożki o restytu-
cyi kultury pogańskiej, starali się po nim żeglować,
zdobyty pośród tej nerwy zachować sąd niezależny, a
ciężkie tej nie dawały się bezmyślnie popychać. Zdara-
ły się wszelkie także i wyjątkowe postacie, które nie
[illegible] swobodzeniom swej

tości trudna, przemijająca, a co bezwzględna i trwała;
umiały one z trafnym eklektycyzmem wybierać,
zresztą te właśnie cenne pierwiastki duchowe, nie-
tylko z pośród zbytkownej zastawy «klasycznej», ale
też i skądkolwiek i nad one płynęły, budować z nich
twórcą swą myśla, geniuszem swym wydzierać przy-
rodzie tajemnice prawdy, zakryte przed wzrokiem
tysiąca minionych pokoleń. W innym niż wielu
ideał wpatrzeni, szli oni samotnie swą ścieżką
zdala od bitego gościńca po którym posuwały się
rzesze, nierozumiani przez ogół współczesnych,
niekiedy i wyszydzani. Zrozumiała ich zato potomność,
uczciła w nich prawdziwych arystokratów ludzkości,
a przyszłość przyszłości nie przestanie ich wielbić, jako
bohaterów ducha.

Aretino — nie było tam jednak już miejsca choćby na wzmiankę o Mikołaju de Cues, Regiomontanie Kolumbie, Pawle Toskanellim albo o Kopernika ..... Pochodzi to nieuchronnie w znacznej części z przeświadczenia zewnętrznej formy jakiegokolwiek dzieła ludzkiego, z delektowania się tą formą nadobną, chociażby we wnętrzu jej były tylko plewy, a zapewne i stąd takie, iż historyka kultury tych czasów brak nerwu jak one wprost i doraźnie oddziaływały na współczesnych, chociażby ten wpływ był niezwłocznie tylko krótkotrwały i przemijający; nie wybiegło zaś myślą ani w nieco dalszą przyszłość. Jej to bowiem attrybutem faktami wymierzać sprawiedliwość ludziom i czasom, lepszą, bezstronniejszą, aniżeli współczesnemu formą, a stąd i ograniczoną sąd takiego historyka. Kto był Piotr Aretino? Jeżeli to kogo dzisiaj obchodzi, niech szuka po słownikach piśmiennictwa XVI go stulecia: ale i dziecko wie dzisiaj, czyj umysł nienawykły był ~~przyczynić~~ sprawcą odkrycia zachodniej półkuli ziemi; zna ono także nazwisko wielkiego człowieka, który

ludziom po raz pierwszy oznajmił, czem ziemia,
a tem samem (czem) i sam człowiek na ziemi.

Niedoścignione pod względem formy i pełne barbarzyńsko łacińskie tłómaczenie geometryi Euklidesa wykonane (już) w XII tym wieku z przekładu arabskiego, uważam za fakt doniosłejszy, aniżeli wynalezienie w XIVtem stuleciu pism Gelliusa, Martialisa albo komedyj Plauta przez Poggia, a przyrzeczenie bussoli (x) do Europy za wydanie, wobec którego cześć a rozwlekłe gadaniny stawionych humanistów XVgo i XVIgo stulecia sprowadzają się do wypracowań stylistycznych, gdzie płytkość treści starannie pokrywa się formami wykwintnej, Cycerońskiej łaciny. Pełne głębokich myśli filozoficznych pisma takiego n.p. Jana z Mirandoli (starszego) nie uronidyby nic a nic ze swej wartości, chociażby język w nich był nieokrzesanym, a Revolutiones Kopernika pozostałyby tem czem są, chociażby łacina w tem nieśmiertelnem Dziele odstawała w solecyzmy. Prawda bowiem ma wartość sama w sobie i sama dla siebie,

(x) około r. 1190, Guyot des Provins

w jakąkolwiek przybrana jest formę, niechajby nawet surowską — a bardziej «humanus» wydaje nam się ten, co umie dopatrzeć potęgi myśli ludzkiej w Archimedesowskim Ἁρμίσης, albo Τετραγωνισμοῦ Παραβολῆς i zrozumieć słońce tam w prostych wyrazach prawdy, aniżeli ten, co rozpływa się nad wyuzdaniem epigramatami Martialisa, prozą Boccaccia, lub facecyami «archihumanisty» Poggia.

Wspomnieliśmy wyżej, że konwencyonalne pojmowanie «Odrodzenia» zawiera w sobie także chronologiczną nieścisłość, przynajmniej co do jednego wielkiego obszaru ludzkiego poznania. W rzeczywistości inne to bowiem czasy, aniżeli tylko stawiony wiek XV-ty, lub przysłowiowe «cinquecento», udarowały Europę na tym obszarze poznania zdobyczami nauk ścisłych, powstaniem bajki z przywłaszczania sobie tego co dawniej już posiadł bez zarówno, bajki też z mniej albo więcej wydatnych aktów twórczości już samodzielnej. Inne też jeszcze prócz Greków i Rzymian źródła stanęły wówczas otworem, które poczęły wzbogacać

inwentarz trwałych nabytków kultury ludzkiej: prawd wiedzy, które nie mają potrzeby troszczyć się zbytnio o formę. Dziedzictwo umysłowe na tym obszarze pochodzi po kulturze starożytnego Egiptu, Chaldei, Hellady, stało się własnością Europy zachodniej i środkowej już w XII tem i XIII tem stuleciu, za pośrednictwem Arabów, zwłaszcza hiszpańskich, którzy naukom tym dali przytulisko i jedyne podówczas, gdy Europa (równocześnie) czem innem była zajęta ..... Geometrya Euklidesa i Hypsikles, części pism Archimedesa, Apolloniosa z Pergi, Heronа i Proklosa, fizyczne pisma Arystotelesa i Chalkidiosa, komentarze do Platonowskiego Timaiosa, cały starożytny testament astronomiczny: Almagest Ptolemeusza, obok długiego szeregu pism pomniejszych matematyków i astronomów greckich, tudzież gromady autorów owego czasu nie należących do "klassycznego" świata starożytności — wszystko to wlało się w umysłowość średniowiecznej Europy na trzysta i cztery lat przed tyle wielbioną epoką renessansu.

Niemniejszej doniosłości arytmetyczny, dziesiątkowy system liczenia jest wytworem matematycznego geniuszu starożytnych Hindów i niema nic wspólnego z kulturą dawnej Hellady, a tem mniej Rzymu, której niedołęstwo i tępota co abstrakcyjnych kierunków poznania w ogóle nie występuje jaskrawiej, jak w prostackim sposobie liczenia (*digita positio*), albo nieokreślonym kalendarzu starolatyńskim, nieporównanie niższym od starochińskiego, albo też dawnych Aztekòw.

Na te i tyle innych jeszcze trwałych nabytków poznania prawdy, nie potrzebowała — powtarzam — czekać Europa aż (gdzieś) do wieku XV go. Początek XIII go stulecia odstania przed oczami Europy nową dyscyplinę, dzisiaj potężne narzędzie wszelkiego rozumowania ścisłego: Algebrę (x), której istota miała pozostawać tak obcą duchowi całego «klasycznego» świata; zaznajamia ją z trygonometryą, której wytwór powstanie na zawsze tytułem chwały epoki (hinduskо-arabskiej); wzbogaca inwentarz jej wiedzy pokaźnym

(x) Leonardo Pisano Fibonacci.

zasobem trwałych nabytków jéj prawd, w swem życiu naukowem samodzielnie zdobytych. I otóż już w tym brasku ścisłej literatury europejskiéj, kiedyto greckie kodeksy wytrwonuje a niezawsze głębokich pisarzy klassycznych dzieła dobre jeszcze w serdecznem ukryciu, zjawiają się w Europie pierwsze, godne zastanowienia, popędy do samodzielnej twórczości, owiane tą — obcą humanizmowi — świadomością, iż ojcowie może zdobyć i wiedzieć o wiele więcéj i więcéj, aniżeli zdobyli, a pomimo wszystko rarem jego poprzednicy. Wystarczy, że tylko wspomnę imiona ludzi tyle nierównych jak Roger Baco, Wilhelm z Moerbecken, Witelo, Raimundus Lullus, Henryk z Bath, Robert Grossteste, Fibonacci, Campanus, Jordanus Nemorarius i sporo innych, którzy lubo nie pisali cycerońską właśnie łaciną, trzeba tego co dali więcéj zapewne przyczynili się neteleneum postępowi w intellektualnéj dziedzinie ojców, aniżeli nazwa wygadanych humanistów XV go i XVI go stulecia z całym swoim Olympem. Bo także i w lichéj

nane może się mieścić wino szlachetne. Rozgłośna humanizmem, gwarliwa krzątanina tych czasów nie powiększyła zresztą skarbnicy nauk ścisłych żadnym nowym, ważniejszym nabytkiem wiedzy starożytnej, chyba poprawniejszemi tekstami dzieł znanych już zdawna, albo też odnalezieniem greckich oryginałów pism, czytanych dotychczas w przekładach łacińskich. Może to ważne dla formy, z pewnością jednak błahe dla treści, dla celu jakiego się szuka w książce: Mikołaj Kopernik dokonał nieśmiertelnego odkrycia, i spisał wiekopomne swe dzieło *De revolutionibus*, nie widziawszy prawie do końca życia greckiego tekstu ~~Almagestu~~ »Wielkiej Składni« Ptolemeusza (x), a znając ten traktat jedynie w tłómaczeniu z arabskiego na barbarzyńską łacinę, sporządzonem jeszcze w XII tym wieku. (xx) Prawda, nie szukał on tam stylu wytwornego i elegancyi, ale czego innego; prawda i to także, że cała reszta tych, którzy znali Almagest nawet już w orygi-

(x) Powróć na to w Rozdz. X Części II giéj naszej pracy, str. 269-285.

(xx) Przed r. 1189, Gerhard z Cremony.

nale (Μεγίστη Σύνταξις), nietylko że byli ślepi na widok nieprawdy zawartej w tym traktacie greckiego uczonego, ale oni to właśnie, jak i ci wszyscy, którzy «czerpali swe wzory z klassycznych pism starożytności», w niechęci swej do zrozumienia wydobytej już na jaw prawdy, stawali się najzaciętszemi przeciwnikami dokonanego odkrycia.

W ogólnem, intellektualnem życiu tej epoki dopatruję tej dziwnej, a prawie powszechnej aberracyi myśli, iż to, co mogło być nie więcej jak środkiem, poczytano za cel; że — wbrew naturalnemu pochodowi zjawisk świata, tak materyalnego, jak duchowego — wmówiono w siebie, zrazu dziecinnie (Pomponius Laetus, Platina itd.), jakoby ideał człowieka polegać miał na kulcie i wskrzeszeniu starożytności, na dążności do przerobienia się duszą i ciałem na starych Brutusów, Katonów, Horacych i Ciceronów. Wskrzeszono też, jak widzieliśmy, nazwisko starożytności, ale

nie żywą jej postać, lecz tylko jej upiora. Było to usiłowanie podobne, jak gdyby kto chciał biegu rzeki wstecz cofnąć; nierozsądne, i właśnie że ubliżające godności ludzkiej. Stawiając sobie bowiem tak ograniczony ideał dążności intellektualnych, nie rozumiano chyba, iż tem samem zrzekano się najdroższego przywileju umysłu człowieka: postępu twórczego, najwyższego prawa i obowiązku być wyższym od wszystkiego co przeszło, iść w nieskończoność, a nie ograniczonego jakimś wymyślonym kresem i to jeszcze w tyle poza nami leżącym; postępu polegającego na czemś więcej, aniżeli na naśladownictwie, bezpłodnem przerabianiu i przeżuwaniu tych samych starych myśli, przyobleczonych stylowo w coraz to nową, chociażby najwyrafinowańszą formę. Tak to ciasno wyobrażano sobie podówczas – prawie powszechnie – ideał wiedzy ludzkiej!

I tych to podobno jeszcze czasów dotyczą

się oklepany, choć i dziś jeszcze niekiedy z dziwnym przymiotnikiem powtarzany frazes o podziale nauk na ogólne i formalnie kształcące. Pierwsze, a zalicza tam przedewszystkiem historyę polityczną i znajomość starych pisarzy, zwane częstokroć naukami moralnemi, mają rzekomo posiadać ten wyłączny przywilej zjednoczenia w sobie wszystkich pierwiastków etycznych kształcących wolę człowieka; wszystkim pozostałym gałęziom jego poznania odmawia się zazwyczaj jakiejkolwiek influencyi w tej mierze. Ta niedogodna pozostałość mianowicie doktrynerstwa humanistycznego, tyle z pewnością warta, co i ono całe. Prawda może być tylko jedna, tak samo jak i moralność. Co za pierwiastki etyczne mogą tkwić w takim M. Principe Machiavella, w strasznych, spokojnie opowiedzianych historycznych Jurjassowy, albo Burkharda współczesnego dziejopisa Borgiów, albo Filipa des Communes, biografa Ludwika XI-go, który pomarańczowy sceny opisuje z jowialnym humorem i jakby zadowoleniem, znajdując wszystko na co patrzał, a co

sam opowiada, raz czytaniem, drugi raz tak prostem i naturalnem? Cóż więcej wymienić dzisiejszy czytelnik i tych i tylu im podobnych pism, jak tylko samą grozę i przerażenie, nietylko już przed temi sprawami, ale i przed samym autorem, który — czujemy to czytając — żyje w tem i z niemałą lubością oddycha opisywaną przez się atmosferą, a porusza się w niej, jak w swoim żywiole.

A skoroby się przenieść z tamtych to czasów produkcji historycznej do czasów nowszych albo i najnowszych, gdzieś pytam owe przewiastki moralne po książkach tych, co w chętliwej frazie „Die Weltgeschichte ist das Weltgericht" mienią się być superarbitrami ludzkości, nie czując własnej deprawacji podówczas, gdy każą nam wierzyć w istnienie dwojakiej moralności — jednej obowiązującej jednostkę, a drugiej t. zw. „racyi stanu", dowolnej niby to państwom i rządom — gdy to nie mogąc zaprzeczyć haniebie spadającej na małoznaczną jednostkę czytelnik, kanonizują równocześnie modnych obrodniarzy,

a « politycznej » rabór cudzej własności, ziemi, dla-
czego ludów wolnych, uważają po swojemu za
akt cywilizacyi? Czyż nazwać można moralnem
ohydne hasło « Ausrotten », na hańbę swojej pamięci
wypisane przez postępowego Demona do historyi już
należącego, na standarze nienawiści wyniesionym
przeciwko pokonanemu bliźniemu narodowi? Postęp
to, czy zdziczenie? Chlubnem to, czy raczej smutne
świadectwo dla plemienia które go wydało?.....

O ileż to szlachetniejsze i szlachetniejsze
pierwiastki moralne, a godniejsze « uczłowieczenia
człowieka », tkwią w prostych a podniosłych wyrazach
przychodzących w mało czytanej książce, która sama
już treścią swojej materyi, w myśl wspomnianego
podziału nauk, skazała się na index traktatów
« formalnie » kształcących. We wstępie do Revolutiones
Mikołaja Kopernika, czytamy zaraz na samym początku:

„ Z pośród licznych i rozmaitych nauk
i sztuk pięknych, zasilających umysł ludzki,
zdaniem mojem te nadewszystko zasługują

ażeby im się poświęcić i oddać z całą usilnością, które mają za przedmiot rzeczy najpiękniejsze i najgodniejsze poznania. Takiemi są nauki wykładające cudowne obroty świata, biegi planet, ich wielkość i odległość, ich wschód i zachód, tudzież przyczyny innych zjawisk na niebie dostrzeganych, a które nam nakoniec całą budowę świata tłómaczą. Cóż zaś piękniejszego nad niebo, nad ten skład wszystkich piękności, jak to pokazują nawet same wyrazy coelum i mundus, z których drugi oznacza czystość i ozdobę, a pierwszy misterne sklepienie, od wielu filozofów dla swojej nadzwyczajnej wspaniałości Bogiem widzialnym nazwane. Otóż jeżeli chcemy oceniać nauki podług wartości przedmiotu jakim się każda zajmuje, tą najpierwsze otrzymać miejsce, którą jedni astronomią, drudzy astrologią, wielu zaś dawnych zbiorem nauk matematycznych nazywają; ona bowiem, będąc szczytem

nauk wyzwolonych i arcygodną ~~oświeca~~ szlachetnie myślącego ....." (x)

A zaraz niżej:

„Lecz gdy celem jest wszystkich nadobnych nauk odwrócić od występków a zwracać myśl ludzką ku Dobremu, astronomia obok niewypowiedzianego powabu dla umysłu, skuteczniej tego dokonać może. Kogóż bowiem z badawczym poglądem na nowy tak cudnie Boską opatrznością uporządkowane, tudzież pilne nad niemi rozmyślanie i pewne z niemi oswojenie się, nie zagnieje do cnoty i nie przejmie podziwem dla Sprawcy wszechświata, w którym się całe szczęście i wszystko Dobro zawiera?" (xx)

Kto raz bodaj w swem życiu podniósł wzrok swój myślący w górę, zrozumiał znaczenie i prawdę tkwiącą w przytoczonych tu słowach skromnego kanonika frauenburgskiego a największego z geniu-

(x) Tłom. prof. Baranowskiego przy edycji warszawskiej (z r. 1854) Dzieła Kopernika. Ostatni zwrot „dignissima hominis libero" można jeszcze piękniej oddać po polsku przez: „arcygodna ~~szlachectwa~~ umysłu ludzkiego."

(xx) Tu Kopernik, czyniąc aluzyę do tych części matematyki (całego przyrodoznawstwa, w szczególności zaś do Arytmetyka, Geometrya, Optyka, Geodezya, Mechanika) na których wspiera się Astronomia, dalej ciągnie ~~mianowicie~~ swój: „za ich pośrednictwem ((jakby zapomocą takiego wzroku) [redacted] do poznania się w Najwyższem Dobru ~~i~~ ostatecznej doprowadzeni."

szów jakich ludzkość wydała, tego, który potęgą swego umysłu był, jest i pozostanie podziwem swych czasów, a który zarazem (co nie zawsze się udaje - wierny swoim własnym refleksyjom), jako człowiek i obywatel "nosił swoje brzemiona", a cały swój żywot na ewangelicznem "postępowaniu z bliźnim" poczciwie przepędził.

Bledną nam wobec tej to postaci bohaterowie wielkich wojen i wszelakich zapasów ludzkości, które nienawiść rozniecała i jeszcze rozniecać; chętnie też pozostawiamy je na śmietnisku historyi t. zw. "politycznej" pogrzebującej się za historyą "powszechną", czasem zaś nawet znajdzie się za historyą "świata". Tak samo zapewne nazwą drobny owad, mrówka, sprawy wewnątrz swego kopczyka... Kogo stać na nieco dalsze spojrzenie w tę bezdeń przestrzeni i czasu, tworzącą całość dostępnego naszemu poznaniu istnienia świata, nie samej już tylko ziemi, kto zarozumiałstwem swem nie zaciął świat sam własnowolnie horyzontu szerszej refleksyi nad wszystkiem co go otacza, a w końcu nad sobą samym,

zrozumiał to nieprawdziwie, iż na tej drobnej ozarie ziemskiej jest on, oraz całe jego znaczenie fizyczne, mikroskopijnym drobiazgiem ginącym pośród bezmiaru całości. Zrozumiał, że tylko jedna a lepsza cząstka jego istnienia, myśl ludzka, ta mianowicie która — jak niegdyś — jak Stwórcy — budowała, ale nie rozwalała; że ona jedna tylko ma prawo przejść w nieśmiertelność, że cząstka człowieka pośród ziemskiego mrowiska jest tylko «divinitûs caûl»!

Rozsiadł się był człek Dziwnie na ziemi, nie rozumiejąc jej miejsca pośród całości stworzenia, a stąd też także i swego własnego na niej stanowiska, znaczenia i przeznaczenia. I nie było już granic pychy i zarozumialstwa rozpierającego tego «pana wszystkich rzeczy stworzonych», nie odpowiedzialnego w swem wyobrażeniu za nic, własnego jeżeli był właściciel, istot jemu podobnych. Wszakże i słońce i księżyc, niebyto jedynie dlatego zostały

stworzone, aby postugiwały mu światłem napełniane we dnie i w nocy, a i resztę gwiazd-światło miało Stwórca po to tylko do istnienia powołał, aby pełniły swą służbę u człowieka. Miały one, w jego dziecinnie zaprzątniętem mniemaniu, zdobić sklepienie nieba, jak pięknie malowany pułap przystraja komnatę królewską; obok tego miały dany sobie jeszcze przez Stwórcę zwierzchnictwo nad różnemi sprawami, należącemi do zdrowia, mienia i przedsiębiorstw ludzkich, przestrzegać przed nieurodzajem, pożarem, wylewami itp., a w ogóle troszczyć się pilnie o losy i wszystkie sprawy swego samowładnego suwerena.

Stąd też powstała astrologia t. zw. judiciaria, gdzie każda planeta, jak Saturn, Mars albo Merkury właściwy sobie urząd, ministerstwo, sprawować musiała: pieniężny, pierwszego, wojenny, a względnie naukowy i tych ostatnich. To takiego to ogłupienia doszedł był z czasem mieszkaniec ziemi, za sprawą zwalczanego z pokolenia w pokolenie natłoku swojej rzekomej wielkości.

Na dnie tego leżała pycha, ta stara jak świat nieprzyjaciółka wszelkiej prawdy i najzaciętszego ze wszystkich poruszeń serca — miłości; nieprzyjaciółka również innej, podobno nadbiegłej cnoty, będącej przeciwieństwem całego poruszenia serca — pokory, dla której nowa łacińska nawet wyrazu nie miała. W niebiańskiej Duszy stworzonego przez wieki Męża pokora splotła się razem z geniuszem jego mistyki w tę całość, której nierozkłość obudza w nas podziw, za prawdę nie mniejszy od wielkości dokonanego przez Nią odkrycia. Bo, co ktoś kiedyś wymyślił, iż cnota ta "niebo przebija", jakżeż dobrze przystaje do tej wzniosłej postaci i spełnionego przez nią aktu twórczości! Co znaczyła pycha człowieka, a tutaj równoznaczna z nią ciemnota i niedoskonałość jego wybrańców, lokujących wspólnymi siłami ziemię, tę siedzibę nikomego władcy wszelkiego stworzenia nieruchomo w pośrodku świata, a każące słońcu, planetom, światom i światom światów krążyć po dworzanemu dokoła tego urojonego siedliska:

spaczony

ów system geocentryczny, będący wyborowym uplastycznieniem nadętych mniemań o sobie, jakiemi się paradą człowiek przez wieków najmniej alternacie, musiał, nie w proch, ale w nicestwo za sprawą tego to wiernych tego myśliciela, który zaiste że przebił niebiosa swoją pokorą, geniuszem swym wydobył jednę z tajemnic stworzenia, a wyrugując ziemię z pośrodka świata, tem jeszcze ludzi pokory nauczył.

Odtąd ani ziemia nie w środku, ani też nie jest nieruchoma; kraży jak prosty pachołek dokoła prawdziwego mocarza — a i ten Dummy pan «wielkiego stworzenia» rad ay nie rad, musi z nią razem tę samą wędrówkę odbywać. Gdzież teraz jego słońce, planety, gwiazdy, które specyalnie dla niego niebyto zostały stworzone i czem on sam wobec tej degradacyi swego siedliska?..... Rozumieemy się dobrze te to wykrzykniki indygnacyi na żyjącego jeszcze i niezyjącego już «Astronoma Sarmackiego», które wstecznictwo i synowie ciemności wiotali zelżywie

na niego, urągając prawdzie zawartej w nieśmiertelnem odkryciu. Ciężko to było pogodzić się z nowatorstwem pozbawiającem naraz tylu przywilejów fikcyjnych, a zarazem i własnej, urojonej wielkości. Ale pochodu prawdy, jej przenoszenia się, zdobywania sobie a wreszcie zdobycia wszystkich umysłów, nic wstrzymać nie zdoła. Wydanie niepokornej książki samotnika frauenburgskiego w pierwszej połowie XVI go wieku było nietylko że aktem pierwszorzędnej doniosłości w dziedzinie całego przyrodoznawstwa, ale zarazem wydarzeniem historycznem, zasobnem w pierwiastki natury etycznej; nie brak też ich, a w ogóle składników wszechstronnie kształcących ciekawca w samej już osnowie królowej nauk, Astronomii.

(Wiedziały o tem już w starożytności jaśniejsze umysły, przyznając:

Felices animae quibus haec cognoscere primis,
Atque domos supera scandere cura fuit.
Credibile est illos pariter, vitiisque jocisque
Altius humanis, exeruisse caput.
Astrorum oculis distantia sidera nostris,
Aetheraque ingenio supposuere suo.

(Ovid. Fast. I v. 297 seq.),

Czwarty wiersz tych wyznań szczerego poety powinni byli podkreślić w swej pamięci t. zw. « humaniści » XV go i XVI go stulecia, a może i niektórzy z dzisiejszych historyków tej epoki, ci nowicie, którzy ~~[illegible]~~ mędrca frauenburgskiego pragnęliby widzieć w ściślejszej komitywie z menerami owego zgiełkliwego ruchu literackiego. Mniemanie takie byłoby jednak całkiem fałszywe. Bo nawet i wówczas, gdyby kto — ostrzegając nas o niejednakich na różnych miejscach tej książeczki przejawach, rad byłby może uważać Kopernika za wykwit humanizmu północy: zdrowszego bezsprzecznie od italskiego lub zachodniego. Ale nawet i z nim myśl jego się nie bratała. Nazwiska odziedziczonego po ojcu nie przeinaczył — jak inni — na szumne przezwisko humanistyczne, bóstwom pogaństwa całopalenia nie składał, niezależnością swego myślenia potomnych zdumił, a przytem — głęboką, dziecięcą wiarę w najmędrszego Stwórcę, ideał « wszelkiego dobra i wie-

kusiej szczęśliwości" nienaruszenie zachować. Średniowieczny eklektyk, umiał on rozsądnie – zarówno z dzieł klasyków, jak i z tekstów średniowieczną łaciną pisanych, zdrowe jądra prawdy wybierać, a różnobarwnie lśniącą, wabiącą zmysły łupinę na bok odrzucać. «Ducha» starożytności zaprawdę nie wielbił ten, który nauką jej myśl, patyną dwudziestu wieków omszoną, kłamstwem rozumu, nieprawdą, napiętnował.

Żywot jego spłynął cicho, spokojnie, bez nadzwyczajnych wydarzeń zewnętrznych i z wyjątkiem czasów młodości dość jednostajnie – zdala od ówczesnych ognisk cywilizacyi, a po największej części nawet w osamotnieniu ....